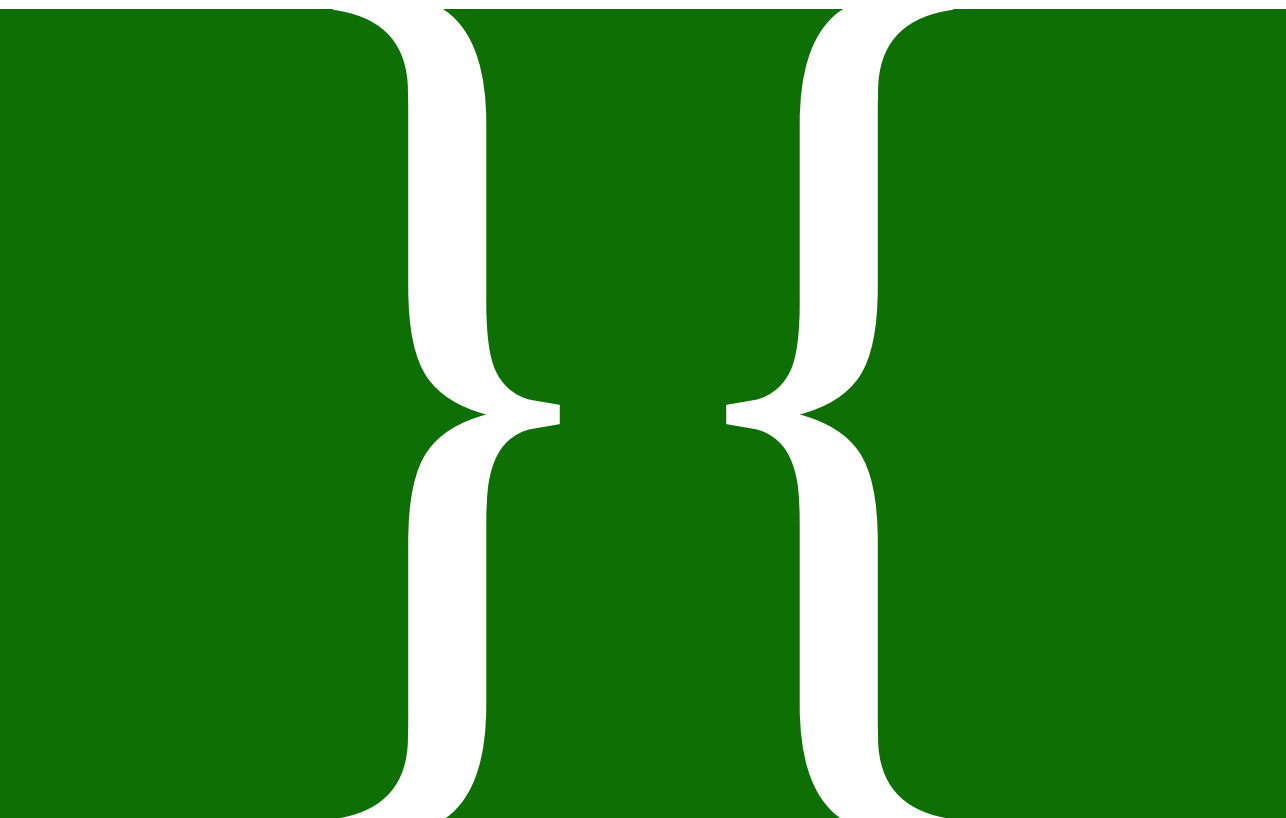


# MISCELLANEA

ANTHROPOLOGICA ET SOCIOLOGICA

19(1)



**KRYZYS MIASTA JAKO WSPÓLNOTY?**

**URBAN COMMUNITY IN CRISIS?**

KWARTALNIK  
GDAŃSK 2018

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO



*Tom dedykujemy Profesorowi Andrzejowi Majerowi,  
wieloletniemu Przewodniczącemu Sekcji Socjologii Miasta  
Polskiego Towarzystwa Socjologicznego*

#### Zespół redakcyjny

*Michał Kaczmarczyk UG (redaktor naczelny); Agnieszka Okrój UG (sekretarz redakcji); Łukasz Remisiewicz UG (sekretarz redakcji); Marcin Szulc UG (redaktor prowadzący, psychologia społeczna); Agata Bachórz UG (socjologia kultury i antropologia społeczna); Piotr Czekanowski UG (socjologia stosowana); Anna Strzałkowska UG (socjologia zmian społecznych); Magdalena Gajewska UG (socjologia ciała); Krzysztof Ulanowski UG (historia myśli społecznej); Anna Chęcka-Gotkiewicz UG (filozofia społeczna); Agnieszka Maj SGGW (socjologia stylów życia); Krzysztof Stachura UG (metodologia nauk społecznych); Arkadiusz Peisert UG (socjologia makrostruktur); Maciej Brosz UG (redaktor statystyczny); Maria Kosznik UG (redaktorka językowa); Magdalena Węgrzyńska (redaktorka językowa); Elizabeth Roby University at Buffalo (redaktorka językowa); Konrad Witek UG (asystent redakcji)*

#### Rada naukowa

*prof. Ireneusz Krzemiński; prof. Ruth Holliday; prof. Brenda Weber; dr Nigel Dower; prof. Michael S. Kimmel; prof. Nicoletta Diasio; dr hab. Anna Wieczorkiewicz, prof. UW; prof. Cezary Obracht-Prondzyński; prof. Debra Gimlin; dr Mary Holmes; dr Meredith Jones; dr Jarosław Maniaczyk; dr Wojciech Zieliński; dr Anna Kłonkowska; dr Antje Bednarek-Gilland*

#### Redaktorzy tomu

*Małgorzata Dymnicka, Paweł Starosta*

#### Redaktor Wydawnictwa

*Maria Kosznik*

#### Skład i łamanie

*Michał Janczewski*

Publikacja sfinansowana z funduszu działalności statutowej Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa oraz Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego oraz Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego

© Copyright by Uniwersytet Gdański  
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

e-ISSN 2354-0389

Pierwotną wersją pisma jest wersja elektroniczna.  
Numery archiwalne dostępne są na: [www.maes-online.com](http://www.maes-online.com)

#### Adres redakcji:

Miscellanea Anthropologica et Sociologica  
Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa  
Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański  
ul. Bażyńskiego 4, 80-283 Gdańsk  
[miscellanea@ug.edu.pl](mailto:miscellanea@ug.edu.pl)  
[www.maes-online.com](http://www.maes-online.com)

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego  
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot  
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206  
e-mail: [wydawnictwo@ug.edu.pl](mailto:wydawnictwo@ug.edu.pl)  
[www.wyd.ug.edu.pl](http://www.wyd.ug.edu.pl)

Księgarnia internetowa: [www.kiw.ug.edu.pl](http://www.kiw.ug.edu.pl)

## Spis treści

Od Redakcji ( <i>Małgorzata Dymnicka, Paweł Starosta</i> ) . . . . .	9
I. WOKÓŁ MIEJSKICH WSPÓLNOT / 13	
Krzysztof Frysztacki Kryzys i odnowa miejskiej wspólnoty-społeczności lokalnej . . . . .	15
Anna Śliz, Marek S. Szczepański Miejskie wspólnoty i stowarzyszenia. Próba portretu socjologicznego . . . . .	34
Bohdan Jałowiecki Wspólnota czy miejskie wspólnoty . . . . .	46
Maciej Kowalewski Względność i ulotność miejskiej wspólnoty . . . . .	54
Ewa Rewers Zamiast wspólnoty . . . . .	67
II. W STRONĘ ROZSZERZONEJ WSPÓLNOTY / 81	
Małgorzata Dymnicka, Paweł Starosta Tożsamość i przynależność do miasta w dobie globalizacji . . . . .	83
Anna Karwińska W stronę miasta „prosperującego”. Możliwości i wyzwania . . . . .	101
Stanisław W. Kłopot, Paweł Trojanowski Wielkomiejskie wspólnoty . . . . .	117
Jacek Gądecki Od zawężenia do rozszerzenia wspólnoty. Od współdzielenia do wykluczenia. Koncepcja inteligentnego miasta a ważne wyzwania dla wspólnoty miejskiej . . . . .	136
Mateusz Błaszczyk, Dawid Krysiński Od kryzysu do klastra miejskiego. W poszukiwaniu nowej formuły rozwoju małych miast . . . . .	147
Katarzyna Kajdanek Deindywiduacja jako pragnienie miejskiej tożsamości. O znaczeniu uczestnictwa w wielkich miejskich wydarzeniach kulturalnych na przykładzie ceremonii otwarcia Europejskiej Stolicy Kultury (ESK Wrocław 2016) . .	163

---

Jarosław Załęcki	
Demokracja partycypacyjna (na przykładzie Gdańska) . . . . .	178
Magdalena Łukasiuk	
Kategoria atmosfery w świetle teorii systemów Niklasa Luhmanna . . . . .	194
III. PRAKTYKI WSPÓLNOTOWE W PONOWOCZESNYM MIEŚCIE / 207	
Marta Klekotko	
Praktyki wspólnotowe w ponowoczesnym mieście: w poszukiwaniu nowej perspektywy . . . . .	209
Marta Smagacz-Poziemska	
Praktyki życia codziennego w wielkomiejskim osiedlu – ku nowym formom życia wspólnotowego? . . . . .	230
Tomasz Nawrocki	
Katowice – moje miasto osobiste . . . . .	252
Krzysztof Bierwiazzonek	
Mikropolis w perspektywie badań nad tożsamością przestrzenną i sąsiedztwem . . . . .	269
Jacek Pluta	
Uwagi o reprodukcji wspólnoty. Kwestia integracji społecznej mieszkańców miasta poprzez uczestnictwo w kulturze . . . . .	287
Agnieszka Michalska-Żyła	
Procesy transformacji miasta przemysłowego a jego wizerunek. Przykład Łodzi . . . . .	308

## Table of contents

Editors' note ( <i>Małgorzata Dymnicka, Paweł Starosta</i> ) . . . . .	9
I. ON URBAN COMMUNITIES / 13	
Krzysztof Frysztański Crisis and Revival of Urban Local Community . . . . .	15
Anna Śliz, Marek S. Szczepański Urban Communities and Associations. The Attempt of a Sociological Portrait . . . . .	34
Bohdan Jałowiecki Community or Urban Communities . . . . .	46
Maciej Kowalewski Relativity and Transience of the Urban Community . . . . .	54
Ewa Rewers Rather than Community . . . . .	67
II. TOWARDS AN EXPANDED COMMUNITY / 81	
Małgorzata Dymnicka, Paweł Starosta Identity and Belonging to the City in the Era of Globalisation . . . . .	83
Anna Karwińska Towards the "Prospering" City. Opportunities and Challenges . . . . .	101
Stanisław W. Kłopot, Paweł Trojanowski Metropolitan Communities . . . . .	117
Jacek Gądecki From Narrowing to Extending of the Community. From Sharing to Exclusion. The Smart City Concept and Important Challenges it Cause for the Urban Community . . . . .	136
Mateusz Błaszczuk, Dawid Krysiński From the crisis to the urban cluster. In search of a new formula of small cities development . . . . .	147
Katarzyna Kajdanek Deindividuation as an Urge for Urban-Related Identity. On Meaning of Participation in Urban Cultural Mega Events on the Example of the Opening Ceremony of ECOC Wrocław 2016 . . . . .	163

---

Jarosław Załęcki	
Participatory Democracy (on the Example of Gdańsk) . . . . .	178
Magdalena Łukasiuk	
The Atmosphere in Context of System Theory by Niklas Luhmann . . . . .	194
III. COMMUNITY-RELATED PRACTICES IN A POSTMODERN CITY / 207	
Marta Klekotko	
Communal Practices in Postmodern City: In Search of New Research Perspective . . . . .	209
Marta Smagacz-Poziemska	
The Practices of Everyday Life in Urban Neighbourhood – Towards New Forms of Communal Life? . . . . .	230
Tomasz Nawrocki	
Katowice – My Private City . . . . .	252
Krzysztof Bierwiazonek	
A Personal City in the Perspective of Researches on Spatial Identity and Neighborhood . . . . .	269
Jacek Pluta	
Remarks on the Community Reproduction in the Anomy. The Issue of the Citizen's Social Integration through Participation in the Culture . . . . .	287
Agnieszka Michalska-Żyła	
Image and Processes of Transformation of the Post-Industrial City. Example of Lodz . . . . .	308



## Od Redakcji

Tytuł tomu *Kryzys miasta jako wspólnoty? (Urban Community in Crisis?)* nawiązuje do zespołu wartości od zarania dziejów związanych z ideą miasta jako projektu struktury otwartej i równocześnie pewnego rodzaju wspólnoty politycznej opartej na dziedzictwie starożytności, które okazało się niezwykle twórcze i inspirujące dla rozwoju współczesnej miejskiej cywilizacji. W dobie dynamicznej urbanizacji i globalizacji, oraz konfliktów o przestrzeń, szczególnego znaczenia nabierają pytania o nowy rodzaj wspólnoty miejskiej, o nowe i zdekonstruowane formy życia wspólnotowego.

W części I pt. *Wokół miejskich wspólnot* oddajemy głos Autorkom i Autorom, którzy podejmują dyskusję o wspólnocie jako złożonym i wieloaspektowym projekcie socjologicznym. Krzysztof Frysztacki, Anna Śliz i Marek S. Szczepański, Bohdan Jałowiecki, Maciej Kowalewski oraz Ewa Rewers w różnym zakresie nawiązują do współczesnych ontologicznych koncepcji wspólnot miejskich, takich jak: *community lost*, *community saved*, *community liberated*, *community mislaid* czy *community imagined* (Wellman, Potter 1999; Delanty 2003; Hunter 2008), wskazując przy tym na specyfikę miast Europy Środkowo-Wschodniej.

Miasta to złożony i wieloparadygmatyczny system zależności i czasoprzestrzeni, system emergentny, ewoluujący nieliniowo, według różnych prędkości, porządków i strategii. To sieć przepływów, połączeń i punktów styku w przestrzeni fizycznej. Od wieków ośrodki miejskie stanowiły przestrzeń gry interesów ekonomicznych, społecznych i środowiskowych. Pojawia się kolejne pytanie: w jakim kierunku będą dalej zmierzać i rozwijać się miasta? Miasta w dobie globalizacji, zwłaszcza europejskie, wspólnie zaczynają rozwiązywać problemy ponad granicami, takie jak kwestie ochrony środowiska, degradacja środowiska zbudowanego (*built environment*), społeczne rozwarstwienie, symboliczne zawłaszczanie przestrzeni publicznych, imigracje i in., z którymi państwa sobie nie radzą. Jaką rolę do odegrania mają zatem współczesne ośrodki miejskie przy założeniu, że lepiej odzwierciedlają problemy współczesnego świata niż państwa?

W tym kontekście w literaturze światowej zarysowują się dwa opozycyjne stanowiska. Z jednej strony Saskia Sassen (2006) oraz Benjamin R. Barber (2013)

wyraźnie wskazują na miasta jako struktury znacznie skuteczniej wypełniające funkcje związane z zaspokajaniem potrzeb aniżeli współczesne państwa. Barber (2013: 5) sugeruje nawet, że gdyby rządili prezydenci miast, to zamiast polityki i ideologii mielibyśmy większe szanse na „cud obywatelskiej globalności”. Jednakże inni (np. Therborn 2013) twierdzą, że aktualna pozycja miast globalnych jest efektem ich przynależności do silnych struktur państwowych. Innymi słowy, w myśl tego poglądu to państwa napędzają siłę miast, a nie miasta siłę państw.

Miasta stanowią środowisko życia dla ponad połowy mieszkańców świata. Nowe technologie umożliwiają zbiorową komunikację w czasie rzeczywistym i wirtualnym oraz wytwarzają wzory organizacji przestrzeni oparte na wielofunkcyjności miejsc i ich elastyczności pozwalających na szybką adaptację do kolejnych wymogów czy przewyższanie ograniczeń. Istotę procesu globalizacji stanowi odprzeźwienie relacji gospodarczych, społecznych i kulturowych. Globalizacja działa aktywnie również na polu kultury miejskiej, obejmując swoim zakresem kwestię przynależności i tożsamości, a także zagęszczenie relacji międzynarodowych, rynek lokacji, na którym miasta występują jako produkty. W części II pt. *W stronę rozszerzonej wspólnoty* do tych zagadnień nawiązują w swoich tekstach Małgorzata Dymnicka i Paweł Starosta, Anna Karwińska, Jacek Gądecki, Mateusz Błaszczyk i Dawid Krysiński. Zjawisko to rodzi kolejne pytanie o rolę nowych „protez” komunikacyjnych jako narzędzi zarządzania miastami. Równocześnie jednak owe środki komunikacji i generalny wzrost zasobności umożliwiają to, co Anthony Giddens (1990) nazywał jednoczesnością związków terytorialnych w trakcie określonego cyklu życia jednostki w dobie ponowoczesności. W problematykę istnienia, ujawniania się i roli miejskich wspólnot na różnych poziomach zbiorowości i w różnych kontekstach kulturowych wpisują się teksty Stanisława Kłopoty i Pawła Trojanowskiego, Katarzyny Kajdanek, Jarosława Załęckiego oraz Magdaleny Łukasiuk.

Miasta od wieków stanowią przestrzeń wymiany idei i kształtowania polityki kulturalnej. Ekonomiczna wykładnia świata narzuca pewien typ ładu pozorującego „przestrzenie dla ludzi”. Proces ten prowadzi do stylizacji na „autentyczność”, „tradycję” czy „wspólnotę wyobrażoną” dla nowych użytkowników potrzebujących tożsamości i identyfikacji przestrzennych *ad hoc*. W części III zatytułowanej *Praktyki wspólnotowe w ponowoczesnym mieście* przedstawiamy serię artykułów z pytaniami o nowe i stare przestrzenie tożsamości oraz nowe praktyki uwspólniające. Do tego wątku – chociaż z różnych perspektyw – nawiązują artykuły Marty Klekotko, Marty Smagacz-Poziemskiej, Tomasza Nawrockiego i Krzysztofa Bierwiazconka. Kwestię integracji społecznej mieszkańców miasta poprzez uczestnictwo w kulturze omawia artykuł Jacka Pluty. Próbę uchwycenia świadomościowych odniesień do kwestii tożsamości w stosunku do miasta przemysłowego zawiera tekst Agnieszki Michalskiej-Żyły.

Jak twierdzi Richard Sennett (2009: 486), „logika *Gemeinschaft* doprowadzi z czasem do tego, że wspólnota będzie nabierać coraz bardziej lokalnego charakteru. To właśnie zaszło w ostatnim półwieczu. Wspólnota stała się zarówno emocjonalnym wycofaniem się ze społeczeństwa, jak i terytorialną barykadą wewnątrz miasta”. Mieszkańcy miasta w czasach indywidualizmu i społecznej atomizacji wciąż poszukują nowych form życia wspólnotowego. Odnajdywanie ich w miejskich strukturach wiąże się z niesłabnącą rolą samego miasta jako katalizatora zmian, materialnego wsparcia dla współczesnych praktyk społecznych. Natrafiamy coraz częściej, na co wskazują Autorki i Autorzy, na nieodosobnione przykłady świadczące o rozwoju wartości opartych na wspólnotowym modelu przynależności. Dostrzegają oni również problematyczność wyjścia poza poziom niewielkich grup czy indywidualnie pojmowane cele oraz interesy. Czy zatem, inspirując się przemyśleniami Andrzeja Ledera (2014: 39), gdy „próbujemy przeskoczyć na wyższy poziom, na którym trzeba mediuować pomiędzy sprzecznymi pragnieniami, wizjami czy interesami”, pozostaje nam jedynie do dyspozycji „bardzo mgliste, konserwatywne imaginarium”, czy może już coś więcej?

Oddajemy w ręce Czytelniczek i Czytelników tom poświęcony miastu widzianemu przede wszystkim z perspektywy tworzenia miejskich wspólnot poprzez działania oddolne i projektowe. Przytoczone w tomie refleksje i przykłady pokazują, że chociaż każda próba interpretacji idei miasta jako wspólnoty jest skazana na arbitralność, to różne stanowiska i poglądy Auterek i Autorów artykułów w istocie się przenikają i pozostają – jak zauważa Andrzej Majer – w pewnym sensie „we wspólnej, unifikującej ramie » nauk o mieście«” (Majer 2014: 8).

Małgorzata Dymnicka  
Paweł Starosta

#### Literatura

- Barber B., 2013, *If Mayors Ruled the World. Dysfunctional Nations, Rising Cities*, New Haven: Yale University Press.
- Delanty G., 2003, *Community*, London: Routledge.
- Giddens A., 1990, *The Consequences of Modernity*, Cambridge: Polity Press.
- Hunter A., 2008, *Contemporary Conceptions of Community* [w:] R.A. Canaan, C. Milofsky (eds.), *Handbook of Community Movements and Local Organizations*, New York: Springer.
- Leder A., 2014, *Wspólnota w czasach indywidualizmu* [w:] B. Świątkowska (red.), *My i oni. Przestrzeń wspólna. Projektowanie dla wspólnoty*, tłum. K. Golimowska et al., Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Sassen S., 2006, *Territory. Authority. Rights*, Princeton: Princeton University Press.

- Sennett R., 2009, *Upadek człowieka publicznego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Therborn G., 2013, „Global cities”. *World Power, and the G20 Capital Cities* [w:] K. Fujita (ed.), *Cities and Crisis. New Critical Urban Theory*, London: Sage.
- Wellman B., Potter S., 1999, *The Elements of Personal Communities* [w:] B. Wellman (ed.), *Global Village*, Boulder: Westview Press.

---

---

I. WOKÓŁ  
MIEJSKICH  
WSPÓLNOT



Krzysztof Frysztacki<sup>1</sup>

## Kryzys i odnowa miejskiej wspólnoty-społeczności lokalnej

Miasta były i są fundamentalnym przejawem ludzkich losów. Jako takie rozwijają się, ale też natrafiają na poważne trudności lub nawet przechodzą przez okresy kryzysu. Kluczowym czynnikiem w każdym wypadku jest siła lub słabość ich mieszkańców współżyjących w ramach wspólnot-społeczności lokalnych. Problematyka tych wspólnot-społeczności oraz problematyka lokalności w ogóle należą do charakterystycznych kierunków badań i interpretacji socjologicznych. W konsekwencji pojawiły się różne koncepcje o znaczeniu teoretycznym, empirycznym i aplikacyjnym. Ten artykuł odnosi się do niektórych z nich, zadając pytania poznawcze, ale również powiązane z rozwiązywaniem problemów miejskich i wzmocnieniem procesu miejskiej odnowy.

**Słowa kluczowe:** miasto, miejska odnowa, wspólnota-społeczność lokalna

### Crisis and Revival of Urban Local Community

Cities have been fundamental aspect of human lots. As such they have developed however they also have encountered serious troubles or even they have been going through the processes of crisis. Strength or weakness of their inhabitants being together within the framework of local communities it is key factor in each case. Issues of those communities and issues of locality in general belong to characteristic directions of sociological research and interpretation. As a consequence of that different concepts have emerged having theoretical, empirical, and applicable meaning. This paper concerns some of those concepts, with cognitive questions, but also connected with solving urban problems and strengthening the process of urban renewal.

**Key words:** city, urban renewal, local community

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Jagielloński; krzysztof.frysztacki@uj.edu.pl.

## Słowa wprowadzenia

Problematyka lokalności ma wyjątkową nośność, a jej znaczenia w socjologii nie sposób przecenić. *Community* (*local community*) – gdyż od razu należy wprowadzić ten królujący w niezliczonych studiach termin – ma wymowę odznaczającą się niezwykle siłą zarówno symboliczną, jak i służącą podejściom teoretycznym, empirycznym, wreszcie praktycznym. Termin ów wyznaczył i wciąż wyznacza jedną z kluczowych, konstytutywnych linii w badaniach społecznych. Jego sens jest zresztą szerszy i również, by tak rzec, metaforyczny; gdy dokładnie 50 lat temu Leo F. Schnore sformułował swoje poglądy na temat *community* w jednej z ówczesnych kluczowych amerykańskich książek dotyczących oglądu świata społecznego przez pryzmat socjologii, już na wstępie podkreślił (Schnore 1967: 82–83), że cechą charakterystyczną wręcz trudnych do ogarnięcia dyskusji na ten temat jest splot zaintrygowania, zakłopotania, a jednocześnie alarmistycznych sygnałów, wynikających choćby z tego, że metropolitarna alienująca „asfaltowa dżungla” zagraża temu, co było idealnym stanem natury. Schnore od razu wyjaśnił, że zawarł te i im podobne spostrzeżenia z intencją nieco karykaturalną. Od razu jednak dodał, że za takimi przejawami przesady oraz emocjonalnie naznaczonych polemik kryją się bardzo ważne pytania – i z pewnością, co jest linią przewodnią niniejszej wypowiedzi, miał rację.

*Community*, czyli wspólnota-społeczność, jak zjawisko to będzie tutaj konsekwentnie nazywane. Jeśli w reakcji na to być może zaskakujące połączenie pojęć ktokolwiek od razu, wręcz spontanicznie, odniesie je do Tönniesowskiego punktu widzenia, będzie to oczywiście skojarzenie prawidłowe, jakkolwiek niosące dodatkowe problemy. Znowu sięgnijmy do stosunkowo już odległej pozycji, tym razem autorów brytyjskich, którzy swe studium rozpoczęli od zapewne retorycznego pytania: „Kto dzisiaj czyta Ferdinanda Tönniesa?” (Bell, Newby 1982: 7). W odpowiedzi na nie zaryzykujemy stwierdzenie, że być może nadal wielu i że koncepcja *gemeinschaft* – *gesellschaft* pozostaje od początku kluczową i płodną ideą, nie tylko godną wykorzystywania, lecz także prowadzącą do uaktualnionych analiz i konstatacji. Jeśli w sferze idei klasycznych niejako w nawiązaniu do tej typologii moglibyśmy wymienić Durkheimowską koncepcję solidarności, to współcześnie niech przykładem tej skądinąd wewnętrznie bardzo złożonej linii rozumowania będą ujęcia Amitaia Etzioniego składające się na problematykę komunitarianizmu. Słowa te należy oczywiście traktować tylko sygnałnie, z położeniem nacisku na fakt, że mamy do czynienia z jednym z fundamentalnych wymiarów zagadnień, które są zakorzenione w teorii socjologicznej i jednocześnie prowadzą do oglądu poszczególnych empirycznych przejawów świata społecznego. A takim desygnatem jest zapewne przede wszystkim miasto.



Myśląc o cechach konstytutywnych zawartych w owym słowie-kluczu: „wspólnota-społeczność”, położmy nacisk na fakt swoistej dwoistości dwóch splotów atrybutów i kontekstów życia miejskiego.

Z jednej strony chodzi o bardziej tradycyjne przejawy wspólnot lokalnych, w których decydującą rolę odgrywają zjawiska społeczne o charakterze naturalnym i pierwotnym, jak również właściwe im formy względnie utrwalonego i uogólnionego w danych miejscach oraz okolicznościach ładu społecznego. Z drugiej strony – o te bardziej „sztuczne” (by użyć już nieco zapomnianej, ale nadal akceptowalnej terminologii) i wtórne czynniki społecznej organizacji oraz odpowiadających jej przejawów świadomości społecznej. Są to oczywiście zakorzenione grupy oraz kręgi pokrewieństwa i powinowactwa, także kręgi sąsiedzkie, także inne grupy o podobnych właściwościach występujących w sytuacjach wspólnot religijnych czy inaczej ukształtowanej homogeniczności kulturowej. Są to także mechanizmy, na które zdecydowanie większy wpływ wywierają bardziej zindywidualizowane wybory dotyczące przynależności oraz aktywności; w znaczeniu procesualnym na czoło wysuwają się te coraz bardziej zróżnicowane składniki, które tworzą kompleks instytucjonalno-zrzeszeniowy. W każdym razie we wszystkich tych wymiarach mamy do czynienia z układem zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych przejawów więzi społecznej, a ta kształtuje się, począwszy od tego, co metaforycznie moglibyśmy określić mianem podstaw życia ludzkiego w warunkach społecznych, kończąc zaś na niejednokrotnie bardzo wyspecjalizowanych oraz profesjonalizowanych formach współżycia i współdziałania w danych zbiorowościach.

Warto przy tym podkreślić ów procesualny i jednocześnie do pewnego stopnia cykliczny charakter prowadzący do tej dwoistości oraz współwystępowania właściwych jej cech. Problematyka *community* odnosi się do rozmaitych realiów, czego omówienie przekracza ramy tej wypowiedzi. Pozostając jednak przy wymiarze miasta oraz miejskości, odwołam się przykładowo tym razem do jednej z nowszych książek, ze wskazaniem na kierunki interesujących nas zmian: *The City* Deborah Stevenson (2013: 135–140). Autorka wskazała zarówno na procesy przechodzenia od tego, co w ślad za Tönniesowską tradycją nazywamy wspólnotą (Stevenson – chciałoby się rzec, oczywiście – też sięga do tego punktu wyjścia), do owych bardziej zmodernizowanych wariantów społeczności, ale zwróciła uwagę również na swoiste przejawy zwrotu ku wcześniejszym wzorom. W tym drugim przypadku odwołała się do stanowiska Herberta Gansa, do triady, skategoryzowanej przez pryzmat pierwotnych, wtórnych oraz quasi-pierwotnych stosunków społecznych. Jako kluczowy w tym rozumowaniu potraktuję ów trzeci wzór, który oznacza przywołanie tradycyjnych właściwości wspólnotowych także we współczesnych sposobach życia miejskiego, ale realizowanych w wariantach (powtórzę oryginalne określenie) bardziej *guarded*, czyli bardziej powściągliwych, ograniczonych zasadą silniejszej indywidualnej wolności wyboru. Dalej za Ganssem

wskazała, że przejawy quasi-pierwotności mają korzenie może przede wszystkim w uwarunkowaniach klasowych, które wpływają na społeczne wskaźniki poszczególnych obszarów miejskich, na mechanizmy właściwej im klasowo wyznaczonej homogenizacji. Wymaga to oczywiście kolejnych analiz i pogłębionej refleksji, ale ten przykład, w ślad za którym podąża również argumentacja w niniejszym artykule, pozostaje znaczącym i empirycznie potwierdzonym składnikiem postrzegania życia miejskiego.

Badanie tego składnika może, a zapewne nawet powinno być prowadzone z różnych punktów widzenia. Celnie określił to przed laty Irwin Sanders (1966: 3–8), wskazując, że są co najmniej trzy źródła i powody skłaniające do zadawania sobie właściwych tym sprawom pytań. Niejednokrotnie są to, po pierwsze, względy osobiste, związane z dążeniami do poprawienia konkretnych miejscowych realiów, do gotowości do odpowiadającego temu zaangażowania, do przekonania żyjących tam mieszkańców, że dane sprawy tego wymagają, a działania i ewentualne żądania są w pełni legitymizowane. Po drugie, jest to rozumowanie, które autor ten uważa za pochodzące od filozofów społecznych. Jego istotą, jak to ujęto w przywoływanej charakterystyce, jest proces aktywności, uzyskiwania rezultatów w połączeniu – a może raczej należałoby rzec: w konfrontacji – z władzą. Gdzie leżą podstawowe źródła działania, w „nas”, którzy jesteśmy częścią takiego czy innego lokalnego świata, czy w „nich”, którzy sprawują szerszej zarysowaną, odgórną, instytucjonalną władzę? Panuje miękka, by tak rzec, równowaga między tymi dwiema stronami, przy oczywistym dążeniu do zachowania autentyczności pierwszej z nich. Po trzecie, źródłem refleksji są podejścia badaczy społecznych, którzy zadają pytania o formy owego życia lokalnego, właściwości powodujące, że takie, a nie inne są wzory funkcjonowania i utrwalające je, ale też powodujące zmiany, czynniki sprawcze. Jednocześnie, a pozostajemy tylko przy wybranych fragmentach owych nadzwyczaj bogatych badań, analizie poddawane są te przejawy, które zasługują na miano względnie uniwersalnych, oraz te, które odzwierciedlają wręcz niemożliwe do całościowego ogarnięcia zróżnicowanie. Generalizacje są bardzo pożądane, ale korelatem stają się poszczególne przypadki oraz przejawy, chociażby z natury rzeczy nieliczne.

A skoro tak, to nadal postępując w ślad za przywołanym autorem (Sanders 1966: *passim*), podkreślimy korzyści płynące z podejścia uwzględniającego perspektywę systemu społecznego. Punktem wyjścia i głównymi mechanizmami stają się przejawy kształtowania i trwania w ramach szerszej rzeczywistości wewnętrznych elementów składowych, następnie konstytutywnych zasad funkcjonowania, wreszcie tych kierunków działania, które mają modyfikować, modernizować lokalną rzeczywistość. Nie trzeba dodawać, że w niniejszej krótkiej wypowiedzi nie może być mowy o pełniejszym odzwierciedleniu tego sposobu myślenia. Niemniej, wyłącznie tytułem przykładu, wskażę na pojedyncze przejawy wymienionych czterech wymia-

rów. W odniesieniu do pierwszego będzie to splót między ogólniejszymi cechami kultury i wartościami lokalnymi; w przypadku drugiego – kształtowanie składowych grup społecznych i sieci między nimi; trzeciego – przejawy komunikacji i tożsamości; natomiast przejaw czwartego wymiaru to wzory planowania i wynikającego z tego rozwoju. Pozostając tylko przy takim pierwiastkowym wymienieniu, można stwierdzić, że złożoność wspólnot-społeczności lokalnych jest fundamentalnym funkcjonalno-normatywnym układem cech oraz sposobów istnienia.

Uwzględnienie tego umożliwi łatwiejsze, jakkolwiek być może konieczne, podejście do tego zagadnienia i jednocześnie problemu społecznego, jakim są przejawy kryzysowe, ale też procesy miejskiej odnowy. Zagadnienia te będą kolejnym głównym przedmiotem dalszych uwag.

### „Zaćmienie” i mechanizmy odnowy w miejskiej wspólnocie-społeczności

Ów wprowadzający termin o wymowie metaforycznej został tutaj powtórzony, jako że jest dosłownie przeniesiony z jednej z najbardziej dobitnych książek, która niejako pod koniec „klasycznej” socjologii miasta stała się znamienym podsumowaniem studiów poświęconych problematyce *community* – studiów amerykańskich, ale o bezdyskusyjnie szerszej wymowie. Od razu podkreślę (co ma znaczenie również dla wymowy formułowanej tutaj wypowiedzi), że nie była to interpretacja przeprowadzona w jakimś empirycznym i aksjologicznym pesymistycznym duchu. Jej autor, Maurice Stein (1972), starał się wskazać na podkreślone już w swej ważności zasadnicze procesy współwystępowania w realiach miejskich trwałości i zmiany, oznaczające po części zanik, po części zaś utrzymanie właściwości innego, ale ciągle uchwytnego miejskiego społecznego „bycia razem”.

Zasygnalizujemy w najkrótszy możliwy sposób, że punktem odniesienia w tym ujęciu były, jak to zostało nazwane, studia o charakterze podstaw na rzecz omawianej problematyki, a następnie przedsięwzięcia badawcze dotyczące raczej przypadków specyficznych, dość ograniczonych przejawów zdarzeń społecznych. Rezygnując z uzupełniania tego artykułu skądinąd wieloma innymi poświęconymi tej tematyce pozycjami bibliograficznymi, ograniczę się do prezentacji, którą Stein, jak można z przekonaniem stwierdzić, dobitnie przeprowadził.

W ramach pierwszego z zasygnalizowanych modeli zostały uwzględnione przede wszystkim trzy fundamentalne, powszechnie znane i wpływowe kierunki prac badawczych, a co za tym idzie – również tutaj łatwe do przewidzenia, ale mimo to godne przypomnienia po raz kolejny. Pierwszy z nich to, rzecz jasna, chicagowska szkoła ekologii miejskiej, reprezentowana przez Roberta E. Parka i liczne grono innych badaczy, którą w przywołanym ujęciu określono mianem

urbanizacji, oznaczającej narastanie wtórnych przejawów społecznej organizacji, o nasilonych cechach różnorodności i specjalizacji, coraz bardziej wyboru niż przeważającej grupowej przynależności. Drugi jest pokłosiem procesów industrializacji przedstawionej przez Roberta S. i Helen M. Lyndów w wybranym przez nich tytułowym *Middletown* (Muncie w stanie Indiana), co znowu mogliśmy scharakteryzować jako przejście od tradycyjnego wspólnotowego wariantu do tego wszystkiego w życiu codziennym, co jest pokłosiem nowych sposobów pracy i wynikających z tego stosunków społecznych. Wreszcie trzeci przykład to W. Lloyda Warnera i zespołu koncepcja oraz analiza biurokratyzacji w *Yankee City* (tym razem na podstawie badań w Newburyport w stanie Massachusetts), a więc pochodzących z zewnątrz i stopniowo dominujących przejawów formalizacji oraz depersonalizacji. Zaznaczę, że wprowadzone w tytule tego podrozdziału „zaciemnienie” nie oznacza przekreślenia, eliminacji tych zasad, które wcześniej leżały u podstaw wspólnotowej rzeczywistości, ale jednak ich zachwianie, przynajmniej w tym sensie, że nowe reguły współżycia i współdziałania okazały się nie tylko nieuchronne, lecz także nacechowane rosnącą siłą. Wielorakość, którą opisuję przy użyciu formuły „wspólnota-społeczność”, wszakże pozostaje, czego przykładami są u Steina (1972) wskazane studia nad charakterem „społeczeństwa rogu ulicy” (oczywiście przede wszystkim w ujęciu W.F. Whyte’a) czy sposobów życia w utrwalonej tradycji „Głębokiego Południa”.

Czy jednak na tym tle należy wprowadzić kategorię kryzysu? Odpowiedź brzmi: tak, ale z założeniem, że nie jest to prawidłowość jednostronna ani, by tak rzec, ostateczna, po kryzysie bowiem może dochodzić do odnowy. Znowu podam ważne przykłady oraz kierunki interpretacji.

Swoistym symbolem tej dwoistości, powiązania zjawisk kryzysowych, ale też odradzającej się energii niech będzie słynna książka Jane Jacobs *Śmierć i życie wielkich miast Ameryki*, poświęcona zmiennym losom wielkich miast amerykańskich. Prezentowana w kolejnych oryginalnych wydaniach, a ostatnio również w języku polskim (Jacobs 1992, 2014), stała się klasycznym przykładem bezkompromisowego spojrzenia na trudne, będące wyzwaniem problemy miejskie, ale również pozytywnie naznaczonej charakterystyki tego, co się dzieje, oraz tego, co dziać się może. Godną wyróżnienia cechą tego nadzwyczajnego studium, w sposób bardzo pouczający odnoszącą się do niniejszych rozważań, jest doskonale uchwycona dwoistość zjawisk miejskich, miasta jako takiego. Z jednej strony oznacza to wielkość i wielorakość całego miasta, wielkiego, złożonego, całościowo wyjątkowego organizmu, którego w tej kompletnej całości zapewne nie można ująć, ale który można zinterpretować, by raz jeszcze powtórzyć te niezwykłe, trzeba przyznać, słowa „śmierć” i „życie”. Z drugiej strony, wręcz zaskakująco wnikliwe spojrzenie na pozornie drobne, ale w życiu ludzi kluczowe składniki i przejawy, odnoszące się do tego, gdzie i jak się mieszka, bywa, współżyje. W konsekwencji odnawianie

owej miejskiej rzeczywistości musi sięgać – i w rezultacie sięga – do tych dwóch wymiarów, do splotu wynikających z tego możliwości. Przyjęty tutaj wspólnotowo-społecznościowy punkt widzenia z pewnością korzysta z takiego połączenia, a jednocześnie przydaje mu wymowy.

Dążąc do uszczegółowienia i pozostając w obszarze wiodącej literatury przedmiotu, zwrócę uwagę na tylko dwie wybrane prawidłowości właściwe przynajmniej niektórym współczesnym miastom.

Po pierwsze, jest to kluczowa, z jednej strony nieco nieoczekiwana, a z drugiej – wywierająca wpływ zasadniczy zmiana, którą przede wszystkim Alan Ehrenhalt (2012) opisał pojęciem *great inversion*, a co w realiach dzisiejszej Ameryki (będących tu głównym punktem odniesienia) oznacza powrót do miast, powrót zarówno młodych rozwijających swoje życie i karierę ludzi, jak i starych-nowych mieszkańców należących do środowiska zamożnych emerytów. Czynnikiem wzmacniającym, a właściwie umożliwiającym ten proces jest kładzenie nacisku na miejskie *ambience* i starania mające odzwierciedlić tę wartość, tj. tworzenie miejsc o cechach atrakcyjności, a także swoiście przeżywanej elegancji, odmiennych od miejskiej szarzyzny, ułatwiających dobre samopoczucie, skłaniających do uczestnictwa, do bycia z innymi, którzy kulturowo oraz społecznie są nam i sobie bliscy. Suburbia oczywiście pozostają, ale w coraz mniejszym stopniu są zarówno realnymi, jak i umownymi Levittowns, z ich w ciągle nieodległej przeszłości daleko posuniętym ujednoczeniem, a obecnie z coraz bardziej odciskającą się na ich obrazie różnorodnością (Ehrenhalt posłużył się bardzo zgrabnym sformułowaniem: urbanizacja suburbiów). Oczywiście nic nie dzieje się bez kosztów, w tych znamienych okolicznościach – kosztów społecznych. Takie odnowione i nowe miejsca oznaczają odpływ tych, którzy tam wcześniej mieszkali i pracowali, choćby dlatego, że tej dawnej pracy po prostu już nie ma. Pojęcie wykluczenia społecznego nie jest w odniesieniu do tych poszczególnych przypadków przesadne, a stare, na przykład etniczne, wspólnoty podlegają dezintegracji. Tak czy inaczej, miasta w tych procesach „odwrócenia” uzyskują nowe zasoby i możliwości.

Druga z zasygnalizowanych prawidłowości dotyczy czynników i zmian ściślejszej technologicznych, ale w konsekwencji naznaczających tok funkcjonowania zbiorowości miejskich. Są to miasta inteligentne – *smart cities* (por. Townsend 2014). Trudne wręcz jeszcze niedawno do wyobrażenia przejawy modernizacji oraz innowacji mają bezpośrednie i pośrednie dynamiczne społeczne konsekwencje; jest to czytelne badawczo i łatwe do stwierdzenia, empirycznie zaś bardzo bogate. Na użytek niniejszej wypowiedzi zwrócę uwagę tylko na niektóre. Te innowacyjne zmiany wywołują nowe sieci współdziałania, w których aktywni stają się przedstawiciele władz miejskich, przedsiębiorcy, aktywiści miejscy; w efekcie powstają m.in. nowe kierunki inwestowania, w związku z którymi dochodzi, by tak rzec, do przekraczania granic właściwych tradycyjnym stosunkom społecznym, rewolucyjnego

w swym funkcjonowaniu wywoływania nowych mechanizmów komunikacji, więzi, sieciowych społeczności. Podstawowym zaś wzorem takiej zmiany staje się fakt bezprecedensowego w porównaniu z przeszłością aktywnego uczestnictwa ludzi młodych z właściwą im energią i bezkompromisowością. Czy jest to w sensie trwałości i integracji społecznej wyłącznie pozytywne? Jednoznacznie twierdząca odpowiedź byłaby ryzykowna, jakkolwiek wzmocnienie szeroko rozumianego potencjału w tej technologiczno-społecznej rzeczywistości faktycznie następuje.

Jest to też przyczynek do szerszego wachlarza pytań i odpowiedzi dotyczących praktycznych oczekiwań, zamiarów, kierunków postępowania. Wachlarza, który w swym całościowym bogactwie także jest niemożliwy do ogarnięcia w tej wypowiedzi. Nie ulega jednak wątpliwości, że ta aplikacyjna linia również zmierza do zagadnień wspólnotowo-społecznościowych.

### Kładąc nacisk na praktykę miejską

Wychodzenie z kryzysu, rozwijanie możliwości rewitalizacyjnych, odnawianie miast są nie tylko treścią procesów miejskich i ich odzwierciedleniem, lecz także rezultatem tego, co ogólnie można określić w najprostszy sposób mianem miejskiej praktyki. Najdobitniejszą jej właściwością jest polityka miejska (w znaczeniu *politycy*, w tym przede wszystkim *public policy*). Miasta są jednym z kluczowych obiektów polityki publicznej, są też podmiotem takiego działania. Podkreślę jednak, że ten polityczny czynnik, jakkolwiek w poszczególnych z nich realizowany, jest tylko częścią całości. Owa całość przejawia się w rozmaitych wariantach działań.

Odwracając nieco perspektywę czasu, odwołam się do najnowszej książki wśród wszystkich pozycji będących tutaj bibliograficzną podstawą. To z pewnością wyróżniające się studium Talji Blokland (2017), przy wszystkich wątkach i składnikach analizy, może być sprowadzone do podstawowego pytania: co właściwie wynika z tego równie prostego co fundamentalnego faktu, jakim jest istnienie i funkcjonowanie wspólnot-społeczności, a nade wszystko, czy i jakie ma to konsekwencje praktyczne? Przy czym kategorię miejskiej praktyki należy odczytywać u przywołanej autorki jako odzwierciedlenie miejskiej dynamiki, tego, co – czy to żywiołowo, czy z aspektami planistycznymi – staje się tokiem tej szczególnej postaci życia zbiorowego, w której stosunkowo wyraźne przejawy przestrzenne, demograficzne, fizyczne w sensie materialnego zorganizowania łączą się z już podkreśloną wielorakością zjawisk, procesów, funkcji (i dysfunkcji) o charakterze i wymowie społecznej oraz kulturowej. Odwołując się zarówno do wielkiej – nie waham się rzec – tradycji teoretyzowania oraz badań empirycznych, jak i tego, co dzieje się na naszych oczach, Blokland (2017: *passim*) wskazała na użyteczność tego miejskiego wspólnotowego-społecznościowego podejścia ze względu

na co najmniej trzy okoliczności. Po pierwsze, chodzi o kwestię codziennego życia społecznego, w opozycji do tego, co kryje się za takimi „ponad codziennymi” zagadnieniami, jak transformacja czy modernizacja; po drugie, o niezbędność uwzględnienia również tego wymiaru jako partnera, gdy mamy do czynienia z wszelakimi aspektami politycznymi; po trzecie, o zdolność do redefiniowania sensu globalizacji, wielorakiej postaci tejże w różnych częściach świata, m.in. dlatego, że te lokalne składniki miejskie są tak różnorodne. Kulturowe podstawy i cechy tożsamości lokalnej, przejawy społecznego zaangażowania i więzi, relacyjne sieci przynależności, praktyki (w liczbie mnogiej) związane z wykluczeniem – oto zasadnicze aspekty dyskutowanej przez autorkę praktyki.

Pozostając niezmiennie w obszarze znaczącej i wymownej literatury przedmiotu, warto zwrócić dodatkowo uwagę na zróżnicowanie znaczenia oraz sposobów realizowania praktycznej strony wspólnot-społeczności w warunkach miejskich. To zróżnicowanie oczywiście, taka po prostu jest złożona i zmienna rzeczywistość, ale to nie oznacza rezygnacji z bardziej klasycznego podejścia klasyfikacyjnego. Odwołam się do propozycji, zgodnie z którą istnieje osiem podstawowych typów sytuacji i działań odzwierciedlających zagadnienie praktyki we wspólnotach-społecznościach (Blackshaw 2010: 157–214), takich jak: działania o charakterze bieżącym, codziennym; zaangażowanie w związku z rozwojem lokalnym; współtworzenie partnerstwa społecznego; szczególnie typ aktywności, który został określony mianem regeneracji; praca środowiskowa na rzecz młodzieży i z nią; aktywność na rzecz dostępnego odpoczynku; kształtowanie mechanizmów działania politycznego; wreszcie działania na rzecz kapitału społecznego. Łączenie tych przejawów w konkretnych okolicznościach empirycznych nie wymaga dalszej argumentacji. Niemniej za trafne i badawczo użyteczne należy uznać podejście zorientowane na wyróżnianie dominujących czynników.

Z jednej strony zatem – z pewnością wielorakość. Jednocześnie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że perspektywa i realia związane z polityką miejską wymagają dodatkowego ujęcia, które wymownie prezentuje kolejna pozycja (Euchner, McGovern 2003).

Jej cechą charakterystyczną – cechą właściwą poświęconej omawianym kwestiom literatury przedmiotu w ogóle – jest koncentrowanie się na konkretnych problemach społecznych oraz koniecznym ich rozwiązywaniu. Ubóstwo, niedomagania i wymogi lokalnego systemu edukacyjnego, ograniczenia i trudności na rynku mieszkaniowym oraz rynku pracy, przestępczość to klasyczne, chciałoby się rzec, problemy miejskie, powtarzające się z czasami ponurą regularnością i oczywiście coraz bardziej skłaniające do przeciwdziałania; coraz bardziej, gdyż polityce miejskiej jako sposobowi przewycięzania lub przynajmniej osłabiania tych i innych problemów możemy przypisać narastające znaczenie, w związku ze zwiększającymi się zasobami do wykorzystania, narastającymi sieciami instytucji

oraz podejmowanymi przez nie coraz bardziej wyspecjalizowanymi i profesjonalnymi działaniami. Polityka miejska, po części w powiązaniu z siłami prywatnej przedsiębiorczości i wolnego rynku, po części zaś niezależnie od nich, zdaje się naznaczona większą dynamiką niż w jeszcze niedalekiej przeszłości. Jednocześnie pytania o stanowiska, gotowość do działania, możliwe konkretne przedsięwzięcia ze strony tych, którzy realnie tworzą miasta, po prostu ich mieszkańców, ich wspólnot-społeczności, nabierają wagi, a odpowiedzi na nie stają się konstytutywnymi składnikami owej problemowej całości. Aktywność towarzystwa filantropijnego, wsparcie dla funkcjonowania lokalnej szkoły, udział w decyzjach dotyczących budownictwa publicznego, zaangażowanie w kwestie bezpieczeństwa w danych skupiskach sąsiedzkich – to wybrane przykłady, za którymi idzie niekończący się udział wspólnot-społeczności w tym, co zamierzają czynić oficjalne instytucje życia publicznego i miejskiej polityki publicznej.

Poważnym błędem byłoby pominięcie aspektów, które do tej pory były tylko minimalnie wzmiankowane, aspekty właściwe prywatnemu kapitałowi i jego zaangażowaniu na wolnym rynku aktywności ekonomicznej, z uwzględnieniem czegoś najbardziej przewidywalnego, tj. zysku finansowego. Stwierdzenie, które stanowi w tej kwestii punkt wyjścia, jest najbardziej elementarne z możliwych: bez prywatnych pieniędzy i ich inwestowania nie można sobie wyobrazić ani miast, ani ich wspólnot-społeczności. Tym razem wskażę na pouczające studium o stosunkowo historycznej wymowie, jako że dotyczy rozwoju tej inwestycyjnej branży budowlanej w powiązaniu z czynnikami określającymi szerzej rozumiany ład społeczny, w procesie tworzenia wielorakich reguł, m.in. o wymowie społecznej (Weiss 2002). *Community builders* to pojęcie ze względu na swoją dobitność warte przywołania w postaci oryginalnej. Przy czym ci specyficzni „budowniczości” są nimi, ponieważ stają się i działają w ramach pewnych uogólniających regulacji, we współpracy z reprezentantami administracji miejskich, w powiązaniu z przedstawicielami obecnych w danym czasie oraz przyszłych mieszkańców. Znowu więc uwzględnienia wymaga kontekst lokalnej organizacji społecznej.

W konsekwencji „miasta wracają” (Grogan, Proscio 2000); kombinacja czynników ekonomicznych, politycznych, a nawet – jak można to ująć – pewnych przede wszystkim aktywistycznych ideologicznych emocji, ale jednocześnie lokalnej społecznej zdolności do zorganizowania się i płynącej z tego determinacji, prowadziły i prowadzą do szeregu pozytywnych rezultatów, do sukcesów. W wielu przypadkach tak się dzieje, w innych sytuacja jest mniej obiecująca bądź wręcz zła. Niemal legendarny pod tym względem Południowy Bronx, miejsce głośne w całym kraju, przedmiot zainteresowania prezydentów, „wrócił” (a w każdym razie znajduje się w procesie odnowy) z rezultatami, których bodajże się nie spodziewano, gdy na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. sy-



tuacja była tam wręcz dramatyczna. Czy to samo można powiedzieć o Detroit? Jeszcze nie. Przyszłość pokaże.

### Pierwiastki krytyczne i radykalne

Problematyka *community*, wracając jeszcze do oryginalnego terminu, była i pozostaje przedmiotem rozmaitych kontrowersji, również tych na gruncie socjologii krytycznej. Nie oznacza to bynajmniej jej odrzucenia, ale warto pamiętać, że pytania i może nawet przekonania kwestionujące konwencjonalne rozumienie są znamienym kierunkiem myślenia, który również powinien być wzięty pod uwagę.

Nie ulega wątpliwości, że dylematy związane z tą problematyką mają swe źródła w klasycznych teoriach socjologicznych drugiej połowy XIX i pierwszych dekad XX w., ale ta z pewnością godna podchwycenia historia idei nie jest naszym zadaniem. Niech więc specyficznym punktem wyjścia będzie studium Josepha R. Gusfielda *Community: A Critical Response* (1975). Dodam od razu, że lata siedemdziesiąte ubiegłego stulecia zasługują pod tym względem na ogólniejsze wyróżnienie, jako że wtedy z zauważalną siłą zaznaczyła się „nowa” socjologia miasta, z kontekstami interpretacji krytycznej w stosunku do zastanej rzeczywistości, radykalnej w poszukiwaniu nowych rozwiązań, a bodajże przede wszystkim makrospołecznej. Ten ostatni proces oznaczał zdecydowane przesunięcie akcentów na ogólnospołeczne punkty odniesienia, badanie realiów i problemów miejskich przez pryzmat tego, czym się odznaczają i co zachodzi w ogólniejszym otaczającym świecie społecznym. Tym też cechuje się analiza Gusfielda. Zgodnie z powyższym *community* jest w społeczeństwie. Czynniki cech narodowych, obywatelskości, różnych mechanizmów stratyfikacji (i związane z nimi przejawy nierówności), procesów makroz zmiany (w tym ich dysfunkcjonalności), koszty wynikające z modernizmu – to przejawy i przykłady takiego myślenia, które odnosi się do miasta, ale musi brać pod uwagę społeczeństwo. Raz jeszcze – *community* (po raz ostatni używając tego wyjściowego pojęcia) jest realnym, istotnym składnikiem tego świata o właściwych sobie wyrazistych właściwościach, ale ten składnik i jego właściwości muszą być postrzegane przez pryzmat otaczającego społeczeństwa i jego wpływu.

To krytyczne podejście ulegało zarówno uszczegółowieniu, jak i wyostrzeniu, a jako bardzo wymowny przykład tego potraktuję wielość i wielorakość zjawisk wyróżnionych i właśnie krytycznie interpretowanych przez Joe R. Feagina (1998). Potężni aktorzy ekonomiczni (tacy jak giganci przemysłu naftowego w Houston, w związku z jego metropolizacją), funkcje i dysfunkcje centrów korporacyjnych, konflikty w następstwie strefowania, rola oraz uwarunkowania planistów miejskich (z dobitnym pytaniem: czy są oni zbiorowymi kapitalistami?), ale też takie stare

czynniki i mechanizmy, jak przejawy podziałów rasowych oraz (co, jak skądinąd wiadomo, jest w Ameryce przedmiotem gorącej debaty) trwające znaczenie rasizmu – te i inne czynniki wysuwają się na czoło w przeprowadzanej przez niego prezentacji i komentarzach. Czy zatem w tak nakreślonym podejściu wspólnoty-społeczności są pomijane, ignorowane? Nie, tak nie jest. Już w jednym z pierwszych zdań wprowadzenia autor podkreślił, że w licznych miejscach są one realne i witalne. Stwierdzając to, dodał jednak, że kluczowe w świetle tej krytycznej perspektywy są mechanizmy kontroli i podejmowania decyzji, które odciskają swoje piętno na losach miast, a których istota jest skorelowana z makrostrukturami i takimiż procesami społecznymi (Feagin 1998: IX–X). A skoro tak, to miasta i ich części składowe znajdują się w obrębie tych ogólniejszych korelatów i co najmniej w części pozostają pod ich wpływem. Nie ulega wątpliwości, że ta orientacja stała się i pozostaje bardzo popularna i po raz kolejny możemy rzec, że jest w niej krytycznie interpretowane miejsce dla wątków poświęconych wspólnotom-społecznościom, by udokumentować to treścią niedawno wydanej, reprezentatywnej i wpływowej książki *The New Urban Sociology* (Gottdiener, Hutchison, Ryan 2015: 195–217).

Tym jednak, co w omawianym kontekście wymaga dodatkowego uwzględnienia, są kierunki oraz formy odpowiedzi miast na owe makrospołeczne warianty oddziaływania. Warto wskazać na dwie linie takiego rozumowania, znowu o aplikacyjnym znaczeniu, z odwołaniem do kolejnych pojedynczych wypowiedzi.

Pierwszą z nich jest podejście radykalne, co udokumentuję książką Davida Harveya *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, w jej polskim tłumaczeniu i wydaniu (2012). Autor rozwinął podejście bezkompromisowe; trudno sobie wyobrazić bardziej kategoryczny punkt widzenia. Świadczą o tym choćby słowa, że cały kapitalistyczny system nieustannej akumulacji, wraz z towarzyszącymi mu strukturami władzy klasy wyzyskującej i państwa, musi zostać obalony i zastąpiony, a żądanie prawa do miasta jest przystankiem na drodze do osiągnięcia tego celu (Harvey 2012: 17). Zatem miejska rewolucja, a wspólnoty-społeczności miejskie jako jej czynniki składowe, tym ważniejsze, że będące podmiotowym narzędziem w tej konfrontacji, zgoła antykapitalistycznej walce. Taki konflikt traktowany jest jako coś nieuchronnego i koniecznego.

Drugą linię, aczkolwiek również mocno prezentowaną, można nazwać na tle pierwszej centrystyczną. Niech jej przykładem będzie studium Susan Feinstein *The Just City* (2010), ze wskazaniem na problemat oraz na zadanie do wykonania, jakim jest miasto sprawiedliwe. Wiemy, że Feinstein też jest zaliczana do bardziej radykalnego nurtu w oglądzie spraw miejskich, jednak jej podejście ma charakter bardziej analityczny i przede wszystkim bardziej realistyczny, w poszukiwaniu raczej możliwych rozwiązań niż manifestowania (to ryzykowne, ale jednak użyję tego sformułowania) utopijnych wyobrażeń. Miasto sprawiedliwe to oczywiście dla jego mieszkańców lepsze, ale – co się za tym kryje, jak jest to moż-

liwe do osiągnięcia? Zdaniem autorki może to wynikać z połączenia decydujących pod tym względem atrybutów, takich jak prowadzenie dystrybucji miejskich dóbr w sposób dający szansę wszystkim mieszkańcom, traktowania tychże we właściwy sposób ze względu na sytuacje życiowe, wprowadzanie i wykorzystywanie uczciwych (w opozycji do manipulacyjnych) procedur demokratycznych, uwzględnianie nieuchronnych i w sumie korzystnych przejawów zróżnicowania społecznego. Dzięki temu może również dochodzić do konfrontacji – ale tym razem w pozytywnym, integrującym sensie tego słowa – między tymi, którzy miasto swym życiem tworzą, oraz tymi, którzy je planują i konstruują, mając ku temu polityczne i ekonomiczne możliwości, ale z uwzględnieniem strony społecznej. Rola wspólnot-społeczności w tej drugiej opcji jest nie do przecenienia.

Nurt krytyczno-radykalny nie jest oczywiście jedynym „wektorem” w nowej socjologii miasta, odznaczającej się większą różnorodnością idei. Zwróćmy też uwagę na to, że do zbliżonych punktów widzenia dochodzili autorzy wychodzący wstępnie od odmiennych, jak można sądzić, poglądów. Niemniej ten właśnie nurt jest zapewne najbardziej znamieny, także jeśli chodzi o aktywizację, rolę i znaczenie skupisk lokalnych w odpowiedzi na problemy o ogólniejszych źródłach, co pozostaje szczególnie powiązane z niniejszymi rozważaniami.

## Głos z Polski

Zapewne nie trzeba akcentować, że ta wewnętrznie złożona problematyka – problematyka odrodzenia miejskiego w szczególności – jest również przedmiotem zainteresowania polskich badaczy i interpretatorów. Nie popełnię przy tym błędu, stwierdzając, że jest to zainteresowanie wielowątkowe, o narastającej intensywności, odzwierciedlające cały wachlarz desygnatów empirycznych i wątków tematycznych. Analiza tej naszej krajowej odpowiedzi jest już prowadzona i powinna być kontynuowana również z coraz większą siłą. W tym miejscu ograniczę się jednak do tylko jednego – tyleż znamienego, co dobitnego – głosu, a mianowicie książki *Odrodzenie miast* Andrzeja Majera (2014). Studium to może być z pewnością potraktowane jako wyróżniający się i pouczający przykład kładący podstawy pod to, jak patrzeć na odradzanie się miast oraz na wyciąganie z tego rozmaitych wniosków. Przypiszę mu kilka podstawowych, choć tylko wybranych, właściwości.

Pierwszą jest wskazanie oraz zanalizowanie łączących się ze sobą makrosocjalnych czynników i procesów wpływających na miasta, najpierw tych ściślej ekonomicznych, a w konsekwencji ekonomiczno-społecznych oraz o wymowie bardziej kulturowej, zresztą ze sobą powiązanych.

Jeśli chodzi o ten pierwszy czynnik – doskonale, co już zasygnalizowałem, rozpoznany – głównym wyróżnionym przez autora mechanizmem jest kryzys miast

przemysłowych oraz możliwe i konieczne strategie odnowy. Ów kryzys stanowi pokłosie wręcz bezprecedensowego w swym przebiegu procesu deindustrializacji, który wstrząsnął dotychczasową strukturą oraz wzorami funkcjonowania licznych skupisk miejskich, naruszając ich zdawałoby się utrwaloną istotę. Jak to jednak dobrze pokazano, zapewne przede wszystkim w USA przejawy kryzysu budziły, choć naturalnie w zróżnicowany sposób, nową świadomość, poczucie potrzeby przeciwdziałania, z jednej strony w formie zaplanowanej polityki publicznej, z drugiej zaś w drodze ukierunkowanych na odnawiające cele sił rynkowych, wreszcie, co też podkreślę, wzmocnienia potencjału społecznego, w tym wyrównywania szans na korzystanie z owoców nowego rodzaju postępu, o postindustrialnym, ekonomicznym charakterze. Z przekonaniem uwypuklam przy tym znaczenie poszczególnych przykładów tych przecież trudnych, wymagających procesów zmiany, jakie Majer przedstawił i poddał interpretacji. Nie ma tu mowy o ich chociażby wymienianiu, ale przypadek *empowerment zones*, stref szczególnego społecznego wzmocnienia oraz realizacji, może być potraktowany jako co najmniej próba czynienia lokalnego kapitału społecznego wyrazistszym, o bardziej autonomicznym wpływie na toczące się w tych lokalnych warunkach życie.

Z kolei powtórzę za autorem (Majer 2014: 87), że odrodzenie miast nie zaistniałoby lub przybrałoby inny kształt, gdyby wcześniej w obszarze działalności gospodarczej ekonomia kultury nie zastąpiła w znacznym stopniu ekonomii przemysłu. Przejawia się to przede wszystkim w tym, że (znowu cytując) kapitalizm poznawczo-kulturalny nadał tej dziedzinie ekonomii rangę jednego z czołowych mechanizmów rozwojowych. Co za tym idzie, w przemysłach kultury i kreatywności dostrzeżono czynniki i możliwości rozwojowe. Idąc tym tropem i rozszerzając komentarz poza aspekty ściśle gospodarcze, podkreślę, że miało to i ma zasadniczy wpływ na miasta – od podstaw infrastrukturalnych przez wachlarz inicjatyw oraz wydarzeń po klimat energii, optymizmu, przekonania o dosłownie i przenośnie rozumianej odnowie. Czy wpływa to na życie społeczne, rozumiane przez pryzmat „naszej” kategorii wspólnoty-społeczności? Pytanie jest retoryczne. Wskażę jednak na ten znamieny, by nie rzec wyjątkowy, charakter więzi społecznej, o wyróżniającej się sile symbolicznej, który skorelowany jest z kulturą i kreatywnością, ze związanymi z tym przejawami społecznego uczestnictwa oraz zaangażowania.

W przywoływanej książce pojawiło się, co łatwe do przewidzenia, zagadnienie klasy kreatywnej, przy czym warto za autorem zasygnalizować, że jeśli z jednej strony powszechnie odwołujemy się do podejścia Richarda Floridy, to należy też pamiętać o koncepcji Bohdana Jałowieckiego, dotyczącej klasy metropolitalnej. W każdym razie rewolucyjne przekształcenia w strukturze wykształcenia, kompetencji, aktywności zawodowej czy quasi-zawodowej odcisnęły się na świecie miast, a wielowariantowe przejawy współżycia i współdziałania lokalnego stały się tego dobitną, wpływową konsekwencją.

Wreszcie, korzystając z owego „polskiego przyczynku”, odwołam się do tego, co Majer uznał za perspektywy dalszego, jak należy stwierdzić, odradzania się miast. Również on zwrócił uwagę na zjawisko, którego siła i znaczenie zostały już przez nas wyróżnione, a mianowicie proces swoistego powrotu do miast. Do pewnego stopnia, przy całym skomplikowaniu ruchów i zmian ludnościowych, dotyczy to rzeczywistości demograficznej – suburbia być może nie są już tak atrakcyjne, jak pokolenie czy dwa pokolenia temu; ci, których na to stać bardziej niż przedstawiciele poprzednich generacji są zainteresowani wygodnymi, luksusowymi apartamentami w odnowionych lub nowych budynkach wewnątrz miast. Niemniej to tylko jeden czynnik, jako że równie ważny i konieczny jest wymiar, jaki stanowią ulubione w takich miejscach księgarenki, kawiarnie, kluby, sale ćwiczeń gimnastycznych, mnożące się i zdobywające popularność sklepiki z tzw. zdrową żywnością, a w związku z tym nowe style życia, o których można rzec, że raczej wzmacniają wzory bycia razem niż pozostawiania osobno. Jeśli zaś chodzi o również już wzmiankowane *smart cities*, należy podzielić pogląd autora, że te cechy rozwoju mają i mogą mieć pozytywny wpływ na kapitał społeczny, a to nie wymaga dalszego podkreślania, gdy pytamy o możliwości odzyskiwania bardziej tradycyjnych wspólnotowych pierwiastków w powiązaniu z nowoczesnym wyposażeniem zaawansowanych społeczności.

Kontynuując, ów przedstawiony przez Majera obraz pozwala na nieco ostrożną, ale usprawiedliwioną diagnozę dotyczącą zachodzenia pozytywnych procesów na rzecz miejskich lokalnych wspólnot-społeczności. Nie może być mowy o jednostronności tych zjawisk, trudności bowiem pozostają i nadal będą, ale podążając tym śladem, przejdę do konkluzji o podobnej wymowie.

## Konkluzja

Mówiąc w pewnej przenośni, konkluzja ta „dzieje się”, zachodzi, powtarzając frazę o wymowie metaforycznej, w codziennym funkcjonowaniu i zmianach miast świata, w tym oczywiście polskich, na ich ulicach, w instytucjach, a także w sposobach życia mieszkańców. Ludzka wyobraźnia (a ściślej mówiąc, jej bogactwo), pragnienia, dążenia do ich realizacji wiążą się z tętnem życia miejskiego, z tym, co w swej fundamentalnej książce Paweł Rybicki (1972) określił najprościej i najtrafniej mianem społeczeństwa miejskiego. Społeczeństwo miejskie, czyli złożoność oraz spleciona z tym względna kompletność, prawie niemożliwa do ogarnięcia wielorakość zjawisk, utrwalone losy historyczne, a jednocześnie nakładające się na nie nowe realia, niepowstrzymana dynamika „na dobre i na złe”, by pozwolić sobie na takie sformułowanie – tak to można scharakteryzować w największym skrócie. W tym wszystkim zaś ów specyficzny wymiar warunków, sposobów oraz stylów życia,

który nazwałem, oczywiście za innymi, korzystając z olbrzymiego dorobku nauk społecznych, a przede wszystkim socjologii, wspólnotą-społecznością lokalną.

Czy w związku z tym miejskim społeczeństwem i jego wspólnotami-społecznościami można nakreślić diagnozy w kategoriach kryzysu i odnowy, a nieco dobitniej rzecz ujmując, porażki i sukcesu? Biorąc pod uwagę dotychczas przedstawione, skądinąd bardzo fragmentaryczne pierwiastki, stwierdzam, że takie wersje diagnozy są możliwe i przeprowadzane, ale nie powinno się przypisywać im statusu kategoryczności i czegoś definitywnego. Miasta zawsze bowiem stoją przed jakimś wyzwaniem, jest to istota ich losu, co z jednej strony może zawierać się w mechanizmach i następstwach kryzysowych, z drugiej jednak trzeba pamiętać, że te miasta na takie czy inne przejawy kryzysu nie są skazane i odnowa pozostaje osiągalnym aspektem tego, co się z nimi dzieje. Procesualny charakter miast i miejskości to właściwość, która leży u podstaw tych problemów.

A skoro tak, to skupię się tutaj na prawidłowości, która wiąże się odnową, z sukcesem, i prowadzi do postępu w miejskiej rzeczywistości. Co za tym idzie, przy całej chwiejności tego, co się dzieje, z przekonaniem kładę nacisk na pozytywne, obiecujące przejawy zachodzące w miastach w ogóle, a w ich wspólnotach-społecznościach – w szczególności. Nie oznacza to optymistycznej jednostronności, takie podejście ocierałoby się o naiwność. Wyzwania, przed jakimi stają miasta, sytuacyjnie zdają się nadzwyczaj trudne do przezwyciężenia, ich poszczególne problemy wciąż się przejawiają i wciąż trwają. Dwoistość oraz swoista chybotliwość miejskich losów pozostaje, a jednak odnowa będących udziałem wspólnot-społeczności jest prawidłowością, której daję wyraz w tej konkluzji.

Kontynuując zasadę strukturyzującą tę wypowiedź, odwołam się do kolejnych wybranych pozycji bibliograficznych i ich wymowy.

Koronnym argumentem na rzecz odnowionej, żywej, wielofunkcyjnej wspólnoty-społeczności lokalnej niech zatem będzie głośna książka Suzanne Keller *Community: Pursuing the Dream, Living the Reality* (2003), czołowe studium poświęcone omawianej problematyce w pierwszych latach obecnego stulecia. Autorka w wywołujący bardzo pochwalne opinie sposób podjęła się analizy tego – zasygnalizowanego już w tytule – powiązania, które dotyczy zarówno przeżywanych wyobrażeń, nawet marzeń, jak i empirycznych czynników społecznej organizacji oraz świadomości. Jako że wcześniej wymieniałem realne nazwy miejscowości, w których prowadzono słynne studia, również w tym wypadku wyjaśnię, że chodzi o Twin Rivers w stanie New Jersey. Wieloletnie badania przyniosły wyjątkowe w swej złożoności rezultaty. Tutaj tylko zasygnalizuję główne kierunki tamtych poszukiwań oraz wniosków.

Pierwszym w sensie chronologicznym oraz w znaczeniu zmiennej niezależnej składnikiem i kontekstem stał się i pozostaje pierwiastek pewnego planistycznego założenia leżącego u podstaw tego lokalnego świata, pewnego przedsięwzię-

cia, którego charakter w punkcie wyjścia był zamierzony, choć oczywiście tylko w części zrealizowany. Co za tym idzie, podkreślę rolę sił instytucjonalnych – ekonomicznych, jako że chodziło przecież o poważną i potencjalnie ryzykowną na konkurencyjnym rynku nieruchomości inwestycję, ale również w wymiarze rozwiązań urbanistycznych, wyposażenia we wzory menedżersko-administracyjne, uwzględniania, że u podstaw takiej inwestycji powinny leżeć rozwiązania, które wzmocnią poczucie satysfakcji wśród tych, którzy ją następnie społecznie wypełnią i będą użytkować.

Od razu jednak dodam, że drugi element, mieszkańcy, okazał się pod wieloma względami tą drugą siłą, o znaczącej samodzielności oraz aktywności, a idea i praktyka lokalnego współżycia czy współdziałania byłyby niewyobrażalne bez ich zaangażowania. Chcąc zaś oddać istotę tegoż, posłużę się dwiema kategoriami o decydujących desygnatach empirycznych: samoorganizacją oraz samorządnością. Punktem wyjścia stała się ta forma, która jest szczególnie znamienna dla realiów amerykańskich – stowarzyszenie właścicieli domów, będące, jak i w wielu innych miejscach, głównym ramieniem reprezentowania oraz zabezpieczania wspólnych interesów, związanych z nimi potrzeb i odpowiadających im wyborów w zakresie działania. Tym zaś, co stało się – z trudnościami, ale ostatecznie stosunkowo skutecznie rozwiązany – zadaniem, było znalezienie porozumienia między deweloperem a właścicielami reprezentowanymi przez swoje stowarzyszenie. Nie wchodząc oczywiście w skomplikowane szczegóły, zwrócę uwagę na realną partycypację, niepozbawioną napięć, by przykładowo wskazać na dążenie do przynajmniej względnego ujednoclenia materialnego obrazu tego miejsca w zderzeniu z poglądami poszczególnych mieszkańców, których zdaniem sprawy te powinny być rozwiązywane w ich własny indywidualny sposób. To tylko jeden z przyczynków. Warto przy tym wskazać na typologię badawczo sprecyzowaną przez Keller, dzielącą niejako uczestników tego lokalnego procesu na organizatorów i osoby dołączające (*joiners*). Warto też powtórzyć jej analizę w zakresie zbiorowego „ja” (*collective self*) i zwrócić uwagę na wybrany przejaw: wspólne zaangażowanie na rzecz dzieci, poczynawszy od ich bezpieczeństwa.

W tym miejscu przerwę w pół słowa. Studium Keller ma w sumie potwierdzającą wymowę, pozwala na skonstatowanie, że właściwości bardziej tradycyjnego i jednocześnie bardziej wyspecjalizowanego (a nawet profesjonalizowanego) lokalnego bycia razem podlegają współcześnie odnowie. Niemniej, a myśl ta pojawia się tu po raz kolejny, nie traktujmy jednostronnie tego i innych pozytywnych przykładów. Miejskie skupiska lokalne również pozostają dotknięte przejawami kryzysu i popadają w nowe kryzysy. Skoro zaś ostatnim wymienionym konkretnym impulsem były sprawy dzieci, w zamiarze ustanowienia swego kontr punktu przywołam autora, którego wrażliwość na zjawiska lokalne jest powszechnie uznawana. Robert D. Putnam w swojej bodajże ostatniej książce *Our Kids: The*

*American Dream in Crisis* (2016) skupił się właśnie na tych kryzysowych aspektach w społeczeństwie amerykańskim, które odciskają piętno na losach dzieci, tych zwłaszcza, które żyją w warunkach pozbawienia szans i narastającego wykluczenia społecznego. Jak zwykle szczegółowy, autor spojrział tym razem na swoje rodzinne miasto, Port Clinton w stanie Ohio, wskazując na okoliczności, które, jak przyznał, tego doświadczonego, wnikliwego badacza zaszokowały. Przejawy dezorganizacji, dezintegracji, nierówności okazały się przeważające. W konsekwencji – powtarzając jego wprowadzające słowa – dzieci po złej stronie drogi niemal nie mogą wyobrazić sobie przyszłości, która czeka dzieci po jej dobrej stronie (Putnam 2016: 1). Wymowa tej diagnozy i całej potwierdzającej ją analizy nie wymaga komentarza.

Jest to więc swoiste zderzenie: jedno studium ukazujące lokalny sukces oraz drugie ukazujące porażkę skłaniają do zajęcia pośredniego, neutralnego stanowiska. Towarzyszy temu równie głębokie lub jeszcze głębsze przekonanie, że całościowość tej tematyki ma silną wymowę aksjologiczno-normatywną, że wartości przypisywane miejskim wspólnotom-społecznościom, tak jak one zostały tutaj zasygnalizowane, wzbogacają życie społeczne, czyniąc je, mówiąc najprościej, lepszym. Czy takie z kolei podejście jest dopuszczalne w naukach społecznych? Sądzę, że tak. Ostatnim przywołanym tu argumentem jest rosnąca, podlegająca wzbogaceniu linia publikacji, które z zaskakującą siłą manifestują takie założenie, jak również wachlarz rozmaitych czynników pozwalających uznać współczesne miasta za sukces naszego indywidualnego i zbiorowego losu. Jest to linia wymagająca odrębnej charakterystyki, cel innych wypowiedzi. W tym miejscu, w odpowiedzi na nią, a także chcąc podkreślić zainteresowanie oraz pewną, ogólnie rzecz ujmując, aprobującą identyfikację, wymienię dwie pozycje, których miejsce w takiej charakterystyce byłoby niekwestionowane. *Happy City: Transforming Our Lives Through Urban Design* Charlesa Montgomery'ego (2015), który pisze wręcz radykalnie o szczęśliwym mieście, czy *Triumph of the City* Edwarda Glaesera (2011), kładącego również zdecydowany nacisk na triumf miasta, gdy chodzi o ludzką pomysłowość, są przykładami o jednoznacznej wymowie. Ich wspólnoty-społeczności w sposób oczywisty się do tego przyczyniają.

#### Literatura

- Bell C., Newby H., 1982, *Community Studies: An Introduction to the Sociology of the Local Community*, London: George Allen & Unwin Publishers.
- Blackshaw T., 2010, *Key Concepts in Community Studies*, London: SAGE Publications.
- Blokland T., 2017, *Community as Urban Practice*, Cambridge, UK: Polity Press.
- Ehrenhalt A., 2012, *The Great Inversion and the Future of the American City*, New York: Vintage Books.



- Euchner Ch.C., McGovern S.J., 2003, *Urban Policy Reconsidered: Dialogues on the Problems and Prospects of American Cities*, New York: Routledge.
- Fainstein S.S., 2010, *The Just City*, Ithaca, NY: Cornell University Press.
- Feagin J.R., 1998, *The New Urban Paradigm: Critical Perspectives on the City*, Lanham, MD: Rowman & Littlefield Publishers.
- Glaeser E., 2011, *Triumph of the City: How Our Greatest Invention Makes Us Richer, Smarter, Greener, Healthier, and Happier*, New York: Penguin Books.
- Gottdiener M., Hutchison R., Ryan M.T., 2015, *The New Urban Sociology*, Boulder, CO: Westview Press.
- Grogan P.S., Proscio T., 2000, *Comeback Cities: A Blueprint for Urban Neighborhood Revival*, Boulder, CO: Westview Press.
- Gusfield J.R., 1975, *Community: A Critical Response*, Oxford, UK: Basil Blackwell.
- Harvey D., 2012, *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, tłum. A. Kowalczyk et al., Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Jacobs J., 1992, *The Death and Life of Great American Cities*, New York: Vintage Books.
- Jacobs J., 2014, *Śmierć i życie wielkich miast Ameryki*, tłum. Ł. Mojsak, Warszawa: Fundacja Centrum Architektury.
- Keller S., 2003, *Community: Pursuing the Dream, Living the Reality*, Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Majer A., 2014, *Odrodzenie miast, Łódź–Warszawa*: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Montgomery Ch., 2015, *Happy City: Transforming Our Lives through Urban Design*, London: Penguin Books.
- Putnam R.D., 2016, *Our Kids: The American Dream in Crisis*, New York: Simon & Schuster Paperbacks.
- Rybicki P., 1972, *Społeczeństwo miejskie*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sanders I.T., 1966, *The Community: An Introduction to a Social System*, New York: The Ronald Press Company.
- Schnore L.F., 1967, *Community* [w:] N.J. Smelser (ed.), *Sociology: An Introduction*, New York: John Wiley & Sons.
- Stein M.R., 1972, *The Eclipse of Community: An Interpretation of American Studies*, Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Stevenson D., 2013, *The City*, Cambridge, UK: Polity Press.
- Townsend A.M., 2014, *Smart Cities: Big Data, Civic Hackers, and the Quest for a New Utopia*, New York: W.W. Norton & Company.
- Weiss M.A., 2002, *The Rise of the Community Builders: The American Real Estate Industry and Urban Land Planning*, Washington, DC: Beard Books.

Anna Śliz<sup>1</sup>

Marek S. Szczepański<sup>2</sup>

## Miejskie wspólnoty i stowarzyszenia. Próba portretu socjologicznego

Ferdinand Tönnies zdefiniował socjologiczne rozumienie wspólnoty i stowarzyszenia. To dwie formy współzycia i współistnienia ludzi w przestrzeni społecznej. Współtworzą one przestrzeń miast, chociaż w starożytności dominowały wspólnoty, a dzisiaj bardziej stowarzyszenia. Wspólnoty to wewnętrzna homogeniczność mieszkańców pod względem wartości, norm czy stylu życia. Podstawą wspólnoty była i jest rodzina. Tymczasem stowarzyszenia tworzą się, kiedy ludzie są zróżnicowani, a tym, co ich łączy jest wyłącznie jakiś bardziej lub mniej długotrwały wspólny cel. Przykładowo w przestrzeni miast Górnego Śląska można odszukać zarówno wspólnoty, jak i stowarzyszenia. Te pierwsze są jednak coraz wyraźniej marginalizowane. Ich istnienie wiązało się przede wszystkim z funkcjonowaniem osiedli przyzakładowych, gdzie mieszkańców łączyły podobna pozycja społeczna i jednakowy styl życia. Dzisiaj osiedla te tracą swój pierwotny obraz na skutek napływu na ich terytorium „obcych” oraz społecznej i kulturowej ich pauperyzacji. W te miejsca powstają osiedla zamknięte – ekskluzywne apartamentowce – które zamieszkują osoby należące do rodzimej klasy średniej. Są one heterogeniczne wewnętrznie. Trudno więc mówić w tym kontekście o wspólnotcie, a można wyłącznie o stowarzyszeniach.

**Słowa kluczowe:** wspólnota, stowarzyszenie, tradycyjne osiedla, osiedla zamknięte

Urban Communities and Associations. The Attempt of a Sociological Portrait

Ferdinand Tönnies defined the sociological understanding of the community and the association. They are two forms of coexistence and cohabitation of people in the social space. These forms co-create the space of the cities, although in ancient times the communities were dominating, and today associations are more popular. Community means the internal homogeneity of the people in terms of values, norms or lifestyles. The basis

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Opolski; aniasliz@poczta.onet.pl.

<sup>2</sup> Uniwersytet Śląski; marek.s.szczepanski@us.edu.pl.

of the community was and still is the family. On the other hand, associations are formed when people are differentiated, and what they associate is only a more or less long-lasting common goal. Looking at the cities of Upper Silesia, we can find both communities and associations in their space. However, the former are increasingly marginalized. Their existence was primarily connected with the existence of housing estates connected with the workplace, where residents shared a similar social position and equal lifestyle. Today, these settlements lose their original image as a result of the influx of "foreign" and their social and cultural pauperization. These are changing into closed housing estates – exclusive apartment buildings – in which the residents belong to the middle class. They are heterogeneous internally. In this context it is difficult to speak about the community, so the word association will be used.

**Key words:** community, association, traditional settlements, gated community

### Wspólnota i stowarzyszenie: powrót do socjologicznej przeszłości

Tytułem artykułu nawiązujemy do klasycznego w socjologii tomu Ferdinanda Tönniesa *Wspólnota i stowarzyszenie* (2008)<sup>3</sup>. Niemiecki socjolog określił tak dwa typy współżycia i współlistnienia ludzi, których fundamentem jest określony rodzaj więzi społecznej. Wspólnota więc „wychodzi od doskonałej jedności ludzkiej woli jako stanu pierwotnego i naturalnego, który utrzymuje się mimo empirycznych podziałów” (Tönnies 2008: 27). Myślimy tutaj zatem o więzi naturalnej, którą można określić jako jedność pochodzenia i krwi. To z kolei nawiązanie do koncepcji Ludwika Gumplowicza, który widział ludzkość jako odrębne hordy gatunku *Homo sapiens*. Te odrębne grupy nie tylko mogą pozostawać ze sobą w konflikcie, ale przede wszystkim tworzą obraz zróżnicowanych kulturowo i etnicznie grup ludzkich, z których każda wywodzi się od wspólnego przodka. Socjolog z Krakowa i austriackiego Grazu mówił w tym kontekście o poligenezie, twierdząc, że ludzkość wywodzi się z odrębnych pni, co sprzyja wszelkim różnicom, a „w pierwotnych czasach, kiedy ród ludzki składał się z niezliczonej ilości różnorodnych plemion i szczepów, bezustannie toczyły się walki między tymi oddzielnymi grupami, mając za rezultat związki przymusowe różnorodnych żywiołów w ustroje państwowe” (Gumplowicz 1911: 253). Przeciwnym krańcem wspólnoty jest stowarzyszenie, czyli „krąg ludzi, którzy żyją i mieszkają obok siebie w pokoju – podobnie jak członkowie wspólnoty –

<sup>3</sup> Pierwsze wydanie książki Ferdynanda Tönniesa: *Gemeinschaft und Gesellschaft. Abhandlung des Communismus und des Socialismus als empirischer Culturformen*, Fues, Leipzig, ukazało się w roku 1887. W artykule odwołujemy się do polskiej wersji opublikowanej przez Wydawnictwo Naukowe PWN w roku 2008.

w istocie jednak nie związani ze sobą, lecz rozdzieleni” (Tönnies 2008: 67). To współzycie i współistnienie ludzi, którzy pochodzą z różnych wspólnot, ale których połączył wspólny cel.

W analizie mieszkańców przestrzeni miejskich można odnaleźć zarówno wspólnoty, jak i stowarzyszenia, chociaż zapewne dzisiaj dominują te drugie. Truizmem jest powiedzenie, że w ogólnym ujęciu związku między ludźmi przeobrażały się od wspólnot do stowarzyszeń. Na taką ewolucję wskazywał m.in. Émile Durkheim, który z jednej strony stawiał społeczności o jednolitym systemie wierzeń i uczuć, a z drugiej te, w których dominuje czytelny podział pracy społecznej (Szacki 1964: 40–41).

Celem artykułu jest próba pokazania zasad istnienia wspólnot i stowarzyszeń w przestrzeni miejskiej. Empirycznym układem odniesienia, ze względu na autorskie zainteresowania badawcze, uczyniliśmy m.in. ośrodki Górnego Śląska. Zwrócimy uwagę na wybrane aspekty zmian, sięgając z jednej strony do starożytnych wspólnot miejskich, takich jak *polis* Platona. Z drugiej zaś – do współczesnych miast, które stają się coraz bardziej zróżnicowane zarówno w strukturze społecznej, jak i w układach przestrzennych. Kwestie, które uwzględniamy w artykule, są wyłącznie naszym subiektywnym wyborem i namysłem. Z tej przyczyny w pewnych fragmentach prezentowany artykuł ma postać bardziej eseju socjologicznego niż typowego opracowania naukowego.

### *Agora i polis: archetypy miejskie*

Okolo 2000 lat p.n.e. pojawiły się pierwsze osady miejskie na Krecie, tworzone przez „zwartą zabudowę, a poszczególne domy najczęściej przylegały do siebie, tworząc nieregularne zespoły” (Ślodziak 2012: 39)<sup>4</sup>. Ludzie żyli bardzo blisko siebie, a ich małe domy ustawiano wzdłuż ulic. W środku osady rozciągał się główny plac publiczny, na którym skupiało się życie miasta i mieszkańców. Kolejnym krokiem był rozwój miejskich osad w Grecji kontynentalnej, które powstawały wokół twierdz, w obrębie których mieszkali władcy. Pozostali mieli domy poza murami, ale w razie zagrożenia mogli się schronić wewnątrz (Ślodziak 2012: 40).

Starożytne osady miejskie rozwijały się i około 800 lat p.n.e. w Grecji pojawiły się pierwsze miasta-państwa zwane *polis*. Arystoteles widział w nich wspólnotę ludzi, których fundamentem były rodzina i dom. Ludzie żyli wspólnie, organizując własne życie i zaspokajając swoje potrzeby. Organizowali się w rozmaite związki, których fundamentem były przyjaźń i wielkie poczucie wspólnoty (Arystoteles 2003: 66). W myśli Platona państwo powstało, ponieważ ludzie nie są samowy-

<sup>4</sup> Badania archeologiczne i historyczne wskazują, że najstarszą i nieprzerwanie istniejącą osadą świata jest Jerycho (Palestyna) istniejące od 11 tysięcy lat.

starczalni i muszą żyć wspólnie. Ponadto *polis* gwarantowało ład społeczny i było trwałą wspólnotą o silniejszych podstawach niż wola poszczególnych jednostek. Grecki filozof pisał, że *polis* jest „najpodobniejsze do jednego człowieka. Tak, jak kiedy u kogoś z nas palec zostanie zraniony, to cała wspólnota cielesna, do której i dusza należy i wraz z nią tworzy jeden układ w niej panujący, spostrzega to i cała równocześnie wraz z tym palcem cierpi – cała, chociaż palec to tylko jej część” (Platon 2003: 164). To słowa wynikające z koncepcji organicyzmu, która ukazywała społeczeństwo jako system, składający się z różniących się od siebie części, które wypełniają przypisane im funkcje.

Idea *polis* bardzo silnie wkomponowała się w myśl starożytną, tak że praktycznie nie wyobrażano sobie człowieka inaczej, jak tylko jako członka tej wspólnoty. Miejscem wzmacniania wspólnotowej więzi wśród mieszkańców była *agora*, wokół której toczyło się życie polityczne, religijne, a później także handlowe. Było to miejsce życia kulturalnego, gdzie wystawiano sztuki teatralne i odbywały się zawody sportowe. Ludzie gromadzący się na agorze nie tylko czuli się wspólnotą, lecz także wzmacniali jej podstawy. Współczesne miasta nie są wspólnotą w sensie platońskim, chociaż można wskazać pewne jej symptomy. Plac Syntagma w Atenach, Tahrir w Kairze czy Plaza de Catalunya w Barcelonie to wybrane współczesne przestrzenie publiczne, które stały się miejskimi dobrami wspólnymi, gdy ludzie zaczęli się gromadzić, aby wyrazić swoje poglądy i żądania polityczne. Wówczas tworzyli współczesną wspólnotę, opartą na wspólnie preferowanych i podzielanych wartościach (Harvey 2012: 110).

Rzymskim odpowiednikiem ateńskiej *agory* było *Forum Romanum* (Kosińska, Plater 1971), które skupiało życie polityczne, ekonomiczne, społeczne i kulturowe. Zarówno grecka *agora*, jak i *Forum Romanum* to pierwowzory, archetypy wręcz, dzisiejszych *city*, które współcześnie pełnią funkcję skupiającą mieszkańców w ważnych dla miasta i dla nich samych momentach. Są więc miejscem zawiązywania się wspólnot, których fundamentem jest wspólny system aksjologiczny i normatywny. Pozostałe cechy *polis* może i stanowią jakiś początek współczesnych miast, ale zdecydowanie więcej je różni. W *polis* powinna mieszkać ograniczona liczba ludzi – Platon określił ją na 5040 – taka, aby umożliwiała znanie się ludzi, chociażby tylko z widzenia. Współczesnym miastom trudno spełnić ten warunek. Jest on bliższy osiągnięcia w ramach społeczności lokalnej. Wspólnotę miast starożytnych tworzyły wyłącznie osoby pochodzące z rodzin obywatelskich. Wszyscy pozostali nie byli uznawani za mieszkańców *polis*. Dzisiejsze miasta pozostają wprawdzie coraz bardziej zróżnicowane społecznie i kulturowo, a mieszkańcy legitymują się różnym pochodzeniem narodowym, wszyscy są jednak zaliczani do jednej miejskiej społeczności. Starożytne wspólnoty miejskie nie miały tylko charakteru polityczno-społecznego, ale również moralny i religijny. To sugeruje, że mieszkańcy *polis* nie byli zróżnicowani wewnątrznie

ze względu na religię czy kulturę (Arystoteles 2004). Mieszkańcy współczesnych miast tworzą kulturową mozaikę i chociaż jej początki sięgają starożytnego *polis*, to pamiętając, że przybysze nie byli uznawani za prawnych mieszkańców, nie zakłócali oni jednorodności miejskich starożytnych wspólnot. Przykładem jest dawny Rzym, w którym zamieszkiwali oprócz Italików także przybysze z „Grecji, Panonii, Azji Mniejszej, Syrii, Judei, Galii, Hiszpanii, Egiptu oraz innych obszarów Afryki: Kartaginy, Nubii. W kolejnych wiekach procesy różnicowania etnicznego pogłębiały się (...). Zbliżony charakter musiały mieć w starożytności inne miasta, nie tak wielkie jak Rzym, Antiochia czy Aleksandria, a następnie Bizancjum” (Golka 2010: 143–144). Fakt, że przybysze nie byli liczeni jako obywatele starożytnych miast, nie zahamował procesu wyodrębniania się w ich granicach specyficznej struktury społecznej. Najwyraźniej wskazał na nią Arystoteles, który z jednej strony widział strukturę jako prosty konglomerat rodzin (kolonia rodzin). Z drugiej zaś, uwzględniając status majątkowy, podzielił obywateli na biednych i bogatych, umieszczając między nimi klasę średnią. Taki podział gwarantował zarówno różnorodność, jak i komplementarność elementów tworzących całość. Wskazywał na wspólnotę moralną ludzi, która opierała się na pięknych uczynkach, gwarantujących dobre współzycie i rozwój. Ważne jest także wskazanie przez Arystotelesa rodziny jako naturalnej i pierwotnej wspólnoty. Pisał, że rodzina to „z natury istniejąca wspólnota, utrzymująca się trwale dla codziennego współzycia” (Arystoteles 1964: 1252b). Kolejno rodziny tworzyły większe wspólnoty (gmina) aż do powstania państwa. Najbardziej więc naturalną wspólnotą jest rodzina, która poprzez ewolucję prowadzi do powstania stowarzyszeń i społeczeństw, niebędących wprawdzie wspólnotą naturalną, ale tworzących jedność na bazie wspólnych celów.

Specyficzna idea wspólnoty zagościła w rozważaniach utopistów, którzy domagali się likwidacji własności prywatnej na rzecz równości wszystkich obywateli. Taka równość miała zagościć wśród mieszkańców utopijnych wysp szczęśliwości, które cechowała idealna organizacja. Ten utopijny wątek był głoszony zarówno przez przedstawicieli renesansu, jak i socjalizmu czy komunizmu. Ci drudzy wskazywali na potrzebę stworzenia idealnego ładu społecznego na drodze samorządności i dobrowolnych umów (Szacki 2002: 157). Należało wyeliminować jakąkolwiek interwencję państwa, a przyznać wyłączne prawa pod tym względem ludziom. Tak więc od wspólnot powstałych w drodze naturalnego kształtowania się przez pewien wyidealizowany ich obraz przechodzimy do czasów bardziej współczesnych, które w charakterystyce miast kładą nacisk zarówno na ukazanie określonych wspólnot, jak i stowarzyszeń, łącznie współtworzących przestrzeń dzisiejszych miast.

## Wielkomiejskość: *megalopolis* i metropolie

Znaczące przyspieszenie procesu urbanizacji nastąpiło wraz z rozwojem industrializacji. W pierwszych dwóch dekadach XXI stulecia proces ten przebiega jeszcze szybciej. Wystarczy zwrócić uwagę, iż w 1950 r. w miastach żyło 30% ludności świata, a w 2014 r. było to 54%. Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ) szacuje, że w 2050 roku dwie trzecie ludzi będzie mieszkać w miastach. Równocześnie należy podkreślić, że blisko połowa ludności miejskiej zamieszkuje miasta liczące poniżej pół miliona, a tylko jedna osoba z ośmiu żyje w mieście liczącym więcej niż 10 mln mieszkańców (ONZ: Świat...). Analizując współczesną problematykę miasta, trzeba być świadomym, że zmieniła się globalna lokalizacja największych współczesnych miast. Dzisiaj mamy na świecie 23 megamiasta, czyli takie, gdzie żyje ponad 10 mln ludzi. Zgodnie z danymi ONZ 12 z nich znajduje się w Azji. Najbardziej zaludnionym miastem świata jest Tokio (32,5 mln). Niedawny lider, czyli Nowy Jork, zajmuje obecnie czwarte miejsce (20,1 mln) (15 największych...).

W obliczu tak diametralnych zmian w obrazie przestrzeni miejskich należy się zastanowić nad organizacją życia miejskiego m.in. w kontekście wspólnot i stowarzyszeń ich mieszkańców. Jest to szczególnie ważne, kiedy uświadomimy sobie wzrost liczby mieszkańców miast i ich coraz większe zróżnicowanie kulturowo-społeczne. I już na początku chcemy zaznaczyć, że te ludnościowe zmiany nie wyeliminowały z życia wspólnot i stowarzyszeń, chociaż zyskały one nieco odmienne rozumienie. Zarówno wspólnoty, jak i stowarzyszenia to związki, które są grupami ludzi o pozytywnym stosunku, „ujmowanym jako istota lub rzecz o spójnym działaniu wewnętrznym i zewnętrznym. Sam ten stosunek (...) rozumiany jest już to jako realne i organiczne życie, co odpowiada istocie wspólnoty (...), już to jako twór idealny i mechaniczny, co odpowiada pojęciu stowarzyszenia” (Tönnies 2006: 181). Współżycie związane z zaufaniem, intymnością i zamknięte w ograniczonym kręgu jest zatem określane jako życie we wspólnocie. We wspólnocie najczęściej żyje człowiek od chwili narodzin. Jest z nią związany na dobre i na złe. Wspólnota to trwała forma współżycia, rozumiana jako żywy organizm. Tymczasem stowarzyszenie ma charakter bardziej publiczny i ludzie wchodzą do niego jak do czegoś obcego. Stowarzyszenie to przejściowa forma współżycia, rozumiana jako mechaniczny agregat, wręcz artefakt społeczny (Tönnies 2006: 181–182). Takie rozróżnienie przybliży nas do analizy wspólnot i stowarzyszeń w przestrzeniach miast.

Skupiając szczególną uwagę na polskich miastach, należy podkreślić, że ich intensywne przeobrażenia nastąpiły wraz z transformacją systemową RP. W okresie realnego socjalizmu miały one charakter przemysłowy i skupiały w swoich granicach przede wszystkim klasę robotniczą. Zamieszkiwała ona w specjalnie budowanych osiedlach, w dużych zespołach mieszkaniowych, nazywanych potocznie

blokowiskami, bądź licznych hotelach robotniczych. W dużym stopniu zmieniła się własność domów i kamienic. Zostały one, jak to się elegancko określa, uspołecznione, co oznacza, że przeszły z rąk prywatnych właścicieli w ręce państwowe, czyli w rzeczywistości niczyje. Takie zmiany przekształciły zasady współżycia mieszkańców. Przestało istnieć wiele przedwojennych wspólnot lokatorskich, a w ich miejsce powstały sąsiedzkie stowarzyszenia, które w poważnym stopniu miały fasadowy charakter. Jest faktem, że nie przestały zupełnie istnieć wspólnoty, ale były one raczej anonimowe i zmarginalizowane. Przestrzeń miejską zdominowały wspomniane już blokowiska, czyli domy z wielkiej płyty, bez wartości symbolicznych, kulturowych, niezgodne z gabarytami człowieka. Zgodnie z ideą społecznego wytwarzania przestrzeni miast socjalistycznych takie osiedla powstawały w sąsiedztwie zakładów pracy, a najwyżej były od nich oddalone o 10 km. Człowiek bowiem chciał zamieszkiwać tam, gdzie pracował (Jałowiecki, Szczepański 2006: 161–162). W takich osiedlach kształtowała się infrastruktura mająca na celu zaspokajanie wszelkich potrzeb ludzi. Największym problemem było to, że mieszkańców tych osiedli łączyła przede wszystkim wspólnie zamieszkiwana przestrzeń fizyczna. Z czasem zawiązywały się stowarzyszenia, ale nie miały one powszechnego charakteru. Najczęściej chodziło o zagospodarowanie przestrzeni wokół bloku, stworzenie placu zabaw dla dzieci czy kwiatowego klombu. Dopiero kolejne pokolenie, już urodzone na takim osiedlu, mogło tworzyć zręby specyficznej wspólnoty mieszkańców. Tak wyglądający obraz większości polskich miast zaczął się radykalnie zmieniać od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy Polska weszła w okres transformacji systemowej. Zmieniły się wówczas nie tylko sposoby i metody zarządzania miastem, lecz także „podstawy hierarchii jakości i wartości środowiska oraz struktury społeczno-demograficzne miast” (Czepczyński 2006: 6). Miasta postsocjalistyczne przechodzą proces wielorakich i wielopoziomowych przemian, które radykalnie zmieniają ich obraz przestrzenny, a także obraz mieszkańców. Jednym z ważniejszych procesów jest stopniowa restytucja dawnych wspólnot mieszczańskich i kształtowanie się nowych stowarzyszeń sąsiedzkich. Te przeobrażenia zilustrujemy, odwołując się do wybranych miast Górnego Śląska<sup>5</sup>.

### Miasta górnośląskie: empiryczny kontrapunkt

Miasta Górnego Śląska tworzą specyficzny obraz postindustrialnych miast Polski. Zaznaczają w nich swą obecność różne formy uspołecznionej przestrzeni, z których dwie zajmują miejsce szczególne. Są to stare i nowe osiedla zamknięte. W miastach śląskich pierwszą grupę tworzą starsze, tradycyjne zespoły przemy-

<sup>5</sup> W tym fragmencie artykułu odwołujemy się do pewnych myśli zaczerpniętych z tekstu: Szczepański, Ślęzak-Tazbir 2007; artykuł udostępniony w formie wydruku komputerowego.



słowe – osławione familoki oraz duże osiedla (blokowiska) powstałe w okresie realnego socjalizmu. Druga grupa to zamknięte osiedla, które zamieszkuje przede wszystkim tworząca się klasa średnia – *gated communities*. Powstają one najczęściej poza centrami miast. Są to szeregi domów jednorodzinnych i coraz częściej nowoczesne luksusowe apartamentowce. Pozostają one oddzielone od reszty świata wysokimi murami, bramami, gdzie pracują ochroniarze, a monitoring jest wszechobecny. Ale to obszary oddzielone od reszty także barierami symbolicznymi, czyli bogactwem.

### Zamknięcia i ogrodzenia: limesy miejskie

Mówiąc o wspólnotach w kontekście mieszkańców śląskich miast, należy podkreślić, że są one związane bardziej z tradycyjnymi przestrzeniami mieszkalnymi, których znaczna część wiąże się dzisiaj z procesem ekskluzji zewnętrznej. Mieszkają w nich przeważnie niezamożni i często wykluczeni z szerszej wspólnoty miejskiej. Ludzi tych łączy nie tylko status materialny, lecz także specyficzna kultura kształtowana przez pokolenia. Takie osiedla powstawały najczęściej w sąsiedztwie kopalni lub huty. Funkcjonowanie „kolonii” familoków i ich przeobrażenia opisuje Celestyna Chlubek-Adamczyk (2005: 197–198):

Rybnicka Huta Silesia (...). Na przełomie XIX i XX w. wybudowano pierwsze cztero- i sześciopokojowe budynki, w których mieszkanie składało się z kuchni oraz jednej lub dwóch izb. Powstały w ten sposób cztery „kolonie” – dwie w pobliżu huty i dwie w sąsiednich Piaskach. Każda z wspomnianych „kolonii” charakteryzowała się odrębną architekturą; wszystkie jednak były wyposażone w budynki gospodarcze. Tu koncentrowało się życie mieszkańców. W sumie do I wojny światowej wybudowano 56 domów z 466 mieszkańcami. Do lat 50. XX w. familoki nie uległy większej przebudowie. Dopiero w 1956 r. rozpoczęto renowację i podniesienie standardu familoków. Równocześnie rozpoczęto budowę nowych domów przykładowych, głównie w dzielnicy Piaski. (...) Pięć zachowanych budynków poddawanych jest od kilku lat gruntownym remontom i renowacjom. Mieszkają tu przede wszystkim ludzie starsi. Obecnie nie buduje się przykładowych osiedli. (...) W familokach mieszkają nie tylko byli pracownicy huty, ale również osoby z przydziału. Przez minimalne podniesienie standardu mieszkań odeszło się całkowicie od podwórkowych „wychodków”, chlewiki, gdzie jeszcze niedawno hodowano drobny inwentarz, zmieniły swoje przeznaczenie: zostały wyburzone, przerobione na składziki albo przebudowane na garaże. (...) Trzeba zauważyć, że wiele domów zamieszkałych przez bezrobotnych jest zdewastowanych. Dawne życie w kolonijnej społeczności, ze swoimi utartymi zasadami, tradycją, przyzwyczajeniami, uległo zachwianiu. Nie tylko dlatego, że brakło spoiwa, jakim była huta, ale również dlatego, że powstały różnice w poziomie życia społeczeństwa. Ztraca się jednorodny, pierwotny charakter osiedla przez wprowadzenie tu „obcych” –

przede wszystkim ludzi z marginesu społecznego. Dawni mieszkańcy, ludzie już starsi, zawodowo związani z hutą, teraz są w mniejszości. Ich relacje z przybyszami są trudne. Powoli zatracają życie towarzyskie osiedla. Miasta postindustrialne, a do takich należy Rybnik, obecnie zmieniają swój charakter. Dzielnice miast, w których niegdyś dominował dobrze prosperujący przemysł, dzisiaj ulegają przemianie i degradacji.

Przytoczony fragment opisu pokazuje, w jaki sposób zatracają się wspólnota dawnych śląskich osiedli. Winni są przede wszystkim „obcy”, którzy nie wchodzą w utrwalone układy. Rodzi się spektakularna wrogość między „starymi” mieszkańcami a przybyszami. W ramach wskazanych osiedli kształtował się i kształtuje specyficzny typ wspólnoty. W przeszłości była to wspólnota pracy i stylu życia. Ważnym aspektem było dziedziczenie pozycji przodków, co wzmacniało poczucie owej wspólnoty. Dzisiaj mamy tutaj do czynienia bardziej ze wspólnotą kryzysu, kiedy ludzie łączą wspólne wspomnienia i podobną wizję przyszłości. Coraz trudniej mówić o wspólnocie wartości, przekonań czy postaw, a łatwiej o poczuciu osamotnienia, skrzywdzenia i odrzucenia przez otaczającą społeczność. W początku istnienia omawianych osiedli ludzie tam mieszkających łączyła podobna pozycja społeczna, będąca konsekwencją wspólnego źródła utrzymania, które zapewniała pobliska kopalnia bądź huta. Pracujący i mieszkający wspólnie mieli zbliżone kwalifikacje zawodowe, wykształcenie, potrzeby i kompetencje kulturowe, a także światopogląd, normy, wartości i wzory zachowań. Te cechy mocno upodabniały do siebie mieszkańców określonych przestrzeni miejskich, co pozwalało im tworzyć silne wspólnoty z jednej strony dbające o wygodne dla siebie życie, a z drugiej podejmujące wspólne inicjatywy i działania. W okresie transformacji, kiedy wiele kopalń i hut przestało istnieć, radykalnie zmieniła się sytuacja życiowa mieszkańców przyzakładowych osiedli. Stracili oni w pewien sposób kontrolę nie tylko nad własnym życiem, lecz także ładem społecznym na osiedlu, co oznaczało początek anomii, prowadzącej do zniszczenia związków i relacji panujących w grupie, a w efekcie budowanej przez wiele lat wspólnoty. Takie sytuacje dobrze charakteryzują Kazimiera i Jacek Wodzowie (2005: 10–11), wskazując naturę, kierunek i skalę zachodzących tam procesów degradacji społecznej:

(...) największym problemem dotyczącym w różnym stopniu w zasadzie wszystkich miast aglomeracji było wytwarzanie się przestrzennych stref załamania społecznego. Następowo to zwykle tam, gdzie wcześniej przestrzeń miasta przemysłowego wydzielala dość wyraźnie dzielnicę czy osadę przemysłową. (...) Przykładem może być po stronie śląskiej Ruda Śląska, a po stronie zagłębiowskiej Sosnowiec czy Dąbrowa Górnicza. Takie osiedla czy dzielnice robotnicze zwykle miały bardzo homogeniczny społecznie charakter, ich rytm życia codziennego, ich kultura, ich systemy socjalizacyjne były zawsze funkcjonalne w stosunku do zakładu pracy, który był miejscem pracy dla zdecydowanej większości ludności dorosłej i czynnej

zawodowo. (...) W momencie gdy nastąpiło załamanie gospodarcze, to do tych dzielnic zaczęła zakradać się w znaczniejszej mierze zwykła bieda i okazało się, że wzory patologiczne nagle się zaczynają rozpowszechniać, a kontrola społeczna jest w stosunku do tych zjawisk zupełnie nieefektywna. I wtedy właśnie degradacja zaczęła dotyczyć całej społecznej przestrzeni takiej dzielnicy.

Jak już wspomnieliśmy, od kilku lat przestrzenie miast śląskich zyskały nowe formy, czyli osiedla zamknięte – *gated communities* – które zamieszkują przedstawiciele rodzącej się klasy średniej. To przestrzenie, które wciąż się tworzą, a socjologowie podejmują wysiłki, aby je scharakteryzować i opisać. Dzisiaj są to jeszcze bardziej refleksje niż wyniki badań empirycznych. Osiedla, które wyrastają na naszych oczach, są ekskluzywne, a ich mieszkańcy odznaczają się spektakularnym rodzajem wykluczenia społecznego. Jest to świadome i intencjonalne autoodrzućenie oraz dobrowolne wycofanie się z życia szerszej wspólnoty miejskiej i zamknięcie się w szczelnie ochranianej przestrzeni miasta. To działania będące efektem zaspokajania zróżnicowanych potrzeb społecznych i psychicznych. Taka dobrowolna izolacja to tworzenie hierarchii i zdobywanie w niej pozycji. To chęć odzwierciedlenia społecznego prestiżu w wyborze miejsca zamieszkania i w podejmowaniu decyzji o charakterze i kształcie własnej przestrzeni. To poszukiwanie określonej grupy sąsiedzkiej, której obecność dodatkowo podkreśli społeczną pozycję konkretnego mieszkańca *gated community*. To również potrzeba odgrozdzenia się od pozostających za bramą. To realne, ale i symboliczne poszukiwanie bezpieczeństwa. Ta potrzeba cechuje zwłaszcza ludzi zamożnych, którzy prócz obaw o własne życie czy zdrowie dodatkowo troszczą się o swój majątek. Następuje zatem ucieczka od miasta w pajęczynę osiedlowych alejek, do których dostępu bronią ochroniarz i wszechobecny monitoring. W przypadku takich osiedli warto zanotować także przykłady zewnętrznego odrzucenia, szczególnie w sytuacji, gdy nowe osiedle zarówno stylem architektury, jak i strukturą społeczną oraz statusem socjoekonomicznym swych mieszkańców odróżnia się od otaczającej społeczności. Postrzegają oni nowych mieszkańców w kategoriach obcych. Jeżeli ci wyraźnie różnią się od standardu, do którego przywykli autochtoni, a jednocześnie stanowią zdecydowaną mniejszość, nie mogą liczyć na przychylnie przyjęcie, a czasami narażeni są nawet na akty agresji i wandalizmu ze strony członków lokalnej społeczności.

Tymczasem sami mieszkańcy takich grodzonych osiedli są mocno heterogeniczni. Wprawdzie łączy ich status majątkowy, ale nie wykazują oni żadnych cech wspólnotowych. Gospodarzami osiedli są w rzeczywistości firmy zewnętrzne, które dbają o ład i porządek. Wśród mieszkańców dominuje anonimowość, chociaż wszyscy są dla siebie mili, wymieniając codzienne pozdrowienia. Znają się wyłącznie z widzenia. Przykładem jest katowicki apartamentowiec „Dom w Dolinie

Trzech Stawów”, którego lokatorów charakteryzuje różnorodność o wiele większa niż mieszkańców tradycyjnych osiedli robotniczych. Wynika to z faktu, że rodząca się w Polsce klasa średnia jest niejednolita i wciąż nie do końca wiadomo, kogo do niej zaliczyć. Za zamkniętą bramą mogą mieszkać obok siebie: profesor uniwersytetu, szef gangu przemytniczego, prezes banku, prezenterka telewizyjna, zamożny kupiec, trenerka miejscowej drużyny koszykówki i artysta, prowadzący tryb życia właściwy raczej bohemie niż *middle class*. Można założyć, że pewna pula zachowań pozostanie wspólna dla wszystkich członków *gated community* – zapewne żaden z nich nie zaprowadzi psa do piaskownicy, nie umyje samochodu na trawniku i nie będzie popijał wina w bramie. Jednakże rytm życia tych ludzi, rozkład i przebieg codziennych zajęć, formy spędzania wolnego czasu i życie towarzysko-sąsiedzkie może znamionować daleko posunięte zróżnicowanie, które bardziej charakteryzuje współlistnienie w ramach stowarzyszeń niż wspólnot.

Pozostając w ramach współczesnych wspólnot miejskich, warto zaznaczyć, że o ile nowe osiedla są raczej od nich dalekie, to pewna ich forma zaistniała w świecie wirtualnym. To swoista restytucja pewnych wspólnot, których fundament stanowi pamięć przeszłości. I tak w wirtualnym świecie powstają fora, na których spotykają się ludzie pochodzący z jednego miasta, dzielnicy czy domu. To zupełnie nowa forma ludzkich wspólnot, która zapewne będzie się dobrze rozwijała.

## Wspólnoty i stowarzyszenia: próba prospekcji

Niniejszy artykuł został pomyślany jako próba opisu wybranych miejskich wspólnot i stowarzyszeń. Wychodząc od socjologicznej klasyki Ferdinanda Tönniesa, zakończyliśmy na opisie dwóch form przestrzeni w miastach Górnego Śląska. To opis ukazujący z jednej strony odchodzące w przeszłość wspólnoty mieszkańców tradycyjnych osiedli – familoków. Z drugiej – powstające na naszych oczach osiedla ekskluzywnych, jak na rodzime standardy, apartamentowców, gdzie trudniej o wspólnotę, a łatwiej o stowarzyszenie. Tradycyjne wspólnoty mieszkańców będą, w naszym przekonaniu, marginalizować się i zamykać. Będą zatracać spójność i homogeniczny charakter, chociażby ze względu na napływ „obcych”. To, co pozostanie wspólne, to ewentualne wspomnienia i podobna wizja przyszłości. Szansą dla takich wspólnot staje się świat wirtualny, w którym spotykają się ludzie wywodzący się z jednej ojczyzny prywatnej. Równocześnie w realnym obrazie miast będą coraz silniej dominować zamknięte przestrzenie o heterogenicznej strukturze mieszkańców. I jak na razie, mimo inicjatyw władz miast i lokalnych samorządów, mieszkańcy tych zamkniętych osiedli nie chcą lub nie potrafią integrować się z resztą społeczności miejskiej.

## Literatura

- Arystoteles, 1964, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Arystoteles, 2003, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, księga III 5, 14 [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Arystoteles, 2004, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chlubek-Adamczyk C., 2005, *Fotografia jako źródło poznania przemian społeczno-kulturowych miasta postindustrialnego na przykładzie Rybnika* [w:] B. Kloch, A. Stawarz (red.), *Tożsamość społeczno-kulturowa miasta postindustrialnego w Europie Środkowej*, Rybnik-Warszawa: Muzeum w Rybniku, Polskie Towarzystwo Etnologii Miast, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa.
- Czepczyński M., 2006, *Wstęp* [w:] *idem* (red.), *Przestrzenie miast postsocjalistycznych. Studia społecznych przemian przestrzeni zurbanizowanej*, Gdańsk-Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe.
- Golka M., 2010, *Imiona wielokulturowości*, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Gumplowicz L., 1911, *Filozofia społeczna*, Warszawa: Księgarnia E. Wende i S-ka.
- Harvey D., 2012, *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, tłum. A. Kowalczyk et al., Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Jałowiecki B., Szczepański M.S., 2006, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kosińska J., Plater K. (red.), 1971, *O dawnych Atenach*, Wrocław: Ossolineum.
- ONZ: *Świat przynosi się do miast. 20 lat temu jednym z największych był Nowy Jork. A teraz?*, [www.wyborcza.pl/1,76842,16310938,ONZ](http://www.wyborcza.pl/1,76842,16310938,ONZ) (dostęp: 2.08.2017).
- Platon, 2003, *Państwo*, tłum. W. Witwicki, Kęty: Antyk.
- Ślódczyk J., 2012, *Historia planowania i budowy miast*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Szacki J., 1964, *Durkheim*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Szacki J., 2002, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szczepański M.S., Ślęzak-Tazbir W., 2007, *Niegościnne przestrzenie i bramy rajy. Getta biedy, getta zamożności: przypadek Górnego Śląska*, Katowice: Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski.
- Tönnies F., 2006, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury* [w:] P. Śpiewak (red.), *Klasyczne teorie socjologiczne. Wybór tekstów*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tönnies F., 2008, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wódz K., Wódz J., 2005, *W poszukiwaniu nowej tożsamości. Miasta Śląska i Zagłębia w okresie przemian końca XX wieku* [w:] B. Kloch, A. Stawarz (red.), *Tożsamość społeczno-kulturowa miasta postindustrialnego w Europie Środkowej*, Rybnik-Warszawa: Muzeum w Rybniku, Polskie Towarzystwo Etnologii Miast, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa.
- 15 największych miast świata, [www.miastamaniak.pl/2013/01/20/15-najwiekszych-miast-swiata](http://www.miastamaniak.pl/2013/01/20/15-najwiekszych-miast-swiata) (dostęp: 2.08.2017).

Bohdan Jałowiecki<sup>1</sup>

## Wspólnota czy miejskie wspólnoty

Jest rzeczą oczywistą, że współczesne miasto, a szczególnie wielka aglomeracja czy metropolia, to twór społecznie i przestrzennie bardzo zróżnicowany – i tak jak trudno jest mówić o wspólnocie narodowej, tak nie można twierdzić, że zbiorowość mieszkańców miasta tworzy wspólnotę. Można się jednak zastanowić, czy w mieście mogą się tworzyć i funkcjonować zbiorowości, które mają pewne cechy wspólnoty.

**Słowa kluczowe:** wspólnota, miejskie wspólnoty

### Community or Urban Communities

It is obvious that a contemporary city, in particular a major agglomeration or a metropolis, is a socially and spatially diverse construct. As is the case with a national community, it is impossible to determine that an aggregation of city dwellers constitutes a community. However, it is worth considering whether collectives with characteristics typical for a community can form and function within the larger structure of a city.

**Key words:** community, urban communities

Słowo „wspólnota” pojawia się dość często w przestrzeni publicznej. Było ono chętnie używane przez Andrzeja Dudę w kampanii prezydenckiej i Beatę Szydło przed wyborami parlamentarnymi. Miało sens perswazyjny – służyło przekonaniu wyborców, że oto pod sztandarem prezydenta i partii PiS będzie się umacniać wspólnota narodowa. Wspomniani politycy, jak można domniemywać, dobrze wiedzą, że zbiorowość zwana narodem nie jest żadną wspólnotą, ponieważ pozostaje głęboko podzielona na grupy różniące się statusem społecznym, przekonaniami religijnymi i politycznymi oraz odmiennym postrzeganiem rzeczywistości

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Warszawski; jalowiecki@post.pl.

warunkowanym m.in. tradycjami rodzinnymi i wiedzą o świecie. Pojęcie narodu jest nieostre i subiektywne. Jedyne obiektywne wskaźniki tożsamości stanowią obywatelstwo. Choć politycy mają świadomość, że narodowa wspólnota jest bytem wymyślanym, to jednak posługują się tym pojęciem, gdyż odwołuje się ono do często nieuświadomianych potrzeb ludzkich. Potrzeby takie można obserwować na przykład za granicą, gdzie Polacy, a także przedstawiciele innych narodowości, często zachowują się stadnie, nawiązując z nieznanymi sobie przedtem osobami kontakty towarzyskie.

Wspólnota, zgodnie ze znaczeniem tego pojęcia funkcjonującym w socjologii, to zbiorowość oparta na silnych więziach emocjonalnych, małym podziale pracy wynikającym jedynie ze zróżnicowania ról społecznych uwarunkowanych wyłącznie cechami biologicznymi oraz na nieformalnej charyzmatycznej strukturze władzy. Wspólnotę w całym tego słowa znaczeniu tworzą wyłącznie społeczności pierwotne. Pojęcie to w socjologicznej tradycji jest związane z nazwiskiem Ferdinanda Tönniesa i jego podziałem społeczeństwa na wspólnoty i stowarzyszenia. Pierwsze były charakterystyczne dla pierwotnych społeczności, drugie zaś są właściwe zbiorowościom nowoczesnym.

Pojęcie wspólnoty jest niekiedy używane z przymiotnikiem „polityczna”. Wspólnota polityczna oznacza zbiorowość mającą wspólne terytorium i władztwo, czyli państwo.

Mieszkańcy miasta jako różnorodna zbiorowość składająca się z autochtonów i alochtonów, cechująca się zaawansowanym podziałem pracy, podzielona na grupy interesów w zależności od statusu majątkowego i społecznego, zarządzana przez sformalizowane instytucje władzy, nigdy nie tworzyli wspólnoty.

Ateny, będące archetypem miasta, były zamieszkałe przez co najmniej cztery grupy statusowe: niewolników, ich właścicieli, mężczyzn i kobiety. Tylko wolni mężczyźni mieli prawa obywatelskie i brali udział w sprawowaniu władzy w systemie bezpośredniej demokracji. Tylko oni zatem, a nie mieszkańcy miasta, mogli tworzyć wspólnotę.

Mniej więcej w XIII w. miasta wyemancypowały się spod władzy feudalnej. Przywileje lokacyjne regulowały m.in. status przybyszy do miasta, z których wielu było zbiegłymi chłopami. Po pewnym okresie przebywania w mieście, zazwyczaj roku, zyskiwali wolność osobistą, stąd znane w średniowieczu hasło *Stadt flucht macht frei*. Zyskawszy wolność, zasilali najniższe grupy statusowe. Jacek Wiesiołowski, posługując się współczesną koncepcją stratyfikacji społecznej Lloyda Warnera (1941), podzielił mieszkańców średniowiecznego Poznania na sześć warstw lub, lepiej, grup statusu: wyższą-wyższą, wyższą-niższą, średnią-wyższą, średnią-niższą oraz niższą-wyższą i niższą-niższą. Klasyfikacja ta może wydawać się na pierwszy rzut oka sztuczna, ale w istocie oddaje chyba trafniej stratyfikację społeczności średniowiecznego miasta niż – jak u Warnera – współczesnych Stanów

Zjednoczonych. Oparta jest bowiem nie na kryteriach klasowych, ale na statusie i prestiżu. W najwyższej grupie statusowej nie spotyka się w ogóle, poza paroma wyjątkami (np. złotnicy i hafciarze) wytwórców. Należą do nich przede wszystkim krojownicy sukna, kupcy, aptekarze, pisarze miejscy oraz księgarze. Kategoria wyższa-niższa obejmuje takie rzemiosła jak: kuśnierze, piwowarzy, rzeźnicy, krawcy. Najniżej społecznie usytuowane rodzaje wytwórczości reprezentują: młynarze, cieśle, farbiarze itp. Oczywiście w obrębie każdego zawodu występuje silne zróżnicowanie wewnętrzne. Na przykład piwowarzy należeli do wszystkich sześciu grup statusu, chociaż najwięcej spośród nich mieściło się w środkowych kategoriach (Wiesiołowski 1982).

Miasta przez jakiś czas tworzyły wspólnoty polityczne, mając wszystkie atrybuty władzy państwowej.

Wspólnota miejska w pełnym tego słowa znaczeniu – pisze Max Weber (1992: 295) – pojawiła się masowo jedynie na Zachodzie. Można wprawdzie znaleźć wyjątki w niektórych częściach Bliskiego Wschodu (Syria, Fenicja, być może Mezopotamia), ale jedynie w pewnych okresach i w formach załączkowych. Aby stanowić wspólnotę, ludność aglomeracji miejskiej musi się trudnić w przewadze zajęciami pozarolniczymi i posiadać: 1) fortyfikacje; 2) rynek; 3) własny sąd z przynajmniej częściowo odrębnym prawem; 4) stowarzyszenia oraz 5) mieć przynajmniej częściową autonomię i władze wybierane z udziałem obywateli.

Miejskie wspólnoty polityczne zostały zlikwidowane w miarę tworzenia się scentralizowanych ośrodków władzy państwowej. Istniejące obecnie w miastach samorządowe władze wybierane przez mieszkańców mają ograniczone kompetencje regulowane przez prawa ogólnopaństwowe.

Dzisiejsze wielkie metropolie zamieszkałe przez miliony ludzi wypracowują PKB (produkt krajowy brutto) większe od wielu państw, nie tworząc oczywiście wspólnoty. Dla przykładu Tokio liczy 37 milionów mieszkańców, a PKB wynosi 1,6 biliona dolarów, następny w kolejności Nowy Jork to 20 milionów ludzi i 1,4 biliona dolarów PKB, w Londynie mieszka 15 milionów osób, a PKB liczy 831 miliardów dolarów, w Paryżu zaś – 12 milionów, a PKB sięga 819 miliardów dolarów. Dla porównania Polskę zamieszkuje 38 milionów obywateli, a PKB wynosi zaledwie 471 miliardów dolarów. Nic więc dziwnego, że miasta chcą odgrywać większą rolę w politycznej przestrzeni kraju, a także konkurować z państwem w relacjach międzynarodowych. Niektórzy autorzy piszą nawet o „buncie miast” i ich dążeniu do większej autonomii czy wręcz uniezależnieniu się od istniejących państw.

Jest rzeczą oczywistą, że współczesne miasto, a szczególnie wielka aglomeracja czy metropolia, to twór społecznie i przestrzennie bardzo zróżnicowany – i tak jak trudno jest mówić o wspólnocie narodowej, tak nie można twierdzić, że zbiorowość mieszkańców miasta tworzy wspólnotę.



Można się jednak zastanowić, czy w mieście mogą się tworzyć i funkcjonować zbiorowości, które mają pewne cechy wspólnoty.

Pierwsze skojarzenie, które przychodzi na myśl, to wspólnoty mieszkaniowe obejmujące najczęściej mieszkańców jednego domu, którzy są właścicielami swoich mieszkań. Wspólnota taka jest instytucją prawną powołaną do zarządzania nieruchomością. Lokatorzy wybierają zarząd podczas ogólnego zgromadzenia, który w ich imieniu podejmuje decyzje o sprawach bieżących oraz ewentualnych inwestycjach remontowych. Wspólnota mieszkaniowa jest organizacją jednolitym opartą na wspólnym interesie polegającym na racjonalnym użytkowaniu nieruchomości. Nie jest to więc wspólnota *sensu stricto*, ponieważ lokatorów nie łączy na ogół żadne więzi emocjonalne ani podobieństwo społecznego statusu, choć ostatnia sytuacja może się zdarzać w przypadku luksusowych apartamentowców zamieszkałych przez osoby zamożne lub, przeciwnie, przez uboższych lokatorów.

Obok wspólnot mieszkaniowych istnieją także w mieście inne zinstytucjonalizowane zbiorowości powiązane silną więzią emocjonalną. Do tej kategorii można zaliczyć sekty religijne oraz ugrupowania ideologiczne skupione zwykle wokół charyzmatycznego guru, który silnie oddziałuje na przekonania i zachowania wyznawców. Grupy takie spotyka się na przykład w gettach etnicznych, gdzie istnieje pewna wspólnota biografii i losów wykorzystywana przez radykalnych religijnych przywódców zachęcających nieraz wyznawców do radykalnych, agresywnych zachowań.

Interesującym przykładem typowo miejskiej manifestacji wspólnoty ideologicznej ad hoc, nasyconej emocjonalnie uzasadnionymi przekonaniem pewnej części zbiorowości mieszkańców miasta, są cykliczne warszawskie „miesięcznice smoleńskie” oparte na czczeniu ofiar banalnej katastrofy lotniczej przedstawianej jako zamach niedookreślonych do końca wrogich sił na polskie elity z prezydentem na czele. Ideologia zamachu podtrzymywana jest przez ciągle poszukiwanie przyczyn katastrofy, które były znane nazajutrz po zdarzeniu i następnie zostały potwierdzone przez kompetentne komisje do spraw badania wypadków lotniczych. Czynnikiem spajającym są coraz bardziej absurdalne hipotezy rzekomo wyjaśniające przyczyny tego wypadku.

„Miejska wspólnota smoleńska” jest grupą o płynnym i zróżnicowanym składzie scalaną wspólnymi przekonaniem i osobą przywódcy. Silna emocjonalna więź manifestowana w trakcie okazjonalnych spotkań wywołuje antagonistyczne reakcje osób niepodzielających przekonania o zamachu, co w rezultacie prowadzi do obustronnej agresji potęgowanej stronnictwymi interwencjami policji. Cykliczność i długotrwałość tych ulicznych manifestacji wpisują się w przestrzeń miasta i stale ją zawłaszczają.

Miesięcznice smoleńskie są przykładem, oczywiście nie jedynym, specyficznych manifestacji powstawania chwilowych wspólnot opartych na zbliżonych

interesach lub przekonaniach części miejskiej zbiorowości. Możliwość wyrażania rozmaitych poglądów w przestrzeni publicznej stanowi niezwykły atrybut demokracji, z której korzystają grupy mieszkańców połączone wspólnotą poglądów o ważnej z ich punktu widzenia kwestii. Obserwujemy manifestacje w obronie praw jakiejś grupy zawodowej, przeciwników polityki rządu, praw mniejszości, interesów grupy typu NIMBY itp. Są to stałe elementy miejskiego spektaklu mającego swoich aktorów i widzów skłonnych zarówno do oklasków, jak i gwizdów.

Wspólnoty NIMBY – *not in my back yard*, co oznacza, że można robić wszystko, pod warunkiem, że „ja nic nie widzę ani nic nie słyszę z mojego podwórka” – polegają na tym, że gorzej lub lepiej zorganizowane grupy obywateli sprzeciwiają się lokalizacji uciążliwej ich zdaniem inwestycji. Wspólnoty te zastępują obecnie społeczne ruchy miejskie (w rozumieniu castellsowskim) i stają się coraz bardziej powszechne w miastach europejskich od Barcelony do Warszawy.

Postawa NIMBY – pisze Witosław Klembowski (1999) – jest dyskutowana w literaturze głównie w odniesieniu do lokalizacji inwestycji o charakterze socjalnym: domów komunalnych, domów starców, poprawczaków, noclegowni dla bezdomnych itp. W przypadku lokalizacji uciążliwych inwestycji o charakterze przemysłowym lub komunikacyjnym mówi się o LULU's (*locally unwanted land use*), choć dotyczy [to] tego samego mechanizmu psychologicznego i socjologicznego. W raporcie dla prezydenta G. Busha z 1991 r. (specjalna komisja powołana przez Departament Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast) stwierdza się, że NIMBY jest jedną z trzech głównych barier dla rozwoju powszechnie dostępnego budownictwa mieszkaniowego. Autorzy określili postawę NIMBY jako „rozpowszechnioną, głęboko zakorzenioną, łatwo przechodzącą w działania polityczne, intencjonalnie wykluczającą (*exclusionary*) i hamującą rozwój”.

Ważną z różnych punktów widzenia wspólnotą miejską jest także grupa sportowych kibiców, których „łączy piłka”. Każda dyscyplina ma swoich fanów, ale żadna nie wywołuje tak silnych i na taką skalę emocji jak ta dziedzina sportu. Fenomen ten nie jest do końca jasny, toteż właściwie nie wiadomo, dlaczego bieganie 22 mężczyzn z piłką po boisku i wkopywanie jej nogą do bramki budzi takie zainteresowanie, tak wielkie namiętności, indukuje ogromne pieniądze i zajmuje tyłu ludzi na świecie. W 1969 r. na tle przegranego przez Honduras meczu wybuchła opisana przez Ryszarda Kapuścińskiego (1978) wojna między tym krajem a Salwadorem. W 1985 r. na stadionie Heysel w Brukseli przed finałowym meczem Pucharu Europy między Juventusem a Liverpoolem doszło do starć angielskich i włoskich kibiców, w wyniku których śmierć poniosło 39 osób. Kolejna tragedia wydarzyła się 15 kwietnia 1989 r. na stadionie Hillsborough w Sheffield podczas meczu półfinału Pucharu Anglii między Liverpoolem FC a Nottingham Forest. Pochłonęła 96 śmiertelnych ofiar.

To tylko trzy szczególnie jaskrawe przypadki licznych awantur, bijatyk i demolek urządzanych przez kibiców na stadionach i na ulicach miast, gdzie odbywają się te „sportowe” imprezy. Piłka jest także ogromnym, skorumpowanym biznesem, w którym przepływają słabo kontrolowane strumienie pieniędzy liczone w setkach milionów euro, dolarów itd. W biznesie tym odbywa się handel ludźmi, ponieważ zawodnicy są sprzedawani za miliony euro czy dolarów z klubu do klubu. Pośrednictwo w angażowaniu kobiet do nocnych klubów, nawet za ich zgodą, uważane jest słusznie za przestępstwo, a sprzedaż zawodników odbywa się nie tylko w majestacie prawa, ale jeszcze media z dumą informują, że cena jakiegoś piłkarza sięgnęła na przykład 100 milionów dolarów. Zarobki piłkarzy przekraczają granice wyobraźni; najlepiej zarabia piłkarz Carlos Tevez, na którego konto codziennie wpływa w przeliczeniu około 350 tysięcy złotych, a to oznacza, że co godzinę staje się bogatszy o blisko 15 tysięcy złotych. Menedżerowie korporacji i prezesi banków mogą mieć powód do zazdrości. Co jakiś czas wybuchają afery z udziałem idoli masowej wyobraźni, którzy nie płacą podatków od otrzymywanych milionów i żaden sąd nie ośmieli się skazać winnych na bezwzględne więzienie. Obowiązuje swoisty immunitet wynikający z wątpliwej sławy. Piłka nożna wyzwala silne emocje, a nienawiść między kibicami poszczególnych drużyn wywołuje niekontrolowaną agresję, tzw. ustawki, bijatyki, niszczenie mienia. Mecze generują także wymierne koszty, które ponosi społeczeństwo, płacąc policji za nie zawsze skuteczne zabezpieczenie piłkarskich imprez. Ale poza tym „łączy nas piłka”.

Istnieją co najmniej dwa wyjaśnienia piłkarskiego fenomenu. Po pierwsze, potrzeba przynależenia do grupy wynikająca ze społecznego charakteru zbiorowości ludzkich. Jest to oczywiście wyjaśnienie tautologiczne, jakkolwiek potwierdzone empirycznie. Drużyna piłkarska jest ogniskiem skupiającym osoby potrzebujące w anonimowej miejskiej zbiorowości pewnej grupy symbolicznego odniesienia. Poczucie przynależności do grupy kibiców danego piłkarskiego zespołu odróżnia ich od reszty zbiorowości, szczególnie zaś od kibiców innej drużyny, którzy należą do kategorii obcych, a więc wrogów. Gra w piłkę polega na współzawodnictwie dwóch drużyn, niemniej wymaga także współpracy i przestrzegania pewnych sformalizowanych reguł. Również kibice mają swoje zasady i dzielą się na dwie grupy: chuliganów i ultrasów. Celem pierwszych jest bójka z kibicami przeciwnej drużyny, którzy niekiedy jednoczą się w walce ze stadionowymi służbami porządkowymi i/lub policją. Ultrasi natomiast wykorzystują mecze do manifestowania swoich poglądów ideologicznych bądź politycznych za pomocą napisów, transparentów, flag itp. Do najczęściej spotykanych należą motywy historyczne, „żołnierze wyklęci”, pamięć o powstaniu warszawskim wśród kibiców Legii albo protesty stoczniovców w Trójmieście. Wyjątkowo spektakularną oprawą meczu był ogromny antyniemiecki baner na stadionie Legii w sierpniu 2007 r. – przedstawiał

bowiem hitlerowskiego żołnierza przystawiającego pistolet do głowy młodego powstańca. Pojawiają się także hasła polityczne w rodzaju: „Donald, matole, twój rząd obalą kibole”, a także homofobiczne i antychodźcze. Wśród innych motywów można wymienić oprawy chwalcące swoje macierzyste kluby (Pikuła 2017).

Szczególnie konfliktowe relacje panują między kibicami klubów działających w jednym mieście lub miastach sąsiednich. W Krakowie kibice Wisły są wrogami fanów Cracovii, na Śląsku kibice Ruchu Chorzów nienawidzą się z supporterami Górnika Zabrze, w Warszawie zaś wojowali ze sobą fani Legii i Polonii. Wrogie relacje istnieją też jednak między kibicami klubów w odległych miastach, o czym świadczą następujący wpis na jednym z piłkarskich portali:

(...) kibice Legii od zawsze byli znienawidzeni na ziemiach Śląska. Nie inaczej jest w przypadku Ruchu. Mieszkańcy stolicy to oprócz Górnika i GieKSy chyba najbardziej nielubiana ekipa. Ciężko wskazać przyczynę takiego stanu rzeczy – tutaj jak ulał pasują słowa piosenki: „... i bez powodu, i bez przyczyny śpiewamy dziś na cały świat...”. Jeszcze ciekawsza jest kwestia taka, że Ruch i Legia, praktycznie rzecz biorąc, nie miały ze sobą w swej historii żadnego poważniejszego dymu. Po prostu nienawiść ta leży w mentalności Ślązaków, którzy warszawiaków nie cierpią za sam fakt bycia warszawiakiem (Niebiescy.pl 2017).

Między kibicami klubów tworzą się mniej lub bardziej trwałe alianse skierowane na ogół przeciwko wspólnemu wrogowi. Jednym z przykładów była umowa między kibicami Wisły i Ruchu, która

trwała ponad 20 lat. Została zerwana na meczu sparingowym pod koniec lat 80-tych. Przyczyną był fakt, że połowa ekipy Ruchu zgodę chciała, ale duża część była jej przeciwna. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy była postawa Wiślaków, którzy mieli mieszane uczucia wobec wrocławskiego Śląska. Spora część bractwa z Krakowa chciała sztamy z Lechią i Śląskiem, co było nie do zaakceptowania przez Ruch. Podczas owego sparingowego meczu Ruchu z Wisłą, kiedy doszło do zerwania zgody, fani z Chorzowa skroili szale przyjezdnym, zwracając je jednak pod koniec meczu. W czasach gdy ta sztama istniała, szczególnie była umacniana podczas Świętych Wojen z udziałem Wisły i Cracovii. W obozie Wisły zasiadały wtedy takie ekipy jak: Lechia, Widzew, Ruch, Śląsk, Motor, Piast... Przeciwnicy zaś byli reprezentowani przez takie ekipy jak choćby: Arka, Górnik Zabrze, GKS Tychy, Polonia Bytom.

Jak widać, miejskie wspólnoty piłkarskie są nie tylko zwarte, lecz także trwałe (Niebiescy.pl 2017). Są to dobrze zorganizowane zhierarchizowane struktury. Jednym z czynników je spajających pozostaje wspólna odpowiedzialność za tzw. dymy, ustawki na neutralnym terenie, burdy, bijatyki, a niekiedy i zabójstwa, jak kibiców Cracovii czy Korony Kielce.

Mecze między klubami z różnych krajów i reprezentacjami narodowymi odbywają się z natury rzadziej, nie powodując cotygodniowej interwencji policji. Stwarzają jednak okazję do manifestacji postaw nacjonalistycznych i ksenofobicznych, takich jak te, które zdarzyły się w Warszawie w stosunku do rosyjskich kibiców w czasie EURO 2012 czy zakończone tragedią zajścia w Brukseli.

Inną przyczyną kibicowania jest potrzeba wyładowania agresji. Przed kilku laty francuski tygodnik „L'Express” opublikował wywiady z piłkarskimi kibicami, którzy opowiadali o motywach uczestnictwa w meczach piłkarskich dających możliwość udziału w bójkach w anonimowym stadionowym tłumie. Nie interesował ich sportowy spektakl, ale udział w tzw. ustawkach i bijatykach, co – jak podkreślali – umożliwiało im wyładowanie nagromadzonej frustracji. Bynajmniej nie należeli do społecznego marginesu, na co dzień byli szanowanymi obywatelami, wykonując zawody nauczyciela, inżyniera, prawnika, pracownika korporacji.

Miejskie wspólnoty kibiców powstają przede wszystkim wokół piłki nożnej, prawdopodobnie dlatego, że jest to sport masowy. Większość mężczyzn, a obecnie już także sporo kobiet, w pewnym wieku kopie piłkę, a w miarę odchodzenia od tego zajęcia przesuwa swoje zainteresowanie na oglądanie piłkarskiego widowiska i czynne kibicowanie. Piłkarscy kibice zatem, tworząc swoje wspólnoty, wypełniają w pewnym stopniu pustkę społeczną współczesnych miast.

#### Literatura

- Kapuściński R., 1978, *Wojna futbolowa*, Warszawa: Czytelnik.
- Klembowski W., 1999, *Stowarzyszenie „Przyjazne miasto” – instytucjonalizacja społecznego ruchu miejskiego*, niepublikowana praca magisterska, Warszawa: EUROREG.
- Niebiescy.pl, 2017, *Historia kibiców*, [http://www.niebiescy.pl/historia\\_kibicow.php](http://www.niebiescy.pl/historia_kibicow.php) (dostęp: 15.12.2017).
- Pikuła R., 2017, *O powstańczej oprawie meczu Legii Warszawa mówi cały świat. Skąd wzięły się te stadionowe manifesty?*, *Gazeta.pl*, <http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,22190759,o-powstanczej-oprawie-meczu-legii-warszawa-mowi-caly-swiat.html> (dostęp: 15.12.2017).
- Warner L., Lunt P.S., 1941, *The Social Life in Modern Community*, New Haven: Yale University Press.
- Weber M., 1992, *Définir la ville* [w:] M. Roncayolo, T. Paquot, *Ville & civilisation urbaine XVIIIe–XXe siècle*, Paris: Larousse.
- Wiesiołowski J., 1982, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Maciej Kowalewski<sup>1</sup>

## Względność i ulotność miejskiej wspólnoty

W artykule omówiono kontekstowe ujęcie wspólnoty miejskiej, (samo)określającej się wobec otoczenia (państwa, innych kultur, innych terytoriów i mieszkańców miasta). Punktem wyjścia rozważań jest tekst Roberta Parka, definiujący wspólnotę jako wzór moralny i przestrzenny. Poszukując odpowiedzi na pytania o to, wobec kogo, gdzie i w jakich okolicznościach określa się owe wzory, autor wskazuje na problem tymczasowości, związany m.in. z momentami kryzysu. W sytuacji, w której Polska w pewnych obszarach ulega przyspieszonej recentralizacji, miasto jawić się może jako „nieprzystający element” w hierarchii ciał politycznych. Problematiczne w nowej konfiguracji politycznej są: nieodokreślona i mogąca stać się obiektem zmian ustrojowych polityczna podmiotowość oraz autonomia wspólnoty miejskiej.

**Słowa kluczowe:** wspólnota miejska, kryzys, autonomia

### Relativity and Transience of the Urban Community

This article discusses the contextual concept of the urban community that defines itself to the environment (nation-state, other cultures, other territories and inhabitants of the city). The point of reference is Robert Park's text, defining the community as a moral and spatial pattern. Looking for answers to questions: to whom, where and under what circumstances these patterns are defined, author points to the problem of temporality. As Poland in some areas undergoes accelerated re-centralization, the city may appear as an “unmatched element” in the hierarchy of political bodies. Subjectivity and autonomy of the urban community is primarily the subject of political changes the subjectivity and autonomy of the urban community.

**Key words:** urban community, crisis, autonomy

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Szczeciński; maciej.kowalewski@usz.edu.pl.

## Wspólnota miejska w ujęciu kontekstowym

W 1926 r. ukazał się tekst Roberta E. Parka pt. *The urban community as a spatial pattern and a moral order*<sup>2</sup> (*Wspólnota jako wzór przestrzenny i porządek moralny*), zawierający ważne dla socjologii miasta rozważania na temat miejskiej wspólnoty. Autor podejmuje w tym tekście wątki ekologii społecznej, koncentrując się wokół tezy, że zmiana statusu społeczno-ekonomicznego jednostek jest jednocześnie zmianą ich położenia w przestrzeni. Ani przestrzeń jednak, ani dystanse geograficzne nie miałyby zdaniem Parka znaczenia dla socjologii, jeśli nie pozostawałyby w związku ze światem wartości i postaw. Mająca swój wzór przestrzenny wspólnota miejska jest przede wszystkim „porządkiem moralnym, w którym pozycja oraz koncepcja samego siebie – będąca rdzeniem osobowości – jest zdeterminowana przez postawy innych jednostek oraz przez normy grupy, do której należymy. Osoba ludzka jest jednostką, która gdzieś, w społeczeństwie posiada status społeczny. Jednak status okazuje się być ostatecznie kwestią dystansu – dystansu społecznego” (Park 1926: 15). Owe wzory moralne stają się mechanizmami uruchamiającymi zmiany przestrzenne: Park podkreśla m.in. więziotwórcze znaczenie obawy (nie tyle strachu przed agresją, ile lęku przed odrzuceniem, wykluczeniem, społecznym niezrozumieniem). Wspólnota miejska może zatem powstawać jako efekt zamykania się przed zagrożeniem, ale i jako efekt odnajdywania się we wspólnocie postaw, wzorów życia. W takim znaczeniu społeczność lokuje się zawsze wobec otoczenia: państwo, inne kultury, inne dzielnice stają się punktem odniesienia, w relacji do którego tworzy się miejska wspólnota. Jej kontekstowe ujęcie przywołuje socjologiczne rozumienie enklawy społecznej (Gołdyka, Machaj 2007), wytwarzanej w opozycji do otoczenia, do środowiska zewnętrznego. Zarówno „zamykanie się przed”, jak i „zamykanie się ze względu na coś” enklaw, o których pisze Irena Machaj (2009), następuje w zdefiniowanym kontekście: podtrzymywania dystansu wobec otoczenia albo z chęci odizolowania się od „gorszych” lub podtrzymania odrębności „lepszyc”. Często zresztą istotą enklawowej wspólnoty jest nie tyle zajęcie wyższego miejsca w hierarchii miejskiego statusu, ile podtrzymanie granic, utrzymanie bezpiecznego świata „wśród swoich”. Andrzej Majer w rozdziale *Mikropolis* o znamienym tytule *Między swoimi* pisze o typowej społeczności lokalnej, „w której dla większości członków suma więzi i ról skierowanych do »wewnątrz« przewyższa sumę więzi lub ról społecznych skierowanych »na zewnątrz« (Majer 2015: 54). Oblicze

<sup>2</sup> Tekst będący przemówieniem wygłoszonym podczas kongresu Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego (American Sociological Society, które wtedy jeszcze posługiwało się mało eleganckim skrótem ASS) przez jego prezesa w roku 1925, opublikowano rok później w tomie pod redakcją E.W. Burgessa pt. *The Urban Community*. Zbiór ten był prezentacją dotychczasowego dorobku badań nad miastem szkoły chicagowskiej (Czekaj 2007: 315).

opisywanej przezeń wspólnoty świata kamienicy i podwórka wyznaczała nie narodowościowa homogeniczność, a raczej wspólnota praktyk, rytuałów, sposobów myślenia o świecie i uczestnictwa w nim.

Wydaje się jednak mało prawdopodobne, aby jedynym fundamentem miejskiej wspólnoty pozostawała izolacja. Zdaniem Craiga Calhouna, sąsiedztwa polegające wyłącznie na zamknięciu (np. grupy mieszkańców samoizolujące się ze względu na wspólny styl życia lub posiadane zasoby finansowe) stosunkowo rzadko tworzą trwałe *urban communities* w sensie socjologicznym, pozostając nimi jedynie w sferze ideologii czy, szerzej, wyobrażeń. Swoboda deklarowania dzielnicowej tożsamości jest szczególnie widoczna w świecie cyfrowym. Komunikacja zapośredniczona przez Internet ułatwia odcięcie się od innych – niepodobnych do nas pod względem na przykład zasobów kapitału kulturowego czy poglądów politycznych. Niechęć do nawiązywania interakcji z obcymi pozwala na zastępowanie więzi terytorialnych z niechcianymi sąsiadami sieciami społecznymi „z wyboru” (Calhoun 1998: 375). Tekst Parka, chociaż dotyczy miasta z początków XX w., także odnosi się do tego problemu. Amerykański socjolog zwraca uwagę m.in. na kwestie zmiany znaczenia dystansów przestrzennych dzięki komunikacji zapośredniczonej przez ówczesne technologie: telegraf, telefon, radio, prasę drukowaną (Park 1926: 14). Jeśli społeczeństwo istnieje za sprawą komunikacji, to dzięki jej nowym formom zmieniają się także związki statusu społecznego i przestrzennej mobilności. Innym problemem antycypowanym przez Parka jest kwestia instytucjonalnego włączania do wspólnot miejskich. Problem asymilacji – zwłaszcza dorosłych – migrantów jest dla autora jednym z ważniejszych wyzwań miejskiej polityki (Park 1926: 7).

Aktualność tekstu Parka polega także na nieograniczaniu się do kwestii przestrzeni i wspólnoty wartości. Amerykański socjolog wskazuje m.in. na zmiany w czasie wspólnot powstających, rozwijających się i przeżywających swój zmierzch. Uwzględnianie nie tylko przestrzeni, lecz także czasu pozwala na uchwycenie tych ulotnych zdarzeń, które konstruują poczucie wspólnoty w obliczu kryzysów naturalnych, ekonomicznych lub politycznych. Wspólnota miejska jest bowiem związana z pozornie ulotnymi zdarzeniami, momentami – jak w przypadku autonomicznej sfery publicznej wytwarzanej podczas protestów (Chodak 2016). Albo jak dzieje się to w przypadku nieformalnego osadnictwa – koczowisk nielegalnych imigrantów, z najbardziej znanym z ostatnich lat przykładem tzw. dżungli w Calais (Mekdjian 2017) – będącej w rzeczywistości „londyńskim slumsem na odległość” (Mould 2017). Jeśli względność, kontekstowość i ulotność miejskiej wspólnoty przyjmiemy za punkt wyjścia, wynikający – mimo zastrzeżeń<sup>3</sup> – z tek-

<sup>3</sup> Rozważania Parka o tworzeniu terytorialnej wspólnoty miejskiej wokół „dumy i uprzedzenia” pomijają chociażby kwestie działań państwa i znaczenia kapitału ekonomicznego, nie odnoszą się także do wspólnot „bez bliskości”, o których pisał Melvin Webber (1963). Najbardziej dyskusyjna



stu Parka, to kluczowe staną się pytania o to, wobec kogo, gdzie i kiedy powstaje wspólnota miejska.

Kiedy Robert Park pisze o *urban community*, nie ma na myśli jakiejś uniwersalnej całości, obejmującej wszystkich mieszkańców miasta, i wydaje się, że odnośnie do tej kwestii nie rozgorzały większe spory: jedność mieszkańców miasta ma charakter wyobrazony, natomiast różnorodność, kulturowa wielość i fragmentacja mają charakter realny (Rewers 2005). Istotą miejskości są miriady wspólnot – zarówno tych tradycyjnych, związanych z zamieszkiwanym terytorium i relacjami *face-to-face*, jak i tych w wersji *light* (Amin, Thrift 2002: 45), które tworzą się wokół podzielanych praktyk i emocji i obywają się bez terytorialnej bliskości. Zdaniem Richarda Sennetta (2009), w mieście „nowej geografii” tradycyjne wspólnoty lokalne są stale osłabiane – przez system gospodarczy, niewłaściwe planowanie przestrzenne, kulturę indywidualizmu. W mieście ponowoczesnym wspólnoty przekraczające horyzont niewielkich społeczności opartych na bezpośrednich kontaktach osobistych wydają się dominować. W tej pojemnej kategorii, zawierającej zarówno grupy zainteresowań, kręgi przyjacielskie, jak i osoby dzielące ten sam styl życia, znajdziemy wspólnoty, które mogą pojawić się: 1) „wszędzie” (tj. także poza miastem); 2) tylko w miastach; 3) tylko w konkretnym mieście lub jednej z jego dzielnic. W każdym z trzech przypadków otoczenie jest definiowane z jednej strony w odniesieniu do terytorium, z drugiej zaś – do innych form życia zbiorowego, niekoniecznie o wymiarze terytorialnym.

Klasyczne relacyjne ujęcie wspólnoty odnosi się do powiązań, (bezpośrednich) interakcji i więzi społecznych łączących mieszkańców (Gusfield 1975), podzielanych norm i wartości (Voydanoff 2006) czy wspólnych przekonań, stylów życia, wykonywanych zawodów (McMillan, Chavis 1986: 8). Relacyjność wspólnot miejskich może jednak oznaczać nie tyle powiązania wewnętrzne, ile relacje z otoczeniem. Oznacza to, że cechy tradycyjnych i „nowych” wspólnot miejskich (wartości, wynikające z nich identyfikacje, wspólne praktyki powiązane z przestrzenią) definiowane są w wyniku odniesienia do „innych”. „Miejskość” wspólnoty wynika z odniesienia do „niemiasta” (obszarów podmiejskich, wsi, państwa), „niemiejskich” stylów życia, „niemiejskich” praw „nieobywateli”. Identyfikacje, praktyki i wartości tworzone są na zasadzie wyłączenia – tych, którzy z racji niepodzielanych wartości, odrębnych praktyk i odmiennych identyfikacji zostają ze wspólnoty wykluczeni. Niepodzielanie praktyk przestrzennych, nieuczestniczenie we wspólnych działaniach, a nawet niepojawianie się w określonych miejscach umożliwiają zdefiniowanie kategorii „innych”, znajdujących się poza wspólnotą.

---

w eseju Parka jest, skądinąd kluczowa dla ekologii społecznej, teza o organicznych „obszarach naturalnych”, niemających związku z klasowo zdeterminowaną „kwestią mieszkaniową”, podważona w paradygmacie „nowej socjologii miasta”.

Wspólnota miejska w świetle teorii podmiotowości, o których pisze m.in. Marta Smagacz-Poziemska (2015: 23), jest tworzona poprzez codzienne praktyki i wykorzystania miejskiego dyskursu. Z jednej strony już istniejące wspólnoty „używają” przestrzeni uznanych za własne do potwierdzania swojej tożsamości. Z drugiej – powtarzalne działania powiązane z przestrzeniami stwarzają szansę na powstawanie wspólnot nowych. Pojawianie się nowych zjawisk przestrzennych jest impulsem do przeformułowania praktyk i dyskursu, staje się punktem odniesienia dla nowych zjawisk społecznych – w tym wytwarzanej wspólnoty. Planowanie urbanistyczne (zresztą samo będące w polu wzajemnego oddziaływania z innymi działaniami społecznymi) zapoczątkowuje proces redefiniowania przestrzeni, praktyk i tożsamości. Miejsca włączone w obszar administracyjny miasta lub poddane procesowi przekształceń „przesuwają” zainteresowanie użytkowników przestrzeni, kierują tożsamościowe identyfikacje ku nowym obszarom (jak w przypadku galerii handlowych w badaniach gimnazjalistów przeprowadzonych przez Martę Smagacz-Poziemską). Jeśli ważną płaszczyzną lokalnej identyfikacji są otwarte przestrzenie publiczne (Dymnicka 2013: 311), dzielone i współużytkowane z innymi, to pojawienie się, powrót albo usunięcie takiej przestrzeni będzie zmieniać istniejącą konstrukcję praktyk i tożsamości. Teza w duchu determinizmu przestrzennego, zakładająca, że dekonstrukcja ważnego miejsca spotkań mieszkańców dzielnicy doprowadzi do upadku wspólnoty, byłaby jednak zbyt mocna. Bardziej prawdopodobne jest to, że przestrzenie działań wspólnot miejskich podlegają ciągłej zmianie, tworząc rozległą sieć lokalizacji i przekształcając mapę terytorialnych identyfikacji tych grup. Przykładem mogą być chociażby społeczności migranckie żyjące w miejskich diasporach, ale niezamieszkujące jednego obszaru. Społeczne relacje członków mniejszości tworzą sieć lokalizacji, mapę wspólnie używanych miejsc. Przeciwdziałanie przestrzennemu rozproszeniu wspólnoty i jej tożsamości odbywa się w drodze podejmowania rozmaitych praktyk: spotkań, modlitwy, konsumpcji. Sklepy i restauracje z jedzeniem z kraju pochodzenia, miejsca kultu religijnego, biblioteki, biura pośrednictwa pracy, kluby rozrywki powstają po to, by obsługiwać klientów mówiących wspólnym językiem, wyznających te same wartości. Wspólnoty miejskie używają tych samych zestawów miejsc, a mapa lokalizacji staje się wzorem identyfikacji. Ciekawy jest tutaj przykład polskich migrantów w Wielkiej Brytanii, próbujących konstruować nowe własne miejsca i kwestionujących jednocześnie „stare” miejsca identyfikacji (tj. poprzednich fal migracji) – w sytuacji gdy nowe pokolenia migrantów wykazują się mniejszą religijnością (Gill 2010).

Proces aktualizacji mapy przestrzennej wspólnot miejskich dokonuje się także dzięki nowym technologiom. Ash Amin i Nigel Thrift (2002) zwracają uwagę na rosnącą wiedzę na temat wzorów przestrzeni i ich funkcji, dostępną dzięki narzędziom informatycznym i technice GPS (*Global Positioning System*). Dane GIS

(*Geographic Information System*), gromadzone przez instytucje publiczne i prywatnych użytkowników stają się częścią polityk miejskich, ale także „zdroworozsądkowej geografii” (Geus, Thiering 2014). Są one wzbogacane o informacje o zdjęcia z *Google Street View*, mapy z cenami nieruchomości, aplikacje informujące o korkach w ruchu ulicznym, stacjach roweru miejskiego, strukturze wiekowej mieszkańców itd. Wiedza na temat przestrzeni staje się częścią kategoryzacji ludności zamieszkującej dany obszar.

Istotą miasta jest nie tylko używanie różnych przestrzeni, lecz także preferowanie różnych sposobów życia, obowiązywanie odmiennych praw, tworzenie odrębnych sieciowych identyfikacji. Miejskie wspólnoty dają niekiedy (w każdym razie częściej niż tradycyjne społeczności lokalne) przyzwolenie na pozostawanie poza ich granicami, na funkcjonowanie „w odosobnieniu”, na podzielenie odrębnych identyfikacji. Nie istnieje przymus miłości do własnego miasta, co więcej, w pewnych kręgach nawet wypada wyrazić krytyczne niezadowolenie lub niechęć wobec niego. Sprawiedliwe „życie po miejsku” polega na ochronie przed wykluczeniem tych, którzy do tradycyjnie rozumianej wspólnoty należeć nie chcą lub nie potrafią. Ochrona czy otwartość dotyczy dwóch poziomów: kryteriów substancjalnych i praw formalnych. Na tym pierwszym poziomie możemy mówić o istnieniu „otwartych identyfikacji”, czyli o takich kryteriach przynależności do wspólnot miejskich, które dają swobodę przyłączania nowych członków. Z badań przeprowadzonych przez Krzysztofa Bierwiazonka, Małgorzatę Dymnicką, Katarzynę Kajdanek oraz Tomasza Nawrockiego (2017) wynika, że „kryteria przynależności do miasta są po pierwsze, przedmiotowe, a po drugie, inkluzyjne. Badani nie traktują (...) swoich miast jako zamkniętych wspólnot, ale wskazują, że sam fakt zamieszkiwania lub identyfikowania się z miastem najczęściej wystarcza do nazywania siebie pełnoprawnym jego mieszkańcem” (Bierwiazonka *et al.* 2017: 273). Poziom drugi odnosi się do ochrony tych, którzy ze względu na formalne kryteria zostają zdefiniowani jako „nieobywatele” państwa lub miasta. Robert Dahl (1995: 170–172) wskazuje, że praktycznie we wszystkich rozwiązaniach ustrojowych wyłącza się różne warstwy lub grupy (np. kobiety, niewolników, obcych, dzieci), które zdaniem posiadających władzę nie mają wystarczających kompetencji do bycia obywatelem. Zakres obywatelstwa jest definiowany poprzez arbitralną decyzję ogółu i nawet w ujęciu filozoficznych traktatów nie występował jako nieograniczone i bezwarunkowe uczestnictwa. Na poziomie miasta to wykluczenie ze wspólnoty praw jest jedną z istotniejszych kwestii polityk miejskich. Mam tu na myśli sytuację osób, które zamieszkują w mieście, ale jako czasowi jego użytkownicy lub na przykład nielegalni emigranci nie mają formalnych praw na obszarze miasta, do którego przybyli. W rozszerzających się metropoliach zdefiniowanie lokalnego obywatelstwa jest związane nie tylko z kwestiami poczucia przynależności do lokalnej wspólnoty, lecz także m.in. z określeniem zakresu

osób uprawnionych do korzystania z lokalnych usług społecznych (Theiss 2012; Gądecki, Kubicki 2014). Politycy wielokulturowych metropolii coraz częściej zdają sobie sprawę, że ich zadaniem jest minimalizowanie napięć między wyobrażoną wspólnotą podzielanych (lokalnych) tożsamości a regułami prawnymi wspólnotę konstruującymi. Przykładem takich działań są m.in. *Sanctuary Cities* w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Wielkiej Brytanii, tworzące własne polityki asymilacyjne dla uchodźców i migrantów, będące jednocześnie w opozycji do centralnych polityk antyimigracyjnych. Rozwiązania tego rodzaju – wpisujące się w koncepcję miejskiego obywatelstwa (Kowalewski 2016) – są jednocześnie próbą zniesienia różnic społecznych, unieważnienia istniejących podziałów ekonomicznych, etnicznych, terytorialnych i wszystkich innych form społecznych nierówności.

### Wspólnoty kontekstowe w działaniu: kryzys i polityka sprzeciwu

Jeśli pojawianie się i zanikanie wspólnot miejskich jest powiązane ze zmieniającym się kontekstem, to oznacza, że wspólnoty (lub wspólnota) miejskie mogą powstawać jedynie tymczasowo, w sytuacji wzięcia w nawias różnic i tworzenia przekonań o istnieniu kulturowej jedności. Poczucie wspólnotowości ulega wzburzeniu w wyjątkowych okolicznościach, takich jak zagrożenia zewnętrzne, wydarzenia traumatyczne, ale także zbiorowa radość po wygranym meczu lokalnej drużyny lub duma z uczestnictwa w wydarzeniu kulturalnym<sup>4</sup>. Możemy uznać, podążając na przykład za rozróżnieniem Adama Szahaja (2010), że realnością miejską jest „wspólnota w sobie” – istniejąca potencjalnie, jedynie w pewnych momentach przekształcająca się we „wspólnotę dla siebie”, definiowaną przez świadomość odrębności i wspólnoty praktyk, praw i tożsamości, określonych w relacji do otoczenia. Intensywne odczuwanie więzi jest stanem pojawiającym się wyłącznie na krótki okres, najczęściej podczas wspólnego działania. Kiedy moment przeżywania doświadczenia wspólnoty mija, znów do głosu dochodzą zdefragmentowane tożsamości. Ograniczanie wpływu partykularyzmów wynikających z różnorodności miasta możliwe jest tylko poprzez odgórnie kreowane ideologie miejskiej wspólnoty („wrażenie” istnienia miasta jako homogenicznej całości) lub poprzez odwołujące się do tej wspólnoty oddolne działania polityczne. Oba elementy są ze sobą nierozzerwalnie związane, ponieważ poczucie politycznej jedności wzmacniane jest gestami symbolicznymi w przestrzeni, takimi jak żałoba po śmierci Jana Pawła II (Brzozowski 2013), pierwsze dni po katastrofie smoleńskiej (Gliński, Wasilewski 2011) czy reakcje nowojorczyków na atak

<sup>4</sup> W tym ostatnim wypadku mamy do czynienia z czymś, co można by określić jako wspólnotę „zainscenizowaną”, tj. mającą wynikać z wydarzeń organizowanych przez samorząd lub władze centralne.

na World Trade Center (Sorkin, Zukin 2013). Tego rodzaju emocjonalne działania zbiorowe często stają się politycznym zasobem, który można wykorzystać do odgórnego wytworzenia przekonania, że mamy do czynienia z formą jedności i homogeniczności (np. w przeżywaniu żałoby). Pragnienie jednorodności i marzenie o unifikującej identyfikacji stają się paliwem dla takich praktyk. Odwołują się do tych pragnień zarówno ci, którzy artykułują roszczenia do wykluczenia innych (np. narodowcy manifestujący w przestrzeni miejskiej), jak i ci, którzy dają wyraz żądaniu powszechnego uznania odmienności (np. organizatorzy parad równości). Konstruowanie kultury dominującej poprzez lokalne, oddolne praktyki polityczne stanowią szczególne pole konfliktów, a napięcia między wartościami i normami różnorodnych kultur funkcjonujących na terenie miasta należą do kolejnych wyzwań polityki miast wieloetnicznych (Jałowiecki, Sekuła 2011). Jedną z teoretycznych propozycji zmierzenia się z tymi trudnościami jest koncepcja radykalnego miejskiego pluralizmu, odwołująca się do idei radykalnego pluralizmu przedstawionej przez Chantal Mouffe (1992). W ujęciu Marka Purcella (2007) radykalny miejski pluralizm oznacza założenie, że cechą życia miejskiego jest rodząca konflikty zmienna i płynna przynależność do wielu grup (kręgów, środowisk społecznych, stowarzyszeń). Napięcia i porozumienia zbudowane wokół różnic interesów i różnic tożsamościowych są podstawą miejskiego doświadczenia i miejskiej polityki.

Paradoksalnie to właśnie napięcia i konflikty mogą w pewnych warunkach tworzyć wspólnoty. Z badań Roberta Bartłomiejskiego (2015: 152) wynika, że spór toczony przez stałych mieszkańców jednego ze szczecińskich osiedli z władzami, zmagania się z cyklicznymi powodziami i podtopieniami, wreszcie spory z innymi użytkownikami przestrzeni ukształtowały na stałe wzajemne stosunki społeczne i poczucie wspólnoty. Powtarzalne konflikty konstytuują świadomość wspólnoty terytorialnej jedynie w sytuacji, gdy terytorium jest „stroną” w konflikcie. Wspólnota to raczej możliwość niż stan ciągłego współdziałania; istnieje jako potencja, którą w pewnych warunkach wyzwalać czynniki zewnętrzne. Znamienne, że „kontekstowe wspólnoty w zagrożeniu” mogą – w przypadku wydarzeń najbardziej dramatycznych – przekraczać granice terytorialne. Luc Boltanski (1999) opisuje, jak granice wspólnoty w dotkliwym kryzysie rozszerzają się i wykraczają poza obszar kłęski, korzystając z sieci wsparcia i współczucia na odległość. Wyjście z kryzysu dokonuje się nie tylko dzięki siłom wewnętrznym, lecz także dzięki wsparciu z zewnątrz. Siła wspólnot i systemów miejskich do odzyskiwania równowagi w wyniku kryzysów opisywana jest terminem *resilience* – tłumaczonym przez Adama Drobniaka (2015) jako „prężność”, „odporność”, „umiejętność wyprzedzania i przyjmowania wyzwań otoczenia”. Miejska „prężność” jest zdolnością miasta do przetrwania zaburzeń w funkcjonowaniu i powrotu do stanu wyjściowego (Leichenko 2011; Coaffee, Rogers 2008): katastrofa

ekologiczna lub zagrożenie terroryzmem testuje jednocześnie zdolność miasta do odzyskiwania równowagi.

Aktualny kontekst polityczny kieruje naszą uwagę na wspólnoty miejskie w kryzysie nowego rodzaju – kryzysie demokracji. Dysfunkcje państwa i instytucji demokratycznych powodują, że wzrasta znaczenie polityki protestu. Kryzys wspólnoty na poziomie państwa zmusza wspólnoty miejskie do podejmowania działań nie tylko polegających na obronie miejskiej autonomii, ale będących w istocie obroną demokracji. Ostatecznie to miasto stanowi sprawdzian demokracji sprawowanej władzy; to tutaj władza centralna może testować swoją siłę, poddając niezadowolonych obywateli różnym formom represji.

Doniosłość protestu jako narzędzia polityki polega na tym, że jego efektem jest nie samo wyrażenie roszczeń, ale również budowanie (i burzenie) wspólnej identyfikacji i rekonstruowanie sfery symbolicznej, przeobrażanie znaczeń przestrzeni. Przykładem niech będzie chociażby szczeciński „Czarny Protest” z 3 października 2016 r. – istotny nie tylko w wymiarze ogólnopolskim (jako część narodowego przebudzenia kobiet i zakończonej sukcesem – przynajmniej w tamtym momencie – walki o ochronę dotychczasowej ustawy), lecz także w wymiarze lokalnym. W Szczecinie dzięki działaniom oddolnym i ruchom kobiecym: 1) osiągnięto spektakularną mobilizację społeczną wokół istotnych kwestii obywatelskiej tożsamości; 2) sprawnie wykorzystano zasoby organizacyjne (na poziomie lokalnym i ponadlokalnym); 3) na politycznej mapie miasta pojawiła się nowa przestrzeń demonstracji, przekształconej przez oddolne działania obywatelskie. Tożsamości wspólnotowe, praktyki i przestrzeń w przypadku Ogólnopolskiego Strajku Kobiet wyraźnie łączą się ze sobą i przenikają.

Najważniejsze pytanie, jakie można sobie postawić w tym miejscu, jest następujące: jakiego rodzaju wspólnoty powstają w odpowiedzi na istniejące wyzwania polskiej demokracji? Z jakim zjawiskiem mamy do czynienia: czy jest to – w wersji pesymistycznej – „odwrócenie procesu kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego, *Gesellschaft*, i powrotu do wspólnotowych form społecznych, do *Gemeinschaft*, jako społecznej reakcji na kryzys, wsobnej reakcji obronnej” (Skąpska 2016: 16) – czy raczej – w wersji „prometejskiej” – wyzwolenie „obywatelskiego potencjału, potrzebnego do pokonywania kryzysu w sposób twórczy, dzięki jak najszerszemu wysiłkowi społecznemu” (Skąpska 2016: 20)?

Problem polega na tym (i mam na myśli nie tylko trudności pojęciowe, ale przede wszystkim wyzwania współczesnej polityki), że obie odpowiedzi się nie wykluczają. Oddolny i szeroki społecznie aktywizm w obliczu kryzysu jest w wielu przypadkach przeciwdemokratycznym działaniem, obliczonym na ochronę homogenicznej wspólnoty. Najpoważniejsza wątpliwość, jaką napotykaamy, analizując aktywność mieszkańców miast w odniesieniu do miejskiej wspólnoty, dotyczy charakteru zgłaszanych roszczeń i postulowanej inkluzywności. Żądanie

wyrzucenia „obcych” lub nieprzyjmowania uchodźców wzmacnia wspólnoty partykularne, ale jednocześnie osłabia poczucie wspólnoty miasta jako całości, będąc działaniem przeciwoywatelskim. Mówiąc inaczej, podzielane przez członków ksenofobicznych ugrupowań niezadowolenie z faktu obecności migrantów reprezentujących inną kulturę albo wyznanie jest próbą ochrony wyobrażonej całości, realnie przyczynia się jednak do wzmocnienia podziałów społecznych i napięć.

### Zakończenie. Miejska wspólnota w otoczeniu niepewności

Większość pytań o dzisiejsze wspólnoty miejskie dotyczy ich otoczenia – a ściślej polityki na poziomie ponadlokalnym. Problem skalarności i umiejscowienia miasta w relacji do państwa (Isin 2007) wymaga przeprogramowania polityki lokalnej, skłaniającego się albo w kierunku autonomicznych polityk miejskich (co niesie za sobą zagrożenia partykularyzmu), albo realizacji polityki centralnej (co z kolei zagraża miejskiej autonomii). Analizując współczesną konfigurację państwa i miasta, trzeba udzielić odpowiedzi na pytanie: które z miejskich zasobów pozwalają na odbudowywanie wspólnoty, a które je osłabiają? W polskim kontekście tożsamości terytorialne nie stanowią zagrożenia dla państwa poprzez np. tendencje separatystyczne, jednak napięcia między celami miejskimi i regionalnymi a polityką centralną mogą uruchamiać (i już uruchamiają) nowe konflikty. Niezależność miast od politycznego centrum będzie w najbliższym czasie (w roku wyborów lokalnych) interesującym przedmiotem gry politycznej.

Współczesne państwa federalistyczne w ustawach zasadniczych nie odnoszą się wprost do kwestii samorządności, pozostawiając jej zakres i definicję w ramach aktów prawa autonomicznych regionów. Polska, choć nie jest krajem federalistycznym, szczegółowe zasady funkcjonowania samorządu przenosi w Konstytucji RP do niższych aktów prawa (np. art 164: „Podstawową jednostką samorządu terytorialnego jest gmina. Inne jednostki samorządu regionalnego albo lokalnego i regionalnego określa ustawa”; art. 169: „Zasady i tryb wyborów oraz odwoływania organów wykonawczych jednostek samorządu terytorialnego określa ustawa”), co w aktualnych warunkach politycznych stwarza możliwość bardziej zdecydowanego przesuwania władzy w stronę centrum oraz odbierania gminom niektórych zadań i źródeł finansowania – a tym samym autonomii samorządu.

W sytuacji, w której Polska w pewnych obszarach ulega przyspieszonej recentralizacji, miasto może się jawić jako „nieprzystający element” w hierarchii ciał politycznych. Problemem są przede wszystkim niedookreślona i mogąca stać się obiektem zmian ustrojowych polityczna podmiotowość i sprawczość miasta. Nie jest jasne, na ile dotychczasowa autonomia uzależniona jest od polityki centralnej, a na ile stanowi rezultat oddolnej siły politycznej partii lub ruchów społecznych.

Część z badaczy praktyk obywatelskich na poziomie lokalnym w Polsce wskazuje, że powszechnymi cechami polskiej demokracji są brak systematyczności i aktywność zaangażowania, natomiast sama aktywność traktowana jest utylitarnie, jako narzędzie realizacji doraźnych i partykularnych interesów (Malikowski 2008). Piotr Rutkowski (2008), badający problem klientelizmu politycznego, wskazuje, że zarówno polityka lokalna, jak i działalność organizacji trzeciego sektora bywa uprawiana dla realizacji partykularnych celów stronnictw oraz grup interesu (nawet w większym stopniu niż partii politycznych). Aktywność polityczna na poziomie miasta bywa niekiedy wyrazem chęci demontażu istniejących struktur politycznych, a co za tym idzie – „zainteresowanie polityką może być interpretowane jako wyraz większej lub mniejszej niechęci albo nieufności wobec systemu politycznego, a więc stanowić podstawę postaw delegitymizujących go” (Mider 2010: 16). Niewykluczone zatem, że nadzieje na wzmacnianie autonomii miast przez aktywistów lokalnych i ruchy miejskie są płonne.

Jeżeli jedną z cech współczesnego miasta jest wspólnota kontekstowa, definiowana w relacji do otoczenia, to powinien nas interesować moment jej pojawiania się: zdarzenia polityczne, kryzysy mogą przyczyniać się do krótkotrwałego wzburzenia poczucia wspólnoty, jednak mogą również poczucie to osłabiać. Państwo z tendencją do centralizacji lub nawet autorytaryzmu stanowi poważne wyzwanie i rodzi szereg niepewności co do odpowiedzi wspólnot miejskich na kryzys demokracji. Miejskie działania polityczne będące reakcją na politykę centralną lub globalną mogą wzmacniać istniejące podziały, doprowadzając do rozpadu poczucia istnienia miasta jako całości. Od tego rodzaju kasandrycznej wizji daleki jest Robert Park (1926: 5), przypominający, że niezależnie od okoliczności miasto nie jest jedynie formalną jednostką podziału terytorialnego, ale żywym organizmem, mniej lub bardziej niezależnym od ograniczeń administracyjnych i politycznych.

## Literatura

- Amin A., Thrift N., 2002, *Cities: Reimagining the Urban*, Cambridge: Polity Press.
- Bartłomiejski R., 2015, *Mieszkańcy osiedla w sytuacji konfliktu ekologicznego w mieście*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bauböck R., 2003, *Reinventing urban citizenship*, *Citizenship Studies*, no. 2(7).
- Bierwiaczonek K. et al., 2017, *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk – Gliwice – Wrocław*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Boltanski L., 1999, *Distant Suffering: Morality, Media and Politics*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Brzozowski G., 2013, *Spatiality and the performance of belief: The public square and collective mourning for John Paul II*, *Journal of Contemporary Religion*, no. 2(28).
- Calhoun C., 1998, *Community without propinquity revisited: Communications technology and the transformation of the urban public sphere*, *Sociological Inquiry*, no. 68(3).



- Chodak J., 2016, *Okupacja przestrzeni publicznej, jako taktyka współczesnych ruchów protestu*, *Przestrzeń Społeczna. Social Space*, nr 11(1).
- Coaffee J., Rogers P., 2008, *Rebordering the city for new security challenges: From counter-terrorism to community resilience*, *Space and Polity*, no. 12.
- Czekaj K., 2007, *Socjologia szkoły chicagowskiej i jej recepcja w Polsce*, Katowice: Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. Wojciecha Korfańtego.
- Dahl R.A., 1995, *Demokracja i jej krytycy*, tłum. S. Amsterdamski, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Drobniak A., 2015, *Koncepcja urban resilience: narzędzie strategicznej diagnozy i monitoringu miast*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, nr 77(1).
- Dymnicka M., 2013, *Przestrzeń publiczna a przemiany miasta*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Galasińska A., 2010, *Gossiping in the Polish club: An emotional coexistence of „old” and „new” migrants*, *Journal of Ethnic and Migration Studies*, no. 36(6).
- Gądecki J., Kubicki P., 2014, *Polityki miejskie*, *Politeja*, nr 1(27).
- Geus K., Thiering M. (eds.), 2014, *Features of Common Sense Geography. Implicit Knowledge Structures in Ancient Geographical Texts*, Zürich–Berlin: LIT Verlag.
- Gill N., 2010, *Pathologies of migrant place-making: The case of Polish migrants to the UK*, *Environment and Planning A*, no. 42(5).
- Gliński P., Wasilewski J. (red.), 2011, *Katastrofa smoleńska: reakcje społeczne, polityczne i medialne*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Gołdyka L., Machaj I., 2007, *Enklawa życia społecznego kategorią pojęciową socjologii. Prolegomena* [w:] *iidem* (red.), *Enklawy życia społecznego*, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Gusfield J.R., 1975, *The Community: A Critical Response*, New York: Harper Colophon.
- Isin E.F., 2007, *City, State: Critique of scalar thought*, *Citizenship Studies*, no. 2(11).
- Jałowicki B., Sekuła E.A., 2011, *Cena różnorodności* [w:] *iidem* (red.), *Metropolie mniejszości, mniejszości w metropoliach*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kowalewski, 2016, *Protest miejski. Przestrzenie, tożsamości i praktyki niezadowolonych obywateli miast*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Leichenko R., 2011, *Climate change and urban resilience*, *Current Opinion in Environmental Sustainability*, no. 3(3).
- Machaj I., 2009, *Kontekstowe definiowanie enklawy społecznej* [w:] L. Gołdyka, I. Machaj (red.), *Enklawy życia społecznego. Kontynuacje*, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Majer A., 2015, *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Malikowski J., 2008, *Tu nic się nie da zrobić, czyli bierność obywatelska* [w:] A. Keplinger (red.), *Bierność społeczna. Studia interdyscyplinarne*, Warszawa: Eneteia.
- McMillan D.W., Chavis D.M., 1986, *Sense of community: A definition and theory*, *Journal of Community Psychology*, no. 14(1).
- Mekdjian S., 2017, *Urban activism and migrations. Disrupting spatial and political segregation of migrants in European cities*, *Cities*, no. 1.
- Mider D., 2010, *Partycypacja polityczna a legitymizacja systemu politycznego*, *Studia Polityczne*, nr 18.

- Mouffe Ch., 1992, *Dimensions of Radical Democracy: Pluralism, Citizenship, Community*, New York: Verso.
- Mould O., 2017, *The Calais Jungle: A slum of London's making*, City, no. 1.
- Park R.E., 1926, *The urban community as a spatial pattern and a moral order* [w:] E.W. Burgess (ed.), *The Urban Community: Selected Papers from the Proceedings of the American Sociological Society*, Chicago: University of Chicago Press.
- Purcell M., 2007, *City-Regions, neoliberal globalization and democracy: A research agenda*, International Journal of Urban and Regional Research, no. 1(31).
- Rewers E., 2005, *Post-polis: wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków: Universitas.
- Rutkowski P., 2008, *Klientelizm w perspektywie wyborów samorządowych – studium miasta średniej wielkości. Hipoteza klientelistyczna jako próba wyjaśnienia „fenomenu reelekcji”* [w:] J. Raciborski (red.), *Studia nad wyborami. Polska 2005–2006*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Sennett R., 2009, *Upadek człowieka publicznego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Skąpska G., 2016, *Co po kryzysie? Odpowiedzi katastroficzne i prometejskie na temat kryzysu oraz społecznej świadomości i solidarności* [w:] G. Skąpska, M.S. Szczepański, Ż. Stasieniuk (red.), *Co po kryzysie?*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Socjologiczne.
- Smagacz-Poziemska M., 2015, *Czy miasto jest niepotrzebne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Sorkin M., Zukin S. (eds.), 2013, *After the World Trade Center: Rethinking New York City*, New York: Routledge.
- Szahaj A., 2010, *Jaka wspólnota?* [w:] A. Dąbrowska-Nowacka (red.), *Jaka wspólnota? Polaków w XXI w.?*, Gdańsk: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.
- Theiss M., 2012, *Różne światy lokalnego obywatelstwa społecznego? O zróżnicowaniach gminnej polityki społecznej w Polsce*, Studia Polityczne, nr 30.
- Voydanoff P., 2006, *Work, Family, and Community*, Mahwah: Lawrence Erlbaum.
- Webber M., 1963, *Order in diversity: Community without propinquity* [w:] L. Wingo (ed.), *Cities and Space*, Baltimore: Johns Hopkins University Press.

Ewa Rewers<sup>1</sup>

## Zamiast wspólnoty

W artykule wprowadzone zostaje pojęcie miejskiej towarzyskości, poprzedzone oceną różnych użyczeń terminu „wspólnota” i wykazaniem, dlaczego wspólnota w miejskim kontekście staje się pojęciem mgławicowym i mało precyzyjnym. Termin ten często implikuje praktyki i więzi społeczne, które w istocie są antymiejskie. Bywa jednak, że miejską wspólnotę definiuje się w sposób sugerujący jej utopijny charakter. Tę niewygodną elastyczność pojęcia miejskiej wspólnoty można uznać za okazję do wprowadzenia innego pojęcia – miejskiej towarzyskości – jako przyczyny i jakości tego, co miejskie. Jeśli definiujemy miejską towarzyskość z punktu widzenia Simmela, uzyskamy definicję w znacznym stopniu odpowiadającą obserwacjom i doświadczeniom w przestrzeni miejskiej. Przestrzeń miejskiej towarzyskości nazywam miejskimi salonami. Porównując kilka salonów Chicago, pokazuję, w jaki sposób pojęcie miejskiej towarzyskości konkuruje z tradycją teorii wspólnoty.

**Słowa kluczowe:** wspólnota, miejskość, miejska towarzyskość, miejskie salony

### Rather than Community

This article introduces the concept of urban sociability by first examining the various uses of term ‘community’ and explaining why community in urban context could be the nebulous and vague concept. The term community often does imply social practices and ties which are anti-urban in such. Sometimes, however, urban community is defined in a way that suggests its utopian character. This inconvenient flexibility of urban community concept might be a chance to introduce another concept of urban sociability as the reason and quality of cityness. If we defined urban sociability from the Georg Simmel point of view, we would have a definition that largely agrees with most of the observations and experiences in urban space. The areas of the urban sociability I call urban salons. By comparing a few of Chicago salons, I show how urban sociability concept competes with a community theory tradition.

**Key words:** community, cityness, urban sociability, urban salons

---

<sup>1</sup> Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; ewarew@amu.edu.pl.

Badania zaangażowane w śledzenie życia wspólnotowego bardzo długo miały charakter antymiejski. Zmiana nastąpiła dopiero w latach sześćdziesiątych XX w., co było zasługą przede wszystkim badaczy-aktywistów, którzy „definiowali kwestię miejską jako walkę między wspólnotami” (Blokland 2017: 43; Gregory 1999). Prawdziwy deszcz analiz dotyczących wspólnot spadł jednak na studia miejskie dopiero na przełomie XX i XXI w. (Lyon, Driskell 2012). Nie był znową ani kaprysem badaczy wywodzących się z różnych dyscyplin, lecz środowiskowym echem globalnych procesów, które sprawiły, że ludzie poczuli się zagrożeni bardzo szybko zachodzącymi zmianami, w dużej mierze rozumianymi jako efekt zróżnicowanych typów mobilności. Wielokrotnie podkreślane przez badaczy wspólnot, odczuwane globalnie, dotkliwie poczucie niepewności, zagubienia, zagrożenia, braku bezpieczeństwa, frustracji i ryzyka było przyczyną tego, że nie po raz pierwszy zwrócono się po wsparcie do wybranych form życia wspólnotowego. To z kolei sprawiło, że pojęcie wspólnoty zaczęło funkcjonować częściej jako poręczna idea (wspólnota globalna) lub metafora (wspólnota wyobrażona) niż termin nauk społecznych i filozofii.

A jednak „»[w]spólnota« od ponad wieku znajdowała się u korzeni miejskiego teoretyzowania w związku z obawami wyrażanymi przez takich filozofów jak Georg Simmel (1903) oraz Ferdinand Tönnies (1887), że życie miejskie kreuje radykalnie różne formy społeczności niż rolnicze miasteczka” (Martin 2017: 75). W ostatnich dekadach ukazały się także bardzo ważne rozważania na temat wspólnoty prowadzone z punktu widzenia filozofii polityki, które wychodziły daleko poza jej ujęcie jako grupy ludzi wchodzących ze sobą w interakcje, podtrzymujących specyficzne więzi oraz darzących się różnymi rodzajami zaufania. Chodziło tu raczej o wypracowanie nowych reguł polityki miejskiej wykorzystujących konotacje związane z pojęciem wspólnoty. Z jednej strony pojawiła się pokusa zachęcania mieszkańców do kultywowania praktyk wspólnotowych wspierających miejską integrację wokół wybranych problemów (np. koncentracji biedy, gett, dzielnic migrantów w metropoliach). Z drugiej strony jednak dostrzeżono zagrożenie, jakie mogą wprowadzać wspólnoty (przede wszystkim migrantów z innych kultur) do dążącej do równowagi miejskiej społeczności.

Zwrócono uwagę na wielość praktyk, które łączą ze sobą uczestników wspólnot, w tym na praktyki kulturowe, artystyczne, miejskie (Blokland 2017). To spowodowało, że przestrzenno-społeczne ujęcie wspólnot poszerzyło się o analizy nowych sposobów komunikacji charakterystycznych dla wspólnot nieterytorialnych oraz – co budziło wiele emocji – podkreślenie znaczenia symboli w roli wspólnotowego spoiwa. Na miejskie praktyki wspólnotowe zaczęto spoglądać jak na praktyki kulturowe, przy czym mieszkańców charakteryzowano jako tych, którzy mogą należeć do kilku wspólnot, podobnie jak do kilku kultur miejskich. „Jeśli wspólnota jest kulturą, powinna być rozumiana jako relacyjna konfiguracja w ciągłej zmianie i ruchu” (Blokland 2017: 45). Na pierwsze miejsce zatem, jako

spoiwo tak ujmowanej wspólnoty, wysuwały się odpowiednie reguły komunikacji, odsuwając na drugi plan procesy identyfikacji i przynależności. Jeśli wspólnotę uznamy za koncept kulturowy – pisała dalej Talja Blokland – musimy respektować repertuar jej praktyk, które poza innymi mają także wymiar symboliczny. Jako przykład takiej praktyki wymieniła performans, mając zapewne na myśli performanse kulturowe.

Na tej fali Tony Tasset zaprojektował dla Chicago artystyczne wyobrażenie wspólnoty, na przykładzie globalnej wspólnoty artystów umieszczonej w miejskim kontekście. Larry Lyon i Robyn Driskell (2012: 3) zwrócili w tym samym czasie uwagę na tego rodzaju nieformalne grupy zawodowe, przypominając „wspólnotę badaczy”, opisywaną przez Thomasa Kuhna. Fotografia 1 pokazuje instalację przypominającą blok miejski „zbudowany” w Grant Park w Chicago, czyli bardzo prestiżowej przestrzeni miejskiej, w otoczeniu monumentalnych rzeźb projektowanych przez artystów światowej sławy (m.in. *Agory* Magdaleny Abakanowicz). W kolorowe sześciany wpisano w porządku alfabetycznym 392 485 nazwisk artystów pochodzących z całego świata (wykorzystano bazy adresowe). Sens społeczny tej instalacji odkrywamy dopiero w momencie, w którym zaczynamy poszukiwanie nazwisk naszych znajomych i przyjaciół na monstrualnej długości liście i otwieramy tym samym proces próby identyfikacji z globalną wspólnotą (?), środowiskiem (?), społecznością (?), zbiorowością (?). Wieloznacznosc artystycznej kreacji pozostaje w pełni uzasadniona, budzi jednak szereg wątpliwości dotyczących charakterystyki społecznej praktyki, w której jednocześnie uczestniczymy.

Przywołuję tę instalację, ponieważ zignorowano w niej wymiar terytorialny, ważny dla wspólnot tradycyjnych, i jednocześnie odwołano się do takiej formy miejskiego zamieszkiwania, która podkreśla jego anonimowość i antywspólnotowość – bloku mieszkalnego. To przecież mieszkańców blokowisk wielkomiejskich podawano jako przykład zachowań antywspólnotowych: obojętności na los współmieszkańców, budowania dystansu społecznego, wykorzystywania anonimowości do antyspołecznych celów. Na uwagę zasługuje również to, że z perspektywy socjologii wspólnoty właśnie szkołę chicagowską i jej koncepcje badawcze, powiązane ze specyfiką miasta, wskazuje się jako początek metodycznych badań nad wspólnotami. To tworzący ją badacze zwrócili uwagę na praktykę łączenia się mieszkańców Chicago we wspólnoty. Wybierali w tym celu takie jednostki terytorialne, jak sąsiedztwa i dzielnice. W definicji wspólnoty przedstawionej przez Roberta Parka na pierwszym miejscu znajduje się „ludność zorganizowana terytorialnie” (Park 1936: 3). Z tą samą przestrzenią miejską mogą być zatem powiązane dwa różne wyobrażenia wspólnoty. Problem wyznaczonego w przestrzeni miejskiej terytorium będzie wracał obecnie wielokrotnie, a wraz z nim uporczywe dopatrywanie się zdecydowanie większej niż w rzeczywistości spójności wewnętrznej i homogeniczności kulturowej.



Fot. 1. Tony Tasset, Artists Monument, Grant Park, Chicago (fot. E. Rewers)

Zarówno w swojej wersji konserwatywnej (dowartościowanie wspólnot tradycyjnych), jak i liberalnej (odkrywanie nowych wspólnot ufundowanych na odmiennych wartościach, takich jak wspomniana, ambiwalentna, globalna wspólnota artystów) poszukiwanie wspólnot zaczęło niepokojąco przekształcać się w akceptację przymusu wspólnotowego myślenia i działania sterowaną przez rządy państw narodowych i ratusze miejskie. Przywiązuje się nadal zbyt mało uwagi do odpowiedzi na pytanie, czy miejskie podmioty w ogóle są zainteresowane życiem wspólnotowym w mieście. Od intersubiektywnej potrzeby wspólnoty do przymusu wspólnotowego życia jako idei politycznej przechodziło się również w konkretnych praktykach badawczych, bardzo łatwo tworząc koncepcje i projekty miejskie (wspólnota lokatorska, miasto jako wspólnota polityczna, wspólnoty kulturowe zamiast kultur miejskich itp.). We współczesnej urbanistyce i studiach miejskich dostrzegamy, jak walczą ze sobą argumenty protektorów osiedli, dzielnic, a nawet miast opartych na idei segregacji, strachu przed obcymi i homogeniczności (warianty *Gemeinschaft* powiązane z partykularnymi wspólnotami lokalnymi) – z koncepcjami nowych wspólnot miejskich typu *plug-in* (Nawratek 2008). Oddolnym ruchom miejskim wpisywano w programy działania wspólnototwórcze, czyniąc z nich często stronę w sporze i zachęcając do reprezentowania jednej z najnowszych miejskich utopii.

Bardzo rozpowszechnioną formą utopijnej wspólnoty miejskiej są obecnie próby zbudowania środowiska wiejskiego w przestrzeni miejskiej (np. dzieci zapytane o to, co powinno znaleźć się w projekcie tzw. Wolnych Torów w centrum Poznania, odpowiedziały, że wieś z zagrodami i zwierzętami). Znajdujemy je

w koncepcjach natury miejskiej, miejskiej ekologii, w nawiązaniach do ekologii ludzkiej uprawianej przez przedstawicieli szkoły chicagowskiej itd. W odróżnieniu od instalacji Tasseta projekty te mają charakter terytorialny. Ich cechą charakterystyczną jest nie tyle poszukiwanie przestrzeni dla wspólnot już istniejących, ile projektowanie wspólnoty wraz z przestrzenią będącą jej spoiwem. W postępowaniu takim tkwi znane w urbanistyce początku XX w. przekonanie o konieczności łączenia projektowania społecznego z urbanistycznym. Sięgając jeszcze głębiej, do tradycji socjologii XIX w., znajdujemy koncepcję *milieu*, w której środowisko przyrodnicze i społeczne w ich historycznym trwaniu i biogeograficznej różnorodności łączą się, oddziałując na siebie nawzajem.

Projektowanie wspólnoty w mieście zaczyna się zatem jednocześnie w różnych rejonach świata, od odtworzenia *milieu*, w którym przyrodę może reprezentować ogródek, zespół ogródków, wspólny skwerek miejski, miejska farma itd. Może to być również przylegająca do budynków mieszkalnych przestrzeń podzielona na grządki (warzywne, kwiatowe, mieszane) czy przestrzeń między budynkami, stanowiąca wewnętrzny dziedziniec. Nagrodzony w międzynarodowym konkursie na projekty studenckie Archi World Academy Awards projekt Macieja Warota (fot. 2) można uznać za doskonały i ceniony współcześnie przykład takiego działania.



Fot. 2. Maciej Warot, nagrodzony projekt

Źródło: <http://www.bryla.pl/bryla/7,90857,21329487,maciej-warot-finalista-konkursu-archi-world-academy-awards.html> (dostęp: 7.05.2018).

W zasadzie dostajemy projekt o nieograniczonym geograficznie zastosowaniu. W każdym niemal mieście, także metropolii, powinien znaleźć zastosowanie. Dla mieszkańców Katowic jednak staje się propozycją ściśle związaną z historią miasta w XX i XXI w. Jeśli chce ono, a wiele realizacji to potwierdza, zostać uznane za „miasto ogrodów”, to Warot pokazał jedną z form realizacji tej idei. Nawiązuje ona formalnie, co ważne, do istniejących już wspólnot mieszkaniowych w starej części Nikiszowca, dzielnicy zaprojektowanej dla robotników, składającej się z kompozycji zabudowy mieszkalnej ze wspólnymi ogrodami zajmującymi wewnętrzne dziedzince. Warot, komentując własny projekt, zwracał uwagę na znaczenie wspólnych miejskich ogrodów jako miejsc integracji mieszkańców. Nie mówił jednak o wspólnotowej formie spędzania wolnego czasu w postaci uprawiania ogrodów, koncentrował się raczej na przestrzennym przechodzeniu od tego, co niczyje, do tego, co wspólne w przestrzeni miejskiej. Tymczasem w rozważaniach dotyczących wspólnot jedną z głównych ról odgrywa poszukiwanie granicy – zarówno przestrzennej, jak i wyrażającej się w inicjowaniu praktyk wspólnotowych oraz ich kończeniu.

Kiedy oglądamy wyniki tego rodzaju myślenia projektowego zachwyceni połączeniem środowiska urbanistycznego, przyrodniczego (nawet jeśli jest to tzw. druga natura) i społecznego, chcielibyśmy widzieć jego realizacje w naszych miastach. Projektowanie wspólnoty okazuje się jednak zadaniem trudnym, czego dowodzą peregrynacje śladami takich projektów. Ogólna uwaga z nich wypływająca dotyczy czasu, którego wymaga działanie wspólnotowe i który okazuje się trudną próbą dla projektowanych miejskich wspólnot. Andrzej Majer (2015) opisywał to zjawisko na przykładzie mieszkańców łódzkiej kamienicy, kładąc nacisk na wielopokoleniowe relacje zamieszkującej ją wspólnoty, mocniejsze od różnic narodowych. Działanie czasu można opisać również na przykładzie projektu, który w 2012 r. powstał w ramach międzynarodowego grantu. Projekt AgroCité zlokalizowano w Colombes na obrzeżach Paryża. Colombes uznano za przestrzeń zdegradowaną, zamieszkaną w dużym stopniu przez emigrantów z Afryki, z ulicami zawłaszczonymi przez bezrobotnych, młodych mężczyzn stwarzających realne zagrożenie dla przechodniów. Pojawiło się tu echo negatywnego wartościowania wspólnot imigrantów, co było zaskakujące wobec równoczesnego uznania, na podstawie przeprowadzonych badań, braku wspólnotowych form życia społecznego w miasteczku. Projekt miał kilka odsłon oraz głównych celów, począwszy od udzielenia wsparcia miejscowej społeczności, przez stworzenie miejsc więziotwórczych, na wspomaganie miejscowych aktywności edukacyjnych i kulturalnych skończywszy. Główna część projektu koncentrowała się na stworzeniu wspólnoty agrarnej w tym satelickim miasteczku Paryża, poprzez udostępnienie miejsca do założenia grządek składających się na wspólnotowy ogród (wspólne narzędzia, kompostowniki, urządzenia do gromadzenia wody itp.).





Fot. 3. AgroCité, Colombes, Francja (fot. E. Rewers)

Idea i początek realizacji wyglądały bardzo obiecująco. To, co nazwano miejskim rolnictwem, było raczej ogrodnictwem uprawianych na grządkach wynajmowanych za 1 euro miesięcznie przede wszystkim przez mieszkańców sąsiadujących z „farmą” blokowisk. Szczególnie aktywne okazały się kobiety pochodzące z Afryki, które miały tak dobre plony, że mogły je sprzedawać na stworzonym specjalnie dla nich placu targowym. W ten sposób realizowano pierwszą część projektu poświęconą aktywizacji poprzez wykorzystanie natury i umiejętności uprawy ziemi. Po drugie, zachęcano do wspólnotowego uprawiania ogrodu, w czym pomagał AgroLab specjalizujący się w eksperymentowaniu z intensywną organiczną produkcją rolniczą. Dążono zatem do stworzenia eksperymentalnej miejskiej farmy oraz połączenia mieszkańców tego miejskiego środowiska poprzez wspólną pracę. Przy okazji powstał także ogród edukacyjny i budynek (fot. 3) oferujący wszystko, co potrzebne do ekologicznej uprawy ziemi, a jednocześnie pełniący funkcję sąsiedzkiej kawiarni. Po dwóch latach trwania projektu, kiedy uczestnicy grantu musieli stopniowo wycofywać się z udziału w pracach tworzonej wspólnoty, okazało się, że wspólny ogród skurczył się do niewielu grządek, farma podupadła i stracił znaczenie ryneček warzywny. Czas był zatem nieubłagany weryfikatorem celów projektu. Powołanie wspólnoty agrarnej w mieście okazało się bardziej skomplikowane niż powrót do definicyjnych cech wspólnot tradycyjnych.

Trzy przytoczone przykłady pokazują tylko niewielką część strategii tworzenia miejskich wspólnot przez działania projektowe. Podmioty formułujące

cele i proponujące formy ich realizacji nie pochodzą z *milieu*, w którym usiłują wspólnotowość zaszczepić. W efekcie ich działań powstały wspólnoty nie-dość-wspólnotowe, ułomne, krótkotrwałe i niestabilne. Roje takich „słabych wspólnot” usiłują zagospodarować i zorganizować życie nie tylko mieszkańcom miast. Nie podzielam trudnej do zlekceważenia społecznej pasji odkrywania potrzeby wspólnoty w XXI w. Nie podzielam tej pasji szczególnie wtedy, gdy nieprecyzyjne, a zatem wyzwalające nadinterpretacje pojęcia wspólnoty, które w różnych językach ma odmienne pole semantyczne (w języku angielskim *community* to zarówno społeczeństwo, społeczność, jak i wspólnota), usiłuje się „zaszczepić” na miejskiej tkance. Twierdzę, że interesowne rozciąganie znaczenia terminu „wspólnota” w naukach społecznych (np. przez dodawanie przymiotników) pozbawia go efektywności poznawczej, rozpuszczając ciekawe, miejskie życie w tym, co miało być właśnie jego zaprzeczeniem.

Na podobnych przesłankach opiera się krytyka wspólnoty prowadzona od lat dziewięćdziesiątych XX w. (Young 1990). Podnosi się w niej jednak dwa niezwykle ważne zagadnienia, których nie będę szerzej rozwijała: różnorodności oraz sprawiedliwości nieodłącznie towarzyszących tzw. kwestii miejskiej. Ci, którzy projektują wspólnoty, zawsze eliminują elementy, sposoby komunikacji i praktyki w jakiś sposób nieprzystające do ich projektu. W Colombes trudno było sobie wyobrazić, że aktywność rolnicza okaże się atrakcyjna dla męskiej, bezrobotnej młodzieży, młodzi mężczyźni na wstępie ulegli zatem wykluczeniu z budowanej wspólnoty. Jeśli życie miejskie uważa się za siedlisko społecznej różnorodności, to wspólnotowość i miejskość zostały w ten sposób skonfliktowane, co stało się echem akceptacji wspólnotowości każdego rodzaju jako wartości samej w sobie. Iris Marion Young zwracała w swojej krytyce wspólnoty dążącej do homogenizacji celów i praktyk uwagę na zróżnicowanie wewnętrzne wspólnot utrudniające osiągnięcie celów i stawiające samą kwestię wspólnoty pod znakiem zapytania. Wspólnota nie jest bowiem odpowiedzią na problemy rodzące się we współczesnych metropoliach, dlatego poszukiwano i poszukuje się innych form społecznego bycia razem. Young wskazywała przy tym na zjawisko „niemożliwej do zasymilowania odmienności” w miastach, które narasta, a wobec którego wspólnotowe projekty pozostają bezradne.

Równie niesatysfakcjonujące pod tym względem są efekty dyskusji dotyczącej wspólnoty w tzw. filozofii wspólnoty, w znacznym stopniu opartej na interesującej w kontekście miejskim terytorializacji. Najcenniejszą nauką wyniesioną z lektury prac Jeana-Luca Nancy'ego (2001), Roberta Esposito (2010) i Giorgia Agambena (2008) jest brak zaufania do konceptu wspólnoty wywiedziony z analizy jej związków z polityką. „W przeszłości – pisał Nancy (2001: 16) – wspólnoty były zdolne do myślenia o sobie jako wyraźnych i autonomicznych bez poszukiwania ich założeń w ogólnie rozumianym humanizmie”. Dzisiaj poszukują one niepowtarzalno-

ści, co sprawia, że wspólnota staje naprzeciw wspólnoty, nie mogąc nawiązać z nią komunikacji. W tym momencie wkraczają różni „moderatorzy”, którzy osłabiają związek wspólnotowego życia z zasadami miejskiej demokracji.

Podmioty miejskie, chociaż – jak zauważał Ulf Hannerz (2006) – „ocierają się ramionami”, nie tworzą miejskiej wspólnoty, ponieważ mają rozbieżne cele. Realizacja jednego odbywa się kosztem innych (np. gentryfikacja, *gated communities*), a konflikty trzeba uznać za cechę definicyjną miejskiego życia, w tym także konflikty między wspólnotami. Podmioty miejskie mogą należeć do kilku wspólnot równocześnie: rodzinnej, sąsiedzkiej, religijnej, empatycznej, estetycznej (opartej na wspólnym smaku estetycznym oraz przekonaniach określających jego realizację w przestrzeni miejskiej) itp., które wpływają na pojmowanie przez te podmioty własnej „miejskości” jako przywileju i zobowiązania jednocześnie lub opresyjnej konsekwencji tymczasowego miejsca pobytu. Dla mieszkańców miast miejskość bywa warunkiem takiej wolności, która nie stoi w sprzeczności z bezpieczeństwem inaczej rozumianym niż to, które swoim członkom oferują wspólnoty. Przymus wspólnoty jest przeciwieństwem tej wolności. Przymus postrzegania podmiotów miejskich poprzez ideę wspólnoty zwalnia badacza miasta z obowiązku i odwagi poszukiwania innych nazw dla tego, co narzuca się w doświadczeniu miasta.

Nie chodzi tu przy tym o zajęcie stanowiska, które tak charakteryzował Scott Lash: „(...) zakładają radykalny indywidualizm, i to bez wątpienia nie o charakterze utylitarnym, lecz estetycznym; nie indywidualizm kontrolującego »ja«, ale indywidualizm heterogenicznego, przypadkowego pożądania, które samo w sobie słabo sprzyja wspólnotocie” (Beck, Giddens, Lash 2009: 190). W koncepcji Lasha pojęcie wspólnoty zostało wpisane w szerszy spór kulturowy pomiędzy myśleniem symbolicznym i alegorycznym oraz różnymi praktykami społecznymi, które stanowią ich efekty. Zajęcie stanowiska przedstawionego wyżej należy do porządku alegorycznego. Tradycję alegorii w ustanawianiu relacji między „ja” i „my” przeciwstawia Lash tradycji symbolu. „Symbol wyrasta z romantycznej tradycji i należy go rozumieć w kategoriach natury, całości, organicyzmu, wspólnoty i znaczenia. Alegoria natomiast jest cyniczna, miejska, sztuczna, skrajnie indywidualistyczna i uwypukla raczej materialność niż przejrzyistość elementu znaczącego” (Beck, Giddens, Lash 2009: 201). Nietrudno dostrzec, że myślenie metaforyczne (symboliczne) oraz myślenie alegoryczne budują, w jego koncepcji, dwa sprzężone ze sobą, lecz odmienne wyobrażenia świata społecznego. Miejskość i wspólnota zostały w niej rozdzielone. W historii tropów literackich zwraca się uwagę na to, że relacje między symbolem i alegorią nie układają się w opozycję, lecz mają charakter płynny: nadużywane symbole przekształcają się w alegorie, alegorie wprowadzane w nowe konteksty „pracują” jak symbole. Zatem zarówno na gruncie wiedzy literackiej, jak i badań nad współczesnym życiem miejskim

koncepcja Lasha wydaje się tyleż błyskotliwa, ile ukrywająca wątpliwości pod kulturowym schematem.

W swoim wywodzie Lash nie jest oczywiście osamotniony. O ile wspólnocie początkowo przeciwstawiano stowarzyszenie (Tönnies 1988), to dzisiaj w roli drugiego członu opozycji występuje indywidualizm. Moja propozycja wybiega poza oba koncepty. Z jednej strony bowiem uważam ujęcia dychotomiczne za uproszczenia narzucane na wielowarstwowe przestrzenie miejskie. Z drugiej strony natomiast uznaję, że ujmowanie zjawisk miejskich poprzez pokazywanie, czym one nie są (wspólnotami w mocnym sensie), nie jest konieczne wtedy, gdy w literaturze przedmiotu znajduje się bardzo poręczny termin, wprowadzony przez wybitnego znawcę „mentalności mieszkańców wielkich miast”, Georga Simmla (1975: 513–531). Tym terminem jest „towarzystwo” (Simmel 1975: 51–73). Towarzystwo jako podstawa życia społecznego z powodzeniem może zachęcać podmioty miejskie do dialogu, do dzielenia się informacjami, identyfikowania i rozwiązywania problemów. Jednocześnie jednak „[l]udzie mogą być towarzyscy tylko wtedy, gdy są nawzajem przed sobą w jakimś stopniu chronieni; bez barier, granic, wzajemnego dystansu, będącego istotą bezosobowości, ludzie są destrukcyjni” (Sennett 2009: 503). Unikanie nieintencjonalnego „ocierania się ramionami”, o którym była mowa wcześniej, jest progowym warunkiem zachowania wzajemnego dystansu. Życie społeczne nie ma w socjologii Simmla charakteru ciągłego, „społeczeństwo wydarza się” (*Geschehen*), kiedy z chaosu wykrystalizuje się forma. Towarzystwo jest właśnie jedną z takich form. Nie ulega wątpliwości, że Simmel, charakteryzując towarzystwo jako formę społeczną, wzorował się na towarzystwach uprawianych w przestrzeniach zamkniętych, aczkolwiek nie tylko prywatnych. Jeśli w przestrzeni miasta dostrzeżemy takie „wnętrza”, które mają charakter przestrzeni publicznych, możemy spróbować argumentować na rzecz towarzystwa jako najbardziej wizualnie dostępnej formy życia społecznego w miastach różnej wielkości.

Wędrując po współczesnym Chicago, musimy dostrzec, że rozpadają się etniczne wspólnoty, o których pisali badacze ze szkoły chicagowskiej. Wspólnotowość oparta na kraju pochodzenia odchodzi w przeszłość, czego przykładem są losy polskich emigrantów z różnych okresów rozpraszających się – pod wpływem czynników ekonomicznych (przede wszystkim bogacenia się części emigrantów) i postępu edukacyjnego – po całym Chicago. W starych dzielnicach pozostały namiastki miejskich salonów – stare restauracyjki i bary, w których spotyka się stara Polonia, by porozmawiać i obejrzeć razem mecze. W ubogo wyposażonej przestrzeni publicznej dzielnic etnicznych brakuje miejsc spotkań, bardziej zaawansowanych form wspólnego spędzania czasu. Wystarczy jednak uważnie przyjrzeć się przestrzeniom Chicago, by zauważyć salony miejskie rządzące się innymi zasadami.



Fot. 4. Chase Tower Plaza, Chicago –  
mozaika Marca Chagalla *The Four Seasons* w tle (fot. E. Rewers)

W obszarze Chicago Loop znajdujemy znakomite przykłady miejskich salonów, miejsc niezbędnych do uprawiania miejskiej towarzyskości. Wybrałam trzy rodzaje takich miejsc, szukając pewnych analogii z wyobrażeniami wspólnot pokazanymi wcześniej. Pierwszy z nich to plaza (fot. 4) utworzona, jak by powiedział Simmel (1975: 55), na skutek specyficznych konieczności i interesów. Położona między biurami służy zatrudnionym w nich osobom jako przestrzeń wspólna. Ożywia się przede wszystkim w czasie lunchu, kiedy pracownicy zajmują stoliki ustawione na płycie plazy oraz liczne schody prowadzące do tej naturalnej niecki, której posadzkę tworzy sadzawka z piękną fontanną ulokowaną w środku. Osłonięta przed dokuczliwymi wiatrami wiejącymi w Chicago cały rok, słoneczna przestrzeń ma wybitne walory architektoniczne i artystyczne. Od ulicy odgradza ją ukryta pod stalową pergolą kilkunastometrowa mozaika zaprojektowana przez Marca Chagalla, która sprawia, że trudno pomylić tę przestrzeń z jakąkolwiek inną. Zanurzając się w niej, odczuwamy to, co podkreślał Simmel – satysfakcję z przynależenia do gromadzącej się tu społeczności, w której mieszkają się lokalni mieszkańcy z urzędnikami, turystami i koneserami sztuki miasta w poczuciu, że w tej właśnie chwili stanowią oni jedność. Ten miejski salon zasysa bowiem wszystkich, którzy znajdą się w pobliżu, kierowanych tym, co Simmel (1975: 55) nazywa „popędem towarzyskości”. Tu jest okazja do nawiązywania społecznych kontaktów i kontaktów z otoczeniem. Miniatura miejskiego *milieu* wymaga przy tym zachowania pewnych form, na których bardzo zależało Simmlowi, form wykraczających poza czystą użyteczność i sprawność działania, zapobiegających wykluczeniu, poczuciu dominacji oraz niestosowności.

Nie znaczy to jednak, że gromadzenie się w salonach miejskich jest pozbawione jakiejkolwiek celowości. W Chicago możemy trafić do takich salonów miejskich, które są czystą ilustracją simmlowskiej „towarzyskości jako *zabawowej formy uspołecznienia*” (Simmel 1975: 57). Przykładem niech będą spotkania sąsiedzkie w parkach, do których dołączyć może każdy przechodzień i których towarzyski charakter polega na byciu razem w ramach ustalonych reguł (fot. 5). Simmel (1975: 57) pisał: „(...) uwarunkowania i rezultaty obcowania towarzyskiego ograniczają się do uczestników. O jego charakterze decydują właściwości poszczególnych osób, takie jak uprzejmość, wykształcenie, serdeczność, wszelkiego rodzaju osobista atrakcyjność”. To zestaw cech, których nie wymienia się, charakteryzując wspólnoty. Warto jednak zauważyć, że towarzyskość nie wiąże się także z realizacją partykularnych interesów, może być zatem spoiwem wewnątrznie zróżnicowanych społeczności miejskich. Tym samym podmioty miejskie pojawiające się w miejskich salonach są nie do końca „sobą”, lecz realizacją reguł towarzyskości w miejskim *milieu*.



Fot. 5. Oak Park, Chicago (fot. E. Rewers)

Jeśli nazwanie wspólnot kulturami nie spotkało się z oporem, to zapewne również Simmlowskie nazwanie życia towarzyskiego społecznym dziełem sztuki nie może zostać odrzucone. Obecność sztuki w miejskich salonach nie jest przecież dziełem przypadku. Plaza przed zaprojektowanym przez Ludwiga Miesa van der Rohe wieżowcem w samym centrum Chicago Loop na co dzień pełni funkcję ciągu komunikacyjnego. We wtorki jednak przekształca się w plac targowy, na którym znajdziemy ekologiczną żywność przywiezioną przez producentów (fot. 6). Na



Fot. 6. Kluczynski Federal Building Plaza – w tle rzeźba Alexandra Claudella *Flamingo* (fot. E. Rewers)

tymczasowym targu spotykają się stali bywalcy, sprzedawcy, przypadkowi przechodnie uczący się form obowiązujących w tej przestrzeni. Targowisko odgrywa rolę praktyczną, lecz funkcjonuje w tym luksusowym miejskim wnętrzu również tak, jak nadająca mu niepowtarzalność słynna rzeźba Claudella – jest jej atrakcją. Simmel zwracał uwagę na to, że w pełni demokratyczne życie towarzyskie staje się możliwe wewnątrz jednej klasy, stosunki towarzyskie między przedstawicielami różnych klas uznając za męczące. W jakiejś mierze pozostaje to aktualne również we współczesnych miastach. Miejskie salony pokazują jednak, że są bardzo inkluzywne i wewnętrznie zróżnicowane. Analogia między towarzyskością miejską i opisaną przez Simmela w tym miejscu się kończy. Przegląd współczesnych analiz praktyk miejskich pokazuje, że

towarzystwo jako forma współpracy między podmiotami miejskimi nie została w nich właściwie wykorzystana. Warto chyba jednak połączyć ją z badaniami jakości życia w miastach, by zobaczyć, że za pomocą terminu „towarzystwo” można rozwiązywać różne problemy związane z życiem w miastach.

#### Literatura

- Agamben G., 2008, *Wspólnota, która nadchodzi*, tłum. S. Królik, Warszawa: Sic!  
 Beck U., Giddens A., Lash S., 2009, *Modernizacja refleksyjna*, tłum. J. Konieczny, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.  
 Blokland T., 2017, *Community as Urban Practice*, Malden: Polity Press.

- Esposito R., 2010, *Communitas: The Origin and Destiny of Community*, tłum. T. Campbell, Stanford: Stanford University Press.
- Gregory S., 1999, *Black Corona: Race and the Politics of Place in an Urban Community*, Princeton–New York: Princeton University Press.
- Hannerz U., 2006, *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, tłum. E. Klekot, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Lyon L., Driskell R., 2012, *The Community in Urban Society*, Long Grove: Waveland Press.
- Majer A., 2015, *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Martin D.G., 2017, *Community* [w:] M. Jayne, K. Ward (eds.), *Urban Theory. New Critical Perspectives*, New York: Routledge.
- Nancy J.-L., 2001, *La Communauté affrontée*, Paris: Galilée.
- Nawratek K., 2008, *Miasto jako idea polityczna*, Kraków: Korporacja ha!art.
- Park, R., 1936, *Human ecology*, *American Journal of Sociology*, no. 17(1).
- Sennett R., 2009, *Upadek człowieka publicznego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Simmel G., 1975, *Socjologia*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Tönnies F., 1988, *Wspólnota i stowarzyszenie*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Young I., 1990, *Justice and the Politics of Difference*, Princeton: Princeton University Press.



---

---

II. W STRONĘ  
ROZSZERZONEJ  
WSPÓLNOTY



Małgorzata Dymnicka<sup>1</sup>

Paweł Starosta<sup>2</sup>

## Tożsamość i przynależność do miasta w dobie globalizacji

Celem naszej wypowiedzi jest próba przedstawienia wybranych koncepcji przynależności i tożsamości w miastach doby globalizacji. We współczesnej socjologii, zwłaszcza w tych jej odmianach, które zajmują się problematyką miejską, można odnaleźć wiele istotnych ustaleń wspierających tezę, że istotę procesu globalizacji stanowi odprzeestrzennienie relacji gospodarczych, społecznych i kulturowych. Globalizacja działa aktywnie również na polu kultury miejskiej, obejmując swoim zakresem tożsamości, sposoby życia, zjawisko kulturowej różnorodności i hybrydyzacji. Tożsamości miejskie częściej niż kiedykolwiek stają się przedmiotem negocjacji tego, co lokalne, z tym, co kosmopolityczne. Przynależność do miejsca z kolei to idealna sytuacja dla „nowych plemion”, czyli wspólnot tworzących się wokół podzielanych zainteresowań, przekraczających granice klasowe, geograficzne, wiekowe, kulturowe etc. Wyzwaniem dla współczesności staje się akceptacja wielu „wiosek” dających poczucie zakorzenienia i przynależności.

**Słowa kluczowe:** przynależność, tożsamość, miasto, miejsce

### Identity and Belonging to the City in the Era of Globalisation

This article considers selected concepts of urban identity and belonging in the era of globalisation. In the contemporary urban sociology we can find numerous statements supporting the thesis on disembeddedness of economic, social and cultural relationships from the space context. Globalisation significantly affects urban culture as well, including social identity, life styles and phenomena of cultural differentiation and hybridisation. More often than ever before, urban identities are becoming a result of local and cosmopolitan interplay. Belonging to a place comprises a good background for the creation of “new tribes” which are particular communities based on shared interests going beyond classes,

---

<sup>1</sup> Politechnika Gdańska; mdym@pg.edu.pl.

<sup>2</sup> Uniwersytet Łódzki; starosta@uni.lodz.pl.

cultural or geographical boundaries. The acceptance for many different “villages” giving the sense of embeddedness and belonging is becoming a challenge for contemporaneity.

**Key words:** belonging, identity, embeddedness, place and space

## Wprowadzenie

Współczesne konceptualizacje miejsca w urbanistyce i architekturze odwołują się do wizerunku miasta w drodze, w ruchu. Wykraczają poza jego wyobrażenie jako odizolowanego i statycznego obszaru. Wraz z nadejściem nowoczesności przestrzenne wymiary życia społecznego odrywają się od miejsca jako „miejsca akcji”, ulegając wpływom społecznym bardzo od nich odległym. Anthony Giddens (2001) ów proces nazywa oddzieleniem czasu i przestrzeni (*time-space distanciation*) – dochodzi w nim do tworzenia relacji społecznych „na odległość”.

Nowe technologie komunikacyjne przyczyniają się do zmiany czasowej i przestrzennej organizacji działalności ludzkiej – zmiany kulturowej, mentalnej, instytucjonalnej. Przestrzeń staje się bezszwowa albo, jak twierdzą niektórzy, hybrydowa, ponieważ łączy to, co fizyczne, i to, co cyfrowe. Według Howarda Rheingolda (1993) bycie częścią WELL (*Whole Earth Lectronic Link*) daje poczucie przynależności do rzeczywistego świata fizycznego. Odpowiedź miasta na rozwój technologii i zwiększenie oferty zaspokajania różnorodnych i wysoce zindywidualizowanych potrzeb to nowe przestrzenie miejskości (*augmented city*). Technologie informacyjne uczyniły z nich akt komunikacji i tym samym element wypowiedzi medialnych systemów. Odwróciły także kierunek rozwoju miasta i myślenia o nim jako o homogenicznej jednej i tylko jednej czasoprzestrzeni na miasto „spersonalizowane”, oparte na zindywidualizowanych tożsamościach i odpowiadających im miejscach w przestrzeni fizycznej i wirtualnej. W modernistycznej wizji miasta czasoprzestrzenie składające się z jakości *a priori* przedkładano nad myślenie o mieście jako zbiorze różnych przestrzeni, relacyjnych sieci i przepływów, które zlewają się, łączą lub rozdzielają (Dymnicka 2016).

Zniesienie umocowania systemów społecznych w konkretnych przestrzeniach i kontekstach (*disembedding social systems*) stanowi istotne źródło poszerzenia wachlarza wyborów tożsamościowych opartych z jednej strony na rozwoju technologii tożsamości palimpsestowej, a z drugiej – wobec braku trwalszych wyznaczników tożsamości i załamania reguł utrudniających rozpoznanie swojego miejsca w świecie – na poszukiwaniu nowych wzorów przynależności. W przestrzeń refleksji nad tożsamością i przynależnością wpisują się pojęcia służące do opisu przeszłości i jej śladów, takie jak „historia”, „narracja”, „mit”, „miejsce”. Pojęcie przynależności zyskało na popularności w kontekście socjologicznych de-

bat nad więzią, etnicznością, lokalnością, obywatelstwem, wielokulturowością, narodowością, migracjami i przede wszystkim tożsamością (por. Starosta 2003). Z kolei tożsamość dzięki socjologom takim jak Mark Baldwin, Charles Horton Cooley czy George Herbert Mead zdobyła uznanie i zainteresowanie zarówno na gruncie amerykańskim, jak i europejskim (por. Erikson 1966) wraz z przyjęciem tezy, że dobrze jest kształtować tożsamość – „dobrze przynajmniej w tym empirycznym sensie, że sukces w procesie budowania tożsamości pozytywnie oddziałuje na zdrowie duchowe i fizyczne oraz zwiększa subiektywne poczucie szczęścia” (Joas 2009: 234). Jak argumentują Rogers Brubaker i Frederick Cooper (2000: 1), tożsamość znaczy „albo bardzo dużo, za mało, albo nic”. Od co najmniej dwóch dekad można zaobserwować wzrost zainteresowania problematyką tożsamości w odpowiedzi na radykalną transformację we wszystkich kontekstach życia społecznego, na zmiany, jakim podlega sama tkanka doświadczenia przestrzennego, w którym bliskość i dystans splatają się w sposób „mający – jak ujmuje to Giddens (2008: 99) – niewiele precedensów w poprzedzających epokach”. Bliskość i miejsce, granice ukrycia i odsłonięcia, mobilność i zakorzenienie, deficyt zaufania społecznego, mechanizmy wykorzeniające – to tylko niektóre spośród zjawisk nazywanych ponowoczesnymi, które splatają się w historycznie nowy sposób.

Próbie pokazania kwestii tożsamości w szerszym kontekście towarzyszyło przekonanie o kruchości i niestałości samej konstrukcji w związku z zachodzącymi zmianami w organizacji nowoczesności. Według Zygmunta Baumana (2007: 25) dzisiejsze „kłopoty z tożsamością” wiążą się z tym, że tożsamość traci zakorzenienie społeczne, a na znaczeniu zyskuje „utożsamianie” – dając bardziej obiecujące gwarancje uczestnictwa we wspólnocie. Jak widzi tożsamość skandynawski badacz Lars Dencik (2001: 194), wszystko, co składa się na jej definicję, „jej mniej lub bardziej dziedziczne zdolności jednostki do przynależności społecznej, a więc rasa (...), płeć kulturowa, kraj lub miejsce urodzenia, rodzina, klasa społeczna, w większości krajów zaawansowanych technologicznie i ekonomicznie uległo zmianie, straciło i traci ważność. Równocześnie narodziło się pragnienie znalezienia lub utworzenia takich nowych grup społecznych, do których można by się przyłączyć, wspomagając tym samym proces utożsamiania. Narasta poczucie niepewności (...)” (cyt. za: Bauman 2007: 26).

W socjologicznym i antropologicznym dyskursie akademickim ostatnich dekad oprócz wątku tzw. wykorzenia relacji społecznych (Giddens 1997), indywidualizacji życia społecznego (Beck 2000, 2002; Beck, Beck-Gernsheim 2003; Bokszański 1989, 2005; Marody 2014; Marody, Giza-Poleszczuk 2004), poszerzania się sfery wspólnoty prywatnej (Wellman, Carrington, Hall 1988; Wellman, Potter 1999) obecny jest też wątek wzrostu znaczenia nieprzynależności (*non-belonging community*), utopii bez toposu (Bauman 2004; por. Jones, Krzyżanowski 2008).

Świat umiejscowiony jawnie i świadomie wprawdzie traci na znaczeniu, ale nie przestaje istnieć. Utopiści nowoczesnego porządku starali się zaprojektować go w taki sposób, aby móc sprawować nad nim kontrolę. Architekci i urbaniści, władcy toposu, zwłaszcza w epoce modernizmu, w sposób autorytarny narzucali wzorce przynależności do miejsca, które wpisywały się w ramy racjonalnej organizacji życia miejskiego. Abdykacja państwa jako strażnika tożsamości i przynależności wobec bezwzględnych, bezosobowych i bezcielesnych mechanizmów rynkowych zmieniła zasadniczo punkty „orientacyjne” stałych topoi na rzecz swobody, ruchu, nieciągłości – i spowodowała, jak sugerują Michael Savage, Gaynor Bagnall i Brian Longhurst (2005: 12), to, że przynależność w dobie globalizacji nie jest już postrzegana w kategoriach egzystencjalnego przywiązania ani dyskursywnego konstruowania, ale jako społecznie konstruowany, zakorzeniony proces.

W literaturze prezentującej procesy zmian w dobie globalizacji wyraźnie akcentuje się zmniejszanie się roli terytorium jako czynnika organizującego i determinującego życie społeczne. Na skutek rozwoju technologii komunikacyjnych zwiększają się za to szanse przestrzennej ruchliwości i zmiany miejsca zamieszkania bez względu na powody takich decyzji. Liberalizacja rynku pracy i wzrost kooperacji międzynarodowej prowadzą do osłabienia związków terytorialnych człowieka w sferze wytwarzania i usług. W wielu krajach, również w Polsce, rezygnuje się z obowiązku posiadania stałego miejsca zamieszkania jako podstawy identyfikacji danej osoby. Obok słabnącego znaczenia więzi terytorialnych na poziomie makro w literaturze przedmiotu wskazuje się również na podobne zjawiska zachodzące na poziomie mezo i mikro, a odnoszące się do kategorii wspólnoty lokalnej czy wspólnoty miejskiej. Jak sugeruje Barry Wellman (2002), wymiar terytorialny wspólnoty miejskiej zawierający się w przeszłości w szerszych lub węższych relacjach sąsiedzkich jest zastępowany relacjami przyjaźni przekraczającymi granice dzielnic czy całych metropolii. Proces ten dotyczy nie tylko miast amerykańskich. Współczesny świat urbanizuje się w stopniu przekraczającym połowę ludzkości na świecie, toteż za interesujące zjawisko uważamy kwestię przynależności miejskiej w dobie globalizacji i jej funkcje tożsamościowe.

Celem niniejszego tekstu jest zatem próba naszkicowania podstawowych mechanizmów generujących przynależność miejską oraz określenia jej cech i funkcji, jakie spełnia w dobie globalizacji.

## Dewaluacja atrybutów starych utopii

Jak wynika z przeglądu literatury, termin „przynależność” ma trzy zasadnicze znaczenia: w pierwszym oznacza zinstytucjonalizowany stosunek do „bycia częścią” społecznej całości lub włączenie podmiotu do określonej całości; w drugim

– „podporządkowanie” komuś, czemuś, a nawet „własność”, a w trzecim przynależność (*belonging*) wskazywać może również na czyjąś dyspozycję psychiczną, albowiem po oddzieleniu *be* od *longing* drugi człon można interpretować jako stan pragnienia czegoś lub kogoś albo jako ochotę na coś (Probyn 1996). Dlatego w niektórych propozycjach analitycznych znajdujemy sugestię, że „[p]rzynależność sprzyja przywiązaniu emocjonalnemu; promuje ekspansję indywidualnej osobowości w celu uwzględnienia atrybutów, lojalności i posłuszeństwa wobec grupy” (Guibernau 2013: 28).

Niezależnie od pewnych różnic wspólną cechą wymienionych znaczeń jest relacyjny charakter związku pomiędzy czymś lub kimś albo kimś lub kimś. Istnienie podmiotu, do którego chcemy przynależeć bądź do którego jesteśmy włączani, jest tak samo konieczne jak istnienie podmiotu, który jest włączany lub pragnie być włączony. Różni je natomiast stopień i charakter wzajemnego podporządkowania.

Przynależność nie realizuje się w jednorazowym akcie wynikającym ze spełnienia instytucjonalnych kryteriów stosunku „zawierania się w”, „podporządkowania komuś” lub „intencji czegoś” w ściśle określonym miejscu i czasie, lecz konstituuje się w kontakcie i komunikacji pomiędzy jednostką a jakąś całością. W przypadku miasta tą całością jest albo „translokalna miejska sieć”, albo „względnie scentralizowana struktura społeczno-przestrzenna” (Sassen 2006: 41). Jak słusznie zauważa Richard Sennett (1996), skutkuje to doświadczeniem społeczności (*community*) na wiele sposobów, które nie zależą od życia w swoim sąsiedztwie. Nie mniej interesujące spojrzenie na miasto znajdziemy w poglądach Michela de Certeau, który w analizach praktyk przestrzennych odsyła do doświadczenia antropologicznego, poetyckiego i mitycznego przestrzeni. Pozwala to, jego zdaniem, badać mikroskopijne, pojedyncze i mnogie praktyki, które wymykają się dyscyplinie systemu urbanistycznego, stanowiąc ośnowę życia społecznego. „*Koczownicze* [wyróżnienie oryginalne], albo metaforyczne, miasto przenika w ten sposób do zrozumiałego tekstu zaplanowanego i czytelnego miasta” (de Certeau 2008: 95). „To właśnie tej kartezyjańskiej, totalizującej perspektywie dominacji, w której oglądanie miasta miesza się najczęściej z jego posiadaniem, de Certeau, Derrida, Foucault, Sennett i wielu innych przeciwstawia swoje sposoby doświadczania miejskiej przestrzeni” (Rewers 2005: 64–65).

Jednym z takich przykładów współczesnego mechanizmu generowania przynależności w odniesieniu do miasta jest koncepcja Terry’ego N. Clarka (2011). Autor ten nie podziela stanowiska neoliberalistów w sprawie fragmentacji więzi społecznych czy zupełnego rozpadu systemów wartości we współczesnych miastach. Równocześnie przyjmuje, że konsumpcja staje się w dzisiejszym społeczeństwie podstawową dźwignią rozwoju struktur miejskich. Obok dwóch klasycznych modeli wzrostu ekonomicznego opartych na czynnikach produkcji oraz kapitale ludzkim dodaje trzeci, który nazywa modelem „walorów miejskich” (*Urban*

*Amenities*). Jego zdaniem ludzie, decydując się na wybór miejsca zamieszkania, „zwracają uwagę na atrakcyjność miejsca bardzo często przed lub równocześnie z wyborem określonej pracy” (Clark 2011: 101). Miasta, realizując swoją politykę, starają się zatem przedkładać ofertę członkostwa poprzez kreowanie odpowiednich atrakcji dla potencjalnych mieszkańców. Na uwagę zasługują w tym miejscu także refleksje Richarda Floridy (2010), jak również Charlesa Landry’ego (2013). Stoją oni na stanowisku, że wyznaczaniu kierunków rozwoju miasta powinna towarzyszyć równowaga między złożonymi i sprzecznymi potrzebami, perspektywami i interesami.

Edward L. Glaeser, Jed Kolko i Albert Saiz (2011: 136) wyróżniają cztery kategorie miejskich walorów jako dźwigni przynależności. Są to: 1) „bogata różnorodność usług i dóbr konsumpcyjnych”, 2) „estetyczna i fizyczna jakość otoczenia”, 3) „dobre publiczne usługi” (zwłaszcza szkoły i bezpieczeństwo) oraz 4) „możliwość szybkiego przemieszczania się w obrębie miasta”. Przynależność do miasta staje się zatem funkcją jego potencjału kulturowego i usługowego. Jest ona wynikiem systematycznego skracania aktywności pracowniczej w tradycyjnym tego słowa znaczeniu i wzrastających zasobów czasu wolnego niezależnie od tego, czy są one rezultatem bardziej wyrafinowanych technologii wytwarzania, czy bezrobocia wynikającego z bankructwa wielu firm. W tym znaczeniu rozrywka staje się swoistym nowym przemysłem dla doby globalizacji. Ważną rolę w realizacji tych potrzeb odgrywa przestrzeń publiczna, która pełni także funkcje wzmacniania identyfikacji z miastem i poczucia przynależności do wspólnoty mieszkańców. Jak pisze Andrzej Majer (2015: 18), „w ten sposób nowojorczyacy mogą identyfikować się z Times Square, Rockefeller Center, Fifth Avenue i Central Park, mieszkańcy Krakowa – z Ryńkiem, a łodzianie – z ulicą Piotrkowską”.

## Strukturalne elementy przynależności miejskiej

Obok mechanizmów generowania przynależności należy zwrócić uwagę na strukturalne elementy tego zjawiska, które prowadzą do ustalenia i podtrzymywania granic w świecie społecznym. Innymi słowy, strukturalne elementy przynależności są zinstytucjonalizowanymi kryteriami, na podstawie których następuje akt ekskluzji lub inkluzji społecznej. Owe kryteria ułożone są najczęściej w określonych wzorach zachowań i symbolach, zwłaszcza w zachowaniach rytualnych i symbolach wyrażających zbiorową tożsamość grupy.

Zinstytucjonalizowanym kryterium przynależności są określone wzory zachowań, w szczególności zbiorowych. O przynależności decyduje w tym przypadku zbieżność lub odpowiedniość postępowania podmiotu w stosunku do aprobowanych wzorów obowiązujących w całości, do której aktor aspiruje. Owa zbież-



ność jest źródłem wewnętrznej spójności całości społecznej, a ta z kolei stanowi niezbędny warunek osiągnięcia sukcesów. Grupy i zbiorowości starają się zatem osiągać odpowiedniość zachowań jednostek z grupowymi wzorcami jako kryteriami inkluzji i ekskluzji społecznej. Nawet w sytuacjach, kiedy przynależność jest aktem koercji, podmioty ją wymuszające zwracają uwagę na sposoby zachowań podmiotu „zmuszanego” po to, aby oszacować szanse utrzymania subordynacji w ramach tej całości po włączeniu danego podmiotu. Zachowania rytualne przesycone symboliką grupy podkreślają znaczenie przejścia od stanu obcości lub neutralności wobec danej grupy do stanu wtopienia się w jej strukturę. Są one praktykowane na ogół w sytuacji wejścia do grupy lub w sytuacjach istotnych dla losów całej grupy społecznej. Przybiera to formę celebracji świąt miejskich upamiętniających doniosłe chwile z historii miasta bądź kultywowania bieżących wydarzeń o szczególnym znaczeniu dla spodziewanej przyszłości danej struktury. Dobrym przykładem są w tym kontekście coroczne obchody obalenia muru berlińskiego czy kultywowanie rocznic powstania warszawskiego.

Jak podkreśla Anthony Cohen (1985), rzeczywistość społeczna zawiera się nie tylko w działaniach konstytuujących strukturę, lecz także w myśleniu o świecie społecznym. Symbole są bowiem integralnym elementem konstytuującym przynależność, ponieważ generują jej sens. W literaturze socjologicznej wielu autorów sugeruje, że wymiar symboliczny jest najbardziej istotnym elementem opisywanego zjawiska. Takie stanowisko zajmuje Ulf Hedetoft (2004), dla którego czynnikami konstytuującymi „przynależność” są wyłącznie identyfikacja oraz pamięć. Genezę stanów przynależności należy zdaniem cytowanego autora upatrywać w relacjach bliskości emocjonalnej między ludźmi, wiedzy potocznej zakorzenionej w danym środowisku oraz lokalności. Jak podkreśla, występowania owych źródeł czy warunków przynależności nie należy traktować jako przyczynowych determinant pojawienia się poczucia przynależności. Pojawia się ono bowiem dopiero wtedy, kiedy wskazane warunki wstępne prowadzą do zaistnienia „identyfikacji z” i zaczynają formować pamięć zbiorową w danym środowisku. Czynnikiem pośredniczącym i ułatwiającym przekształcanie źródeł przynależności w stany „identyfikacji z” oraz pamięci zbiorowej jest homogeniczność kulturowa danej zbiorowości. Można zatem powiedzieć, że im większa izolacja społeczna i przestrzenna, tym większe poczucie przynależności do danej grupy czy danego środowiska społecznego. Symbole są również niezbędne do legitymizacji i umocnienia władzy na każdym poziomie życia społecznego, w tym również życia komunalnego. Miasta mają swoje flagi, herby i różnego rodzaju emblematy podkreślające ich odrębność od innych struktur tego typu (Jenkins 2004). Siła symboli wynika z ich roli w generowaniu stanów emocjonalnych, a te z kolei stanowią dobry potencjał działań zbiorowych, włączając mobilizację polityczną. Z tego powodu nowe elity władzy oferują zwykle odmienny system symboliczny dla kształ-

towania świadomości społecznej lub nadają inne znaczenia symbolom podtrzymywanym. Zależnie od sympatii politycznej rządzących elit zmieniają się zatem nazwy ulic i placów. Doceniając znaczenie sfery symbolicznej, nie przypisujemy jej jednak roli wyłącznego czynnika sprawczego przynależności (Starosta 2012).

Ze względu na dominację poszczególnych czynników w konstytuowaniu przynależności można wyróżnić trzy podstawowe typy tego zjawiska. Pierwszym jest przynależność ideologiczna, drugim – formalna, a trzecim – uczestnicząca. Przynależność ideologiczna występuje wtedy, kiedy kryterium inkluzji zawarte jest wyłącznie w sferze symbolicznej i kiedy podmiot staje się częścią jakiejś całości nie na podstawie działań, ale deklarowanych jednostronnie postaw lub wyrażania opinii. Kluczową rolę odgrywają w tym przypadku identyfikacja psychiczna, podzielenie określonych wartości i pamięć. Przynależność ideologiczna jest wyłącznie produktem świadomościowym. Bardzo ważną funkcję pełnią w tym kontekście różnego rodzaju mity konstruowane przez zbiorowości, które następnie podlegają internalizacji i funkcjonują jako symboliczne systemy poznania i interpretacji rzeczywistości społecznej obowiązujące w danej zbiorowości.

Przynależność formalna sprowadza się do wypełniania kryterium inicjacji, czyli wejścia do danej całości społecznej. Kryteria te są silnie zinstytucjonalizowane, co znajduje wyraz w ich utrwalaniu w zobiektywizowanych regułach i normach prawa. Przynależność tego typu nie jest jednak skoncentrowana na systematycznym wywiązywaniu się ze zobowiązań wynikających ze statusu członka grupy czy zbiorowości. Mechanizmy wejścia w rolę są tu znacznie silniejsze i bardziej znaczące aniżeli mechanizmy rolę tę podtrzymujące. Wreszcie przynależność uczestnicząca zakłada wywiązywanie się z roli członka całości społecznej zarówno w momencie inicjacji, jak i w późniejszym okresie, kiedy niezbędne jest dawanie dowodów potwierdzających związek danego podmiotu z całością w wielu innych sytuacjach i okolicznościach. Przynależność polega w tym przypadku na permanentnym potwierdzaniu, że tożsamość jednostki wynika w znacznej mierze z jej zakorzenienia w życiu danej całości społecznej oraz wypełniania obowiązków ustanowionych prawem. W tym drugim przypadku najważniejszą rolę odgrywają różnego rodzaju podatki na rzecz miasta. Jest to zatem forma przynależności uwzględniająca zarówno wymiar symboliczny, behawioralny, jak i formalny.

## Funkcje przynależności miejskiej

Przynależność implikuje wiele funkcji społecznych. Przede wszystkim jest generatorem społecznej tożsamości. Zdaniem Giddensa (2001), Baumana (1995) i wielu innych myślicieli globalizacja prowadzi do różnicowania, hybrydyzacji i nietrwałości współczesnych tożsamości. Z jednej strony oznacza to, że nie jest ona zja-

wiskiem doprecyzowanym przez cechy trwałych związków jednostek z grupami czy zbiorowościami, ale raczej zjawiskiem płynnym, wymagającym autorefleksji i autokreatywności jednostki i grupy. Z drugiej strony jednak przemiany tożsamości dokonują się nie tylko dzięki wzrostowi autorefleksyjności, lecz także na skutek zmian, jakie zachodzą w sferze struktury społecznej oraz zobiektywizowanych relacjach zależności. Kluczową kwestią dla lepszego zrozumienia procesu konstruowania tożsamości staje się zatem, po pierwsze, wyjaśnienie stanów i mechanizmów autoidentyfikacji, po drugie zaś, refleksja nad przynależnością, która jest zakorzeniona w warstwie struktury społecznej i może być zjawiskiem pierwotnym w stosunku do tożsamości. Jak bowiem podkreśla Bauman (1995: 82): „Myślmy o tożsamości, gdy nie jesteśmy pewni, gdzie przynależymy”.

Psycholog społeczny Rupert Brown (2009: 28) zauważa, że „nasza społeczna tożsamość, nasze rozumienie tego, kim jesteśmy i co jesteśmy warci, są ściśle powiązane z naszym grupowym członkostwem”. Innymi słowy, poczucie wartości w istotnej części jest wyznaczone przez fakt przynależności do określonej struktury społecznej. Jeśli żyjemy w jakichkolwiek całościach czy zbiorowościach ludzkich, jeśli nie jesteśmy istotami zbliżonymi do monad Leibniza, to nie ulega wątpliwości, że wypełnianie w owych całościach funkcje społeczne w znacznym zakresie kształtują nasze przekonanie o sobie i o środowisku, w jakim przyszło nam egzystować. Różne projekty tożsamościowe oprócz właściwości charakterystycznych dla miasta obejmują również przywiązanie mieszkańców do sposobu, w jaki je zamieszkują, lokalne zwyczaje czy krajobraz kulturowy. Jeśli pewne działania mają charakter tożsamościowy, to można uznać je za środek pozwalający na afirmację przynależności do miasta, jego części. Pamięć pozostaje w ścisłym związku z tożsamością, dostarczając zespołu znaków identyfikacyjnych, pozwalających odróżnić swoich i swoje miejsce od obcych. Podejście to spotyka się z krytyką poststrukturalistycznie zorientowanych teoretyków, którzy traktują je jako „esencjalizujące uprzedmiotowienie” (Kaprański 2010: 17; szerzej zob. Saryusz-Wolska 2010). Mniej lub bardziej świadomie realizowaną politykę polifonii wyrażają współczesne miejskie strategie dotyczące przestrzeni publicznych. U podstaw zasad inkluzywności, rozdzielenia przestrzeni prywatnej od publicznej leży założenie o funkcji identyfikacyjnej i integracyjnej miasta. Przestrzeń publiczna jest obecna w jednostkowych i grupowych świadomościach, we wspomnieniach, w „miejscach pamięci”. W przestrzeni tej krystalizują się tożsamości zbiorowe, a także poczucie przynależności oraz identyfikacji jednostkowej i zbiorowej (szerzej zob. Dymnicka 2013, 2017).

W interpretacji amerykańskiego badacza miasta, Sennetta (2009), kwestia tożsamości miasta wymaga szerszego kontekstu. Wiąże się z „upadkiem człowieka publicznego” i sfery publicznej. Towarzyszy temu zjawisku paradoks izolacji połączonej z przejrzystością. Przestrzeń publiczna, stając się funkcją przemieszczania

się, traci wszelkie własne i niezależne znaczenie oparte na doświadczeniu (Sennett 2009). Jest to w pewnym sensie odpowiedź na kulturę narcyzmu i konstruowanie przynależności do neoplemion jako reakcji na projekt nowoczesności, który budowanie tożsamości opartej na zróżnicowaniu miał w pogardzie (Maffesoli 2008). Neoplemię jako zbiorowo przeżywana chwila, „wspólnota szatni”, pojawia się i znika. „Bywalec nie stara się zrozumieć terytorium, na którym przyszło mu żyć, on stara się je oswoić zgodnie z własną wizją. Nie stara się zidentyfikować z miejscem, ponieważ jest to niemożliwe, gdyż bywalec jest uczestnikiem kilku miejsc równocześnie” (Dudziak 2012: 232). Rezultatem tak rozumianych cyrkulacji w projektowaniu miejskim są „wspólnoty czasowe” czy, jak opisuje je Marc Augé (2010), nie-miejsca – kreacja przynależności relacyjnej i elektywnej. Ta radykalna zmiana w nowoczesnym modelu tożsamości prowadzi wprost do „tyranii intymności”, racjonalizacji sfery prywatnej, prywatyzacji życia publicznego, co w efekcie przyczynia się do zacierania granic między sferą prywatną i publiczną.

Dla określenia podstawowej osi teoretyczno-metodologicznej przyjęliśmy założenie o kategorii tożsamości jako fundamencie ładu przestrzennego i kulturowo-społecznego, pewnej konstrukcji środowiskowej, która ze względu na swoje właściwości umożliwia identyfikację z miejską przestrzenią. Mimo problematyczności i niejednoznaczności tożsamość jest efektem przynależności do miejsc, do wielu grup i tworzy się przez nakładanie wielorakich czynników oraz wpływów kulturowych, jakim w swoich dziejach podlegają miasta i ich mieszkańcy. Możliwe, że wpływy te wzajemnie się wzmacniają, ale niewykluczone również, że są niezbieżne. Źródłem tożsamości miasta wciąż pozostaje względnie stały zbiór trwałych cech (np. architektura, założenia urbanistyczne) oraz – co wynika ze zmiany podstaw więzi społecznej, eksponującej coraz wyraźniej konsumpcję, tymczasowość, nie-miejsca itp. – zmienność, ruch i ich rozmaite medialne prezentacje. Siła tożsamości tkwi w zasadniczym pytaniu, które w mniejszym stopniu zależy od tego, jaką historię mają miasta, a w większym od tego, jak ją przeżywamy, kim jesteśmy dla siebie i dla innych. Dla większości aktorów społecznych symboliczna identyfikacja celów działania zorganizowana jest wokół zbioru elementów stanowiących jakieś ramy dla jej podtrzymywania. W podejściu tym, jak pisze Arjun Appadurai (2005), zaliczanym do skrajnego relatywizmu kulturowego, wykluczającego jakiekolwiek obiektywne płaszczyzny, do których mogłoby się odnosić, globalizacja nie przyczynia się do homogenizacji, lecz odwrotnie – do wprowadzenia różnic w homogeniczne struktury wspólnot. Ma to związek, zdaniem autora, z dysjunkcją, czyli rozchodzeniem się dróg ekonomii, polityki i kultury. Ważną rolę w tym procesie odgrywają „krajobrazy”, czyli nowe nieokreślone, tranzytowe przestrzenie, usytuowane nigdzie i zarazem wszędzie – wpisujące się w koncepcję nie-miejsc Augé (2010: 51 i nn.). Owe krajobrazy to swoiste światy wyobrażone, w których ludzie poruszają się na co dzień i które stają się źródłem

kształtowania podmiotowości, tworzenia współczesnych tożsamości i uczuciowych wspólnot wyobrażonych. Ponieważ globalizacja nie jest jednokierunkowym ciągiem zmian polegających na uniwersalizacji zachodnich wzorów kultury i unifikacji współczesnego świata, nie znosi problemu „przynależności” ani na poziomie mikro-, ani makrostrukturalnym. Nie usuwa też konsekwencji zróżnicowania przynależności w świecie społecznym i ekonomicznym. Staje się natomiast równocześnie narzędziem inkluzji i ekskluzji społecznej. Obok potencjalnych szans uczestnictwa jednostek i grup w wielu wymiarach życia miejskiego obserwujemy również tendencje przeciwne. Takie koncepcje jak wędrującego miasta, *plug-in-city* czy *drive-in-housing* odwołują się do idei miasta w ruchu, które zgodnie z wolą mieszkańców zaspokajają ich potrzeby „tu i teraz” poprzez modyfikowanie ich materialnego otoczenia. Pojawia się w tym miejscu pytanie o tożsamość samej architektury, a także o formy transterytorialnego zakorzeniania się ludzi w miejskiej przestrzeni w obszarach, które nie są bliskie geograficznie, w przestrzeniach nieznających tradycji zakorzenienia, w których kultywowanie tożsamości zaczęło się dokonywać w dominium rozrywki i wypoczynku (Wieczorkiewicz 2008). Dynamika i płynność dyskursu tożsamościowego przyspieszyły niewątpliwie rozprawę z materialnością architektury oraz zakładaną *a priori* tożsamością miasta (Rewers 2005). Ma to z pewnością związek z relacyjnym charakterem przynależności, którego nie powinno się już dzisiaj postrzegać „w kategoriach egzystencjalnego przywiązania”, lecz jako społecznie konstruowany proces (Savage, Bagnall, Longhurst 2005: 12, cyt. za: Starosta 2012: 205).

W czasach globalizacji topos staje się bezdomne i wykorzenione. Konsekwencją potocznej wiedzy medialnej, zgeneralizowanej wiedzy eksperckiej i zdepersonalizowanych kontaktów jest przyjmowanie nowych wyobrażonych struktur za oczywistość. Wizerunek całości miejskiej funkcjonujący w świadomości jednostki jest zatem mieszaniną jej przekonań, wiary i wiedzy. Jednostki doświadczają jej głównie poprzez sferę symboliczną, którą rozciągają na bliżej nieznane im uniwersum społeczne. Instrumentem łączności z innymi są symbole, którymi się posługujemy i które traktujemy jako legitymacje przynależności, jakkolwiek nie tworzą one spójnych kulturowo systemów czy światów. Są raczej zbiorem puzzle i nalepek, zapożyczanych chwilowo i porzucanych po ustąpieniu stymulacji emocjonalnej.

Estetyczny charakter miasta wyobrażonego sprowadza się do tego, że ma ono przede wszystkim wywierać wrażenie siły, spójności emocjonalnej i powszechności na obserwatorach. Nagrodą za wspólne przeżywanie obrazów i symboli staje się „uczucie przynależności”. Miasto wyobrażone jest społecznie konstruowane, ponieważ nie jest efektem systematycznie gromadzonej i przechowywanej pamięci, wiedzy i symboli przez zwykłych mieszkańców, ale produktem intencjonalnych działań polityków, celebrytów oraz środków masowego komunikowania.

W wymiarze społecznym tożsamości przestrzennej określony fragment przestrzeni postrzegany jest jako część składowa „poczucia wspólnej przynależności, które jest funkcjonalne wobec spójności grupowej i stanowi przy tym element ideologicznej reprezentacji koncepcji »My«” (Weichhart 1990, cyt. za: Łukowski 2002: 83). Na tym poziomie przestrzeń stanowi element współkonstituujący tożsamość społeczną osób należących do danej zbiorowości terytorialnej. Kolejnymi cechami przynależności miejskiej w dobie globalizacji są z jednej strony multiplikacja, a z drugiej równoczesność. Przez pierwsze pojęcie należy rozumieć proces zwielokrotniania przynależności do różnych struktur, w ramach tego samego strumienia funkcji, w ciągu życiowego cyklu jednostki. Jest to zatem skłonność do zmiany miejsca zamieszkania w ramach tego samego typu struktury społeczno-przestrzennej. Przykładem służy tu wzrastająca liczba migrujących pomiędzy miastami określonego typu. Tego rodzaju migracje zachodzą, ponieważ podstawą przynależności nie są dla nich konieczności ekonomiczne czy społeczne, a jest nią raczej potrzeba doznań psychicznych. Czyli nie interes, nie status, ale satysfakcjonujące jednostkę odczuwanie wrażeń i doświadczeń. Niezależnie od uwarunkowań częsta zmiana przynależności przestrzennej powoduje spływanie zakorzenienia społecznego. Zmieniają się bowiem partnerzy interakcji oraz środowiskowe uwarunkowania naszej egzystencji. Sama świadomość temporalności struktur jest czynnikiem ograniczającym skłonność do głębszego zaangażowania w ich życie z uwagi na niepewność co do wielkości zwrotów za poniesione nakłady. Niemniej częsta zmiana przynależności implikuje permanentne stosowanie technik adaptacyjnych, które wymagają znacznie bardziej różnorodnych umiejętności aniżeli te określone regułami formalnoprawnymi. Funkcję pomocniczą pełnią tu strategie tzw. miasta na wynos. Zaspokajają one potrzebę bycia w łączności z innymi, pozostawania członkiem zbiorowości, mieszkańcem, obywatelem, ale jednocześnie nie absorbują zobowiązaniami. Nowe plemiona miejskie organizują sobie „miejskość” na własnych zasadach. Zakładają kluby albo kawiarnie w zdekapitalizowanych przestrzeniach. Uprawiają miejskie wspinaczki (*rooftopping*), organizują wymianę ubrań (*swap party*), miejskie pikniki itp. Realizują się jako mieszkańcy i obywatele w zindywidualizowanych i spersonalizowanych wyborach. Pomagają im w tym nowe technologie komunikacji. W świecie „spersonalizowanych społeczności” czynnikiem wpływającym na kontakty z innymi stają się osobiste dążenia, dyspozycje i ambicje indywidualnego Ja. I nie chodzi o to, że „ludzie nie są już ze sobą powiązani, ale raczej o to, że powiązania te zmieniają charakter i coraz rzadziej prowadzą do wytwarzania wspólnot, do których jednostka przynależy całą sobą, a jej cele i normy zostają podporządkowane celom i normom całej zbiorowości do tego stopnia, że stają się od nich w zasadzie nieodróżnialne. Inaczej mówiąc, chodzi o zanikanie tego rodzaju identyfikacji z innymi, która polega na przejmowaniu za własne, nawet przedkładaniu dobra danej wspólnoty

nad dobro jednostki, identyfikacji leżącej u podstaw, uznawanej i dziś za swoisty ideał, grupy osób połączonych więzami nie tylko społecznymi, ale i moralnymi” (Marody 2014: 255).

Jak z kolei twierdzi Maffesoli (2008), w dobie dynamicznych zmian, które najlepiej widać we współczesnych wielkich miastach, występuje heteronomia trybalizmu, zastępująca indywidualizm. Częściej więc stoimy wobec „dialektyki masy i plemienia”, czyli życia społecznego skoncentrowanego wokół dwóch biegunów: ruchu/cyrkulacji i konkretyzacji/miejsca. Ekstrawagancja życia indywidualnego ustępuje czasem optyce „historii oddolnej” (Maffesoli 2008: 184). Tę ostatnią budują jednostki, które nie rozpoznają się jako całość, ale korzystają z podobnego zestawu podręcznych narzędzi: informacji, aplikacji telefonicznych. Procesowi deformalizacji i deinstytucjonalizacji przynależności towarzyszą zjawiska reformalizacji i reinstytucjonalizacji. Nowe instytucje i nowe reguły prawa stoją na straży jednostek płytko zakorzenionych w strukturach społecznych i stwarzają im iluzję bezpiecznej wspólnoty.

Trudno się nie zgodzić z Sennettem (2009: 486), iż „logika *Gemeinschaft* doprowadzi z czasem do tego, że wspólnota będzie nabierać coraz bardziej lokalnego charakteru. To właśnie zaszło w ostatnim półwieczu. Wspólnota stała się zarówno emocjonalnym wycofaniem się ze społeczeństwa, jak i terytorialną barykadą wewnątrz miasta”. Powrót do struktury plemiennej, w której zbyt dużą wagę przywiązuje się do intymnych, osobistych kontaktów, zdaniem tego autora osłabia funkcje miasta jako przestrzeni doświadczania różnorodności i złożoności. Ponowoczesne media wzmacniają dziewiętnastowieczne zjawisko self-mademanów, którzy oprócz tego, że są fizycznie obecni w miejscu, pozostają sobie zupełnie obcy. Maffesoli jest większym optymistą. W jego ocenie ponowoczesne plemiona tworzą nowe formy solidarności, które pozwalają przetrwać w miejskiej dżungli. Mamy do czynienia z urbanizacją kultury, skutkiem której jest wzbogacanie i przekształcanie europejskich miast w „rodzaj samopomocowego, kulturowego szwedzkiego stołu”, na którym każdy znajdzie coś dla siebie (Rewers 2006: 190). Współczesne miasta poszerzają wachlarz dóbr, usług, miejsc, wykorzystując z powodzeniem potencjał historyczny, dziedzictwo kultury. Tożsamości – co wynika z wielu stanowisk i poglądów – nie dają jednoznacznej odpowiedzi, jak je wytwarzać, jakimi kryteriami się posługiwać. Przebijają w nich natomiast jeden wspólny wątek – wymagają nieustannej czujności i wysiłku w celu uniknięcia sztucznych podpór jedności albo sztucznych podpór różnicy. Gdy myślimy o nich w kategoriach indywidualnych, osobistych, to w najprostszy sposób wskazujemy jakieś cechy właściwe nam i tylko nam. Kiedy mówimy o tożsamości miejsc, to wskazujemy na przynależność do jakiejś szerszej kategorii i to nie tylko poprzez własną lokalną odrębność, lecz także poprzez podobieństwo do innych i wspólnotę losu budowaną w „miejscu” pojmowanym antropologicznie. Ludzie wciąż budują

swoj status tożsamościowy na bazie adresu. Jak pisze Maria Mendel (2010: 374), „gdzieś zawsze jesteśmy (...) niewolni od globalnych wpływów, ale odnoszący się zawsze niejako w pierwszej kolejności do tego, co najbliższe – tworzymy siebie”. Nakładają się tu dwa rodzaje tożsamości: świadomość społeczna (przynależności do społeczności, zbiorowości w miejscu) i świadomość kulturowa, odwołująca się do istnienia norm i wartości, do takiego, a nie innego sposobu konstruowania wyobrażeń o sobie i o świecie. Trafnie zauważa Siegfried Lenz (2010: 73), że krajobraz i jego nazwanie zdradzają coś z naszej tęsknoty, by świat czynić znajomym i w ten sposób zdobyć bezpieczeństwo i orientację, a nawet się zdomowić. Jest to nie tylko związek człowieka i natury, lecz także kwestia przynależności do miejsca. Inne spostrzeżenie, tym razem fińskiego architekta Juhaniego Pallasmaa (2012), wskazuje, że w społecznym procesie wytwarzania przestrzeni za pomocą architektury nie traci na znaczeniu „identyfikowanie terytorium”. Proces ten ma charakter konceptualny i mentalny zarazem.

Obiecującą wizję miasta znajdziemy w perspektywie antropologicznej. „Jeśli jakieś miejsce można definiować jako tożsamościowe, relacyjne i historyczne, to przestrzeń, której nie można zdefiniować ani jako tożsamościowej, ani jako relacyjnej, ani jako historycznej, definiuje nie-miejsce” (Augé 2010: 53). Wspólnoty miejskie w czasach indywidualizmu tracą tradycyjnie przypisywane im cechy i funkcje. Jednakże, jak zauważa Andrzej Leder (2014:), znajdziemy też nieodsoobnione przykłady wskazujące na rozwój/trwanie wartości opartych na wspólnotowym modelu przynależności. Miasta polskie na przykład spełniają taką funkcję „wyobrażonej rodziny-wspólnoty” w czasie rytuałów związanych ze świętami, które wzmacniają identyfikację wspólnotową.

## Zakończenie

Kiedy mówimy o przynależności do miasta i budowaniu na tym fundamencie tożsamości, to mamy na myśli raczej liczne kulturowo uwarunkowane warstwy, aktywizacje pamięci, wielogłosowość miejsc i indywidualizacje wyborów. W kantowskiej antropologii fizycznej trzeba odróżnić to, co dane człowiekowi z natury i co stanowi o jego przynależności do niej, od tego, co sam sobie skonstruuje. W dobie globalizacji owe procesy związane z „przynależnością” do miasta nie mają jednolitej uniwersalnej logiki. Nie przebiegają w taki sam sposób ani na poszczególnych poziomach struktury społecznej, ani w różnych regionach globu. Cechą wyróżniającą tego procesu rozmontowywania i budowania granic jest wzrost znaczenia subiektywnego poczucia i stanu emocjonalnego jako czynnika je konstruującego. Nie tylko terytorium zatem, lecz coraz częściej już poczucie psychicznej jedności manifestującej się w podzieleniu odpowiednich poglądów w danym miejscu, staje



się jednym ze znamion przynależności miejskiej w dobie globalizacji. Utożsamianie zaś dokonuje się w następstwie uznania jakiegoś wspólnego z innymi źródła trwania, przeżywania. Media elektroniczne oraz ruchliwość powodują, że przynależność i tożsamość, o jaką się zabiega, pozostają w dialektycznym związku. Paradoksalnie w czasach odprzeżnienia relacji społecznych pierwszeństwo przypada rzeczom jako symbolicznym wymiarom ludzkich tożsamości i narzędziom wysiłków samoidentyfikacyjnych. Miasto zdaje się składać coraz więcej obietnic w bezprecedensowej autonomii i indywidualizacji jednostkowych wyborów: ludzi, rzeczy i miejsc. Bycie w przestrzeni i z przestrzenią narzuca dzisiaj szczególny rodzaj związku między nami i światem. Odnajdujemy się w nim jako obserwatorzy i współtwórcy.

#### Literatura

- Appadurai A., 2005, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, tłum. Z. Pucek, Kraków: Universitas.
- Augé M., 2010, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bauman Z., 1995, *Life in Fragments: Essays in Postmodern Morality*, Oxford: Blackwell.
- Bauman Z., 2004, *Utopia bez toposu* [w:] M. Jacyno, A. Jawłowska, M. Kempny (red.), *Kultura w czasach globalizacji*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Bauman Z., 2007, *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, tłum. J. Łaszcz, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Beck U., 2000, *Living your own life in a runaway world; Individualization, globalisation and politics* [w:] W. Hutton, A. Giddens (eds.), *On the Edge. Living in Global Capitalism*, London: Jonathan Cape.
- Beck U., 2002, *The cosmopolitan society and its enemies*, *Theory, Culture & Society*, no. 19(1–2).
- Beck U., Beck-Gernsheim E., 2003, *Individualization*, London: Sage.
- Bokszański Z., 1989, *Tożsamość, interakcja, grupa; tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Bokszański Z., 2005, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Brown R., 2009, *Group Processes. Dynamics within and between Groups*, Oxford: Blackwell.
- Brubaker R., Cooper F., 2000, *Beyond „identity”*, *Theory and Society*, no. 29(1).
- Castells M., 2008, *Siła tożsamości*, tłum. S. Szymański, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Certeau M. de, 2008, *Wynaleźć codzienność: sztuki działania*, tłum. K. Thiel-Jańczuk, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Chałasiński J., 1984, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Clark T.N. (ed.), 2011, *The City as an Entertainment Machine*, Lanham: Lexington Books.
- Cohen A.P., 1985, *Symbolic Construction of Community*, London: Tavistock.
- Coleman J.S., 1994, *Foundations of Social Theory*, Cambridge: The Belknap Press.

- Delanty G., 2000, *Citizenship in a Global Age. Society, Culture, Politics*, Buckingham: Open University Press.
- Dencik L., 2001, *Transformation of identities in rapidly changing societies* [w:] M. Carleheden, M.H. Jacobsen (eds.), *The Transformation of Modernity: Aspects of the Past, Present and Future of an Era*, Aldershot: Ashgate.
- Dudziak M.J., 2012, *Prometejski bunt neoplemion w świecie ponowoczesnym* [w:] W.J. Burszta, M. Czubaj (red.), *Ściągana konsumpcyjne. Próby z kulturoznawstwa krytycznego*, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra.
- Durlauf S.N., 2008, *Membership and inequality* [w:] D. Castilione, J.W. van Deth, G. Wolleb (eds.), *The Handbook of Social Capital*, Oxford: Oxford University Press.
- Dymnicka M., 2013, *Przestrzeń publiczna a przemiany miasta*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Dymnicka M., 2016, *W stronę spersonalizowanego miasta?*, *Górnośląskie Studia Socjologiczne*, nr 7.
- Dymnicka M., 2017, *Przestrzenie publiczne a tożsamość miasta* [w:] K. Bierwiazzonek et al., *Miasto, przestrzeń, tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Erikson E.H., 1966, *Identität und Lebenszyklus*, Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Florida R., 2002, *The Rise of the Creative Class*, New York: Basic Books.
- Florida R., 2010, *Narodziny klasy kreatywnej*, tłum. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Giddens A., 1997, *The Consequences of Modernity*, Cambridge: Polity Press.
- Giddens A., 2001, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Giddens A., 2008, *Konsekwencje nowoczesności*, tłum. E. Klekot, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Glaeser E.L., 2011, *Triumph of the City: How Our Greatest Invention Makes Us Richer, Smarter, Greener, Healthier, and Happier*, New York: The Penguin Press.
- Glaeser E.L., Kolko J., Saiz A., 2011, *Consumers and Cities* [w:] Clark T.N. (ed.), *The City as an Entertainment Machine*, Lanham: Lexington Books.
- Guibernau M., 2013, *Belonging. Solidarity and Division in Modern Societies*, Cambridge: Polity Press.
- Hedetoft U., 2004, *Discourses and image of belonging: Migrants between new racism liberal nationalism and globalization* [w:] F. Christiansen, U. Hedetoft (eds.), *The Politics of Multiple Belonging: Ethnicity and nationalism In Europe and East Asia*, Aldershot: Ashgate.
- Jenkins R., 2004, *Social Identity*, London: Routledge.
- Joas H., 2009, *Powstawanie wartości*, tłum. M. Kaczmarczyk, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Jones P., Krzyżanowski M., 2008, *Identity, belonging and migration: Beyond constructing „Others”* [w:] G. Delanty, R. Wodak, P. Jones (eds.), *Identity, Belonging and Migration*, Liverpool: Liverpool University Press.
- Kapralski S., 2010, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej* [w:] S. Kapralski (red.), *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Keohane R.O., Nye J.S., Jr, 2002, *Globalization: What's new? What's not (and so what)* [w:] D. Held, A. McGrew (eds.), *The Global Transformations Reader. An Introduction to the Globalization Debate*, Cambridge: Polity.

- Kornhauser W., 1959, *The Politics of Mass Society*, London: Routledge and Kegan Paul.
- Landry Ch., 2013, *Kreatywne miasto: zestawy narzędzi dla miejskich innowatorów*, tłum. O. Siara, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Leder A., 2014, *Wspólnota w czasach indywidualizmu* [w:] B. Świątkowska (red.), *My i oni. Przestrzenie wspólne. Projektowanie dla wspólnoty*, tłum. K. Golimowska et al., Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Lenz S., 2010, *Wpływ krajobrazu (landshaftu) na człowieka* [w:] E. Rewers (red.), *Miasto w sztuce – sztuka w mieście*, Kraków: Universitas.
- Łukowski W., 2002, *Společné tworzenie ojczyzn. Studium tożsamości mieszkańców*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Maffesoli M., 2008, *Czas plemion: schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, tłum. M. Bucholc, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Majer A., 2015, *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Marody M., 2014, *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Marody M., Giza-Poleszczuk A., 2004, *Przemiany więzi społecznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Mendel M., 2010, *Zakończenie. Tożsamość zbiorowa jako lokalność* [w:] M. Mendel, A. Zbierchowska (red.), *Tożsamość gdańszczan. Budowanie na (nie)pamięci*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Meyer J., 2003, *Self and life course* [w:] R. Robertson, K.E. White (eds.), *Globalization. Critical Concepts in Sociology*, vol. 4, *Culture and Identity*, London: Routledge.
- Pallasmaa J., 2012, *The Eyes of the Skin. Architecture and the Senses*, New York: John Wiley & Sons.
- Probyn E., 1996, *Outside Belongings*, London: Routledge.
- Rewers E., 2005, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków: Universitas.
- Rewers E., 2006, *Europejska przestrzeń kulturowa czy przestrzenny mieszmasz?* [w:] J.P. Hudzik, W. Woźniak (red.), *Sfera publiczna. Kondycja, przejawy, przemiany*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Rheingold H., 1993, *The Virtual Community: Homesteading On the Electronic Frontier*, Reading, MS: Addison-Wesley.
- Robertson R., 1992, *Globalization. Social Theory and Global Culture*, London: Sage.
- Saryusz-Wolska M., 2010, *Pamięć kulturowa Gdańska i Wrocławia. Doświadczenia i ślady* [w:] S. Kaprański (red.), *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Sassen S., 2006, *Territory. Authority. Rights. From Medieval to Global Assemblages*, Princeton: Princeton University Press.
- Savage M., Bagnall G., Longhurst B., 2005, *Globalization & Belonging*, London: Sage.
- Sennett R., 1996, *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, tłum. M. Konikowska, Gdańsk: Marabut.
- Sennett R., 2009, *Upadek człowieka publicznego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Starosta P., 2003, *Fragmentaryzacja więzi społecznej i rekonstruowanie wspólnoty w dobie globalizacji*, Przegląd Socjologiczny, nr 52(2).

- Starosta P., 2012, *Przynależność w dobie globalizacji* [w:] R. Dopierała, K. Kaźmierska (red.), *Tożsamość, nowoczesność, stereotypy*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Weichhart P., 1990, *Raumbezogene Identität: Bausteine zu einer Theorie räumlich-sozialer Kognition und Identifikation*, Stuttgart: Steiner.
- Wellman B., 2002, *Little Boxes, glocalization, and networked individualism*, <http://homes.chass.utoronto.ca/~wellman/publications> (dostęp: 11.09.2017).
- Wellman B., Carrington P.J., Hall A., 1988, *Networks as personal communities* [w:] B. Wellman, S.D. Berkowitz (eds.), *Social Structures. A Network Approach*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Wellman B., Potter S., 1999, *The elements of personal community* [w:] B. Wellman (ed.), *Networks in the Global Village*, Boulder: Westview Press.
- Wieczorkiewicz A., 2008, *Apetyt turysty. O doświadczaniu świata w podróży*, Kraków: Universitas.

Anna Karwińska<sup>1</sup>

## W stronę miasta „prosperującego”. Możliwości i wyzwania<sup>2</sup>

Artykuł jest poświęcony zagadnieniu miasta prosperującego, pewnej wizji najważniejszego współcześnie środowiska społeczno-przestrzennego, i możliwościom osiągnięcia owej prosperity. Postawiono tezę, że stan współczesnych miast jest kluczowy dla rozwoju świata, ze względu na poziom urbanizacji i fakt nagromadzenia w miastach najważniejszych zasobów materialnych i niematerialnych. W pierwszej części rozważań wskazano na pewne cechy środowiska miejskiego, które mogą działać bądź to jako stymulatory, bądź to bariery w budowaniu pożądanego kształtu przestrzennego i społecznego miasta oraz osiągnięciu odpowiedniego poziomu rozwoju gospodarczego. Druga część prezentuje koncepcję miejskiej prosperity, w tym uwarunkowania i wyzwania, które mogą mieć istotne znaczenie dla przebiegu procesu jej budowania. Wreszcie w części konkluzyjnej przedstawiono wybrane możliwości radzenia sobie z wyzwaniami i wzmacniania prosperity przez odwołanie się do koncepcji socjotechniki urbanistycznej.

**Słowa kluczowe:** miasto, rozwój miast, miasto prosperujące, socjotechnika urbanistyczna

### Towards the “Prospering” City. Opportunities and Challenges

The article is devoted to the issue of a prosperous city, understood as a vision of the most important socio-spatial environment and the possibilities of achieving prosperity in this environment. Due to the level of urbanization and the accumulation of the most important material and non-material resources in the cities the thesis put forward that the condition of modern cities is crucial for the development of the world. In the first part of the article characteristics of the urban environment are indicated and can be treated as barriers or stimulators in building the desired spatial and social shape of the city and achieving the appropriate level of economic development. Next, the concept of urban prosperity is

<sup>1</sup> Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie; karwinsa@uek.krakow.pl.

<sup>2</sup> Artykuł powstał w ramach badań statutowych Katedry Socjologii finansowanych ze środków własnych przez Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie.

presented, including conditions and challenges that may have a significant impact on the process. At the end, options for dealing with challenges and possibilities of strengthening prosperity are presented by referring to the concept of urban social engineering.

**Key words:** city, city development, prospering city, urban social engineering

## Uwagi wstępne

Miasto stało się, w długiej perspektywie dziejowej, najważniejszym typem środowiska społeczno-przestrzennego, najpowszechniejszą, stworzoną przez człowieka formą zorganizowania wszystkich obszarów życia zbiorowego. Od początku swego powstania miasto stanowiło fascynujący przedmiot analiz i interpretacji, zarówno naukowej (m.in. filozoficznej, socjologicznej, historycznej, politologicznej, psychologicznej, ekonomicznej, geograficznej), jak i artystycznej. Było też przedmiotem z jednej strony krytyki, nieraz bardzo surowej, z drugiej zaś rozbudowanego zachwytu. Wiązało się to z faktem formułowania wobec miasta wielkich oczekiwań i nadziei. Nazywano je „największym osiągnięciem człowieka” (Reissman 1964: 1), oceniano jako miejsce realizacji najbardziej cenionych wartości: piękna, dobra, prawdy. Gromadzone zasoby, zarówno materialne, jak i niematerialne, wymagają specyficznej organizacji procesów i działań, sprzyjającej identyfikowaniu, ochronie, wzmacnianiu i najlepszemu użytkowaniu tych kapitałów. Jest to niezbędny warunek nie tylko trwania i rozwoju miasta, lecz także skutecznego pełnienia różnorodnych funkcji wewnętrznych i zewnętrznych (związanych z usytuowaniem miasta w ramach szerszych i węższych sieci wielostopniowych powiązań).

Charakteryzując miasto jako środowisko życia, należy zwrócić uwagę na fakt, że te same czynniki, które są źródłem jego rozwoju i dobrostanu, są (mogą być) równocześnie źródłem zagrożeń. Na przykład fakt, że zbiorowości miejskie zawsze były większe od wiejskich (oczywiście, w różnych epokach oznaczało to inne konkretne liczby), pozwalał (i pozwala) na podejmowanie znacznie bardziej złożonych zadań, wytyczanie i realizowanie ambitnych celów. Koncentracja jednostek, a także instytucji i organizacji w mieście sprzyja zderzaniu się idei, możliwości powstawania swoistego koła zamachowego wynalazczości i innowacji. Warto zauważyć, że – jak wynika z badań przeprowadzonych przez Luisa M.A. Bettencourta, José Lobo i Deborah Strumsky (2004: 12) – w większych metropoliach występuje „dysproporcjonalnie więcej” wynalazców i zgłoszonych patentów niż w mniejszych miastach.

Podobnie znacząco większa gęstość zaludnienia, związana chociażby z koniecznością zapewnienia miastu ochrony, wywoływała konieczność stworzenia zasad intensywnego użytkowania przestrzeni oraz wypracowania zdolności ra-

dzenia sobie z problemami i zagrożeniami wynikającymi z owej gęstości fizycznej. Gęstość zaludnienia wymuszała nowe wzory organizacji przestrzeni, wielofunkcyjność rozmaitych miejsc i ich elastyczność pozwalającą na szybką adaptację do kolejnych wymogów czy przewyżnianie ograniczeń. Sprzyjało to wprowadzaniu niestandardowych rozwiązań, innowacyjności, akceptacji ryzyka itd.

Miasto było też zawsze obszarem różnorodności, miejscem „spotkania obcych” (Sennett 2009: 35), których „obcość”, wynikająca z odmiennych powodów (takich jak religia, przynależność etniczna, cechy fizyczne, wiek, styl życia itp.), może być definiowana na rozmaite sposoby. Heterogeniczność miasta jest też w pewnym zakresie związana z wzrastającą ruchliwością społeczną i przestrzenną, powodującą obecność współczesnych nomadów jako tymczasowych (w różnym stopniu) mieszkańców i zmieniającej się stale grupy użytkowników miasta. Chodzi tu o emigrantów, przemieszczających się turystów, pielgrzymów, studentów, międzynarodowych biznesmenów, których liczba od połowy XX w. wzrosła kilkunastokrotnie. Oczywiście, ludzie zawsze podejmowali wysiłek podróży na miarę swoich możliwości, jednak w warunkach kurczącego się świata i otwierania granic podróżować jest znacznie łatwiej niż kilka stuleci temu.

Współcześnie owi nomadzi stanowią liczącą się i coraz liczniejszą kategorię obywateli świata, którzy z jednej strony są aktywnymi współuczestnikami rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, z drugiej zaś stwarzają rozmaite sytuacje konfliktogenne. W tej pierwszej roli ich obecność i aktywność jest ważna dla rozwoju miasta. Wielokulturowość jest aktualnie lub może być potencjalnie źródłem innowacji, kształtowania nowego podejścia do zarządzania konfliktami, a przede wszystkim tworzenia kapitału społecznego o charakterze pomostowym (a zatem bardziej prorozwojowym niż kapitał społeczny wiążący). Stare powiedzenie o „powietrzu miejskim dającym wolność” można też rozumieć dziś metaforycznie, jako prawo do wolności bycia sobą. W pewnym sensie ta możliwość zawsze była i jest jednym z magnesów przyciągających do miasta. Nieprzypadkowo także wielość tradycji i wewnętrzne zróżnicowanie miast określone zostało w Nowej Karcie Ateńskiej (1998) jako „wielokulturowe bogactwo”, które powinno zostać wykorzystane w procesach rozwoju. Różnorodność kulturowa może wzmacniać kapitały lokalne, zwłaszcza kapitał intelektualny, kapitał społeczny i kapitał kulturowy. Może być jednak i tak, że odmienności kulturowe stają się powodem do odrzucania i dyskryminacji, generują konflikty, prowadzą do marnowania zasobów różnego typu i w tym sensie stwarzają bariery rozwojowe.

Kolejny czynnik, który może być rozważony w kategoriach stymulowania rozwoju, budowania dobrostanu miasta i jednocześnie źródła rozmaitych zagrożeń, to zmienność funkcji miasta. Przyglądając się historii urbanizacji, dostrzegamy, że w każdej epoce miasto odgrywało szczególnie ważną rolę w rozwoju gospodarczo-społecznym poprzez wspieranie innowacji, tworzenie nowych miejsc pra-

cy, wzmacnianie kapitału ludzkiego, promowanie odkryć i wynalazków, a także wytwarzanie i kumulowanie zasobów materialnych i niematerialnych. W najwcześniejszych okresach swojego funkcjonowania miasta pozostawały samoistne społecznie, kulturowo i w znacznym stopniu gospodarczo (Rybicki 1972: 33–34), jednak już na przykład miasta średniowieczne były uczestnikami rozmaitych sieci i od aktywnego funkcjonowania w ich obrębie zależały również możliwości rozwojowe poszczególnych miast, ich ranga, siła przetargowa w relacjach z innymi itd. Zawsze istniały w miastach ośrodki religijne, instytucje akademickie, kulturowe czy gospodarcze, różnej rangi i znaczenia. Przez wieki znaczna część miast rozwijała się jako ośrodki obsługujące rolnictwo, potem jako ośrodki przemysłowe, wreszcie jako ośrodki rozkwitu gospodarki opartej na wiedzy. Zawsze też były miejscami nie tylko wytwarzania i wymiany, lecz także konsumpcji, przy czym w różnych okresach proporcje między tymi rodzajami działalności układały się odmiennie. Podobnie zmieniał się stopień separowania bądź, przeciwnie, integracji instytucji i przestrzeni związanych z produkcją, konsumpcją, wymianą. Współcześnie wiele miast funkcjonuje przede wszystkim jako miejsce szeroko rozumianej konsumpcji, w tym także zajęć czasu wolnego, a przestrzenie produkcji ulegają znacznemu ograniczeniu. Te przemiany wymagały nowych sposobów organizacji i wykorzystania przestrzeni, nowych instytucji oraz sposobów zarządzania.

Należy jeszcze przypomnieć, że miasto zawsze miało być swoistą „ziemią obiecaną”, miejscem sukcesu, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Ta nadzieja przyciągała do miast (zwłaszcza wielkich) osoby o różnych motywacjach i oczekiwaniach, często przedsiębiorcze, nieznające przestrzeni do działań i osiągnięć w swoich dotychczasowych środowiskach. Ich zdolności, kompetencje, wiedza, motywacje, determinacja stawały się elementami miejskiego potencjału rozwojowego. Oczywiście, wykorzystywanie tego potencjału wymaga powoływania i rozwijania rozmaitych instytucji, sposobów zarządzania, zasad wprowadzania zmian itd. Zarazem jednak ta różnorodność potrzeb i motywacji, a co za tym idzie – konkurowanie w wielu dziedzinach sprzyjały intensywności życia miejskiego, podejmowaniu ryzyka, innowacyjności w rozwiązywaniu rozmaitych dylematów, ale też mogły generować konflikty społeczne, napięcia między jednostkami i grupami, a nawet dążenie – w niektórych przypadkach – do ich wykluczania czy marginalizacji.

Warto zwrócić uwagę na aktualne tendencje w rozwoju miast – także w Polsce. Można powiedzieć, że wiele z nich traci mieszkańców dotychczas rezydujących w granicach administracyjnych, natomiast miasta najbardziej atrakcyjne zyskują użytkowników zamieszkujących tereny podmiejskie, ale korzystających z dostępnych w mieście ofert. Tworzy to nowe wyzwania, takie jak konieczność rozwoju infrastruktury transportowej i technicznej (sieci ciepłownicze, linie energetyczne), a także szeroko rozumianej infrastruktury społecznej odpowiadającej



na coraz bardziej rozbudowane potrzeby indywidualne i zbiorowe. Miasta, które nie chcą tracić swojej dotychczasowej pozycji lub pragną ją podwyższyć, muszą szukać nowych rozwiązań organizacyjnych i instytucjonalnych, angażować członków zbiorowości do dialogu i współpracy.

Miasta są współcześnie postrzegane jako obszary „nadziei” nie tylko we wspomnianym wyżej, tradycyjnym sensie, czyli jako miejsca nowych szans czy polepszania swojego losu. Raporty i dokumenty zawierające analizy teraźniejszości i przewidywania przyszłości miast wskazują na wzrastającą rolę tych środowisk społeczno-przestrzennych w realizowaniu wizji dobrze funkcjonujących społeczeństw, a także dobrze funkcjonującego świata w skali globalnej (Raport. Przyszłość miast... 2013; Cities of Tomorrow – Action Today 2013; Karta Lipska 2007). Warto także wskazać, że w rozważaniach naukowych już od co najmniej dekady dostrzega się w miastach miejsca powstawania nowych rozwiązań i nowych ścieżek rozwojowych (np. Barber 2014; Montgomery 2015; Gehl 2014; McGuirk 2014).

Miasta postrzegane są także, dzięki swoim zasobom materialnym i niematerialnym, działaniu instytucji, uczestniczeniu w sieciach współpracy itd., jako ważne miejsca generowania tzw. polityk produktywnej transformacji (*productive transformation policies*), które można uznać za zestaw programów i instrumentów utworzonych dla kreowania nowych miejsc pracy, z zachowaniem zasady równoważenia rozwoju (Kebede, Kamiya 2015: 8). Proces urbanizacji jest zatem określany jako narzędzie rozwoju społecznego, gospodarczego, kulturowego, innymi słowy – osiągnięcia szeroko rozumianej prosperity.

## Koncepcja miasta prosperującego

W pewnym sensie miasto zawsze funkcjonowało jako miejsce prosperity zarówno dla jednostek, jak i zbiorowości. Dążenie do osiągnięcia tego stanu było zapewne jednym z zasadniczych powodów, dla których miasto zostało „wynalezione”, a realizację tej idei kontynuowano mimo wspomnianych wcześniej problemów, jakie wiązały się i wiążą z życiem miejskim. To w mieście jednostki i grupy mogły urzeczywistniać swoje rozbudowane oczekiwania, a nawet marzenia, choć – rzecz jasna – mogły także przegrywać. Jak się jednak wydaje, postępująca coraz szybciej urbanizacja w skali globalnej jest dowodem na to, że w szerszej perspektywie miasta są raczej miejscami spełnienia nadziei, a nie przegrywania. Każde miasto ma swoją historię i swoją wersję prosperity. Miasto prosperujące zostało przywołane, jako wizja docelowa, w raporcie State of the World’s Cities 2012/2013 (2013). Autorzy znacząco wychodzą poza wąskie, głównie ekonomiczne rozumienie prosperity, proponując w zamian koncepcję dobrostanu społecznego, ekonomicznego

i przestrzennego, opartego na społecznych podstawach, obejmującego materialne i niematerialne aspekty rozwoju, a także zachowującego zasady równoważenia różnych celów i aspiracji. Określając cechy miasta prosperującego, zwraca się uwagę na sposób funkcjonowania pięciu zasadniczych obszarów, a mianowicie:

- w wymiarze ekonomicznym – zdolność do generowania wzrostu gospodarczego zapewniającego miejsca pracy i odpowiednie dochody mieszkańcom;
- zdolność do równoważenia potrzeb gospodarki i zbiorowości miejskiej, jeśli chodzi o budowanie infrastruktury i wykorzystywanie zasobów;
- fakt, że miasto prosperujące zapewnia swoim mieszkańcom odpowiedni standard usług publicznych i dostęp do nich w celu maksymalnego wykorzystania indywidualnych potencjałów i realizowania szans udanego życia;
- kwestia równego podziału owej prosperity – miasto, nawet bogate, nie jest prosperujące, jeśli różnice społeczne oraz tradycyjne i nowe obszary biedy nie są w sposób ciągły minimalizowane i redukowane;
- dbałość o to, by wytwarzanie i dystrybucja dóbr, korzyści związane z miejską prosperity nie zagrażały środowisku naturalnemu oraz przyszłym szansom rozwojowym (State of the World's Cities... 2013: XII).

Znaczenie miast dla gospodarczej prosperity danego kraju jest trudne do przecenienia. Zazwyczaj to one odgrywają główną rolę w wytwarzaniu bogactwa. Wynika to bezpośrednio i pośrednio z wielkiej koncentracji zasobów różnego typu, klimatu sprzyjającego innowacyjności i kreatywności, powiązań w szerszych układach różnej skali, obecności odpowiedniej infrastruktury itp. Jednocześnie miasto jest także częściej obszarem skutecznych poszukiwań, jeśli chodzi o rozwiązania społeczne, dzięki obecności instytucji naukowych, organizacji pozarządowych, rozmaitych kręgów społecznych i kulturowych formułujących oczekiwania i odgrywających ważne role, m.in. inicjatorów nowych rozwiązań czy krytyków społecznych. To są czynniki osiągnięcia prosperity w wymiarze społecznym. Wymiar kulturowy prosperity w miastach nie został wyraźnie wyeksponowany w rozważaniach ekspertów UN-HABITAT (Programu Narodów Zjednoczonych ds. Osiedli Ludzkich), jednak należy podkreślić jego istotność. Przede wszystkim w miastach, w sposobie ich przestrzennego zorganizowania, funkcjonowaniu, formułowanych celach rozwojowych i wizjach dobrobytu, w hierarchii zadań, a także akceptowanych sposobach osiągnięcia celów ucieleśnione są wartości ważne dla danego społeczeństwa. Jak wskazywał Platon, zakładając miasto, zakładamy jednocześnie, że będzie ono „mądre i mężne, i pełne rozważli, i sprawiedliwe” (Platon 2003: 126). Komentując to stwierdzenie, Władysław Witwicki wyjaśnia, że mądrość to zdolność do radzenia sobie w polityce, oparta na wiedzy, którą powinni posiadać rządzący. Męstwo oznacza niezachwiane posłuszeństwo wobec prawa. Rozwaga z kolei nakazuje poddanie pożądań rozumowi. Wreszcie sprawiedliwość w odniesieniu do funkcjonowania miasta powinna być rozumiana jako mądry układ

wzajemnych relacji między różnymi grupami, z których każda wykonuje swoje zadania i nie sięga po zadania czy odpowiedzialności innej (Platon 2003: 126–132). To oczekiwanie sprawiedliwości przewija się w wymienionych wyżej pięciu obszarach prosperity; sprawiedliwe jest zatem takie organizowanie gospodarki miasta, żeby jednocześnie zapewniać wzrost gospodarczy i miejsca pracy oraz odpowiednie dochody mieszkańcom. Nie jest to łatwe, często gospodarcza polityka miasta pozostaje podporządkowana interesom elit (także międzynarodowych) (Harvey 2008: 9–11), a słabiej wykształceni mieszkańcy, o „nierynkowych” kwalifikacjach, na trwale sytuują się w grupie „pracujących biednych”<sup>3</sup>, jeśli w ogóle znajdą zatrudnienie w sytuacji, gdy następuje relokacja produkcji i ze względu na poszukiwanie jak najtańszych pracowników miejsca pracy zostają przeniesione do krajów rozwijających się. Istotnym elementem prosperity jest chronienie najsłabszych (z różnych powodów) mieszkańców miasta, którzy często nie mają szans na wyartykułowanie swoich oczekiwań, a tym bardziej na skuteczną walkę o ich realizację. Tymczasem sformułowana jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych XX w. wizja miasta jako „machiny wzrostu” i koncepcja wykorzystywania jego zasobów do realizacji tego założenia (Molotch 1976: 309–332) nie do końca została przezwyciężona. W różnych krajach, także w Polsce, nie wszystkie grupy społeczne odnoszą korzyści z przyjmowanych przez miasta założeń polityki gospodarczej i przestrzennej (Sagan 2000: 80–84). Sprawiedliwość realizowana w procesach rozwoju miasta w kierunku prosperity wymaga przestrzegania także innych zasad. Jedną z nich jest konieczność dążenia do równowagi między środowiskiem przyrodniczym a działalnością człowieka, a zatem podejmowania działań chroniących obszary zielone, dbania o rozwój możliwości zdrowego stylu życia, ochrony jakości powietrza, wody, propagowania recyklingu, ograniczania czynników naruszających równowagę ekologiczną (nadmierny rozwój motoryzacji indywidualnej, przestarzałe systemy ogrzewania itd.).

Kolejna zasada dotyczy utrzymania równowagi między ciągłością i zmianą. Chodzi tu o zachowanie krajobrazu kulturowego miasta, respektowanie unikatowości i niepowtarzalności pewnych zasobów miasta i nadanie ich ochronie wysokiej rangi, a także kształtowanie świadomości historycznej mieszkańców oraz postaw wobec wartości dziedzictwa kulturowego, jak i zapewnienie możliwości jego ochrony.

Ważne jest poza tym respektowanie konieczności zachowywania właściwych proporcji między interesami indywidualnymi a dobrem wspólnym zbiorowości miejskiej. To oczywiście złożony problem w kraju takim jak Polska, w którym przez niemal pół wieku nie przestrzegano prawa jednostek do prywatnej wła-

<sup>3</sup> Terminu „pracujący biedni” używa Barbara Ehrenreich (2006) na opisanie statusu osób, które pracując na najgorzej opłacanych stanowiskach, takich jak sprzątaczką czy kelnerką w barze, nie są w stanie utrzymać się na bodaj minimalnym poziomie.

sności, a dążono do ograniczania podmiotowości obywateli w relacjach z władzą. W tych warunkach nastąpiło szczególne wyczulenie na zasadę poszanowania własności prywatnej, co może utrudniać działania w interesie dobra wspólnego (niekoniecznie zawsze odpowiadające poszczególnym jednostkom).

Inna istotna zasada to konieczność zachowania równowagi między funkcjonowaniem mikrośrodków (dzielnice, osiedla) a wykreowaniem spójnej całości – miasta. Wiąże się to z koniecznością tworzenia i wzmocnienia obszaru wartości wspólnych, powszechnie akceptowanych celów rozwojowych. Ponadto ważne jest osiągnięcie równowagi między tożsamością miasta jako złożonej całości a tożsamością lokalną związaną ze specyfiką dzielnicy czy wybranych jego obszarów.

Prosperity miasta zależy zatem od typu wartości, jakie rządzą decyzjami podejmowanymi w sferze gospodarczej, społecznej, politycznej czy przestrzennej. Znaczenie elementów kultury dla budowania miasta prosperującego należy rozumieć jednak o wiele szerzej. Kultura daje istotom ludzkim możliwość przekraczania granic czasu i przestrzeni, pozwala na nieskończony rozwój sposobów zaspokajania potrzeb zwłaszcza wyższego rzędu, a do pewnego stopnia również potrzeb podstawowych. Ludzie tworzą i przekształcają zastany świat, stosownie do potrzeb, oczekiwań, aspiracji, zgodnie z uznanymi wartościami kreując trwałe materialne dzieła, zasady, reguły społecznego współżycia i kryteria ocen. W tym sensie prosperity jest konstrukcją kulturową, wizją dobrostanu, zdefiniowaną dla określonej zbiorowości.

Miasto prosperujące, jak już wspomniano, powinno być zdolne do zaspokajania oczekiwań swoich mieszkańców (i użytkowników). Chodzi tu przede wszystkim o:

- potrzeby podstawowe (biologiczne, witalne):
  - bezpieczeństwa fizycznego i psychicznego,
  - ładu i pewności w życiu,
  - związane z poczuciem satysfakcji i wzbogacania życia,
  - nowych doświadczeń,
  - dokonywania wyborów (dążenie do samodzielności),
  - godności,
  - wolności,
  - doznawania szacunku i akceptacji;
- potrzebę stałych (pewnych) wartości i przekonań (Cantril 1978: 94–102).

Możliwość realizowania tych potrzeb, w jak największym stopniu i przez jak najszerszą grupę mieszkańców miasta, jest elementem określania stopnia zrealizowania postulatu miasta prosperującego. Warto było jednak skonstruować łatwiejsze do mierzenia wskaźniki pokazujące poziom prosperity i umożliwiające porównywanie. Takie narzędzie przygotowali eksperci UN-HABITAT, bazując na rozmaitych wskaźnikach stosowanych do oceny różnych wymiarów funkcjonowania społeczeństwa (tabela 1).

Tabela 1. Mierzenie prosperity i rozwoju

Nazwa wskaźnika	Instytucja i rok	Charakterystyka
Wskaźnik rozwoju ludzkiego (społecznego) ( <i>Human Development Index</i> )	United Nations Development Programme, 1990	Uwzględnione są wskaźniki przeciętnej długości życia ludzkiego oraz dostępu do edukacji i dochodów
Wskaźnik Rzeczywistego postępu ( <i>Genuine Progress Index</i> )	Think-Tank Redefining Progress, 1994	Wskaźnik odnosi się do stopnia, w jakim wzrost produkcji dóbr i usług rzeczywiście wpływa na poprawę dobrobytu i dobrostanu
Wskaźnik prosperity ( <i>Prosperity Index</i> )	Regional Research Institute, USA, 2006	Wskaźnik mierzy prosperity w wymiarze ekonomicznym, na poziomie regionalnym i na poziomie miast oceniając konkurencyjność i identyfikując możliwości rozwojowe dla biznesu
Wskaźnik Prosperity Legatum ( <i>Legatum Prosperity Index</i> )	Legatum Institute, UK, 2008	Wskaźnik mierzy prosperity w skali kraju na podstawie oceny ośmiu „filarów prosperity”: <ul style="list-style-type: none"> <li>– kondycji ekonomicznej,</li> <li>– poziomu przedsiębiorczości,</li> <li>– współrzędzenia,</li> <li>– wolności osobistej,</li> <li>– edukacji,</li> <li>– ochrony zdrowia,</li> <li>– poczucia bezpieczeństwa,</li> <li>– poziomu zabezpieczenia społecznego</li> </ul>
Redefiniowanie prosperity ( <i>Redefining Prosperity</i> )	UN Sustainable Development Commission, 2009	Prosperity jest tu redefiniowana z uwzględnieniem trzech aspektów: <ul style="list-style-type: none"> <li>– zaspokojenia potrzeb materialnych,</li> <li>– społeczno-psychologicznych kwestii przyczyniających się do poczucia tożsamości, sensu, przynależności i nadziei,</li> <li>– indywidualnej zdolności do rozwoju</li> </ul>
Wskaźnik globalności miasta ( <i>Global City Index</i> )	Foreign Policy Magazine, Kearney & Chicago Council on Global Affairs, 2010	Wskaźnik mierzy międzynarodową pozycję miasta w pięciu obszarach: <ul style="list-style-type: none"> <li>– aktywności biznesowej,</li> <li>– kapitału ludzkiego,</li> <li>– wymiany informacji,</li> <li>– doświadczenia kultury,</li> <li>– zaangażowania politycznego.</li> </ul> Powstaje w ten sposób ranking konkurencyjności miast w kategoriach możliwości biznesowych i innowacji ekonomicznych
Wskaźnik zrównoważonego rozwoju ( <i>Sustainable Development Index</i> )	Department for Environment, Food and Rural Affairs, UK, 2010	Wskaźnik uwzględnia kilka rodzajów danych: <ul style="list-style-type: none"> <li>– odnoszących się do zrównoważonej produkcji i konsumpcji,</li> <li>– ochrony środowiska i zasobów,</li> <li>– kreowania zrównoważonych wspólnot</li> </ul>

Źródło: State of the World's Cities... 2013: 15.

Skonstruowany na bazie wskaźników przywołanych w tabeli wskaźnik miejskiej prosperity (*City Prosperity Index*) UN-HABITAT, obejmuje pięć wymiarów:

- produktywność;
- jakość życia;
- rozwój infrastruktury;
- zrównoważone środowisko;
- równość i spójność społeczną.

Każdy z nich jest oceniany za pomocą wskaźników cząstkowych. Produktywność miasta obejmuje m.in. poziomy inwestycji, inflacji i konsumpcji, charakterystykę zatrudnienia i zarobków, zasoby. Jakość życia jest mierzona wskaźnikami ochrony zdrowia, jakością edukacji i dostępem do niej, poziomem bezpieczeństwa, stopniem rozwoju kapitału społecznego, dostępnością i jakością przestrzeni publicznych. Rozwój infrastruktury jest rozważany w kontekście budowania podstaw dla rozwoju i równoczesnego osiągnięcia celów należących do innych obszarów (jakość życia, produktywność miasta czy równość szans i równość dostępu). Wskaźnik odzwierciedla poziom dostępu do infrastruktury „bytowej” związanej z zaspokajaniem potrzeb podstawowych, a także poziom rozwoju mieszkalnictwa, w tym jakość mieszkań. Jednym z zasadniczych obszarów, ważnym dla ogólnie rozumianej prosperity miasta, ale także dla jakości życia i możliwości rozwojowych, są jakość środowiska naturalnego i poziom jego zrównowżenia. W ramach *City Prosperity Index* analizowane są poziom zanieczyszczenia powietrza i wody oraz zagrożenie hałasem i innymi czynnikami negatywnie wpływającymi na człowieka. Wreszcie, poziom prosperity miasta jest mierzony ze względu na równość w dostępie do cenionych dóbr i wartości oraz równość szans i możliwości bez względu na płeć, przynależność do grupy społecznej czy kulturowej (*State of the World's Cities... 2013: 18*).

Prosperity nie jest jednak automatycznym efektem urbanizacji. Osiągnięcie tego stanu wymaga wielu działań w różnych dziedzinach, współpracy rozmaitych instytucji i grup społecznych. W sferze społeczno-kulturowej potrzebna jest odpowiednia polityka społeczna sprzyjająca równemu dzieleniu korzyści płynących z prosperity i zmniejszaniu różnic społecznych. Istotne jest odpowiednie zarządzanie zasobami indywidualnymi i grupowymi – kapitałem społecznym i kulturowym. W sferze gospodarczej niezbędne jest wzmacnianie zdolności wszystkich podmiotów do generowania rozwoju gospodarczego i budowania konkurencyjności, w tym dopasowanie miejsc pracy do zasobów kapitału ludzkiego. Wreszcie, rozważając prosperity w kategoriach przestrzennych, mówimy o poszanowaniu środowiska, przestrzeni funkcjonalnej, ale także spełniającej postulaty, które wykraczają poza potrzeby podstawowe, czyli przestrzeni realizującej ideały piękna, ładu, harmonii. Jak wskazują analizy, w osiągnięciu stanu prosperity istotną rolę odgrywają dobrze zagospodarowane i wykorzystywane przestrzenie publiczne,

które pełnią ważne funkcje w życiu miejskim. Określając przestrzeń publiczną, zwracamy uwagę na fakt, że jest ona społecznie wytwarzanym dobrem służącym zaspokajaniu potrzeb indywidualnych i zbiorowych, zarówno w skali lokalnej, jak i ponadlokalnej. O jej publicznym charakterze decyduje zbiorowy sposób użytkowania, a także coraz częściej zbiorowy sposób wytwarzania (reguła w społeczeństwach demokratycznych). Do najważniejszych funkcji należą: stwarzanie ram przestrzennych dla dialogu różnych grup, wzmacnianie poczucia tożsamości lokalnej i jednocześnie procesy integracji społecznej, jak również rozwiązywanie problemów społecznych występujących w danej zbiorowości. Niezwykle istotną postacią przestrzeni publicznej są ulice, które nie tylko porządkują przestrzeń miasta i wiążą ze sobą jego poszczególne elementy, nie tylko służą jako kanały ruchliwości przestrzennej, lecz także stanowią charakterystyczną dla zbiorowości miejskich przestrzeń publiczną kontaktów, spotkań, wyrażania emocji.

Raport poświęcony roli ulic jako przestrzeni publicznych w procesach budowania prosperity pokazuje, że miasta prosperujące to także takie, które doceniają ich funkcję, dostrzegając w ulicach znacznie więcej niż tylko przestrzeń tranzytu (Streets as Public Spaces... 2013). Koncepcja ulic „do życia” czy „dla ludzi” (*livable street*) podkreśla, że są one kluczowym elementem tkanki miejskiej i struktury przestrzennej tzw. *walkable cities* (Speck 2013). Warto tu także przypomnieć rozmaite działania podejmowane przez aktywistów miejskich, takie jak chociażby tworzenie tzw. *woonerfów*, czyli miejsc uspokojonego ruchu, organizowanie dni bez samochodu, co pozwala na tymczasowe przekształcanie ulicy w lokalny park, czy organizowanie szczególnych dni świątecznych poświęconych konkretnej ulicy. Także Jan Gehl (2013: 129–145), analizując miejsca do „chodzenia”, „rozmawiania” czy „stania” w mieście, wskazuje na ważną rolę ulic i postuluje dbałość o dobrą organizację ich przestrzeni. Wspomniany wyżej raport (Streets as Public Spaces... 2013) pokazuje związki między dobrze zaplanowanymi i dobrze funkcjonującymi ulicami a budowaniem miejskiej prosperity. Ulice zatem muszą być planowane i zrealizowane w taki sposób, by wspierać wyżej wskazane obszary tej ostatniej.

Po pierwsze zatem, prosperujące ulice mają cechę zdolności do łączenia (*connectivity*), poprzez odpowiedni sposób planowania sieci ulicznej, proporcji między drogami głównymi i podporządkowanymi, zapewniania gęstości połączeń. Powstaje w ten sposób efektywny i odporny na zakłócenia system mobilności miejskiej, który umożliwi używanie zróżnicowanych środków transportu. Po drugie, odpowiednie zaplanowanie i zorganizowanie ulic wpływa na możliwości ochrony środowiska, nie tylko ze względu na promowanie ruchu pieszego i rowerowego czy dbanie o zieleń, lecz także z uwagi na lepszą (efektywniejszą) organizację ruchu miejskiego i jego optymalizację. Po trzecie, właściwe zorganizowanie ulic przyczynia się do promowania wzrostu gospodarczego i produktywności miasta dzięki zapewnianiu płynności miejskiego ruchu, dobrych połączeń, dostę-

pu do usług i możliwości biznesowych (m.in. w związku z obniżaniem kosztów). Dobrze zorganizowane ulice to także atrakcyjna przestrzeń przyciągająca biznesmenów i klientów. Warto poza tym, po czwarte, wskazać, że dobra jakość ulic i dobrze zorganizowana komunikacja wpływają na procesy spójności społecznej, poprzez wyrównywanie możliwości dostępu różnych grup (także biednych, niepełnosprawnych czy należących do dyskryminowanych mniejszości) do cenniejszych dóbr (takich jak mieszkanie, edukacja czy ochrona zdrowia). Jednocześnie poczucie bezpieczeństwa, duża ilość zieleni, dobrze zorganizowana komunikacja mają istotne znaczenia dla podnoszenia (utrzymania) jakości życia (Streets as Public Spaces... 2013: 30–43).

## Uwagi końcowe

Miasto prosperujące nie pojawia się przypadkowo. Przeciwnie, jest efektem dobrego prawa, śmiałej wizji, planowania przestrzennego, społecznego i gospodarczego. Jednym z kluczowych elementów osiągnięcia prosperity jest istnienie społeczeństwa obywatelskiego i zainteresowanie mieszkańców sprawami swojego otoczenia, a przede wszystkim ich nastawienie na współdziałanie. Ważne jest zapewnienie możliwie najszerszej grupie możliwości rozwoju i wnoszenia własnego wkładu. Istotną rolę odgrywa też odpowiedni typ zarządzania, zwłaszcza zarządzanie partycypacyjne, istnienie procedur demokratycznych, a także decentralizacja. Obok czynników działających na poziomie miasta i regionu istnieją również czynniki zewnętrzne związane z lokalizacją geograficzną, atrakcyjnością zasobów naturalnych i kulturowych, dostępem do światowych powiązań (State of the World's Cities... 2013: 108–110).

Poszczególne miasta stosują różne strategie, by osiągnąć stan prosperity. Każdy przypadek jest odmienny. W zależności od posiadanych zasobów rozwojowych, czyli kapitału gospodarczego, społecznego, kulturowego, zasobów przestrzennych, kapitału relacyjnego itd., miasta tworzą koncepcje i wizje rozwojowe, planują działania, dokonują wyboru środków i aktorów realizujących te plany. Należy także wskazać, że wyzwaniem jest odpowiadanie na wzrastające wymagania w odniesieniu do wszystkich obszarów funkcjonowania miasta. Jak jednak dowodzą badania PricewaterhouseCoopers (PwC), niezbędne jest utrzymywanie stanu równowagi między gospodarką, środowiskiem naturalnym, dziedzictwem kulturowym a osiąganiem dobrostanu przez wszystkie grupy. Dobre życie nie może być postrzegane jako luksus. Jest warunkiem niezbędnym rozwoju miasta, gdyż tylko wtedy będzie ono „miejscem możliwości”, przyciągającym kapitał intelektualny i odnoszącym sukcesy w konkurencji z innymi. Co więcej, współczesne oczekiwania mieszkańców i użytkowników idą dalej – jednym z najpoważniejszych



zagadnień staje się utrzymanie i wzmocnienie stanu *resilience*, czyli odporności miasta na różnego typu zagrożenia oraz zdolności do odzyskiwania możliwości funkcjonowania nawet w najtrudniejszych warunkach<sup>4</sup>. W pewnym sensie jedyną szansą dla sukcesu miast jest swoista „ucieczka do przodu”, ponieważ miasta to miejsca przyszłości, to w nich rozgrywa się i będzie się rozgrywać w najbliższych latach konkurencja o talenty, o najkorzystniejsze inwestycje, o różnorodne zasoby materialne i niematerialne decydujące o szansach dalszego rozwoju i stabilności ekonomicznej, społecznej czy politycznej (Cities of Opportunity 7 2016: 18–21). To są, mówiąc metaforycznie, koła zamachowe owej pożądanej prosperity, ale jednocześnie dążenia miast do sukcesu pozostają źródłem problemów.

Problemy, z którymi muszą radzić sobie miasta dążące do prosperity, to m.in.:

- niekorzystne megatrendy oddziałujące w skali makro;
- zewnętrzne zagrożenia o charakterze naturalnym lub antropogenicznym;
- występujące obszary ryzyka i niepewności;
- niedostatek demokracji;
- postawy tzw. giętkości aksjologicznej sprzyjające nieetycznym działaniom i zachowaniom.

Nawet osiągnięty stan prosperity może zostać naruszony przez błędy popełniane przez ludzi, złe działania instytucji czy brak odporności na kryzysy. Z badań ekspertów UN-HABITAT wynika, że można zidentyfikować co najmniej siedem czynników hamujących lub zagrażających osiągnięciu (utrzymaniu) prosperity:

- złe zarządzanie;
- słabe instytucje;
- brak odpowiedniej infrastruktury;
- wysoki poziom polaryzacji społeczno-przestrzennej;
- wysokie koszty dla biznesu;
- niski poziom kapitału ludzkiego;
- wysoki poziom przestępczości (*State of the World's Cities...* 2013: 117).

Oczywiście czynniki te mają odmienną wagę w różnych krajach, inaczej też się przejawiają na poziomie miasta, regionu i kraju. Każde społeczeństwo ma też własne specyficzne uwarunkowania wynikające zarówno z doświadczeń przeszłości, jak i aktualnych wydarzeń, systemu wartości czy celów, do których dąży.

Dążenie do osiągnięcia pożądane go stanu wiąże się z koniecznością ciągłych zmian. Chodzi tu o modyfikowanie organizacji przestrzeni, tworzenie nowych przestrzeni społecznych o nowych funkcjach, dokonywanie przekształceń w dotychczas wytworzonych, na przykład dostosowywanie ich do nowych potrzeb

<sup>4</sup> Koncepcja *resilience*, wywodząca się z ekologii, została zaadaptowana do rozważań nad planowaniem miast i regionów. Jednym z podstawowych pojęć jest „zdolność do adaptacji” (*adaptability*), co w przypadku złożonego systemu miejskiego oznacza zdolność do wytworzenia i zastosowania nowych sposobów działania i nowych powiązań systemowych (Martin-Breen, Anderies 2011: 6–7).

czy nowych grup pojawiających się na miejskiej scenie. Innym obszarem zmian są zasady regulujące życie społeczne, stymulowanie pewnych procesów, hamowanie innych, określanie nowych celów społecznych, środków ich osiągnięcia czy zmieniające się sposoby wykorzystywania lokalnych zasobów i zarządzania nimi. W realizacji tych zmian pojawia się dylemat, na ile miasto jest (może być) „zewnątrzsterowne”, a na ile „wewnątrzsterowne”. Chodzi tu o możliwość prowadzenia, przynajmniej w pewnym zakresie, własnej polityki rozwoju, nakierowanej na partykularne interesy, zwłaszcza w warunkach globalnych i regionalnych powiązań. To kolejny wymiar wspomianej wcześniej równowagi w rozwoju miasta, o tyle istotny, że w zaostrzającej się konkurencji w różnych obszarach miasta muszą podejmować decyzje w warunkach znacznej złożoności problemów, a także niepewności.

Szukając wsparcia w naukach zajmujących się miastami w optymalizowaniu procesu wprowadzania zmian, można się odwołać do ustaleń socjotechniki urbanistycznej – dziedziny, która współcześnie jest odkrywana na nowo i uwalniana od negatywnego balastu narosłych wokół niej stereotypów. Odrzucając zatem wizję socjotechniki określanej jako „manipulacja”, zakorzenioną w rozumieniu potocznym, można zdefiniować socjotechnikę urbanistyczną<sup>5</sup> jako „wiedzę praktyczną, której celem jest rozpoznawanie związków między różnymi elementami materialnymi i niematerialnymi składającymi się na miasto oraz wskazywanie na możliwości działań zmierzających do osiągnięcia zamierzonych celów w funkcjonowaniu miasta i jego rozwoju. Te możliwe działania mogą być podejmowane na różnych poziomach – od skali całego miasta, poprzez dzielnice, osiedla, do mikrośrodków społecznych (np. grup mieszkańców, poszczególnych instytucji itp.)” (Brzosko-Sermak *et al.* 2015: 47).

Tworząc rozwiązania dla problemów miejskich związanych z osiągnięciem prosperity, należy oczywiście uwzględnić wiele czynników. Niektóre z nich wskazane zostały wyżej, jednak stworzenie pełnej listy jest praktycznie niemożliwe. Rozwiązania mają postać najpierw reguł socjotechnicznych, a następnie należy stworzyć dyrektywy, które mogłyby zostać przełożone na konkretne programy działań w procesach przemian miasta. Reguły socjotechniczne powstają w nawiązaniu do czynników determinujących rozwiązania przestrzenne (np. warunki środowiska przyrodniczego, założenia polityki rozwojowej państwa, dostępne środki rozwojowe itd.) (Pióro 1980: 172) i społeczne (tu należy odwołać się do badań nad funkcjonowaniem społeczeństwa i kultury). Źródłem reguł socjotechniki urbanistycznej powinny zatem być wyniki badań podstawowych, wyjaśniających ogólne prawidłowości, w zakresie socjologii (zwłaszcza socjologii miasta i przestrzeni), psychologii, historii, ekonomii, demografii czy geografii społecznej, by wymienić

<sup>5</sup> Inspiracją do tych rozważań są m.in. prace Bohdana Jałowieckiego, który już kilkadziesiąt lat temu „wprowadzał” socjologię do planowania przestrzennego (Jałowiecki 1968: 196–242).

najważniejsze. Inne znaczące źródła to badania stosowane – poświęcone analizie konkretnych problemów, ekspertyzy, często zamawiane na potrzeby formułowania strategii rozwoju społeczno-gospodarczego, planu przestrzennego zagospodarowania, wyboru kierunku działań w konkretnych sytuacjach, a także wyniki obserwacji, sondaży opinii itp. Kolejnym krokiem jest przełożenie tak uzyskanej wiedzy na strategię, następnie zaś sformułowanie celów nadrzędnych i podporządkowanych, określenie niezbędnych działań i dobór środków.

## Literatura

- Barber B., 2014, *Gdyby burmistrzowie rządzili światem. Dysfunkcyjne kraje. Rozkwitające miasta*, tłum. H. Jankowska, K. Makaruk, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Bettencourt L.M.A., Lobo J., Strumsky D., 2004, *Invention in the City: Increasing returns to scale in metropolitan patenting*, <http://citeseerx.ist.psu.edu/viewdoc/download?doi=10.1.1.89.2864&rep=rep1&type=pdf> (dostęp: 24.08.2017).
- Brzosko-Sermak A., Cierniak-Szóstak E., Karwińska A., Pawlina A., 2015, *Poszukiwanie rozwiązań dla współczesnych miast. Przykładowe obszary interwencji socjotechnicznych*, Kraków: Fundacja Uniwersytetu Ekonomicznego.
- Cantril H., 1978, *The human design* [w:] S. Kaplan, R. Kaplan (eds.), *Humanscape*, North Scituate, MA: Duxbury Press.
- Cities of Opportunity 7, 2016, Raport PwC, [www.pwc.com/cities](http://www.pwc.com/cities) (dostęp: 24.07.2017).
- Cities of Tomorrow-Action Today. 2013 Urbact II Capitalisation, Urbact, Saint Denise, <http://urbact.eu/new-series-urbact-thematic-reports-cities-tomorrow-%E2%80%93-action-today> (dostęp: 10.09.2017).
- Ehrenreich B., 2006, *Za grosze pracować i (nie) przeżyć*, Warszawa: W.A.B.
- Gehl J., 2013, *Życie między budynkami. Użytkowanie przestrzeni publicznych*, tłum. M.A. Urbańska, Kraków: RAM.
- Gehl J., 2014, *Miasta dla ludzi*, tłum. S. Nogalski, Kraków: RAM.
- Harvey D., 2008, *The right to the city*, New Left Review, no. 53, <http://davidharvey.org/media/righttothecity.pdf> (dostęp: 12.12.2013).
- Jałowiecki B., 1968, *Zastosowania socjologii w planowaniu przestrzennym* [w:] A. Podgórecki (red.), *Socjotechnika. Praktyczne zastosowania socjologii*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Karta Lipska, [http://www.eu2007.de/en/News/download\\_docs/Mai/0524-AN/075DokumentLeipzigCharta.pdf](http://www.eu2007.de/en/News/download_docs/Mai/0524-AN/075DokumentLeipzigCharta.pdf) (dostęp: 25.07.2013).
- Kebede G., Kamiya M., 2015, *Introduction* [w:] *The Role of Cities in Productive Transformation. Six Case Studies from Africa, Asia and Latin America*, Nairobi: UN-HABITAT.
- Martin-Breen P., Anderies J.M., 2011, *Resilience: A literature review, Bellagio Initiative*, Brighton: IDS, <https://opendocs.ids.ac.uk/opendocs/handle/123456789/3692> (dostęp: 17.09.2016).
- McGuirk J., 2014, *Radical Cities*, London–New York: Verso.
- Molotch H., 1976, *The city as a growth machine: Toward a political economy of place*, *American Journal of Sociology*, no. 82(2).

- Montgomery Ch., 2015, *Miasto szczęśliwe. Jak zmieniać nasze życie, zmieniając nasze miasto*, tłum. T. Tesznar, Kraków: Wysoki Zamek.
- Nowa Karta Ateńska, 1998, <http://urbanistyka.wordpress.pl/urbanistyka/karta-atenska/> (dostęp: 27.07.2013).
- Pióro Z., 1980, *Socjologia i urbanistyka* [w:] S. Nowakowski, W. Mirowski (red.), *Planowanie społecznego rozwoju miast i społeczności terytorialnych a badania socjologiczne*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Platon, 2003, *Państwo*, tłum., wstęp i komentarze W. Witwicki, Kęty: Antyk.
- Raport Przyszłość Miast. Miasto Przyszłości, 2013, <http://mtp.pl/pobieranie/RaportMiastoPrzyszlosci.pdf> (dostęp: 12.10.2014).
- Reissman L., 1964, *The Urban Process. Cities in Industrial Societies*, New York: The Free Press of Glencoe.
- Rybicki P., 1972, *Społeczeństwo miejskie*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sagan I., 2000, *Miasto – scena konfliktów i współpracy: rozwój miast w świetle koncepcji reżimu miejskiego*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Sennett R., 2009, *Upadek człowieka publicznego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Speck J., 2013, *Walkable City: How Downtown Can Save America, One Step at a Time*, New York: North Point Press.
- State of the World's Cities 2012/2013. Prosperity of Cities, 2013, New York: Routledge Taylor & Francis Group, UN-HABITAT.
- Streets as Public Spaces and Drivers of Urban Prosperity, 2013, Nairobi: UN-HABITAT.

Stanisław W. Kłopot<sup>1</sup>

Paweł Trojanowski<sup>2</sup>

## Wielkomiejskie wspólnoty

W artykule dyskutujemy kwestię istnienia, ujawniania się i roli wielkomiejskich wspólnot na różnych poziomach zbiorowości w mieście. Poza dyskusją pozostaje wspólnotowy charakter rodzin, a poprawniej rzecz ujmując – gospodarstw domowych, wielkomiejskich sąsiedztw czy wspólnot religijnych. Czy jednak wolno mówić w warunkach wielkomiejskich o wspólnotach wyższego rzędu: osiedlowych społecznościach lokalnych, a nawet wspólnocie złożonej z ogółu mieszkańców miasta? Jeśli tak, to kiedy, w jakich warunkach taka wspólnota ujawnia swe istnienie i działanie? W artykule przekonujemy, na podstawie literatury przedmiotu oraz badań empirycznych, o istnieniu wspólnot społecznych wyższego rzędu w wielkim mieście, którym właściwy jest stan uśpienia, latencji. Wspólnoty te ujawniają swoją zdolność do działania, kiedy jakieś czynniki zewnętrzne – społeczne, ekonomiczne, polityczne lub przyrodnicze – zagrażają ich istnieniu, trwaniu w dotychczasowym stanie.

**Słowa kluczowe:** wspólnoty rodzinne, sąsiedztwo, społeczności lokalne, gminy wyznaniowe, wspólnoty latentne

### Metropolitan Communities

The article discusses the issue of metropolitan communities and their role in a life of urban community. Beyond discussion is a communal character of families or to be more correct communal character of households, metropolitan neighbourhoods, and religious communities operating in the city. Can one talk in urban conditions about communities of higher order: local neighbourhood communities or even community composed of all of the city citizens? If yes then when, under which conditions urban community reveals its existence and activity? Based on literature review and empirical research I am trying to convince in the article that the communities of higher order exist. The typical for them is the conditions of hibernation or latency. The communities reveal themselves and their

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Wrocławski; klopot@uni.wroc.pl.

<sup>2</sup> Uniwersytet Wrocławski; pawel.trojanowski@uwr.edu.pl.

capability to act when some external factors: social, economic, political or natural threaten their existence in the existing so far condition.

**Key words:** familial communities, neighbourhood, local community, religious communities, latent communities

## Wprowadzenie

Wzrost zainteresowania wspólnotowymi wymiarami życia społecznego, obserwowany od lat siedemdziesiątych XX w., ma wielorakie uwarunkowania tkwiące w procesach społeczno-kulturowych, które ujawniają się w szybko się zmieniających społeczeństwach postnowoczesnych. Odpowiedzią na te zmiany był coraz wnikliwszy namysł teoretyczny nad kondycją jednostki i całości społecznych w globalizujących się społeczeństwach kręgu cywilizacji zachodniej. Nie od rzeczy jest również wskazanie, że w rozwijanych teoriach socjologicznych kwestie ładu wspólnotowego, sposobów jego ujawniania, a przede wszystkim roli wspólnot w kreowaniu tożsamości indywidualnych i zbiorowych, w podtrzymywaniu (stabilizowaniu) ładu społecznego oraz w transmisji dziedzictwa kulturowego zeszły na dalszy plan. W jakiejś mierze powrót problematyki wspólnotowej w teoretycznej refleksji filozoficznej i socjologicznej jest nadrabianiem dotychczasowych zaniechań.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że problematyka wspólnotowa ujawniała się najczęściej w okresach szybkich przemian społecznych i cywilizacyjnych, burzących względnie stabilne do tego momentu struktury społeczne i polityczne. Tak było w okresie aktywności teoretycznej Arystotelesa czy w czasie działalności naukowej Ferdinanda Tönniesa i innych, bardziej współczesnych, teoretyków myśli społecznej. Innymi słowy, teoretyczny namysł nad wspólnotowym wymiarem ładu społecznego ujawniał się najczęściej jako odpowiedź na obserwowany kryzys porządku społecznego, ekonomicznego i politycznego.

Podobnie jak znakomita większość kategorii (pojęć) przywoływana w różnych kontekstach teoretycznych i historycznych, „wspólnota” jest pojęciem wieloznacznym, niedookreślonym. Owa niedookreśloność była po części, jak dowodzi Tadeusz Sozański (2013), nie tylko konsekwencją kontekstu teoretycznego, po części zaś wynikała z odmiennych tradycji i języków, w których te kategorie były artykułowane. W tradycji romańskiej oraz w języku angielskim wspólnota, oznaczana terminem pochodzącym od łacińskiej *communitas*, ma odmienny zakres od *societas*. Znaczenie pierwszego terminu jest kolektywistyczne i uniwersalistyczne, członkowie wspólnoty muszą posiadać coś wspólnie. Członkowie *societas* natomiast łączą się, by realizować własne, egoistyczne, indywidualne interesy (Sozański 2013). „W kulturze łacińskiej wspólnotowość łączy się raczej z powszechnością

(*universitas*), w kulturze bizantyjskiej i germańskiej raczej z partykularyzmem. *Wspólnota moralna*, wiążąca Greka ze współobywatelami jego *pólis*, nie obejmuje *pólitai* innych *póleis*, nie mówiąc już o *barbaroi* (barbarzyńców)” [wyróżnienie oryginalne] (Sozański 2013: 137).

Wielka, po części już historyczna, debata pomiędzy liberalizmem a komunitaryzmem, wywołana *Teorią sprawiedliwości* Johna Rawlsa, uczyniła jedną z centralnych osi sporu zagadnienia związane ze wspólnotami społecznymi. W wątkach dyskusji dotyczących wspólnotowych aspektów życia społecznego najpełniej ujawniły się przeciwstawne orientacje metodologiczne i ontologiczne, będące konsekwencją przyjętych przez uczestników debaty indywidualistycznych vs kolektywistycznych założeń dotyczących natury społecznego świata (Szacki 1999; Środa 2003). W przekonaniu komunitarystów liberalizm odmawia wspólnotom znaczenia, lekceważąc istotność ponadjednostkowego wymiaru życia zarówno dla samych jednostek, jak i społeczeństwa oraz wspólnoty politycznej. Wspólnoty mają podstawowe znaczenie dla tożsamości społecznej jednostek, wyposażając je w niezbędne cnoty moralne i system przekonań o świecie społecznym. I to dopiero warunkuje tzw. dobre życie. Zapewniają międzypokoleniowy przekaz dziedzictwa kulturowego, pamięć zbiorową o przeszłości. Komunitaryści podnosili zatem problem historii tradycji i pamięci zbiorowej, z którym – zdaniem Marcina Króla – nie potrafiła sobie poradzić filozofia liberalna. „Myśl i praktyka liberalna stale usiłowała – z różnymi skutkami – dokonać rozmaitych operacji na historii, które jednak miały ten sam cel, niekoniecznie do końca uświadamiany: doprowadzenie do sytuacji, kiedy historia czy też pamięć żywa przestają wywierać wpływ na życie społeczne i polityczne” (Król 2005: 112).

Liberałowie nie kwestionują roli wspólnot w życiu jednostki i społeczeństwa, nie czynił tego również Rawls, zakładając, że podmiot w „sytuacji pierwotnej” jest podmiotem w pełni uspołecznionym poprzez uczestnictwo w grupach o wspólnotowym charakterze (Szahaj 2000: 87). Nie przeczą także, że wspólnoty zapewniają, tak niezbędne jednostkom, poczucie bezpieczeństwa. Tyle tylko, że niemożliwe jest pogodzenie bezpieczeństwa z wolnością. I, jak pisze Zygmunt Bauman (2008: 31), „bezpieczeństwo, które ludzie skłonni są poświęcić w imię wolności, to na ogół bezpieczeństwo innych ludzi, a i wolność poświęcana w imię bezpieczeństwa, to na ogół wolność innych ludzi”. Istnieje jednak kilka bardzo istotnych kwestii, trudnych do pogodzenia z fundamentalnymi zasadami filozofii liberalnej. Po pierwsze, wspólnoty mają charakter ekskluzywny, wykluczający innych członków społeczeństwa z członkostwa we wspólnocie. Partykularyzm wspólnot niejednokrotnie powoduje działania naruszające dobra innych członków społeczeństwa, niweczy dobro wspólne (Sennett 2009: 392–416). Po drugie, podporządkowanie jednostki wspólnocie ogranicza, jeśli zupełnie jej nie wyklucza, wolność podmiotu w samodzielnym definiowaniu wyborów życiowych i dróg ich osiągnięcia. Po

trzecie, wolny, autonomiczny podmiot, w którymkolwiek momencie swej biografii może zmienić, w drodze krytycznej autorefleksji, dotychczas realizowane cele życiowe, jak też sposoby ich osiągnięcia. Wspólnota ową zmianę wydatnie ogranicza, jeśli nie zupełnie wyklucza. Po czwarte i najważniejsze, trudno się zgodzić z postulatami, by różnorodne wspólnoty definiowały, względnie samodzielnie, to czym jest dobro wspólne, jeśli chcemy uniknąć zrelatywizowania wartości i norm do granic ram wspólnoty. Zważywszy zatem na wielość i różnorodność wspólnot, konieczny jest, zdaniem liberałów, uniwersalny system aksjonormatywny, dostarczający moralnego uprawomocnienia działaniom jednostek i zarazem kryteriów oceny. Dobre, moralne życie jednostek i osiągnięcie dobra wspólnego są możliwe tylko dzięki respektowaniu reguł tworzonych przez uniwersalną etykę. Po piąte, wspólnoty niejednokrotnie mają autorytarny czy, w skrajnych przypadkach, totalitarny charakter. Oczekują od swych członków bezwarunkowego, bezwzględnie podporządkowania, radykalnie ograniczając autonomię jednostek.

I może właśnie dlatego, by oddalić zarzuty związane w zakodowaną w naturze społecznych i politycznych wspólnot tendencją do ograniczania autonomii, wolności i swobody wyboru swych członków, część komunitarystów proponuje nowe reguły, na których tworzone są i funkcjonują wspólnoty. Tym samym formułują postulaty kreowania społeczności (wspólnot) nowego typu. Jedną z takich propozycji jest wspólnota responsywna Amitaia Etzioniego. „Ma ona dwie cechy definicyjne: (1) jej warunkiem jest istnienie sieci afektywnych relacji w obrębie grupy jednostek: relacji, które często krzyżują się i wzmacniają nawzajem (zamiast przybierać jedynie formę relacji jednostki z jednostką lub łańcucha relacji pomiędzy jednostkami); (2) jej zaistnienie wymaga również identyfikacji ze wspólnymi wartościami, normami i znaczeniami, a także ze wspólną historią i tożsamością – krótko mówiąc, ze wspólną kulturą” (Etzioni 2004: 190). Do takich, w miarę powszechnie akceptowanych, cech wspólnoty dodaje autor trzecią: wysoki stopień responsywności. „Ta trzecia cecha wyklucza te społeczności, które uciskają swych członków, za częściowe wspólnoty każe ona uznać te, które są wrażliwe na potrzeby niektórych swoich członków lub podgrup, ale nie wszystkich, a za nieautentyczne te wspólnoty, które reagują raczej na fałszywe niż na prawdziwe potrzeby swych członków” (Etzioni 2004: 191). Etzioni zwraca uwagę na działanie we wspólnocie dwu przeciwstawnych sił: odśrodkowych, dążących do indywidualizacji, samorealizacji i wolności podgrup, a także pogłębienia wewnętrznego zróżnicowania wspólnoty, oraz dośrodkowych, zwiększających zakres i siłę wspólnotowych regulacji, mobilizację działań na rzecz wspólnoty, rolę służby dla wspólnoty. Wspólnota autentyczna to wspólnota mająca zdolność równoważenia tych dwu podstawowych sił działających we wspólnocie (Etzioni 2004: 193). Podstawowym mankamentem tego konstruktów pozostaje brak teoretycznej refleksji nad kryteriami pozwalającymi na jednoznaczne odróżnianie wspólnot respon-



sywnych od nieresponsywnych. Proponowane przez Etzioniego ujęcie definicyjne wspólnoty jest, jak się zdaje, konsekwencją wspomnianego sporu, odpowiedzią na formułowane pod adresem komunitarystów zarzuty.

Nie należy się spodziewać, by – konstruowane przez uczestników debaty – metanarracje dotyczące wspólnoty, moralności, prawa, dobra wspólnego, tożsamości jednostkowych i zbiorowych doprowadziły do uzgodnienia stanowisk w kluczowych dla sporu kwestiach. Niekonkluzywność stanowi istotę takich debat. Dyskusja pomiędzy komunitarystami a liberałami była prowadzona na bardzo dużym poziomie ogólności i niezwykle rzadko odwoływano się w niej do empirycznych badań potwierdzających argumentację i twierdzenia autorów. Zapoznawano przy tym, że wspólnota wspólnocie nierówna i nie sposób sprowadzać różnorodnych wspólnot funkcjonujących w konkretnych społeczeństwach do wspólnego mianownika. Inne bowiem miejsce w strukturze społecznego świata będą miały rodziny, a poprawniej rzecz ujmując, wspólnoty domowe, inne zaś wspólnoty lokalne, regionalne czy narodowe. W znacznej mierze debata miała zatem charakter postulatywny (jeśli nie życzeniowy). W prowadzonym sporze mimowolnie zacierano różnicę pomiędzy społeczeństwem a wspólnotą polityczną i społeczeństwem obywatelskim, które jest jej emanacją. Oczywiście to, co polityczne, jest społeczne, ale nie wszystko to, co społeczne, jest polityczne. Najwyżej może mieć, w jakimś czasie, pośrednie lub bezpośrednie, polityczne konsekwencje. Wskazuje na to lektura tekstów autorów zaliczanych do komunitarystycznej strony sporu: Walzera (2006, 2008), Sandela (2009, 2012), Etzioniego (2004, 2012) i innych – oraz ich liberalnych oponentów (Holmes 1998; Kymlicka 2004; Galston 1999).

Nie wdając się w analizę sporu, dość dobrze zreferowanego już w polskiej literaturze sekundarnej (Szahaj 2000; Starosta 2001; Środa 2003; Gawkowska 2004; Prostek 2004), należy zwrócić uwagę na odmiennie założenia ontologiczne przyjmowane przez liberałów i komunitarystów. Ci pierwsi zakładają, zgodnie z konsekwentnym dla siebie indywidualizmem, że jednostka jest elementarnym bytem społecznym. Bytami pochodnymi będą małe oraz duże struktury społeczne i instytucjonalne: państwo, organizacje społeczne, kluby towarzyskie itp., rozumiane jako szczególne konfiguracje powtarzalnych (regularnych) oddziaływań pomiędzy jednostkami. Sposób wyłaniania tych ponadjednostkowych bytów i wzajemne relacje między jednostkami (bytami elementarnymi) a pochodnymi zdają się być celem różnych konceptualizacji teoretycznych występujących we współczesnej socjologii. Nie od rzeczy będzie jednak wskazać, że większość dominujących paradygmatów przyjmuje nominalistyczne założenia bądź (co wydaje się w miarę powszechną praktyką) nie ujawnia żadnych założeń ontologicznych. Konserwatyzm, marksizm, komunitaryzm natomiast odwołują się do odmiennych założeń, przypisując ontologiczną realność bytom ponadjednostkowym, grupom, społeczeństwu. Ontologiczne relacje pomiędzy jednostką a wskazanymi całościami

wyznaczały całe spektrum stanowisk realistycznych: od skrajnych, durkheimowskich, po łagodne, umiarkowane stanowiska późniejszych teoretyków. Ale, jak powiada Florian Znaniecki (1988: 5–6), filozoficzne założenia są narzędziami, którymi posługujemy się przy konstruowaniu teorii naukowych. Krytyka filozoficznych przesłanek teorii ma umożliwić zdobycie, skonstruowanie takich pojęć ogólnych o poznawanych przedmiotach, które by w możliwie najlepszy sposób pozwoliły jej wyzyskać dostarczony przez doświadczenie (praktykę) materiał.

W artykule zgadzamy się ze sposobem rozumienia społecznego świata zaproponowanym przez Pawła Rybickiego (1979), czyli z łagodną, umiarkowaną wersją realizmu ontologicznego. Według niego rozwój społeczności i rozwój osobowości mogą być tożsame, mogą być stronami jednej i tej samej rzeczywistości. Naturalnym przedmiotem zainteresowań socjologii, zdaniem autora *Struktury społecznego świata*, są realnie istniejące zbiorowości społeczne, trwające w czasie przekraczającym życie jednostek, których „właściwości realne wykraczają poza sferę statystyczną i niesprowadzalne są do sfery przedstawień” (Rybicki 1979: 53). Polski klasyk socjologii przypisuje zbiorowościom terytorialnym dwie stopniowalne właściwości: wspólnotowość i samoistność, rozumianą jako zdolność zaspokajania potrzeb współmieszkańców. W przekonaniu Rybickiego wielkie miasto w konsekwencji społecznego i ekonomicznego rozwoju jest bytem samoistnym, w którego przestrzeni funkcjonalnej i kulturowej mieszkańcy mają możliwość zaspokajania wszelkich potrzeb indywidualnych i grupowych, które ujawniają się w konkretnym czasie historycznego trwania zbiorowości. Zarazem jednak zbiorowość wielkomiejska traci swój wspólnotowy charakter. Poprawniej należałoby mówić o istnieniu w wielkim mieście wielu wspólnot. Trudno bowiem byłoby uzasadnić wspólnotowy sposób istnienia całej zbiorowości wielkomiejskiej (Rybicki 1979: 228–230; Prejsnar-Szatyńska 2017: 166–168).

Analizę wielkomiejskich wspólnot rozpoczniemy, parafrazując tytuł znakomitej pracy Andrzeja (Przestalski 2012), wizytą u Ferdinanda Tönniesa, który wyróżnia trzy idealne typy wspólnot. Ich konstytutywnymi cechami są: porozumienie i zgodność. „A więc porozumienie i zgodność są jednym i tym samym – wolą wspólnoty w jej formach elementarnych: porozumieniem, gdy przejawia się w poszczególnych stosunkach i działaniach, zgodnością, gdy przejawia się w ogólnej sile i naturze wspólnoty” (Tönnies 1988: 44).

Pierwszy typ to wspólnoty krwi, w których źródłem więzi jest pokrewieństwo faktyczne, jak w przypadku rodziny, lub domniemanie o wspólnym pochodzeniu, jak w przypadku wspólnot narodowych. W realiach współczesnego wielkiego, bardzo często wieloetnicznego, miasta istnieją wspólnoty rodzinne oraz wspólnoty narodowe, z którymi identyfikuje się jakaś część wielonarodowej zbiorowości wielkomiejskiej. Typ drugi to wspólnoty miejsca, których egzemplifikacje stanowią sąsiedztwo i społeczność lokalna. Z kolei typ trzeci to wspólnoty ducha:

wspólnota miejska, wspólnoty religijne, przyjaźń i inne. „Dopóki jednak wielkie miasto zasługuje na miano miasta, dopóty istnieją w nim nadal, aczkolwiek w zaniku, na wymarciu, elementy życia we wspólnocie, jedyne realnego życia pośród struktur właściwych stowarzyszeniu” (Tönnies 1988: 320). Wyróżnione typy idealne w empirycznej rzeczywistości wielkiego miasta nakładają się na siebie, krzyżują, wzajemnie wzmacniają, powodując osadzenie, zakorzenienie jednostek w tym wymiarze ładu społecznego. Zanim przejdziemy do dyskusji nad naturą wielkomijskich wspólnot, konieczne zdaje się jeszcze jedno zastrzeżenie – idealnotypiczne metody badań, o czym z reguły się nie pamięta, mają zdolność petryfikacji analizowanych zjawisk i procesów społecznych. Szczególnie w bipolarnych typologiach, w których abstrahuje się od szczegółowej analizy trajektorii przemian, jakim ulegają one pod wpływem różnorodnych czynników.

### Wspólnoty rodzinne (domowe) w warunkach wielkiego miasta

Syntetycznie rzecz ujmując, rodzina wielkomijska jest zmodyfikowaną, czyli dostosowaną do realiów wielkiego miasta, najczęściej dwupokoleniową, rodziną patriarchalną. Nie oznacza to, że więzi rodzinne pomiędzy rodzicami (teściami) małżonków i ich rodzeństwem uległy atrofii. Oznacza to jedynie, że bardzo rzadko występują w mieście trójpokoleniowe wspólnoty rodzinne. Najbliżsi krewni są rozproszeni w przestrzeni (miasta lub poza nim), tworząc odrębne gospodarstwa domowe. Zmienność (płynność) konstruowania związków małżeńskich (partnerskich) sprawia, że wbrew twierdzeniom teoretyków wspólnoty rodzinne nie mają tak ekskluzywnego charakteru, jak się powszechnie uważa. Relatywnie łatwo wejść w konkretną rodzinę, relatywnie też łatwo wyjść z grupy rodzinnej i tym samym budować więzi łączące wiele grup rodzinnych. Na przykład w przypadku rodzin rekonstruowanych dzieci mogą mieć (i najczęściej mają) różnych dziadków, wujów, ciotki, kuzynów. Tym samym sieć relacji krewniaczych zwielokrotnia się i zagęszcza.

W rodzinach nadal dominuje mąż (ojciec), tyle że władza głowy rodziny jest bardziej dyskretna, subtelna. Sprowadza się w zasadzie do podejmowania decyzji w najbardziej istotnych kwestiach, które przesądzają o kondycji ekonomicznej rodziny, jej ładzie wewnętrznym ujawniającym się w uzgodnionych, akceptowanych sposobach realizacji funkcji rodziny i relacjach z jej zewnętrznym otoczeniem. Pokazuje to w pełni autonomia kobiety w zakresie dysponowania budżetem domowym oraz nabywania od podmiotów zewnętrznych usług dla gospodarstwa domowego. To najczęściej kobieta szuka potencjalnych usługodawców, negocjuje z nimi warunki świadczenia usług, kupuje (zgodnie z własnymi preferencjami) niezbędne materiały, środki dla wykonują zamówionej usługi. Potoczne

obserwacje aktywności kobiet w tym zakresie stwarzają pozór, jakoby rodziną współczesną rządziła kobieta, matka, gospodyni domowa. Faktycznie oznacza to jednak tylko tyle, że partner (mąż) scedował na nią te zadania, rezerwując sobie decyzję o przeprowadzeniu remontu, wyjeździe na wczasy czy wymianie sprzętu gospodarstwa domowego oraz ewentualną kontrolę nad wydatkami na te sprawy i efektywnością czynionych przez kobietę zabiegów. Ta dyskrejonalność władzy męzczyzny sprawia, że nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie, kto rządzi we współczesnej rodzinie. Przynajmniej na podstawie badań trudno się pokusić o konkluzywne rozstrzygnięcia tej kwestii (Duch-Krzysztofek 2007). Zwiększony udział męzczyzn w obowiązkach związanych z gospodarstwem domowym, opieką i wychowywaniem potomstwa wskazuje na wielką zdolność w dostosowywaniu się do konkretnych warunków ekonomicznych i społecznych tego typu rodziny. Jednakże kobieta, partnerka, nadal jest organizatorką gospodarstwa domowego oraz wykonawczynią większości prac związanych z jego funkcjonowaniem. Potwierdzają to badania zrealizowane na losowej reprezentatywnej próbie pięciu tysięcy osób w okresie sierpień–grudzień 2009 r., w pierwszej edycji Wrocławskiej Diagnozy Społecznej (Błaszczyk, Kłopot, Kozdraś 2010). Niemniej od faktycznego wykonawstwa czynności związanych z gospodarstwem domowym znacznie ważniejsze są przekonania badanych uzasadniające, legitymizujące wewnętrzny ład gospodarstwa domowego. W ich przekonaniu to do męzczyzny należą: naprawianie drobnych usterek w domu (68% wskazań), płacenie rachunków (31%) oraz załatwianie spraw w urzędach (Kłopot 2010: 302). Większość prac w gospodarstwie, uważają badani, powinna wykonywać kobieta lub powinny być wykonywane wspólnie. W tych wspólnych zajęciach jednak to kobieta decyduje, co, kiedy i jak powinno być wykonane i, co więcej, nakład jej pracy jest znacznie wyższy niż męzczyzny. Nie wynika to, rzecz jasna, z wyjątkowej złożoności prac wykonywanych w gospodarstwie domowym, ale ze wzajemnie uzgodnionych oczekiwań, zgodnie z którymi prace związane z jego prowadzeniem należą do obowiązków żony, matki, gospodyni domowej (Kłopot 2010: 302). Nie wnikamy w tym miejscu, na ile wpływ na te oczekiwania mają wzory ładu rodzinnego przekazywane w międzypokoleniowej transmisji, akceptowane w kolejnym pokoleniu, na ile zaś nieformalna kontrola społeczna rodzin pochodzenia partnerów (małżonków), kręgów znajomych czy przyjaciół, którzy akceptują i podtrzymują w swych codziennych praktykach opisywany wzór życia rodzinnego. Można założyć, w formie hipotezy wymagającej empirycznego przetestowania, że wzmocnienie pozycji męzczyzny w rodzinie następuje za pośrednictwem realiów gospodarki rynkowej.

Z referowanych badań wynika, obserwowana również i w innych badaniach, asymetryczność zobowiązań międzypokoleniowych w rodzinach. Rodzice czują się zobowiązani do pomocy dzieciom, a strumień środków finansowych, rzeczowych, jak również usług świadczonych dzieciom, wydatnie rośnie, kiedy zawierają

one związki i pojawiają się wnuki. Mężczyźni najczęściej preferują przekazywanie środków finansowych oraz rzeczowych, nad którymi sprawują kontrolę. Kobiety angażują się z kolei w zajęcia związane z gospodarstwem domowym, opieką nad wnukami (Szukalski 2002: 99). Korzyści odnoszone przez rodziców z posiadania dzieci redukują się przede wszystkim do gratyfikacji psychicznych związanych z rodzicielstwem, dumy i satysfakcji z osiągnięć dzieci, o których rozwój rodzice nadzwyczaj się troszczą już od momentu ich urodzenia. Można stwierdzić na podstawie licznych badań, że beneficjentem przemian współczesnej rodziny są przede wszystkim dzieci, których autonomia, wolność i potrzeby stanowią główny cel zabiegów rodzicielskich.

Dopóki rodzice są sprawni, względnie zdrowi i pomocni dzieciom, relacje międzypokoleniowe przebiegają bez zakłóceń. Kłopoty zaczynają się w sytuacji, kiedy rodzicom z racji podeszłego wieku czy chorób trudno jest samodzielnie prowadzić gospodarstwo domowe, kiedy oczekują świadczenia usług i opieki. Ujawnione przekonania badanych wrocławian wskazują na chęć przerzucenia kosztów opieki na instytucje publiczne, pomoc społeczną i organizacje pozarządowe. Na pytanie, kto powinien ponosić koszty związane z rehabilitacją osób niepełnosprawnych w rodzinie, blisko połowa badanych wskazała na instytucje publiczne, takie jak opieka społeczna (50,4%), i na najbliższą rodzinę (30,0%), a 15,7% – na samych zainteresowanych. Pomoc najbliższej rodziny należałoby rozumieć jako uzupełnienie brakujących niepełnosprawnemu środków finansowych. Koszty opieki nad obłożnie (przewlekłe) chorym powinny ponosić instytucje państwowe (36,5% wskazań), organizacje pozarządowe (1,8%), opieka społeczna (18,4%). Zatem 56,7% badanych nie dostrzega obowiązku finansowania opieki na osobą obłożnie chorą w rodzinie. Podobnie w przypadku finansowania rehabilitacji osoby niepełnosprawnej koszty opieki powinni ponosić sami zainteresowani (13,7%) oraz najbliższa rodzina (28,0%). Wpływ zmiennych społeczno-demograficznych: płci, wieku, wykształcenia, posiadania dzieci, był niewielki (Kłopot 2010: 309–312). Zdaje się, że na przekonania badanych miał wpływ sposób definiowania obowiązków socjalnych państwa i samorządów terytorialnych. „Im silniej sytuacje problemowe zakotwiczą się w świadomości społecznej, tym częściej członkowie rodzin, w których się ujawniają, będą przekonani o odpowiedzialności państwa, a szerzej – instytucji i organizacji społecznych, za rozwiązanie tych kwestii” (Kłopot 2010: 312).

Więź scalająca rodzinę ma przede wszystkim wymiar emocjonalny, a głębokie uczucie, nawet jeśli nie łączy małżonków po długim czasie trwania związku, bardzo silnie łączy dzieci z rodzicami. W drugiej edycji Wrocławskiej Diagnozy Społecznej zrealizowanej na losowej, reprezentatywnej próbie dwóch tysięcy wrocławian, uzyskano potwierdzenie obciążenia kobiet w rodzinach pełnych obowiązkami gospodarstwa domowego, zajęciami opiekuńczymi oraz zajęciami

związanymi z edukacją dzieci. Badania przyniosły informacje o znacznie większej swobodzie decyzyjnej kobiet w sprawach finansowych: wydatkach na bieżącą konsumpcję, inwestycjach oraz podejmowaniu przez rodzinę zobowiązań finansowych. We wszystkich jednak problemach finansowych mających bezpośrednie przełożenie na przyszłą i aktualną kondycję rodziny decyzje były podejmowane wspólnie (Kłopot *et al.* 2014: 100–101).

Z prezentowanych badań wynika zatem, że ład wewnątrzrodzinny wspiera się przede wszystkim na bardzo silnych związkach emocjonalnych pomiędzy małżonkami oraz między rodzicami i dziećmi. Przy czym wraz z dorastaniem dzieci siła więzi przez nie odczuwanej zdaje się słabnąć, w przypadku więzi między partnerami (małżonkami) jest zaś bardzo wysoka, niezależnie od czasu trwania związku (Kłopot *et al.* 2014: 102–104).

Rodzina wrocławska była silnie osadzona w środowisku krewniaczym. Z najbliższą rodziną mieszkającą we Wrocławiu badani spotykali się bardzo często. Okazją do spotkań były przede wszystkim wydarzenia i uroczystości rodzinne oraz święta religijne (po 50,8% wskazań respondentów mających pełne rodziny dla obu rodzajów uroczystości). Były to jednak również tradycyjne, cotygodniowe wizyty (30,8%), załatwianie spraw rodzinnych (30,8%), sprawy losowe (40% wskazań). Spora część badanych (29,2%) kontaktowała się z członkami rodziny bez szczególnej okazji. Informacje z badań wskazują na bardzo silne więzi wspólnotowe pomiędzy małą rodziną a jej najbliższymi krewnymi.

## Wspólnoty sąsiedzkie

Miejskie sąsiedztwa były w Polsce badane najczęściej technikami ilościowymi, wykorzystującymi typologię sąsiedztwa stworzoną przez Jana Turowskiego w latach siedemdziesiątych XX w. i rozwiniętą przez Piotra Kryczkę. Badania te mają już zatem blisko półwieczną tradycję. Informacje dotyczące natury wrocławskich sąsiedztw pochodzą z kilku badań poświęconych funkcjonowaniu zbiorowości wrocławskiej, w których najczęściej posługiwano się zmodyfikowaną typologią sąsiedztwa Kryczki. Z badań Mateusza Błaszczyka zrealizowanych w 1998 r. na 450-osobowej próbie dorosłych mieszkańców Wrocławia wynika, że najpowszechniejszym typem sąsiedztwa było sąsiedztwo konwencjonalne i poinformowane. Sąsiedztwo świadczeniowe wiązało 85% ogółu badanych. Takie relacje sąsiedzkie ograniczały się najczęściej do kilku osób, w 56% relacje takie sprowadzały się najwyżej do trzech osób, a prawie co czwarty (24%) wchodził w relacje świadczeniowe z większą (nawet do dziesięciu) liczbą osób (Błaszczyk 2007: 159–161). Istnienie sąsiedztwa towarzysko przyjacielskiego deklarowało około 70% uczestników badań, z czego 55% wchodziło w relacje towarzysko-przyjacielskie najwyżej z trzema sąsiadami (Błaszczyk 2007: 161–162). Badania

wrocławskie potwierdzają w miarę oczywistą prawidłowość znaną z wcześniejszych badań, że im silniejsza więź sąsiedzka o charakterze towarzysko-przyjacielskim, tym mniejsza liczba osób jest nią wiązana. W dwu seriach Wrocławskiej Diagnozy Społecznej stosunkom w miejscu zamieszkania również poświęcono parę pytań, nawiązujących do typologii Piotra Kryczki. W pierwszej serii badań co trzeci mieszkaniec Wrocławia (5,9% ogółu wskazań) pozostawał w relacjach towarzysko-przyjacielskich. Relacje świadczeniowe deklarowało 28% badanych, a co trzeci badany uczestniczył w sąsiedzkiej wymianie informacji.

W dwu seriach Wrocławskiej Diagnozy Społecznej poświęcono sąsiedztwu również kilka pytań, których konstrukcja odwoływała się do typologii Kryczki (tabela 1).

Tabela 1. Więzi sąsiedzkie

	Ilu sąsiadom mówi P. „dzień dobry”?	O ilu sąsiadach wie P., czym się zajmują, gdzie pracują, co robią?	O ilu sąsiadach może P. powiedzieć, że świadczyce sobie wzajemnie drobne przysługi, pomoc, np. przypilnowanie dzieci, dogłądanie domu podczas dłuższej nieobecności itp.?	Do ilu sąsiadów mógłby/mogłaby P. udać się w odwiedzinę, z wizytą, bez uprzedniego umówienia się?
N	4931	4955	4976	4978
Średnia	18,7	4,60	1,83	1,77
Mediana	15,0	3,00	1,00	1,00
Odchylenie standardowe	17,609	7,067	3,426	3,602
Percentyle:				
25.	8,00	0,00	0,00	0,00
50.	15,00	3,00	1,00	1,00
75.	20,00	5,00	2,00	2,00

Źródło: Błaszczuk, Kłopot, Kozdraś 2010: 125.

Przywołane statystyki wskazują, że im silniejsza więź sąsiedzka, tym znacznie maleje liczba sąsiadów, z którymi badani pozostawali w wyróżnionych relacjach sąsiedzkich. Jakość relacji sąsiedzkich i ich głębokość były determinowane wiekiem badanych, płcią, poziomem wykształcenia, jak również typem zabudowy mieszkaniowej. Młodzi, z wyższym wykształceniem, wolni, o dobrej pozycji materialnej niechętnie wchodzili w ściślejsze relacje sąsiedzkie. Osoby starsze, o niższej pozycji społecznej i gorszej kondycji materialnej skłonne były budować ściślejsze, świadczeniowe relacje sąsiedzkie. Inne badania nad relacjami sąsiedzкими, komentowane w przeglądowym po części artykule referującym wyniki Wrocławskiej Diagnozy Społecznej, również potwierdzają te zależności (Kłopot 2015: 255–274).

W badaniach Wrocławskiej Diagnozy Społecznej z 2014 r. siłę powiązań sąsiedzkich mierzono liczbą sąsiadów w trzech typach sąsiedztwa: poinformowanego,

świadczeniowego i towarzysko-przyjacielskiego. Trzy czwarte uczestników badań pozostawało w relacjach towarzysko-przyjacielskich najwyżej z trzema sąsiadami, w tym 33,9% – z jednym sąsiadem, 31,5% – z dwoma, a tylko 10,4% – z trzema. Liczba sąsiadów, z którymi utrzymywano tego rodzaju więzi, nie przekraczała siedmiu. W sąsiedztwo świadczeniowe zaangażowanych było 84,0% ogółu badanych. W nielicznych przypadkach badani utrzymywali je z sześcioma i więcej sąsiadami. Ogólnie rzecz ujmując, najczęściej wzajemnie świadczone przysługi łączyły badanych z najwyżej z trzema sąsiadami. Najpowszechniejszy był typ sąsiedztwa poinformowanego. Wiedzę o sąsiadach deklarowało 91,1% ogółu badanych.

Interpretacja wyników wrocławskich badań nad sąsiedztwami, potwierdzonych generalnie innymi badaniami oraz sondażami realizowanymi sukcesywnie przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) (Kłopot 2015: 255–274), przedstawia się następująco. Po pierwsze, pomija się zupełnie w badaniach więzi sąsiedzkiej dzieci i młodzież tworzące w miejscu zamieszkania grupy rówieśnicze i kręgi społeczne. Rodzice oczywiście starają się kontrolować, z kim ich pociechy pozostają w ściślejszych relacjach, ale nie od rzeczy będzie przypomnienie, że to do młodszych członków rodziny wpadają najczęściej bez zapowiedzi rówieśnicy w celach towarzyskich, ale również świadczeniowych. Rozdzielenie zresztą faktycznych powodów takich odwiedzin jest bardzo trudne, jeśli nie niemożliwe. Po drugie, w przypadku więzi świadczeniowej zapoznaje się fakt, że jest to wzajemne oddziaływanie: ty mnie świadczysz, ja świadczę tobie, na zasadzie barterowej, bez pośrednictwa pieniędzy. Nie jest przejawem sąsiedztwa świadczeniowego zlecenie mieszkającej w pobliżu „złotej rączce” naprawy kranu, wymalowania mieszkania czy naprawy sprzętu gospodarstwa domowego, jeśli usługa świadczona jest za zapłatę. Po trzecie, punktem odniesienia waloryzacji więzi sąsiedzkiej pozostaje z reguły wiejska, małomiasteczkowa tradycyjna społeczność lokalna z połowy lat pięćdziesiątych XX w., jeśli nie wcześniejszych, idealizowana przez badaczy, jeśli idzie o siłę powiązań sąsiedzkich. Należy jednak przypomnieć, że i w tych społecznościach sąsiedztwo o charakterze świadczeniowym i towarzysko-przyjacielskim było selektywne i tego typu więź sąsiedzka łączyła najwyżej kilka rodzin. Odseparować bowiem trzeba od więzi *stricte* sąsiedzkiej więź krewniczą, która z racji niskiej ruchliwości przestrzennej w zakorzenionych, zasiedziałyach społecznościach była bardzo rozbudowana. Dystanse społeczne pomiędzy wspólnotami domowymi, wynikające z lokalnych hierarchii statusowych, uniemożliwiały więzi sąsiedzkie o charakterze świadczeniowym, a tym bardziej więzi towarzysko-przyjacielskie pomiędzy rodzinami zajmującymi w nich skrajne pozycje. Raczej rodziny o zbliżonych statusach, nawet oddalone przestrzennie od siebie, zawiązywały więzi sąsiedzkie o wspólnotowym charakterze. Po czwarte, również w warunkach wielkomiejskich, na możliwość nawiązywania ściślejszych relacji sąsiedzkich wpływał silnie status społeczny, pozycja społeczno-ekonomiczna rodziny. Uży-



kownicy dużych mieszkań zlokalizowanych na pierwszym piętrze kamienicy czynszowej z reguły nie byli wiązani więzią świadczeniową, a tym bardziej towarzysko-przyjacielską z pozostałymi współmieszkańcami. Łączyło ich najwyżej sąsiedztwo konwencjonalne, ograniczające i rzadziej już poinformowane. Najczęściej bowiem współmieszkańcy dobrze wiedzieli o pozycji społeczno-zawodowej, statusowej rodziny zajmującej uprzywilejowane lokum w kamienicy, natomiast członkowie tej rodziny niekoniecznie mieli pojęcie, z kim współzamieszkuje. Ład wspólnotowy kamienicy czynszowej, o którym tak pięknie pisze Andrzej Majer (2015: 40–54), możliwy jest w sytuacji zbliżonych statusów, względnej równości społecznej współmieszkańców, albo – innymi słowy – dzięki powolnemu procesowi powojennej demokratyzacji więzi społecznej. Podobnie jak w badaniach z 2010 r., jakość relacji sąsiedzkich i ich głębokość były determinowane wiekiem respondentów, płcią, poziomem wykształcenia, jak również typem zabudowy mieszkaniowej. Po piąte, brak jest jakościowych badań nad sąsiedztwem, dotyczących tego, jak się realizuje więź sąsiedzka, jakie ma zabarwienie emocjonalne, jak głęboko organizuje życie współmieszkańców wielorodzinnego domu czy ulicy. Jeśli uprawnione jest twierdzenie o demokratyzacji więzi sąsiedzkiej i zanikaniu barier statusowych uniemożliwiających lub, słabiej, utrudniających ściślejsze relacje sąsiedzkie, to czym obecnie kierują się mieszkańcy, selektywnie dobierając osoby, rodziny, z którymi wchodzi w ściślejsze relacje, tworząc grupy sąsiedzkie o wspólnotowym charakterze? Jakie właściwości, cechy owe podmioty indywidualne lub zbiorowe muszą mieć, by takie wspólnoty sąsiedzkie zaistniały w konkretnym czasie i przestrzeni wielkiego miasta?

Przywołane informacje pozwalają na wyciągnięcie ogólniejszych wniosków. Po pierwsze, niezbyt empirycznie uzasadnione są twierdzenia o postępującej atrofii więzi sąsiedzkiej. Co prawda, słabnie nieformalna kontrola społeczna nad zachowaniami współmieszkańców, czego wyrazem jest ich bezradność wobec uciążliwego sąsiedztwa, zachowań naruszających akceptowany i podtrzymywany ład aksjonormatywny w miejscu zamieszkania. Nie oznacza to jednak, by wspólnota miejsca, jakim jest sąsiedztwo, nie odgrywała istotnej roli dla mieszkańców wielkich miast. Wręcz przeciwnie, wszystkie badania nad sąsiedztwem jednoznacznie wskazują na utrzymywanie się wspólnotowego ładu w miejscu zamieszkania.

## Wspólnoty religijne

Wspólnoty religijne najczęściej mają charakter międzynarodowy, jednak w konkretnych układach osadniczych znajdują swoje terytorialne manifestacje: gminy wyznaniowe. Są zatem zarazem wspólnotami ducha według rozróżnienia Tönniesa i wspólnotami miejsca. Nie dysponujemy empirycznymi informacjami o wspól-

notach wyznaniowych we Wrocławiu, tamtejsi socjologowie nie podjęli bowiem badań nad ich funkcjonowaniem. Z danych urzędowych wiadomo, że Kościół katolicki ma 72 parafie we Wrocławiu, Kościół prawosławny trzy, z czego jedna to erygowana w 2001 r. parafia ukraińska przy istniejącej już parafii Cyryla i Metodego. Została ustanowiona przez metropolitę Jeremiasza, by świadczyć posługę religijną imigrantom zarobkowym z Ukrainy, których około 80 tysięcy mieszka i pracuje w tym mieście. Kościół greckokatolicki ma we Wrocławiu dwie parafie. Prawie każde wyznanie chrześcijańskie ma swoją gminę wyznaniową w mieście. Mają ją również żydzi i muzułmanie. Mniej nas interesuje uczestnictwo w praktykach religijnych mieszkańców Wrocławia, a to, na ile procesy sekularyzacji powodują, że większość wiernych raczej okazjonalnie w nich uczestniczy, aczkolwiek należy podkreślić, że religie są nośnikiem tradycji tak istotnej dla pamięci zbiorowej wiernych i ładu wspólnotowego. Istotniejsze dla konstruowania ładu wspólnotowego są te formy działalności parafii, które skupiają, organizują mieszkańców dla zaspokojenia różnorodnych potrzeb społeczności parafialnej. Odwołujemy się do badań CBOS, by zilustrować społeczne funkcje parafii. Według nich rośnie identyfikacja badanych z parafią, 80% respondentów uważało się w 2005 r. za członków parafii, w tym 45% identyfikowało się z nią w sposób zdecydowany (Wciórka 2005). Przy parafiach organizowane są wspólnoty religijne oraz różne podmioty wspierające działalność parafii: parafialna rada duszpasterska, parafialny zespół charytatywny, parafialna poradnia rodzinna i inne. Te mikrostruktury parafialne integrują wiernych, zapewniając im możliwość uczestnictwa w różnych wymiarach funkcjonowania/istnienia wspólnoty. Z analizy informacji uzyskanych w badaniach wynika, że parafie koncentrowały się przede wszystkim na działalności turystycznej, kulturalnej i organizowaniu czasu młodzieży i osobom starszym, pomocy potrzebującym oraz działalności opiekuńczej, edukacyjnej i poradniczej (Hipsz 2011: 8). Działalność ta przybierała rozmaite formy zapewniające zaspokojenie potrzeb różnym kategoriom mieszkańców. Parafianie korzystali dość często z organizowanych przedsięwzięć o charakterze religijnym, na przykład brali udział w pielgrzymkach do polskich i zagranicznych miejsc kultu religijnego. Parafia organizowała dla swych wiernych wyjazdy lub wyjścia na imprezy kulturalne czy sportowe. Młodzież i dzieci mogły uczestniczyć w obozach letnich i zajęciach klubowych. Potrzebującym wsparcia udzielano pomocy rzeczowej oraz finansowej, poza tym zapewniano opiekę nad osobami chorymi i niedołączonymi. Spektrum podejmowanych przez parafię działań było bardzo bogate. Oczywiście wymagało to zaangażowania nie tylko duchownych i sióstr zakonnych, lecz także wiernych. Zaangażowanie parafian w działalność pozareligijną wspólnoty było w świetle systematycznych badań CBOS dość spore. Nieodpłatne prace na rzecz kościoła i parafian wykonywał co trzeci uczestnik badań. Częstotliwość prac podejmowanych przez wiernych nie była zbyt duża, ale należy pamiętać o dużej

liczebności wiernych w domkniętych granicami parafii, co umożliwiało podejmowanie działań nawet przy zmniejszającej się aktywności jej członków. Zaangażowanie w nieodpłatną pracę na rzecz parafii było ściśle związane z uczestnictwem w praktykach religijnych. Im częstsze i systematyczne uczestnictwo, tym wyższy poziom zaangażowania w prace na rzecz parafii (Boguszewski 2011: 12). Działalność pozareligijna w parafiach jest, jak się zdaje, wypadkową zdolności organizacyjnych i wrażliwości społecznej duchownych pełniących w nich posługę religijną oraz zaangażowania wiernych w praktyki religijne. Stwierdzona wyżej zależność pomiędzy nieodpłatną pracą na rzecz wspólnoty a uczestnictwem w praktykach religijnych pozostaje tego dobitnym dowodem. Nie wdając się w analizę bogatej literatury przedmiotu, należy stwierdzić, że w przestrzeni społecznej miasta niewiele jest podmiotów o tak bogatym spektrum działalności społecznej nakierowanej na specyficzne potrzeby mieszkańców. Dowodzi to siły zorganizowanych przestrzennie wspólnot religijnych.

### Inne wspólnoty miejskie?

W literaturze przedmiotu podnosi się niekiedy wspólnotowy charakter płynnych, niestabilnych w czasie kręgów i grup uczestniczących w miejskich przestrzeniach konsumpcji. Najczęściej inspiracją jest koncepcja nowych plemion Michela Maffesolego. Inni badacze w ruchach miejskich dostrzegają ujawnianie się wspólnotowego ładu, kreowanie wspólnot o nowym, odmiennym jakościowo charakterze (Kubicki 2016; Kowalewski 2016). Nie potrafimy jednoznacznie stwierdzić, na ile rzeczywiście te zjawiska i procesy animowane przez aktywistów miejskich mają wspólnotowy charakter. Jeśli cechą wspólnot według Tönniesa jest trwanie w czasie, to trudno byłoby ruchy miejskie czy nowe plemiona organizujące się wokół zajęć w wolnym czasie i ujawniające się w miejskich przestrzeniach konsumpcji za wspólnoty uważać. Do opisu i wyjaśnienia tych fenomenów potrzebny jest w naszym przekonaniu inny zestaw pojęć teoretycznych umożliwiających bardziej precyzyjną narrację o tych fenomenach współczesnego wielkiego miasta. Poszerzanie zakresu już istniejących kategorii analitycznych najwyżej pogłębia już istniejącą wieloznaczność tych terminów.

Nie potrafimy również na podstawie danych empirycznych stwierdzić, na ile w wielkomijskiej rzeczywistości możemy zidentyfikować społeczności lokalne, czyli wspólnoty miejsca wyższego rzędu. Podobnie trudno orzekać, na ile zbiorowość miejska jest wspólnotą najwyższego rzędu. W swoim czasie Wojciech Sitek, opisując zachowania wrocławian w czasie lipcowej powodzi 1997 r., stwierdził, że zagrożenie wywołane tym kataklizmem powołało do życia wspólnotę, której trwanie było bardzo krótkie.

Spontanicznie powstaje wspólnota – pisał – mieszkańców miasta. Przełamując dotychczasowe bariery ról i statusów, ruszyli oni do obrony przed powodzią, tworząc rozbudowaną sieć bezpośrednich stosunków interpersonalnych, gdzie emocjonalny stosunek do właściwie wykreowanej wspólnoty odgrywał decydującą rolę. Mit wspólnoty, wykształcony na fundamencie zagrożenia powszechnego, okazał się jednym z ważniejszych subiektywnych kontekstów działania zbiorowego (Sitek 1997: 18).

Wspólnota mieszkańców, uchylająca instytucjonalny ład sprzed powodzi, trwała praktycznie dwa dni. Zanikała tak szybko, jak szybko opadała fala powodziowa, pozostawiając po sobie konflikty między mieszkańcami oraz w obrębie przywróconego instytucjonalnego ładu miasta. Wrocławianie wrócili do swych domów oraz codziennych trosk i zabiegów mających zminimalizować ich straty materialne spowodowane kataklizmem. Nie wydaje się jednak, by ta efektowna próba wyjaśnienia spontanicznego zrywu mieszkańców była zbyt mocno uzasadniona teoretycznie. Nie istnieją w naszym przekonaniu tak krótkotrwałe byty wspólnotowe. Nie można przypisać wspólnotowości spontanicznym kilkudniowym wydarzeniom. Podobną logikę mają bowiem zbiegowiska, tumulty społeczne, którym nie przypisujemy właściwości wspólnotowych. Można ten problem nieco inaczej wyjaśnić, nie rezygnując z oglądu tego fenomenu przez pryzmat kategorii wspólnoty. Otóż w naszym przeświadczeniu wspólnoty wyższego rzędu, społeczności lokalne, wspólnoty miejskie, wspólnoty regionalne i narodowe mają tę właściwość, że pozostają w latencji, uśpieniu. Musi się coś zdarzyć, by wyrwać je z tego stanu. Może to być faktyczne zagrożenie egzystencji wspólnoty wywołane konfliktami zewnętrznymi lub wewnętrznymi albo zagrożenie spowodowane kataklizmami przyrodniczymi. Może to jednak być również przeświadczenie jakiejś części członków wspólnoty o zagrożeniach dla jej dotychczasowego sposobu istnienia i dalszego trwania. Najtrudniejsze jest w tym kontekście wypracowanie empirycznego sposobu uchwycenia, potwierdzenia powyższych konstatacji. Nie podejmujemy się w tym momencie rozstrzygać, czy opór, protesty mieszkańców osiedli przeciw niektórym inwestycjom miejskim albo ich zaniechaniu przez samorząd lokalny są ujawnianiem się wspólnotowego ładu, wybudzonego ze stanu uśpienia. Niemniej propozycja przypisania wspólnotom wyższego rzędu stanu uśpienia w zwyczajnych warunkach społecznego życia i trwania, przynajmniej dla refleksji teoretycznej, zdaje się nam obiecująca.

Zaprezentowane badania empiryczne nad różnymi wspólnotami miejskimi skłaniają do kilku wniosków. Po pierwsze, brak empirycznego uzasadnienia dla twierdzeń o kryzysie ładu wspólnotowego, atrofii wspólnotowych więzi osadzających jednostki i grupy w realnym świecie społecznym. Po drugie, ład wspólnotowy jest koniecznym i niezbędnym dopełnianiem dominującego ładu zrzeszeniowego. Po trzecie, dzięki uczestnictwu we wspólnotach społecznych krystalizuje się

tożsamość jednostek, ale również – co niezwykle istotne – tożsamość społeczna mieszkańców miasta. I po czwarte, wspólnoty zapewniają międzypokoleniowy przekaz dziedzictwa kulturowego i zdają się niezbędne dla pamięci zbiorowej mieszkańców miasta.

#### Literatura

- Bauman Z., 2008, *Wspólnota. W poszukiwaniu bezpieczeństwa w niepewnym świecie*, tłum. J. Margański, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bellach R.N. et al., 2007, *Skłonności serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*, tłum. D. Stasiak, P. Skurowski, T. Żyro, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- Błaszczyk M., 2007, *O więzi sąsiedzkiej w środowisku wielkomijskim* [w:] I. Borowik, K. Sztalt (red.), *Współczesna socjologia miasta. Wielość ogłędów i kierunków badawczych dyscypliny*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Błaszczyk M., Kłopot S.W., Kozdraś G., 2010, *Problemy społeczne w przestrzeni miasta. Raport z badań socjologicznych nad mieszkańcami miasta Wrocławia*, Wrocław: Wrocławska Diagnoza Problemów Społecznych.
- Boguszewski R., 2011., *O religijnym i społecznym zaangażowaniu Polaków w lokalnych parafiach. Komunikat z badań nr 141*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Duch-Krzysztofek D., 2007, *Kto rządzi w rodzinie: socjologiczna analiza relacji w małżeństwie*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Socjologii i Filozofii PAN.
- Etzioni A., 2004, *Wspólnota responsywna: perspektywa komunitariańska* [w:] P. Śpiewak (red.), *Komunitarianie. Wybór tekstów*, tłum. P. Rymarczyk, T. Szubka, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Etzioni A., 2012, *Aktywne społeczeństwo. Teoria procesów społecznych i politycznych*, tłum. S. Burdziej, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Galston W., 1999, *Cele liberalizmu*, tłum. A. Pawelec, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Gawkowska A., 2004, *Biorąc wspólnotę poważnie? Komunitarystyczne krytyki liberalizmu*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Hipsz N., 2011, *Polaków obraz rzeczywistości parafialnej. Komunikat z badań nr 144*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Holmes S., 1998, *Anatomia antyliberalizmu*, tłum. J. Szacki, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Kłopot S.W., 2010, *Przekonania wrocławian o pożądanym wzorach życia rodzinnego* [w:] S.W. Kłopot, M. Błaszczyk, J. Pluta (red.), *Problemy społeczne w przestrzeni Wrocławia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kłopot S.W., 2015, *Wielkomijskie sąsiedztwa* [w:] M. Błaszczyk, J. Pluta (red.), *Uczestnicy, konsumenci, mieszkańcy. Wrocławianie i ich miasto w ogłędzie socjologicznym*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kłopot S.W. et al., 2014, *Wrocławska Diagnoza Społeczna 2014. Raport z badań socjologicznych nad mieszkańcami miasta*, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski.
- Kowalewski M., 2016, *Protest miejski. Przestrzenie, tożsamości i praktyki niezadowolonych obywateli miast*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

- Król M., 2005, *Bezradność liberalów. Myśl liberalna wobec konfliktu i wojny*, Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka.
- Kubicki P., 2016, *Wynajdywanie miejskości. Polska kwestia miejska z perspektywy długiego trwania*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Kymlicka W., 2004, *Liberalizm a komunitaryzm* [w:] P. Śpiewak (red.), *Komunitarianie. Wybór tekstów*, tłum. P. Rymarczyk, T. Szubka, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Majer A., 2015, *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Prejsnar-Szatyńska S., 2017, *Problematyka ontologiczna w polskiej teorii socjologicznej. Analiza myśli Floriana Znanieckiego, Tadeusza Szczurkiewicza, Pawła Rybickiego i Jana Szczepańskiego*, Kraków: Libron.
- Prostak K., 2004, *Rzecz o sprawiedliwości. Komunitarystyczna krytyka współczesnego liberalizmu amerykańskiego*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Przestalski A., 2012, *Fikcja jako spoiwo społeczne. Z wizytą u Ferdinanda Tönniesa*, Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Putnam R., 2008, *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, tłum. P. Sadura, S. Szymański, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Rybicki P., 1979, *Struktura społecznego świata*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sandel M., 2009, *Liberalizm a granice sprawiedliwości*, tłum. A. Grobler, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Sandel M., 2012, *Czego nie można kupić za pieniądze*, tłum. A. Chromnik, T. Sikora, Warszawa: Kurhaus Publishing.
- Sennett R., 2009, *Upadek człowieka publicznego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Sitek W., 1997, *Wspólnota i zagrożenie. Wrocławianie wobec wielkiej powodzi. Socjologiczny przyczynek do analizy krótkotrwałej wspólnoty*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Sozański T., 2013, *Společne i wspólne. Studium socjologiczno-filologiczne*, Kraków: Universitas.
- Starosta P., 2001, *Globalizacja i nowy komunitaryzm* [w:] A. Miszalska, K. Kowalewicz (red.), *Niepokojąca współczesność*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Szacki J., 1999, *Indywidualizm i kolektywizm. Wstępna analiza pojęciowa* [w:] K. Gawlikowski et al. (red.), *Indywidualizm a kolektywizm*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Szahaj A., 2000, *Jednostka czy wspólnota? Spór liberalów z komunitarystami a „sprawa polska”*, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Szukalski P., 2002, *Przeptywy międzypokoleniowe*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Śpiewak P. (red.), 2004, *Komunitarianie. Wybór tekstów*, tłum. P. Rymarczyk, T. Szubka, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Środa M., 2003, *Indywidualizm i jego krytycy. Współczesne spory pomiędzy liberalami, komunitarianami i feministkami na temat podmiotu, wspólnoty i płci*, Warszawa: Fundacja Aletheia.

- Titkow A., Duch-Krzysztofek D., Budrowska B. (red.), 2004, *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Socjologii i Filozofii PAN.
- Tönnies F., 1988, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Walzer M., 2006, *Polityka i namiętność. O bardziej egalitarny liberalizm*, tłum. H. Jankowska, Warszawa: Wydawnictwo Literackie Muza.
- Walzer M., 2008, *Sfery sprawiedliwości. Obrona pluralizmu i równości*, tłum. M. Szczubiałka, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Walzer M., 2012, *Moralne maksimum, moralne minimum*, tłum. J. Erbel, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Wciórka B., 2005, *Co łączy Polaków z parafią. Komunikat z badań nr 49*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Wesołowski W., 1999, *Typy więzi społecznych a przejście od komunizmu do demokracji: rola więzi wspólnotowych, stowarzyszeniowych i komunitarnych* [w:] K. Gawlikowski (red.), *Indywidualizm a kolektywizm*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Znaniecki F., 1988, *Wstęp do socjologii*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Jacek Gądecki<sup>1</sup>

Od zawężenia do rozszerzenia wspólnoty.  
Od współdzielenia do wykluczenia.  
Koncepcja inteligentnego miasta  
a ważne wyzwania dla wspólnoty miejskiej

Tekst odnosi się do popularnego paradygmatu miasta inteligentnego, by zaprezentować wizje i wyzwania, jakie niesie on dla miejskich wspólnot. Autor nie odwołuje się do wyrażenie krytycznych aspektów kontroli czy korporacyjnego charakteru projektów spod znaku *smart city*, a koncentruje się na potencjalach i wyzwaniach, jakie niesie dla wspólnot miejskich i dla samych badaczy miejskich. W tym kontekście opisuje szerzej dwie kwestie: rozszerzenia wspólnoty miejskiej oraz gospodarki współdzielenia.

**Słowa kluczowe:** miasto inteligentne, wspólnota, sprawstwo, gospodarka współdzielenia, Airbnb

From Narrowing to Extending of the Community. From Sharing to Exclusion.  
The Smart City Concept and Important Challenges it Cause  
for the Urban Community

The paper refers to the popular smart city paradigm to analyze the visions and challenges it carries for contemporary urban communities. The paper doesn't refer to explicitly critical aspects of the control or corporate nature of Smart City projects, but focuses on the potentials and challenges for urban communities and urban researchers themselves. In this context, I describe two crucial issues: the question of "the extension of the urban community" and the role of the sharing economy in smart city concept.

**Key words:** smart city, community, agency, sharing economy, Airbnb

---

<sup>1</sup> Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie; jgadecki@agh.edu.pl.



## Wprowadzenie

Stawiając sobie pytanie o współczesną miejską wspólnotowość oraz o jej przemiany, warto odwołać się do koncepcji miasta inteligentnego, aby zobaczyć wyobrażoną i wdrażaną (przynajmniej częściowo) już wizję miejskiej przyszłości i miejskiego obywatelstwa. Patrząc na miasto inteligentne jako na interesujący, wyraźnie biznesowo promowany model rozwoju urbanistycznego, należałoby się skoncentrować na dwóch aspektach tej koncepcji. Myślę tu, po pierwsze, o pojęciu wspólnoty, które – w mojej opinii – za sprawą paradygmatu miasta inteligentnego zostaje znacząco rozszerzone. Po drugie, o pozakorporacyjnych rozwiązaniach opartych na koncepcjach współdzielenia, które rozwijają się dynamicznie, ale każą ciągle zadawać sobie pytanie o możliwości i zakres transgresji, o której wspominał w kontekście *smart city* Rem Koolhaas<sup>2</sup>.

Koncepcje *smart city*, tak jak wcześniej pomysły miast kreatywnych czy miast zrównoważonych, stają się istotnym elementem współczesnych rozgrywek retorycznych. Interesujące jest zresztą to, że miasto inteligentne wpisuje się we wcześniejszą, uwodzicielską narrację miasta kreatywnego serwowaną miejskim decydom przez firmy konsultingowe na podstawie wizji Richarda Floridy czy Charlesa Landry'ego. Odnosząc się do koncepcji inteligentnego miasta, nie można pominąć korporacyjno-biznesowego charakteru samego paradygmatu: bez nakreślenia neoliberalnego i korporacyjnego tła nie sposób bowiem zrozumieć, czym stało się inteligentne miasto i jak ważne jest krytyczne odczytanie tej koncepcji. Krytyka wobec koncepcji miasta inteligentnego rośnie zresztą wprost proporcjonalnie do sukcesywnie podsycanej i napędzanej retoryki rozwiązań typu *smart*. Nie bez znaczenia jest tu rekonfiguracja aktorów odpowiedzialnych za projektowanie, sprzedaż i wdrażanie nowych rozwiązań. Te ostatnie tworzą technologiczno-biznesowe ścieżki zależności, z których trudno zawrócić, jako że poszczególne platformy technologiczne oferowane są na długi okres, a to z kolei prowadzi do tworzenia pozycji o *stricte* monopolistycznym charakterze (Gądecki 2016). Mając świadomość tego szerokiego, neoliberalnego miejskiego kontekstu, nie chciałbym jednak analizować wątków „kryzysowych”, do których odwołuje się niniejszy tom. Sądzę, że zamiast o kryzysie wspólnoty warto jednak mówić o wyzwaniach, przed jakimi stajemy jako obywatele i wspólnoty, a także jako badacze tej rzeczywistości. Nie jest moim celem jednoznaczne zanegowanie wspólnototwórczego charakteru paradygmatu ani rozwiązań inteligentnego miasta, choć byłoby to kuszące i stosunkowo proste, jeśli odwołamy się na przykład do popularnych wątków związanych z aparatem kontroli czy wspomnianym już uwikłaniem konkurujących

<sup>2</sup> Fragment wykładu wygłoszonego przez Rema Koolhaasa na spotkaniu Grupy Wysokiego Szczebla ds. Inteligentnych Miast, Bruksela, 24 września 2014 r. – za: [www.archdaily.com](http://www.archdaily.com) (dostęp: 28.03.2018).

ze sobą miast w ścieżki zależności od globalnych koncernów. Kluczowe pozostają dla mnie obserwacje związane z dwoma procesami dotyczącymi miejskich wspólnot, szczególnie ważnymi z perspektywy koncepcji inteligentnego miasta, to znaczy: rozszerzaniem wspólnotowości oraz możliwościami współdzielenia, jakie oferują nam nowe narzędzia i technologie. Te dwa obszary stanowią ciekawe pole eksploracji i analiz, wskazują bowiem potencjał i możliwości, ale jednocześnie pozwalają dostrzec zagrożenia, płynące z coraz popularniejszej koncepcji *smart city*.

### *Smart city* a miejsce obywateli

Zmiany zachodzące w skali globalnej, zarówno w dziedzinie gospodarki, jak i polityki, w znacznej mierze reorganizują i przekształcają pojęcia „obywatela” i „wspólnoty”. Szczególne znaczenie dla tej restrukturyzacji ma odejście od skali narodowej (Jessop 1994) do skali miejskiej. Państwo narodowe traci swój status jako dominującego ośrodka władzy, co prowadzi do nowych rekonfiguracji. Można więc wspomnieć o trzech aspektach współczesnych przemian pojęcia „obywatelstwa”, tj. o (1) częściowym przeskalowaniu, w tym kluczowym z naszej perspektywy przeskalowaniu na poziom regionalny i miejski; (2) o procesie reorganizacji; (3) o reorientacji, które – łącznie – sprawiają, że naród przestaje być wspólnotą pierwotną, definiowaną przez tożsamość polityczną i lojalność, a na politycznym znaczeniu zyskują inne składniki tożsamości (geograficzne, etniczne, płciowe etc.) (Purcell 2003).

Biorąc po uwagę przywoływane tu procesy, warto mieć świadomość, że analiza sfery obywatelskiej i wspólnotowej powinna obejmować w większym stopniu formalne i nieformalne relacje władzy między osobami a grupami społecznymi zarówno w społeczeństwie jako całości, jak i we wspólnotach miejskich, w których trudno szukać jednorodnego „życia miejskiego” czy „jedności doświadczeń” miejskich. W mieście mamy do czynienia z wielością i różnorodnością obywatelstw, które przejawiają się w zróżnicowaniach tożsamościowych, odmiennych pozycjach społecznych, praktykach kulturowych i instytucjonalnych, a także subiektywnym poczuciu przynależności. Ten złożony i dynamiczny obraz komplikuje się jeszcze, gdy nałożymy nań wymiar technologiczny, który niesie za sobą wizja inteligentnego miasta. W związku z coraz powszechniejszym stosowaniem koncepcji inteligentnego miasta w różnych kontekstach, można wskazać na kilka czynników determinujących inteligencję miast, a właściwie ich transformację w kierunku *smart cities*. Należą do nich: zarządzanie, technologie, ludzie i społeczności, gospodarka, infrastruktura oraz środowisko naturalne. Ogólnie rzecz ujmując, można mówić o trzech dominujących podejściach (określę je roboczo mianem wizyjnego, technologicznego oraz skoncentrowanego na jakości życia)

obecnych w definiowaniu inteligentnego miasta<sup>3</sup>. Tym, co sprawia, że miasto staje się „mądrzejsze”, są siła i trwałość wzajemnych powiązań między podstawowymi jego systemami.

Kluczowym zagadnieniem pozostaje jednak miejsce, które w tej wizji miasta zajmują jego obywatele. Można wskazać na cztery wizje wspólnoty miejskiej i miejskiego obywatelstwa, obecne w narracjach inteligentnego miasta wytworzonych zarówno przez ekspertów, jak i publicystów. Są to mianowicie: (1) wizja miasta bez obywateli; (2) obraz miasta totalnej kontroli; (3) wizja miasta codziennej działalności i aktywności; (4) wizja koncentrująca się na obywatelach przyszłości (za: Vanolo 2016). Jak już podkreślałem, nie zamierzam tutaj podejmować jednoznacznie krytycznych wątków, które wiążą się z wizjami „miasta bez obywatela” czy „miasta totalnej kontroli”. Należy tylko krótko wspomnieć o megaprojektach realizowanych od Indii po Zatokę Perską, gdzie śmiało kreśli się utopijne wizje technomiaszt przyszłości, bez żadnego odwołania się do potrzeb obywateli czy popularnych narracji związanych z rolą technologii w nadzorowaniu i kontroli mieszkańców miast<sup>4</sup>. O wiele bardziej obiecujące wydaje się przeanalizowanie niejednoznacznych wizji trzeciej i czwartej, które za Albertem Vanolo (2016: 17–19) można zatytułować odpowiednio: (3) „Aktywni obywatele vs mieszkańcy-sensory” oraz (4) „Obywatele przyszłości w mieście przyszłości”.

## Rozszerzenie wspólnoty i rozmycie sprawstwa

Pierwsza z obszerniej przywoływanych tu wizji otwiera nas na ważną kwestię roli, jaką w inteligentnym mieście odgrywać mają obywatele oraz władza. Można tu mówić o niezwykle szerokim spektrum wspólnotowego udziału i zróżnicowanym zakresie sprawstwa w budowie miast przyszłości. Wizję tę można sprowadzić do kilku popularnych pytań: czy mieszkańca *smart city* najlepiej będzie ilustrował piksel, sprawnie poruszający się między miejscem pracy, sklepem a domem na kolorowym ekranie ulokowanym w centrum zarządzania miastem?; czy kluczowa okaże się rola mieszkańca-nośnika różnego typu czujników czy *de facto* nieodpłatnego dostawcy danych, który dobrowolnie przyczynia się do budowy *big data*?; wreszcie, czy model obywatela miasta przyszłości opierać się będzie na obywatelskim zaangażowaniu, gdy mieszkaniec dokumentuje przejawy wandalizmu

<sup>3</sup> Czynniki te stanowią podstawę do skonstruowania modelu, który można określić mianem zintegrowanego, popularnego zwłaszcza w Europie; model ten nie koncentruje się wyłącznie na aspektach technologicznych, a uwzględnia w większym stopniu rzeczywistość społeczną. W jego ramach na problemy o czysto technicznym charakterze nakładają się jeszcze bardziej złożone problemy społeczne i organizacyjne, angażujące zróżnicowane grupy interesariuszy.

<sup>4</sup> Przez służby i agendy zarówno o politycznym, jak i komercyjnym charakterze. Inwigilacja dotyczy z jednej strony mieszkańców-obywateli, z drugiej zaś mieszkańców-konsumentów.

i przesyła fotografię nielegalnego graffiti do centrum powiadamiania? Dyskusja koncentruje się więc na nowych rolach rozpisywanych obywatelom przez neo-liberalny scenariusz oraz na takich tematach, jak zaangażowanie we wspólnotę i (współ)odpowiedzialność.

Vanolo, rozpatrując tę wizję, koncentruje się na problemie wykluczenia i ograniczenia wspólnot: w jego ujęciu podstawowy problem dotyczy więc tego, jaki rodzaj aktywnych obywateli ma mieszkać w inteligentnym mieście i pomóc w procesach „uczenia się”. Możemy więc mówić o aspektach wykluczenia cyfrowego. W mieście inteligentnym obywatele są raczej jednorodni, czy to pod względem kapitału ekonomicznego (wyposażeni w odpowiednie urządzenia, obecni online i nieustannie podłączeni do sieci), jak i kapitału kulturowego (wykształceni, biegli technologicznie). Inni, którzy nie mogą korzystać z sieci bądź, w wersji alternatywnej, ostentacyjnie nią gardzą, mogą przestać być tolerowani. W obu wersjach, czy tej wymuszonej sytuacją życiową, czy tej świadomie zaprojektowanej statusowo, realizują scenariusz „jazdy na gapę”, uchylając się od obywatelskich powinności i jako (samo)wykluczeni ze wspólnoty podlegają stygmatyzacji.

W mojej opinii wyzwaniem poważniejszym pozostaje jednak nie tyle wykluczenie, ile rozszerzenie wspólnotowości<sup>5</sup>. Wraz z pojawieniem się inteligentnych miast doświadczamy nowego etapu w ich rozwoju, który dosyć sugestywnie i obrazowo przedstawił William Mitchell (2006):

Miasta przedprzemysłowe to głównie szkielet i skóra – bezwolny materiał służący zapewnieniu schronienia, bezpieczeństwa, oraz intensyfikacja użytkowania gruntów. W epoce przemysłowej budynki i dzielnice zostały wyposażone w bardziej skomplikowane systemy dostarczające wodę i energię. Ich fizjologia sprawiła, że zaczęły przypominać żywe organizmy. Dzisiaj organizmy te rozwijają sztuczny układ nerwowy, który pozwala im się rozwijać w inteligentnie skoordynowany sposób.

Nie chcę przez to powiedzieć, że koncepcja miasta inteligentnego to coś zupełnie nowego: miasto jest samo w sobie najbardziej innowacyjnym wynalazkiem ludzkości i to w miastach kreowano oraz testowano kolejne technologiczne rozwiązania. Pragnę natomiast zwrócić uwagę, że dopiero współcześnie – jako wspólnota i jako „zwykli użytkownicy” – jesteśmy wreszcie w stanie „powitać tłumy pozaludzkich aktorów z otwartymi ramionami, tak jak w XIX w. socjologia witała masy pracujące” (Latour 1996: VIII). W momencie pisania przywoływanego tu apelu<sup>6</sup> słowa te wydawały się trudne do przyjęcia. Współcześnie – w dobie powszechnie stosowanych algorytmów i pokaźnych zasobów *big data* – ta współ-

<sup>5</sup> Problemem i wyzwaniem w dwojakim sensie: wspólnotowym, ale i badawczym.

<sup>6</sup> Apel, który Bruno Latour (1996) sformułował w przedmowie do książki poświęconej analizie systemu transportowego Aramis w latach dziewięćdziesiątych XX w.

obecność jest namacalną codziennością doświadczaną przez każdego z nas: użytkowników i użytkowniczkę aplikacji instalowanych w smartfonach. To one współdecydują, albo decydują za nas, o wyborze najszybszej trasy w ramach transportu publicznego czy prywatnego, sugerują najbliższe, potencjalnie odpowiadające nam atmosferę kawiarnie czy umożliwiają wypożyczenie roweru, a także chwalebnie się osiągnięciami i pokonanymi dystansami. Możemy powiedzieć za Michałem Collonem (1991: 157), że współcześnie „telefon tworzy przestrzeń wspólną, tak jak religia Durkheima czy *habitus* Bourdieu”.

Dane i algorytmy, prócz wytwarzania wspólnotowości, przejmują też stopniowo kontrolę nie tylko nad publicznymi środkami transportu, lecz także nad naszymi przestrzeniami wspólnymi i prywatnymi<sup>7</sup>. Działanie to należy interpretować w kategoriach zagrożenia płynącego nie tylko ze wspomnianej dystopii masowej kontroli. Trzeba odwołać się do innego typu zagrożenia, które można określić mianem rozmycia sprawstwa, albo do tego, co w kategoriach eksperymentów psychologii społecznej nazywane jest dyfuzją odpowiedzialności. To, co – oczywiście ogólnie rzecz ujmując – w warstwie teoretycznej czyni teoria aktora-sieci (*actor-network theory*, ANT), a co w warstwie działań proponuje inteligentne miasto, to w rzeczywistości daleko idąca pluralizacja sprawstwa. Posiadanie mocy sprawczej przez pozaludzkich aktorów (tymi są niewątpliwie dane i algorytmy) oznacza m.in. oddzielenie od sprawstwa kryteriów intencjonalności, podmiotowości i wolnej woli. Możemy powiedzieć, za Bruno Latourem (2004: 226), że „między pełną przyczynowością a podzielaną współlegzystencją może występować wiele metafizycznych odcieni: rzeczy mogą autoryzować, zezwalać, umożliwiać, zachęcać, dozwalać, sugerować, wpływać, blokować, wybiórczo umożliwiać, zakazywać i tak dalej”. Miasto inteligentne staje się asambلاًżem instrumentów obecnych w różnych skalach, połączonych w sieć za sprawą technologii ICT (*information and communication technologies*) i zapewniających ciągły napływ informacji o funkcjonowaniu ludzi i rzeczy<sup>8</sup>. „Inteligentne” karty, systemy automatycznego rozpoznawania tablic rejestracyjnych umożliwiające funkcjonowanie inteligentnych systemów transportowych (*intelligent transportation systems*, ITS), chipy dołączone do pojemników na śmieci czy czujniki mierzące różne zmienne: od natężenia światła przez wilgoć, temperaturę, opór elektryczny, akustykę po ciśnienie, mogą być wykorzystane do monitorowania stanu infrastruktury publicznej, prywatnych budynków oraz, szerzej, warunków środowiskowych w mieście.

<sup>7</sup> Odwołuję się tutaj do procesu rozmycia sprawstwa, jednego z trzech procesów związanych ze *smart city*, na które wskazywałem wcześniej (Gądecki 2016). Dwa pozostałe to rekonfiguracja i naturalizacja.

<sup>8</sup> Od 2013 r. ponad 10 mld obiektów było podłączonych do internetu, a szacuje się, że liczba ta ma wzrosnąć do ponad 50 mld w 2020 r. (Farber 2013).

Oprogramowanie jest szczególnym rodzajem technologii – obdarzonej tzw. sprawczością wtórną umożliwiającą nowe formy rządności. W ramach sprawczości wtórnej oprogramowanie podejmuje bowiem automatyczne i autonomiczne działania (Kitchin, Dodge 2011). Idąc tym tropem, powinniśmy podjąć analizę relacji zachodzących na styku sprawstwa użytkowników i wtórnego sprawstwa samego oprogramowania (i jego twórców) po to, by ustalić stopień, w jakim kod pozwala ludziom działać w czasie i przestrzeni. Za przykład całkiem realnych problemów wspólnot miejskich przyszłości mogą nam posłużyć liczne rysunki satyryczne obrazujące przyszłe zderzenia i wypadki z udziałem autonomicznych pojazdów. To rozmycie sprawstwa nie sprowadza się jednak wyłącznie do indywidualnych sytuacji. Pamiętajmy, że zarówno dane, jak i algorytmy użyte do ich opracowywania tworzą kolektywy, które nie są ani neutralne, ani apolityczne. To, co jest użytecznym, wydajnym i pozwalającym przewidywać zagrożenia rozwiązaniem, może stać się wygodnym narzędziem do zrzucania odpowiedzialności przez rządzących, którzy być może wkrótce usłyszą od decydentów formułę: „To nie ja, to dane!” (Haque 2012).

Drugą, znamioną i niejednoznaczną wizją przyszłości (i terażniejszości) miejskich wspólnot, związaną bezpośrednio z koncepcją miasta inteligentnego, pozostaje wizja obywatelstw przyszłości. Jak zauważa Vanolo (2016), wizje *smart city* koncentrują się często na potrzebach przyszłych pokoleń, negując jednocześnie w znacznej mierze potrzeby aktualnych wspólnot mieszkańców<sup>9</sup>. Dyskusje dotyczące zrównoważonego rozwoju i ekologii wprowadziły nową, międzypokoleniową koncepcję sprawiedliwości. W jej ramach z problemami, które tworzymy dzisiaj, będą musiały sobie radzić nasze dzieci oraz dzieci naszych dzieci. Wszystko to prowadzi do dość niejasnej polityki czasu, sprawiającej, że ludzie współcześnie „walczący z ubóstwem, niedożywieniem ponoszą koszty polityki przyszłości” (Vanolo 2016: 19). Zmagają się z problemami tu i teraz, podczas gdy zamożni mieszkańcy inteligentnych, ekologicznych dzielnic wymyślają coraz to nowe sposoby na zbawienie przyszłych pokoleń. Tę wizję rzeczywistości znamy dobrze z książki-manifestu Matthew E. Kahna dotyczącej wolnorynkowej polityki klimatycznej *Climatopolis* (2010). Kahn stwierdził wprost, że w kontekście kryzysów ekologicznych „zostaniemy »ocaleni« przez rzeszę ludzi samolubnych, uzbrojonych wyłącznie w rozum oraz dostęp do kapitalistycznych rynków. Mała kadra perspektywicznie zorientowanych przedsiębiorców będzie gotowa się wzbogacić, sprzedając następne generacje produktów, które pomogą nam się przystosować”

<sup>9</sup> W wizjach tych mówi się o współczesnych nam wspólnotach miejskich jako jednorodnych. Takie podejście unifikujące samo w sobie jest niebezpieczne, odbiera nam bowiem zróżnicowany obraz miejskiej rzeczywistości społecznej i także „rozmywa sprawstwo”: sugerując, że wszyscy współcześni są winni zła, a co za tym idzie – równomiernie obarczeni winą. Nie ma więc potrzeby wskazywania konkretnych grup ponoszących odpowiedzialność.

(Kahn 2010: 7, 13)<sup>10</sup>. Zarazem jednak, odchodząc od tej jednoznacznie krytycznej wizji i myśląc o potencjale i możliwościach redefiniowania wspólnot w ramach *smart city*, trzeba pamiętać, że mieszkańcy biednych dzielnic mogą uczynić nasze miasta bardziej inteligentnymi, a naszą przyszłość bardziej zrównoważoną.

## Od współdzielenia do pogłębienia podziałów

Drugim głównym wątkiem niniejszego artykułu jest gospodarka współdzielenia. Nawiązując do przywoływanego już wcześniej pytania o możliwości transgresji w ramach projektów *smart cities*, które postawił Rem Koolhaas, można wskazać na istotny potencjał inteligentnego miasta w budowie silnych wspólnot, mocno zakorzenionych w miejscu (dzielnic miasta), i zrównoważonego rozwoju prowadzonego dzięki sprawiedliwszej dystrybucji dóbr i władzy. Szukając możliwości nowej wspólnotowości, należałoby się zwrócić w stronę miast opartych na współdzieleniu – charakter przestrzeni miejskiej wymaga od mieszkańców współdzielenia zasobów, towarów i usług oraz doświadczeń. Duncan McLaren i Julian Agyeman (2015) twierdzą, że połączenie sieciowej i fizycznej przestrzeni miast oraz nowych technologii cyfrowych oferuje nam nowe możliwości (współ)kształtowania rzeczywistości miejskiej. Pisząc „o prawdziwie inteligentnych miastach”, autorzy zwracają jednocześnie uwagę na niebezpieczeństwa, jakie niesie za sobą użycie technologii w promocji rozwiązań gospodarki współdzielenia:

(...) wraz z nowymi możliwościami w zakresie współdzielenia mamy też do dyspozycji nowe możliwości wzmocnienia zaufania i odbudowy kapitału społecznego. Mogą one jednak wytworzyć nowe przestrzenie, w których interesy komercyjne mogą wywołać utratę pracy, sprywatyzować usługi publiczne i skapitalizować wzrost cen nieruchomości poprzez gentryfikację. W ten sposób rodząca się gospodarka współdzielenia może pogłębić nierówności i przynieść niesprawiedliwość (McLaren, Agyeman 2015: 5).

Jeśli przyjrzymy się popularnym platformom scharingowym, takim jak Airbnb, zobaczymy całe spektrum problemów, jakie generuje dla miast gospodarka współdzielenia<sup>11</sup>. Cyfrowe platformy turystyki miejskiej oddziałują na miasto,

<sup>10</sup> Założenie o ratowaniu wszystkich przez przedsiębiorców jest zresztą i tak optymistyczne, wydaje się jednak, że „prywatopia” zwycięży również w przypadku zagłady. Jak donosił niedawno „New Yorker”, bogaci przedstawiciele Doliny Krzemowej inwestują w prywatne rozwiązania na najdłuższe dni sądu ostatecznego (Osno 2017).

<sup>11</sup> Tutaj celowo pomijam platformę Uber, której poświęcono znacznie więcej miejsca w debatach na temat charakteru platform scharingowych, zwłaszcza w świetle powracających konfliktów między taksówkarzami a kierowcami Ubera w polskich miastach, szczególnie w Krakowie, gdzie mieszkam.

dzielnice oraz życie codzienne. Platforma wynajmu staje się interfejsem pośredniczącym między zupełnie nowymi agentami wymiany<sup>12</sup>, sprzedającymi nowe dobra – w tym przypadku mieszkania, które wcześniej nie były przedmiotem obrotu. Wynajem mieszkań, na przykład w ramach platformy Airbnb, wprowadza też zupełnie nowy wymiar użytkowania infrastruktury prywatnej, zmieniając równocześnie relacje między turystami a mieszkańcami miast. Ten początkowo mikroekonomiczny fenomen prowadzi w konsekwencji do nasilających się zmian w skali miejskich dzielnic i miast.

Platforma turystyczna, przynajmniej w sferze deklaracji, przynosi same korzyści – zarówno wspólnotom, jak i indywidualnym mieszkańcom, właścicielom. Tak przynajmniej wynika z raportu przygotowanego przez samo Airbnb, opartego na danych zgromadzonych w amerykańskich miastach (Sans, Domínguez 2016). Trzy zasadnicze obszary pozytywnej zmiany to: (1) potencjał rewitalizacyjny platformy wynikający z tego, że – według deklaracji – znacząca liczba mieszkań wynajmowanych w jej ramach znajduje się poza obszarami o dużym natężeniu hoteli; (2) promocja turystyki wykwalifikowanej, skupionej na autentyczności doznań; (3) zwiększenie wsparcia dla rodzin, bo – jak stwierdza raport korporacji – dzięki wpływom z platformy pokrywane są podstawowe wydatki w gospodarstwach domowych. Tymczasem, jak pokazują badania prowadzone w Barcelonie, odnoszące się do tych trzech stwierdzeń bezpośrednio, należy podchodzić do ustaleń Airbnb z dużą ostrożnością. Jak wskazują Albert Sans i Alan Domínguez (2016: 218),

w przypadku Barcelony zasoby Airbnb są silnie skoncentrowane w bardzo niewielu dzielnicach, istnieje bardzo silna korelacja między nimi a innymi formami zakwaterowania turystycznego (...). Ponadto można też zakwestionować istotę „prawdziwego doświadczenia” opartego na tożsamości sąsiedztwa (...). Tradycyjne atrakcje turystyczne są nadal kluczowymi czynnikami promującymi aukcje na rynku Airbnb.

Niedobór mieszkań, rosnące ceny lokali oraz wzrost turystyki miejskiej doprowadziły niedawno do publicznych debat dotyczących Airbnb, zwłaszcza w tak atrakcyjnych turystycznie miastach, jak przywoływana tutaj Barcelona, ale i Berlin, Londyn czy Paryż. Chociaż początkowo nikt nie zamierzał administracyjnie regulować praktyk couchsurfingowych, to coraz większa liczba samorządów miejskich rozważa wprowadzenie regulacji administracyjnych w celu uregulowania działalności Airbnb (McNeill 2016).

Obok istotnych zmian na rynku nieruchomości: wzrostu cen mieszkań czy uwolnienia nowych zasobów mieszkaniowych, które pozostawały poza obrotem

<sup>12</sup> W rozumieniu agentów społecznych, a nie agentów nieruchomości. Myślę tu o osobach prywatnych i niewielkich firmach, które nie były wcześniej związane z rynkiem nieruchomości.



rynkowym, zmieniają się też istotnie relacje społeczne. Ważne są tu zwłaszcza z punktu widzenia wspólnoty miejskiej dwie kwestie, mianowicie autentyczność miejsca oraz element gościnności. Inicjatywy couchsurfingowe według pierwotnych założeń miały zaspokajać pragnienie podróżników, którzy nie chcieli jeść w restauracjach polecanych w przewodnikach ani poruszać się wyznaczonymi odgórnie, popularnymi szlakami. Według Hermana Koningsa (2009) motywacja konsumentów w kolejnej dekadzie miała się opierać na poszukiwaniu czynnika LATTE (*local-authentic-traceable-trustworthy-and-ethical*). Współdzielenie zasobów mieszkaniowych wpisywało się silnie w ten model doznań turystycznych: jego istotą była wymiana domu (ustalona na bazie wzajemnego zaufania), gwarantująca tani sposób podróżowania i „autentyzm” doświadczeń. Dzięki współdzieleniu możliwe było zrealizowanie pragnień zwiedzających, dążących do zanurzenia się w lokalnych kulturach i chętnych do nawiązywania kontaktów z mieszkańcami.

Obawy o deklarowany „autentyzm” turystycznych doznań związanych z couchsurfingowym hasłem *be like local* pojawiały się dość wcześnie i na etapie znacznie mniej skomercjalizowanych platform couchsurfingowych, jeszcze przed utworzeniem Airbnb. Już wtedy ideały gościnności zaczęły stopniowo podlegać komercjalizacji przy użyciu internetu, co przekładało się na komercjalizowanie relacji między gospodarzami i gośćmi (Germann Molz, Gibson 2007: 8). To, co za sprawą Airbnb dzieje się współcześnie z turystyką i zmianami w miastach, tylko zaognia dyskusję nad ideałami gościnności, otwartością na innych czy możliwościami „prawdziwych” i znaczących spotkań. Wracając do przywoływanych wcześniej badań, można zauważyć, że „lokalność” staje się specyficznym konstruktem budowanym

wokół mobilnej postaci gospodarza, podobnie myślącego odpowiednika „kosmopolitycznych” gości (...). Airbnb jawi się jako pole dla „kosmopolitycznej klasy konsumenckiej”, w której gospodarze i goście dzielą podobne podejście do miasta (...). Zatem „międzykulturowe” spotkanie zaczyna się od wspólnych, zdezaktualizowanych „zachodnioeuropejskich” wzorców konsumpcyjnych, z których wykluczona jest duża część reszty mieszkańców Barcelony (Sans, Domínguez 2016: 220).

Konkludując, należy zauważyć, że chcąc odpowiedzieć na postawione na wstępie pytanie o to, jaki wpływ na współczesną miejską wspólnotowość ma paradygmat miasta inteligentnego, powinniśmy nie tylko wnikliwie przyglądać się wątkom kontroli czy jego neoliberalnym źródłom, lecz także zwrócić uwagę na miejsce, jakie zajmują w mieście jego mieszkańcy, i rolę, jaką w nim odgrywają jak aktorzy. Powinniśmy też rozważyć, czy naszą miejską wspólnotę należałoby rozszerzyć o aktorów pozaludzkich i wyraźniej zaznaczać ich obecność w myśleniu o mieście. Ponadto ekonomia współdzielenia każe nam uważnie spoglądać na to, jak funkcjonują rozwiązania społecznościowe i jaki faktycznie wpływ wywierają na miasta i mieszkańców.

## Literatura

- Collon M., 1991 *Techno-economic networks and irreversibility* [w:] J. Law (ed.), *A Sociology of Monsters: Essays on Power, Technology and Domination*, London: Routledge.
- Farber D., 2013, *Counting the internet of things in real time*. C|Net, [http://news.cnet.com/8301-11386\\_3-57596162-76/counting-the-internet-of-things-in-real-time/](http://news.cnet.com/8301-11386_3-57596162-76/counting-the-internet-of-things-in-real-time/) (dostęp: 6.10.2016).
- Gądecki J., 2016, *Miasto sprytne czy inteligentne?*, Autoportret, nr 13(52).
- Germann Molz J., Gibson S., 2007, *Introduction: Mobilizing and mooring hospitality* [w:] *idem* (eds.), *Mobilizing Hospitality: The Ethics of Social Relations in a Mobile World*, Aldershot: Ashgate.
- Haque U., 2012, *What is a city that it would be 'smart'? Volume #34: City in a Box*, <http://volumeproject.org/blog/2012/12/21/volume-34-city-in-a-box/> (dostęp: 1.03.2016).
- Jessop B., 1994, *The transition to post-Fordism and the Schumpeterian workfare state* [w:] R. Burrows, B. Loader (eds.), *Towards a Post-Fordist Welfare State*, London: Routledge.
- Kahn M.E., 2010, *Climatopolis: How Our Cities Will Thrive in a Hotter Future*, New York: Basic Books.
- Kitchin R., Dodge M., 2011, *Code/Space. Software and Everyday Life*, Cambridge: MIT Press.
- Konings H., 2009, *Latte Macchiato*, Tielt: Lannoo.
- Latour B., 1996, *Aramis, or the Love of Technology*, Cambridge: Harvard University Press.
- Latour B., 2004, *Nonhumans* [w:] S. Harrison, S. Pile, N. Thrift (eds.), *Patterned Ground: Entanglements of Nature and Culture*, London: Reaktion Books.
- McLaren D., Agyeman J., 2015, *Sharing Cities. A Case for Truly Smart and Sustainable Cities*, Cambridge: MIT Press.
- McNeill D., 2016, *Governing a city of unicorns: Technology capital and the urban politics of San Francisco*, *Urban Geography*, no. 37(4).
- Mitchell W.J., 2006, *Smart City 2020*, *Metropolis*, 20.03.2006, <http://www.metropolismag.com/story/20060320/smart-city-2020> (dostęp: 12.12.2015).
- Osno E., 2017, *Doomsday prep for the super-rich*, *New Yorker*, 30.01.2017.
- Purcell M., 2003, *Citizenship and the right to the global city: Reimagining the capitalist world order*, *International Journal of Urban and Regional Research*, no. 27(3).
- Sans A.A., Domínguez A.Q., 2016, *Unravelling Airbnb: Urban perspectives from Barcelona* [w:] A.P. Rude, G. Richards (eds.), *Reinventing the Local in Tourism: Producing, Consuming and Negotiating Place*, *Aspects of Tourism*, vol. 73.
- Vanolo A., 2016, *Is there anybody out there? The place and role of citizens in tomorrow's smart cities*, *Cities*, vol. 82.

Mateusz Błaszczyk<sup>1</sup>

Dawid Krysiński<sup>2</sup>

## Od kryzysu do klastra miejskiego. W poszukiwaniu nowej formuły rozwoju małych miast

Celem artykułu jest zarysowanie koncepcji klastrów miejskich, które mogą stanowić odpowiedź na trudności rozwojowe małych miast. Procesy globalizacji powodują m.in. zagęszczenie relacji międzynarodowych, ukształtowanie się globalnej, hierarchicznej struktury osadniczej oraz międzynarodowego rynku lokacji, na którym miasta występują jako produkty. W obliczu niedostatecznej ilości zasobów, którymi dysponują małe miasta, ograniczona jest ich zdolność do efektywnego podjęcia międzynarodowej konkurencji. Sposobem na przełamanie tej bariery jest tworzenie klastrów miejskich. Ich kluczowy element stanowi planowa współpraca samorządów w celu skoordynowanej wymiany zasobów (publicznych i prywatnych), służąca kreowaniu dóbr i usług ułatwiających osiągnięcie przewagi konkurencyjnej na globalnym rynku lokacji. W artykule omówiono też rodzaje zasobów, które mogą stanowić podstawę współpracy klastrowej. Zaprezentowano również bariery utrudniające kooperację służącą budowie klastrów miejskich oraz zarysowano czynniki, które wyróżniają te klastry na tle ekonomicznych ujęć poruszonego zagadnienia.

**Słowa kluczowe:** klastr miejski, rozwój miast, teorie rozwoju endogenne, produkt miejski, małe miasta

From the crisis to the urban cluster.

In search of a new formula of small cities development

The main goal of this article is to present a draft concept of urban clusters which may be seen as a good answer to the challenges met by small cities and towns. Globalization led to the rapid development of global connections and created a new global settlement pattern based on the idea of city as a marketing product. As a result, cities and towns must compete on the global market of locations for different resources needed for their

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Wrocławski; mateusz.blaszczyk@uwr.edu.pl.

<sup>2</sup> Uniwersytet Wrocławski; dawid.krysiniski@uwr.edu.pl.

socio-economic development. Due to the fact that many small cities and towns do not have enough resources to participate in this competition, a new local development policy approach should be established. The urban clusters are based on planned cooperation between local governments in the area of exchange of public and private resources in order to jointly create goods and services allowing these cities to achieve the global market competitiveness. The following article presents the most important kinds of resources useful for establishing the urban clusters, and discusses barriers which may limit opportunities for strengthening cooperation for developing the local competitiveness. There are also discussed the different factors distinguishing the concept of the urban clusters from a traditional economic cluster theories.

**Key words:** urban cluster, urban development, endogenous development theories, urban product, small cities and towns

Procesy społeczno-gospodarcze zachodzące po drugiej wojnie światowej wycisnęły piętno na kondycji małych miast i spowodowały konieczność znalezienia nowej formuły rozwojowej dla tych ośrodków (Collits 2000). W literaturze przedmiotu podkreśla się, że jednym z podstawowych czynników, który w okresie powojennym zachwiał pozycją małych miast, jest wzrost średnich i dużych ośrodków miejskich, zarówno w sensie demograficznym, jak i przemysłowym (Rydz 2006: 8). Do istotnych rezultatów tego procesu można zaliczyć wypłukiwanie małych miast z zasobów produkcyjnych oraz siły roboczej, w szczególności młodszych kohort wiekowych, które są w stanie zapewnić reprodukcję ludności. Przesunięcie miejsc pracy do większych miast spowodowało migrację nie tylko samych pracowników, lecz także ich rodzin, pogłębiając niekorzystne przemiany demograficzne małych ośrodków miejskich oraz prowadząc do nawarstwienia problemów społecznych wynikających z likwidacji miejsc pracy. Wywołało ponadto efekt domina polegający na kurczeniu się działalności gospodarczej, która uprzednio obsługiwała przemysł (Howard 2015: 3).

Obok powojennej industrializacji ważnym czynnikiem zmiany okazała się również ekspansja motoryzacji. W teorii Waltera Christallera istotną rolę odgrywa odległość fizyczna, a związany z nią sposób podróżowania – oparty na podróżach pieszych lub konnych – zapewniał równowagę w sieci osadniczej, polegającą na braku konkurencji między poszczególnymi ośrodkami. Popularyzacja samochodów spowodowała jednak zaburzenie tradycyjnych relacji między poszczególnymi miastami ze względu na „odkształcenie się struktury [przestrzennej], przejście z uwarunkowań przestrzeni fizycznej do przestrzeni społeczno-ekonomicznej. W tym wymiarze niektóre ośrodki »przybliżyły się«, a inne »oddaliły się« od siebie. Nastąpił proces deformacji kontaktów przestrzennych” (Iwaszko-Niziałkowska 2013: 17). Dostęp do dóbr i usług oferowanych przez ośrodki wyższego rzędu

uległ zwiększeniu, co stało się przyczyną trudności odczuwanych przez małe miasta, które dotychczas stanowiły przede wszystkim zaplecze obsługi otaczających je terenów wiejskich, oferując tzw. dobra i usługi niższego rzędu, o niewielkim progu popytu niezbędnego do występowania danej aktywności ekonomicznej (umożliwiającej zaspokajanie podstawowych potrzeb okolicznych mieszkańców).

Jedną z działalności, które stanowiły fundament małomiasteczkowej gospodarki, była obsługa okolicznego rolnictwa. Mechanizacja i konsolidacja działalności rolnej, a także towarzyszący temu spadek rentowności wybranych rodzajów rolnictwa prowadziły jednak do zmniejszenia roli małych miast jako pośredników wymiany rolnej (Howard 2015: 3). Proces ten charakteryzował się m.in. upadkiem zakładów przetwórstwa rolnego oraz pośrednictwa w zbyciu rolnym i zaopatrzenia gospodarstw w czynniki technologii rolnej, a także wzrostem roli podmiotów, które są ulokowane w większych miastach i odpowiadają za skup płodów rolnych oraz za zaopatrzenie gospodarstw w czynniki technologii rolnej i środki produkcji. W ślad za tym zmienił się sposób dystrybucji produktów rolnych do konsumentów (dostawy bez pośrednictwa instytucji wymiany, które mają swoją siedzibę w małych miastach). Z kolei postęp technologiczny zmarginalizował rolę małomiasteczkowych rzemieślników (powodując tym samym upadek rzemiosła w małych ośrodkach), którzy nie byli w stanie zapewnić technicznej obsługi coraz bardziej zaawansowanych maszyn i urządzeń rolniczych (Kłopot 2011: 93–95).

Przemiany struktury osadniczej oraz funkcji ośrodków miejskich można analizować również w kategoriach następstw procesów makrospołecznych i gospodarczych, które wiązane są z postępującymi procesami globalizacji. Kwestia ta wymaga jednak nieco większej uwagi z racji wpływu, jaki wywarła na podstawy rozwoju miast w ogóle. Nie ulega bowiem wątpliwości, że doprowadziła ona do odwrócenia roli czynników odpowiedzialnych za rozkwit lub stagnację obszarów miejskich, wysuwając na pierwszy plan znaczenie powiązań globalnych, natomiast marginalizując związki danego miasta z jego otoczeniem społecznym i gospodarczym.

## Globalizacja a kwestia miejska

Wyłaniający się neoliberalny model gospodarki oraz wzrastająca mobilność kapitału produkcyjnego, w połączeniu z wysoką konkurencyjnością krajów rozwijających się, doprowadziły do odpływu działalności przemysłowej z krajów wysoko rozwiniętych. Miało to dalekosiężne konsekwencje nie tylko dla gospodarek narodowych, lecz także dla lokalnych (miejskich) systemów ekonomicznych (Wu, Martinez-Fernandez 2009; Platt 2004). W skali makro przejście to oznaczało rosnącą rolę trzeciego sektora oraz intensywny rozwój działalności zarządczej, finansowej, marketingo-

wej czy badawczo-rozwojowej (Bontje 2004: 13). Kraje wysoko rozwinięte stały się siedzibami międzynarodowych korporacji, podczas gdy działalność produkcyjna odbywała się w państwach charakteryzujących się niższymi kosztami produkcji. Źródłem wzrostu gospodarczego w coraz większym stopniu stawały się operacje finansowe i spekulacyjne, w tym również dotyczące rynku nieruchomości i zapotrzebowania na powierzchnię biurową. Aby zapewnić trwałość tego wzrostu, niepomiarową rolę zaczęło odgrywać zarządzanie symbolami, nieustanne wytwarzanie nowych potrzeb konsumenckich, a także kształtowanie jednostkowej tożsamości na bazie konsumpcji (Harvey 2012; Pluta 2015: 106). O ile jeszcze w latach sześćdziesiątych XX w. w wybranych krajach wysoko rozwiniętych rozważano możliwość wdrożenia polityki decentralizacyjnej, mającej na celu zatrzymanie marginalizacji małych ośrodków miejskich oraz zwiększenie ich roli w produkcji przemysłowej, to od lat siedemdziesiątych było to coraz mniej prawdopodobne w obliczu postępującej globalizacji oraz wynikającego z tego przejścia od gospodarki fordowskiej do postfordowskiej (Wu, Martinez-Fernandez 2009).

W skali lokalnej przemiany spowodowane globalizacją istotnie wpłynęły na rolę ośrodków miejskich we współczesnej gospodarce. Obecnie miasta stają się przede wszystkim kontenerami zlokalizowanych przestrzennie zasobów, które podlegają wymianom w globalnych sieciach przepływów organizowanych przez działalność transnarodowych korporacji (Błaszczyk 2013). Jedną z zasadniczych konsekwencji takiego stanu rzeczy staje się utrata zdolności miast (władz lokalnych) do kontrolowania czynników ich rozwoju i sterowania nimi. Umiejędzynarodowienie obrotu zasobami, które lokalizowane są w ośrodkach miejskich, indukuje uwikłanie tych ostatnich w relacje globalne. Jednocześnie nie mogą one pozostawać samowystarczalne, koncentrując swój rozwój na funkcjach lokalnych i regionalnych centrów obsługi. Dla rozwoju miast konieczne są zasoby pozyskiwane z zewnątrz – transferowane w globalnych sieciach wymian, w których ośrodki miejskie stanowią punkty węzłowe. Szczególnie małe ośrodki miejskie, w obliczu wielofunkcyjnego rozwoju obszarów wiejskich oraz procesów deindustrializacji, przestają pełnić swoją tradycyjną funkcję ośrodków lokalnej koncentracji działalności pozarolniczej. Dla podtrzymywania rozwoju muszą uczestniczyć w procesach wymian, pozyskując zasoby zewnętrzne, które są zlokalizowane w miastach. Miasta są zatem nie tylko mediatorami globalnych przepływów i swego rodzaju kontenerami zasobów, lecz także ich przetwornikami. W tym ujęciu w procesach produkcji i konsumpcji zachodzących w danym systemie miejskim określone zasoby przetwarzane są w inne, które następnie podlegają transferom na globalnych rynkach. Dla przykładu: lokalne koszyki udogodnień określających jakość życia służą ściąganiu i reprodukcji siły roboczej, siła robocza może być traktowana jako czynnik pozyskiwania inwestycji, za sprawą inwestycji przekształcaniu ulegają zasoby przestrzenne itd. W gruncie rzeczy w procesach tych dzięki zasobom egzo-

gennym przekształcane są w nową jakość wewnętrzne zasoby miasta, na sposób, który czyni je atrakcyjnymi na rynku lokacji.

Jednym z następstw zglobalizowania obiegu zasobów, zorganizowanego na potrzeby transnarodowych korporacji, jest ukształtowanie się międzynarodowego rynku lokacji (Savitch, Kantor 2002). Na rynku tym dochodzi do wymian między miastami a ich interesariuszami i ma on charakter wysoce konkurencyjny. Konkurencja ta dotyczy zarówno ograniczonej ilości zasobów zewnętrznych, jak i podaży określonych produktów miast, szczególnie w skali globalnej. Wspomniane praktyki konkurencyjne widoczne są przede wszystkim w segmencie miast jako miejsc produkcji przemysłowej. Pojawienie się w nim nowych graczy – miast w krajach rozwijających się na Dalekim Wschodzie oraz globalnym południu – wyparło z niego ośrodki tzw. pierwszego świata, nawet te o historycznie ugruntowanej pozycji. W skali globalnej proces ten doprowadził do całkowitej przebudowy układu geograficznej struktury produkcji przemysłowej. W skali lokalnej – do dobrze opisanego w literaturze przedmiotu kryzysu miast poprzemysłowych i w konsekwencji – do konieczności poszukiwania nowej formuły produktu miejskiego i podjęcia konkurencji w nowych dla nich segmentach rynku miejsc (Majer 1997, 2011).

W tym kontekście należy wskazać na ukształtowanie się globalnej, hierarchicznej struktury osadniczej. Pozycje w tej strukturze odwzorowywane są przez relacyjny układ powiązań w sieci globalnych transferów. W zglobalizowanej sieci miasta grają rolę węzłów splatających kanały, w których odbywają się lokalne, regionalne przepływy. Innymi słowy, ranga miasta jest określana przede wszystkim wielkością, strukturą i skalą przepływów, które koncentrują się w określonej lokacji, a jednocześnie zasięgiem oddziaływania danego ośrodka w skali światowej. W ten sposób pozycja miasta w strukturze hierarchicznej jest związana z jego funkcją wynikającą z „gęstości” i znaczenia węzła, jaki stanowi ono w globalnej gospodarce. Można ją wyznaczyć wolumenem transferów oraz stosunkiem wymian globalnych (ponadkrajowych) względem wymian w skali lokalnej i regionalnej. Pozycja ta określa zdolność pozyskiwania zasobów rozwojowych, a tym samym potencjał rozwojowy miast.

Pozycja w globalnej strukturze osadniczej determinuje funkcje, jakie dane miasto pełni. Po pierwsze, można tu wyróżnić kategorię miast globalnych i metropolii, które stały się miejscem koncentracji globalnej funkcji finansowo-zarządczej w sektorze finansów, ubezpieczeń, nieruchomości oraz usług dla biznesu (Sassen 2002). Wysoka pozycja tych ośrodków w sieci globalnych przepływów gwarantowała im dostęp do zasobów zapewniających dalszy wzrost, w tym również do wysoko wykwalifikowanej siły roboczej.

Obok metropolii istotną rolę zaczęły odgrywać tzw. miasta drugie, których „zasoby są niewystarczające do efektywnego pełnienia funkcji metropolital-

nych, lecz pozwalają na podjęcie skutecznej rywalizacji w globalnej konkurencji” (Błaszczyk, Pluta 2015: 8). Drugie miasta podtrzymują zatem istotne powiązania z miastami globalnymi i innymi ośrodkami miejskimi (nie tylko w obrębie ich własnego kraju lub obszaru gospodarczego), pełniąc kluczowe funkcje usługowe, logistyczne i produkcyjne na poziomie regionalnym lub submetropolitalnym w skali kraju. W tym sensie ośrodki te stają się „metropoliami regionalnymi”, mając niejednokrotnie konkretną, światową specjalizację, ale nie pełniąc funkcji sterujących i kontrolnych w szerszej skali (Błaszczyk, Pluta 2015: 8–10).

O ile siła i atrakcyjność miast globalnych wypływają bezpośrednio z koncentracji funkcji finansowo-zarządczej, to pozycja miast drugich nie jest tak jednoznaczna. Muszą one bowiem nieustannie potwierdzać swoją gotowość do uczestnictwa w globalnym obiegu gospodarki, „kreując wizję »siebie w świecie« i »wobec świata«” oraz stając się elementami ideologii bądź utopii miejsca (Błaszczyk, Pluta 2015: 9). Podstawą ich rozwoju jest realizacja dedykowanych, specyficznych dla danego układu społeczno-gospodarczego funkcji, dzięki którym miasta te mogą być konkurencyjne w skali ponadregionalnej. Tym samym ich strategie rozwoju bazują na teoriach rozwoju endogennego: specjalizacji bazy ekonomicznej opartej na komparatywnych przewagach wynikających z ukształtowanych historycznie struktur produkcji (także infrastruktury) i zasobów (w tym zasobów ludzkich będących nośnikami określonej wiedzy i kompetencji) (Martin, Sunley 1998). W szczególnym przypadku drugie miasta zagospodarowują globalne nisze.

Alternatywną (ale i komplementarną) strategią rozwoju miasta jest podnoszenie jego atrakcyjności w oczach mieszkańców i inwestorów poprzez rozbudowę systemu konsumpcji, szczególnie w jej bardziej wyrafinowanych formach, służących zaspokojeniu potrzeb tzw. klasy kreatywnej (zob. Clark 2004; Florida 2010). W ten sposób „z miejsca organizacji procesu produkcji i dostarczyciela usług miasto staje się miejscem istotnej (eskalacyjnej) ekspansji przestrzeni konsumpcji, gdzie dochodzi do realizacji zindywidualizowanych stylów życia w ich rozwiniętych formach, zwróconych zasadniczo ku domenie kultury” (Pluta 2015: 105). W takim podejściu lokują się m.in. polityki rebrandingu miast przemysłowych poprzez tworzenie „miast kultury”, „miast innowacji”, „miast zielonych” itp. oraz wdrażanie nowych rozwiązań organizacji społeczno-przestrzennych, takich jak Karta Lipska (2007).

Podsumowując powyższe rozważania, należy stwierdzić, że sukces rozwojowy miast na trajektorii rozciągającej się między erą przemysłową a erą kapitalizmu kognitywno-kulturalnego, który stanowi współcześnie dominujący paradygmat organizacji działalności gospodarczej (Scott 2014), jest związany z osiągnięciem efektu skali i pojawieniem się swego rodzaju efektów mnożnikowych, opartych na wykorzystaniu zasobów zewnętrznych (w przypadku metropolii) i wewnętrznych (w przypadku drugich miast), podnoszeniu jakości życia oraz wzmacnianiu lokal-



nego sektora kultury i konsumpcji jako podstawowych domen akumulacji kapitału (Błaszczuk 2016). Dzięki temu możliwe jest uruchomienie procesu polegającego na wzajemnym przyciąganiu kapitału oraz wykwalifikowanej siły roboczej, co z kolei stwarza dogodne warunki do dalszej ekspansji oferty konsumpcyjnej oraz wyspecjalizowanych funkcji produkcyjnych, podtrzymujących atrakcyjność miejsca. W tym sensie miasta ponowoczesne wpisują się w modus współczesnego kapitalizmu, bazując na kluczowej roli praktyk konsumpcyjnych oraz innowacji produktowych, które stanowią istotną część gospodarki globalnej i lokalnej.

## Miasto jako produkt

W zaprezentowanym ujęciu – uznającym miasto za rezerwuar zasobów, bazującym na założeniu globalnej konkurencji miast i charakterystycznym dla tzw. nowych teorii handlu – miasto należy traktować jako produkt. Koncepcja miasta jako produktu rozwijana jest przede wszystkim w podejściu właściwym dla ekonomii oraz marketingu terytorialnego (Czornik 2013). W ujęciu takim miasto – a ściślej jego oferta w poszczególnych aspektach – zostaje utowarowione na globalnym rynku lokacji. Tego rodzaju urynkowieniu podlegają praktycznie wszystkie elementy, które mogą budować przewagę konkurencyjną miasta. Produktem miejskim mogą być oferowane zasoby siły roboczej, przestrzenie pod inwestycje, walory krajobrazowe, dostępne w mieście usługi publiczne, możliwości konsumpcji zbiorowej i indywidualnej, zasoby kulturowe i historyczne itd. Tadeusz Markowski (2002: 112) jako produkt miejski definiuje „materialny lub niematerialny element szeroko pojętej struktury funkcjonalno-przestrzennej miasta, który staje się przedmiotem wymiany rynkowej. (...) Może nim być konkretne miejsce, lokalizacja, usługa miejska lub ich zestaw, a także idea dotycząca na przykład rozwoju miejskiego”. W takim ujęciu miasto jako całość jest swego rodzaju megaproduktem, określonym przez daną konfigurację częściowych, urynkowanych użyteczności wpisanych w miejsce, oferowanych różnym kategoriom potencjalnych klientów (Markowski 1997).

Złożoność miasta jako produktu jest związana ze złożonością i wielosegmentowością rynku, na którym miasta konkurują. Segmenty rynku są określane z jednej strony przez użyteczności (i związane z nimi rodzaje zasobów), z drugiej – przez odbiorców/klientów, czyli użytkowników miasta. W najprostszym ujęciu warto wskazać, że miasto może jednocześnie być produktem mieszkaniowym (jako miejsce zamieszkania), konsumpcyjnym (jako system okazji), turystycznym, inwestycyjnym itp. W każdym z tych aspektów uczestniczy w grze rynkowej, starając się zabiegać o odmiennych klientów (i transferowane dzięki nim zasoby), lokując się w różnych segmentach rynku. Co więcej, także w poszczególnych seg-

mentach dochodzi do różnicowań, fragmentaryzacji i wyodrębniania nisz. Dla przykładu: można konkurować o rozmaitego rodzaju inwestycje, różnicować produkt turystyczny, adresując go do odmiennych kategorii potencjalnych klientów, profilować (a przynajmniej aktywnie podejmować starania w tym zakresie) strukturę rynku pracy itd.

W prezentowanej koncepcji wiodącym podmiotem w procesie kreowania produktu miejskiego/miasta jako produktu są władze jednostek samorządów terytorialnych (zob. Szromnik 2008). W istocie strategia tworzenia miejskiego staje się strategią rozwoju miasta. Odpowiednie profilowanie produktu miejskiego wiąże się z określeniem przewag konkurencyjnych zasobów wewnętrznych miasta, zdobyciem dostępu do koniecznych zasobów zewnętrznych oraz pozycjonowaniem oferty na rynku. Kształtowanie produktu jako całości oraz poszczególnych miejskich subproduktów wyraża się w ich dopasowywaniu do oczekiwań rynku, czyli poszczególnych potencjalnych i pożądaných klientów. Działania takie, w najogólniejszym zarysie, sprowadzają się do określenia i wzmacniania funkcji miasta polegających na łączeniu zasobów zewnętrznych i wewnętrznych w sposób, który umożliwi względnie trwały i stabilny rozwój – osiągnięcie korzyści w postaci rozszerzonej reprodukcji poszczególnych miejskich subsystemów poprzez zwiększenie inwestycji w określonych polach.

Należy jednak zwrócić uwagę, że stabilność wzrostu będącego następstwem zwiększania atrakcyjności i rynkowej konkurencyjności produktów miejskich może być obniżana na skutek wewnętrznych napięć powstałych w wyniku kolizji sprzecznych oczekiwań i interesów poszczególnych kategorii interesariuszy miasta. Z tego powodu, z punktu widzenia polityki miasta, istotne jest dążenie do zachowania koherencji poszczególnych subproduktów. Jednocześnie uzyskanie efektów mnożnikowych dzięki intensyfikacji skali wymian, w których uczestniczy miasto, pozwala na łagodzenie wspomnianych napięć i zachowanie spójności funkcjonalnej miasta-produktu.

## Globalna marginalizacja małych miast

Sposób organizacji życia charakterystyczny dla metropolii i drugich miast jest zasadniczo niedostępny dla małych ośrodków miejskich. Posiadane przez nie zasoby ludnościowe, kulturowe i ekonomiczne nie są wystarczające do wywołania wspomnianego efektu skali i wytworzenia atrakcyjnego, konkurencyjnego produktu – zarówno w aspekcie transformacji w rozwinięty system konsumpcji, jak i na skutek rozwoju lokalnego systemu wytwórczego w kierunku tzw. inteligentnych (innovacyjnych) specjalizacji produkcyjnych. W rezultacie małe miasta nie są w stanie zapobiec degradacji społeczno-ekonomicznej oraz wykluczeniu

mieszkańców z wielu form konsumpcji – tak przecież ważnej w dobie globalizacji i kapitalizmu postfordowskiego. Prowadzi to do obniżenia atrakcyjności tych miejsc, nie tylko zmniejszając napływ kapitału prywatnego, lecz także wzmacniając exodus mieszkańców, wzmagając ich koncentrację w silnych ośrodkach regionalnych oraz skutkując wewnętrznymi przesunięciami ludności (ucieczką z obszarów najbardziej zdegradowanych i suburbanizacją potęgującą wrażenie tzw. kurczenia się miast) (Howard 2015: 3).

Jak dowodzą przykłady zaczerpnięte z różnych krajów europejskich i pozaeuropejskich, ten globalny proces ma swoje lokalne odmiany. Po pierwsze, wynika z odmiennego momentu, który zapoczątkował fazę związaną z rozwojem gospodarki postfordowskiej. O ile w państwach zachodnioeuropejskich proces ten zachodził wraz ze stopniowym kształtowaniem się modelu postfordowskiego i przeobrażeniami relacji rynkowych, to w krajach postsocjalistycznych kluczowe okazały się transformacja ustrojowa i „terapia szokowa”, połączona z kształtowaniem wspomnianych relacji od podstaw (Bontje 2004: 13; Pirisi, Trocsanyi 2014: 132). Po drugie, odmienna jest rola czynników stanowiących efekt wtórny powojennych przekształceń gospodarczych. W krajach europejskich na zmiany te nakłada się problem demograficzny, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych jest to kwestia o marginalnym znaczeniu. Należy bowiem podkreślić, że powojenna odbudowa Europy, a później również kształtowanie się systemu postfordowskiego, pociągnęły za sobą upowszechnienie pracy wśród kobiet, co – szczególnie w krajach zachodnioeuropejskich – stało się przyczyną opóźnienia wieku zawierania małżeństw oraz reprodukcji. Towarzyszył temu niski wskaźnik dzietności, a także poprawa jakości egzystencji i wynikające z tego wydłużenie życia (Platt 2004: 2–3). Przemiany te zapoczątkowały postępujące starzenie się wielu społeczeństw na zachodzie Europy, a po upadku komunizmu – również w krajach postsocjalistycznych (Pirisi, Trocsanyi 2014). Zmiany te stały się szczególnie odczuwalne w małych ośrodkach miejskich, gdzie ich negatywne efekty wzmacniane były exodusem młodych ludzi do większych miast. Po trzecie, różne są także konsekwencje zachodzących przemian. Na przykład w Danii rezultatem opisanego procesu stała się przede wszystkim polaryzacja przestrzenna, która skutkuje wzrostem liczby ludności w regionalnych metropoliach i na obszarach wiejskich, podczas gdy małe ośrodki miejskie doświadczają depopulacji. Innym scenariuszem jest natomiast depopulacja większego obszaru, czego dobrym przykładem są miasta postsocjalistyczne wraz z otaczającymi je regionami. Proces ten dotyczy większości krajów postsocjalistycznych, przy czym najwięcej uwagi poświęcono mu w przypadku landów niemieckich wchodzących w skład dawnej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Po zjednoczeniu kraju rząd niemiecki przeznaczył znaczącą pulę środków finansowych na integrację wschodniej i zachodniej części kraju, nie osiągając jednak w tym zakresie oczekiwanych rezultatów. Wsparcie

centralne nie zatrzymało bowiem procesu depopulacji wschodnich landów, co dowodzi, że przełamanie trudności gospodarczych wymaga odmiennego podejścia, które byłoby lepiej dostosowane do specyfiki współczesnej fazy kapitalizmu (Geys, Heinemann, Kalb 2007; Pallagst, Wiechmann, Martinez-Fernandez 2013).

Mimo że zasoby wewnętrzne wielu małych miast są niewystarczające do kształtowania autonomicznego i atrakcyjnego miejskiego systemu okazji (rozumianego w kategoriach form przestrzennych, instytucjonalnych i społecznych, przez które udostępniane są zasoby i środki służące indywidualnej konsumpcji), to jednak zwolennicy koncepcji odrodzenia miejskiego wskazują, że to właśnie w potencjale endogenicznym tkwią szanse przełamania problemów społeczno-gospodarczych (Majer 2011). Jaskrawym przykładem służą tu ośrodki zdolne do wykreowania oferty turystycznej, która staje się dominującą gałęzią lokalnej gospodarki. Inną propozycją jest natomiast nurt nastawiony na rozwój tzw. *smart cities* – miast skoncentrowanych na wykorzystywaniu nowoczesnych technologii w procesie organizowania miejskiego życia, ale też na kształtowaniu nowych rodzajów aktywności gospodarczej, opartych na nowatorskich rozwiązaniach technologicznych oraz innowacyjnej i kreatywnej sile roboczej. Interesującą i coraz szerzej dyskutowaną koncepcją staje się również idea *cittàslow*, bazująca na antynomii procesów uznawanych za motor gospodarki miejskiej czasów postfordyzmu lub na „niemiejskich” scenariuszach konsumpcji. *Cittàslow* stanowi propozycję dla osób poszukujących ucieczki od specyfiki współczesnego urbanizmu, które dostrzegają atrakcyjność unikatowego położenia geograficznego, lokalnego dziedzictwa kulturowego, rzemiosła bądź rękodzieła, oferty kulinarnej, tradycji, zwyczajów, a nawet ciszy i powolnego rytmu życia małego miasteczka. Są to jednak – co trzeba podkreślić – propozycje dla wybranych, same w sobie wymagają bowiem zaangażowania rozlicznych zasobów lokalnych. Wskazują one alternatywę dla rozwoju opartego na konsumpcji w ramach wielkomiejskiego systemu okazji, ale nie rozwiązują problemu niedostatku wspomnianych zasobów.

## Klaster miejski

Konkurencyjność miasta jako produktu określa jego pozycję na rynku. Wyznaczona jest ona przez atrakcyjność produktu oraz zdolność do prowadzenia wymian: dostarczania i ściągania z rynku określonych zasobów. Z kolei ta zdolność jest korelatem wielkości przepływów, a więc gęstości transferów przechodzących przez dane miasto. Pozycja na rynku jest zatem powiązana z pozycją w strukturze osadniczej: w grze rynkowej uprzywilejowane są miasta, które zajmują wysokie lokaty w tej hierarchii. W tym miejscu uwidacznia się podkreślane w nowych teoriach handlu znaczenie efektu skali.

Z uwagi na ograniczoną pulę zasobów oraz upośledzoną pozycję rynkową globalna konkurencja stawia szczególne wyzwania przed ośrodkami mniejszymi, nieuczestniczącymi bezpośrednio w globalnych transferach. Mają one dalece mniejsze (w porównaniu z metropoliami i drugimi miastami) możliwości budowania atrakcyjnej oferty i wprowadzania jej na rynek. W dodatku poddane są też większej konkurencji. Czynnikiem sprzyjającym uzyskaniu wysokiej konkurencyjności jest posiadanie rzadkich i szczególnie cennych zasobów, które pozwalają w określonych niszach rynku miejsc osiągnąć pozycję monopolistyczną lub oligopolistyczną. Przykładem takiego stanu rzeczy może być francuskie Lourdes, które licząc zaledwie około 15 tys. mieszkańców, jest jednym z największych na świecie ośrodków turystyki pielgrzymkowej (Rinschede 1986).

Sposobem na przełamanie barier wynikających z ograniczonej ilości zasobów, które mogą współtworzyć miejski produkt, jest podejmowanie współpracy w formalnych i nieformalnych sieciach lokalnych aktorów. Jednak trzeba zaznaczyć, że nie chodzi tu o kooperację w ramach pojedynczego miasta, lecz o konsolidację zasobów posiadanych przez sąsiadujące ze sobą ośrodki. W ten sposób może dojść do przełamania deficytu zasobów i osiągnięcia efektu skali, bez których niewykonalne staje się wdrożenie ofensywnego rynkowego scenariusza rozwojowego. Adekwatne do opisu wspomnianej współpracy jest pojęcie klastra, zaadaptowane z dziedziny ekonomii.

W aspekcie ekonomicznym słowo „klaster” po raz pierwszy zostało użyte przez Michaela Portera, według którego jest to „geograficzne skupisko wzajemnie powiązanych firm, wyspecjalizowanych dostawców, jednostek świadczących usługi, firm działających w pokrewnych sektorach i związanych z nimi instytucji (na przykład uniwersytetów, jednostek normalizacyjnych i stowarzyszeń branżowych) w poszczególnych dziedzinach, konkurujących między sobą, ale również współpracujących”. Jak dowodzi Porter (2001: 245), „klastry osiągające masę krytyczną (niezbędna liczba firm i innych instytucji tworząca efekt aglomeracji) i odnoszące niezwykle sukcesy konkurencyjne w określonych dziedzinach działalności, są uderzającą cechą niemal każdej gospodarki narodowej, regionalnej, stanowej, a nawet wielkomiejskiej, głównie w krajach gospodarczo rozwiniętych”.

W ekonomii pojęcie klastra jest zatem przypisane do specyficznej współpracy przedsiębiorstw, zorientowanej na budowanie przewagi konkurencyjnej. Jak wskazuje przytoczona definicja Portera – podobnie zresztą do innych ujęć tego zagadnienia – dla współpracy klastrowej charakterystyczne są następujące kwestie:

- koncentracja przestrzenna kooperujących podmiotów;
- interakcyjność;
- powiązania o formalnym i nieformalnym charakterze;
- wspólna trajektoria rozwoju członków klastra;
- jednoczesna konkurencja i kooperacja w pewnych aspektach działania.

Ważnymi elementami tej koncepcji są też spójność i komplementarność sektora członków klastra. Korzyścią związaną ze spójnością sektorową jest chociażby efekt skali czy siła negocjacyjna, z kolei komplementarność może wpływać na migrację wiedzy między sektorami czy na innowacyjność.

Choć omawiana koncepcja zrodziła się na gruncie ekonomii i dotyczyła przede wszystkim współpracy przedsiębiorstw, uniwersytetów kooperujących z biznesem oraz instytucji jego wsparcia, to jednak cechy konstytutywne wspomnianej formy współpracy pozwalają nieco zmodyfikować i rozszerzyć zakres pojęcia klastra, stawiając w centralnym miejscu jednostki samorządu terytorialnego. W przeciwieństwie do oryginalnego ujęcia (gdzie rolą władz lokalnych jest wspieranie inicjatyw biznesowych) podejście zaproponowane w niniejszym artykule zakłada, że rola samorządów wysuwa się na pierwszy plan, i przypisuje im rolę koordynatorów inicjatyw klastrowych, podczas gdy podmioty gospodarcze stanowią jeden z zasobów, które mogą być wykorzystane w celu kształtowania i podtrzymywania działań inicjowanych przez kooperujące samorządy.

Drugie założenie prezentowanej koncepcji klastrów miejskich bazuje na przekonaniu, że miasta zobligowane są do poszukiwania przewagi konkurencyjnej, która zapewni im rozpoznawalność na regionalnym lub globalnym rynku lokacji, a przez to pozwoli pozyskiwać niezbędny do rozwoju kapitał ludzki lub gospodarczy. Dlatego – w celu zwiększenia swojej konkurencyjności oraz osiągnięcia efektu skali – mogą nawiązywać współpracę, by efektywniej wykorzystywać posiadane zasoby lub wspólnie dążyć do wypełnienia luk w tym zakresie.

W tym kontekście łatwo unaocznic, w jaki sposób klastry miejskie mogą czerpać z klasycznej koncepcji klastrów opracowanej na bazie praktyk podmiotów gospodarczych. Na poziomie lokalnym istnieje szereg sfer życia społeczno-gospodarczego umożliwiających samorządom podejmowanie działań na wzór przedsiębiorstw i instytucji zaangażowanych w tworzenie klasycznych inicjatyw klastrowych, ponieważ bliskość przestrzenna kooperujących miast zwykle przekłada się na wymianę zasobów (np. pracowników) oraz samorzutne powstawanie formalnych i nieformalnych więzi społeczno-gospodarczych – zarówno na poziomie pojedynczych podmiotów, jak i z inicjatywy władz samorządowych jako instytucji politycznych. Niekiedy prowadzi to również do komplementarnego charakteru działalności podejmowanej na obszarze sąsiadujących ze sobą jednostek samorządu terytorialnego (czego wyrazem są np. migracje wahadłowe). Inną konsekwencją bliskości przestrzennej jest też niekiedy specjalizacja sektora, wynikająca m.in. z określonej specyfiki zasobów przyrodniczych danego regionu. To z kolei sprawia, że podmioty gospodarcze i władze lokalne sąsiadujących miast mają podobne cele, choć – jako odrębne byty – dążą do ich realizacji samodzielnie i na zasadzie konkurencji. Taka sytuacja

może stanowić podatny grunt do powstawania klastrów w ich klasycznym rozumieniu, a w świetle proponowanej koncepcji – również do tworzenia szerokich inicjatyw współpracy klastrowej, inicjowanych i podtrzymywanych przez jednostki samorządu terytorialnego.

Klaster miejski bazuje na umiejętnym wykorzystaniu wspomnianych elementów, a następnie określaniu ich potencjału dla zacieśnienia współpracy i pobudzenia rozwoju, a także usuwaniu barier, które mogą utrudniać ten proces. W tym miejscu uwidacznia się wiodąca rola władz lokalnych odpowiedzialnych za diagnozę stanu gospodarki lokalnej, określenie dziedziny, w której uzyskiwana będzie przewaga konkurencyjna, przygotowanie strategii radzenia sobie z barierami oraz sprecyzowanie formy współpracy instytucjonalnej, a następnie wypracowanie sposobów włączania w nią kluczowych podmiotów gospodarczych i instytucji lokalnych. Od powodzenia tego procesu będzie zależeć to, czy klaster miejski uzyska zdolność do osiągnięcia efektu skali oraz konkurowania na rynku ponadlokalnym (regionalnym lub globalnym) poprzez łączenie zasobów kilku zlokalizowanych w określonej przestrzeni miast. Dążenie do konkurowania o zasoby na poziomie ponadlokalnym stanowi szansę na wzmocnienie kapitału wewnętrznego miast, który może z nich uczynić ośrodki o randze co najmniej regionalnej, a zarazem zatrzymać negatywne procesy społeczno-gospodarcze, na przykład depopulację oraz kurczenie się bazy ekonomicznej. Na skutek zacieśnionej współpracy kooperujące miasta – rozumiane już nie tylko jako jednostki samorządu terytorialnego, ale przede wszystkim jako rezerwuary zasobów wymienianych w jej ramach – uzyskują względną niezależność ekonomiczną i zdolność do samostanowienia oraz reprodukcji (zarówno ekonomicznej, jak i demograficznej).

Dobrze działający klaster miejski zasadza się zatem na kompetencjach do bezpośredniego uczestnictwa w znaczących segmentach rynku, wśród których można wymienić:

- usługi i produkty turystyczne;
- usługi publiczne (lecznictwo, edukacja, kultura, sport, transport publiczny etc.) organizowane na poziomie lokalnym i adresowane do mieszkańców danego układu lokalnego, tj. grupy kooperujących miast (wspólna realizacja tych usług może oznaczać wzrost ich jakości, co z kolei prowadzi do ciągle zwiększającej się konkurencyjności klastra względem innych układów lokalnych oraz zapewnianej przez nie jakości życia);
- tzw. smart specjalizacje produkcyjne, wśród których można znaleźć m.in.: wytwarzanie wysokiej jakości żywności, technologie inżynierii medycznej, niskoemisyjne układy wytwarzania energii, zielone budownictwo, nowoczesne technologie wytwarzania, przetwarzania i wykorzystywania surowców naturalnych czy inteligentne technologie kreacyjne (np. wzornictwo);

- wspólne strategie inwestycyjne – nakierowane na podnoszenie jakości życia oraz programowane w zgodzie z takimi paradygmatami rozwoju, jak miasta inteligentne, *cittàslow* lub gospodarka o obiegu zamkniętym (sprzęgnięcie takich działań z odpowiednio przeprowadzoną kampanią informacyjną może ułatwić kształtowanie innowacyjnego wizerunku miasta).

Zaproponowane obszary współdziałania są zgodne ze specyfiką wybranych kluczowych funkcji w globalnej strukturze osadniczej. W tym sensie propozycja klastrów miejskich jest więc nakierowana nie tyle na kreowanie nowego paradygmatu rozwoju, ile raczej na wskazywanie sposobu przełamywania barier, które utrudniają podnoszenie konkurencyjności małych ośrodków miejskich i pomyślnie konkurowanie o zasoby we współczesnej fazie kapitalizmu.

## Podsumowanie

Zaprezentowaną w niniejszym artykule koncepcję można traktować jako narzędzie prowadzenia polityki rozwoju, które jest propozycją świadomego i planowego wzmacniania symptomów już teraz obecnych w praktykach wielu miast. Współpraca klastrowa w obecnej postaci przybiera stosunkowo różnorodne formy, wśród których można odnaleźć m.in. związki celowe, stowarzyszenia jednostek samorządu terytorialnego, zespoły współpracy terytorialnej (np. związki metropolitarne), w tym również nastawione na współzarządzanie markami turystycznymi. Współpraca ta ma jednak charakter fragmentaryczny i – w rozumieniu zaproponowanym w niniejszej pracy – nie tworzy jakościowo pełnoprawnych produktów miejskich, które mogą być oferowane na rynku globalnym (por. Porawski 2013; Potkański 2016).

Obecnie zatem koncepcja klastrów miejskich ma charakter teoretyczny, a jej praktyczna realizacja będzie zależeć nie tylko od nowego otwarcia w praktykach samorządowców, lecz także od zdolności uczestników inicjatyw klastrowych do przekroczenia barier, które – podobnie jak w przypadku klasycznych klastrów – dotyczą:

- deficytu kapitału społecznego (rozumianego zarówno jako zasób umiejętności i kompetencji, jak i zaufania oraz zdolności do nawiązywania współpracy);
- permanentnej konkurencji, która wynika z braku wspomnianego zaufania i gotowości do współpracy oraz może się ujawniać zarówno w sferze biznesowej, jak i politycznej;
- braków w infrastrukturze niezbędnej do integracji wewnętrznej;
- stygmatyzacji ujawniającej się przede wszystkim w przypadku małych i średnich miast, kojarzonych z prowincjonalizacją oraz niską jakością życia.



Przekroczenie tych barier i budowa skutecznie działających klastrów miejskich może prowadzić z jednej strony do wzrostu atrakcyjności układu lokalnego dla kapitału zewnętrznego (specjalistów, przedsiębiorstw, turystów etc.), z drugiej zaś do podniesienia jakości życia dotychczasowych mieszkańców oraz poprawy warunków funkcjonowania działających już instytucji i podmiotów gospodarczych.

## Literatura

- Błaszczak M., 2013, *W poszukiwaniu socjologicznej teorii rozwoju miast. Meandry ekonomii politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Błaszczak M., 2016, *Rozwój miasta postfordowskiego w kontekście teorii obiegu kapitału* [w:] A. Wolaniuk (red.), *Współczesne czynniki i bariery rozwoju miast, Konwersatorium Wiedzy o Mieście*, t. XXVIII, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Błaszczak M., Pluta J., 2015, *Wprowadzenie. „Drugie miasto” jako przedmiot badań socjologicznych* [w:] *idem* (red.), *Uczestnicy, konsumenci, mieszkańcy. Wrocławianie i ich miasto w oglądzie socjologicznym*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bontje M., 2004, *Facing the challenge of shrinking cities in East Germany: The case of Leipzig*, *GeoJournal*, no. 61.
- Clark T. (ed.), 2004, *City as an entertainment machine*, Boston: JAI/Elsevier.
- Collits P., 2000, *Small town decline and survival: Trends, success factors and policy issues*, <http://www.regional.org.au/au/countrytowns/global/collits.htm> (dostęp: 1.08.2017).
- Czornik M., 2013, *Miasto i jego produkty*, *Studia Ekonomiczne*, nr 147.
- Florida R., 2010, *Narodziny klasy kreatywnej: oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Gesler W., 1996, *Lourdes: Healing in a place of pilgrimage*, *Health & Place*, no. 2.
- Geys B., Heinemann F., Kalb A., 2007, *Population shrinking and the future of European municipalities*, <http://voxeu.org/article/declining-populations-and-tipping-points-small-european-cities> (dostęp: 1.08.2017).
- Harvey D., 2012, *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, tłum. A. Kowalczyk et al., Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Howard Q., 2015, *The death and life of small New Zealand towns. Back to the future*, [https://www.planning.org.nz/Attachment?Action=Download&Attachment\\_id=3160](https://www.planning.org.nz/Attachment?Action=Download&Attachment_id=3160) (dostęp: 1.08.2017).
- Iwaszko-Niziałkowska K., 2013, *Warunki konkurencyjności funkcji usługowych małych miast* [w:] K. Heffner, M. Twardzik (red.), *Nowoczesne instrumenty rozwoju lokalnego – zastosowanie i efekty w małych miastach*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.
- Karta Lipska, 2007, [http://www.sarp.org.pl/pliki/karta\\_lipska\\_pl.pdf](http://www.sarp.org.pl/pliki/karta_lipska_pl.pdf) (dostęp: 28.08.2017).
- Kłopot S., 2011, *Niechciane miejsca – szanse stabilizacji życiowej młodzieży wiejskiej*, *Folia Sociologica*, nr 36.
- Majer A., 1997, *Duże miasta Ameryki: „kryzys” i polityka odnowy*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Majer A., 2011, *Odrodzenie miejskie*, *Przegląd Socjologiczny*, nr 60.

- Markowski T., 1997, *Miasto jako produkt – wybrane aspekty marketingu miasta* [w:] T. Domański (red.), *Marketing terytorialny. Strategiczne wyzwania dla miast i regionów*, Łódź: Centrum Badań i Studiów Francuskich, Instytut Studiów Międzynarodowych, Uniwersytet Łódzki.
- Markowski T., 2002, *Marketing miasta* [w:] T. Markowski (red.), *Marketing terytorialny*, t. CXII, Warszawa: Polska Akademia Nauk, Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju.
- Martin R., Sunley P., 1998, *Slow convergence? The new endogenous growth theory and regional development*, *Economic Geography*, no. 74.
- Pallagst K., Wiechmann T., Martinez-Fernandez C., 2013, *Shrinking Cities: International Perspectives and Policy Implications*, New York: Routledge.
- Pirisi G., Trocsanyi A., 2014, *Shrinking small towns in Hungary: The factors behind the urban decline in „small scale”*, *Acta Geographica Universitatis Comenianae*, no. 58.
- Platt S., 2004, *Causes of Urban Shrinkage: An Overview of European Cities*, COST CIRES Conference, University of Amsterdam.
- Pluta J., 2015, *Kwestia reprodukcji przestrzeni konsumpcji* [w:] M. Błaszczyk, J. Pluta (red.), *Uczestnicy, konsumenci, mieszkańcy. Wrocławianie i ich miasto w oglądzie socjologicznym*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Porawski A. (red.), 2013, *Współpraca JST w Polsce. Stan i potrzeby*, Poznań, [http://wartowiedziec.org/attachments/article/18953/Wspolpraca\\_JST\\_w\\_Polsce\\_-\\_stan\\_i\\_potrzeby\\_Raport\\_ZMP\\_listopad\\_2013.pdf](http://wartowiedziec.org/attachments/article/18953/Wspolpraca_JST_w_Polsce_-_stan_i_potrzeby_Raport_ZMP_listopad_2013.pdf) (dostęp: 1.10.2017).
- Porter M., 2001, *Porter o konkurencji*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Potkański T. (red.), 2016, *Współpraca jednostek samorządu terytorialnego narzędziem wsparcia polskiej polityki rozwoju*, Poznań: Związek Miast Polskich, [www.portalsamorzadowy.pl/plikiu/81674.html](http://www.portalsamorzadowy.pl/plikiu/81674.html) (dostęp: 1.10.2017).
- Rinschede G., 1986, *The pilgrimage town of Lourdes*, *Journal of Cultural Geography*, no. 7.
- Rydz E., 2006, *Rola małych miast w rozwoju obszarów wiejskich*, *Studia Obszarów Wiejskich*, t. 11.
- Sassen S., 2002, *Locating cities on global circuits*, *Environment & Urbanization*, no. 14.
- Savitch H.V., Kantor P., 2002, *Cities in the International Marketplace. The Political Economy of Urban Development in North America and Western Europe*, Princeton: Princeton University Press.
- Scott A.J., 2014, *Beyond the creative city: Cognitive-cultural capitalism and the new urbanism*, *Regional Studies*, no. 48.
- Szromnik A., 2008, *Marketing terytorialny*, Kraków: Wolters Kluwer Polska.
- Wu T., Martinez-Fernandez C., 2009, *Shrinking cities: A global overview and concerns about Australian cases* [w:] K. Pallagst et al. (eds.), *The Future of Shrinking Cities: Problems, Patterns and Strategies of Urban Transformation in a Global Context*, Berkeley: Institute of Urban and Regional Development, University of California.

Katarzyna Kajdanek<sup>1</sup>

## Deindywiduacja jako pragnienie miejskiej tożsamości. O znaczeniu uczestnictwa w wielkich miejskich wydarzeniach kulturalnych na przykładzie ceremonii otwarcia Europejskiej Stolicy Kultury (ESK Wrocław 2016)

Celem prezentowanego artykułu jest przedyskutowanie zjawiska kryzysu tożsamości miejskiej wrocławian, polegającego na odrzuceniu narracji o Wrocławiu – mieście spotkań – oraz na zakończonych jak na razie niepowodzeniem poszukiwaniach nowej o nim opowieści. Interesującym wydarzeniem, które uwypukliło zagadnienie tożsamościowej enigmaty Wrocławia, było „Przebudzenie” – ceremonia otwarcia ESK Wrocław 2016, które pokazało (zarówno w warstwie programowego opisu wydarzenia, jak i w wypowiedziach uczestników wydarzenia) z jednej strony tożsamościowe aspiracje i tęsknoty, z drugiej zaś te elementy miejskiej tożsamości, które mieszkańcy negują. Z uwagi na to, że inspiracją do dyskusowania tego zagadnienia stało się wielkie, ale jednorazowe wydarzenie kulturalne (a nie zinstytucjonalizowane, jak cyklicznie odbywający się festiwal), wrocławianie swoją tożsamość otaczają raczej emocjami niż pogłębioną refleksją, a uczestnictwo w ceremonii poskutkowało dość powszechnym uczuciem wstydu. Przyjętą perspektywą analizy postawionego problemu jest deindywiduacja, czyli proces okazjonalnego i krótkotrwałego upodobnienia do siebie na co dzień różnych jednostek, które pozostawia w ich pamięci istotny społeczny ślad. Podstawą empiryczną prowadzonych analiz są badania dotyczące percepcji ceremonii otwarcia ESK we Wrocławiu, które obejmowały pomiar opinii za pomocą ankiety internetowej (w dniach 17–26 stycznia 2016 r., N = 2372), zogniskowane wywiady grupowe (tzw. fokusy w dniu 29 stycznia 2016 r.) oraz analizę treści wypowiedzi zamieszczanych w Internecie (N = 317).

**Słowa kluczowe:** tożsamość miejska, kryzys tożsamości, uczestnictwo w kulturze, deindywiduacja, Europejska Stolica Kultury Wrocław 2016

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Wrocławski; katarzyna.kajdanek@uwr.edu.pl.

Deindividuation as an Urge for Urban-Related Identity.  
On Meaning of Participation in Urban Cultural Mega Events  
on the Example of the Opening Ceremony of ECOC Wrocław 2016

The aim of the article is to discuss the crisis of urban-related identity of people of Wrocław which consists in rejection of current narrative on the city “Wrocław – the meeting place” and in unsuccessful search for a new urban story. An event which highlighted the enigmatic identity was “Awakening” – the opening ceremony of ECOC 2016. What is visible in the description of the event as well as in the accounts of the participants are identity-related aspirations and rejection of elements of identity which are no longer accepted. Since the presented analysis is inspired by a one-time cultural mega event (and not a cyclic event, such as a festival), the identity of people of Wrocław is rather practical than reflexive and participation in the event produced a strong feeling of embarrassment the concept adopted for the analysis is deindividuation. Deindividuation is a process of an occasional and short term resemblance of individuals who are usually very different. The act of resemblance leaves a strong mark in the social memory of the event. The empirical basis for the article is data collected in CAWI survey (January 17–26<sup>th</sup> 2016, N = 2372), focus group interviews (conducted on January 29<sup>th</sup> 2016) and content analysis of open questions in the CAWI survey (N = 317).

**Key words:** urban-related identity, identity crisis, participation in culture, deindividuation, European Capital of Culture Wrocław 2016

### Miejska tożsamość wrocławian

Zainteresowanie badaczy tożsamością związaną z miejscem można obserwować w wielu dyscyplinach (socjologii miasta, geografii społecznej, psychologii środowiskowej i innych). Skutkuje to pojawianiem się, czasem nakładających się na siebie, pojęć, które służą do opisu różnych aspektów tego zjawiska (tożsamość miejsca, poczucie związku z miejscem, poczucie związku ze społecznością itp.) (por. Lewicka 2012; Majer 2015; Bierwiaczonek 2016). Społeczny rdzeń procesu tworzenia tożsamości jest oparty na założeniu, że indywidualne aktywności, szczególnie te, które mają subiektywne znaczenie lub są istotne poznawczo, często angażują ludzi w ich środowisku, co sprzyja rozwijaniu relacji społecznych bazujących na miejscu. W zależności od zakorzenionych w miejscu więzi każda osoba odczuwa określony poziom identyfikacji i przywiązania do członków społeczności i elementów należących do miasta oraz może podzielać wspólne wartości, przekonania, wspomnienia, sposoby życia itp. W konsekwencji społecznej konstrukcji miejsca i za pomocą procesu samoidentyfikacji jednostki nie tylko przyswajają sobie poczucie przynależności do miejsca (np. miasta), lecz także gromadzą doświadczenia i zachowują się jak członkowie takich społeczności. Mia-

sta mają szczególne kulturowe i społeczne charakterystyki (Lalli 1992) i stanowią doskonałe miejsca do rozwijania lokalnej (miejskiej) tożsamości. O konieczności bardziej systematycznego badania tożsamości mieszkańców miast świadczy też zyskująca na znaczeniu rola układów miejskich jako podmiotów politycznych (por. Barber 2014), istotnych także w sferze kształtowania polityk kulturalnych (Anheier, Isar 2012).

Na miejską tożsamość można spojrzeć dwojako (Belanche, Casaló, Flavián 2017). Po pierwsze, jako na cechę (cechy) miasta kolektywnie mu przypisaną (przy-pisane). Tożsamość miasta staje się w tym ujęciu społecznym przedstawieniem (przestrzennym) dającym poczucie, że miasto jest wyjątkowe i zachowuje swoją odrębność od innych miast oraz miejsc z odrębnych poziomów przestrzennych. Po drugie, miejską tożsamość można ujmować poprzez samoidentyfikację osoby z miastem. Podstawą tego jest złożony proces przyswajania miasta jako środowiska zamieszkania silnie wpływającego na jednostkową samoidentyfikację. Ta tożsamość miasta (społeczna) pomaga w odróżnieniu się od mieszkańców innych miast.

Jak wskazują badania nad tożsamością Wrocławia (zgodnie z ujęciem pierwszym) i wrocławian (zgodnie z ujęciem drugim), utrwała się prawidłowość polegająca na względnej trudności w przypisywaniu miastu cech, które zaświadczałyby o jego odrębności od innych miast, przy jednocześnie wyraźnej samoidentyfikacji z nim mieszkańców (Żuk, Pluta 2006; Pabjan 2015; Błaszczuk 2015). Inaczej rzecz ujmując, można powiedzieć, że o ile wymiary afektywne i ocenne tożsamości miejskiej są jednoznacznie pozytywne, to nasycenie treścią wymiaru poznawczego tożsamości sprawia widoczną trudność. Wrocławianie lubią swoje miasto bardziej niż własny dom (Pluta 2006: 66) i zależy im na pomyślności miasta (Bier-wiaczonek *et al.* 2017: 257), jednak o specyfice Wrocławia świadczą w ich opinii ład estetyczny, cechy osobowości mieszkańców (otwartość, tolerancja i młodość – wszystkie w duchu sloganu „Wrocław – miasto spotkań”) oraz immanentna zmiana i rozwój. Trudno te cechy miasta uznać za odzwierciedlenie wyrazistej jego tożsamości. Uroda, miejski ład to „najłatwiejsze” kategorie tożsamości miejskiej. Aby stwierdzić, że miasto jest ładne, nie jest niezbędną znajomość złożonych kodów kulturowych, wystarczą kompetencje uzyskiwane w trakcie codziennego poruszania się w jego obrębie – a za pomocą takich określeń można najprościej wyrazić swoje przywiązanie, identyfikację z miastem. Z kolei przenoszenie na miasto cech mieszkańców (otwarte, tolerancyjne) sprzyja raczej odróżnieniu ich od mieszkańców innych miast. Wreszcie czy zmiana (rozwój) – tak samo jak „miejsce spotkań” – nie jest cechą każdego miasta?

Z badań nad tożsamością wrocławian wynika, że na społeczną pamięć o mieście silnie wpływają doświadczenia biograficzne oraz to, jak są one wykorzystywane przez bieżącą politykę. W badaniach prowadzonych na początku lat dwutysięcznych do najistotniejszych wydarzeń w historii miasta zaliczono powódź z 1997 r.,

w badaniach z początku drugiej dekady XXI w. istotne było Euro z 2012 r., natomiast z badań z połowy tej dekady wynikało, że wrocławianie już mało pamiętają mistrzostwa w piłce nożnej, za to wskazują – antycypując znaczenie – na obchody roku Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016 jako istotne wydarzenie z (wówczas przyszłej) historii miasta.

W tej wizji tożsamości Wrocławia nie ma elementów zakorzenionych w wiedzy historycznej i pogłębionej refleksyjności. Dominuje świadomość praktyczna wynikająca z codziennych odniesień do własnej biografii oraz z oddziaływania narracji politycznych. Wrocławscy liderzy opinii, którzy odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu dyskursu tożsamościowego, dysponują odpowiednimi zasobami symbolicznymi, i których można uznać za nosicieli zmiany w mieście, diagnozując tę sytuację jako niekorzystną, co jednak skutkuje najczęściej organizacją kolejnej elitarniej debaty o tożsamości miasta, mającej niewielkie przełożenie na kolektywne wytwarzanie i przypisywanie mu specyficznych cech. W badaniach wykonanych przy okazji przygotowania Strategii Wrocław 2030 (2017) mieszkańcy odrzucili obowiązującą dotychczas i akceptowaną wizję „miasta spotkań” (jako już spełnioną, a jednocześnie niezaspokajającą ich aktualnych oczekiwań wobec jakości życia). Obecnie trwa namysł nad nową narracją, zarówno wśród zainteresowanych mieszkańców, jak i elit politycznych.

### Europejska Stolica Kultury (ESK) Wrocław 2016 jako (niewykorzystana) okazja ku poszukiwaniu tożsamości

Zdarzają się w życiu miasta i jego mieszkańców wydarzenia szczególne, wybijające z rutyny, stawiające wobec niecodziennych wyzwań lub okazji, co nie pozostaje bez wpływu na społeczną pamięć i tożsamość. Wskazane powyżej oczekiwanie wrocławian, że obchody ESK staną się wydarzeniem formującym tożsamościowo, zaświadcza o wielkiej potrzebie narracji, która uzupełniłaby, ukonkretniła i skonsolidowała poznawczy aspekt tożsamości wrocławian niewiedzących dziś, co mają wiedzieć o mieście. Potrzeba wynajdywania miejskości (por. Kubicki 2016; Kubicki, Bierat-Gieroń, Orzechowska-Waślawska 2017) nie jest specyficzna dla Wrocławia, ale dla wielu polskich miast, szczególnie takich, które jak Wrocław doświadczyły wymiany ludności i stały w obliczu konieczności pokonania obcości niechcianego miasta – niechcianego nie tylko w wymiarze biograficznym, lecz także w kontekście historycznej polskiej niechęci do mieszczaństwa i miejskości.

W aplikacji, która wygrała ESK dla Wrocławia (lecz nie znalazła pełnego odzwierciedlenia w programie obchodów), poświęcono tożsamości wiele miejsca. Jej autorzy nazwali Wrocław laboratorium tożsamości, w którym pracowicie preparowano „wielokrotną” tożsamość z wielonarodowej przeszłości i zróżnicowanej

teraźniejszości, gotując się na wyzwania przyszłości. W dokumencie można przeczytać: „Chcemy podzielić się z Europą swoim doświadczeniem w wypełnianiu postawionego przed nami przez historię trudnego zadania, jakim było budowanie od nowa tożsamości miasta i swojej własnej” (Przestrzenie dla piękna 2011: 9). Co interesujące, diagnoza efektów dotychczasowej pracy nad tożsamością miasta była negatywna. Wskazano, że tożsamość pozostaje nieuchwytna, enigmatyczna, a starania o tytuł ESK mają być raczej okazją do przezwyciężenia tych problemów niż świętem miasta tożsamościowo niemającego nic do ukrycia i zakorzenionego w świadomości własnych mieszkańców, Polski i Europy.

Do wydarzeń ESK jednoznacznie odwołujących się do problematyki tożsamości miasta można zaliczyć program Koalicja Miast (skupiający się na współpracy z innymi miastami-kandydatami do tytułu ESK) (por. Kubicki, Bierat-Gieroń, Orzechowska-Wacławska 2017), program Laboratorium Wrocław/Foresight Społeczny Wrocław 2036/2056 (przedsięwzięcie, które miało dać eksperckie podstawy rozważań o przyszłości miasta) (por. Kamińska, Pięta-Kanurska, Snitsaruk 2016) oraz Kwartet Flow – cykl czterech (z dwunastu) specjalnych weekendów ESK i jednocześnie największych wydarzeń w ramach Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław. O tym ostatnim projekcie w materiałach programowych napisano, że celem wydarzeń zaplanowanych na cztery weekendy jest opowiedzenie historii Wrocławia jego mieszkańcom, Polsce, Europie i światu. W niniejszym opracowaniu uwagę poświęcono wyłącznie jednemu z tych wydarzeń – ceremonii otwarcia ESK pn. „Przebudzenie”, ze względu na cele wydarzenia określone wprost w kategoriach tożsamościowych, masowy udział mieszkańców (około 120 tys.) oraz wywołane silne emocje, pozostawiające społeczny ślad.

## Deindywiduacja

Deindywiduacja to proces okazjonalnego i krótkotrwałego upodobnienia do siebie stosunkowo dużej liczby jednostek, które na co dzień są różne. Ciekawą próbę empirycznej ilustracji i teoretycznego opracowania tego pojęcia podjął zespół pod kierownictwem Marka Krajewskiego (2014). W tym artykule koncepcja deindywiduacji posłuży do przeanalizowania największego wydarzenia z programu ESK, tj. ceremonii otwarcia pn. „Przebudzenie” jako przykładu deindywidującego i odnowionego uczestnictwa w kulturze. „Przebudzenie”, jak wynika z zebranych po wydarzeniu danych empirycznych, w oczekiwaniu wielu uczestników miało dostarczyć wrocławianom tożsamościowej narracji i zerwać z jej enigmatycznością, co okazało się jednak projektem, który nie przyniósł powodzenia.

Jak planowali organizatorzy, w celu metaforycznego „przebudzenia” różnych części miasta, kilkukilometrowe pochody wraz z Duchami miały przejść do Rynku

z czterech dzielnic Wrocławia. Każdy pochód miał być ogromnym widowiskiem artystycznym z udziałem w sumie ponad 1300 artystów, 200 chórzystów, 30 cyklistów, 30 instalacji świetlnych, ponad 1400 kostiumów, 30 gigantycznych kukieli i 5 tramwajów. W wydarzeniu, pomimo mrozu, wzięło udział ponad 100 tys. wrocławian ubranych w peleryny odpowiadające kolorom pochodów i prowadzących je Duchów-maszyn (Wielu Wyznań, Innowacji, Odbudowy i Powodzi). W trakcie wydarzenia doszło do kilku wpadek organizacyjnych i technicznych: Duchy-maszyny się psuły, pochody miały bardzo duże opóźnienia, co uniemożliwiło realizację pełnego programu artystycznego na trasie i wymusiło poganianie uczestników. Kłapą okazał się też spóźniony finał na Rynku – był widoczny jedynie dla osób stojących najbliżej (nie odbywał się na scenie-podwyższeniu), jego scenariusz oraz zapowiadana aktywna rola publiczności okazały się nieczytelne, a porażki dopełniła wielka awaria prądu w Rynku i okolicy, pogrążając wydarzenie w styczniowej ciemności.

Uzasadnieniem dla wyboru koncepcji deindywidualizacji jest, po pierwsze, wskazana wcześniej nieprzystawalność koncepcji refleksyjnego wobec swej tożsamości mieszkańca Wrocławia – w tym obszarze wrocławianie kierują się raczej emocjami i rzadko kwestionowanymi nawykami niż wiedzą. Po drugie, charakter wydarzenia (jednorazowe, spektakularne, angażujące ponad 100 tys. mieszkańców) spowodował krótkotrwałe upodobnienie wyglądu (uczestnikom czterech pochodów wyruszających z różnych części miasta rozdano plastikowe peleryny w czterech kolorach), zachowań (uczestnikom przypisano rolę tworzących pochód, idących) i emocji (duże oczekiwania, ekscytacja, wzruszenie, rozczerowanie, złość, wstyd) mieszkańców. Skala wydarzenia połączona z jego niezwykłością spowodowała, że wymknęło się ono na chwilę normom (miasto było zablokowane, ulicami płynęły rzeki ludzi) i systemom kontroli (ochrona nie wiedziała, co się dzieje, nie było światła, wydawało się, że nad wydarzeniem nikt nie panuje). Ceremonia „Przebudzenia” nabrała charakteru doświadczenia deindywiduującego także z uwagi na: rozpowszechnienie zachęty do uczestnictwa za pośrednictwem mediów społecznościowych; towarzyszącą uczestnikom pochodów niepewność co do tego, jak wydarzenie będzie wyglądać, co jest istotne, jak się zachować i jakiego wyboru dokonać (np. czy iść w pochodzie, czy udać się prosto do Rynku na finał); potrzebę wspólnoty i jedności wynikającą ze słabej tożsamości i silnego wspomnienia (także zapośredniczonego) podobnego uczucia masowej mobilizacji i wspólnotowości towarzyszącego powodzi z 1997 r.; upowszechniającą się potrzebę doświadczania eventów, które są wielozmysłowe i mają wysoki potencjał relacyjności, a dodatkowo wywołują przymus dzielenia się wrażeniami (por. Szlendak 2010; Krajewski 2013).



## Uczestnictwo w wielkich wydarzeniach kulturalnych jako (deindywiduująca) praktyka miejskiej tożsamości

Potencjał tożsamościowy wielkich wydarzeń kulturalnych został dostrzeżony przez badaczy z obszaru nauk społecznych, choć dotychczas interesowano się przede wszystkim imprezami cyklicznymi, takimi jak festiwale (Derret 2003; Jaeger, Mykletun 2013), angażującymi zbiorowości z różnych poziomów terytorialnych (por. Elias-Varotsis 2006), także miast. W opracowaniach przywoływanych autorów festiwale pełnią funkcję społecznej areny pozwalającej wzmacniać lokalną ciągłość, ponieważ stwarzają okazję, by czerpać ze wspólnej (podzielanej) historii, praktyk i wartości. Jednocześnie są tłem dla interakcji społecznych zachodzących w przestrzeni publicznej.

Ceremonia otwarcia ESK nie była wydarzeniem cyklicznym. Należy ją zaliczyć do kategorii wydarzeń specjalnych (*events*). Wyjątkowe, niezwykle wydarzenia ułatwiają krystalizowanie się doświadczeń (dzięki temu są one łatwiej uchwytnie empirycznie). Wydarzenie można zdefiniować jako coś, co wydarza się w danym miejscu i czasie, jest splotem określonych okoliczności, czymś godnym uwagi (Getz, Page 2016). Wydarzenia mają swój początek i koniec, zwykle są przypisane do określonego miejsca, choć nierzadko może nim być otwarta przestrzeń lub wydarzenie może się dziać w wielu miejscach jednocześnie. O tym, że jest ono specjalne można mówić z dwóch perspektyw: organizatora i uczestnika; dla tego pierwszego to wydarzenie spoza „normalnego” programu, wymagające wysiłku organizacyjnego i/lub sponsorskiego, dla tego drugiego – źródło doświadczeń spoza dostępnej na co dzień puli wyborów (Pine, Gilmore 1998).

W odróżnieniu od często analizowanych imprez cyklicznych i festiwali, które są celebrazją utrwalonych, uwspólnionych tożsamości, udział w „Przebudzeniu” wiązał się z dużym oczekiwaniem, że tożsamościowa enigma miejskiej tożsamości dopiero zostanie rozwikłana, że być może zostanie dostarczony jakiś akceptowalny skrypt czytania miasta, który natychmiast – wobec obecności tak wielu mieszkańców – będzie można zweryfikować, przyjąć i zacząć świętować. Duże nadzieje wiązano także z tym, że pomysł na wydarzenie, wokół którego mieszkańcy tak licznie się zjednoczyli, będzie po prostu udany – stanie się źródłem wspaniałych wrażeń, zaowocuje niezapomnianym wielozmysłowym doświadczeniem, wyzwoli pozytywne emocje, pozostawi dobre wspomnienia. Będzie śladem społecznym, do którego z przyjemnością (poznawczą, emocjonalną) będzie się można odwołać i którym będzie się można dzielić z innymi mieszkańcami. Te oczekiwania wynikały po części ze stereotypu Wrocławia jako miasta sukcesu, po części zaś napędzało je poczucie, że wobec wyczerpania się potencjału tożsamościowego i mobilizacyjnego opowieści o Wrocławiu – mieście spotkań, coraz pilniejsza staje się potrzeba nowej narracji. Tego typu sformułowane oczekiwania

wynikają z charakterystyki uczestników badania ewaluacyjnego (por. Kajdanek *et al.* 2017) – pod względem profilu społecznego znacząco różnią się na korzyść w stosunku do ogółu mieszkańców Wrocławia; aż 80% spośród nich miało wyższe wykształcenie, blisko połowa oceniła swoją sytuację materialną jako dobrą lub bardzo dobrą. Co więcej, badania umożliwiły poznanie opinii osób ponadprzeciętnie aktywnych w konsumpcji kultury. Natomiast nie pozwoliły uchwycić opinii mieszkańców biernych, niespędzających czasu wolnego „na mieście”, ulokowanych na niższych pozycjach w strukturze społecznej, niewykazujących aspiracji w zakresie praktykowania miejskości.

Deindywiduacyjny charakter uczestnictwa w przedstawianym wydarzeniu kulturalnym był związany z kilkoma dodatkowymi aspektami. Deindywiduacja pojawia się tam, gdzie panuje niepewność co do tego, jak należy działać. W przypadku „Przebudzenia” ta niepewność była dwojakiego rodzaju: po pierwsze, niepewność tożsamościowa, ponieważ wrocławianie nie bardzo wiedzieli, jak się zachować jako zbiorowość mająca reprezentować miasto i manifestować swoją „wrocławskość” w przestrzeni publicznej. Po drugie, niepewność wynikająca ze specyfiki kontekstu: „Przebudzenie” było zaprojektowane jako masowe wydarzenie kulturalne nowego typu (włączające, wielozmysłowe), z którym wrocławianie nie mieli wcześniej do czynienia – w odróżnieniu od praktyki w zrywach obywatelskich (powódź), protestach (Solidarność) lub wielkich uroczystościach religijnych (Kongres Eucharystyczny). W związku z tym czerpano z dostępnych wzorców kulturowych. W tej konkretnej sytuacji najlepiej sprawdził się spokojny marsz od stacji do stacji, który mógł się kojarzyć z procesjami z okazji Bożego Ciała. Jednocześnie w procesie deindywiduacji nie dochodzi do zawieszenia procesów indywidualizacji. W wielu przypadkach ludzie odłączali się od pochodów, by szybciej dotrzeć do Rynku, lub wyprzedzali je, aby mieć lepszy widok z innej perspektywy.

Deindywiduacja nie wpisuje się w istniejącą strukturę potrzeb, lecz ma zdolność generowania nowych. Wydaje się, że w przypadku udziału w „Przebudzeniu”, które jako wydarzenie było czymś wcześniej nieznanym, do takich potrzeb można zaliczyć potrzebę miejskości i umiejętności jej praktykowania w przestrzeni publicznej miasta oraz potrzebę odnowionego uczestnictwa w kulturze, opartego na relacyjności, bliskości innych osób.

Choć akt uczestnictwa i związane z nim upodobnienie mieszkańców były względnie krótkotrwałe, pozostał po nich ślad – jest nim zarówno całościowa, niska ocena wydarzenia, jak i otrzymane w badaniu wypowiedzi. O sile śladu może zaświadczać ich emocjonalny ładunek i dominujący ton – udział jest często wspomniany z zawstyżeniem (por. Drozdowski 2014) i zażenowaniem wynikającym z konfrontacji (wysokich i poważnych) oczekiwań z klęską tego specjalnego wydarzenia.

## Nieudane „Przebudzenie”

„Przebudzenie” wywołało rzadko spotykany oddźwięk społeczny wśród jego uczestników. Przejawiał się on m.in. wielością dyskusji i komentarzy w mediach społecznościowych oraz na forach internetowych. Wyrazem tego zjawiska jest także liczba osób, które zdecydowały się wziąć udział w badaniach ankietowych. Wiele osób (317), oprócz odpowiedzi na pytania zamknięte zawarte w kwestionariuszu, dodało nieobowiązkowy, pisemny komentarz. Często wypowiedzi te przybierały rozwiniętą formę o złożonej i przemyślanej strukturze. Świadczy to o bardzo dużym zaangażowaniu respondentów i ładunku emocji, które towarzyszyły uczestnikom „Przebudzenia”.

Z uwagi na formę badania (wykorzystane narzędzia badawcze – ankieta internetowa) i otwarty charakter pomiaru nie kontrolowano doboru próby. Tym samym uzyskane opinie i rozkłady odpowiedzi nie są statystycznie reprezentatywne i nie można ich traktować jako pełnego odwzorowania przekonań ogółu uczestników wydarzenia. Należy jednak sądzić, że – z uwagi na fakt dobrowolnego uczestnictwa w ankiecie – wyraziły w niej swoje poglądy osoby znaczące dla formułowania klimatu wokół ważnych wydarzeń i dla społecznej ich percepcji w sferze publicznej miasta.

W badaniach wzięły udział osoby o względnie wysokim statusie społecznym oraz kompetencjach kulturowych. Aż 80% respondentów legitymowało się wyższym wykształceniem (26% wśród mieszkańców Wrocławia; Kłopot *et al.* 2014), a blisko połowa (47%) określiła swoją sytuację materialną jako dobrą lub bardzo dobrą (22% wśród mieszkańców Wrocławia). Nadreprezentowane, w stosunku do ogółu mieszkańców Wrocławia, były także osoby aktywnie korzystające z oferty kulturalnej i rozrywkowej miasta. Na bazie prezentowanych charakterystyk trudno formułować (daleko idące) wnioski o podobieństwie położenia społecznego uczestników jako wspólnym mianowniku doświadczenia eventu. Być może bardziej użytecznym, „punktowym” pojęciem byłoby „samorozumienie” (*self-understanding*) (por. Kubera 2014), które nie implikuje homogenicznej koncepcji „ja”, a oznacza percepcję siebie w przestrzeni społecznej i może być dyspozycją do działania.

Mieszkańcy, którzy byli na Rynku w dniu 17 stycznia 2016 r., choć mieli do wyboru wiele innych wydarzeń kulturalnych w przestrzeni miasta, nie tylko uczestniczyli wyłącznie w ceremonii otwarcia ESK, ale dodatkowo wybrali ją specjalnie (a nie przypadkowo). To pozwala sądzić, że istotnym elementem postawy respondentów było oczekiwanie na wydarzenie. Ankietowani przybyli na otwarcie ze znajomymi i przyjaciółmi (55% wskazań), jak również wspólnie z partnerem (54%) – wydarzenie miało zatem istotny walor uspołeczniający, a doświadczenie zyskało wielu „świadków”. Z badań wynika, że respondenci byli aktywnymi

uczestnikami „Przebudzenia” – 43% z nich włączyło się bezpośrednio w wydarzenie, maszerując w pochodzie któregoś z czterech Duchów i kończąc go oczekiwaniem na Rynku.

W badaniach podjęto próbę przeanalizowania sposobu oddziaływania ceremonii otwarcia na uczestników. Dane wskazują na ogólnie niską ocenę „Przebudzenia” w kategoriach poznawczych i wyzwalanych postaw. Wpływ na ten stan rzeczy miały okoliczności związane z organizacją i przebiegiem wydarzenia – co było szeroko medialnie komentowane, stanowiąc istotną część publicznie wyrażanych opinii. Mówiąc prościej, uczestnicy dostrzegali liczne wpadki i niedociągnięcia, które rzutowały na ich odbiór zdarzenia. Średnie ocen różnią się zależnie od sposobu uczestnictwa w „Przebudzeniu”. Wydarzenie relatywnie najlepiej wypadło w ocenie tych respondentów, którzy albo w pełni w nim uczestniczyli (zarówno w pochodzie Duchów, jak i finale w Rynku), albo tylko maszerowali w pochodzie.

Zgromadzeni w pochodach ludzie odczuli skupienie uwagi, przepływ wspólnie wytworzonej energii emocjonalnej, bycie częścią czegoś większego, wspólnego i ważnego. Szczególną rolę w wytworzeniu poczucia przynależności do wspólnoty, stworzonej przez uczestników pochodów, i identyfikacji z nią odegrały kolorowe peleryny przygotowane i rozdawane przez organizatorów. Ten stan emocjonalnego pobudzenia i poczucia upodobnienia nie miał jednakowego natężenia u wszystkich uczestników, ale powodował, że wielu z nich wybaczyłoby znaczną liczbę organizacyjnych potknięć. Efekty, jakie zostały wytworzone podczas uczestnictwa na pierwszych przystankach pochodów, zaczęły jednak szybko ulegać rozproszeniu z powodu kumulujących się niedociągnięć, a resztki emocjonalnej energii zostały zmarnowane w trakcie oczekiwania na finał w Rynku. Co istotne, wymyślona formuła wydarzenia domagała się wieńczących go symboli – choć scenariusz przewidywał ich wytworzenie, zaistnienie i partycypację mieszkańców w tym procesie (mieli dzwonić dzwoneczkami), to ich zabrakło, podobnie jak energii, która mogłaby wzmocnić znaczenie tych symboli, połączyć uczestników, zostawić wspomnienie, do którego wszyscy chętnie by się odwołali. Tak się jednak nie stało.

### Wstyd, czyli jakimi chcemy i nie chcemy się widzieć

Dominująca wśród respondentów objętych badaniem narracja o wydarzeniu akceptowała ideę organizacji we Wrocławiu ESK i się z nią utożsamiała. W narracji tej krytykowane (w założeniu w sposób konstruktywny) było niewłaściwe przygotowanie samego wydarzenia. Pokrywała się ona ze zgromadzonymi swobodnymi uwagami i opiniami respondentów, z których wynikało, że decydujący wpływ na ocenę „Przebudzenia” miała ogólnie oceniana jako słaba (niesatysfakcjonująca)

organizacja widowiska. Nawarstwienie trudności postrzegano jako przyczynę narastającego zniechęcenia i rozgoryczenia. Z uzyskanych wypowiedzi wynika, że u osób, które dotarły/przyszły na finał, wystawionych na długotrwałe, nużące oczekiwanie, rósł dysonans między oczekiwaniami a rzeczywistością (a oczekiwano na wielkie, spektakularne wydarzenie, które, jak podkreślano, będzie z jednej strony ważnym przeżyciem estetycznym, z drugiej zaś pozwoli na doświadczenie wspólnotowego uczestnictwa w wyjątkowym wydarzeniu). Z tego dysonansu w wielu przypadkach wykielkowało poczucie wstydu z powodu uczestnictwa w nieudanym wydarzeniu.

Wstyd można traktować jako koszt deindywiduacji (Drozdowski 2014) ponoszony w zamian za chwilową rezygnację z „mocnego podmiotu” na rzecz zbiorowego zaangażowania w obecności świadków, które w dodatku nie przynosi oczekiwanego rezultatu (np. nie daje satysfakcjonującego wsadu tożsamościowego). Z perspektywy „wstydu” jako kategorii analitycznej (inaczej: żenady, porażki) analizowano komentarze pozostawione przez uczestników „Przebudzenia”. Ich zamieszczenie w przestrzeni Internetu można traktować jako inny przykład deindywiduacji – dołączenia do wspólnoty przegranych, szukających pocieszenia. Idąc jednak tropem niespełnionych oczekiwań względem tożsamościowego znaczenia ceremonii, poszukiwano w nich powodów do wstydu (one krystalizują niespełnione oczekiwania), a także nosicieli tego uczucia – winnych tego, że okazaliśmy się nie tacy, jakimi chcieliśmy się widzieć.

Uczestnicy „Przebudzenia” wskazali kilka powodów do wstydu – rewersów tożsamości, w praktykowaniu której chcieli uczestniczyć. Miało się okazać, że jesteśmy dobrymi organizatorami, potrafiącymi zaplanować i przeprowadzić złożoną logistycznie operację bez niedoróbek, improwizacji, niechlujstwa. Oczekiwaliśmy, że będziemy dobrymi gospodarzami, którzy odpowiednio przyjmą gości, przede wszystkim z zagranicy, i pokażą miasto w jego najlepszej odsłonie. W tym zakresie odpowiedzialnością za to, że wrocławianie nie mogli się z tej roli wywiązać, obarcza się władze miasta i organizatorów ESK. Miało się okazać, że poruszające doświadczenia wynikające z uczestnictwa w kulturze mogą być tworzywem wrocławskiej tożsamości, ponieważ oczekiwano wydarzenia udanego, oddziałującego na sferę zmysłów i emocji, a także stymulującego poznawczo i skłaniającego do refleksji. Sugerując się materiałami reklamowymi, wrocławianie oczekiwali czegoś spektakularnego, z efektem „Wow!”. Winę za niepowodzenie przypisano twórcy widowiska, a pośrednio także organizatorom, którzy go wybrali. Miało się okazać, że Wrocław będzie sobą, ale w lepszej odsłonie, co jest kolejnym przykładem enigmatyczności wrocławskiej tożsamości i niesprecyzowanych oczekiwań wrocławian, którzy wiedzą, czego nie chcą, ale nie potrafią określić, czego chcą. W podobnym tonie formułowano oskarżenia wobec prezydenta Rafała Dudkiewicza i jego współpracowników oraz nawoływano do ustąpienia ze stanowisk.

W wypowiedziach kilka kwestii zwraca uwagę: po pierwsze to, że wina i powody do wstydu leżą poza wspólnotą uczestników-mieszkańców, po drugie, że tym, którzy wyszli na ulice miasta w mroźne popołudnie, przypisuje się zasługę uratowania klimatu pochodów, po trzecie, że niepowodzenie spektakularnego (w zamierzeniu) show każe zwrócić się ku może skromniejszemu w wyrazie, ale efektywniejszemu w przekazie wydarzeniom kulturalnym. Jeden z uczestników badań stwierdził:

Nie warto marnować pozytywnej energii, która jest w nas. Nawet ci, którzy nic wczoraj nie widzieli, zmarzli, zmęczeni się i nie zostali wpuszczeni do Rynku, mieli choć przez chwilę poczucie uczestnictwa w czymś fajnym. Nie mam tu na myśli uczestnictwa „w największym wydarzeniu w powojennej historii miasta”, ale po prostu sam udział w marszu ludzi, którym chciało się wyjść na mroź w oczekiwaniu czegoś fajnego.

## Zakończenie

Ogólna akceptacja idei organizacji ESK we Wrocławiu, przy jednoczesnej konstruktywnej krytyce przygotowania omawianego wydarzenia, to ważny rys doświadczenia deindywidualnego, za który uznaję „Przebudzenie”. Istotnymi jego elementami są: skłonność do ukrywania przed osobami z zewnątrz swoich negatywnych odczuć, kredyt zaufania udzielany na kolejne wydarzenia w ramach obchodów ESK, ale i poczucie instrumentalnego wykorzystania tłumnie i aktywnie uczestniczących mieszkańców jako środka w działaniach marketingowych przez zarządzających ESK. Choć wrocławianie wzięli udział w kolejnych specjalnych weekendach cyklu rozpoczętego przez „Przebudzenie”, to ich udział był zdecydowanie mniej liczny, a oczekiwania nie tak rozbudzone, co rzutowało na korzystniejsze oceny.

Rezultaty całościowych badań ewaluacyjnych ESK, w których pytano mieszkańców Wrocławia i regionu, jakie hasła (elementy idei) zaczerpnięte z książki programowej oraz zrekonstruowane na bazie głównych kontrowersji i zarzutów wobec obchodów (elementy antyidei) najlepiej ich zdaniem oddają to, czym była ESK Wrocław 2016, dowodzą, że elementem „pozytywnej” narracji, który spotkał się z najmniejszym stopniem akceptacji, było stwierdzenie, że ESK stała się okazją do rozmowy o naszej (tj. wrocławian) tożsamości. Stopień akceptacji dla tego stwierdzenia był wyższy wśród osób aktywnie uczestniczących w obchodach (im większa liczba i większe zróżnicowanie wydarzeń, tym lepsza ocena). Apogeum akceptacji idei ESK nastąpiło pod koniec trwania cyklu imprez, w drugim półroczu, natomiast potem, już po zakończeniu wydarzeń związanych z ESK, jej poziom znacznie się obniżył. Spadki te były niemal równomierne dla wszystkich badanych wartości idei ESK, co skłania do konstatacji, że tym, co najbardziej od-

działuje na postawy mieszkańców wobec nich (w tym także tworzenie tożsamości) jest sfera doznań i przeżyć, które wymagają stałej stymulacji, by utrwalić się w umysłach i postawach – z chwilą ustąpienia określonego rodzaju bodźca kojarzona z nim postawa ulega wyraźnemu osłabieniu (por. Pluta *et al.* 2017).

„Przebudzenie” okazało się klapą w sensie artystycznym, ale przede wszystkim był to zakończony porażką projekt tożsamościowy. Po raz kolejny okazało się, że choć tożsamość mieszkańców jest względnie silna, to trudno wrocławianom wypracować wspólnotę znaczeń, którą mogliby odnosić do swojego miasta.

#### Literatura

- Anheier H., Isar R.Y. (eds.), 2012, *Cities, Cultural Policy and Governance*, London: Sage Publications.
- Barber B.R., 2014, *Gdyby burmistrzowie rządili światem: dysfunkcyjne kraje, kwitnące miasta*, tłum. H. Jankowska, K. Makaruk, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Belanche D., Casaló L.V., Flavián C., 2017, *Understanding the cognitive, affective and evaluative components of social urban identity: Determinants, measurement, and practical consequences*, *Journal of Environmental Psychology*, no. 50.
- Bierwiazonek K., 2016, *Miasto jako przestrzeń identyfikacji jego mieszkańców*, *Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa*, nr 7.
- Bierwiazonek K. *et al.*, 2017, *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk – Gliwice – Wrocław*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bird E., 2002, *It makes sense to us: Cultural identity in local legends of place*, *Journal of Contemporary Ethnography*, vol. 31.
- Błaszczuk M., 2015, *O politycznej naturze tożsamości lokalnej* [w:] M. Malikowski, M. Pałak, J. Halik (red.), *Společne i ekonomiczne aspekty urbanizacji i metropolizacji*, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Boyle M., 1993, *Leisure, Place and identity: Glasgow's role as European City of Culture 1990*, Edinburgh: University of Edinburgh.
- DeGeus S., Richards G., Toepoel V., 2016, *Conceptualisation and operationalisation of event and festival experiences: Creation of an Event Experience Scale*, *Scandinavian Journal of Hospitality and Tourism*, no. 16(3).
- Derret R., 2003, *Making sense of how festivals demonstrate a community sense of place*, *Event Management*, vol. 8.
- Dixon J., 2002, *Does Newcastle's Bid to Become European Capital of Culture 2008 Compromise Traditional „Geordie” Culture and Identity?*, Series: SocSci Projects, Newcastle upon Tyne: Northumbria University.
- Drozdowski R., 2014, *Deindywiduacja i wstyd. Próba socjologicznego spojrzenia na problematykę odradzanej socjologom* [w:] M. Krajewski (red.), *Deindywiduacja. Socjologia zachowań zbiorowych*, Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Elias-Varotsis S., 2006, *Festivals and events – (Re)interpreting cultural identity*, *Tourism Review*, no. 61(2).

- Getz D., Page S., 2016, *Event Studies. Theory, Research and Policy for Planned Events*, Oxford: Routledge.
- Hall S., 1992, *The question of cultural identity* [w:] idem (ed.), *Modernity and Its Futures*, Cambridge: Polity Press.
- Jaeger K., Mykletun R.J., 2013, *Festivals, identities and belonging*, Event Management, vol. 10.
- Kajdanek K. et al., 2017, *Specjalne weekendy ESK. Raport podsumowujący*, Wrocław, <http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/dlibra/> (dostęp: 10.10.2017).
- Kamińska K., Pięta-Kanurska M., Snitsaruk A. (red.), 2016, *Wrocław. Rewers. Scenariusze miasta przyszłości*, Wrocław: Impart.
- Kłopot S.W. et al., 2014, *Wrocławska Diagnoza Społeczna. Prezentacja wyników badań socjologicznych nad mieszkańcami miasta*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Krajewski M., 2013, *W kierunku relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze*, Kultura i Społeczeństwo, nr 57(1).
- Krajewski M., 2014, *Wstęp. Deindywidualizacja* [w:] M. Krajewski (red.), *Deindywidualizacja. Socjologia zachowań zbiorowych*, Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Kubera J., 2014, *Autoidentyfikacja, sieciowość, a może poczucie przynależności do grupy? Tożsamość i możliwości interpretacyjne zjawiska deindywidualizacji* [w:] M. Krajewski (red.), *Deindywidualizacja. Socjologia zachowań zbiorowych*, Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Kubicki P., 2016, *Wynajdywanie miejskości*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Kubicki P., Bierat-Gieroń B., Orzechowska-Waślawska J., 2017, *Efekt ESK. Jak konkurs na Europejską Stolicę Kultury 2016 zmienił polskie miasta*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Lalli M., 1992, *Urban-related identity: Theory, measurement and empirical findings*, Journal of Environmental Psychology, no. 12.
- Lewicka M., 2012, *Psychologia miejsca*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Majer A., 2015, *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Pabjan B., 2015, *The collective memory of a city. The case of Wrocław* [w:] P. Czajkowski, B. Pabjan, M. Zuber (red.), *Forum Socjologiczne 6. Pamięć a przestrzeń*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Palmer R., 2004, *Report on European Cities and Capitals of Culture*, p. 1, 2, Brussels: Palmer/Rae Associates.
- Pine B.J., Gilmore, J.H., 1998, *Welcome to the experience economy*, Harvard Business Review, july–august.
- Pluta J., 2006, *Tożsamość i lokalność. Uwagi o związku wrocławian z przestrzenią miasta* [w:] P. Żuk, J. Pluta (red.), *My wrocławianie. Społeczna przestrzeń miasta*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Pluta J. et al., 2017, *Uczestnictwo w kulturze w perspektywie Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016. Raport z badań CATI z udziałem mieszkańców Wrocławia i województwa dolnośląskiego*, Wrocław, <http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/dlibra/> (dostęp: 10.10.2017).
- Przestrzenie dla piękna na nowo rozważone. Aplikacja Wrocławia o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016*, 2011, [https://www.wroclaw.pl/files/ESK/aplikacja\\_na\\_nowo\\_pl.pdf](https://www.wroclaw.pl/files/ESK/aplikacja_na_nowo_pl.pdf) (dostęp: 20.06.2017).



- 
- Sassatelli M., 2002, *Imagined Europe. The shaping of a European cultural identity through EU cultural Policy*, *European Journal of Social Theory*, no. 5(4).
- Strategia Wrocław 2030, <https://www.wroclaw.pl/rozmawia/strategia-wroclaw-2030-wyniki-badan-mieszkancow> (dostęp: 20.06.2017).
- Szlendak T., 2010, *Wielozmysłowa kultura iwentu. Skąd się wzięła, czym się objawia i jak w jej ramach ocenić dobra kultury?*, *Kultura Współczesna*, nr 4.
- Żuk P., Pluta J. (red.), 2006, *My wrocławianie. Społeczna przestrzeń miasta*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.

Jarosław Załęcki<sup>1</sup>

## Demokracja partycypacyjna (na przykładzie Gdańska)

Celem artykułu jest dokonanie diagnozy dotyczącej postaw obywatelskich mieszkańców Gdańska oraz demokracji partycypacyjnej na poziomie lokalnym. W artykule zaprezentowany został materiał empiryczny pochodzący z badań socjologicznych przeprowadzonych w latach 2015–2016 na terenie Gdańska. Wynika z nich, że w Gdańsku pewną barierą w rozwoju demokracji partycypacyjnej jest stosunkowo niewielkie poczucie podmiotowości mieszkańców. Mimo że mają oni dość duże możliwości uczestnictwa w różnych formach partycypacji, to jednak tylko niewielka ich część uważa, że ma wpływ na działania władz miasta w Gdańsku. Przyczyną tego stanu rzeczy jest nieprzejawianie zainteresowania życiem publicznym i bierność społeczna samych mieszkańców, jak również fasadowość rozwiązań i procedur partycypacyjnych. W praktyce społecznej partycypacja często ma charakter iluzoryczny, dotyczy spraw mało istotnych, a opinie obywateli mają jedynie legitymizować już wcześniej podjęte decyzje. Przed samorządem stoi ważne zadanie polegające z jednej strony na pobudzaniu aktywności społecznej mieszkańców, z drugiej zaś – na dalszym doskonaleniu i rozwijaniu różnych form demokracji partycypacyjnej.

**Słowa kluczowe:** demokracja partycypacyjna, społeczeństwo obywatelskie, samorząd lokalny, aktywność społeczna

### Participatory Democracy (on the Example of Gdańsk)

The article aims at formulating the diagnosis of the pro-civic stance among the Gdańsk dwellers, and of the participatory democracy at the local level. The article presents the empirical material obtained in sociological surveys conducted in Gdańsk in the years 2015–2016. The research reveals that the development of participatory democracy is hindered by the relatively low sense of ownership among the residents. Even though the available options of engaging in various forms of participation are fairly numerous, only a small fraction of the population believes they can influence the dealings of the Gdańsk city au-

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Gdański; socjz@ug.edu.pl.

thorities. The cause of the status quo is twofold, the residents themselves show no interest in the public life and are socially passive, while the participatory solutions and procedures are shallow. In social practice, participation is frequently illusory, limited to marginal issues, and public opinion is merely expected to legitimise the earlier made decisions. Accordingly, the local authorities face a major task consisting in stimulating a proactive stance of the population on the one hand, and furthering perfection and development of varied forms of participatory democracy on the other hand.

**Key words:** participatory democracy, civic society, local authorities, active public engagement

Celem niniejszego artykułu jest dokonanie diagnozy dotyczącej postaw obywatelskich mieszkańców Gdańska oraz stanu demokracji partycypacyjnej na poziomie lokalnym. Materiał empiryczny prezentowany w niniejszym artykule pochodzi z badań socjologicznych przeprowadzonych przez autora w latach 2015–2016 na terenie Gdańska, na reprezentatywnych 1000-osobowych próbach dorosłych mieszkańców tego miasta. Punktem odniesienia dla omawianych badań, i zarazem materiałem porównawczym, są dane uzyskane w badaniach przeprowadzonych przez Pracownię Badań Socjologicznych Uniwersytetu Gdańskiego w latach wcześniejszych oraz dane z badań ogólnopolskich realizowanych przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) w Warszawie.

Gdańsk stanowi bardzo interesujący przedmiot badań. Złożyło się na to wiele czynników. Po pierwsze, jest to miasto o wielowiekowej tradycji, w której odnaleźć można polskie, kaszubskie, niemieckie, hanzeatyckie i niderlandzkie przejawy twórczego ducha. Tu ponad 20 lat temu rozpoczął się proces upodmiotowienia społeczeństwa polskiego, tu swoją genezę miała „Jesień Ludów 1989”. Gdańsk był także miastem powstania i kształtowania się środowisk antykomunistycznych, takich jak Wolne Związki Zawodowe, Ruch „Młoda Polska” czy Kongres Liberalno-Demokratyczny. Gdańsk jest interesujący również z innych powodów. W mieście tym uwidaczniają się współcześnie zachodzące przemiany społeczne i gospodarcze. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej Gdańsk wyrósł do miana jednego z najprężniej rozwijających się ośrodków miejskich w Polsce. Z miasta przemysłowego stał się miastem wielofunkcyjnym z perspektywą lokowania na jego terenie inwestycji związanych z nowoczesnymi technologiami, określanymi potocznie jako *high-tech*. W tym mieście procesy globalizacji i metropolizacji krzyżują się z układami lokalnymi, tworząc w ten sposób proces zwany glocalizacją (Jałowiecki, Szczepański 2006: 427).

Na gruncie socjologii można odnaleźć koncepcje, które nie ograniczają znaczenia terminu społeczności lokalnej tylko do małych zbiorowości (np. mieszkańców jakiejś wsi, małego miasteczka czy osiedla), ale wskazują na stopniowość

tego pojęcia, odnosząc je także do społeczności dużych miast (Malikowski 1998: 89–90). Socjologiczny punkt widzenia dopuszcza zatem spojrzenie na Gdańsk jako na lokalną zbiorowość terytorialną. Z jednej strony trudno wyobrazić sobie rozwój miasta (jako społeczności terytorialnej) bez ukształtowania się na pewnym poziomie społeczeństwa obywatelskiego. Z drugiej strony społeczeństwo takie nie może należycie funkcjonować i rozwijać się bez odpowiednich instytucji samorządu terytorialnego. „Społeczeństwo obywatelskie – jak napisał Charles Taylor (1990: 117) – nie tyle jest sferą pozostającą poza władzą polityczną, ile głęboko ją przenika, kawałkuje, decentralizuje”. To, co obywatelskie, jest również publiczne, polityczne, służy kontrolowaniu i dzieleniu władzy, rozkładaniu aktywności na większą grupę. W literaturze socjologicznej stosunkowo często można spotkać koncepcje, zgodnie z którymi społeczność lokalna jest naturalnym miejscem do poszukiwania źródeł społeczeństwa obywatelskiego (por. Pérez-Díaz 1996; Kozyr-Kowalski 2000). Mówiąc o społeczeństwie obywatelskim, bardzo często mamy na myśli jakiś ideał społeczeństwa, w którym wolni i równi obywatele łączą się, aby realizować dobro wspólne (Michalski 1994: 6). Dla ukonstytuowania się takiego społeczeństwa potrzebne są nie tylko autonomiczne, niesterowane przez państwo – ani inny ośrodek – zrzeszenia, organizacje oraz instytucje samorządowe, ale musi istnieć także coś takiego, jak upowszechniona postawa obywatelska, zbiorowa samoświadomość uczestnictwa (Dahrendorf 1994: 235–236). Jest to pewien rodzaj świadomości społecznej, skłaniającej ludzi do aktywności na rzecz dobra wspólnego, do samoograniczania się, stowarzyszania i współdziałania (Shils 1994: 150). W ten sposób rodzi się podmiotowość obywatelska, której integralne składniki stanowią świadomość i aktywność oraz demokratyczne mechanizmy sprawowania władzy.

Termin „demokracja” pochodzi z połączenia dwóch greckich słów: *demos* (lud) i *kratos* (władza, rządy). Wprowadzili go sofisci na oznaczenie ustroju przeciwnego arystokracji, a spopularyzowali Demokryt, Platon i Arystoteles (Miklaszewska 2002: 1). Demokracja jest dziś pojęciem, które nie ma ściśle określonego i precyzyjnie ograniczonego znaczenia; funkcjonuje raczej jako bliżej niesprecyzowana, popularna idea (Rachwał 2013). W teorii demokracji proceduralnej Roberta Dahla, amerykańskiego politologa i socjologa, demokracja to pewien typ idealny będący punktem odniesienia dla systemów funkcjonujących w rzeczywistości, samo zaś pojęcie ma charakter polisemiczny oraz uwarunkowane jest historycznie i kulturowo. Jak zaznaczył Dahl (2000: 8), „w czasie dwóch i pół tysiąca lat, kiedy to o demokracji dyskutowano, debatowano, broniono, atakowano, ignorowano, zakładano, praktykowano, niszczone, a czasami odbudowywano, jednak nie doprowadzono do osiągnięcia zgody co do najbardziej fundamentalnych kwestii. Jak na ironię, sam fakt, że demokracja ma tak długą historię, doprowadził obecnie do konfuzji i braku zgody, bowiem demokracja oznacza różne

rzeczy dla różnych ludzi w różnych czasach i miejscach”. Demokracja w ujęciu Dahla to niezrealizowana idea, a system najbliższy tej idei to poliarchia; zapewnia on osiągnięcie dwóch celów: rywalizacji politycznej (konkurencji) oraz partycypacji obywateli w procesach sprawowania władzy (Dahl 2000: 8–28). Definiowany w ten sposób model poliarchii (a więc to, z czym mamy w rzeczywistości do czynienia) wyrasta z opozycji dwóch stanowisk teoretycznych: koncepcji „woli powszechnej”, czyli rządów większości (co można uznać za utopię w społeczeństwie zróżnicowanym i pluralistycznym), oraz teorii elit, gdzie „lud” (raz na jakiś czas w wyborach) ceduje sprawowanie władzy i podejmowanie decyzji na elity polityczne. Zdaniem Roberta Dahla systemy społeczno-polityczne, które funkcjonują realnie w różnych krajach zwanych demokratycznymi, są czymś pomiędzy tymi dwiema koncepcjami – między „władzą ludu” a „władzą elit”. Warto podkreślić, że współczesne rozumienie demokracji oderwało się od swych korzeni historycznych, początkowo była ona bowiem pojmowana w znaczeniu greckim, tj. jako rządy ludu (jako demokrację bezpośrednią). Etymologia tego słowa nie przystaje do dzisiejszej rzeczywistości i bardziej wprowadza w błąd, niż cokolwiek wyjaśnia (Krasnodębski 1994: 13).

Wychodząc z powyższych przesłanek, demokrację definiuje się współcześnie jako ustrój polityczny, w którym władzę sprawuje społeczeństwo za pośrednictwem swoich przedstawicieli, jak również jako formę organizacji życia społecznego, w której potencjalnie wszyscy obywatele mogą uczestniczyć w podejmowaniu decyzji (za pomocą takich mechanizmów, jak referenda czy konsultacje społeczne). Trafnie ujął to Radosław Markowski (2014: 170), pisząc: „I właśnie w jakiejś formie mieszanki demokracji liberalnej, przedstawicielskiej z elementami deliberatywności i bezpośrednich, referendalnych rozwiązań należy upatrywać najbardziej efektywnego rozwiązania. Problem w tym, że nie do końca wiemy, jak konfiguracja ta dokładnie miałaby wyglądać. Co więcej, podejrzewać należy brak uniwersalnych rozwiązań, aplikowanych pod każdą szerokością geograficzną. Państwa o różnej tradycji politycznej winny zapewne mieć specyficzne wymogi także odnośnie do takiej mieszanki”.

Istotne znaczenie dla rozwoju demokracji na poziomie lokalnym ma teoria prawa do miasta (Harvey 2012: 22). Jest to gwarancja sprawiedliwego użytkowania miasta przez wszystkich zainteresowanych, oparta na zasadzie zrównoważonego rozwoju, sprawiedliwości społecznej oraz demokracji. Prawo to gwarantuje mieszkańcom uczestnictwo przy tworzeniu planów zagospodarowania przestrzennego, swobodne samostanowienie i wywieranie wpływu na standard swojego życia w mieście. Warunkiem urzeczywistnienia prawa do miasta jest demokracja partycypacyjna o cechach typowych dla modelu uczestnicząco-deliberatywnego, w którym ważne dla miasta decyzje podejmowane są w sposób kolektywny, z wykorzystaniem zarówno elementów demokracji bezpośredniej, jak i przedstawicielskiej

(Śpiewak 1997). Dotychczasowe doświadczenia w funkcjonowaniu samorządu lokalnego w Polsce wskazują jednak, że nie wszystkie oczekiwania związane z jego wprowadzeniem zostały zrealizowane. Z badań ogólnopolskich prowadzonych przez CBOS wynika, że nie nastąpił oczekiwany wzrost aktywności obywatelskiej, wciąż stosunkowo duży odsetek Polaków wyraża niezadowolenie ze sposobu, w jaki obecnie funkcjonują władze samorządowe, w dodatku Polacy charakteryzują się niskim potencjałem kapitału społecznego mierzonego poziomem zaufania do instytucji życia publicznego i zaangażowania obywatelskiego (por. CBOS 2014a, 2014b, 2015a, 2016b). Dlatego aktywizowanie i integrowanie mieszkańców wokół wspólnych celów strategicznych oraz włączanie ich w procesy partycypacyjne powinny być jednym z ważnych zadań władz miasta.

Warunkiem stabilności demokracji jest nie tylko jej pełna instytucjonalizacja, lecz także osiągnięcie stanu, w którym demokratyczne normy, wartości i struktury będą powszechnie akceptowane, zarówno przez sprawujących władzę, jak i obywateli. Innymi słowy, „konsolidacja systemu demokratycznego wymaga obecności w społeczeństwie prodemokratycznej kultury politycznej” (Sekuła 2009: 403). Dlatego warto w tym miejscu zapytać o to, jaki stosunek do demokracji mają badani gdańszczanie oraz czy i na ile ich postawy różnią się pod tym względem od postaw ogółu Polaków. Z badań wynika, że blisko dwie trzecie mieszkańców Gdańska akceptuje demokrację i uważa, że ma ona przewagę nad wszelkimi innymi formami rządów (69%). Mimo że demokratyczny ustroj jest dość powszechnie akceptowany na poziomie deklaracji, to wciąż istnieje pokaźna grupa badanych, która stoi na stanowisku, że rządy oparte na silnym przywództwie są zdecydowanie lepsze od rządów demokratycznych (17%). W Gdańsku odsetek osób wyrażających taki pogląd jest jednak znacząco niższy niż w skali całego kraju, gdzie – jak wynika z badań CBOS – wynosi on aż 28 (CBOS 2015b). Gdy dodatkowo uwzględnimy odsetek osób, które reprezentują ambiwalentne postawy wobec demokracji, tzn. udzielają odpowiedzi „trudno powiedzieć” (14%), to dojdziemy do wniosku, że w świadomości jednej trzeciej badanych gdańszczan, mimo doświadczenia ponad dwóch dekad transformacji ustrojowej, nie ugruntowały się wystarczająco mocno przekonania dotyczące zalet demokracji.

Ustroj demokratyczny znajduje lepsze warunki do właściwego urzeczywistnienia swoich idei na poziomie mikrostrukturalnym niż makrostrukturalnym, głównie ze względu na mniejszą liczebnie społeczność, mniejsze terytorium kontrolowane przez instytucje demokratyczne i lepsze rozeznanie uczestników w sprawach podlegających wspólnemu decydowaniu (Sartori 1994; Dahl 2000). Nic zatem dziwnego, że podczas gdy 38% badanych gdańszczan jest zadowolonych z funkcjonowania demokracji na poziomie lokalnym, a 29% deklaruje swoje niezadowolenie, to już w odniesieniu do oceny demokracji funkcjonującej na poziomie ogólnokrajowym odsetki te są znacząco rozbieżne – tylko 22% badanych

wyraża zadowolenie z funkcjonowania demokracji w kraju i aż 60% daje wyraz swojemu niezadowoleniu. Mimo że oceny te wypadają zdecydowanie na korzyść demokracji lokalnej, to jednak fakt, iż blisko jedna trzecia gdańszczan jest niezadowolona z jej funkcjonowania, źle świadczy o stanie lokalnej demokracji oraz obywatelskiej podmiotowości mieszkańców.

Formalnym mechanizmem decentralizacji władzy w mieście umożliwiającym budowanie podmiotowości mieszkańców w stosunku do swojego miejsca zamieszkania jest, zalecana w ustawie o samorządzie terytorialnym, jednostka pomocnicza – samorząd dzielnicy i osiedla. Rady dzielnic to znakomity poligon doświadczalny, miejsce edukacji dla przyszłych działaczy społecznych, menedżerów, animatorów życia społecznego. Celem tego nowego szczebla samorządu jest wsparcie procesu tworzenia się lokalnych mikrospołeczności wyodrębniających się w mieście. Jest to szczególnie istotne właśnie w Gdańsku, zwłaszcza wobec jego nietypowego przestrzennego charakteru i wobec odmiennych problemów drążących każdą z dzielnic.

W Gdańsku na podstawie uchwały Rady Miasta Gdańska wyodrębniono 34 jednostki pomocnicze. W marcu 2015 r. odbyły się wybory do 29 rad dzielnic (w pięciu nie przeprowadzono ich ze względu na brak inicjatywy ze strony mieszkańców), a średnia frekwencja wyniosła 11,1%. Niestety, po czterech latach doświadczeń i funkcjonowania rad dzielnicowych wzrosła ona mniej niż o 1 punkt procentowy (w 2011 r. wyniosła 10,6%), co świadczy o słabości transmisji funkcji z wyższego na niższy szczebel samorządu. Na wynik frekwencji można jednak spojrzeć nieco inaczej, bardziej optymistycznie. Po pierwsze, pocieszające jest to, że nieco ponad połowa badanych gdańszczan uważa, iż rady przyczynią się do rozwoju dzielnicy (52%). W stosunku do poprzednich wyborów w 2011 r. odsetek ten wzrósł o 16 – wówczas tylko 36% gdańszczan deklarowało taką nadzieję. Po drugie, istnieją już w Gdańsku takie dzielnice, gdzie zaangażowanie mieszkańców dało frekwencję na poziomie powyżej 20%, co można uznać za całkiem niezły wynik. Po trzecie, frekwencja w wyborach do rad dzielnic i osiedli jest w Gdańsku nieco wyższa niż w innych dużych miastach stanowiących dla niego pewną grupę odniesienia, takich jak Gdynia, Poznań czy Wrocław, gdzie frekwencja wyniosła odpowiednio 9, 8 i 4%. Dotychczasowy rozwój rad w jednostkach pomocniczych świadczy o słabości transmisji funkcji z wyższego szczebla samorządu na niższy (w większości tych jednostek w wyborach notowano stosunkowo niską frekwencję, która mimo upływu lat wciąż pozostaje na zbliżonym poziomie). Z przeprowadzonych badań wynika również, że blisko połowa gdańszczan nie zna nazwiska żadnego radnego zasiadającego w radzie miasta (48,9%), a prawie trzy czwarte respondentów nie potrafi wymienić nazwiska radnego z rady dzielnicy, w której zamieszkuje (72,9%). Wydaje się zatem, że budowanie struktur samorządowych „w górę” idzie znacznie łatwiej niż budowanie „u dołu”.

Nową inicjatywą społeczną, będącą odpowiedzią na zbyt upolitycznienie demokracji na poziomie lokalnym oraz słabość oddolnych struktur samorządowych, są ruchy miejskie. Pojawiły się one w kilku polskich miastach podczas wyborów samorządowych w 2014 r. Liderzy tych ruchów, mimo że nie odnieśli wyborczych sukcesów, deklarują, iż będą się ubiegać o przejęcie rządów w miastach w kolejnych wyborach samorządowych w 2018 r. Powstające w ostatnich latach ruchy miejskie spełniają warunki oddolności i samoorganizacji i skupiają się przede wszystkim na „własnym podwórku”, działają na terenie konkretnego miasta, dzielnicy czy nawet kwartału ulic. Ruchy te tworzą zazwyczaj mieszkańcy protestujący przeciwko jakimś decyzjom władz samorządowych lub artykułujący postulaty na temat jakichś konkretnych rozwiązań w mieście. Ograniczenie swojej działalności do środowiska lokalnego nie wyklucza tworzenia szerszych, ponadlokalnych struktur, czego przykładem jest Porozumienie Ruchów Miejskich i organizowany przez to prawnie niesformalizowane zrzeszenie Kongres Ruchów Miejskich.

Ruchy miejskie powstają zazwyczaj w wyniku nagromadzenia się sprzeczności strukturalnych wewnątrz systemu miejskiego (Castells 1982: 283). Wspólnymi cechami ruchów miejskich są – według Manuella Castellsa (1983: 321–328) – zakorzenienie w lokalności i określenie terytorialne wobec jakiejś konkretnej społeczności miejskiej, a także mobilizacja wokół poprawy jakości konsumpcji zbiorowej i tożsamości kulturowej oraz zaangażowania politycznego. W Polsce narodziny ruchów miejskich datuje się na rok 2011, kiedy to odbył się I Kongres Ruchów Miejskich, a wzrost miejskiej aktywności upatruje się w mobilizacji mieszkańców wokół wyborów Europejskiej Stolicy Kultury oraz w oddolnych inicjatywach na rzecz tworzenia budżetów obywatelskich. W Gdańsku Budżet Obywatelski funkcjonuje od 2014 r. Na początku, jeszcze w latach 2010–2013, władze miasta podchodziły do tej inicjatywy sceptycznie i powściągliwie. Obawiano się, że świadomość obywatelska (i, co się z tym wiąże, odpowiedzialność za dobro wspólne) oraz wiedza o mechanizmach zarządzania miastem nie są jeszcze wśród gdańszczan na tyle zaawansowane, aby móc przekazać decyzje o sposobie wydatkowania części środków finansowych z budżetu miasta bezpośrednio mieszkańcom poszczególnych dzielnic. To, że Budżet Obywatelski ostatecznie zaczął funkcjonować, można zawdzięczać determinacji środowisk związanych właśnie z ruchami miejskimi, których jednym z głównych haseł jest „prawo do miasta”. W Gdańsku na fali ruchów miejskich powstały formacja i komitet wyborczy o nazwie „Gdańsk Obywatelski”, które w wyborach do Rady Miasta w 2014 r. uzyskały 8,2% głosów. Ze względu jednak na metodę liczenia głosów d'Hondta (premiującą duże komitety) przedstawicielom Gdańsk Obywatelskiego nie udało się wprowadzić do Rady Miasta żadnego radnego.

Obok instytucji samorządu terytorialnego na poziomie rad dzielnicowych oraz ruchów miejskich dążących do przejęcia władzy lub przynajmniej partycypa-



cji w jej sprawowaniu, ważną rolę w mieście odgrywają organizacje pozarządowe (*non-governmental organizations*, NGOs). Nie aspirują one do sprawowania władzy, a jednocześnie są bardzo ważnym instrumentem, za pomocą którego mieszkańcy mogą wyrażać swoją podmiotowość. Organizacje pozarządowe stanowią formę instytucji społecznych nastawionych na zaspokajanie zróżnicowanych potrzeb mieszkańców. Wspierają one, a w wielu dziedzinach wyręczają, władze samorządowe w mieście. Są odrębnym typem organizacji społecznych klasyfikowanych jako „trzeci sektor”, obok sektora prywatnego i publicznego (rząd i jego agendy oraz samorząd lokalny). Te trzy sektory charakteryzują się różnym typem aktywności: sektor prywatny w swej działalności jest nastawiony na przedsiębiorczość przynoszącą zysk, sektor publiczny prowadzi działalność administracyjną i dystrybucyjną, natomiast w trzecim sektorze mamy do czynienia „z działalnością *non-profit*, nakierowaną przede wszystkim na pomoc społeczną i zaspokajanie potrzeb wyższego rzędu z zakresu kultury, edukacji, sportu, turystyki itp.” (Siemiński 1999: 70).

Obecnie trudno precyzyjnie ocenić liczbę organizacji obywatelskich w Polsce. Dane dotyczące liczby zarejestrowanych organizacji oraz odsetka Polaków zaangażowanych w ich działalność często są nieprecyzyjne, sprzeczne, uwarunkowane odmienną metodologią zastosowaną podczas obliczeń i badań. W latach dziewięćdziesiątych XX w. powstało około 25 tysięcy nowych stowarzyszeń i 5 tysięcy fundacji (Gliński 1999; Gliński, Palska 1997). Uczestnictwo w organizacjach pozarządowych wzrastało systematycznie szczególnie w pierwszej połowie tamtej dekady. Już w 1999 r. jednak badania Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk wskazywały na załamanie się tego pozytywnego trendu. Zaczął następować także spadek odsetka osób należących do organizacji obywatelskich z 13,7 w 1995 r. do 9 w 1999 r. (Gliński 2001: 22). Również z badań CBOS można było wnioskować, że pod koniec lat dziewięćdziesiątych zmniejszył się udział Polaków w pracy społecznej w różnych typach organizacji obywatelskich, a także zmalała liczba wolontariuszy (CBOS 2002). Od kilkunastu lat ani wskaźniki aktywności społecznej Polaków, ani statystyki dotyczące liczby organizacji pozarządowych nie wykazują większych zmian.

W Polsce w grudniu 2014 r. było zarejestrowanych 86 tysięcy stowarzyszeń i 17 tysięcy fundacji. Nie oznacza to, że wszystkie one prowadzą aktywną działalność. Szacuje się, że około 70% umieszczonych w rejestrze organizacji rzeczywiście prowadzi swoją działalność, natomiast blisko jedna trzecia albo ją zawiesiła, albo zakończyła, jednak nie wyrejestrowała się z systemu REGON (*Kondycja sektora organizacji...* 2016). Niezmiennie najważniejszym partnerem organizacji pozarządowych (obok innych fundacji i stowarzyszeń) pozostaje lokalny samorząd. Kontakty utrzymuje z nim aż 92% fundacji i stowarzyszeń, przy czym dla 46% są to relacje o trwałym i regularnym charakterze. Jak w tym kontekście przedstawia

się sytuacja w Gdańsku? W ciągu kilku ostatnich lat Gdańsk plasuje się na czołowym miejscu w Polsce pod względem liczby zarejestrowanych organizacji pozarządowych, jakkolwiek duża dynamika rejestracji nowych organizacji, podobnie jak w całej Polsce, należy już do przeszłości. W połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. sektor ten liczył blisko tysiąc organizacji pozarządowych (Boczoń 1996). Obecnie, bo prawie 20 latach, jest ich niewiele więcej, bo około 1200.

Sektor pozarządowy w Gdańsku swoim zakresem działań obejmuje niemal wszystkie kluczowe dziedziny życia społecznego, spełniając niezwykle ważną funkcję w zagospodarowaniu przestrzeni społecznej w mieście. Wprawdzie znacząca większość istniejących organizacji znajduje się jeszcze na dość niskim poziomie organizacyjnym, co ogranicza skuteczność ich działania, lecz stale są podejmowane inicjatywy, mające na celu zarówno zwiększenie ich sprawności organizacyjnej, jak i podniesienie poziomu świadczonych przez nie usług. Organizacje obywatelskie pełnią funkcje polityczne, społeczne i psychologiczne, stymulują procesy zmian społecznych oraz integrują społeczności lokalne.

Organizacje obywatelskie odgrywają ważną rolę również z innego powodu. W Polsce powstaje silny sektor organizacji gospodarczych, obejmujący największe ekonomiczne przedsięwzięcia, często o niejasnej strukturze własności. Cechą tego sektora jest to, że operuje on poza polityką, dlatego główne ośrodki decyzyjne także istnieją poza sferą polityki, ulokowane są poza fasadą demokracji parlamentarnej (Staniszki 1994). W przeciwieństwie do innych krajów w Polsce nie ma odpowiednio wykształconej przeciwwagi dla tego sektora w postaci zorganizowanej i zakorzenionej demokracji parlamentarnej oraz silnego społeczeństwa obywatelskiego. Znaczna część społeczeństwa znajduje się poza polityką i nie używa instrumentów politycznych do artykulacji swych interesów (Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000: 174).

Z prowadzonych w 2015 r. badań dotyczących aktywności społecznej wynika, że do organizacji społecznych należy tylko 10% gdańszczan, z czego 5% podejmuje w nich jakąś bardziej aktywną działalność, natomiast prawie co piąta osoba (24%) deklaruje uczestnictwo w różnego rodzaju oddolnych, pozaorganizacyjnych i zazwyczaj okazjonalnych działaniach społecznych ukierunkowanych na bardzo zróżnicowane dziedziny życia. Biorąc pod uwagę wszystkie formy aktywności społecznej, można wyodrębnić trzy typy gdańszczan ze względu na reprezentowane przez nich postawy. Osoby aktywne społecznie to 26%, bierne, ale deklarujące chęć jakiegoś społecznego zaangażowania – 27%, natomiast 47% to osoby w ogóle niezainteresowane jakąkolwiek działalnością społeczną, charakteryzujące się wycofaniem ze wspólnej przestrzeni działania, traktujące swoją postawę jako „projekt życiowy”. Odnosząc te dane do badań sprzed siedmiu lat – analogiczne pytania zostały zadane w sondażu przeprowadzonym w 2008 r. (Załęcki 2010: 64–65) – można zauważyć niewielki wzrost odsetka gdańszczan aktywnych spo-

łecznie (z 23 do 26), a zarazem spadek odsetka tych, którzy z bierności społecznej czynią swój „projekt życiowy” (z 59 do 47). Jest to zjawisko pozytywne, ponieważ świadczy o potencjalnym kapitale społecznym, który choć czasowo uspiomy, może w sprzyjających okolicznościach zostać rozbudzony i zagospodarowany.

Problematyka zaangażowania społecznego została podjęta także w badaniach dotyczących wolontariatu, przeprowadzonych rok później, tj. w 2016 r. Wolontariat definiowany jest jako dobrowolna i nieodpłatna praca na rzecz innych osób (spoza najbliższej rodziny) lub praca na rzecz organizacji pozarządowych i instytucji społecznych prowadzących działalność *non-profit*. Badania te potwierdziły wcześniej opisane zjawisko polegające na wycofywaniu się społeczeństwa do małych grup ograniczonych do rodziny i kręgu najbliższych przyjaciół i znajomych przy jednoczesnej powściągliwości w stosunku do działań podejmowanych w ramach jakichś bardziej sformalizowanych inicjatyw. O ile w ciągu ostatnich 12 miesięcy 61% gdańszczan brało udział w jakichś niesformalizowanych pracach i działaniach społecznych (bez udziału i pośrednictwa organizacji) na rzecz innych osób, to już tylko 27% poświęcało swój wolny czas na dobrowolne i nieodpłatne działania w ramach jakiejś organizacji lub przez taką organizację.

Badanie wykazało, że im lepiej wykształceni i młodszy są respondenci, tym częściej zaangażowani są w tzw. nieformalny wolontariat (poza organizacjami). Jest to zrozumiałe, gdyż to osoby w najstarszej kategorii wiekowej są najczęściej beneficjentami pomocy (w dalszej rodzinie, w sąsiedztwie itp.). Natomiast jeśli chodzi o zaangażowanie w ramach organizacji (wolontariat bardziej sformalizowany), to największą aktywność wykazują osoby z najmłodszej kategorii wiekowej, natomiast osoby w tzw. wieku średnim angażują się w takie działania w najmniejszym stopniu. Udział młodych osób w wolontariacie w ramach jakichś organizacji lub sformalizowanych inicjatyw ma istotne znaczenie ze względu na ich uspołecznienie w grupach wtórnych. Udział w zrzeszeniach sprawia, że młode osoby wchodzą do społeczności obywatelskiej, zdobywają przygotowanie do uczestnictwa w życiu publicznym. W tego typu aktywnościach kształtują się ich poczucie prawne oraz zrozumienie i poszanowanie kolektywnego działania.

Dawniej wolontariat wynikał z nacisków administracyjnych. Inicjatywy odolne pojawiały się niezmiernie rzadko, a te, które stały w sprzeczności z tzw. porządkiem socjalistycznym z reguły były skazane na niepowodzenie. Oczywiście jest, że obecnie poszerzyła się przestrzeń wolności i jakiegokolwiek odgórnego nacisku nie są w stanie zmusić mieszkańców do podjęcia prac społecznych. Dzisiaj udział mieszkańców w procesie kształtowania i przekształcania struktur społeczno-przestrzennych jest ze wszech miar zjawiskiem pożądanym – „ideałem, do którego zmierzają postępowi planiści, urbaniści i wszyscy ci, którzy dostrzegają jego istotny wpływ na pobudzanie społeczeństwa do definiowania i uświadamiania sobie własnego miejsca w relacji władza–obywatel, człowiek–środowisko”

(Dymnicka 2000: 206). Optymistyczne jest to, że większość gdańszczan uznaje wolontariat za coś ważnego w swoim życiu (75,3%). Opinię taką częściej wyrażają osoby młodsze oraz te, które są już zaangażowane w jakieś działania społeczne w formie wolontariatu.

Gdańszczanie, zwłaszcza młodszy, czerpią informacje o działaniach władz lokalnych i problemach miasta głównie z portali internetowych oraz społecznościowych typu Facebook. Nic więc dziwnego, że Internet stał się nie tylko źródłem informacji, lecz także przestrzenią aktywności obywatelskiej – jak wynika z badań, 18% gdańszczan właśnie w cyberprzestrzeni uczestniczy w różnego rodzaju akcjach społecznych i dyskusjach o sprawach miasta. Wszystko wskazuje na to, że ta forma cyberaktywności społecznej będzie odgrywać coraz większą rolę w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego również na poziomie lokalnym. Sprzyjać temu będą nowe technologie informatyczne i rozwój Internetu. Zwłaszcza młode pokolenie niezbyt chętnie podejmuje tradycyjne działania o charakterze zinstytucjonalizowanym, chętniej zaś angażuje się w działania w cyberprzestrzeni, które mają charakter bardziej okazjonalny i tymczasowy. Taki model aktywności, typowy dla społeczeństw ponowoczesnych, choć sprzyja kształtowaniu się nowej klasy kreatywnej, to w małym stopniu opiera się na budowie aspektu wspólnotowego, natomiast dużo silniej akcentuje pierwiastek sieciowania i luźnych, niezobowiązujących więzi (Stachura 2011). Niemniej, jak wynika z badań Jana Garlickiego (2012), internauci są w większym stopniu zainteresowani polityką niż ogół obywateli, co przeczy potocznym opiniom sugerującym, że użytkownicy Internetu w większości nie są zainteresowani sprawami politycznymi. Okazuje się, że zainteresowanie internautów polityką jest prawie dwukrotnie wyższe niż analogiczne zainteresowania pozostałych obywateli, przy czym większość internautów nie ufa partiom politycznym oraz wykazuje niski poziom zaufania do większości instytucji politycznych obecnego systemu (Garlicki 2012: 17). Ten brak zaufania do oficjalnych instytucji może być interpretowany jako zjawisko niepokojące, ale równie dobrze jako przejaw zdrowej reakcji obywatelskiej, która sprzyja funkcjonowaniu kontroli społecznej (Bouckaert, Van de Walle 2003: 329).

Od trzech lat (począwszy od 2014 r.) w Gdańsku realizowany jest tzw. budżet partycypacyjny, zwany Budżetem Obywatelskim (swoje głosy na konkretne projekty mieszkańcy mogą oddawać przez Internet lub w wydzielonych do tego miejscach w Urzędzie Miasta). Niestety, dotychczasowa frekwencja zazwyczaj oscylowała w granicach 10% i od trzech lat utrzymuje się niezmiennie na tym samym poziomie. Obecnie trwają prace ekspertów nad modyfikacją sposobu zgłaszania przez mieszkańców swoich propozycji do corocznych budżetów obywatelskich, jak również sposobów oddawania głosów na poszczególne projekty. Jest zatem nadzieja, że stopniowo będzie przybywać chętnych do uczestnictwa w tym przedsięwzięciu, a tym samym urzeczywistnić się będzie partycypacyjny model spo-

łączeństwa. Uchwalanie budżetu partycypacyjnego, choć nie stanowi obowiązku władz samorządowych, staje się – na wzór innych demokratycznych państw – coraz częściej podejmowaną praktyką w polskich miastach. Upatruje się w nim narzędzia aktywizacji lokalnych społeczności, kształtowania postaw zaangażowania w życie publiczne, także z zakresem wspólnej odpowiedzialności. Brian Wampler (2007: 21) definiuje budżet partycypacyjny jako proces podejmowania decyzji, poprzez który obywatele dyskutują i negocjują w kwestii dystrybucji publicznych zasobów. Takie podejście zwraca uwagę przede wszystkim na przemiany postaw i zachowań ludzi uczestniczących co roku w inicjowaniu i realizowaniu wspólnych działań na rzecz środowiska.

W procesach decyzyjnych związanych z uchwalaniem budżetu partycypacyjnego występują różne zagrożenia. Zwróciła na to uwagę Jolanta Kopka (2015: 300), pisząc m.in.:

(...) chodzi o zagrożenia związane z nierespektowaniem konieczności prowadzenia dyskusji, debat w celu wypracowania wspólnych rozwiązań, a koncentrowanie się na funkcji ekonomicznej, zadaniowej. Ważną sprawą jest także jasne sformułowanie zasad funkcjonowania budżetu obywatelskiego, ciągłość działań, monitorowanie przebiegu jego realizacji tak, aby mieszkańcy chcieli współpracować w następnych latach i nabierali umiejętności potrzebnych w jego realizacji. Celem nadrzędnym powinna być jednakże wspólnotowość mieszkańców i poprawa ich jakości życia, poprzez wzrost poczucia bezpieczeństwa i przynależności do stałej struktury. Nie należy sądzić, że te formy wspólnotowości zaspokoją potrzeby przynależności i bezpieczeństwa ludzi, ale z pewnością są krokiem w dobrą stronę. Dla podkreślenia wspólnototwórczej roli budżetu partycypacyjnego warto postawić pytanie: Czy jest inny lepszy sposób na wykształcenie pożądanych postaw współuczestnictwa, umiejętności komunikacyjnych, aktywności środowiskowych?

Oprócz partycypacji w kształtowaniu Budżetu Obywatelskiego 3% badanych brało udział w spotkaniach prezydenta z mieszkańcami (zazwyczaj dzielnicy), 2% – w spotkaniach radnych z mieszkańcami, a niespełna 0,5% – w konsultacjach społecznych i warsztatach organizowanych przez władze samorządowe w ramach tworzenia „Strategii Rozwoju Gdańska 2030 Plus”. Społeczne konsultacje na temat założeń tej ostatniej odbywały się w kilkunastu dzielnicach i miały bardzo zróżnicowane formy. Zazwyczaj były to spotkania urzędników z mieszkańcami, ale także warsztaty prowadzone przez animatorów społecznych (z użyciem metod aktywizujących). Istniała też możliwość wyrażenia opinii poprzez wypełnianie ankiet lub przesłanie swoich propozycji drogą mailową. Frekwencja podczas organizowanych spotkań i warsztatów pozostawała zazwyczaj niewielka (od kilkunastu do kilkudziesięciu osób). Zapewne przyczyn tego było wiele. Wynikało to zarówno z niewiedzy mieszkańców, że takie konsultacje się odbywają (informacja ta została słabo rozpropagowana), jak i z braku zainteresowania

i potrzeby współuczestnictwa, a także z przekonania, że tego typu konsultacje mają charakter fasadowy i w ostatecznej wersji dokumentu w niewielkim stopniu zostaną wzięte pod uwagę.

Z badań przeprowadzonych w Gdańsku wynika, że pewną barierą w rozwoju demokracji partycypacyjnej jest stosunkowo niewielkie poczucie podmiotowości mieszkańców. Mimo że mają oni dość duże możliwości uczestnictwa w różnych formach partycypacji, to jednak tylko 28% z nich uważa, że ma wpływ na działania władz miasta w Gdańsku, a blisko połowa (46%) jest przeciwnego zdania. Jak zatem tłumaczyć fakt, że subiektywne poczucie podmiotowości nie idzie w parze z rozwojem samorządności i decentralizacją struktur samorządowych? Przyczyną stosunkowo wysokiego odsetka respondentów deklarujących brak możliwości wpływu na działania władz miasta może być nieprzejawianie zainteresowania życiem publicznym przez samych mieszkańców i ich bierność społeczna. Drugą przyczyną może być fasadowość rozwiązań i procedur partycypacyjnych. Zdarza się, że w praktyce społecznej partycypacja ma charakter iluzoryczny, dotyczy spraw mało istotnych, a opinie obywateli mają jedynie legitymizować już wcześniej podjęte decyzje. Kultura konsultacji i, co się z tym zazwyczaj wiąże, oddanie mieszkańcom części uprawnień, wymaga zaufania i otwartości na osi mieszkańcy–władza lokalna. Tymczasem w tej kwestii sprawa wciąż pozostawia wiele do życzenia.

Czy zatem w świetle przedstawionego materiału można powiedzieć, że w Gdańsku ukształtowało się już społeczeństwo obywatelskie? Niestety, na to pytanie nie można jeszcze udzielić w pełni pozytywnej odpowiedzi. W budowaniu struktur samorządowych dają się wyróżnić dwa kierunki: w górę i w dół. Po 25 latach funkcjonowania odrodzonego samorządu terytorialnego można stwierdzić, że budowanie „w górę” idzie w Gdańsku znacznie łatwiej niż budowanie „u dołu”. Takie podmioty rady dzielnic i osiedli, ruchy miejskie czy organizacje pozarządowe wciąż jeszcze są wykorzystywane przez wąskie grupy społeczne i absorbują niewielką część mieszkańców. Gdańszczanie chętnie przyjmują rolę recenzentów podejmowanych przez władze działań, ale w niewielkim stopniu są skłonni do bardziej aktywnego udziału w kształtowaniu swojego najbliższego miejsca zamieszkania.

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest głęboko zakorzeniona frustracja społeczna, przejawiająca się przede wszystkim w postaci apatii. U podłoża niechęci do organizowania się, do podejmowania jakichkolwiek inicjatyw tkwi brak wiary w powodzenie podjętych działań oraz w możliwość skutecznego oddziaływania na otaczającą rzeczywistość. Zarówno aktywność, jak i bierność społeczna jest w pewnym stopniu dziedziczona, przekazywana w drodze socjalizacji. Charakterystyczną cechą polskiego spojrzenia na te sprawy jest „niecierpliwość objawiana oczekiwaniem na szybkie rezultaty. Tymczasem aktywność społeczna (...) nie może wynikać z doraźnych potrzeb, a musi bazować na trwałych postawach prospołecznych, a te wykształcają się najczęściej w trakcie socjalizacji” (Wódcz

2005: 231). Dlatego budowanie społeczeństwa obywatelskiego jest procesem obliczonym na dziesięciolecia. W społeczeństwach posttotalitarnych upowszechnienie się postawy obywatelskiej nie będzie zatem ani łatwe, ani szybkie. Trzeba także pamiętać o tym, że demokracja uczestnicząca, jako realizacja podmiotowości, jest procesem, którego trzeba się uczyć. Już starożytni Grecy wiedzieli o tym, że demokracja to nie tylko forma rządów, lecz także cnota społeczna, którą należy nieustannie ćwiczyć. Przed samorządem stoi ważne zadanie polegające z jednej strony na pobudzaniu aktywności społecznej mieszkańców, z drugiej zaś – na dalszym doskonaleniu i rozwijaniu różnych form demokracji partycypacyjnej.

#### Literatura

- Boczoń J., 1996, *Raport: Sektor pozarządowy w gminie Gdańsk*, Gdańsk: Regionalne Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych w Gdańsku.
- Bouckaert G., Van de Walle S., 2003, *Comparing Measures of Citizen Trust and User Satisfaction as Indicators of Good Governance: Difficulties in Linking Trust and Satisfaction Indicators*, *International Review of Administrative Sciences*, no. 3.
- Castells M., 1982, *Kwestia miejska*, tłum. B. Jałowiecki, J. Piątkowski, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Castells M., 1983, *The City and the Grass Roots: A Cross-cultural Theory of Urban Social Movements*, Los Angeles: University of California Press.
- CBOS, 2002, *Przemiany grupowej aktywności Polaków w latach 1998–2002. Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- CBOS, 2014a, *Aktywność społeczna Polaków. Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- CBOS, 2014b, *Zaufanie do instytucji państwa i partii politycznych po 25 latach, komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- CBOS, 2015a, *Dwadzieścia pięć lat państwa obywatelskiego. Społeczne oceny samorządu terytorialnego. Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- CBOS, 2015b, *Stosunek do demokracji. Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- CBOS, 2016a, *Aktywność Polaków w organizacjach obywatelskich. Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- CBOS, 2016b, *Aktywność społeczno-polityczna Polaków. Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- CBOS, 2016c, *Opinie o demokracji. Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Dahl R., 2000, *O demokracji*, tłum. M. Król, Kraków–Warszawa: Znak, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Dahrendorf R., 1994, *Zagrożone społeczeństwo obywatelskie [w:] K. Michalski (red.), Europa i społeczeństwo obywatelskie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Kraków–Warszawa: Znak, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Dębski S., 2014, *Kształtowanie się samorządu terytorialnego: przeszłość i teraźniejszość*, Grudziądz: Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych.

- Dymnicka M., 2000, *Wybrane problemy społeczne w opinii mieszkańców osiedli z okresu XX-lecia międzywojennego w Gdańsku* [w:] R. Cielątkowski, P. Lorens (red.), *Architektura i urbanistyka osiedli socjalnych Gdańska z okresu XX-lecia międzywojennego*, Gdańsk: Politechnika Gdańska.
- Garlicki J., 2012, *Dynamika kultury politycznej i partycypacji politycznej internautów w Polsce*, *Studia Politologiczne*, nr 26.
- Giza-Poleszczuk A., Marody M., Rychard A., 2000, *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Gliński P., 1999, *O społeczeństwie obywatelskim w Polsce: teoria i praktyka* [w:] D. Gawin (red.), *Homo eligens. Społeczeństwo świadomego wyboru. Księga jubileuszowa ku czci Andrzeja Sicińskiego*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Gliński P., 2001, *Dziesięć lat współpracy sektora publicznego i obywatelskiego: stan posiadania* [w:] M. Warowicki, Z. Woźniak (red.), *Aktywność obywatelska w rozwoju społeczności lokalnej*, Warszawa: Municipium.
- Gliński P., Palska H., 1997, *Cztery wymiary społecznej aktywności obywatelskiej* [w:] H. Domański, A. Rychard (red.), *Elementy nowego ładu*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Harvey D., 2012, *Bunt miast. Prawo do miast i miejska rewolucja*, tłum. A. Kowalczyk et al., Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Jałowicki B., Szczepański M., 2006, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kondycja sektora organizacji pozarządowych w Polsce 2015. Raport z badań*, 2016, Warszawa: Stowarzyszenie Klon/Jawor.
- Kopka J., 2015, *Budżet partycypacyjny jako forma demokracji bezpośredniej w perspektywie socjologicznej* [w:] H. Sokołowski (red.), *Wyzwania psychologii biznesu w wymiarze międzykulturowym*, Łódź–Warszawa: Wydawnictwo Społecznej Akademii Naukowej.
- Korzeniowski K., Zieliński R., Daniecki W., 1983, *Podmiotowość jednostki w koncepcjach psychologicznych i organizacyjnych*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kozyr-Kowalski S., 2000, *Socjologia. Społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Krasnodębski R., 1994, *Rozważania o demokracji. Uwarunkowania, istota, implikacje*, Wrocław: Entelechia.
- Kumar K., 1997, *Społeczeństwo obywatelskie: rozważania na temat użyteczności terminu* [w:] J. Szacki (red.), *Ani księżę, ani kupiec: obywatel*, Kraków–Warszawa: Znak, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Malikowski M., 1998, *Socjologiczne problemy miasta*, Rzeszów: Mana.
- Markowski R., 2014, *Demokracja i demokratyczne innowacje. Z teorią w praktykę*, Warszawa: Instytut Obywatelski.
- Marody M., 1981, *Antynomie społecznej świadomości*, Odra, nr 1.
- Michalski K., 1994, *Przedmowa* [w:] K. Michalski (red.), *Europa i społeczeństwo obywatelskie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Kraków–Warszawa: Znak, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Miklaszewska J., 2002, *Demokracja – dzieje pojęcia* [w:] R. Legutko, J. Kleczkowski (red.), *Oblicza demokracji*, Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Nowak S., 1980, *Wartości i postawy społeczne* [w:] S. Nowak (red.), *Systemy wartości a wzory konsumpcji społeczeństwa polskiego*, Warszawa: Instytut Socjologii UW.



- Pérez-Díaz V., 1996, *Powrót społeczeństwa obywatelskiego w Hiszpanii*, tłum. D. Lachowska, Kraków–Warszawa: Znak, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Rachwał M., 2013, *Władza ludu czy elit politycznych? Próba zdefiniowania współczesnej demokracji*, Przegląd Politologiczny, nr 1.
- Sartori G., 1994, *Teoria demokracji*, tłum. P. Amsterdamski, D. Grinberg, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Sekuła P., 2009, *Znaczenie aktywności obywatelskiej w świadomości Polaków* [w:] G. Babiński, M. Kopiszewska (red.), *Zrozumieć współczesność: profesorowi Hieronimowi Kubiakowi w 75. rocznicę urodzin tom ten ofiarowują przyjaciele i uczniowie*, Kraków: Oficyna Wydawnicza AFM.
- Shils E., 1994, *Co to jest społeczeństwo obywatelskie?* [w:] K. Michalski (red.), *Europa i społeczeństwo obywatelskie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Kraków–Warszawa: Znak, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Siemiński W., 1999, *Współzarządzanie gminą. Rada i zarząd gminy we wspólnocie samorządowej*, Warszawa–Zielona Góra: Wydawnictwo Zachodnie Centrum Organizacji.
- Sowa K.Z., 1988, *Wstęp do socjologicznej teorii zrzeszeń*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Stachura K., 2011, *Czy w Gdańsku potrzeba jest klasa kreatywne?* [w:] L. Michałowski (red.), *Gdański fenomen. Próba naukowej interpretacji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Staniszki J., 1994, *W poszukiwaniu paradygmatu transformacji*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Synak B., 1992, *Od pozornej jednorodności do wzmożonej różnorodności społeczeństwa polskiego* [w:] B. Synak (red.), *Spółczesność polskie. Dylematy okresu transformacji systemowej*, Gdynia: Victoria.
- Śpiewak P., 1997, *Demokracja partycypacyjna*, Wiedza i Życie, nr 3.
- Tarkowska E., Tarkowski J., 1990, *Amoralny feminizm, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych* [w:] E. Wnuk-Lipiński (red.), *Grupy i więzi społeczne w systemie monocentrycznym*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Taylor Ch., 1990, *Modes of civil society*, Public Culture, no. 1.
- Turowski J., 1994, *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Ura C., 1972, *Samorząd terytorialny w Polsce Ludowej 1944–1950: zagadnienia ustrojowe*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Wampler B., 2007, *A guide to participatory budgeting* [w:] A. Shah (ed.), *Participatory budgeting*, Washington: World Bank.
- Werenstein-Żuławski J., 1991, *Strategia przetrwania i jej koszty* [w:] J. Mucha, G. Skąpska, J. Szmatka (red.), *Spółczesność polskie u progu przemian*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Wódcz J., 2005, *Aktywność społeczna na poziomie lokalnym – samorząd lokalny a polityka* [w:] A. Gawkowska, P. Gliński, A. Kościański (red.), *Teorie wspólnotowe a praktyka społeczna. Obywatelskość. Polityka. Lokalność*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Załęcki J., 2010, *Przestrzeń społeczna Gdańska w świetle badań socjologicznych. Rozwój zrównoważony czy przypadkowa hybrydyzacja?* [w:] L. Michałowski, D. Rancew-Sikora, A. Bachórz (red.), *Miasto-nie miasto. Refleksje o mieście jako społeczno-kulturowej hybrydzie*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Magdalena Łukasiuk<sup>1</sup>

## Kategoria atmosfery w świetle teorii systemów Niklasa Luhmanna

W artykule staram się włączyć fenomenologiczną kategorię atmosfery w teorię systemów społecznych Niklasa Luhmanna. Odnoszę się do systemów lokalności, opisuję je w kontekście zróżnicowania funkcjonalnego i wskazuję, w jaki sposób można rozumieć atmosferę jako główne medium organizujące system.

**Słowa kluczowe:** atmosfera, socjologia architektury, socjologia miasta, lokalność, systemy społeczne, Niklas Luhmann

### The Atmosphere in Context of System Theory by Niklas Luhmann

In my article I include the phenomenological term of atmosphere into the system theory by Niklas Luhmann. I refer to systems of locality and describe them in context of their functional differentiation. I also point out how we can understand the atmosphere as a central medium organizing the system.

**Key words:** atmosphere, sociology of architecture, urban sociology, locality, social systems, Niklas Luhmann

## Wprowadzenie

Przystępując do umieszczenia swojej teorii strukturacji w istniejących porządkach myślenia, Anthony Giddens zarysowuje napięcie między funkcjonalizmem (włącznie z teorią systemów) i strukturalizmem z jednej strony a podejściami her-

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Warszawski; mlukasiuk@wp.pl.

meneutycznymi – z drugiej. Rozbieżność między nimi ma zdaniem angielskiego socjologa charakter ontologiczny, nie tylko epistemologiczny<sup>2</sup>.

Funkcjonalizm i strukturalizm, mimo istotnych różnic między nimi, są pod pewnymi względami do siebie podobne. Obydwa te kierunki opowiadają się mianowicie za naturalizmem i obiektywizmem. (...) Zarówno strukturalizm, jak i funkcjonalizm kładły nacisk na prymat całości społecznych wobec ich części składowych (to jest wobec aktorów, podmiotów ludzkich). Tradycja hermeneutyczna kładzie natomiast nacisk na zasadniczą odrębność nauk przyrodniczych i społecznych. (...) Subiektywność jest warunkiem wstępnym doświadczenia kultury i historii, toteż ma być ona fundamentem nauk społecznych i humanistycznych. Świat materialny, którym rządzą bezosobowe związki przyczynowo-skutkowe, leży poza obszarem subiektywnego doświadczenia i jest tym dziedzinom wiedzy obcy (Giddens 2003: 39–40).

W istocie oba podejścia, właśnie ze względu na ich ontologiczne rozbieżności, słabo poddają się integracji<sup>3</sup>. I tak, skupiając się na perspektywie subiektywistycznej, rozumieniu i współczynniku humanistycznym, tracimy z pola widzenia społeczną całość, natomiast operując w makroskali, redukujemy bezpowrotnie owe indywidualne przyzwyczajenia, znaczenia, refleksyjności czy działania (a także wiele innych niuansów, takich jak Goffmanowski dystans do roli czy Garfinkełowską zasadę *et cetera*).

Niniejszy tekst jest próbą przełamania owej, utrwalonej przez tradycje teoretyczne socjologii, dwoistości. Wymaga to bardzo niekanonicznego traktowania obu podejść, co może być nie do przyjęcia dla teoretycznych purystów. Zadanie to postawiłam sobie ze względu na dyskomfort, jaki budzi we mnie konieczność przemieszczania się, mówiąc w uproszczeniu, między mikroskalą a makroskalą bez poczucia przenoszenia korzyści poznawczych z jednej do drugiej, niczym między osobnymi subświatami teoretycznymi, które mało łączy<sup>4</sup>. Nie bez znaczenia jest także to, że teorie traktuję jako konstrukcje, na których można operować po to, by wyzyskać ich moc eksplanacyjną, nie zaś jako wartość samą w sobie, a tym bardziej nie jako naukową świętość.

Pole, na którym rozegram tę teoretyczną grę, jest skromne i zupełnie nieporównywalne z tym opracowanym przez wspomnianego wcześniej Giddensa w za-

<sup>2</sup> Bardzo porządkujący wykład poziomów teorii daje Piotr Sztompka (1985: 9–53). Rozróżnia on poziom najogólniejszych założeń ontologicznych, poziom epistemologiczny (odnoszący się do możliwości i ograniczeń poznania) oraz najbardziej „instrumentalny” poziom dyrektyw metodologicznych.

<sup>3</sup> Grażyna Skąpska (2007: IX–X) wskazuje wszakże na fenomenologiczne inspiracje w twórczości Niklasa Luhmanna. Są to jednak podobieństwa na poziomie systemów, nie jednostek. Innymi słowy, fenomenologicznie ujmowany sposób operowania w świecie (skuteczne działanie, czarne skrzynki) jest tutaj przeniesiony z poziomu jednostek na poziom systemów.

<sup>4</sup> Sądzę, że podobne odczucia miał Robert K. Merton (2002), proponując rozwiązanie w postaci teorii średniego zasięgu.

rysie teorii strukturacji. Chciałabym sprawdzić możliwość umieszczenia w teorii systemów Niklasa Luhmanna, a więc projekcie na wskroś funkcjonalistycznym, tak ulotnej i fenomenologicznej kategorii, jaką jest atmosfera. Wymaga to kilku ruchów przygotowujących owo pole i kilku deklaracji z poziomu ontologicznego. Niektóre z nich mają charakter poszerzający lub polemiczny wobec dotychczasowych ustaleń wchodzących w krąg twierdzeń wzmiankowanych teorii.

## Czym jest atmosfera

Pojęcie atmosfery przenikło do socjologii za sprawą niemieckiej filozofii fenomenologicznej i pierwotnie wiąże się z nazwiskami Hermanna Schmitza oraz Gernota Böhme. O ile ten pierwszy łączył atmosferę z nastrojami i uczuciami, włączając ją do ciałaosfery jednostki (Schmitz 1995, 2001), to ten drugi starał się powiązać ją z materialnością przestrzeni i przedmiotów, co otworzyło możliwość socjologicznego jej badania w kontekście miejsc i zabudowy (Böhme 2006, 2011). Atmosferę jako kategorię socjologiczną omawiam szczegółowo w innych miejscach (por. Łukasiuk 2015, 2016b<sup>5</sup>), istnieją także cenne publikacje, które do niej *explicite* nawiązują (np. Hahn 2012; Borowska 2013; Göbel 2015). Tę samą ulotną jakość Andrzej Majer próbował uchwycić za pomocą pojęcia charyzmy miasta określanej przezeń także „tożsamością, duszą, genius loci, prawdziwą lub inscenizowaną wyjątkowością czy magicznością” (Majer 2014: 156).

W tym artykule chciałabym uzasadnić operowanie kategorią atmosfery w analizach socjologicznych, wykorzystując nośną analogię. Mianowicie Piotr Sztompka, przystępując do konstruowania socjologicznego ujęcia polskiej transformacji, zwrócił uwagę na niedocenianą rolę zmiennych miękkich, związanych z kulturą, mentalnością, świadomością i podświadomością zbiorową (Sztompka 1999: 266). Argumentował:

Proponuję zwrócić większą uwagę na imponderabilia, czynniki, które na ogół są pomijane w analizach socjologicznych ze względu na ich nieuchwytność empiryczną czy trudność operacjonalizacji. Bardzo to bogata kategoria: nastroje społeczne, samopoczucie zbiorowe, morale, typowe przyzwyczajenia, resentymenty, frustracje, masowe znudzenie, powszechne rozczarowanie, entuzjazm, apatia i wiele innych. Intuicyjnie zdajemy sobie sprawę z ogromnej wagi tych czynników w naszym życiu codziennym, a także w procesach społecznych i historycznych największej skali, a mimo to rzadko poddawane są one systematycznej analizie (Sztompka 1999: 265).

<sup>5</sup> Najpełniejsze omówienie kategorii atmosfery zawarłam w artykule przyjętym do druku w monograficznym tomie czasopisma „Societas/Communitas” na temat socjourbanistyki, które ukaże się prawdopodobnie w 2018 lub 2019 r.

We wspomnianej monografii Sztompka eksponował znaczenie owych imponderabiliów w procesie transformacji ustrojowej i społecznej. Myślę jednak, że ten trop można potraktować szerzej niż tylko w kontekście wyjaśniania zmiany społecznej. Imponderabilia bowiem jawią się nie tyle jako marginalne, nieistotne, ile jako trudno uchwytnie czy trudno opisywalne w języku naukowym, co raczej obnaża słabość owego języka niż błahość imponderabiliów.

Atmosfera należy w moim przekonaniu do takich imponderabiliów. O ile w codziennych działaniach i w potocznym języku odwołujemy się do niej często i spontanicznie, intuicyjnie czując, że ma dla nas znaczenie, to mamy opory lub nie dysponujemy wystarczająco uprawomocnionymi narzędziami, by systematycznie wprowadzać ją do socjologii. A jeśli już tam gości, to zazwyczaj w kontekście zsubiektywizowanego, słabo mierzalnego odczucia lub planistycznych zabiegów nastawionych na komercyjny efekt sprzedawania przeżyć (por. Hahn 2012; Pallasmaa 2014). Jak sądzę, wynika to w dużej mierze z ograniczeń metodologicznych.

Co więcej, atmosfera miejsca, jakkolwiek współkonstruowana przez tego, kto aktualnie jest nią owiany, odbierana jest przezeń jako jakość quasi-obiektowna (Böhme 2011: 241), a więc odrębna, istniejąca samoistnie, docierająca doń z zewnątrz. Chyba zawsze jest jakaś w tym znaczeniu, w jakim zawsze jest pogoda, ale różnić się może intensywnością, spójnością czy sugestywnością.

Ważne jest dla mnie także odróżnienie atmosfery od innych, utrwalonych pojęć, jakimi są tożsamość czy *image* miejsca. Operowanie kategorią tożsamości w odniesieniu do miast, zwłaszcza w powiązaniu z niezbywalnością ich centrów, ma swoich zwolenników (np. Rewers 2001; Delitz 2009); ja jednak nie mam do niej przekonania<sup>6</sup>. Stosowana wobec miejsc, zapożyczona jest z analiz jednostek i zbiorowości ludzkich. Jak dowodzi Zbigniew Bokszański (2005: 13 *et passim*), tożsamość zajęła jedną z centralnych pozycji w socjologii w momencie, gdy stała się problematyczna, a nie – jak wcześniej – oczywista i wręcz niewidoczna. Innymi słowy, to dręczące pytanie o to, kim jestem czy kim jesteśmy, wyzwoliło potencjał skumulowany w pojęciu tożsamości. Trzeba jednak zauważyć, że u podstaw tego zainteresowania leży podmiotowość i samoświadomość, autorefleksja jednostek, zmagających się z niepewną i niekonkluzywną odpowiedzią na powyższe pytania. Taka autorefleksja i takie zmaganie odnoszą się oczywiście także do tożsamości kolektywnych. Natomiast w przypadku miejsc (zabudowy, architektury, miasta), nawet przy akceptacji przekonania o ich sprawczości (por. np. Latour 2010), o autorefleksji nie ma mowy. Co więcej, istotny nurt myślenia o tożsamości widzi ją jako trwałość w czasie, bycie tym samym, podczas gdy atmosfera ustanawia się każdorazowo od nowa (i w zależności od swoich aktualnych komponentów, o czym

<sup>6</sup> Podobnie gwałtowny opór moralny powoduje u mnie ruch w przeciwną stronę, a więc traktowanie (opisywanie, coachowanie, promowanie) człowieka jako marki.

poniżej). Natomiast *image*, na co wskazuje Böhme (2006: 131), „jest świadomie na zewnątrz skierowanym obrazem [miasta], ewentualnie całością uprzedzeń (*Vorurteile*), które istnieją poza nim na jego temat”. W pierwszym z tych ujęć jest to więc pewna konstrukcja o komercyjnej proveniencji, wpisująca się w tendencję do tworzenia z miast, dzielnic czy obiektów swoistych marek poprzez eksponowanie pewnych cech, dodawanie symboli czy opowieści. Tak rozumiany *image* jest efektem celowych zabiegów promocyjnych i nie pokrywa się z atmosferą, chociaż na pewno ma na nią wpływ w warstwie dyskursów i idei (o czym poniżej).

Na potrzeby dalszych rozważań proponuję przyjąć założenie, że różne miejsca w jakiś sposób mają intersubiektywnie podzielaną (współkonstruowaną i współodbieraną) atmosferę, niekoniecznie będącą efektem świadomych działań architektów, architektów krajobrazu itd., i poszukać teoretycznej ścieżki dostępu do niej.

## Teoria systemów w kontekstach przestrzennych

Niklas Luhmann, do którego poglądów będę odwoływać się w tym podrozdziale, to twórca monumentalnej teorii systemów społecznych obejmującej swoją mocą eksplanacyjną megasystem<sup>7</sup> całego społeczeństwa, ale jednocześnie znajdującej zastosowanie w analizach systemów niższego rzędu. Recepcja jego dzieł jest w Polsce dość dobra, nie będę więc streszczać założeń teorii systemów – zwłaszcza że najlepiej robi to on sam (por. zwłaszcza Luhmann 1998, 2007). Moim zamiarem jest natomiast umieszczenie kategorii atmosfery w ramach teorii systemów i uzasadnienie celowości (czyli poznawczej poręczności i płodności) ujmowania jej z tej perspektywy.

Podstawą i zarazem budulcem systemów społecznych jest dla Luhmanna (1994: 31) komunikacja, a społeczeństwo składa się jego zdaniem z międzyludzkich obiegów komunikacyjnych. Przy tym, jak wskazuje Mirjam-Kerstin Holl (2003: 59), przestrzeń w tej teorii nie jest opracowywana jako odrębny wymiar, a co najwyżej jako przedłużenie czasu. Dlatego dla dalszego rozumowania konieczne jest poszerzenie założeń Luhmanna i uznanie architektury za „ciężkie medium komunikacji” (Fischer 2009). Mając w pamięci dorobek socjologii miasta z jednej strony, a *Actor-Network Theory* (ANT) i posthumanizm – z drugiej, poszerzenie takie wydaje się dzisiaj nie tylko uprawomocnione, ale wręcz nieodzowne.

Jednocześnie, w zgodzie z logiką wyróżnicowywania się systemów i ustalania się ich wewnętrznych obiegów, odnotowuje (Luhmann 1994: 52) „decydującą zmianę w postaci przejścia od zróżnicowania stratyfikacyjnego do zróżnicowa-

<sup>7</sup> Używam tego określenia, nieobecnego u Luhmanna, celem odróżnienia poziomu całego społeczeństwa i podpoziomu jego poszczególnych dziedzin funkcjonalnych; autor w obu przypadkach stosuje termin „system” (por. Luhmann 2007).

nia funkcjonalnego”. Oznacza ona zmianę układu komunikacji z hierarchicznego, dwuelementowego (np. władza i poddani, mistrz i uczeń) na trójelementowy, bez punktu centralnego ani wierzchołka. W obecnych systemach komunikacja następuje więc według logiki procesów okrężnych wiążących trzy równorzędne elementy, przy czym między każdym a każdym zachodzi dwukierunkowy proces wpływu i wzajemnego warunkowania (Luhmann 1994).

Luhmann (1994) doskonale pokazuje te obiegi na podstawie systemu politycznego, gdzie w śmiertelnym uścisku komunikuje się polityka z administracją i publicznością. Gdyby przyłożyć ten sposób myślenia do jakości przestrzennych, można byłoby na przykład rozważyć ponownie i aktualizować teorię systemów światowych Immanuela Wallersteina albo przez ten pryzmat spojrzeć na Castellsowskie przepływy. Ja starałam się zastosować go do zamieszkiwania i domowości (Łukasiuk 2016a), kładąc nacisk na obserwowaną dyspersję jej granic systemowych. W tym artykule zamierzam natomiast spojrzeć przez pryzmat teorii systemów na lokalność i jej atmosferę.

## Elementy systemu lokalności

Zastanawiając się nad zakreśleniem granic systemu, o którym będę dalej pisać, zdecydowałam się nazwać go raczej lokalnością niż na przykład miastem czy sąsiedztwem (*neighbourhood*). Warto na marginesie wspomnieć, że gdy Günter Grass pisze o Gdańsku czy nawet Trójmieście, to i tak środkiem tego świata jest Wrzeszcz. Gdy natomiast Orhan Pamuk z sentymentem opowiada o Stambule, chodzi mu w pierwszym rzędzie o rodzinną dzielnicę Nişantaşı, gdzie kończy się i zaczyna jego narracja. Dlatego lokalność to kategoria pojemniejsza i bardziej elastyczna; może odnosić się do całego miasta, ale także do dzielnicy, osiedla, kwartału czy sąsiedztwa właśnie, o ile ważne zmienne różnicują je od okolicy czy – w języku Luhmanna – od środowiska. Tak rozumiana lokalność obejmuje, mówiąc w uproszczeniu, przestrzenie publiczne i półpubliczne<sup>8</sup>, a jej granice mogą mieć naturę społeczną (np. skład etniczny mieszkańców, jak wietnamskie Osiedle za Żelazną Bramą w Warszawie), ideową, czyli symboliczną (np. politycznie wyróżniona Zatoka Czerwonych Świń czy uchodząca za niebezpieczną Praga Północ, też w Warszawie, czy po prostu fizyczną (np. Zatorze w Olsztynie za torami, Zatybrze w Rzymie za Tybrem), a także jakąś ich kompilację. Granice te, zgodnie z logiką samoobserwującego się systemu, podtrzymywane są przezeń samoistnie w drodze eksponowania wiodącej różnicy, na przykład utrwalane w języku, nacechowane emocjonalnie, zaznaczane ogrodzeniem itp., by możliwe stały się autoreferencja, samozwrotność, odniesienie systemu do siebie samego (por. Luh-

<sup>8</sup> Dokładną i wnikliwą kategoryzację przestrzeni podaje Małgorzata Dymnicka (2013: 56–57).

mann 2007: 407 *et passim*). Czyli by powstało jakieś „u nas” albo „tu” widziane z zewnątrz jako „u nich” albo „tam”. Oznacza to, że systemów lokalności jest tyle, ile poszczególnych lokalności, a więc de facto nieskończenie wiele, zwłaszcza że nieustannie trwa proces wyodrębniania się ze środowiska obiegów pomniejszych (nasze podwórko, nasz skwerek). To, co opisuję, jest więc raczej zasadą systemową niż opisem jakiejś konkretnej lokalności. Odróżniam tu poziom lokalności od poziomu wielkich (i pojedynczych) systemów społeczeństwa, które analizował Luhmann, takich jak religia, miłość czy polityka.

Zgodnie z zarysowaną powyżej zasadą obiegów okrężnych komunikacja w systemie lokalności, ustanawiająca jednocześnie tę właśnie lokalność jako odrębną, swoistą i wyjątkową, przebiegałaby między trzema elementami: materialnością – konfiguracjami społecznymi – ideą miejsca. Zaproponowane nazwy są oczywiście umowne i zapewne można zastąpić je innymi, trafniejszymi. Rzecz jednak w tym, że z grubsza odpowiadają one semantycznie *techné*, biosowi i logosowi<sup>9</sup>. Opiszę je pokrótce.

Włączenie do tej koncepcji materialnego kształtu miasta, czyli zabudowy, ulic, placów, mostów itd., to, jak wspomniałam, przekroczenie sposobu myślenia Luhmanna. Jednocześnie żywię przekonanie, że na obecnym etapie refleksji nad sprawczością materialnego jest to przekroczenie uprawnione. To, w jaki sposób architektura komunikuje, a nawet działa, pokazuje przekonująco socjologia architektury (por. np. Fischer, Delitz 2009), choć teza o wpływie architektury na mieszkańców nie jest ani nowa, ani szczególnie kontrowersyjna. Bardzo elegancki wykład tego sposobu myślenia daje Ewa Rewers (2001: 245):

Jeśli współczesny świat charakteryzuje niekończący się proces komunikacji, w której sam przekaz odgrywa coraz mniejszą rolę, to architektura uczestnicząca w tym procesie jest jednak czymś więcej niż tylko komunikatem. Architektura – hybrydyczna sztuka – buduje niełatwe połączenie tego, co praktyczne, z tym, co estetyczne, tego, co naturalne, z tym, co sztucznie wytworzone. A także – co szczególnie ważne – łączy fakty komunikatywne z funkcjonalnością.

Drugi element, konfiguracje społeczne, obejmuje skład społeczny, etniczny, pokoleniowy, wyznaniowy itd. mieszkańców, istotne komunikacyjnie są więc wszystkie zmienne demograficzne, które w jakiś sposób mogą okazać się wyróżniające czy poręczne dla zakreslenia granic lokalności. W kontekście przestrzeni należałoby dodać do nich takie cechy jak więź społeczna, zasiedzenie, rotacja, wreszcie prawny stosunek do przestrzeni. Istotność tego komponentu odzwierciedla się w figurze Obcego czy Innego, z którym różne lokalności nie potrafią sobie

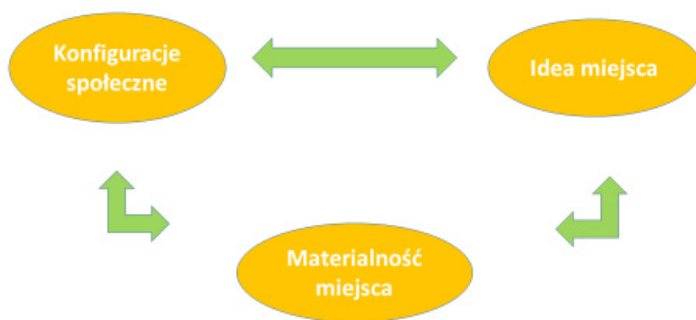
<sup>9</sup> Nie rozstrzygnęłam w tym podziale miejsca przyrody. Z jednej strony logicznie należy ona do biosu ze względu na życie, a z drugiej – do *techné* ze względu na pełnione funkcje i przypisywane zadania.



poradzić (por. Lloyd, Vasta 2017). Twórczość Stefana Chwina czy Pawła Huellego sugestywnie pokazuje w kontekście Gdańska operacje na lokalności spowodowane wymianą składu społecznego mieszkańców po drugiej wojnie światowej. Obaj autorzy czynią to z głęboką, nawet melancholijną refleksyjnością.

Trzeci, ostatni element obiegu komunikacji jest już stricte komunikacyjny, czyli symboliczny. Nazwałam go ideą miejsca, a rozumiem przez tę nazwę jego symboliczne nacechowanie zaczynające się od tego, czym to miejsce jest – na przykład osiedlem *piłnie* strzeżonym typu forteca (por. Szwarz 2014), polskim suburbium słabo zdefiniowanym w kontekście stylu życia (por. Kajdanek 2014), gentryfikującą się dzielnicą (np. Sosnowska 2016) czy jeszcze czymś innym. Ten element zawiera także wspomniane powyżej uprzedzenia czy przeświadczenia na temat charakteru danego miejsca, opinie o nim, pozycję w hierarchiach itp.

Elementy składające się na tak rozumiany system lokalności przedstawia schemat 1.



Schemat 1. Elementy systemu lokalności

Źródło: Opracowanie własne.

## Procesy okrężne w systemie lokalności

Zgodnie z teorią Luhmanna, między wszystkimi elementami systemu zachodzi dwukierunkowa zależność – innymi słowy, każdy w jakiś sposób wpływa na każdy, a wpływ ten można ujmować jako ruch zgodny z ruchem wskazówek zegara oraz odwrotny (por. Luhmann 1994: 51 *et passim*). I tak, materialność miejsca formatuje działania ludzi w tym sensie, że chodniki ich prowadzą, tory zagradzają przejście, place spychają na obrzeża, mosty zapewniają łączność z drugim brzegiem itp. Zabudowa zdaniem Joachima Fischera (2009: 9) wywołuje jedne aktywności, a blokuje inne. Wytwarza także całe spektrum komunikatów sensualnych (dotykowych, wzrokowych, słuchowych, olfaktorycznych, związanych ze zmysłem proporcji) odbieranych przez użytkowników (por. Borowska 2013: 197 *et passim*).

Wpływa też na to, jakie konfiguracje społeczne dane miejsce przyciągnie. Narzędziami tego wpływu są ceny, standard i stan techniczny nieruchomości, oferta handlowa, usługowa, rozrywkowa, rekreacyjna w postaci galerii handlowych czy osiedlowych ryneczków warzywnych, przedszkoli, basenów, parków i placów zabaw, przychodni, kawiarni oraz różnego typu trzecich miejsc (Oldenburg 1999). Z kolei konfiguracje społeczne wpływają na decyzje inwestycyjne w okolicy, na dopasowanie bądź poszerzanie oferty względem składu mieszkańców i użytkowników, na jej precyzyjne adresowanie. Skład społeczny wpływa też na ideę miejsca, które może uchodzić za luksusowe, drogie, przeznaczone dla wyższych sfer i nobilitujące, młodzieżowo-studenckie, blockerskie, przyjazne młodym rodzinom, emeryckie itp. W grę wchodzi tutaj nie tylko kształt i standard zabudowy, lecz także aktualnie przyjmowane estetyki, które w różnych czasach dyktują upodobanie do odmiennych stylów architektonicznych czy rozwiązań przestrzennych – na przykład kilka lat temu zapoczątkowana, nieco już chyba przebrzmiała moda na modernizm (por. Łukasiuk 2014). Ten wpływ także działa zwrotnie, gdyż do idei miejsca mogą być wprowadzane dodatkowe dyskursy o komercyjnej proveniencji, które odwołują się do prestiżowych mieszkańców/użytkowników, do obecności klasy kreatywnej (por. Florida 2010), do bycia wśród swoich, a także sentymentalnie sięgające do narracji prywatnych, rodzinnych, sąsiedzkich. Z kolei idea miejsca w dużej mierze ufundowana jest na jego materialności i czerpie z niej za pośrednictwem eksponowania relikwów przeszłości, obiektów zabytkowych lub przeciwnie – nowych realizacji projektu gwiazd architektury (takich jak Daniel Libeskind, Frank Gehry, Zaha Hadid), wyjątkowości przyrody, terenu i położenia. Te z kolei zyskują na decyzjach czy ambicjach związanych z ideą miejsca w ten sposób, że prywatni i publiczni inwestorzy decydują się na modernizację, gentryfikację albo nowe inwestycje, mające dopełniać i wzmacniać ów symboliczny przekaz. Tu jest też miejsce na konstruowanie różnych narracji turystycznych oraz promocyjnych, ale także innych narracji instytucjonalnych (np. policyjnych, OPS-owych) czy prywatnych (jak narracje migracyjne czy inne mniejszościowe, np. romskie bądź autochtoniczne).

W ten sposób powstaje i zawęża się ściśle, komunikacyjne powiązanie między wymienionymi elementami systemu lokalności. Co więcej, obiegi te we współczesnym świecie są dynamiczne ze względu chociażby na procesy migracyjne, gentryfikacyjne, działania promocyjne itp. Innymi słowy, zastała lokalność w swoim zahibernowanym kształcie, jakkolwiek może stanowić punkt odniesienia czy typ idealny, w realnym świecie zapewne występuje dziś dość rzadko<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> Takiej stabilności szukałabym dziś nie na wsi czy w starych dzielnicach, ale chyba przede wszystkim w miejscach niechcianych, zapomnianych albo zaniedbanych, takich jak slumsy, osiedla nędzy, favele, gdzie wewnętrzne siły nie mają zdolności przekształceń, a zewnętrzny na nich nie zależy.

## Konkluzje. Atmosfera

Na koniec chciałabym wrócić do pytania o atmosferę, od którego wyszłam. W ramach zaproponowanego systemu lokalności byłaby ona jego głównym medium, organizującym kodem. W tym rozumieniu w lokalnościach chodzi o ich atmosferę analogicznie do tego, jak w rodzinach chodzi o miłość, w gospodarce o pieniądź, w polityce o władzę itd. Graficzne przedstawienie tego obiegu prezentuje schemat 2.



Schemat 2. System lokalności

Źródło: Opracowanie własne.

Umieszczenie atmosfery w tej pozycji wymaga kilku uwag w kontekście teorii systemów. Symbolicznie uogólnione media komunikacji nie są u Luhmanna efektami wyłaniającymi się z opisanych oddziaływań czy przez nie wywołanymi – choć takie rozumienie prawdopodobnie byłoby najprostsze. Jest raczej odwrotnie: medium komunikacji organizuje możliwość wyróżnicowania się systemu wraz ze wzrostem dostępnych w nim tematów komunikacji (por. Luhmann 2003: 19 *et passim*). I tu pojawia się trudność, której należy się przyjrzeć. Otóż o ile da się z grubsza powiedzieć, że władza organizuje cały system polityczny, a pieniądź – system gospodarczy, to już trudniej stwierdzić wprost, że system naukowy organizuje się (umożliwia się) wokół prawdy, a tym bardziej – że lokalności organizują się wokół atmosfery. Nieoczywistością tą zajmuje się Luhmann przy okazji miłości, gdy pisze: „(...) miłość rozumiana jako medium nie jest uczuciem, lecz kodem komunikacji, zgodnie z regułami którego ludzie uczucia wyrażają, kształtują, symulują, zakładają u innych, wypierają się ich i liczą ze wszystkimi konsekwencjami, jakie będzie mieć urzeczywistnienie określonego komunikatu” (Luhmann 2003: 21). Podobnie atmosfera może warunkować sposób przeżywania, nazywania i podzielenia lokalności oraz jej (powiązanych) składowych.

Media operują w podobnym ukierunkowaniu na realne stany rzeczy, które z kolei same mają jakoby podlegać oddziaływaniom przyczynowym. Uczestnicy tych sy-

tuacji „mają na myśli” owe stany rzeczy, jednakże same media nimi nie są, są zaś narzędziami komunikacji, którymi można się posługiwać w pewnym stopniu niezależnie od tego, czy owe stany rzeczy zachodzą, czy nie. Tak więc funkcji i efektów mediów nie można uchwycić na tym poziomie faktycznego zlokalizowania jakości, uczuć, przyczynowań, albowiem w sobie samych owe funkcje i efekty są już społecznie zapośredniczone przez sposób pojmowania możliwości otwartych przed komunikacją (Luhmann 2003: 20–21).

Gdyby podjąć ten trop, należałoby dostrzec, że atmosfery prekodują, warunkują nie tylko sposób werbalizowania lokalności, lecz także jej emocjonalnego, cielesnego i zmysłowego przeżywania, te elementy bowiem włączam do komunikacji i umieszczam w ruchach okrężnych między społecznym, materialnym i ideowym (symbolicznym). Aktywne planowanie tych efektów na poziomie atmosfer widać dobrze na przykładach miejsc, które są od początku aranżowane lub rearanżowane (jak parki rozrywki czy osiedla apartamentowców) ze świadomością pewnej jakości, która ma być wykreowana. Owej jakości – atmosferze właśnie – podporządkowuje się wówczas materialny wymiar miejsca, jego „opowieść” i jego zakładanych adresatów. Bardzo dobrze ujawniają to wywiady z projektantami parków rozrywki w Niemczech, którzy wskazywali na zastosowaną mechanikę kreowania przeżyć:

Co ja generuję, jakie mam możliwości poruszenia ludzi? Chodzi o osławiony nastrój, o rezonowanie powstające w ciele, powstające przez częstotliwości, przez oświetlenie. Jest możliwość poprzez oczy, dalej mogę przez uszy za pomocą tonów, dalej mam jeszcze zmysł powonienia i smaku, no i ciało zaczyna wchodzić w drgania (*schwingen*). Tak, ktoś albo się czuje świetnie, albo dziwnie (Schröder 2012: 219).

Reasumując, atmosfera stanowi w zaproponowanym ujęciu to medium, wokół którego budują się systemy lokalności. W jej kontekście interpretowane i omawiane, ale także odbierane zmysłowo i przeżywane są materialność miejsca, realizujące się w nim relacje społeczne oraz nadpisana na nie idea, narracja. Jakkolwiek jej rola pozostaje ukryta za dyskursami pragmatyki, ekonomii, polityczności miejsc, to jednak ona właśnie koniec końców tworzy niepodrabialną odrębność lokalności. Pisarze, których nazwiska wplotłam w tekst, w swoich opisach miast czy dzielnic starali się na chwilę wyczarować, odtworzyć przede wszystkim ich unikatową i ulotną atmosferę, której już nie ma i za którą tęsknią.

#### Literatura

- Boksański Z., 2005, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.  
Borowska M., 2013, *Estetyka i poszukiwanie znaczeń w przestrzeniach architektonicznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.

- Böhme G., 2006, *Architektur und Atmosphäre*, München: Wilhelm Fink Verlag.
- Böhme G., 2011, *Atmosphären* [w:] S. Hauser, Ch. Kamleithner, R. Meyer (hrsg.), *Architekturwissen. Grundlagentexte aus den Kulturwissenschaften. Zur Ästhetik des sozialen Raumes*, Bielefeld: Transcript Verlag.
- Delitz H., 2009, *Städte-Monaden: Architektur- und Stadtsoziologie als Gesellschaftstheorie*, Weimarpolis. Journal of Urban Theory and Praxis, no. 1(2).
- Dymnicka M., 2013, *Przestrzeń publiczna a przemiany miasta*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Fischer J., 2009, *Architektur: „schweres” Kommunikationsmedium der Gesellschaft*, APUZ (Aus Politik und Zeitgeschichte), Band 25, Architektur der Gesellschaft.
- Fischer J., Delitz H. (hrsg.), 2009, *Die Architektur der Gesellschaft. Theorien für die Architektursoziologie*, Bielefeld: Transcript Verlag.
- Florida R., 2010, *Narodziny klasy kreatywnej*, tłum. T. Krzyżanowski, M. Penkała, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Giddens A., 2003, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, tłum. S. Amsterdamski, Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Göbel H.K., 2015, *The Re-Use of Urban Ruins. Atmospheric Inquiries of the City*, New York–London: Routledge.
- Hahn A. (hrsg.), 2012, *Erlebnislandschaft – Erlebnis Landschaft. Atmosphären im architektonischen Entwurf*, Bielefeld: Transcript Verlag.
- Holl M.-K., 2003, *Semantik und soziales Gedächtnis. Die Systemtheorie Niklas Luhmanns und die Gedächtnistheorie von Aleida und Jan Assmann*, Würzburg: Verlag Königshausen & Neumann.
- Kajdanek K., 2014, *Dom na suburbiach. Ideal podmiejskiego zamieszkiwania a strategie udomowienia* [w:] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow (red.), *Socjologia zamieszkiwania*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa.
- Latour B., 2010, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, tłum. A. Derra, K. Abriszewski, Kraków: Universitas.
- Lloyd J., Vasta E. (eds.), 2017, *Reimagining Home in the 21st Century*, Cheltenham–Northampton: Edward Elgar Publishing.
- Luhmann N., 1994, *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*, tłum. G. Skąpska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Luhmann N., 1998, *Die Gesellschaft der Gesellschaft*, Frankfurt am Main: Suhrkamp Taschenbuch Verlag.
- Luhmann N., 2003, *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, tłum. J. Łoziński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Luhmann N., 2007, *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*, tłum. M. Kaczmarczyk, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Łukasiuk M., 2014, *Renesans architektury modernizmu jako fenomen społeczny*, Politeja, nr 1(27).
- Łukasiuk M., 2015, *Lokalność w kontekście architektury i atmosfery*, Societas/Communitas, nr 1–2(19–20).
- Łukasiuk M., 2016a, *Przemiany zamieszkiwania w świetle teorii systemów* [w:] M. Jewdokimow, M. Łukasiuk (red.), *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

- Łukasiuk M., 2016b, *The atmosphere of built spaces* [w:] 3rd International Multidisciplinary Scientific Conference on Social Sciences & Arts SGEM 2016. Conference Proceedings, Book 4 Arts, Performing Arts, Architecture and Design, vol. 3, Albena.
- Majer A., 2014, *Odrodzenie miast*, Łódź–Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Merton R.K., 2002, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Oldenburg R., 1999, *The Great Good Place. Cafés, Coffee Shops, Bookstores, Bars, Hair Salons and Other Hangouts at the Heart of Community*, Cambridge: Da Capo Press.
- Pallasmaa J., 2014, *Oczy skóry. Architektura i zmysły*, tłum. M. Choptiany, Warszawa: Instytut Architektury.
- Rewers E., 2001, *Wizualizacja tożsamości: dwie uwagi o tożsamości, urbanistyce i architekturze* [w:] A. Jawłowska (red.), *Wokół problemów tożsamości*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Wydawnictwo LTW.
- Schmitz H., 1995, *Nowa fenomenologia*, tłum. B. Andrzejewski, Poznań: Uniwersytet Adama Mickiewicza, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii.
- Schmitz H., 2001, *Ciałosfera, przestrzeń i uczucia*, tłum. B. Andrzejewski, Poznań: Garmond.
- Schröder J., 2012, *Belantis: Erlebnisgestaltung zwischen Funktion und Emotion* [w:] A. Hahn (hrsg.), *Erlebnislandschaft – Erlebnis Landschaft. Atmosphären im architektonischen Entwurf*, Bielefeld: Transcript Verlag.
- Skąpska G., 2007, *Niklas Luhmann i teoria systemów społecznych. Wstęp do wydania polskiego* [w:] N. Luhmann, *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Sosnowska A., 2016, *Polski Greenpoint a Nowy Jork. Gentryfikacja, stosunki etniczne i imigrancki rynek pracy na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Sztompka P., 1985, *Teoria socjologiczna końca XX wieku. Wstęp do wydania polskiego* [w:] J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, tłum. J. Szmatka, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sztompka P., 1999, *Kulturowe imponderabilia szybkich zmian społecznych: zaufanie, lojalność, solidarność* [w:] P. Sztompka (red.), *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szwarc M., 2014, *Osiedle pilnie strzeżone: społeczno-przestrzenne studium przypadku* [w:] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow (red.), *Socjologia zamieszkiwania*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa.

---

---

III. PRAKTYKI WSPÓLNOTOWE  
W PONOWOCZESNYM MIEŚCIE





Marta Klekotko<sup>1</sup>

## Praktyki wspólnotowe w ponowoczesnym mieście: w poszukiwaniu nowej perspektywy<sup>2</sup>

Wychodząc od najnowszych ustaleń studiów nad społecznościami w kwestii tzw. Community Question, a także aktualnych trendów w socjologii miasta i polityk miejskich, artykuł podejmuje problem procesów powstawania i reprodukcji wspólnot lokalnych we współczesnych miastach oraz kulturowych mechanizmów i uwarunkowań tych procesów. Odrzucając zarówno środowiskowy determinizm, jak i kulturowy redukcjonizm w studiach nad społecznościami, zakładam, że ponowoczesne miasto jest przestrzenią strukturacji różnorodnych wspólnot miejskich, które wykraczają poza tradycyjnie pojmowane sąsiedztwo, a także poza sieci osobiste i kulturowe wspólnoty wyobrażone. Przyjmuję, że w procesach strukturacji wspólnot lokalnych ważną rolę odgrywają kulturowe charakterystyki terytorium, w tym przede wszystkim jego znaczenia symboliczne, a sam proces strukturywania się wspólnot miejskich przebiega w sferze kulturowej świadomości zbiorowej i realizuje się poprzez osadzone na danym terytorium wspólnotowe praktyki kulturowe jednostek. Artykuł postuluje wykorzystanie teorii praktyk oraz teorii scen w analizie współczesnych przejawów wspólnotowości miejskiej i wskazuje na mechanizmy strukturacji miejskich wspólnot.

**Słowa kluczowe:** wspólnota miejska, teoria praktyk, scena miejsca, konsumpcja kulturowa, strukturacja

Communal Practices in Postmodern City: In Search of New Research Perspective

Having the latest findings of community studies regarding “Community Question”, as well as current trends in urban sociology and urban policies as points of departure, the paper addresses the problem of contemporary urban communities’ production and reproduction processes, as well as cultural mechanisms and factors of these processes. Rejecting

<sup>1</sup> Uniwersytet Jagielloński; marta.klekotko@uj.edu.pl.

<sup>2</sup> Artykuł powstał w ramach projektu pt. „Kulturowe mechanizmy strukturacji miejskich wspólnot lokalnych”, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (grant nr 2016/23/B/HS6/03891).

both the ecological determinism and cultural reductionism of community studies, I assume that postmodern city is a space of structuration of diverse urban communities that go far beyond the traditional concept of neighbourhood, personal networks or imagined communities. I assume that culture in general and symbolic meanings of territory in particular, play crucial role in the process of structuration of urban communities, and that structuration process takes place in collective cultural consciousness and is mediated by territorially embedded cultural practices of individuals. Therefore, I argue for applying the practice theory and the theory of scenes in analysis of contemporary urban communities and develop my argument pointing at potential mechanisms of community structuration.

**Key words:** urban community, practice theory, urban scenes, cultural consumption, structuration

## Wspólnota w wielkim mieście: uwagi wstępne

Socjologia wyrosła z kryzysu, a wraz z nią narodziły się pojęcia, których zadaniem był opis społecznego porządku, jego mechanizmów i fundamentów. Jednym z takich pojęć jest pojęcie wspólnoty, które stało się synonimem ładu, ludzkiej solidarności, współpracy i lojalności, społecznej trwałości i ciągłości, słowem – synonimem wszystkiego tego, do czego tęsknimy w czasach kryzysu. Stało się wyrazem nostalgii za spokojnym, szczęśliwym, ułożonym życiem. Dlatego dla wielu krytyków, którzy zbyt dosłownie traktują typy idealne, stanowiące przecież jedynie narzędzia analizy, a nie naiwnie dosłownego opisu świata, pojęcie wspólnoty stanowi przejaw społecznych utopii. Mimo to pojęcie to regularnie powraca, na złość wszystkim krytykom, którzy głosili jego nieuchronną śmierć, teoretyczną jałowość i metodologiczną nieprzydatność. Wraca zawsze wtedy, gdy kryzys zatrzęsie społeczną równowagę, co do której tylko wydaje się, że stanowi „naturalny” stan społeczeństwa. Jeśli nawet równowaga jest rzeczywiście „naturalnym” stanem społeczeństwa, podobnie jak jest naturalnym stanem przyrody, to równie naturalnym stanem jest właśnie kryzys – to on pozwala równowagę przywrócić zawsze wtedy, gdy zostaje zakłócona, gdy relacje między elementami struktury przestają w tej równowadze pozostawać. Dlatego właśnie kryzysy są nieodłącznym elementem życia społecznego. A każdy kryzys wymaga reakcji, prowadzi do działań naprawczych, które równowagę mają przywrócić, albo do zachowań adaptacyjnych, które pozwalają czas kryzysu przetrwać. I wtedy pojęcie wspólnoty znowu, nieuchronnie, powraca<sup>3</sup>.

W klasycznej socjologii wielkie, heterogeniczne i anonimowe miasto stanowi antytezę małej, homogenicznej, zrośniętej (*close-knit*) społeczności wiejskiej

<sup>3</sup> O „powrotach” pojęcia wspólnoty oraz pierwszym i drugim „renesansie lokalizmu” pisałam szerzej w pracy *Rozwój po śląsku: procesy kapitalizacji kultury w śląskiej społeczności górniczej* (Klekotko 2012; por. Klekotko, Gorlach 2011; Gorlach, Klekotko 2012).

(Redfield 1947; Wirth 1938; Simmel 1950 [1903]; por. Tönnies 2008 [1887]; Durkheim 2011 [1893]). Wzrost miejskiej populacji, razem z jej demograficznym, społecznym i ekonomicznym zróżnicowaniem prowadziły do rozwoju „miejskiego stylu życia” (Wirth 1938), który jest naznaczony anonimowością i wielością form życia społecznego. Miasto oferuje szczególnie szerokie spektrum dostępnych form uspołecznienia, zarazem jednak osłabia więzi pierwotne i tym samym naraża jednostki na psychologiczny stres (Simmel 1950 [1903]). Kontakty pierwotne wypierane zostają przez kontakty wtórne, więzi ulegają osłabieniu, a tradycyjne sąsiedztwo, które dotychczas stanowiło podstawę społecznej solidarności, zanika (Wirth 1938: 76). Dlatego uważa się, że towarzyszące rozwojowi miast i industrializacji procesy podważyły tradycyjne fundamenty wspólnoty i tym samym postawiły socjologię wobec tzw. *Community Question* (Wellman 1979; Wellman, Leighton 1979), a więc pytania o to, co się dzieje ze wspólnotami w warunkach wielkiego, heterogenicznego i anonimowego miasta. Socjologia udzieliła na nie trzech różnych odpowiedzi, znanych jako hipotezy społeczności utraconej (*community lost*), społeczności ocalonej (*community saved*) oraz społeczności uwolnionej (*community liberated*) (Wellman 1979; por. Turowski 1977; Starosta 1995).

Zwolennicy hipotezy społeczności utraconej głosili schyłek i ostateczny upadek wspólnoty i tym samym wieścili koniec studiów nad społecznościami, a dalsze posługiwanie się pojęciem *community* uważali za teoretycznie jałowe i analitycznie niezdatne (por. Stein 1960; Day 2005). Z kolei hipotezy społeczności ocalonej i wyzwolonej w zasadzie podtrzymywały sens i znaczenie *community studies*, ale wyznaczyły odmienne kierunki analizy zjawisk mieszczących się w obszarze zainteresowań tych studiów, dla których pojęcie *community* stanowiło jedynie wspólny parasol (por. Block 2008). Tym samym w studiach nad społecznościami można wyróżnić dwa główne nurty definiowania *community*: środowiskowy (społeczność jako miejsce) i psychospołeczny (społeczność jako poczucie przynależności) (Starosta 1994, 1995; por. Delanty 1993; Blackshaw 2010; Crow 2002; Crow, Allan 1994; Klekotko 2012). Pierwszy w terytorium i bliskości przestrzennej upatruje podłoże kształtowania się sieci lokalnych interesów i wspólnotowych identyfikacji. To właśnie koniunkcja tych trzech elementów, a więc wspólnego terytorium (aspekt przestrzenny), interesów lub inaczej więzi obiektywnych (aspekt społeczny) i poczucia wspólnoty, czyli więzi subiektywnych (aspekt psychiczny), stanowi desygnat pojęcia „społeczność lokalna” (Hillery 1955; Poplin 1972; Willmott 1986; Lee, Newby 1983; Crow, Allan 1994; Starosta 1995; por. Klekotko 2012). W kontekście wielkomiejskim tak rozumianą społeczność utożsamiano zazwyczaj z sąsiedztwem i to właśnie na jednostkach i relacjach sąsiedzkich badacze skupiają swoją uwagę (por. m.in. Power 2007; Scharf, Phillipson, Smith 2003; Newman 2003; Butler, Robson 2003; Suttles 1968; Rex, Moore 1967; Gans 1968, a w Polsce m.in. Kryczka 1981; Turowski 1976; Sowa 1988; Kaltenberg-Kwiatkow-

ska 2002; Smagacz-Poziemska, Bukowski, Kurnicki 2018). Twierdzi się, że bliskie więzi w miastach mają szansę się utrzymać, mimo dezintegrującej ruchliwości społecznej i przestrzennej, a obserwujemy je szczególnie w gorzej sytuowanych sąsiedztwach, doświadczających ekonomicznej i społecznej marginalizacji, zamieszkanymi przez grupy upośledzone, które muszą współpracować ze sobą, by bronić się przed dotkliwymi zmianami strukturalnymi i niesprzyjającym środowiskiem zewnętrznym (por. Wellman 1979; Allan, Phillipson 2008).

Drugi nurt, psychospołeczny, abstrahuje od natury podłoża nawiązywania się więzi i wspólnotowych identyfikacji i koncentruje się wyłącznie na psychospołecznej warstwie zjawiska, tj. poczuciu przynależności (*sense of belonging*), tym samym otwierając drzwi dla innych interpretacji aniżeli jedynie terytorialne (por. Klekotko 2012; Klekotko, Gorlach 2011). Uwalniając wspólnotę od terytorium, uwalnia socjologię od *Community Question* (por. Wellman 1979). Decydujące znaczenie przypisuje się w nim psychologicznym, psychospołecznym i społeczno-instytucjonalnym wymiarom konstytuującym społeczność, takim jak więzi społeczne, poczucie przynależności, wspólna tożsamość czy zbiorowa samoświadomość. Dowodzi się, że w obliczu rozwoju zdalnej komunikacji i rosnącej mobilności jednostek rolę stosunków *face-to-face* w stanowieniu wspólnoty zastępuje jej wyobrażenie – poznawcza zdolność, jaką jednostki zmuszone były wykształcić (Anderson 1983). Tym samym, jak zauważa Vered Amit, wspólnota ujmowana teraz jako wyobrażenie czy forma uspołecznienia staje się „czymś znacznie więcej niż tylko lokalnością, może oznaczać praktycznie każdą formę zbiorowej samoświadomości kulturowej” (Amit 2002: 6). Z jednej strony obejmują one „sieci osobiste” jednostek połączonych wzajemnie bezpośrednimi więziami pierwotnymi, które niekoniecznie mają zbiorową samoświadomość i które nigdy nie wykraczają poza międzyjednostkowe kontakty bezpośrednie. Z drugiej strony mieszczą się tu wszelkie przejawy wspólnot opartych na podzielanej tożsamości kulturowej, często anonimowe i zapośredniczone, przyjmujące wyłącznie formę wspólnoty wyobrażonej. Funkcjonują one w świadomości kulturowej i są redukowane przez badaczy do swej kulturowej natury. We wszystkich tych przypadkach udział we wspólnocie stanowi indywidualny wybór jednostki i jest oparty na jednostkowym poczuciu przynależności.

### Nowa lokalność i nowa wspólnotowość: współczesne kierunki *community studies*

Oba omówione nurty funkcjonują i rozwijają się we współczesnej socjologii. Współczesną wariacją hipotezy *communitiy saved* są koncepcje społeczności lokalnych nowego typu, których podstawę stanowi reintegracja w przestrzeni publicznej

(Kleotko 2012; Kleotko, Gorlach 2011), a także koncepcje rozwoju społecznego oparte na tego typu inkluzywnych, zorganizowanych, obywatelskich i zrównoważonych społecznościach, jako alternatywie wobec globalizacji (Kleotko 2012; por. m.in. Mayo 2002; Etzioni 1995; Rubin, Rubin 2001; Nisbet 1973; Hopper 2003). Koncepcje społeczności nowego typu przenoszone są również na grunt wielkomiejski i znajdują odzwierciedlenie m.in. w programach Nowego Urbanizmu (por. Reid 1985; Grant, Perrott 2009), urbanizmu ekologicznego (por. Ruano 1998; Sharifi 2016), a także w programach rewitalizacji i regeneracji sąsiedztw (Bassett 1993), koncepcjach wytwarzania miejsc (*placemaking*) (Schneekloth, Shibley 1995; Fleming 2007) i kreatywnego wytwarzania miejsc – *creative place-making* (Markusen, Gadwa 2010), koncepcjach potencjału lokalnego – *community capacity* (por. Kretzman, McKnight 1996; Chaskin *et al.* 2001; Barr, Hashagen 2000; Bush, Dower, Much 2002), a także w pracy socjalnej i różnego rodzaju politykach opartych na społeczności (por. Dominelli 2007; Mayo 1994). Celem tych polityk jest budowa identyfikacji z miejscem, wzmacnianie więzi lokalnych i sieci wsparcia społecznego, a także wzmacnianie podmiotowości i partycypacji lokalnej, a więc odbudowa społeczności lokalnej poprzez kreowanie tzw. nowej lokalności, w której „miejsce” i „lokalność” stanowią kategorie centralne (por. Kleotko 2012; Kleotko, Gorlach 2011; Gorlach, Kleotko 2012). Poprzez budowę silnych, otwartych, obywatelskich wspólnot lokalnych realizuje się cele ogólnospołeczne, zadania polityki społecznej i opiekuńczej państwa. „Nowa lokalność” służy więc rozwiązywaniu problemów społecznych i budowaniu programów rozwoju<sup>4</sup>.

Drugi nurt, ujmujący społeczność jako wyobrażenie lub zbiorową samoświadomość kulturową, mieści w sobie niezwykle różnorodne koncepcje i studia nad zjawiskami tak odmiennej natury (por. Delanty 2003; Day 2006; Blackshaw 2010), jak: neoplemiona (Maffesoli 1996), wspólnoty gustu (Lash 1994), wspólnoty stylu życia (Shields 1992), społeczności sieci (Castells 1996; Wellman 2001), społeczności wirtualne (Rheingold 1993; Holmes 1997; Baym 2000; Castells 1997, 2001), społeczności liminalne (Delanty 2003) czy ruchy społeczne (Castells 1983; Melucci 1989; Buechler 2000). Nie ma tu miejsca, by omówić podobieństwa i róż-

<sup>4</sup> Terminem „nowa lokalność” określam istotę podejścia znanego z zachodniej literatury jako *community-based approach* – podejście oparte na społeczności. Przez „nową lokalność” należy rozumieć więc nie tylko terytorialność, lecz także pewien zespół idei. Prawdopodobnie bliższe temu drugiemu znaczeniu byłoby pojęcie lokalizmu, choć zazwyczaj oba terminy traktuje się zamiennie, w literaturze przedmiotu wydaje się bowiem brakować jasnego rozróżnienia między lokalnością a lokalizmem. Trzeba mieć jednak świadomość, że o ile lokalność – w rozumieniu szerszym niż sama terytorialność – stanowi zespół określonych idei organizacji życia społecznego, to lokalizm oznacza już pewien ruch, pewną orientację polityczną. Lokalność jest natomiast – jak słusznie zauważa Joanna Kurczewska (2006) – przede wszystkim pewnego rodzaju ideologią, ulegającą przekształceniom i reinterpretacji. Na ten wątek zwraca uwagę także Diane Warburton (1998), określając społeczność lokalną mianem „aspiracji”. Dlatego właśnie idea lokalności powraca w momentach kryzysów i załamania, mobilizuje do działania, porusza serca, wzywa do tworzenia projektów lepszej przyszłości.

nice między tymi różnorodnymi podejściami, dość powiedzieć, że wszystkie one definiują społeczność jako opartą na mniej lub bardziej (zazwyczaj mniej niż bardziej) trwałym i uświadomionym poczuciu przynależności, które jest oderwane od terytorialnego podłoża, przestrzennie rozporoszoną bądź zajmującą tzw. przestrzenie pomiędzy (*spaces-in-between*) lub „nie-miejsca” (*non-places*; Augé 1995). Społeczności takie cechują indywidualizm i „prywatyzacja” wspólnotowości. Są one symbolicznie konstruowane (Cohen 1985), „nomadyczne, wysoce mobilne, emocjonalne i komunikacyjne, (...) podtrzymywane przez kulturę masową lub wrażliwość i praktyki estetyczne” (Delanty 2003: 132; por. Maffesoli 1996; Lash 1994). Wszystkie one są przejawem „nowej wspólnotowości” (por. Klekotko 2012; Klekotko, Gorlach 2011), a więc wspólnotowości „prywatnej”; wybieranej przez jednostki poszukujące kulturowych tożsamości lub społecznego wsparcia. Trwałość wspólnoty jest podtrzymywana przez tożsamość kulturową jednostki, a jednostka pozostaje tak długo członkiem wspólnoty, jak długo wartości teże stanowią element jej tożsamości.

„Nowa lokalność” i „nowa wspólnotowość” stanowią dwa równoległe nurty we współczesnych studiach nad społecznościami (por. Klekotko 2012; Klekotko, Gorlach 2011). Żaden z tych nurtów nie pozwala jednak trafnie opisywać znacznego obszaru zjawisk, jakie obserwujemy we współczesnych, ponowoczesnych miastach, takich jak tzw. *pop-up city* („miasto na wynos”; por. Frąckowiak, Krajewski 2014), miejska partyzantka, liczne oddolne i efemeryczne inicjatywy ludyczne i wspólnotowe praktyki spędzania czasu wolnego, nowe ruchy miejskie, identyfikacje i tworzenie miejsc przez tzw. współczesnych nomadów itp. Pierwszy nurt ujmuje społeczność zbyt statycznie w postaci trwałej struktury lokalnej, opartej na zależnościach wynikających z bliskości przestrzennej, i wykazuje środowiskowy determinizm. Takie ujęcie neguje płynną i mobilną naturę współczesnych miast i zamieszkujących je społeczności (Nawratek 2011, 2012). Błędnie utożsamia ponadto sąsiedztwo ze wspólnotą, choć pojęcia te nie opisują tożsamych fenomenów i należy traktować je rozłącznie (Blokland 2003). Nie rozpoznaje też pozaterytorialnych aspektów kulturowego kształtowania się wspólnot, zbyt wielką uwagę poświęcając konkretnym formom przestrzennym wspólnotowości, a zbyt małą procesom nawiązywania, podtrzymywania i rekonstruowania więzi jako takim (por. Wellman 1979). Drugi nurt z kolei abstrahuje od kontekstu strukturalno-przestrzennego i w konsekwencji nie dostrzega przejawów ułokalnienia i umiejscowienia procesów więziotwórczych ani znaczenia miejsca jako przestrzeni zasobów czy pośrednika w nawiązywaniu ponadlokalnych więzi, prezentując jednocześnie nadmierny kulturowy redukcjonizm, sprowadzający wspólnotę do zbiorowego wyobrażenia kulturowego. Różnice między tymi dwoma podejściami odzwierciedlają w pewnym stopniu konflikt między *agency* i *structure*, a więc podmiotowością aktorów a naciskami strukturalnymi. Podejście „nowej lokalno-

ści” kładzie zbyt duży nacisk na całość i jej trwałość i nie dostrzega znaczenia jednostkowych praktyk kulturowych w powstawaniu i reprodukowaniu wspólnot lokalnych. „Nowa wspólnotowość” z kolei nadto eksponuje wolny wybór jednostki i indywidualistyczny charakter wspólnot osobistych oraz uwalnia jednostki od strukturalnych nacisków i napięć przestrzennego kontekstu.

Rzeczywistość współczesnych miast nie mieści się w tym czarno-białym schemacie. Przywołane wcześniej przykłady miejskich form społecznienia (często anonimowych) i oddolnego tworzenia miasta ukazują istotny brak w studiach miejskich, który wymaga (re)integracji terytorialnych i psychospołecznych aspektów wspólnoty (lokalności i wspólnotowości). Innymi słowy, aby ustalić naturę procesów społecznego stawania się ponowoczesnych wspólnot miejskich, należy badać zarówno wspólnotowe wytwarzanie miejsc, jak i terytorialne osadzenie nowej wspólnotowości. Dlatego należy odrzucić zarówno holizm i determinizm środowiskowy „nowej lokalności”, jak i indywidualizm oraz kulturowy redukcjonizm „nowej wspólnotowości”, jako nieadekwatne do opisu współczesnych form miejskiej wspólnotowości. Miasto jest przestrzenią strukturalizacji się różnorodnych wspólnot wykraczających poza sąsiedztwo i więzi wynikające z przestrzennych współzależności z jednej strony oraz poza bezlokalne sieci osobiste i oderwane od przestrzennego kontekstu wyobrażone wspólnoty kulturowe – z drugiej. Zarówno natura tych wspólnot, jak i przebieg oraz mechanizmy ich strukturalizacji wymagają zbadania. Potrzebne jest zatem takie podejście do analizy miejskich wspólnot lokalnych, które uwzględniłoby podmiotowość aktorów miejskich i nacisków strukturalnych przestrzeni, w której się znajdują, a także kulturowych i przestrzennych aspektów procesów integracji w mieście.

### Od strukturalizacji do teorii praktyk: w poszukiwaniu nowej perspektywy

Doskonałe pole dla rozwoju takiego rozwiązania stanowią teorie strukturalizacji (Giddens 1984) i społecznego stawania się (Sztompka 1991), które uwzględniając zarówno działanie struktur, jak i aktorów w wyjaśnianiu procesów społecznego stawania się, tworzą szczególnie użyteczną ramę dla analizy form społecznej organizacji w płynnym kontekście ponowoczesnego miasta. Udaną i niezwykle interesującą próbę wykorzystania tej perspektywy w analizie kształtowania się i funkcjonowania społeczności lokalnych podjął już przeszło dwie dekady temu Paweł Starosta (1994, 1995) w swojej koncepcji poziomów strukturalizacji układu lokalnego. Nawiązując do bogatych osiągnięć studiów nad społecznościami (m.in. Suttles 1971; Turowski 1976), zaproponował on, by ujmować społeczność lokalną jako układ charakteryzujący się specyficznymi, sobie właściwymi procesami struktura-

cji. „Układ lokalny – pisał – jest całością w tym sensie, że istniejące w jego ramach różne zasady integracji w pewnych sytuacjach prowadzą do wykształcenia się przestrzennych form organizacji społecznej” (Starosta 1995: 74). Autor wymienił cztery poziomy integracji układu lokalnego: świadomościowy, grup pierwotnych, instytucji formalnych oraz pole społeczności. Pierwszy z nich, poziom świadomościowy lub poziom postaw psychospołecznych, określany mianem wspólnoty symbolicznej, odnosi się do procesów symbolicznej recepcji i integracji. Jest to poziom świadomości mieszkańców, przeżywania i doświadczania danego terytorium, znajdujących wyraz w identyfikacji lokalnej oraz satysfakcji z zamieszkiwania tamże. Drugi poziom integracji – poziom kontaktów bezpośrednich i grup pierwotnych – dotyczy relacji społecznych i styczności, jakie mieszkańcy nawiązują w swoim miejscu zamieszkania. Określają one wspólnotę personalną. Formalne instytucje i organizacje konstytuują kolejny, trzeci poziom integracji układów i są określane mianem *community organisation*. Ostatni poziom, stosunków ogólnych, nazywany *community field*, stanowią działania zbiorowe podejmowane przez mieszkańców, za pośrednictwem których „wyrażają oni swój wspólnotowy i terytorialny interes” (Wilkinson, 1991: 2, cyt. za: Starosta 1995: 71). Te cztery sfery organizowania się zbiorowości lokalnych wyznaczają jednocześnie poziomy empirycznej analizy współczesnych układów.

Zaproponowana przez Starostę perspektywa wydaje się bardzo trafnym kierunkiem interpretacji procesów społecznego stawania się miejskich wspólnot lokalnych, a wyróżnione przez niego poziomy stanowią wartościową ramę odniesienia w analizie praktyk wspólnotowych w mieście. W odróżnieniu do Starosty jednak interesują mnie w tym miejscu nie wspólnoty „poza metropolią” (jak głosi tytuł pracy tego autora, o której tutaj mowa), ale procesy strukturalizacji wspólnot w metropoliach. Implikuje to przyjęcie odmiennej perspektywy, zamiast analizy zamkniętych w pewnej lokalności całości społecznych (wsi i małych miasteczek) i poziomów ich integracji, przedmiotem analizy stają się bowiem wspólnotowe praktyki kulturowe jednostek oraz to, w jaki sposób i za pośrednictwem jakich mechanizmów strukturalizują one różnorodne wspólnoty miejskie odznaczające się istotną płynnością granic. Oznacza to konieczność integracji makro- i mikroperspektywy, w której większą uwagę poświęci się interakcjom i praktykom wspólnotowym, rozgrywającym się w „przestrzeni międzyludzkiej” (Sztompka 2016). Owa „przestrzeń międzyludzka”, jak pisze Piotr Sztompka (2016: 33), stanowi „brakujące ogniwo” jego teorii stawania się społeczeństwa, uzupełnia zatem także perspektywę strukturalizacji o analizę „sił napędowych funkcjonowania i zmian społeczeństwa” (2016: 33) i jego „nieustannych przekształceń” (2016: 32). Jak bowiem przekonuje w przywołanej pracy Sztompka (2016: 32), „w sieci międzyludzkich relacji wytwarza się podmiotowość społeczna, siła sprawcza wszystkich bardziej skomplikowanych fe-



nomenów społecznych na poziomie mezo i makro”. „Przestrzeń międzyludzką” można rozumieć również jako przestrzeń praktyk czy – jak proponuje Theodore Schatzki (1996, 2002) – „pole praktyk” (*field of practices*)<sup>5</sup>. Andreas Reckwitz, jeden z głównych twórców „teorii praktyk” (*practice theory*), terminem „praktyki” określa „zrutynizowany sposób zachowania, na który składa się kilka powiązanych z sobą elementów: działanie fizyczne, aktywność umysłowa, »rzeczy« i ich zastosowania, wiedza kontekstowa (*background knowledge*) w postaci zdolności rozumienia, wiedzy typu »jak«, stanów emocjonalnych i motywacji” (Reckwitz 2002: 249). Znacznie prościej definiuje praktykę Schatzki (1996, 2000), według którego tworzy ją to, „co ludzie mówią i robią”, przy czym składają się na nią: (1) praktyczne rozumienie (*practical understanding*), czyli niezwerbalizowana zdolność realizacji danej czynności; (2) jawne (i poddające się werbalizacji) zasady (*explicit rules and principles*), określające przewidywany i pożądany sposób ich wykonania; (3) struktury celowo-afektywne (*teleoaffective structures*) obejmujące „cele, plany, zadania, zamiary, wierzenia, emocje i nastroje” (Schatzki 1996: 89) aktorów; (4) ogólne rozumienie (*general understanding*), wyrażające zbiorowe przekonania (Schatzki 2002). Praktyka obejmuje zatem zarówno obserwowalne fizyczne zachowanie jednostki, jak i jej rozumienie sytuacji, jej wiedzę o tym, „jak” dana sytuacja lub działanie przebiega i jak należy postąpić, a także jej pragnienia i motywacje. Jak obrazowo ujmuje to Reckwitz (2002: 250), praktyka to nic innego, jak „zrutynizowany sposób, w jaki ciała są wprawiane w ruch, przedmioty manipulowane, podmioty traktowane, rzeczy opisywane, a świat rozumiany”.

Pojęcie praktyki, choć różnie definiowane, pozwala dostrzec i opisać źródła miejskiej wspólnotowości. Podobny kierunek poszukiwań sugerował zresztą już sam Starosta w przywoływanej wcześniej pracy, twierdząc, że wyróżnione przez niego cztery poziomy organizowania się zbiorowości lokalnych (świadomościowy, grup pierwotnych, instytucji formalnych oraz pole społeczności) „nie muszą być układami silnie ustrukturyzowanych całości. Są raczej **sieciami interakcji** [wyróżnienie moje – M.K.] o potencjalnych możliwościach grupotwórczych. Każda z nich zawiera w sobie dwa aspekty: wspólnotowości i terytorialności” (Starosta 1995: 87). Przyjmując argumentację tego autora, twierdzę, że substratem miejskich wspólnot są nie tyle sieci interakcji, ile **praktyki**. Uważam ponadto, że oba aspekty tych sieci, tj. aspekt wspólnotowości i terytorialności, mają charakter kulturowy. Miejskie wspólnoty lokalne powstają bowiem w drodze codziennych

<sup>5</sup> Obserwowany w ostatnich latach w literaturze socjologicznej wzrost zainteresowania praktykami jako substratem świata społecznego sprawia, że możemy dziś mówić o kolejnym, po kulturowym (*cultural turn*), zwrocie w teorii społecznej – Schatzki (2000) określa go „zwrotem praktyk”. Jest on wyrazem rozwoju kulturowej perspektywy w socjologii i stanowi w pewnym sensie konsekwencję zwrotu kulturowego.

interakcji i wspólnotowych praktyk kulturowych podejmowanych przez aktorów, a te z kolei określane są przez symboliczne (kulturowe) znaczenia terytorium, na jakim mają miejsce<sup>6</sup>.

### Miejska scena kulturowa jako przestrzeń wspólnototwórcza

W moim głębokim przekonaniu kluczową rolę w procesach strukturywania się ponowoczesnych wielkomiejskich wspólnot lokalnych odgrywa kultura<sup>7</sup>. Proponuję odejść od ujmowania terytorium jako geograficznego, fizycznego podłoża procesów strukturyzacji i zwrócić się w kierunku analizy jego wymiaru kulturowego, a więc przestrzennego osadzenia praktyk kulturowych, które strukturują całości społeczne. Dlatego opowiadam się za przyjęciem zaproponowanego przez tzw. nową szkołę chicagowską (por. Clark 2009) pojęcia sceny miejskiej (Silver, Clark 2016; por. Klekotko *et al.* 2015; Klekotko 2014), w którym – co nie ulega dla mnie wątpliwości – przełamują się opisane wcześniej perspektywy analizy wspólnot miejskich i które stanowi łącznik między terytorium, sieciami i kulturą oraz między lokalnością a wspólnotą wyobrażoną.

Scena jest przestrzenią społecznie i kulturowo znaczącą, jest miejscem (Yi-Fu Tuan 1974), którego symboliczne znaczenia budowane są przez dostępność określonych praktyk kulturowej konsumpcji (ona sama jest przy tym rozumiana bardzo szeroko i obejmuje wszelkie praktyki podejmowane ze względu na wartość symboliczną działania lub przedmiotu, na który są zorientowane, a więc zarówno wizytę w kinie, jak i w studiu tatuażu, śpiew, jazdę na deskorolce; por. Klekotko, Navarro 2015). Teoria scen (Silver, Clark 2016; Silver, Clark, Rothfield 2007; Silver, Clark, Graziul 2011; Klekotko *et al.* 2015; Klekotko 2014) zapewnia wyjątkowo użyteczną ramę dla analizy krajobrazu kulturowego współczesnych metropolii. Sceny są przestrzeniami praktyk kulturowej konsumpcji, naznaczonymi symbolicznie i stanowiącymi tym samym przestrzenny wyraz określonych stylów życia, rozwijanych w nich przez jednostki właśnie za pośrednictwem podejmowanych przez nie praktyk. Scenę definiuje się jako dynamiczny układ kilku elementów: (1) otoczenia fizycznego, (2) ludzi, którzy (3) zaangażowani są w różnego typu aktywności (4) reprezentujące określone wartości społeczne (Silver, Clark, Rothfield 2007; Silver, Clark 2015; Silver, Clark,

<sup>6</sup> Aby uniknąć nieporozumień, zaznaczam, że nie utożsamiam interakcji z praktykami. Interakcja, podobnie jak działanie (*action*), jest jedynie obserwowalną jednostkową realizacją danej praktyki, natomiast to praktyki stanowią właściwy substrat świata społecznego i tym samym właściwy przedmiot analizy.

<sup>7</sup> Dlatego zamiast wymiaru władzy w opisie strukturalnych porządków (jak w pracy Starosty 1995) proponuję analizować ich wymiary kulturowe, a zamiast władzy normatywnej – władzę symboliczną.

Graziul 2011; por. Klekotko *et al.* 2015; Klekotko 2014). Każdą scenę można opisać jako specyficzną kombinację symbolicznych i kulturowych wartości, które tkwią u podłoża podejmowanych w nich praktyk kulturowej konsumpcji i tym samym czynią je społecznie znaczącymi. Wyróżnia się trzy wymiary kulturowe scen miejskich, za pomocą których możemy je opisać: uprawomocnienie, teatralność i autentyczność.

Wymiar uprawomocnienia pozwala ukazać wartości i motywy, które kierują praktykami konsumpcji kulturowej i je uprawomocniają. Określa on, które style życia i sposoby postępowania są właściwe, a które nie, jakiego rodzaju zachowania są w nich dozwolone, a których się zabrania, wyznaczają wzory społecznej konsumpcji oraz kształtują wierzenia i intencje aktorów. Uczestnicy scen odczuwają przyjemność ze wspólnego poczucia bycia „normalnym”, odrzucając jednocześnie tych, którzy nie przestrzegają właściwych danym scenom norm konsumpcji. Przyjemność bycia sobą, wola robienia tego, co się uważa za słuszne, oznaczają właśnie „uprawomocnienie”. Źródłem uprawomocnienia praktyk kulturowej konsumpcji mogą być następujące wartości: (1) tradycja (praktyki oparte na woli dotrzymywania i podtrzymywania tradycji i zwyczajów); (2) charyzma (społecznie pożądanymi praktyki narzucane są przez znane lub charyzmatyczne osobistości i autorytety); (3) autoekspresja (praktyki oparte na woli wyrażania siebie i doświadczania unikatowych doznań i wrażeń); (4) egalitaryzm (praktyki o otwartym i równym dostępie) lub (5) utylitaryzm (praktyki oparte na kryterium użyteczności i efektywności).

Wymiar teatralności odnosi się do ról, jakie uczestnicy sceny odgrywają nawzajem przed sobą. Określa sposób, w jaki chcemy być postrzegani i w jaki postrzegamy innych, to zatem, w jaki sposób scena kształtuje zachowania i sposoby postępowania uczestników. Uczestnicy sceny mogą czerpać społeczną przyjemność z odgrywania swojej roli bądź z oglądania tego, jak robią to inni. Ta przyjemność występowania określa sposób, w jaki pokazujemy się innym oraz jak odbieramy ich wizerunek. Wyróżnia się pięć wymiarów teatralności: (1) sąsiedzkość (praktyki oparte na zażyłych, „swojskich” i bliskich relacjach); (2) transgresję (praktyki oparte na woli pokazywania się innym jako ten, który przekracza obowiązujące powszechnie normy i wzory zachowań); (3) ekshibicjonizm (praktyki oparte na potrzebie bycia „widocznym” i podziwianym przez innych); (4) szyk (praktyki oparte na woli odgrywania roli trendsettera, wyznaczania trendów, „błyszczczenia” i „ośniewania” innych oraz uchodzenia za osobę „modną”); (5) formalność (praktyki oparte na wymaganiu znajomości i dotrzymania ścisłych reguł i zasad lub etykiety).

Wymiar autentyczności, definiowany jako „istotne poczucie tożsamości”, odnosi się do ekspresji i realizacji określonej tożsamości. Jednostki odczuwają potrzebę bycia „sobą”, bycia autentycznymi i odrzucają zachowania, którym tej au-

tentyczności brakuje. Każde działanie, w tym akt kulturowej konsumpcji, stanowi wyraz określonej tożsamości i prowadzi do samorealizacji jednostki. Wymiar autentyczności pozwala określić stopień, w jakim różne sceny umacniają poczucie zakorzenienia i identyfikacji, potwierdzając bądź przekształcając tożsamość jednostkową członków. Przyjmuje się, że działający na danej scenie aktor może budować swoją tożsamość na bazie wartości i tradycji lokalnych (wymiar lokalizmu), pochodzenia etnicznego (etniczność), wartości korporacyjnych (korporacyjność), obywatelstwa (państwowość) lub przekonania o wyższości racjonalnych podstaw tożsamości jednostkowej (racjonalizm).

Symboliczne znaczenia scen są źródłem zasobów, za pomocą których jednostki tworzą i rozwijają swoją tożsamość jako członków kulturowej wspólnoty. W dobie ponowoczesności jednostki wciąż stają przed zadaniem budowania własnej tożsamości (Giddens 1991), a symboliczne znaczenia konsumpcji dostarczają im do tego budulca (por. Elliott, Wattanasuwan 1998; Miles 1996; Shields 1992). Zauważają to współczesne studia miejskie, które coraz częściej postrzegają miasto przede wszystkim jako przestrzeń kulturowej konsumpcji, gdzie powstają i rozwijają się rozmaite style życia. Zwraca się w nich uwagę na wzrastające znaczenie identyfikacji kulturowych oraz potrzeb estetycznych jednostek w kształtowaniu współczesnych miast i ich ekonomicznego rozwoju (por. m.in. Lloyd 2007; Clark 2003; Florida 2002; Zukin 1995, 1998; Gieryn 2000; Landry 2006; Judd, Fainstein 1999; Borer 2006, Markusen 2006; Glaeser, Kolko, Saiz 2001; Klekotko, Navarro 2015; Chatterton, Hollands 2002; Brooks 2000; Page 1995). Sceny kulturowe pozwalają uczestniczącym w nich jednostkom rozwijać swój styl życia, realizować wybrane wartości i budować własną tożsamość. Pod tym względem można je traktować jako przestrzenny wyraz wspólnoty kulturowej (wspólnoty stylu życia). W początkowej fazie scena może stanowić wyłącznie przestrzenną koncentrację aktorów o podobnych tożsamościach kulturowych i stylach życia. Koncentracja przestrzenna jest wynikiem dostępności określonych form kulturowej konsumpcji, które przyciągają praktykujące je jednostki (por. kulturowe studia miejskie: Zukin 1995, 1998; Florida 2002; Landry 2002, 2006 i in.). To właśnie z połączenia miejsca, ludzi, ich wartości i praktyk rodzi się scena – miejsce wspólnoty stylu życia. Z codziennych praktyk jednak, zgodnie z zasadą emergencji zjawisk, wyłania się pewna ponadjednostkowa całość społeczna o pewnej samoświadomości. Ta wspólnota może w pewnych warunkach przybrać bardziej zorganizowaną formę i znaleźć wyraz w zbiorowym działaniu (por. Leach, Haunss 2009). Dlatego konieczne jest rozpoznanie kulturowych uwarunkowań i mechanizmów ich integracji oraz wypełnienie luki w studiach nad miejskimi społecznościami, w których do tej pory nie zajmowano się w sposób systematyczny opisywanym obszarem zjawisk.

## Scena jako mechanizm integracji: struktura możliwości społeczno-kulturowych

Należy założyć, że proces strukturyzowania się wspólnot miejskich przebiega w sferze kulturowej świadomości zbiorowej i realizuje się poprzez osadzone w danej scenie wspólnotowe praktyki kulturowe. Kulturowa tożsamość i świadomość zbiorowa rozwijają się za sprawą wspólnych jednostkom praktyk kulturowej konsumpcji. Praktyki te, za sprawą swojego osadzenia w scenie, przekształcają się w praktyki wspólnotowe i prowadzą do rozwoju poczucia przynależności, przywiązania do miejsca i samoświadomości wspólnoty. Jak trafnie zauważa Matthias Kluckmann (2016), poprzez realizowanie praktyk jednostki rozwijają poczucie „my”. Owo „my” obejmuje wszystkie te jednostki, które realizują te same praktyki, przez co cechuje je „wspólność” (*commonality*), gdyby użyć słów Schatzkiego (2002), do którego Kluckmann nawiązuje. „Wspólność” ta zdaniem Schatzkiego występuje wtedy, gdy w różnych działaniach ludzkich wyrażają się te same „rozumienia, zasady, cele, plany i emocje” (Schatzki 2002: 147, cyt za: Kluckmann 2016: 39). Jak pisze Kluckmann (2016: 38), „każde poczucie »my« (*feeling of we-ness*) rozwija się poprzez udział w praktyce, a każda praktyka ma potencjał rozwoju poczucia »my« wśród jej uczestników”. Podejmowanie praktyk jest równoznaczne ze stawianiem granic, które oddzielają „my” od „innych”, a tym samym buduje poczucie wspólnoty. Fakt terytorialnego osadzenia praktyk kulturowych w scenie sprzyja obserwowalności „my” i sprawia, że abstrakcyjna dotychczas wspólnota wyobrażona przyjmuje realny kształt, uzewnętrznia się w ciele i działaniach uczestników sceny. Choć są oni wyłącznie, jak ująłby to Reckwitz (2002), „nosicielami praktyk”, to tylko dzięki nim praktyki się materializują i reprodukcją, a uczestnicy sceny mają szansę przenosić swoje identyfikacje z idei i wartości na konkretne sytuacje i jednostki, dzięki czemu wyobrażona przynależność do wspólnoty się urzeczywistnia. Innymi słowy, z obserwacji występów innych uczestników sceny rodzi się „my” rzeczywiste, wyobrażana do tej pory dotąd wspólnota nabiera realnych kształtów. Scena łączy przestrzeń z tożsamością kulturową aktorów, nowa lokalność spotyka się z nową wspólnotowością, a wspólnota praktyk przekształca się w praktyki wspólnotowe.

Scena i jej kulturowe znaczenia odgrywają więc w procesach strukturyzowania się miejskiej wspólnotowości kluczową rolę. Nowe formy zrzeszeniowości i wspólnotowości miejskiej (w odróżnieniu do zwykłych zrzeszeń i wspomnianej we wstępie „nowej wspólnotowości”) są związane z miejscem wyjątkowo silnie. To właśnie scena nadaje sens czynnościom aktorów społecznych bądź pozwala sens tych czynności realizować. Innymi słowy, scena przywraca ludzkim działaniom wymiar lokalności – orientację na miejsce jako wartość działania (por. Znaniecki 1936), choć może ona przybierać różne formy i w różnym stopniu być uświadamiana czy artykułowana. Scena jako miejsce stwarza jednak możliwości realizacji

i rozwoju wspólnoty stylu życia i wartości bez względu na stopień wspólnotowej samoświadomości jej członków. Poczucie wspólnoty przejawia się więc za pośrednictwem praktyk wspólnotowych i jest przez nie kształtowane, a całość społeczna, jaka z tych praktyk się wykształca, nie musi być przez jednostki od razu uświadamiana. Parafrazując Karola Marksa, wspólnota „w sobie” nie musi być jednocześnie wspólnotą „dla siebie”, jest nią jedynie potencjalnie. W pewnych warunkach uzyskuje jednak samoświadomość. Uczestnictwo w scenie, czyli w praktykach wspólnotowej konsumpcji kulturowej, może zapewne wywoływać opisane przez Victora Turnera (1969) wiele dekad temu doświadczenie liminalności (poczucia wspólnoty), które pozwala potencjalnej wspólnotocie rozwinąć własne wyobrażenie i tym prowadzi do strukturacji wspólnoty wyobrażonej. Raz obudzone wyobrażenie wspólnoty może z kolei wieść do emergencji innych form wspólnotowości, wznosząc społeczną całość na wyższy poziom integracji, aż po działania zbiorowe podejmowane w obronie lub na rzecz wspólnotowych interesów terytorialnych.

Jednocześnie, jako przestrzenno-kulturowy aspekt procesów integracji, scena stanowi ramę interakcji między jednostkami – jednostka musi odczytać i zrozumieć jej znaczenia, aby podjąć odpowiednie działanie (Goffman 1974). Oferując określone możliwości konsumpcji kulturowej, scena i jej symboliczne znaczenia określają rodzaj interakcji, jaki można w niej podejmować, a także sposób, w jaki powinny one przebiegać. Tym samym odmienne rodzaje scen będą zapewniać możliwości odmiennych interakcji i praktyk. Innymi słowy, scena i jej kulturowe znaczenia określają **strukturę możliwości społecznych** (por. Graziul 2016), a tym samym determinują rozwój konkretnych praktyk wspólnotowych. Symboliczne znaczenia sceny oraz kształtowana przez nią struktura społecznych możliwości stanowią strukturalne ograniczenia i naciski, które determinują zarówno treść, jak i formę interakcji i kulturowych praktyk. Podejmując swoje codzienne działania, jednostki wybierają z dostępnego w danym miejscu i czasie repertuaru interakcji, jednak zawsze, jak powtarza Anthony Giddens (1984, 1991), „mogą postąpić inaczej”, modyfikując w ten sposób strukturę społecznych możliwości. Zarówno scena, jak i osadzone w niej społeczności powstają i reprodukują się poprzez kulturowe praktyki, dlatego pojawienie się nowych praktyk zmienia naturę sceny, a tym samym strukturę społecznych możliwości. Można zatem oczekiwać, że praktyki wspólnotowe tworzą swoiste łańcuchy możliwości, w których każde kolejne ogniwo przedstawia wyższy poziom integracji.

Symboliczne znaczenia terytorium i tworzona przez nie struktura możliwości społecznych określają zarówno treść, jak i zasady (formę) przebiegu interakcji. Można wskazać dwa klasyczne wymiary procesu strukturacji wspólnot miejskich, wyznaczających macierz zasad, według których proces ten się realizuje i prowadzi do wykształcenia odmiennych typów całości społecznych, opartych na odmiennych zasadach integracji. Są to: wymiar wspólnoty (*Gemeinschaft*) i wymiar

zrzeszenia (*Gesellschaft*). Każdy z nich zawiera odmienny zestaw praktyk i zasad kształtowania relacji międzyludzkich, które prowadzą do wytworzenia odmiennych całości społecznych. Wymiar wspólnoty opiera się na takich wartościach, jak ekskluzywność (stawianie granic, limitowanie dostępu), ciągłość (budowa trwałych identyfikacji, współzależności), autoteliczność (orientacja na wspólnotę jako wartość samą w sobie), kolektywizm (prymat całości nad jednostką, nacisk na podporządkowanie całości), homogeniczność (niska różnorodność wzorów zachowań, odrzucenie zachowań transgresyjnych), całościowość (obejmuje znaczną część jednostkowej tożsamości lub stanowi jej fundament). Wymiar zrzeszenia z kolei można opisać przez inkluzywność (otwarty dostęp, płynne granice lub brak granic), tymczasowość (brak tendencji strukturotwórczych, swoboda uczestnictwa), instrumentalizm (orientacja na cele jednostkowe), indywidualizm (prymat jednostki, ekspresja indywidualności), heterogeniczność (duża różnorodność wzorów zachowań, dowolność wyboru zachowań), wycinkowość (określa niewielki zakres tożsamości jednostkowych lub dotyczy kwestii pobocznych dla rozwoju jednostkowych tożsamości). Te dwa wymiary tworzą macierz, w której lokują się praktyki wspólnotowe, będące wyrazem najróżniejszych konfiguracji wymienionych zasad integracji. Konfiguracje te odzwierciedlają strukturę możliwości społecznych danej sceny. Można sobie wyobrazić, że sceny tradycyjno-charyzmatyczne sprzyjać będą innego rodzaju zasadom integracji aniżeli sceny ekspresyjno-transgresyjne, w każdej z nich mamy bowiem do czynienia z praktykami o odmiennym charakterze. Tym samym miasto staje się areną dla rozwoju różnych wspólnot lokalnych, które stanowią w istocie różne wzory uspołecznienia (towarzyskości). To, jaki wzór uspołecznienia w danym miejscu i czasie się rozwinie, będzie zależał od charakteru sceny, a więc osadzonych przestrzennie praktyk kulturowych, sam charakter sceny zaś będzie kształtowany przez te praktyki.

Perspektywa teorii praktyk wraz z pojęciem sceny miejskiej pozwalają przełamać tradycyjne opozycje studiów nad społecznościami i jednocześnie umożliwiają eksplorację zjawisk i procesów miejskiej wspólnotowości, które w znacznej mierze nie zostały dotychczas zbadane. Przede wszystkim jednak przyczyniają się do lepszego zrozumienia dualnego, przestrzenno-kulturowego charakteru współczesnych wspólnot miejskich i tym samym w istotnym stopniu wzbogacają odpowiedź socjologii na *Community Question* o wątki, na które do tej pory nie zwracano należytej uwagi. Wykorzystanie zaproponowanej perspektywy w badaniach miejskiej wspólnotowości nie tylko pozwoliłoby więc eksplorować naturę przestrzenno-kulturowych procesów powstawania i reprodukcji wspólnot miejskich i mechanizmów ich strukturacji, lecz także udzielić odpowiedzi na pytania o skuteczność różnego rodzaju narzędzi miejskich polityk kulturowych i kulturowego planowania przestrzeni, szczególnie w zakresie kulturowych oddziaływań w obszarze tzw. wytwarzania miejsc czy rewitalizacji i regeneracji, a tym samym

wskazałoby pożądane kierunki ich rozwoju. Dlatego zaprezentowaną w artykule perspektywę warto weryfikować empirycznie. Rozpoczęty właśnie projekt pt. „Kulturowe mechanizmy strukturacji miejskich wspólnot lokalnych” z pewnością przyniesie nie tylko wiele odpowiedzi na pytania o naturę wspólnotowości miejskiej, lecz także pozwoli postawić sporo nowych pytań i wyznaczyć dalsze kierunki rozwoju zaproponowanej tutaj w ogólnym tylko zarysie perspektywy.

#### Literatura

- Allan G., Phillipson Ch., 2008, *Community studies today: Urban perspectives*, International Journal of Social Research Methodology, no. 11(2).
- Amit V., 2002, *Realizing Community: Concepts, Social Relationships, and Sentiments*, London: Routledge.
- Anderson B., 1983, *Imaginary Communities: Reflections on the Origin and Spread of Nationalism*, London: Verso.
- Augé M., 1995, *Non-places: Introduction to an Anthropology of Super-modernity*, London: Routledge.
- Barr A., Hashagen S., 2000, *Achieving Better Community Development*, London: Community Development Foundation.
- Bassett K., 1993, *Urban cultural strategies and urban cultural regeneration: A case study and critique*, Environment and Planning, no. 25(12).
- Baym N.K., 2000, *Tune In, Log On: Soaps, Fandom, and Online Community*, Thousand Oaks–London–New Delhi: Sage.
- Blackshaw T., 2010, *Key Concepts in Community Studies*, London: Sage.
- Block P., 2008, *Community. The Structure of Belonging*, San Francisco: Berret-Koehler Publishers.
- Blokland T., 2003, *Urban Bonds. Social Relationships in an Inner City Neighbourhood*: Cambridge: Polity Press.
- Błaszczyk M., 2007, *O więzi sąsiedzkiej w środowisku wielkomiejskim* [w:] I. Borowik, K. Sztalt (red.), *Współczesna socjologia miasta*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Borer M.I., 2006, *The location of culture: The urban culturalist perspective*, City and Community, no. 5(2).
- Brooks D., 2000, *Bobos in Paradise: The New Upper Class and How They Got There*, New York: Simon and Schuster.
- Buechler S.M., 2000, *Social Movements in Advanced Capitalism*, Oxford: Oxford University Press.
- Bush R., Dower J., Much A., 2002, *Community Capacity Index*, Queensland: University of Queensland.
- Butler T., Robson G., 2003, *London Calling: The Middle Classes and the Remaking of Inner London*, Oxford: Berg Publishers.
- Castells M., 1983, *The City and the Grassroots*, Berkeley: University of California Press.
- Castells M., 1996, *The Rise of the Networked Society*, Oxford: Blackwell.
- Castells M., 1997, *The Information Age*, vol. 2, *The Power of Identity*, Oxford: Blackwell.



- Castells M., 2001, *The Internet Galaxy. Reflections on the Internet, Business, and Society*, Oxford: Oxford University Press.
- Chaskin R.J. et al., 2001, *Building Community Capacity*, Hathorne, NY: Aldine Transaction.
- Chatterton P., Hollands R., 2002, *Theorising urban playscapes: Producing, regulating and consuming youthful nightlife city spaces*, *Urban Studies*, no. 39(1).
- Clark T.N., 2003, *The City as an Entertainment Machine*, Oxford: Elsevier.
- Clark T.N., 2009, *The New Chicago School – not New York or L.A. and Why it Matters for Urban Social Science*, Chicago: University of Chicago (maszynopis udostępniony przez autora).
- Cohen A., 1985, *The Symbolic Construction of Community*, London: Tavistock.
- Crow G., 2002, *Community studies: Fifty years of theorization*, *Sociological Research Online*, no. 7.
- Crow G., Allan G., 1994, *Community Life. An Introduction to Local Social Relations*, Hemel Hempstead: Harvester Wheatsheaf.
- Day G., 2006, *Community and Everyday Life*, London–New York: Routledge.
- Delanty G., 2003, *Community*, London–New York: Routledge.
- Dominelli L. (ed.), 2007, *Revitalising Communities in a Globalizing World*, Hampshire: Ashgate.
- Durkheim E., 2011 [1893], *O podziale pracy społecznej*, tłum. K. Wakar, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Elliott R., Wattanasuwan K., 1998, *Consumption and the symbolic project of the Self*, *European Advances in Consumer Research*, vol. 3.
- Etzioni A., 1995, *The Spirit of Community*, London: Fontana Press.
- Fisher C.S., 1982, *To Dwell Among Friends. Personal Networks in Town and City*, Chicago: University of Chicago Press.
- Fleming R.L., 2007, *The Art of Placemaking: Interpreting Community Through Public Art and Urban Design*, London: Merrell Publishers.
- Florida R., 2002, *The rise of the creative class*, New York: Basic Books.
- Frąckowiak M., Krajewski M., 2014, *Polityka impulsów i rzeczy. My i oni. Przestrzenie wspólne. Projektowanie dla wspólnoty*, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
- Gans H., 1968, *People and Plans: Essays on Urban Problems and Solutions*, London: Routledge.
- Giddens A., 1984, *The Constitution of Society. Outline of the Theory of Structuration*, Cambridge: Polity Press.
- Giddens A., 1991, *Modernity and Self-identity: Self and Society in the Late Modern Age*, Stanford: Stanford University Press.
- Gieryn T.F., 2000, *A space for sociology*, *Annual Review of Sociology*, no. 26.
- Glaeser E., Kolko J., Saiz A., 2001, *Consumer city*, *Journal of Economic Geography*, no. 1(1).
- Goffman I., 1974, *Frame Analysis: An Essay on the Organization of Experience*, Cambridge: Harvard University Press.
- Gorlach K., Klekotko M., 2012, *O lokalności raz jeszcze: problematyka relacji mezostrukturalnych w społeczeństwie zglobalizowanym*, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*, no. 36(2).
- Grant J., Perrott K., 2009, *Producing diversity in a new urbanism community*, *Town Planning Review*, no. 80(3).

- Graziul Ch., 2016, *Venues: Sources of Social Possibility and Social Constraint*, Chicago: University of Chicago, maszynopis: <http://home.uchicago.edu/~graziul/Graziul.Venues.pdf> (dostęp: 10.12.2017).
- Hardin R., 1982, *Collective Action*, Baltimore: John Hopkins University Press.
- Hillery G.A., Jr., 1955, *Definitions of community: Areas of agreement*, *Rural Sociology*, no. 20(2).
- Holmes D. (ed.), 1997, *Virtual Politics: Identity and Community in Cyberspace*, London–Thousand Oaks–New Delhi: Sage.
- Hopper P., 2003, *Rebuilding Communities in an Age of Individualism*, Hampshire: Ashgate Publishing.
- Judd D.R., Fainstein S.S. (eds.), 1999, *The Tourist City*, New Heaven: Yale University Press.
- Kaltenberg-Kwiatkowska E., 2002, *Sąsiedztwo we współczesnym mieście – stereotypy i rzeczywistość* [w:] W. Misztal, J. Styka (red.), *Czynniki miastotwórcze w okresach wielkich zmian społecznych. Stare i nowe struktury społeczne w Polsce*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Keith M., Pile S., 2005, *Place and the Politics of Identity*, London–New York: Routledge.
- Klektko M., 2012, *Rozwój po śląsku: procesy kapitalizacji kultury w społeczności górniczej*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Klektko M., 2014, *Miasta bez charakteru? Polskie miasta w perspektywie „teorii scen”*, *Przegląd Socjologiczny*, nr 63(1).
- Klektko M., Gorchach K., 2011, *Miejsce, lokalność, globalizacja. Przyczynek do problematyki socjologii wsi (i nie tylko) w społeczeństwie ponowoczesnym* [w:] H. Podedworna, A. Pilichowski (red.), *Obszary wiejskie w Polsce. Różnorodność i procesy różnicowania*, Warszawa: Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Polskie Towarzystwo Socjologiczne.
- Klektko M., Navarro C.J., 2015, *Wymiary kulturowe polskich miast i miasteczek*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Klektko M. et al., 2015, *Wymiary i charakter kulturowy miasta* [w:] M. Klektko, C.J. Navarro (red.), *Wymiary kulturowe polskich miast i miasteczek*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Gluckmann M., 2016, *Practicing community: Outline of a praxeological approach to the feeling of we-ness*, *Cultural Analysis*, no. 15(1).
- Kretzmann J.P., McKnight J.L., 1996, *Mapping Community Capacity*, Evanston: Northwestern University.
- Kryczka P., 1981, *Spółeczność osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście: ideologie i rzeczywistość*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kurczewska J., 2006, *Robocze ideologie lokalności: stare i nowe schematy* [w:] J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności: tradycja i współczesność*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Landry Ch., 2002, *The Creative City: A Toolkit for Urban Innovators*, London: Earthscan.
- Landry Ch., 2006, *The Art Of City Making*, London: Earthscan.
- Lash S., 1994, *Reflexivity and its doubles: Structures, aesthetics, community* [w:] U. Beck, A. Giddens, S. Lash (eds.), *Reflexive Modernization: Politics, Tradition and Aesthetics in the Modern Social Order*, Cambridge: Polity Press.
- Lash S., Urry J., 1994, *Economies of Signs and Space*, London: Sage.
- Leach D.K., Haunss S., 2009, *Scenes and social movements* [w:] H. Johnston (ed.), *Culture, Social Movements and Protest*, Burlington: Ashgate.

- Lee D., Newby H., 1983, *The Problem of Sociology: An Introduction to the Discipline*, London: Unwin Hyman.
- Lloyd R., 2007, *Neo-bohemia: Art and Commerce in the Postindustrial City*, New York: Routledge.
- Maffesoli M., 1996, *The Time of the Tribes: The Decline of Individualization in Mass Society*, London: Sage.
- Markusen A., 2006, *Urban development and the politics of creative class. Evidence from the study of artists*, *Environment and Planning*, no. 38(10).
- Markusen A., Gadwa A., 2010, *Creative Placemaking*, Washington: National Endowments of the Arts.
- Mayo M., 1994, *Communities and Caring. The Mixed Economy of Welfare*, London: Macmillan.
- Mayo M., 2002, *Cultures, Communities, Identities. Cultural Strategies for Participation and Empowerment*, Hampshire: Palgrave Macmillan.
- Melucci A., 1989, *Nomads of the Present: Social Movements and Individual Needs in Contemporary Society*, London: Hutchinson Radius.
- Miles S., 1996, *The cultural capital of consumption: Understanding „postmodern” identities in a cultural context*, *Culture & Psychology*, no. 2(2).
- Nawratek K., 2011, *City as a Political Idea. Citizenship, Sovereignty and Politics*, Plymouth: University of Plymouth Press.
- Nawratek K., 2012, *Holes in the Whole*, Washington: Zero Books.
- Newman K., 2003, *A Different Shade of Gray*, New York: New Press.
- Nicholls W., Miller B., Beaumont J. (eds.), 2013, *Spaces of Contention: Spatialities and Social Movements*, Aldershot: Ashgate.
- Nisbet R.A., 1973, *Moral values and community* [w:] R.L. Warren (ed.), *Perspectives on the American Community*, Chicago: Rand McNally.
- Page S., 1995, *Urban Tourism*, London: Routledge.
- Poplin D.E., 1972, *Communities: A Survey of Theories and Methods of Research*, New York: Macmillan.
- Power A., 2007, *City Survivors. Bringing Up Children in Disadvantaged Neighbourhoods*, Bristol: Policy.
- Reckwitz A., 2002, *Toward a theory of social practices: A development in culturalist theorizing*, *European Journal of Social Theory*, no. 5(2).
- Redfield R., 1947, *The folk society*, *The American Journal of Sociology*, no. 52(4).
- Reid B., 1985, *The New Urbanism as a Way of Life: The Relationship Between Inner City Revitalization in Canada and the Rise of the New Middle Class*, Winnipeg: University of Manitoba.
- Rex J., Moore R.S., 1967, *Race, Community and Conflict: A Study of Sparkbrook*, London–New York: Oxford University Press.
- Rheingold H., 1993, *The Virtual Community: Homesteading on the Electronic Frontier*, Boston: Addison-Wesley.
- Ruano M., 1998, *Eco-Urbanism: Sustainable Human Settlements, 60 Case Studies*, New York: Watson-Guption Pubns.
- Rubin H.J., Rubin I., 2001, *Community Organizing and Development*, Boston: Macmillan.
- Scharf T., Phillipson Ch., Smith A., 2003, *Older people's perceptions of the neighbourhood: Evidence from socially deprived urban areas*, *Sociological Research Online*, no. 8(4).

- Schatzki T., 1996, *Practices and actions: A Wittgensteinian critique of Bourdieu and Giddens*, *Philosophy of the Social Sciences*, no. 27(3).
- Schatzki T., 2000, *Introduction: Practice theory* [w:] T. Schatzki, K.K. Cetina, E. von Savigny (eds.), *The Practice Turn in Contemporary Theory*, New York: Routledge.
- Schatzki T., 2002, *The Site of the Social: A Philosophical Account of the Constitution of Social Life and Change*, University Park, PA: Pennsylvania State University Press.
- Schneekloth L.H., Shibley R.G., 1995, *Placemaking: The Art and Practice of Building Communities*, New York: Wiley.
- Sharifi A., 2016, *From garden city to eco-urbanism: The quest for sustainable neighbourhood development*, *Sustainable Cities and Society*, vol. 20
- Shaw S., Bagwell S., Karmowska J., 2004, *Ethnoscapas as spectacle: Reimagining multicultural districts as new destinations for leisure and tourism*, *Urban Studies*, no. 41(10).
- Shields R., 1992, *Lifestyle Shopping. The Subject of Consumption*, London–New York: Routledge.
- Shields R. (ed.), 1991, *Places on the Margin: Alternative Geographies of Modernity*, London: Routledge.
- Silver D.A., Clark T.N., 2016, *Scenesapes. How Qualities of Place Shape Social Life*, Chicago: University of Chicago Press.
- Silver D.A., Clark T.N., Graziul Ch., 2011, *Scenes, innovation and urban development* [w:] D.E. Anderson, A.E. Anderson, Ch. Mellander (eds.), *Handbook of Creative Cities*, Cheltenham: Edward Elgar Publishing.
- Silver D., Clark T.N., Rothfield L., 2007, *A Theory of Scenes*, Chicago: University of Chicago (maszynopis udostępniony przez autorów).
- Simmel G., 1950 [1903], *The metropolis and mental life* [w:] K.H. Wolff (ed.), *The Sociology of Georg Simmel*, New York: Free Press.
- Smagacz-Poziemska M., Bukowski A., Kurnicki K., 2018, „Wspólnota parkingowania”. *Praktyki parkowania na osiedlach wielkomiejskich i ich strukturalne konsekwencje*, *Studia Socjologiczne*, nr 1(228).
- Sowa K., 1988, *Wstęp do socjologicznej teorii zrzeszeń*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Starosta P., 1994, *Kształtowanie się wiejskich i małomiasteczkowych zbiorowości lokalnych w Polsce*, *Przegląd Socjologiczny*, nr 44.
- Starosta P., 1995, *Poza metropolią. Wiejskie i małomiasteczkowe społeczności lokalne a wzory porządku makrospołecznego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Stein M., 1960, *The Eclipse of Community*, Princeton–New York: Princeton University Press.
- Stein R.M., *Urban Alternatives*, Pittsburgh: University of Pittsburgh Press.
- Strangleman T., 2001, *Networks, place and identities in post-industrial mining communities*, *International Journal of Urban and Regional Research*, no. 25(1).
- Suttles G.D. (ed.), 1971, *The Social Construction of Communities*, Chicago: The University of Chicago Press.
- Suttles G.D., 1968, *The Social Order of the Slum. Ethnicity and Territory in the Inner City*, Chicago: University of Chicago Press.
- Sztompka P., 1991, *Society in Action: The Theory of Social Becoming*, Chicago: University of Chicago Press.
- Sztompka P., 2016, *Socjologia przestrzeni międzyludzkiej*, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.

- Tönnies F., 2008 [1887], *Wspólnota i stowarzyszenie*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Turner V., 1969, *The Ritual Process: Structure and Anti-Structure*, London: Routledge, Kegan Paul.
- Turowski J., 1976, *Kształtowanie się zbiorowości osiedlowych* [w:] *idem* (red.), *Nowe osiedla mieszkaniowe, ludność – środowisko mieszkalne – życie społeczne: na podstawie badań nowych jednostek mieszkaniowych Lublina*, Warszawa: Zakład Wydawnictw Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych.
- Turowski J., 1977, *Społeczność lokalna*, *Studia Socjologiczne*, nr 3(66).
- Turowski J., 1979, *Środowisko mieszkalne w świadomości ludności miejskiej*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Wellman B., 1979, *The Community Question: The intimate networks of East Yorkers*, *The American Journal of Sociology*, no. 85(5).
- Wellman B., 2001, *The rise of networked individualism* [w:] L. Keeble, B. Loader (eds.), *Community Informatics*, London: Routledge.
- Wellman B., Leighton B., 1979, *Neighbourhoods, networks and communities. Approaches to the study of the Community Question*, *Urban Affairs Quarterly*, no. 14(3).
- Wilkinson K.P., 1991, *The community in rural America*, *Contributions in Sociology*, no. 95, Westport, CT–London: Greenwood Press.
- Willmott P., 1986, *Social Networks, Informal Care and Public Policy*, London: Policy Studies Institute.
- Wirth L., 1938, *Urbanism as a way of life*, *American Journal of Sociology*, no. 44(1).
- Yi-Fu Tuan, 1974, *Topophilia: A Study of Environmental Perception, Attitudes, and Values*, Englewood Cliffs, NJ: Prentice-Hall.
- Znaniecki F., 1936, *Social Actions*, New York: Farrar & Rinehart.
- Zukin S., 1995, *The Culture of Cities*, London: Blackwell.
- Zukin S., 1998, *Urban lifestyles: Diversity and standardisation in spaces of consumption*, *Urban Studies*, no. 35(5–6).

Marta Smagacz-Poziemska<sup>1</sup>

## Praktyki życia codziennego w wielkomiejskim osiedlu – ku nowym formom życia wspólnotowego?

W tekście podejmuję zagadnienie nowych mechanizmów strukturyzowania miejskich wspólnot terytorialnych na poziomie osiedla mieszkaniowego, z wykorzystaniem teorii praktyk społecznych i relacyjnej koncepcji różnic i granic społecznych Fredricka Bartha. Podejście to zostało zaaplikowane w badaniach empirycznych przeprowadzonych w dwóch polskich miastach, w każdym na dwóch typach osiedli: jednym modernistycznym, powstałym w okresie PRL, drugim – deweloperskim, zbudowanym po 2000 r. Tekst składa się z trzech zasadniczych części. W pierwszej przedstawiam teoretyczne założenia badań, w drugiej – metodologiczną stronę projektu badawczego, a w trzeciej – rezultaty analizy i interpretacji uzyskanego materiału pod kątem praktyk strukturyzujących zbiorowości terytorialne, a przede wszystkim praktyki parkowania, obserwowanej na wszystkich badanych osiedlach, a prowadzącej do powstawania „wspólnoty parkingowania”. Omawiam również przypadek wspólnoty organizującej się poprzez praktykę kontrolowania i inwestowania. W zakończeniu wskazuję na teoretyczne i metodologiczne implikacje zastosowanego podejścia dla badań nad miejskimi wspólnotami osiedlowymi.

**Słowa kluczowe:** praktyka społeczna, osiedle mieszkaniowe, wspólnota mieszkaniowa, parkowanie, kontrolowanie

### The Practices of Everyday Life in Urban Neighbourhood – Towards New Forms of Communal Life?

In this paper I explore the new mechanisms of socio-spatial structuration of the urban communities on the neighbourhoods' level. These mechanisms are examined from the perspective of the theory of social practices and Fredrick Barth's relational theory of social differences and boundaries. Such approach has been applied in the empirical research conducted in two Polish cities, in two types of estates in each city: one built as a mod-

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Jagielloński; marta.smagacz-poziemska@uj.edu.pl.

ernist estate in 20<sup>th</sup> century and the other newly built semi-gated community of several blocks of flats. This article consists of three essential sections. In the first one I present the theoretical framework of the research. Following I discuss the methodological aspects of the empirical part of the project. Finally, I present the analysis and interpretation result, especially it is the parking practice, observed in all examines estates, which constitute “communities of parking” that are called in the project “parkinghoods”. The case of the community organised through the practices of investments and control is also discussed. In conclusions I indicate some theoretical and methodological implications of the application of the practice theory approach in the urban communities studies.

**Key words:** social practice, housing estate, housing community, parking, control over

## Wprowadzenie

Rozwijany w ostatnich latach naukowy – ale nie tylko, bo również publicystyczny i ekspercki – dyskurs o mieście, zwłaszcza dużym mieście, oscyluje między dwoma biegunami. Pierwszy występuje pod hasłem „kryzysu miasta”; miasta rozumianego przede wszystkim jako wspólnota polityczna, ale której kondycja jest ściśle powiązana z globalnymi procesami ekonomicznymi i kulturowymi (i to właśnie globalizacja jest uważana za główne źródło owego kryzysu). O kryzysie miasta mówi się również w odniesieniu do innych aspektów – urbanistycznych i architektonicznych, tożsamościowych, ekologicznych – obniżającej się jakości i dostępności przestrzeni publicznej, fragmentaryzacji przestrzeni, słabego poczucia przywiązania do miejsca czy fatalnego stanu środowiska miejskiego, od ilości terenów zielonych poczynając, a na zanieczyszczeniach powietrza kończąc (por. Pakt Amsterdamski – Urban Agenda for the EU 2016). Krytyczna diagnoza stanu miejskiej wspólnoty nie jest zresztą nowością w socjologii – w kategoriach kryzysu czy rozpadu pisali już o niej Alexis de Tocqueville, Georg Simmel, Robert Park czy Nels Anderson – wiążąc ją z procesami industrializacji i urbanizacji, a kolejni badacze podkreślali destrukcyjny dla lokalności wpływ procesów globalizacyjnych. Strumienie migracyjne płynące przede wszystkim w kierunku dużych miast zaostriły kwestię integracji społecznej, a postawy ksenofobiczne, wyrażane zwłaszcza wobec imigrantów z krajów muzułmańskich, ale również wobec imigrantów ekonomicznych z Europy, wywołują ponowne interpretacje pojęć obcego/innego, wielokulturowości i mniejszości w mieście (Amin 2013; Body-Gendrot, Martiniello 2016). Wszystkie elementy negatywnej oceny kondycji miasta są ze sobą powiązane, tworząc zamknięte koło negatywnych sprzężeń.

Drugi biegun, który za Andrzejem Majerem (2014) można hasłowo określić „odrodzeniem miasta”, jest budowany wokół tezy o wielkim potencjale współczesnych miast i o różnych formach wykorzystywania ich wewnętrznej energii

w lokalnych strategiach radzenia sobie z wyzwaniami zglobalizowanego świata: załamaniem gospodarczymi i pęknięciami w strukturze społecznej, mobilnością ludzi i wartości, zanieczyszczeniami środowiska. To perspektywa optymistyczna, akcentująca ekonomiczną i kulturotwórczą rolę tzw. kapitału kreatywnego miast, wynikającego głównie z obecności młodych przedstawicieli nowej klasy średniej (Florida 2010; Landry, Bianchini 1995), oraz wskazująca na istotne polityczne znaczenie miast w wypracowywaniu rozwiązań wobec problemu nie zrównoważonego rozwoju (Barber 2014). Gdzieś pomiędzy tymi biegunami rozwijają się, nabierając znaczenia w socjologii oraz, ogólniej, w studiach miejskich, koncepcje *tactical urbanism*, *pop-up urbanism* czy *Do-It-Yourself Urbanism* (Majer 2014: 174 i nn.). W ich warstwie teoretycznej i metodologicznej można dostrzec wpływ koncepcji społecznego konstrukttywizmu Petera Bergera i Thomasa Luckmanna (1983) oraz teorii strukturacji Anthony'ego Giddensa (2003, 2009), zakładających dynamiczny, procesualny charakter rzeczywistości społecznej, której formowanie się jest wynikiem ścierania się zastałych struktur i żywiołowych sił oddolnych. Zgodnie z takim podejściem uznaje się fakt, że miasta zmagają się z sytuacjami problemowymi czy kryzysowymi (politycznymi, ekonomicznymi, socjalnymi), ale jednocześnie, że społeczności miejskie – czy to w formie ruchów społecznych, czy innych oddolnych inicjatyw – odpowiadają na te sytuacje w twórczy sposób, co przekłada się na proces instytucjonalizacji nowych form działania (Avdoulois 2018; Iveson 2013; Mould 2014).

W artykule proponuję jeszcze inne spojrzenie na miejską wspólnotę. Do pewnego stopnia jest ono zgodne z koncepcjami *pop-up city*, na przykład w dystansowaniu się od krytycznych lub afirmacyjnych założeń co do kondycji miasta czy w założeniach o dialektyczności i relacyjności procesów społecznych, jednak diametralnie odróżnia się w definiowaniu podstawowego komponentu rzeczywistości społecznej oraz, w konsekwencji, w wyjaśnianiu procesów organizowania i reorganizowania się miejskich zbiorowości. Tą proponowaną perspektywą jest analiza w ujęciu teorii praktyk społecznych, zgodnie z którą kluczowymi pojęciami analitycznymi w badaniu życia społecznego są nie jednostki, grupy, interakcje symboliczne, procesy komunikacyjne czy dyskursy, ale praktyka (*practice*) i tzw. pole praktyk (*field of practices*) (Schatzki 2001, 2002). W tekście przedstawię efekty zastosowania tego podejścia do badań nad miejskimi zbiorowościami terytorialnymi, które zostały zrealizowane w ramach projektu „Różnice i granice w procesie tworzenia wielkomiejskich społeczności sąsiedzkich. Studium społeczno-przestrzenne”<sup>2</sup>. Projekt zmierza ku odkryciu mechanizmów wytwarzania

<sup>2</sup> Projekt realizowany ze środków Narodowego Centrum Nauki, nr umowy UMO-2014/15/B/HS6/01949. Zespół badawczy w składzie: Marta Smagacz-Poziemska (kierownik projektu), Andrzej Bukowski, Marcjanna Nózka, Karol Kurnicki. W trakcie trwania projektu zespół został poszerzony o Krzysztofa Bierwiaczonka oraz Natalię Martini. W artykule wykorzystano materiał z wywiadów



i odtwarzania różnic oraz granic społeczno-przestrzennych, czemu służy wykorzystanie w badaniach empirycznych koncepcji granic etnicznych Fredricka Bartha (1987, 1998). Cele całego projektu są więc znacznie szersze niż te, które przyjmują w niniejszym artykule, proponując spojrzenie na zbiorowości terytorialne przez pryzmat praktyk życia codziennego i wskazując na możliwości odkrywania mechanizmów strukturyzowania się społeczności. Koncepcję Bartha trzeba jednak wymienić jako inspirującą do spojrzenia na mieszkańców i użytkowników osiedli jako aktorów, których rola i pozycja w strukturze społeczno-przestrzennej mają charakter dynamiczny i kontekstowy i nie wynikają bezpośrednio z substancjalnie rozumianych cech tych aktorów, takich jak wiek, płeć czy status ekonomiczny. Dla przykładu posiadanie samochodu czy roweru albo fakt wynajmowania lub posiadania mieszkania w jednych kontekstach mają znaczenie i są podstawą społecznego różnicowania (bycia od-różnianym i od-różniania innych), w innych zaś takiego znaczenia nie mają. Barth twierdzi – i dowodzi w badaniach nad społecznościami etnicznymi – że granice (materialne i niematerialne) nie wyrażają substancjalnie rozumianych różnic społecznych, bo są sytuacyjnie i relacyjnie wytwarzane. Stawia też tezę, że granice te nie służą wyłącznie izolacji i tworzeniu sztywnych podziałów międzygrupowych, ale organizowaniu się społeczności. Przenosząc to ujęcie na grunt badań miejskich, przyjmujemy, że „bycie mieszkańcem danego osiedla” czy „bycie sąsiadem” nie jest immanentną i trwałą cechą danej osoby, pozwalającą na włączanie jej do kategorii innych „sąsiadów” oraz na odróżnienie od „niesąsiadów”. Zakładamy, że „bycie mieszkańcem osiedla” oraz „bycie sąsiadem” jest cechą zmienną i sytuacyjną, związaną z bardzo konkretnymi, codziennymi czynnościami i działaniami z poziomu życia codziennego.

Założenie o praktycznych, zakorzenionych w codzienności mechanizmach strukturyzacji zbiorowości terytorialnych poprowadziło nas w kierunku drugiego ważnego w projekcie podejścia: teorii praktyk społecznych. Przyjęcie jej założeń oznaczało odwrócenie dominującej w badaniach nad społecznościami i sąsiedztwami perspektywy. Mianowicie było to uznanie, że to praktyki społeczne organizują sąsiedztwo (i w jakiś sposób wiążą ludzi oraz ludzi i przestrzeń), nie zaś sąsiedztwo – jako sieć relacji czy zbiór osób, między którymi występują rozmaite więzi – cechuje się takimi czy innymi praktykami lub podejmuje takie czy inne praktyki (odwiedzania się, spędzania czasu wolnego, wspierania się w różnych sytuacjach). Pytaniem, które orientowało nasze poszukiwania, było: które praktyki społeczne są kluczowe dla strukturyzowania się zbiorowości terytorialnej? W trakcie badań empirycznych prowadzonych na osiedlach mieszkaniowych zespół zgromadził materiał, który potwierdza ograniczone możliwości analityczne holistycznych ujęć sąsiedztwa czy społeczności lokalnych definiowanych w dwu-

---

prowadzonych przez autorkę artykułu oraz Andrzeja Bukowskiego, Karola Kurnickiego i Marcjannę Nóżkę (badania w Krakowie i Tychach) i przez Krzysztofa Bierwaczonka (badania w Tychach).

dziestowiecznej socjologii: jako struktur społeczno-przestrzennych spinanych więziami subiektywno-obiektywnymi, z jednej strony odnoszącymi się do podzielanych znaczeń, wartości i poczucia przynależności, z drugiej – do obiektywnie zachodzących kontaktów, wspólnej przestrzeni i infrastruktury oraz zależności między mieszkańcami (Kasarda, Janowitz 1974; Kryczka 1981; Turowski 1979). Nawet jeśli sąsiedztwo, społeczność, podspołeczność lokalną oraz więzi społeczne pojmujemy jako kategorie teoretyczne, a nie jako określenia konkretnych „bytów empirycznych” (por. Frysztacki 1997: 98), to w warunkach późnej nowoczesności, wzmożonej mobilności, indywidualizacji sposobów życia oraz prywatyzacji przestrzeni miejskiej te kategorie mają bardzo ograniczoną moc wyjaśniającą (Blokland 2017: 160, 2018). W miejsce takich ujęć proponuję podążanie śladem praktyk społecznych, które jako kategoria analityczna są adekwatne do charakteru rzeczywistości społecznej – mobilnej, dynamicznej, kontekstowej, przekraczającej statyczne i sztywne granice pojęciowe.

## Praktyka społeczna

Używając określenia „teoria praktyk społecznych”, zawężamy to, co pod tym pojęciem się kryje – to w zasadzie bogaty i wewnętrznie zróżnicowany nurt teoretyczno-metodologiczny o dość długiej tradycji, sięgającej do prac Ludwiga Wittgensteina, Martina Heideggera, Johna Austina czy Johna Searla (Rouse 2006: 516 i nn.; Schatzki 1996). Dla zobrazowania wewnętrznego zróżnicowania teorii praktyk społecznych i sposobów jej aplikacji można wskazać Pierre’a Bourdieu (2007), Anthony’ego Giddensa (2003), Theodore Schatzkiego (2001, 2002), Elizabeth Shove i Mikę Pantzara (2005), Alana Wardé’a (2005), Talję Blokland (2017) czy Yolande Strengers (2010), wykorzystujących to pojęcie w analizach różnych obszarów życia społecznego, ujmowanych w skali ogólniejszej (jak praktyki życia codziennego) i jako poszczególne praktyki (konsumpcji, mobilności, uprawiania sportu). Wszyscy oni zasadniczo zgadzają się co do tego, że praktyka społeczna jest tym, co łączy poziom mikro (poziom performatywny, poziom życia codziennego) z wymiarem makrostrukturalnym. Andreas Reckwitz (2002: 249–250) definiuje praktykę jako

zrutynizowany typ zachowania, który składa się z kilku elementów wzajemnie powiązanych: form aktywności cielesnej, form aktywności umysłowej, „rzeczy” i ich używania, zaplecza wiedzy w formie rozumienia, *know-how*, stanów emocji i wiedzy motywacyjnej. (...) Praktyka reprezentuje wzór, który może być wypełniany wielością pojedynczych i często unikatowych działań reprodukujących praktykę (...). Pojedyncza jednostka – jako cielesny i mentalny podmiot sprawczy – działa więc jako „tragarz” (*Träger*) praktyki – i właściwie wielu różnych praktyk, które

nie muszą być ze sobą skoordynowane. Człowiek zatem jest nie tylko tragarzem wzorów cielesnego zachowania, lecz także zrutynizowanych sposobów rozumienia, wiedzy i pragnień.

Schatzki, którego model praktyki był aplikowany w projekcie, definiuje praktykę jako otwarte, odtwarzane i przetwarzane w sposób transformatywny, rozciągające się w czasie i przestrzeni wiązki działań podstawowych (czynności cielesnych i językowych – *doings and sayings*) oraz działań złożonych (zadań oraz projektów). Wpisane w nie reguły, struktura celowo-afektywna i rozumienie praktyk (rozumienie praktyczne, jednostkowe oraz ogólne) są czynnikami ciągłości modyfikowanych praktyk. Wiązki działań podstawowych stanowią element sieci składającej się z wiązek działań innych „uczestników” praktyk, między którymi nie muszą występować interakcje bezpośrednie (na przykład segregowanie śmieci czy dbanie o otoczenie bloku nie oznacza bezwzględnej konieczności kontaktu z innymi jego mieszkańcami, którzy partycypują w kosztach komunalnych lub korzystają z otoczenia), jednak, jak wynika z naszych badań, element interakcyjny w praktyce występuje bardzo często jako czynnik odtwarzania lub modyfikowania danej praktyki. Z sieci praktyk wyłania się zarówno porządek społeczny, jak i indywidualność (Schatzki 1996) – i taka ontologia życia społecznego przybliża teoretyków praktyk do koncepcji strukturacji Giddensa (2003, 2009). Zgadza się oni co do tego, że praktyki nie są wyłącznie automatycznym odtwarzaniem wzoru, ale w procesie realizowania praktyk pojawia się element refleksji prowadzący do modyfikacji wzoru. Praktyki społeczne „dzieją się” w czasie, a poprzez modyfikowanie czynności, działań, zadań i projektów przyjmują różny poziom stabilności. Jest jednak kilka elementów z poziomu wyższego niż indywidualne wykonania (czyli performatywnego), które sprawiają, że mimo zmiennej dynamiki dana praktyka społeczna zachowuje ciągłość (Schatzki 2002). Należą do nich, po pierwsze, „praktyczne rozumienie” (przez tych, którzy są w nią uwikłani) tego, co, po co i jak należy zrobić lub powiedzieć; po drugie, zasady determinujące nie tylko sposób „zrealizowania” praktyki, lecz także na przykład organizujące strukturę władzy (kto i jak określa zasady działania); po trzecie, „struktura celowo-afektywna”, ponieważ emocje – na przykład odczuwanie czegoś jako przyjemnego lub drażniącego – są też normatywizowane, mają charakter społeczny; po czwarte, „ogólne rozumienie” (*general understandings*), funkcjonalnie bliskie poczuciu więzi czy przynależności do wspólnoty w klasycznych koncepcjach społeczności, ale *de facto* wyrażane poprzez czynności i rzadko mające charakter dyskursywny.

Odpowiedzi na pytanie o miejską wspólnotę – o to, czym jest i co ją konstituuje – wyznaczają główne linie teoretyczne i metodologiczne w socjologii miasta od początku istnienia tej subdyscypliny. Unikając w tym miejscu relacjonowania paradygmatów i koncepcji, które ukształtowały się w XX w., odsyłam jedynie do

obszernej literatury polskiej i zagranicznej omawiającej te zagadnienia (podstawowe publikacje w języku polskim to: Jałowicki, Szczepański 2002; Majer 2010; Hannerz 2006). W ostatnich latach widoczny jest jednak renesans ujęć jakościowych, afirmujących antropologiczny, a nie statystyczny, oraz praktyczny, a nie deklaracyjny (np. mierzony poprzez opinie) wymiar urbanizmu: miasta wytwarzanego w akcie chodzenia (de Certeau 2008) i korzystania z ulicy (Sundaram 2016), kreowania mikroprzestrzeni poza „oficjalnymi” konstruktami miejskimi (Krajewski 2011), znaczenia zwierząt w miejskich praktykach tworzenia i utrzymywania granic społecznych (Sabloff 2001; Tissot 2011) oraz mobilności i zakotwiczenia przedmiotów w przestrzeni, na przykład rowerów (Aldred, Jungnickel 2013). Blokland zaś przekonuje, że miejską wspólnotę tworzą praktyki miejskich osiedli i miejsc zamieszkania – tam zaś, jak zaznacza (Blokland 2017: 162) praktyki dokonują się poprzez codzienne odtwarzanie czynności i współdzielone historie.

## Metodologia badań empirycznych

Konsekwencją wyborów teoretycznych – uznania kontekstowości i relacyjności procesów organizujących życie społeczne na poziomie lokalnym – były poważne wyzwania metodologiczne. Jak badać to, co z założenia jest migotliwe, zmienne, sytuacyjne, zachowując takie rygory metodologii badań, które pozwoliłyby też poszukiwać ogólniejszych mechanizmów strukturyzujących zbiorowości osiedlowe? Odchodząc od klasycznych definicji sąsiedztwa, musieliśmy też unikać pojęć, które by takie jego rozumienie mogły sugerować, prowadząc do potwierdzenia tego, co już wynikało z innych badań: iż sąsiedztwo rozumiane jako wspólnota więzi, interakcji i terytorium nie występuje we współczesnych dużych miastach<sup>3</sup>, a ewentualnie można jedynie mówić o przejawach sąsiedzkości czy próbach odbudowywania takich form życia lokalnego<sup>4</sup>. Wsparciem była sama teoria praktyk społecznych, nakazująca skupienie głównej uwagi nie na samych aktorach (np. „sąsiadach”) i ich deklaracjach czy opiniach na temat „sąsiedztwa”, ale na tym,

<sup>3</sup> Taka nostalgiczna narracja pojawiała się też w wywiadach, zwłaszcza podczas pierwszego etapu badań pilotażowych, kiedy zespół badawczy uczył się prowadzenia wywiadu zorientowanego na praktyki społeczne – używanie przez badacza/badaczkę w wywiadzie słowa „sąsiad” niemal automatycznie przekierowywało wypowiedź rozmówcy/rozmówczynie na analizę takich relacji, które w klasycznych koncepcjach uznawane są za wskaźniki sąsiedztwa: zapraszanie się na kawę, odwiedziny, przekazywanie klucza do mieszkania itd., z konkluzją, że „takiego życia sąsiedzkiego, jakie było kiedyś, już nie ma...”

<sup>4</sup> Za taką próbę odtworzenia sąsiedztw można uznać zarówno działania z zakresu zinstytucjonalizowanej pracy socjalnej w środowisku (np. programy aktywności lokalnej), jak i rozmaite działania oddolne, akcyjne, inicjowane przez lokalnych aktywistów czy tzw. liderów zmiany. Co istotne, większość takich oddolnych inicjatyw jest elementem procesu gentryfikacji danego obszaru, tzn. liderami zmian są nowi mieszkańcy, reprezentujący klasę średnią.

co ludzie mieszkający na osiedlu robią i jak to robią. Z konieczności ograniczając opis metodologicznej strony projektu, zaznaczę kwestie kluczowe. Po pierwsze, badania miały charakter studiów przypadków, z wykorzystaniem jakościowej metodyki, z uzupełniającą rolą technik i danych o charakterze ilościowym. Podjęto decyzję o przeprowadzeniu badań w trzech miastach polskich, w każdym wybrano po dwa osiedla (jedno tzw. modernistyczne z drugiej połowy XX w., jedno tzw. deweloperskie, grodzone z początków XXI w.). W trakcie badań pilotażowych przypadki – czyli wytypowane wcześniej osiedla – musiały zostać zredefiniowane. Stało się tak z powodu niekompatybilności administracyjnie rozumianego osiedla i obserwowanych praktyk życia społecznego, których skala, zagęszczenie i dynamika pozostawały w związku z wieloma i bardzo różnymi elementami kontekstu osiedla, dzielnicy i miasta – od lokalizacji w przestrzeni miasta, przez skomunikowanie z innymi miejscami, strukturę własności mieszkań, cechy miejscowej infrastruktury społecznej, po profil demograficzny i klasowy populacji. Nowa delimitacja bazowała na skali obserwowanych praktyk społecznych: ich lokalizacji oraz konsekwencji (oddziaływania). Postępowanie śladem praktyk potwierdzało dialektyczną zależność między tym, co dzieje się na osiedlu, i strukturalnymi (prawnymi, ekonomicznymi itd.) uwarunkowaniami z poziomu gminy, regionu czy państwa. W rezultacie badaniu poddano nie osiedla, a obszary praktyk osiedlowych (np. z włączeniem pograniczy osiedli). Po drugie, na etapie operacjonalizacji, a w zasadzie wstępnej instrumentalizacji badań (Silverman 2008: 150) powstała lista 17 hipotetycznych praktyk społeczno-przestrzennych, które podaliśmy dalszym badaniom empirycznym – zawierała ona przykładowo praktyki związane z relacjami w ramach jednej klatki schodowej, przebywaniem z dziećmi na osiedlu, używaniem przestrzeni bloku, osiedla i otoczenia, konsumpcją (m.in. zakupami) i mobilnością. Najbardziej odpowiednią metodą badania praktyk byłoby „uczestnictwo w praktyce” – jednak metodyka zastosowana przez Bartha w badaniach z lat pięćdziesiątych XX w., ale i współczesnych aplikacjach teorii praktyk (Korkman 2006) była ze względów finansowych i organizacyjnych niemożliwa do zastosowania na sześciu osiedlach w trzech polskich miastach. Kwestią o kluczowym znaczeniu był więc taki sposób prowadzenia wywiadów z mieszkańcami i użytkownikami przestrzeni osiedlowych, który wydobywałby jak najwięcej informacji o czynnościach składających się na praktyki życia codziennego na osiedlu – innymi słowy, staraliśmy się podążać za tym, co przekazuje rozmówca lub rozmówczyni, a nie pytać o wątki, które z góry uważaliśmy za istotne. Wywiady były zapisywane, a w analizie odróżniano informacje o czynnościach (poziom performatywny), informacje o regułach i normach oraz ich interpretacje, traktując je jako element przekonań (*general understandings* w koncepcji Schatzkiego).

## Parkowanie, kontrolowanie i samokontrolowanie – ku strukturyzacji wspólnoty osiedlowej

Na tle kilkunastu praktyk, które poddaliśmy dalszym badaniom empirycznym, jedna wyróżnia się intensywnością występowania, wielością form i powiązań z innymi praktykami oraz wielorakimi skutkami strukturalnymi – mianowicie praktyką parkowania<sup>5</sup>. Dwie kolejne, zaobserwowane na obszarze punktowej gentryfikacji obszaru, są ze sobą powiązane zorientowaniem na dbanie o „wspólną przestrzeń”, co realizuje się poprzez inwestowanie oraz kontrolowanie i samokontrolowanie.

### „Sąsiedzi, jeśli chodzi o samochody, są zgodni”

Konieczność znalezienia miejsca do zaparkowania samochodu po dotarciu do celu jest sprawą tak oczywistą, że wydawałoby się, iż nie wymaga dodatkowego komentarza. Staje się jednak poważną kwestią, kiedy liczba samochodów zaczyna przewyższać ilość dostępnej przestrzeni do parkowania – to zjawisko powszechne dla większości dużych miast, ich śródmieść i obszarów mieszkalnych (Hagman 2006; Hannam, Sheller, Urry 2006). Parkowanie – związane z tym trudności, zasady, sposoby rozwiązywania problemów z ulokowaniem samochodu na osiedlu – było wątkiem, który nasi rozmówcy podejmowali spontanicznie, bardzo często bez orientowania rozmowy na ten temat przez badacza/badaczkę. W trakcie analizy materiału empirycznego odkryliśmy, że parkowanie jest nie tylko prostą lub złożoną czynnością (używając terminologii Schatzkiego), lecz jest praktyką społeczną strukturyzującą zbiorowość terytorialną. Punktem wyjścia w analizie parkowania jako praktyki niech będzie opis rzeczywistości empirycznej dokonany przez mieszkańca „starego” osiedla tyskiego, uznawanego za „stare” czy „starzejące się” również w sensie demograficznym, gdzie obserwuje się punktową (w budynkach z mniejszą liczbą mieszkań komunalnych) gentryfikację:

To nie jest tak, że tutaj każdy w budynku ma jeden samochód. Jest na przykład sąsiad, który ma tych samochodów z pięć. (...) On firmę prowadzi (...), ale on stara się parkować jeden, dwa. Ja też mam dwa samochody, więc też staramy się parkować różnie. (...) Na przykład sąsiadka z góry ma też trzy samochody, z tym że ona ma garaż na terenie osiedla, gdzie ma jeden samochód, tu jednym samochodem starają się podjeżdżać. Ale tak: syn ma, córka ma, dwa samochody... Każdy ma swój. Tych samochodów jest więcej. Na przykład sąsiad też. Syn mieszka z sąsiadem, też dwa samochody mają. Więc te lata, że ile razy się tu przyjechało, tyle razy

<sup>5</sup> Artykuł omawiający bardziej szczegółowo efekty badań nad praktyką parkowania jest w procesie recenzyjnym (Marta Smagacz-Poziemska, Andrzej Bukowski, Karol Kurnicki, „Wspólnota parkowania”. *Praktyki parkowania na osiedlach wielkomiejskich i ich strukturalne konsekwencje*).

było wolne miejsce, już dawno minęły i nie wrócą. [Jeszcze w 2005 r.] obojętne, o której porze się przyjechało, to było jakieś wolne miejsce. W tej chwili po godzinie 18.00 to są zerowe szanse zaparkowania samochodu (T\_S\_M\_21<sup>6</sup>).

Podobne opisy odpowiadają sytuacji na nowych osiedlach oraz tych starszych, które albo podlegają stopniowej gentryfikacji (jak w Tychach), albo w których duża część mieszkań przeznaczana jest na wynajem (jak badane krakowskie osiedle z lat siedemdziesiątych XX w.). Co istotne, wszystkie badane przez nas cztery osiedla zlokalizowane są w pobliżu węzłów komunikacyjnych (pętle tramwajowe i autobusowe, dworzec kolejowy) lub instytucji o znaczeniu ponaddzielnicowym, więc kwestia zagęszczenia samochodów ulega zaostrzeniu z powodu samochodów osób dojeżdżających z innych części miasta i suburbiów, traktujących przestrzeń osiedla jako *Park & Ride*.

Z jakich elementów składa się praktyka parkowania? Na poziomie najniższym, czyli aktywności, to niekiedy wielokrotne objeżdżanie osiedla i „polowanie” na miejsce; to parkowanie w miejscu niedogodnym, a następnie wyglądanie przez okno i kontrolowanie, czy aby nie zwolniło się miejsce w pobliżu (i przeparkowanie, również w nocy). Ciesność tej praktyki oddawały opisy zdenerwowania i napięcia towarzyszące szukaniu miejsca lub pilnowaniu go dla kogoś z rodziny:

Bo rzeczywiście jak przyjeżdża ktokolwiek z rodziny, to ja na przykład będąc sama w domu z małym dzieckiem, to muszę brać to małe dziecko na ręce i zasuwac pod furtkę, żeby kogoś wpuścić, albo powiedzieć: proszę cię zaparkuj tam, bo nie mam jak zejść (K\_N\_M\_05).

Respondenci mówią też o parkowaniu „na styk”, „na bezczelnego”, o zajmowaniu chodników, trawników i ugorów. Na osiedlach z wykupionymi miejscami parkingowymi pojawia się instytucja „sąsiedzkiego pożyczania/udostępniania miejsc”, a niemal na wszystkich osiedlach występuje „uzgodnione zastawianie” samochodów:

Ale sąsiedzi się znają, więc jeden drugiemu nie robi na złość. Ale jak przyjedzie obcy samochód, to różnie to bywa.

Badacz(ka): A co to znaczy, że „nie robi na złość”?

Respondent(ka): Że nie zastawiają, nie? Albo tak stawiają, że wiadomo, który wcześniej wyjeżdża, a który tego... To jest świetnie zorganizowane! Natomiast najgorzej jest jak przyjeżdża do tego alkoholowego albo [piekarni] Avitexu... (...) Natomiast mówię, sąsiedzi raczej nie robią... tak że wiadomo, kto za kim. Nawet jak nasza córka przyjeżdża swoim samochodem, to jak mąż stoi [samochód męża], to ona

<sup>6</sup> Osiedla w artykule oznaczane odpowiednio jako K\_S (Kraków-Stare) i K\_N (Kraków-Nowe), T\_S (Tychy-Stare) i T\_N (Tychy-Nowe). M – oznacza status mieszkańca/mieszkancki osiedla, Inst – przedstawiciela instytucji (np. administracji osiedla, rady dzielnicy, parafii, szkoły).

staje za mężem, żeby czyjś miejsca nie zajmować. Bo ktoś przyjedzie i chce zostać do rana na tym miejscu. Pod tym względem sąsiedzi, jeśli chodzi o samochody, są zgodni. Natomiast gorzej, jak przyjadą obcy, no bo wtenczas nie znają zwyczajów i czasami tak stają, że na jednym miejscu stoi, a mogłyby w tym miejscu trzy samochody stanąć (K\_S\_M\_04).

Parkowanie to zatem określone reguły, których stosowanie wymaga wiedzy o innych osobach będących uczestnikami praktyki parkowania. Samochód jako przedmiot w przestrzeni jest swoistym *pars pro toto*: kryje się za nim złożona, a ukryta dla „obcych” informacja o rytmie dnia właścicieli samochodu.

(...) no bo najczęściej to pani Zosia<sup>7</sup>, bo ona ma taki kolor, że wiem, kiedy ona jedzie do pracy do szkoły, kiedy ona z tej szkoły wraca – bo ona uczy tutaj w liceum, to już wiem, kiedy oni są w domu. A tak samo pan Wojtek jedzie na zakupy, no to nie ma samochodu. Nieraz mu ktoś wjedzie, no to stanie gdzieś indziej, ale jak ktoś odjedzie, to on zaraz idzie, stanie w to miejsce, bo on od lat tu stawia ten samochód w tym miejscu! Jeszcze żona żyła, no to oni jeszcze inny samochód mieli! To on, jak tylko mieli samochód, to tak oni tu stoją. Tak przyzwyczajają się ludzie do tego. A ci młodzi, co mają to dzieciątko, no to on znowu taki duży, to jak stanie tam przy kościele – najczęściej tam stawiają – nie? (T\_S\_M\_20).

Mniej więcej wiemy, kto jakim samochodem jeździ, jak ktoś wymieni samochód, to też wiemy (T\_S\_M\_21).

Wobec parkowania niezgodnego z regułami praktyki podejmowane są rozmaite działania formalne i nieformalne, wzmacniające i odtwarzające tę ostatnią lub ją modyfikujące. Do działań nieformalnych należą wkładanie kartek z ostrzeżeniem za wycieraczki i ustne upomnienia, stosowane zwłaszcza tam, gdzie teren parkingu znajduje się na gruncie należącym do wspólnoty lub spółdzielni mieszkaniowej:

No parę razy już zwróciłam uwagę – pani mówi: „No przecież tu jest dla niepełnosprawnych”. A ona ma [na samochodzie] tabliczkę [„osoba niepełnosprawna”]. Ale ja mówię: „Tak, ale tu jest teren prywatny [respondentka podkreśla to słowo] i to jest dla niepełnosprawnych z tego bloku [respondentka podkreśla to słowo]. Ja za to płacę podatek i to jest nasz prywatny teren. I tam jest oznaczenie” (K\_N\_M\_02).

No i pojawiały się wręcz karteczki, proszę parkować... Niekiedy z wulgaryzmami, „proszę parkować na swoim miejscu, a nie mi tutaj” i tak dalej. (...) Natomiast karteczki były, i to kartki na notatki czy wręcz ogłoszenia na słupach dzielących przestrzeń parkingu, to... ostrzegające, żeby broń Panie Boże nie parkować na tym miejscu, bo to jest czyjeś miejsce (K\_N\_M\_06).

<sup>7</sup> Imiona i nazwiska przywoływane przez respondentów zostały zmienione.



Jeśli tylko pozwala na to sytuacja prawna, podejmowane są kolejne kroki – na osiedlu grodzonym: wzywianie ochrony, na osiedlu dotychczas otwartym: montowanie szlabanów i grodzenie obszaru. Proces stopniowego, systematycznego wygradzania gruntów wspólnot jest widoczny zwłaszcza na osiedlach krakowskich. Zdarza się, choć rzadko, że odbywa się to przy dezaprobach niektórych mieszkańców:

Ja jestem osobą tolerancyjną i ktoś ma auto i musi je gdzieś postawić. Skoro to robią późnym wieczorem, czyli my już wszyscy jesteśmy, i nasze samochody stoją, jest wolne miejsce – no niech sobie stoją, prawda? (K\_N\_M\_03).

Ale też zajeżdżone trawniki przez samochody, to też mnie wkurza, na które patrzę i bolą mnie. Natomiast to, że coraz więcej ulic jest zablokowanych osiedlowych, to jest dla mnie chore, szlabanami... Przedtem dało się przejechać przez osiedle, przyjąć do sąsiada czy do kogoś, a teraz są szlabany postawione i nie ma dojazdów (K\_N\_M\_08).

Najczęściej jednak, nawet jeśli pojawiają się kontrowersje, to związane są z odmiennymi praktycznymi konsekwencjami ekskluzywności prawa do parkowania – dla osób posiadających samochody szlabany stają się zapowiedzią, że problem parkowania pod blokiem się zakończy, dla mieszkańców bez samochodów jednak, zwłaszcza starszych osób – że nie tylko nic nie zyskają, ale wręcz że ograniczona zostanie dostępność ich bloku i ich samych:

(...) jest regulamin parkowania u nas, który nie gwarantuje panu miejsca do parkowania. Część enklawy mamy zamkniętą, ale część mamy otwartą. Tam, gdzie nie wolno nam zamknąć, to nie zamykamy, gdzie ludzie nie zgodzili się na zamknięcie, to też nie zamknęliśmy. Natomiast tam, gdzie się yyy, no mamy antagonizmy odnośnie do parkowania, mamy... (...) Między osobami starszymi a młodszymi osobami, którzy chcą, żeby parking był zamknięty, czyli dojazd do budynku. Oni się zgadzają, że nawet jak nie ma miejsca, to powinien być zamknięty, no bo powinny być identyfikatory i tak dalej. (...) Starsi nie chcą (...). Tłumaczą się, że jak przyjedzie ktoś z dzieci do nich, to nie ma wjazdu, że jak przyjedzie czy lekarz czy pogotowie, to też nie wjedzie (K\_N\_Inst\_04).

„Prawo do podnoszenia szlabanu” – którego atrybutem jest specjalny pilot – to zarazem legitymacja członkowska wspólnoty. Jeśli cielesny wymiar praktyki parkowania na osiedlu bez ograniczania wjazdu samochodów oznaczał konieczność „polowania na miejsce”, to tam, gdzie pojawia się szlaban, trzeba się nauczyć sztuki korzystania z niego: wyjeżdżania tak, aby nikt nieuprawniony nie przecisnął się pod zamykanym szlabanem, czy otwierania go pilotem z okna mieszkania:

[Do szlabanu jest] pilot albo komórka. No z tym, że jest teraz problem, z tym Filipa [niepełnosprawnego syna] dowozem. No. No bo podjeżdżają panowie rano czy po

południu [taksówka dla osób niepełnosprawnych dowożąca do szkoły], no i trzeba im otwierać, trzeba pilnować. Ja sobie myślę: jak mi się wyładuje komórka, to co? Albo jak... parę razy już zapomniałam, że on jedzie (...). No dla mnie jest kłopot. Muszę być czujna. Muszę go wypuścić, muszę go wypuścić. I jak wjeżdża, jak wyjeżdża. Muszę no... to jest dla mnie straszny kłopot. Z jednej strony jest wygodniej, bo teraz mimo wszystko mniej tych ludzi tu podjeżdża (K\_N\_M\_02).

Parkowanie na osiedlu stanowi zatem wiązkę czynności podstawowych oraz wiedzy i przekonań: jak, kiedy i gdzie parkować, a także praktykę z wyższego poziomu, kluczową dla organizowania społeczno-przestrzennego układu. Jest ona nie tylko ustrukturyzowana, ale też zwrotnie oddziałuje strukturyzująco na inne praktyki społeczne na osiedlu, m.in. praktyki komunikacyjne (np. czego dotyczy komunikacja między ludźmi, kto bierze w niej udział), praktyki zarządzania przestrzenią (np. podejmowania i realizowania decyzji o inwestycjach na obszarze zarządzanym przez spółdzielnię czy wspólnotę), praktyki tzw. czasu wolnego na osiedlu czy praktyki mobilności (kto i czym się porusza, trasy, rytm, zasady przemieszczania się itd.), co ilustruje wypowiedź mieszkańca osiedla tyskiego:

Generalnie z tym chodzeniem jest ciężko na osiedlu N, bo jak pan zobaczy, samochody parkują na chodniku, szczególnie gdy się idzie wzdłuż ulicy X. Widziałem kiedyś, jak człowiek na wózku przejeżdżał kiedyś środkiem ulicy, bo na chodniku nie mógł się zmieścić na 1,50 metra. Minimum miejsca mu nikt nie zostawił, więc z tym spacerowaniem jest ciężko, więc się chodzi po ulicy. Brakuje pasów dla pieszych, bo wydaje mi się, że jeśli wprowadzono znak ograniczenie do 30 km/h to zniesiono obowiązek na uważanie na pieszych na jezdni, a pasów dla pieszych nie ma... (T\_B\_M\_16).

### „Nie każda wspólnota jest tak zgrana”

Parkowanie, kiedy jako praktyka wypełnia się dużą liczbą norm i sankcji, jest coraz silniej powiązane z praktykami kontrolowania i samokontrolowania. Ogrodzenia i szlabany są najbardziej widocznym, bo materialnym wyrazem procesów wygradzania obszaru praktyk kontroli. Przekonania legitymizujące praktyki kontroli, jak również legitymizujące prawo do praktykowania parkowania, wpisują się w kapitalistyczne rozumienie własności, a na poziomie jednostkowym są realizowane poprzez akty płacenia podatków czy rat kredytu mieszkaniowego.

Jeszcze za mało tych oznaczeń. Powinien być bardziej napisany „teren prywatny”, no bo to... to jest ziemia należąca do tego bloku, za którą ja płacę podatek (K\_N\_M\_02).

Ci mieszkańcy, osoby prywatne [z grodzzonego osiedla] w stosunku do tych [z bloków z lat dziewięćdziesiątych] pisały na Facebooku: „Jak sobie ćwoku kupiłeś tanie mieszkanie bez miejsca parkingowego, to teraz sobie tam żyj, a my cię nie puścimy przez nasze osiedle”. To takie bardziej łagodniejsze. Bo nawet słyły wulgaryzmy (K\_N\_Inst\_02).

Tam, gdzie status prawny przestrzeni osiedla nie pozwala na wytworzenie barier fizycznych, wdrażane są inne mechanizmy, w tym kontroli i samokontroli, również o konsekwencjach strukturyzujących zbiorowości. Przykładem sprzęgania się kilku praktyk: parkowania, kontroli oraz inwestowania, jest przypadek jednej ze wspólnot mieszkaniowych na osiedlu tyskim. To osiedle uznawane za byłe robotnicze (choć starsi i wykształceni respondenci twierdzą, że zamieszkiwali je i górnicy dołowi, i sztygarzy, nauczyciele czy lekarze), dziś ze starzejącą się populacją i, co istotne, w części bloków z dość dużym udziałem mieszkań komunalnych. W wielu wywiadach pojawiał się wątek obecnego zróżnicowania klasowego osiedla:

Tutaj jest taka dość specyficzna sytuacja, bo powiedzmy... Może tak: ludzie, którzy nie pracują albo pracują gdzieś w pobliżu, albo mają takie prace dorywcze, jak na przykład pani sprzątaczką – oni się doskonale wszyscy tutaj znają, wiedzą, kto, z kim, jak, gdzie. Nic innego od rana się nie robi, jak siedzi się na ławce czy przed blokiem. Reszta normalnie pracuje, tam naprawdę nie ma czasu na życie towarzyskie później, po pracy [śmiech] (...). A ktoś, kto mieszka jak, widzi pani [pokazuje głową siedzących na ławkach obok panów], tutaj obok... (...) tak, to są mieszkańcy, stali tutaj bywalcy, jak pani się przejdzie wieczorem na przykład pod sklep, to jest tak samo. Piwo... jedno, drugie, czy tam wódka, czy jakiś inny alkohol i tak dalej. Bo niestety sporo osób tutaj nadużywa alkoholu. Na terenie osiedla. To widać (T\_A\_M\_21).

Jeden z bloków tego osiedla – z dużą przewagą mieszkań własnościowych – jest ciekawym przykładem powiązań procesu gentryfikacji oraz praktyk sąsiedowania i praktyk zarządzania wspólnotą w kontekście „gorszego otoczenia”. O podobnym układzie społecznym pisze Fenne Pinkster (2014), analizując sposoby racjonalizowania faktu zamieszkiwania przez klasę średnią sąsiedztw z przewagą klas niższych. Wśród takich sposobów autorka wymienia na przykład subtelne dystansowanie się powiązane z lekkim dowartościowaniem „miejsca zamieszkania”, ale już nie całego sąsiedztwa („tu nie jest tak źle, jak to wygląda”) czy strategię unikowe (np. unikania przestrzeni publicznych), pozwalające na selektywną obecność w miejscu zamieszkania. Analizowany na osiedlu tyskim przypadek jest bardzo podobny, a prócz strategii unikania, wyjaśnianych jako element stylu życia (przebywanie w pracy przez cały dzień, potrzeba wypoczynku po pracy w mieszkaniu, a w weekend na działce lub w domu letniskowym), widoczne są

praktyki o charakterze ekonomiczno-inwestycyjnym, materialnie i wizerunkowo od-różniające wspólnotę od otoczenia. W zarządzie od kilkunastu lat działają wykształceni, aktywni zawodowo mieszkańcy, typowi przedstawiciele klasy średniej, praktykujący iście menedżerskie podejście do własności wspólnoty:

No i po wyłączeniu się [z administrowania przez Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych] okazało się, że budynek jest w fatalnym stanie, w sensie: instalacji technicznych, my nie mamy pieniędzy, nie istnieje coś takiego jak fundusz remontowy, mamy bardzo małą wspólnotę, nie mamy żadnych lokali użytkowych, które by generowały jakiś zysk dla nas, no i stanęliśmy przed taką sytuacją: nie ma pieniędzy, nie ma ich skąd wziąć, a musimy pilnie wyremontować. Więc tu akurat wspólnota okazała się faktycznie wspólnotą, ponieważ powołaliśmy coś takiego jak fundusz remontowy, co skutkowało tym, że fundusz wzrósł o 100%. Czyli powiedzmy z 250 zł na prawie 400 czy ponad 400 zł. Co jednogłośnie wtedy zostało podjęte, że musimy coś takiego zrobić. Więc żeby, powiedzmy, zabezpieczyć sobie dodatkowe fundusze, stwierdziliśmy, że adaptujemy strychy (T\_A\_M\_21).

Lista zrealizowanych przez wspólnotę działań inwestycyjnych w ciągu 15 lat jest imponująca, a skuteczność zarządu doceniana przez mieszkańców. Jedna z najstarszych (80 lat) mieszanek bloku stwierdza:

Nie wiem, jak gdzie indziej jest w tych wspólnotach, nie wiem, jak jest. Ale nasza wspólnota to dosyć wcześnie powstała, bo młodzież się tu przeprowadziła, wykształceni, młodzi ludzie i wie pani co, no... No mnie się tu podoba, ja jestem zadowolona bardzo. Bardzo (TY\_A\_M\_20).

Menedżerski model zarządzania wspólnotą jest uzupełniany praktykami kontroli: kontrola dotyczy zarówno „obcych”, którzy dostają się na teren bloku, jak i mieszkańców. Regulamin określa wszelkie prawa i obowiązki właścicieli oraz mieszkańców, zasady korzystania z przestrzeni wspólnych, a jak deklaruje członek zarządu, w sytuacji łamania przepisów przekazywane są najpierw upomnienia ustne, następnie monity pisemne. Niektóre zasady są częścią wiedzy ukrytej, praktycznego rozumienia (*practical understanding*), współtworząc ogólne rozumienie praktyki sąsiedzowania:

Respondent/ka: Są ładnie zrobione pomieszczenia [suszarni], tam są... każdy ma dni wydzielone, kiedy może korzystać z tego...

Badacz/ka: To jest jakaś kartka? Czy jak to wygląda?

R: Nie, no każdy wie. No na przykład w mojej klatce jest sześć mieszkań. Powiedzmy, że jedno mieszkanie to współwłaściciel mieszkania wynajmuje pokoje, więc oni w ogóle z tego nie korzystają. Aczkolwiek staramy się dyscyplinować tych ludzi, bo bywa różnie z nimi.

B: To znaczy?

R: Wie pani co... No jak ktoś przychodzi do mieszkania, na przykład wynajmuje pokój, to jemu się wydaje, że może więcej. Nie może więcej. Jest dyscyplinowany od razu [śmiech]. Zresztą właścicielka tego mieszkania wie, że były jakieś napięcia czy scysje z mieszkańcami bloku, więc ona uczyła tych swoich lokatorów, żeby jednak. W większości wypadków problemów nie ma! I no mamy trzy czy cztery mieszkania, które korzystają z tej suszarni, i każdy wie, jakie dni ma. (...) Mamy regulamin wywieszony na każdej klatce. Kiedy na przykład prace można prowadzić. Żeby na przykład z elektryczności starać się nie korzystać po godzinie 20.00 (T\_A\_M\_21).

Praktyki kontrolne są realizowane przy wsparciu monitoringu: budynek jest wyposażony w niemal 30 kamer zewnętrznych i wewnętrznych, będących powodem dumy zarządu i zadowolenia mieszkańców:

Kilka takich budynków, na których są umieszczone kamery, z tym że oni mają kamery stacjonarne, nie mają kamer ruchomych. My mamy dwie kamery ruchome, którymi możemy sobie obserwować całą ulicę. (...) Była jedna kradzież na terenie budynku – sfilmowana przepięknie... [kradzież] butów [śmiech]. Używanych butów. (...) Kradzież skutera. Podpalenie śmietnika; i jakaś tam jeszcze... Jakies zdarzenie z samochodem. Zresztą między innymi nawet z moim. Pomogło namierzyć sprawcę. To od tego czasu, odpukać, nie zdarza się nic. (...) zresztą policja sama nieraz u nas była, tyle razy twierdziła, że mamy bardzo dobrze ten monitoring zrobiony, oni mają stosunkowo mało zgłoszeń z tego terenu (T\_A\_M\_21).

Praktyki inwestowania w przestrzeń bloku oraz kontroli przestrzeni mają działanie wzmacniające strukturę wspólnoty, również poprzez wyróżnienie jej w kontekście „gorszego sąsiedztwa”.

Nasza wspólnota – ja osobiście uważam – jest stosunkowo wyjątkowa dla tego osiedla, bo (...) jeżeli chodzi o formę płatności czy kwestie płatności – nie mamy zaległości, tak jak w niektórych przypadkach tutaj na samym osiedlu. Do nas przychodzi ludzie z innych wspólnot, czasami się radzić, pytać o pewne rzeczy, bo jako jedna z niewielu wspólnot – jak pani widzi, mamy monitoring zainstalowany na zewnątrz i wewnątrz budynku, co powoduje, że miejsca parkingowe wzdłuż naszego bloku są tym bardziej pożądanym. Bo kamery są na zewnątrz budynku. A w związku z tym... Nie każda wspólnota jest tak zgrana, w taki sposób, że na przykład pewne inwestycje można przeprowadzić (T\_A\_M\_21).

Zewnętrzny monitoring, wspomniany jako element praktyki kontroli, przenika się z praktyką parkowania. Miejsca do parkowania wzdłuż bloku usytuowane są w granicy drogi gminnej, dostępnej dla wszystkich, ale kamery wspólnoty rejestrują ten obszar:

B: Jak pan powiedział o tym monitoringu, że tu te miejsca parkingowe się taką popularnością cieszą, to kto tam parkuje?

R: [żachnięcie] No, głównie mieszkańcy... naszego budynku, ale jak jest wolne miejsce – zaparkuje każdy. Bardzo często parkowali na przykład mieszkańcy z tego budynku [pokazuje ręką], który jest obok, ponieważ oni nie mogli dojść do porozumienia, czy u siebie założyć monitoring, czy nie, w związku z tym no, po co będą wydawać pieniądze, jak mogą zaparkować u nas. My podjęliśmy taką uchwałę, że monitoring jest wyłącznie... – to jest prywatna inwestycja [kategoryczny ton], w związku z tym... – i to nie tania! – w związku z tym monitoring jest wyłącznie dla mieszkańców, wyłącznie dostępny; jeżeli coś się komuś stanie, to nie udostępniamy nagrań... No niestety, takie brutalne życie, bo każdy wtedy by chciał stać... ewentualnie na wniosek policji lub prokuratury (T\_S\_M\_21).

Analiza przypadku tej wspólnoty przez pryzmat teorii praktyk kontroli i inwestowania pokazuje jednak tylko część mechanizmów strukturyzujących społeczność bloku i odróżniających go od otoczenia. Nie podejmuję w tym miejscu analizy innych praktyk, które zostały zaobserwowane lub które w dyskursywny sposób zobrażowano w wywiadach. Wspomnę tylko, że są realizowane, choć zanikają, praktyki troski<sup>8</sup>: o zielen wokół bloku, o samopoczucie sąsiadów, o bezpieczeństwo dzieci na osiedlu, o zwierzęta (np. bezdomne koty). W strukturze istotności praktyk organizujących wspólnotę mają dziś jednak znaczenie marginalne, rozrzedzają się, przede wszystkim wskutek starzenia się i umierania mieszkańców, a zwłaszcza mieszkanek, realizujących praktyki troski. Respondentka, która była wcześniej cytowana jako osoba bardzo zadowolona ze skuteczności zarządzania wspólnotą, w przejmujący sposób mówi o przejawach i odczuwaniu tych przemian:

No a jeżeli chodzi o stosunki międzysąsiedzkie, to tu było tak miło, że... (...) myśmy tu prawie mieszkali jak jedna rodzina. Drzwi były otwarte, zapukało się, poszło się na kawę. Albo „przyjdź na kawę” czy „niech pani wpadnie na kawę”, takie były... W tej chwili bardzo byłam chora, od listopada do marca właściwie taka grypa, takie wirusowe miałam... Antybiotyków tyle dostałam, że lekarka już była... za głowę się łapała, nie wiedziała, co mi dawać... To ja wystawiłam, bo... akurat tak się złożyło, że ani córka, ani wnuczka nie mogły przyjechać... Wiadomo: śmieci. Po kotku. Nie miał mi kto wyrzucić. Wystawiłam na korytarz. Nikt nie wyrzucił. To stało, to stało... I potem myślę sobie: no to nie może stać. Poprosiłam sprzątaczkę, napisałam jej karteczkę. Sprzątaczkę mamy bardzo fajną, sympatyczną i czystą, taką dokładną. Napisała [na kartce, w odpowiedzi]: „Pani Bogusiu, dlaczego mi pani nie powiedziała, przecież ja bym to od razu wzięła” (...) Samotność. Nie ma nikogo. Nie ma nikogo. Nie ma nawet w bloku. Nie ma! Żeby ktoś gdzieś poszedł,

<sup>8</sup> Znaczenie praktyk osiedlowych zorientowanych na troskę o innych ludzi, zwierzęta, otoczenie czy na wartości (takie jak sprawiedliwość, godność, dobrostan) oraz ich społeczno-przestrzenne konsekwencje strukturyzujące dostrzegł podczas badań Andrzej Bukowski. Teksty podejmujące tę problematykę są w trakcie opracowywania.

na kawę. (...) Na podwórku pogadamy, od czasu do czasu, ale to można palcem policzyć, że zaprosiłam ją [jedną sąsiadkę] na kawę czy tam ja tam byłam... Bo ona ma kotki też, nie?! Więc mamy wspólny temat. Jak ja wyjeżdżałam, to ona mi przyszła, kwiatki podlała, więc to była taka duża sprawa. Mieć kogoś, kogo może pani wpuścić do mieszkania! Ale poza tym nie ma nikogo... Nie ma... (T\_A\_M\_20).

Na osiedlach młodszych demograficznie praktykami organizującymi sposoby osiedlowego życia i jednocześnie wiążącymi mieszkańców są te związane z opieką nad młodszymi dziećmi<sup>9</sup>, zwłaszcza tam, gdzie występuje materialne wsparcie tych praktyk: przestrzenie zabaw i uprawiania sportu. To praktyki o określonym horyzoncie czasowym, których dynamika zmienia się wraz z wiekiem dzieci na osiedlu – kiedy wchodzi w wiek szkolny, zmniejsza się częstotliwość spotkań, rozmów, odwiedzania się dorosłych. We wszystkich badanych obszarach obserwowane były też praktyki integrujące właścicieli i właścicielki psów („my, psiarze”), zwłaszcza poprzez chodzenie na spacer, jednak nie mają one, jak wynika z analizy materiału, większego znaczenia strukturyzującego społeczność jako taką.

## Wnioski

Więzi społeczne, których siła i treść były w klasycznych koncepcjach wspólnot lokalnych i sąsiedztw uznawane za podstawowy element definicyjny, nie są dziś kategorią pojęciową wyjaśniającą – lub wyjaśniającą w sposób dostateczny – mechanizmy strukturyzacji zbiorowości terytorialnych w dużych miastach. Współdzielona przestrzeń jest niezmiennie podstawą relacji społecznych na terenie osiedla; wciąż istotne pozostaje na przykład rozpoznawanie z widzenia ludzi z bloku i osiedla, ale funkcja współdzielenia przestrzeni zaczyna mieć w coraz większym stopniu ekonomiczne podłoże legitymizacyjne. Zastosowanie teorii praktyk społecznych nie oznacza, że kwestionują istotność rozmaitych przejawów więzi jako deskryptorów wspólnotowej struktury; czynności z poziomu życia codziennego, takie jak rozmowy na klatce schodowej, towarzyskie spotykanie się, codzienna pomoc czy podejmowanie wspólnych inicjatyw, są treścią osiedlowego życia codziennego. Jeśli jednak skupimy się na pomiarze gęstości czy siły takich więzi, to konkluzja będzie przewidywalna: wspólnoty miejskie powiązane tego typu relacjami nie istnieją w sensie empirycznym, co najwyżej można mówić o przejawach wspólnotowości czy pojedynczych wiązankach relacji opartych na emocjonalnym stosunku do poszczególnych ludzi i miejsc czy wspólnej historii. Jeśli jednak na treść życia codziennego spojrzymy przez pryzmat praktyk społecznych, nie zakładając z góry strukturyzującej funkcji żadnej z nich, to się okaże, że w nowych

<sup>9</sup> Por. artykuł Krzysztofa Bierwaczonka w niniejszym tomie.

warunkach – dużej mobilności ludzi, postępującej prywatyzacji różnych sfer życia i kapitalizacji przestrzeni miejskiej – wyłaniają się nowe praktyki społeczne, organizujące zbiorowości. Inaczej mówiąc, zamiast nakładać na zbiorowość teoretyczny model wspólnoty, proponowana perspektywa zachęca do podążania za praktykami życia codziennego i sprawdzania ich strukturyzującego znaczenia. Z omawianych badań wynika, że parkowanie jest praktyką społeczną silnie organizującą codzienne czynności i przekonania ludzi oraz przestrzeń osiedla. Jest ona znormatywizowana i normatywizująca; zawiera oficjalne reguły i nieoficjalne, ale doskonale znane uczestnikom praktyk zasady, a jednocześnie wpływa na strukturę innych praktyk życia osiedlowego. Przywoływany w tekście przypadek gentryfikującej się wspólnoty mieszkaniowej, która z powodów formalnych nie może się wygrodzić, pokazuje mechanizm sprzęgania się praktyk parkowania, inwestowania i kontrolowania. Konsekwencją tego sprzężenia jest nie tyle ustrukturyzowanie społeczności (formalnie istniejącej jako wspólnota mieszkaniowa), ile wzmocnienie ekonomicznej wartości zasobów wspólnoty i od-różnienie jej od „gorszego sąsiedztwa”.

Wykorzystanie teorii praktyk społecznych do analizy zbiorowości wielkomiejskich oznacza też wymierne trudności i wyzwania, nieobecne w przypadku holistycznych ujęć wspólnoty czy sąsiedztwa. Podążając za wybranymi praktykami, tracimy możliwość równie uważnego przyglądania się innym praktykom – zapewne czytelnik lub czytelniczka dostrzegli to w tym tekście, a być może w myślach protestują przeciwko przedstawionej tu wizji osiedli jako przestrzeni interesów ekonomicznych. Faktem jest, że podczas badań zaobserwowano też elementy praktyk bazujących na poczuciu odpowiedzialności i troski o innych ludzi i o przestrzeń – są to częściowo pozostałości po dawnych praktykach tradycyjnych sąsiedztw (z bardzo ważną rolą kobiet, socjalizowanych do troski o innych), częściowo zaś, być może, zapowiadają nowe, wyłaniające się dopiero praktyki wspólnotowe. W każdym razie prowokują do dalszych analiz i poszukiwania czynników wzmacniających wspólnotę praktyk o charakterze włączającym, a nie wykluczającym.

#### Literatura

- Aldred R., Jungnickel K., 2013, *Matter in or out of place? Bicycle parking strategies and their effects on people, practices and places*, *Social & Cultural Geography*, no. 14(6).
- Amin A., 2013, *Land of strangers*, *Identities*, no. 20(1).
- Avdoulos E., 2018 [on-line 8.2017], *The pop up city in a time of crisis* [w:] L. Ferro et al. (eds.), *Moving Cities: Contested Views on Urban Life*, Wiesbaden: Springer VS.
- Barber B., 2014, *Gdyby burmistrzowie rządzili światem*, tłum. H. Jankowska, K. Makaruk, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.



- Barnes B., 2001, *Practice as collective action* [w:] T.R. Schatzki et al. (eds.), *The Practice Turn in Contemporary Theory*, London–New York: Routledge.
- Barth F., 1987, *Cosmologies in the Making*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Barth F. (ed.), 1998, *Ethnic Groups and Boundaries. The Social Organization of Culture Difference*, Long Grove, Ill: Waveland Press.
- Berger P.L., Luckmann T., 1983, *Spółeczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niznik, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Blokland T., 2017, *Community as Urban Practice*, Cambridge–Malden, MA: Polity Press.
- Blokland T., 2018 [on-line 08.2017], *On roots and routes. The quest for community in times of diversity and inequality* [w:] L. Ferro et al. (eds.), *Moving Cities: Contested Views on Urban Life*, Wiesbaden: Springer VS.
- Body-Gendrot S., Martiniello M., 2016, *Minorities in European Cities: The Dynamics of Social Integration and Social Exclusion at the Neighbourhood Level*, Wiesbaden: Springer VS.
- Bourdieu P., 2007, *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabyłów*, tłum. W. Kroker, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Certeau M. de, 2008, *Wynaleźć codzienność: sztuki działania*, tłum. K. Thiel-Jańczuk, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Florida R., 2010, *Narodziny klasy kreatywnej*, tłum. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Frysztański K., 1997, *Miasta metropolitarne i ich przedmieścia*, Kraków: Universitas.
- Giddens A., 2003, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, tłum. S. Amsterdamski, Poznań: Zysk i S-ka.
- Giddens A., 2009, *Nowe zasady metody socjologicznej: pozytywna krytyka socjologii interpretatywnych*, tłum. G. Woroniecka, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Hagman O., 2006, *Morning queues and parking problems. On the broken promises of the automobile*, *Mobilities*, no. 1(1).
- Hannam K., Sheller M., Urry J., 2006, *Editorial: Mobilities, immobilities and moorings*, *Mobilities*, no. 1(1).
- Hannerz U., 2006, *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, tłum. E. Klekot, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hui A., 2013, *Moving with practices: The discontinuous, rhythmic and material mobilities of leisure*, *Social & Cultural Geography*, no. 14(8).
- Iveson K., 2013, *Cities within the city: Do-it-yourself urbanism and the right to the city*, *International Journal of Urban and Regional Research*, no. 37(3).
- Jałowiecki B., Szczepański M.S., 2002, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kasarda J.D., Janowitz M., 1974, *Community attachment in mass society*, *American Sociological Review*, no. 39(3).
- Korkman O., 2006, *Customer value formation in practice: A practice-theoretical approach*. *Svenska handels högskolan*, <https://helda.helsinki.fi/dhanken/bitstream/handle/10227/66/155-951-555-905-7.pdf?sequence=1&isAllowed=y> (dostęp: 20.06.2017).
- Krajewski M., 2011, *Miasto. Na tropach tego, co niewidzialne*, *Przegląd Socjologiczny*, nr 60(2/3).
- Kryczka P., 1981, *Spółeczność osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście: ideologie i rzeczywistość*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

- Landry Ch., Bianchini F., 1995, *The creative city*, London: Demos.
- Majer A., 2010, *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Majer A., 2014, *Odrodzenie miast*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Merriman P., 2016, *Mobility infrastructures: Modern visions, affective environments and the problem of car parking*, *Social & Cultural Geography*, no. 11(1).
- Misiak W., 1993, *Jakość życia w osiedlach miejskich*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Mould O., 2014, *Tactical urbanism: The new vernacular of the creative city*, *Geography Compass*, no. 8(8).
- Musil J., 2003, *Pięćdziesiąt lat socjologii miasta*, *Studia Regionalne i Lokalne*, nr 1(11).
- Pantzar M., Shove E., 2010, *Understanding innovation in practice: A discussion of the production and re-production of Nordic Walking*, *Technology Analysis & Strategic Management*, no. 22(4).
- Petersen L.K., 2013, *The materiality of everyday practices in urban greenspace*, *Journal of Environmental Policy & Planning*, no. 15(3).
- Pickering A., 1995, *The Mangle of Practice: Time, Agency, and Science*, Chicago: University of Chicago Press.
- Pinkster F.M., 2014, „I just live here”: *Everyday practices of disaffiliation of middle-class households in disadvantaged neighbourhoods*, *Urban Studies*, no. 51(4).
- Reckwitz A., 2002, *Toward a theory of social practice. A development of culturalist theorising*, *European Journal of Social Theory*, no. 5(2).
- Rouse J., 2001, *Two concepts of practices* [w:] T. Schatzki, K. Knorr Cetina, E. von Savigny (eds.), *The Practice Turn in Contemporary Theory*, London: Routledge.
- Rouse J., 2006, *Practice theory* [w:] D.M. Gabbay, P. Thagard, J. Woods (eds.), *Handbook of the Philosophy of Science*, vol. 15, *Philosophy of Anthropology and Sociology Volume*, Elsevier.
- Sabloff A., 2001, *Reordering the Natural World: Humans and Animals in the City*, Toronto: University of Toronto Press.
- Schatzki T., 1996, *Social Practices: A Wittgensteinian Approach to Human Activity and the Social*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Schatzki T., 2001, *Introduction: Practice theory* [w:] T. Schatzki, K. Knorr Cetina, E. von Savigny (eds.), *The Practice Turn in Contemporary Theory*, London: Routledge.
- Schatzki, T., 2002, *The Site of the Social*, Pennsylvania: The Pennsylvania State University.
- Seawright J., Gerring J., 2008, *Case selection techniques in case study research. A menu of qualitative and quantitative options*, *Political Research Quarterly*, no. 61(2).
- Shove E., Pantzar M., 2005, *Consumers, producers and practices: Understanding the invention and reinvention of Nordic walking*, *Journal of Consumer Culture*, no. 5(1).
- Silverman D., 2008, *Prowadzenie badań jakościowych*, tłum. J. Ostrowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Strengers Y., 2010, *Conceptualising everyday practices: Composition, reproduction and change*, *Carbon Neutral Communities Centre for Design, RMIT University, Working papers nr 6*, <http://mams.rmit.edu.au/6p1hikrdei2rz.pdf> (dostęp: 18.06.2017).
- Sundaram U., 2016, *Theorising Place as Practiced Object of Consumption: A Street Ethnographic Story*, *Doctoral Dissertation, Exeter, University of Exeter*, <https://ore.exeter.ac.uk/repository/handle/10871/23932> (dostęp: 18.06.2017).

- 
- Tissot S., 2011, *Of dogs and men. The making of spatial boundaries in a gentryfying neighbourhood*, *City & Community*, no. 10(3).
- Turowski J., 1979, *Środowisko mieszkalne w świadomości ludności miejskiej*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Urban Agenda for the EU, Pact of Amsterdam, 2016, [http://ec.europa.eu/regional\\_policy/sources/policy/themes/urban-development/agenda/pact-of-amsterdam.pdf](http://ec.europa.eu/regional_policy/sources/policy/themes/urban-development/agenda/pact-of-amsterdam.pdf) (dostęp: 10.08.2017).
- Warde A., 2005, *Consumption and theories of practice*, *Journal of Consumer Culture*, no. 5(2).

Tomasz Nawrocki<sup>1</sup>

## Katowice – moje miasto osobiste

*Andrzejowi Majerowi  
w podziękowaniu za naukowe inspiracje*

Artykuł jest próbą zastosowania koncepcji miasta osobistego do analizy Katowic (miasta osobistego autora). Rozpoczyna się od przypomnienia podstawowych tez koncepcji miasta osobistego według Andrzeja Majera. Następnie pokazuje, jak Katowice są prezentowane w literaturze. Kolejna część stanowi próbę spojrzenia na Katowice w przeszłości. Autor wykorzystuje tu wyniki badań własnych. Ostatnia część artykułu to próba pokazania współczesności miasta osobistego, przemian Katowic i problemów, z którymi miasto się boryka.

**Słowa kluczowe:** miasto osobiste, Katowice, centrum miasta, przestrzeń publiczna

### Katowice – My Private City

The article is an attempt to apply the concept of a private city to the analysis of Katowice (author's private city). The author starts with a reminder of the basic thesis of the concept of the private city by Andrzej Majer. Next paragraphs focus on a literature describing Katowice. The following part is devoted to the most meaningful points in the past of the city. The author uses the research results he authored or co-authored. The last part of this article is an attempt to show the present situation of a private city, a transformation of Katowice and problems the city has to cope with.

**Key words:** private city, Katowice, city center, public space

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Śląski; tomasz.nawrocki@us.edu.pl.

## Zamiast wstępu

Andrzej Majer w *Mikropolis. Socjologii miasta osobistego* pisał: „jestem łodzianinem, *Lodzermenschem* – cokolwiek to znaczy. Dzięki tej deklaracji odrzucam (...) ambiwalencję powodowaną brakiem osadzenia w jakiejś określonej rzeczywistości” (Majer 2015: 36). Stwierdzenie to stanowiło dla niego punkt wyjścia do analizy miasta osobistego (mikropolis), do widzenia i przeżywania miasta „w wymiarach odpowiadających percepcji jednostek, czyli w skali mikro lub osobistej, zgodnej z rzeczywistym sposobem eksplorowania miejskiej przestrzeni” (Majer 2015: 7). W artykule *Miasto osobiste* (Majer 2011), a potem we wspomnianej książce *Mikropolis* (2015) autor naszkicował niezwykle nośną analitycznie i interesującą koncepcję badania miasta<sup>2</sup>. Podążę jego śladami i spróbuję, wykorzystując prace Majera, spojrzeć na moje miasto – Katowice. Jestem bowiem katowiczanie – cokolwiek to znaczy. Jestem katowiczanie i socjologiem badającym to miasto. To istotne dopełnienie, gdyż – jak trafnie zauważa łódzki socjolog – sposób widzenia miasta przez urbanistę lub socjologa różni się od tego, jak rutynowo widzą je mieszkańcy i nierutynowo postrzegają profesjonaliści nim się zajmujący (Majer 2015: 21). Dodam też, że charakterystyka mojego miasta osobistego nie będzie pretendować do generalizacji, podobnie bowiem jak opis Majera osadzona jest we „wspomnieniach określonej rzeczywistości, której dziedzictwo i codzienność są subiektywnie odtwarzane” (Majer 2015: 11).

## Mikropolis

Zainspirowany koncepcją ojczyzny prywatnej Stanisława Ossowskiego i tezą Floriana Znanieckiego, że postrzegamy przestrzeń przez pryzmat nieprzestrzennych systemów wartości, oraz sięgając do socjologii codzienności, Majer próbuje budować własną perspektywę analizy miasta osobistego. Daje tym samym wyraz swojej niezgodzie na twierdzenie Anthony’ego Giddensa (2001: 26) o wysadzeniu relacji społecznych z kontekstów lokalnych. Samo pojęcie miasta osobistego najpełniej określa, pisząc o nim jako

o sposobie widzenia miejskiego środowiska, a w istocie o propozycji wyobrażenia go sobie jako zredukowanego do wymiarów przestrzenno-społecznego układu odpowiadającego rozmiarom poznania jednostek, limitowanego z jednej strony przez

<sup>2</sup> Oczywiście nie jest to jedyna próba takiego spojrzenia na miasto w polskiej socjologii, ale próba najbardziej konsekwentnie rozwinięta. Wcześniej opowieść o swych miastach osobistych zaproponował Bohdan Jałowiecki. W dwóch książkach: *Okruchy miast* (2009) i *Czytanie przestrzeni* (2012), przedstawiał je „utkane z rzeczywistości, książek, anegdot, filmów i piosenek, ze snów” (Jałowiecki 2009: 6).

autopsję, z drugiej – przez zasięg ich osobistych kontaktów społecznych. Na układ ten składają się także wartościujące sądy, przekonania i opinie czerpane z własnych doświadczeń i szeroko rozumianej kultury (Majer 2015: 14).

Autor świadom jest, że pojęcie może być obarczone wieloznacznością, ale dostrzega, że samo miasto występuje w nim w funkcji desygnatu

zarówno przestrzeni, jak zbiorowości mieszkańców lub metonimii, gdy ma się na myśli jego społeczno-przestrzenną strukturę. W zestawieniu z aspektem osobistym przestaje być ozdobną figurą stylistyczną wówczas, gdy relacje z miastem i jego mieszkańcami próbuje się oglądać z pragmatycznej perspektywy. Osobisty wybór fragmentów i społecznych partnerów nadaje wówczas bezkształtnemu terytorium i amorficznej zbiorowości indywidualny wymiar (Majer 2015: 14–15).

Mikropolis ma charakter intymny, utkany z „gęstej sieci osobistych kontaktów, interakcji, powiązań, zależności, afirmacji i animozji (...). Miasto osobiste jest familiarne i uczłowieczone” (Majer 2011: 22–23).

Tak rozumiane mikropolis odnosi się zdaniem Majera (2015: 15) nie tylko do osobistych wspomnień, lecz także do literackiego lub naukowego dyskursu traktowanego jako zbiór osobistych poglądów. Precyzując, socjolog zaznacza, że podmiot jest w centrum. Otaczają go trzy kręgi, trzy wymiary obiektywizacji. Pierwszy z nich dotyczy przestrzeni ograniczonej przez możliwości poznawcze, drugi – do zbiorowości, która wraz z podmiotem zajmuje wspólną przestrzeń, a trzeci to wyobrażenia na temat miasta funkcjonujące w zbiorowej świadomości. Wyobrażenia te to: obecność przestrzeni miasta i mieszkańców w literaturze miejskiej (naukowej i literackiej), stereotypowy lub mityczny obraz miasta (legendy miejskie, podania itp.) oraz badania i analizy społecznych postaw wobec miasta (Majer 2015: 15–16). Ten ostatni konceptualny wymiar interesować mnie będzie najbardziej podczas ukazywania Katowic jako mojego miasta osobistego.

## Katowice w literaturze

Moje miasto nie zaistniało w literaturze tak jak Łódź Majera (*Ziemia obiecana* Władysława Reymonta czy najnowsze *Lampiony* Katarzyny Bondy) ani nawet jak pobliskie Gliwice (cykl powieściowy Horsta Bienka i *Finis Silasiae* Henryka Wańka). Co prawda, dopracowało się wielu literackich portretów, ale żaden z nich nie wpłynął na sposób myślenia o mieście przez jego mieszkańców. Nie powstało dzieło literackie podobne do sosnowieckiego *Korzeńca* Zbigniewa Białasa<sup>3</sup>, które

<sup>3</sup> Książka ta i jej teatralna adaptacja stała się pretekstem do dyskusji o tożsamości mieszkańców Sosnowca i, szerzej, całego Zagłębia.

spropokowałyby tożsamościowy dyskurs katowiczian. Do dziś nawet nie przetłumaczono najważniejszej niemieckiej książki o moim mieście *Der Große Janja. Ein Kattowitzer Roman* Arnolda Ulitza. A powieść Ulitza o „amerykańskim” rozmachu powstawania Katowic mogłaby wpływać na kształtowanie się mitu ich narodzin. Oczywiście należałoby wcześniej uporać się z niemiecką przeszłością tego miasta. A może odwrotnie, polskie tłumaczenie klasycznej śląskiej powieści mogłoby się przyczynić do dyskusji o niemieckiej historii miasta nad Rawą?

A tak, jak pisze, ironizując, Waniek (2010: 7),

w przypadku Katowic ani historia, ani archeologia, a tym bardziej legenda nie są zbyt łaskawe. Żaden tu jaskiniowiec nie wymachiwał kamiennym toporem ani pijany rycerz nie zgubił miecza. Jeszcze trzysta, a nawet dwieście lat temu, ktoś kto znalazł się tutaj, widząc dookoła tylko las mieszany, z przewagą lichej sosny; jakieś stawy, a pomiędzy nimi rzekę, która sama doprawdy nie wie, jakiego trzymać się koryta; trochę wzgórz z lewa i prawa oraz ogólne pustkowię, ten musiałby mieć niezwykły rozum, żeby trafnie przepowiedzieć wcale nie znów tak daleką przyszłość Katowic – że rozpanoszą się tutaj domy, uliczne bruki, rzeka zniknie niemal bez śladu, drzewa zostaną wydarte wraz z korzeniami, a cały ten prawie bezludny wygon zamieni się w regularne miasto.

Jak na razie katowiczanie żyją w 150-letnim mieście, którego historia zaczyna się dla nich dopiero po 1922 r. Właściwie nie znają jego genezy. Na nic zdał się znakomity cykl esejów Wańka *Katowice-blues, czyli kattowitzer-polka* (2010). Nie pomogła też antologia *Katowice oczami Niemców i Polaków* pod redakcją Grażyny Barbary Szewczyk (2017). Niemiecka przeszłość tego miasta funkcjonuje w bardzo niewielkim stopniu w świadomości jego mieszkańców. Być może zmieniłyby to powieści tej rangi co *Drach* Szczepana Twardocha lub wspomniany już traktat o przestrzeni Śląska *Finis Silesiae* Wańka. W obu tych książkach Katowice zresztą pojawiają się na dalszym tle. U Twardocha jako miejsce zamieszkania współczesnych bohaterów, kontrastujące z mityczną krainą, z której się wywodzą. U Wańka jako pociągający, ale obcy świat, który odwiedza główny bohater:

(...) na pierwszy rzut oka Katowice, gdzie wysiadł z międzynarodowego tramwaju, nie umywały się ani do Gleiwitz, ani do Beuthen. Wjeżdżało się jak do wiejskiego osiedla, w centrum którego postawiono kamienice. Niektóre nawet wielkie i wystawne. Ale można było pójść o zakład, że na niejednym podwórku hodują kozę lub kury. Albo przynajmniej znalazłaby się klatka z królikami. O atmosferze miasta przesądzała uderzająca liczba ludzi na ulicach. Może była właśnie godzina przerwy w biurach, warsztatach i fabrykach i wszyscy wyszli na zewnątrz (Waniek 2003: 98).

Ten tłum na ulicach Katowic odnajdujemy też w przedwojennej relacji Ferdynanda Goetla (*Ludzie i maszyny. VI Katowice*), który patrzac na miasto z in-

nej perspektywy niż bohater Wańka, dostrzegając w nim wielkomięjską atmosferę. Samo miasto jednak mu się nie podobało:

(...) o wyglądzie miasta nie ma potrzeby pisać zbyt obszernie i szczegółowo. Znamy je dziś w Polsce wszyscy, jeśli nie bezpośrednio, to przynajmniej z opisu. Zgodziliśmy się kiedyś, że jest „niemieckie”, tzn. że ma wygląd ciężki, nieładny i przedładowany zjawiskami cywilizacji. Niemców nie ma już jednak w Katowicach (...), a obraz miasta nie zmienił się wiele, zwłaszcza gdy chodzi o jego najżywotniejsze dzielnice (Szewczyk 2017, t. 2: 16).

Opisy Goetla i Wańka mogłyby stanowić punkt wyjścia do dekonstrukcji występującego w publicystyce mitu przedwojennych Katowic jako „Małego Paryża”. Mogłyby, gdyby zafunkcjonowały w szerszym odbiorze społecznym.

Role literatury jednak jest nie tylko konstruowanie bądź dekonstruowanie mitów stojących u podstaw tożsamości danego miasta. Już sam fakt opisu naszego miasta przyczynia się do budowy więzi z nim, zawłaszczania go, potraktowania go jako miasta osobistego. Pamiętam, jakie wrażenie zrobiła na mnie w dzieciństwie lektura *Sobowótora profesora Rawy* Alfreda Szklarskiego. Szklarski nie wybrał na miejsce akcji Warszawy, jak w większości miejskich książek dla młodzieży, ale właśnie Katowice. Znałem te miejsca i mogłem w każdej chwili poszukać willi tytułowego profesora. Bywałem przecież w parku Kościuszki i wiedziałem, gdzie jest willowa ulica Różyckiego. Co więcej, wiedziałem też, że w Katowicach w pobliżu parku mieszka tak popularny wówczas autor. Mogłem podążać za bohaterami, dysponując znajomością topografii terenu. Mogłem wracać w te miejsca i konfrontować je z opisem w książce. Do dziś opisana tam ulica Różyckiego na Brynowie kojarzy mi się właśnie z tą powieścią. Choć później mieszkałem w pobliżu i często na niej bywałem, to wspomnienia związane z lekturą pozostały żywe. Podobnie jak w przypadku *Wieży spadochronowej* Kazimierza Gołby. Czytając tę książkę, rozpoznawałem miejsca, mogłem podążać za bohaterami. Ulica Pocztowa, Dom Powstańca (kino Zorza, gdzie często bywałem), adresy w znanych mi kamienicach i przede wszystkim tytułowa wieża spadochronowa, pod którą grywaliśmy w piłkę. Takie odkrywanie dobrze znanych nam miejsc wpływa na funkcjonujący w naszej świadomości obraz miasta. Na osobiste doznania nakładają się obrazy przekazane w literaturze. Współtworzą one nasz obraz miasta (por. Lynch 2011). Obrazy literackie nie muszą przy tym być prawdziwe. Jak dowiodły badania śląskich historyków, obrona wieży spadochronowej nie miała w rzeczywistości miejsca. Niemniej przedstawione przez Gołbę wydarzenia wpływają do dziś na sposób widzenia opisywanych miejsc. Podobnie rzecz się ma z nakładaniem się moich wspomnień z pacyfikacji kopalni „Wujek” z obrazem nakreślonym przez Feliksa Netza w *Dysharmonia caelestis*. Mieszkałem wówczas blisko kopalni i byłem świadkiem tych wydarzeń. Moje wspomnienia przenikają się jednak z opisem



Netza. W efekcie ożywają wspomnienia, które nie są prostym zapisem moich ówczesnych odczuć.

Literatura daje też szansę lepszemu poznania miasta osobistego. Umocnienia więzi z nim. Katowicka pisarka Marta Fox przyznała się do wędrowania po mieście z adresami wynotowanymi z tekstów o Katowicach (Szewczyk 2017, t. 2: 87–88). Można jak ona spacerować po Katowicach i konfrontować informacje wyniesione z książek o nich o rzeczywistością. Obserwować, fotografować miasto. Sam znalazłem w esejach Wańka podkreślone przeze mnie adresy – po to, by sprawdzić, jak w rzeczywistości wyglądają opisane przezeń miejsca. Znalazłem wśród nich podwórko kamienicy, które kiedyś było moim podwórkiem. Tu Waniek uczęszczał na warsztaty metaloplastyki, a ja grywałem w piłkę z nastoletnimi sąsiadami. Nasze miasta prywatnie się przecięły.

### Katowice dawniej

Po raz pierwszy spojrzałem na moje miasto nie tylko jako mieszkaniec, ale równocześnie jako socjolog przyglądający się Katowicom w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w. Podczas badań nad kulturą profesjonalną na Górnym Śląsku zadałem sobie pytanie o rolę środowiska miejskiego w powstawaniu tutejszych środowisk twórczych. Zainspirowany przez Marcina Czerwińskiego próbowałem spojrzeć na „legendę miasta” (dziś ten piękny termin brzmi nieco archaicznie) jako na czynnik sprzyjający osiedlaniu się twórców. Legenda miasta – współcześnie pisalibyśmy raczej o jego tożsamości – to „pewne wartości lokalne, nie tyle ucieleśnione w ludziach aktualnie tworzących miasto, co przemawiających z kart historii, ze śladów dziejowych rozsianych wśród murów, wartości wyobrażonych w popularnych stereotypach tych miejsc” (Czerwiński 1975: 66) Chcąc rozwijać środowiska twórcze, miasto potrzebuje „legandy humanistycznej, nie zaś określonej legandy terytorialnej” (Czerwiński 1975: 68). Diagnozowałem, że Katowice wówczas takiej legandy nie miały, a stereotypowe wyobrażenia o nich odnosiły się do przemysłu (Nawrocki 1990: 193). Po prawie 30 latach i zmianie struktury wytwórczej regionu jego poprzemysłowy charakter stanowi silny magnes przyciągający środowiska twórcze. Dowodem na to mogą być relacje twórców związanych z regionem zebrane przez Zofię Oslisło-Piekarską (2015). To, co wówczas było barierą, teraz stało się elementem dynamizującym rozwój środowisk twórczych w Katowicach.

Z tamtych badań pochodzą też moje pierwsze spostrzeżenia dotyczące centrum miasta. Pisałem wówczas o

zastąpieniu części starych form przestrzennych centrum przez nowe, co doprowadziło do jego nowej stygmatyzacji, a w konsekwencji do znacznej destrukcji struk-

tury kulturowej centrum. W niewielkiej tylko mierze wyrażało ono historię i tradycję Katowic. Więcej zaś mówiło o opanowanej przez mocarstwową gigantomanię ideologii decydentów województwa (Nawrocki 1990: 194).

Dziś podtrzymuję pierwszą część wypowiedzi. Rzeczywiście naruszono wówczas strukturę kulturową centrum Katowic i sprowadzono ten obszar do roli wielkiego węzła komunikacyjnego, Z perspektywy lat zmieniłem jednak ocenę wybudowanych w PRL-u obiektów przy osi rondo–rynek (gigantomania). Modernistyczne budowle świetnie zniosły próbę czasu, a tzw. Spodek, który powstawał jako kluczowy obiekt dla gierkowo-grudniowego<sup>4</sup> modelu Katowic, jest dziś najważniejszą ikoną miasta (czego dowodzą wszystkie odnośne badania socjologiczne). Niezależnie jednak od tego zmiany zachodzące w centrum mojego miasta w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. określiły jego funkcjonowanie do czasów współczesnych.

Nic dziwnego, że jeszcze w wydanej w 2009 r. pracy *Okruchy miast* Bohdan Jałowiecki (w latach siedemdziesiątych mieszkający w Katowicach) pisał:

Katowice to miasto zlepięne rękami nieudolnego rzeźbiarza, który nie umiał dobrać odpowiedniego materiału i nie miał pojęcia o kompozycji. W tym mieście bez centrum, bez placów nic do niczego nie pasuje. Stare dziewiętnastowieczne Katowice są zaniedbane i brudne, a ulice poplątane i coraz mniej przejezdne. Anonimowe, brzydkie, powoli degradujące się osiedla mieszkaniowe, biedne, zmarginalizowane dzielnice starych familoków i dla kontrastu hotel Qubus. Z dwudziestego piętra dobrze widać horror PRL, tak zwaną superjednostkę, olbrzymi blok podzielony na klatki „dla królików” i taki sam rozproszony bałagan i brud jak na dworcu (Jałowiecki 2009: 47).

Ocena ta była zgodna z wynikami prowadzonych przeze mnie (samodzielnie lub z Krzysztofem Bierwiaczonkiem) między 2004 a 2012 r. badań przestrzeni centralnych mojego miasta<sup>5</sup>. Pretekstem do ich podjęcia był wieczorny spacer po poznańskim rynku podczas konferencyjnego pobytu w tym mieście. Spacerując, z zazdrością wchłaniałem atmosferę tego miejsca. Poznański rynek tętnił życiem, był pełen ludzi, którzy rozmawiali ze sobą, słuchali muzyki, popijali piwo. Takiego miejsca moje miasto nie miało.

Kiedy w 2004 r. poprosiłem mieszkańców i użytkowników Katowic o opisanie centrum mojego miasta, dowiedziałem się, że panuje tam „brud” i „chaos architektoniczny”. Mówiono o przytłaczającym wrażeniu. Negatywne skojarzenia pojawiły się w 60,0% wypowiedzi, a tylko negatywne – prawie u połowy (48,6%)

<sup>4</sup> Edward Gierek i Zdzisław Grudzień byli pierwszymi sekretarzami Komitetu Wojewódzkiego PZPR w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w.

<sup>5</sup> Była też zgodna z wynikami wcześniejszych badań Bohdana Jałowieckiego (1980) oraz Adama Bartoszką, Leszka Gruszczyńskiego i Marka S. Szczepańskiego (1997).

rozmówców, podczas gdy na pozytywne odczucia zwróciło uwagę tylko 11,4% badanych. Centrum miasta było dla nich „szarym, ponurym, mało atrakcyjnym skrzyżowaniem linii tramwajowych” (Nawrocki 2005: 291). Nadal odgrywało ważną rolę w systemie komunikacyjnym konurbacji (47,1% wskazało, że centrum pełni funkcję komunikacyjną), ale w porównaniu z wcześniejszymi badaniami (Jałowiecki 1980: 164–166; Bartoszek, Gruszczyński, Szczepański 1997: 62–63) ograniczeniu uległa funkcja handlowa (na rzecz okolicznych centrów handlowych). Tak postrzegane śródmieście Katowic nie stanowiło centrum miasta w sensie socjologicznym (por. Wallis 1979; Voyé 1989). Było co prawda wyodrębnione od pozostałych części miasta (pod względem urbanistycznym i funkcjonalnym), ale nie było identyfikowane jako obszar, w którym toczą się najważniejsze procesy życia publicznego w mieście (por. Wallis 1979). Nie sprzyjało budowie więzi lokalnych i interakcji społeczności miejskiej poprzez odniesienie do tej przestrzeni. Było co najwyżej ważnym elementem, wokół którego badani budowali wyobrażenia przestrzeni miasta (32,9% zaczynało rysowanie szkiców centrum od rynku lub obiektów tam usytuowanych).

Na szkicach centrum wykonanych przez badanych podczas wywiadu swobodnego najczęściej pojawiał się tak źle oceniany rynek (80,0%). Ważną rolę w wyobrażeniach mentalnych tego obszaru odgrywały też ulica 3 Maja (74,3%), katowicki dworzec (65,7%) oraz ulica Warszawska (60,0%). Ekstensją przestrzenną centrum było rondo (38,6%) i ulokowany w pobliżu Spodek (30,0%). Ten ostatni element uznany został przez respondentów za najbardziej charakterystyczne miejsce w Katowicach (67,1%). Dokładna analiza map mentalnych pokazywała, że wyobrażenia centrum ówczesnych Katowic koncentrowały się wokół osi wytyczonej jeszcze w połowie XVIII w.: ulica 3 Maja, rynek, ulica Warszawska (Nawrocki 2005: 285–286). Mniejsze znaczenie miała rozbudowana w drugiej połowie XX w. oś rondo–rynek. Ciekawostką może być to, że prawie na jednej czwartej szkiców centrum (24,3%) znajdowały się tory tramwajowe.

Podobne oceny centrum mojego miasta pojawiły się podczas przeprowadzonych wraz z Bierwiazconkiem badań przestrzeni centralnej pięciu śląskich miast (2006)<sup>6</sup>. Centrum Katowic najmniej się podobało (38,4%) i najmniej katowiczanie uważało, że jest ono najładniejszą częścią miasta (21,0%). Katowiczanie najrzadziej też deklarowali, że ich miasto posiada serce (54,0%, podczas gdy w Rybniku 90,0%). Potwierdziła się też dominacja funkcji komunikacyjnej w przestrzeni centralnej Katowic. Opis centrum miasta i odczucia pojawiające się w trakcie pobytu w nim właściwie nie zmieniły się przez dwa lata dzielące badania. Porównanie z pozostałymi miastami wyraźnie pokazywało, że Katowice obok Rudy Śląskiej (nie posiadała jeszcze wówczas rynku) mają najgorzej ocenianą przestrzeń central-

<sup>6</sup> Oprócz Katowic badaniami z 2006 r. objęliśmy: Bytom, Rudę Śląską, Rybnik i Tychy.

ną. Z pewnością duże znaczenie miał tu ówczesny stan centrum miasta, ale także widać było wyraźnie, że w ocenie własnego miasta odwoływano się do archetypu przestrzennego – miasta z centralnym punktem, jakim jest rynek. Katowice miały wówczas rynek, którego tak naprawdę nie było. Istniały tylko skrzyżowanie linii tramwajowych, przystanki i kwiaciarki. Przez to miejsce szybko przechodzono, a zatrzymywano się, tylko czekając na tramwaj.

Ówczesne badania pokazały też, jak bardzo centrum mojego miasta zostało zdesakralizowane. Ze wszystkich badanych miast najsilniej dotknięte były tym procesem właśnie Katowice. Choć w bezpośrednim sąsiedztwie rynku znajduje się kościół ewangelicki, a u wylotu usytuowana jest figura św. Jana (od której nazwę przyjęła ulica wychodząca od rynku), to przestrzeń centralna miasta jawi się jako całkowicie zdesakralizowana. Katowiczanie nie uzasadniają lokalizacji centrum poprzez odwoływanie się do sfery sacrum, nie wiążą z nim funkcji religijnej. Centrum nie wywołuje żadnych skojarzeń o takim charakterze. Mieszkańcy prawie nie łączą też miejsc charakterystycznych i atrakcyjnych w centrum z życiem religijnym. Obiekty kultu są całkowicie nieobecne w wyobrażeniach przestrzeni centrum miasta.

Stan przestrzeni publicznych centrum Katowic bezpośrednio przed rozpoczęciem jego przebudowy dokumentują badania z lat 2009–2010, które prowadziłem z Krzysztofem Bierwiazconkiem i Barbarą Lewicką (Bierwiazzonek, Lewicka, Nawrocki 2012). Ponownie powtarzają się w nich krytyczne oceny centrum miasta. Eksperti i tym razem mówili o złym stanie centralnych przestrzeni publicznych, „chaosie, bałaganie, zaniedbaniach”. Mieszkańcy podobnie wypowiedali się o przytłaczającym klimacie centrum, jego „codziennym charakterze”, przebieganiu przez nie, hałasie. Negatywne określenia centrum miasta stanowiły aż 72,9% wszystkich zastosowanych określeń (pozytywne – tylko 16,5%).

Tak krytyczne oceny centrum nie przeszkadzały temu, że katowiczanie deklaruwali wówczas zadowolenie z zamieszkiwania w swoim mieście (88,8%) i poczucie związku ze współmieszkańcami (70,4%). Stan centrum nie wpływał znacząco na te deklaracje. Przeważały inne (nieobjęte badaniami) zalety miasta, choć nie można lekceważyć działania mechanizmu dysonansu poznawczego Leona Festingera (Aronson, Wilson, Akert 1997: 97–98), który sprzyja redukowaniu napięcia związanego z tym, że mieszkamy (nie mamy innego wyjścia) w miejscu, w którym niekoniecznie chcielibyśmy mieszkać.

Przytoczone badania udokumentowały narastanie procesu, który znacząco zmieniał oblicze mojego miasta. Jeżeli wcześniejsze prace pozwalały dostrzec pierwsze symptomy hipermarketyzacji Katowic, to omawiane tu badania pokazały to zjawisko w fazie rozwiniętej. W listopadzie 2005 r. otworzono bowiem w moim mieście jedno z największych w Polsce centrów handlowych – Silesia City Center (SCC). Położony w zachodnim sąsiedztwie śródmieścia mall zdominował w znaczący sposób centrum Katowic. Czekające na przebudowę centrum

nie było w stanie konkurować z prężnie działającym i pełnym atrakcji mallem. Dla wielu katowiczian stał się on czymś więcej niż tylko miejscem dokonywania zakupów (Bierwiazonek, Lewicka, Nawrocki 2012: 133). Porównanie mojego miasta z Gliwicami wyraźnie pokazywało, że dobre przestrzenie publiczne skutecznie powstrzymują ekspansję malli. Gliwicki rynek i powiązany z nim układ przestrzeni publicznych przyciągał ludzi. W Katowicach brakowało jednak przestrzeni, które integrowałyby społeczność miejską, pozwalały na spotkanie różnorodnych grup mieszkańców i komunikowanie im siebie. Przeżywająca w tym czasie „złoty okres” ulica Mariacka była miejscem spotkań głównie dla młodych ludzi. Pisaliśmy wówczas, że układ przestrzenny SCC nie tylko przypomina centrum miasta (ulice, system placów, plac centralny), ale przede wszystkim pozwala na zaspokojenie potrzeb, których mieszkańcy i użytkownicy Katowic nie mogą zaspokoić w miejskim centrum. „Przyciąga, pozwala na bywanie, czynienie czegoś wiadomym innym użytkownikom, na publiczne ujawnianie wiedzy, intencji oraz uczuć, spotykanie się z innymi ludźmi w wygodnej, niezależnej od warunków klimatycznych i stosunkowo komfortowej przestrzeni” (Bierwiazonek, Lewicka, Nawrocki 2012: 240). Nic więc dziwnego, że w 2010 r. 49,6% badanych katowiczian uważało, że SCC przejęło funkcje centrum miasta (w Gliwicach 24,0%). Nie mogło być inaczej, jeżeli najczęściej podawaną przyczyną pobytu na katowickim rynku było przechodzenie tamtędy (51,2%) oraz robienie zakupów (46,0%), natomiast w Gliwicach były to spotkania ze znajomymi (33,6%). Z kolei najczęściej wskazywane funkcje katowickiego rynku to komunikacyjna (62,8%) i handlowa (53,6%), rynku gliwickiego zaś – kulturalna (51,2%) i rozrywkowa (46,2%). Dodam też, że 40,6% mieszkańców mojego miasta uważało, iż centra handlowe są najlepszym miejscem do spędzania wolnego czasu w mieście (w Gliwicach tylko 13,4%).

Młodzi katowiczanie zawsze narzekali na brak przestrzeni, w których można spędzać wolny czas. Z zazdrością patrzono na Kraków i Wrocław, gdzie młodzi ludzie nie mieli problemów ze znalezieniem „miejscówki” na piątkowy wieczór. Za przykład stawiano też pobliską Ostrawę, dokąd jeżdżono z Katowic, by spędzić czas na ulicy Stodolnej. Zmieniło się to latem 2010 r. Najpierw miasto kosztem 12 mln złotych przekształciło w deptak jedną z najstarszych katowickich ulic. Leżąca w bezpośrednim zapleczu centrum ulica Mariacka jednak nie zapełniła się ludźmi. Brakowało pomysłu na ich przyciągnięcie. Dopiero dzięki działaniom menedżerów lokali, które przeniosły się na Mariacką (Lorneta z meduzą) lub do tego się szykowały (Kato) sytuacja zaczęła się poprawiać. Organizowane przez nich koncerty i imprezy (nie tylko o charakterze muzycznym) przyciągały coraz więcej ludzi. Z tygodnia na tydzień Mariacka rozkwitała. Można było tam przyjść nie tylko napić się piwa czy posłuchać muzyki, ale przede wszystkim po to, by spotkać ludzi, z którymi chciałoby się spędzić czas. Zaczęły się pojawiać kolejne lokale i nowe pomysły na przyciągnięcie ludzi. W krótkim czasie Mariacka stała

się najważniejszą przestrzenią spędzania wolnego czasu w Katowicach. Dodatkowo sprzyjały temu działania związane ze staraniami miasta o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury (ESK). Wyremontowana i ożywiona Mariacka stała się idealną sceną do realizacji wielu przedsięwzięć podejmowanych w ramach starań o tytuł ESK 2016 (Nawrocki 2015: 82).

Takiego miejsca potrzebowali młodzi katowiccy artyści i lokalni hipsterzy. Ulica przyciągała tych, którzy chcieli się tu rozerwać, ale także tych, którzy łaknęli po prostu miejskiego gwaru. Jak słusznie zauważył Majer (za Mario Polèsem), ten gwar potrzebny jest twórcom w równym stopniu co infrastruktura pozwalająca zarabiać im na życie. Osoby te to „zwierzęta społeczne”, które muszą spotykać partnerów i konkurentów, „bywać”, pokazywać się innym i błyszczeć (Majer 2014: 130–131). W ten sposób miejski szum przyciągnął na ulicę nowych mieszczan (Kubicki 2011)<sup>7</sup>. Bywali tutaj przedstawiciele młodych katowickich środowisk twórczych (plastycy, muzycy, architekci). Szukali tu inspiracji do nowych tematów dziennikarze. Na spotkaniach w Kato.Barze spierały się o to, co się dzieje w Katowicach, osoby angażujące się w problematykę miejską. Stale zaznaczali swoją obecność miejscy aktywiści. Ulica przyciągała też studentów z pobliskich uczelni.

Ceną sukcesu było narastanie konfliktów społecznych. Protestowali mieszkańcy, z którymi nikt nie konsultował zmiany funkcji ulicy. Stronami konfliktów stali się też restauratorzy, użytkownicy, przyjeżdżający tu z całej konurbacji żebracy i bezdomni. Konflikty się nasilały, a wraz z nimi miasto wycofywało się ze wsparcia imprez na ulicy. Mariacka stopniowo ewoluowała od przestrzeni publicznej dla „nowych mieszczan” (Nawrocki 2015) w stronę miejsca, gdzie można się po prostu zabawić. Domknęła się w ten sposób ewolucja od przestrzeni sąsiedzkiej do sceny karnawalizacji życia codziennego, mieszkańców miasta zastąpili zaś „młodzi mieszczanie”, którzy potem zostali zdominowani przez zabawowiczów (por. Kotus 2012: 110–116). Mariacka podzieliła tym samym losy podobnych ulic innych polskich i nie tylko polskich miast. Katowiccy hipsterzy i młodzi mieszczanie przenieśli się na położoną tuż za centrum Koszutkę, rozpoczynając tam proces marginalnej gentryfikacji dzielnicy.

## Katowice dziś

Moje miasto się zmienia, przestaje być miastem bez centrum. Katowicki rynek, przez który do niedawna przebiegali ludzie, spiesząc się do pracy lub do domu, powoli zaczyna przypominać przestrzeń centralną miasta średniej wielkości. Plac

<sup>7</sup> Szerzej piszę o tym problemie w przywoływanym tu tekście *Nowa przestrzeń miejska dla nowych mieszczan* (Nawrocki 2015). Tam też wyjaśniam dokładniej sposób rozumienia terminu „nowi mieszczanie”.

Kwiatowy może nie jest na miarę oczekiwań osób obserwujących jego wieloletnie i trudne narodziny, ale po prostu jest. Można tu usiąść, wpatrując się w fontannę lub w przechodniów. Pojawiło się wreszcie poza galeriami handlowymi miejsce, gdzie można realizować naturalną potrzebę obserwowania innych ludzi. Katowiczanie z tej możliwości skwapliwie korzystają. Na placu można, jak zrobili to moi studenci, urządzić piknik lub napić się kawy w nowo otwartej kawiarni. Plac usytuowany pod odnowionym budynkiem Domu Prasy wreszcie żyje. Żyją też pozostałe części odrestaurowanego centrum Katowic. Niedawno wyodrębniony plac, na którym właściwie co tydzień organizowane są jakieś imprezy (jarmarki, zloty foodtrucków, koncerty) i przede wszystkim sztuczna Rawa z palmami. Poprowadzenie koryta sztucznej rzeki, postawienie wzdłuż niego miejsc do leżenia i przywiezienie palm z gliwickiej palmiarni spowodowały, że latem pojawiają się tam tłumy ludzi z całej konurbacji. Wypada tam bywać i zamieszczać zdjęcia spod palm w serwisach społecznościowych. To niewątpliwie najciekawszy i najlepiej odbierany element nowego centrum miasta.

Przebudowany rynek dopełnia powstała za tęsknoty za uzyskaniem efektu Bilbao Strefa Kultury. Wybudowano tu wspaniałe gmachy zaprojektowane przez wybitnych architektów (Muzeum Śląskie, Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia – NOSPR, Centrum Kongresowe). Wydano ogromne pieniądze, oczekując, że takie zagospodarowanie terenów pokopalnianych ożywi miasto i powtórzy się w Katowicach sytuacja z Bilbao i Glasgow. Chodziło też o pokazanie, że na naszych oczach społeczeństwo przemysłowe zmienia się w poprzemysłowe oparte na wiedzy i produkcji symbolicznej (Kwietowicz, Piątek, Trybuś 2015). Władze miasta, chcąc osiągnąć przewagę konkurencyjną, postawiły na kulturę i znacząco wsparły rozwój infrastruktury w tym zakresie (por. Zukin 1995; Majer 2014). Tworząc strefę kultury, formułują bowiem „roszczenia dotyczące wyjątkowości, autentyczności, szczególności i specjalności”, które pozwolą na czerpanie renty monopolowej (Harvey 2012: 146). Dążą w ten sposób do podwyższenia współczynnika kapitału symbolicznego i „pomnożenia znaków dystynkcji”, licząc na określone korzyści ekonomiczne (Harvey 2012: 147).

Wzorując się na Bilbao i Glasgow, nie zwrócono jednak uwagi, że w przypadku tamtych miast nie wystarczyło ściągnąć staroarchitektów i wybudować wspaniałych budynków, ale przygotowano rozbudowaną strategię rewitalizacji całych ośrodków miejskich, która była precyzyjnie dostosowana do specyfiki struktury społecznej tamtych miast. W Katowicach tak jednak się nie stało. W dodatku dla spotęgowania efektu myślano kategoriami strefy, nie bacząc na to, że już przed wieloma laty pokazano dysfunkcjonalność tworzenia monofunkcyjnych stref miejskich. Nie przerobiono lekcji Bostonu, którego doświadczenia z taką pasją opisała w klasycznej pracy Jane Jacobs (2014). Dla amerykańskiej publicystki tworzenie stref wywiera „tragiczne oddziaływanie na miasto” (Jacobs 2014: 181).

Strefa Kultury odseparowana jest od reszty miasta mocnymi krawędziami. Stanowi w nim swoistą enklawę. Wybieramy się do Strefy i ją opuszczamy. Najczęściej samochodem, co skutkuje tym, że obiekty Strefy otoczone są morzem pojazdów. Budynki nie promieniują na miasto, tak jak byłoby, gdyby miały różne lokalizacje. Nie sprzyjają powstawaniu w swoim otoczeniu księgarni, kawiarni ani restauracji. Nie wpadamy do nich przy okazji. Wybieramy się specjalnie do muzeum, na koncert czy na wydarzenie w Centrum Kongresowym. Uzyskano w ten sposób znakomity efekt wizerunkowy, ale jak się wydaje z dzisiejszej perspektywy, nie wykorzystano szansy głębszego odmienienia mojego miasta.

Katowicka Strefa przyciąga ludzi, którzy tłumnie odwiedzają nowo otwarte Muzeum Śląskie, budynek NOSPR lub po prostu spędzają tam w porze letniej czas. Strefa jak na razie nie wywiera jednak wpływu na sąsiednie dzielnice, o reszcie miasta nie wspominając. Nic więc dziwnego, że Jarosław Trybuś pomysł jej budowy nazwał rozwiązaniem urbanistycznie archaicznym i przyrównał Strefę do wypreparowanego cesarskiego forum (Kwietowicz, Piątek, Trybuś 2015). A Grzegorz Piątek, wypowiadając się o budynku Narodowej Orkiestry Symfonicznej, stwierdził, że jego potencjał urbanistyczny jest podobny do potencjału przeciętnej IKEI (Kwietowicz, Piątek, Trybuś 2015).

Niestety, przeobrażenia w pokazowej Strefie Kultury nie pociągnęły za sobą zmian w pozostałych dzielnicach Katowic. Nie widać promieniowania Strefy na sąsiednie Bogucice. Ciągle brakuje pomysłu na Szopienice, Załęże czy na Dąbrówkę. A te części miasta potrzebują właśnie szybkich zmian. Z pojawieniem się niezwykle ciekawego kompleksu budynków nie wiąże się bowiem całkowita przemiana reszty miasta (zwłaszcza poza jego centrum). Wzrosła tylko wartość mieszkań położonych w pobliżu Strefy<sup>8</sup>.

Dla mojego miasta ważne stały się nie tylko inwestycje w Strefie. O sile kulturowego oddziaływania miasta współczesnego decydują bowiem nie wyłącznie wielkie instytucje kultury, takie jak teatr, muzeum, sala koncertowa czy opera. Coraz większego znaczenia nabiera kultura poziomu ulicy. Ludzi do miasta przyciąga jego klimat. A ten tworzą nie tyle flagowe instytucje, ile wydarzenia w małych galeriach, klubach muzycznych, designerskich butikach czy po prostu na ulicy. Dokłada się do tego estetyka miasta, jego architektura i obecna w jego przestrzeni sztuka. Chcemy korzystać z miasta, w którym coś się dzieje. Niech to będą koncerty w klubie lub na ulicy, wystawy w małych galeriach, atrakcyjne murale, kluby, gdzie zawsze możemy spotkać osoby, z którymi chcielibyśmy porozmawiać. Od kilku lat kultura ulicy zaczyna być widoczna również w moim mieście. Jej źródłem stają się kolejne kluby z dobrej jakości muzyką na żywo. Przykładem mogą być koncerty w oknie (Kato Bar) lub na dachu (Kafej). W tym nurcie funkcjonują

<sup>8</sup> Informacja uzyskana od byłego dyrektora Muzeum Śląskiego, Leszka Jodlińskiego.



pojawiające się coraz liczniej *concept story* (Poszetka, Gryfnie, Geszeft), a także małe galerie (Dwie Lewe Ręce, Galeria Miasta Ogrodów). Podobne znaczenie mają kina letnie, cykle dyskusji o mieście prowadzone w różnych miejscach, by nie wspomnieć o coraz większej liczbie pubów i kawiarni, dokąd można się wybrać w ciemno i spotkać osoby, z którymi chcielibyśmy się widzieć i porozmawiać. Początkowo oferta była skierowana przede wszystkim do ludzi młodych, stopniowo jednak jest poszerzana. Coraz więcej dzieje się w mieście i coraz więcej osób w nim bywa. Miasto ożywa.

Bardzo dobrze mają się również galerie handlowe, w których władze widzą szansę ożywienia miasta. W kilka lat po otwarciu Silesia City Center pojawiła się w lokalizacji zburzonego brutalistycznego dworca Galeria Katowicka (2013). Dwa lata później w miejsce wyburzonego centrum handlowego (z unikatową konstrukcją inżynierską) otwarto w samym centrum miasta trzeci mall – Supersam. Na nic zdały się głosy krytyczne i protesty mieszkańców. Następna galeria powstaje w południowej części Katowic. Równoległe z przybywaniem powierzchni handlowej w mallach narastają kłopoty małych sklepów w śródmieściu. Główna ulica w centrum mojego miasta – 3 Maja – przeżywa kryzys. Tanie sklepy, punkty usuwania simlocków, zaniedbane podwórka nie pasują do jej rangi. Coroczne socjologiczne wizytacje ulicy 3 Maja, które prowadzę ze studentami, nie nastrajają optymistycznie. Nie pomógł jej też szumnie zapowiadany remont.

W moim mieście zapomina się, że klimat miasta współtworzą małe sklepiki i punkty usługowe, a nie centra handlowe. O jego atmosferze decydują piekarnie, gdzie kupimy nasze ulubione pieczywo, antykwariaty i księgarnie, gdzie polecą nam interesujące nas książki, sklepy, w których nas znają i sprzedadzą nam ulubione towary. Dobrze, że takie miejsca w Katowicach coraz częściej się pojawiają. Gorzej, że muszą konkurować z wielkimi centrami handlowymi. To nie sieciówki ani malle stanowią miasto. One są zaprzeczeniem jego istoty. Istotą miasta jest bycie wśród innych ludzi: „(...) tam, gdzie się ukazuję innym, gdzie inni wchodzą w relacje ze mną, tam jest polis” – pisał Olivier Mongine (Sławek 2010). W centrum handlowym nie jesteśmy wśród innych osób, tylko wśród innych biernych konsumentów, w których się przekształcamy z obywateli miasta. Relacje są tu skrajnie urzeczowione i sprowadzone właśnie do konsumpcji (por. Bierwiaczonok, Lewicka, Nawrocki 2012).

Zmiany te dostrzegają katowiczanie. Świadczą o tym badania Pawła Pisteloka, który przygotowuje pracę doktorską o postrzeganiu zmian zachodzących w centrum Katowic<sup>9</sup>. Przebudowa rynku i powstanie Strefy Kultury odmieniły sposób patrzenia katowiczanie na nasze miasto. W pytaniu o wrażenia z centrum dominują tym razem odczucia pozytywne (39,1%). Centrum jest przede wszystkim nowo-

<sup>9</sup> Dziękuję Panu Pawłowi Pistelokowi za możliwość odwołania się do wstępnych wyników jego badań: *(Re)konstruuje centrum miasta. Nowe przestrzenie publiczne Katowic w oczach użytkowników*.

czesne (22,5%), ładne (14,2%), choć nadal pozostało tłoczne (10,1%). Znajomym spoza Katowic pokazano by przede wszystkim Spodek (40,6%), rynek (39,2%) oraz Strefę Kultury (24,4%). Rynek jest też najbardziej lubianym miejscem w centrum (11,5%). Badania pokazują ponadto, że centrum przestało przede wszystkim pełnić funkcje komunikacyjną oraz handlową i stało się głównie miejscem spotkań (19,4%).

## Zakończenie

Moje miasto po wielu latach dyskusji, sporów i wciąż zmieniających się planów odmieniło oblicze centrum. Przeszło ewolucję od skrzyżowania linii tramwajowych do miejsca, gdzie spędza się czas. Tu się bywa i chce się bywać. Prawie trzy czwarte katowiczian w badaniach Pisteloka lubi tu bywać (74,0%), a przeszło 80% (84,5%) uważa, że to miasto dla ludzi. Zaskakuje jednak, że tylko 59,8% osób określa Katowice jako „moje miasto” – tylu katowiczian widzi w nim swoje miasto osobiste, a mniej niż połowa (46,8%) czuje dumę z miasta. Te dane pokazują, że katowiczanie mają problem z uznaniem tego miasta za swoje. Zmiany spowodowały, że lepiej postrzegają jego centrum, ale niekoniecznie czują się silniej związani z miastem. Nic więc dziwnego, że w tak dużym tempie moje miasto traci mieszkańców – 4005 osób w ciągu 2016 r. (Przybytek 2017). Nie wszyscy katowiczanie czują się bowiem związani z tym miastem i w dalszym ciągu chcą w nim mieszkać.

Nie bez znaczenia są tu problemy z tożsamością miasta. Katowice od zawsze kojarzyły się z węglem i stalą. Kopalnie i huty znikły, ale moje miasto nadal jest postrzegane jako stolica przemysłowego regionu. Nie przyciąga ludzi i nie jest w stanie zatrzymać ich u siebie. Dotyczy to zwłaszcza osób, które mieszkają w borykających się z dużymi problemami poprzemysłowych dzielnicach miasta (np. Szopienice, Bogucice). Pomysł na miasto ogrodów odmienił wizerunek tylko w środowisku nowych mieszczan. Nie przekonało też mieszkańców i użytkowników hasło „Miasto wielkich wydarzeń”. Najnowsze promocyjne hasło „Katowice. Dla odmiany” orientuje miasto w kierunku przyszłości. Ma ono być nowoczesne, metropolitalne, pełne nowych technologii. Zwraca się w kierunku haseł ponowoczesnych i tu szuka swego oblicza. Czy z dobrym skutkiem? Jak pokazuje raport powstały na zlecenie Urzędu Miasta, hasło promocyjne niewiele mówi zarówno mieszkańcom Katowic, jak i otoczeniu zewnętrznemu (Polska, aglomeracja Silesia). Miasto nadal kojarzy się nie z nowoczesnością, ale z przemysłem i kopalniami. Od tych skojarzeń, podobnie jak od odniesień do śląskości, decydenci jednak uciekają, jakkolwiek niezbyt skutecznie (Millward Brown 2015). Nie podejmują próby przepracowania własnej historii – odniesienia się do niemieckiej i śląskiej przeszłości oraz ponownego odczytania znaczenia przemysłu dla rozwoju swojego

miasta. Jak na razie tylko dla części katowiczian miasto staje się ważnym elementem ich tożsamości. „Jestem z Katowic” – to ich określa. Miasto nie jest przypadkowym miejscem zamieszkania, ale ważnym elementem określającym, kim jestem. Dotyczy to zarówno tutejszych nowych mieszczan, jak i tych „starszych katowiczian”, którzy czują się związani z miastem. Jak duża i silna jest to grupa, to temat na kolejne badania mojego miasta. Moje mikropolis ciągle czeka na głębsze rozpoznanie naukowe.

## Literatura

- Aronson E., Wilson T.D., Akert R.M., 1997, *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, tłum. A. Bezwińska et al., Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Bartoszek A., Gruszczyński L.A., Szczepański M.S., 1997, *Miasto i mieszkanie w społecznej świadomości. Katowiczanie o Katowicach*, Katowice: Śląsk.
- Bierwiazonek K., Lewicka B., Nawrocki T., 2012, *Rynki, malle i cmentarze. Przestrzeń publiczna miast śląskich w ujęciu socjologicznym*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Bierwiazonek K., Nawrocki T., 2009, *Społeczna percepcja przestrzeni centralnej miast śląskich* [w:] M. Dymnicka, A. Majer (red.), *Współczesne miasta. Szkice socjologiczne*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Czerwiński M., 1975, *Życie po miejsku*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Harvey D., 2012, *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, tłum. A. Kowalczyk et al., Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Jacobs J., 2014, *Śmierć i życie wielkich miast Ameryki*, tłum. Ł. Mojsak, Warszawa: Centrum Architektury.
- Jałowiecki B., 1980, *Człowiek w przestrzeni miasta*, Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Jałowiecki B., 2009, *Okruchy miasta*, Kraków–Rzeszów–Zamość: Konsorcjum Akademickie Wydawnictwo.
- Jałowiecki B., 2012, *Czytanie przestrzeni*, Kraków–Rzeszów–Zamość: Konsorcjum Akademickie Wydawnictwo.
- Kotus J., 2012, *Współczesny wymiar ulicy dużego miasta* [w:] M. Szmytkowska, I. Sagan (red.), *Miasto w dobie neoliberalnego urbanizmu*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Kubicki P., 2011, *Nowi mieszkańcy w nowej Polsce*, Warszawa: Instytut Obywatelski.
- Kwietowicz M., Piątek G., Trybuś J., 2015, *Przestrzeń pogodoodporna*, Dwutygodnik.com. Strona kultury, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/6235-przestrzen-pogoodoporna.html> (dostęp: 11.08.2017).
- Lynch K., 2011, *Obraz miasta*, tłum. T. Jeleński, Kraków: Archiwolta.
- Majer A., 2011, *Miasto osobiste*, Acta Universitatis Lodzianis. Folia Sociologica, nr 36.
- Majer A., 2014, *Odrodzenie miast*, Łódź–Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Majer A., 2015, *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Millward Brown, 2015, Raport dotyczący skuteczności promocji miasta Katowice, PDF w zbiorach autora.

- Nawrocki T., 1990, *Kultura profesjonalna na Górnym Śląsku w latach 1922–1980* [w:] M. Błaszczak-Wacławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, *Górny Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Jan Szumacher.
- Nawrocki T., 2005, *Miasto bez centrum. Centrum Katowic w oczach mieszkańców* [w:] B. Jałowiecki, A. Majer, M.S. Szczepański (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Nawrocki T., 2009, *Śląskie Detroit – śląska Siena? Kilka uwag o przestrzeni publicznej dwóch śląskich miast* [w:] G. Gorzelak, M.S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Człowiek – miasto – region. Związki i interakcje. Księga Jubileuszowa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Nawrocki T., 2015, *Nowa przestrzeń miejska dla nowych mieszczan. Studium ulicy Mariackiej w Katowicach*, Acta Universitatis Lodzianis. Folia Sociologica, nr 52.
- Oslislo-Piekarska Z., 2015, *Nowi Ślązacy. Miasto, dizajn, tożsamość*, Katowice: Wydawnictwo Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach.
- Pistelok P., 2017, *(Re)konstruuując centrum miasta. Nowe przestrzenie publiczne Katowic w oczach użytkowników*, niepublikowany maszynopis.
- Przybytek J., 2017, *Katowice liczba mieszkańców spada*, Dziennik Zachodni, 11.04.2017.
- Sławek T., 2010, *Miasto – próba zrozumienia* [w:] E. Rewers (red.), *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, Kraków: Universitas.
- Szewczyk B.G. (red.), 2017, *Katowice oczami Niemców i Polaków*, t. 1–2, Katowice: Wydawnictwo Śląsk.
- Wallis A., 1979, *Informacja i gwar*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Waniek H., 2003, *Finis Silesiae*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Waniek H., 2010, *Katowice-blues, czyli kattowitzer-polka*, Katowice: Śląsk.
- Voyé L., 1989, *Ulice i problemy miejskiej socjalizacji, b.n.t.* [w:] J. Wódz (red.), *Przestrzeń znacząca*, Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Zukin Sh., 1995, *The Culture of Cities*, Oxford: Blackwell Publishing.

Krzysztof Bierwiazonek<sup>1</sup>

## Mikropolis w perspektywie badań nad tożsamością przestrzenną i sąsiedztwem

Artykuł stanowi próbę spojrzenia na tożsamość miejską oraz sąsiedztwo w perspektywie koncepcji miasta osobistego. W tekście podkreśla się znaczenie miasta, ale także jego głównych przestrzeni publicznych jako ważnych elementów tworzących tożsamość mieszkańców miast. Wskazuje się także na rolę wspólnych doświadczeń związanych z zamieszkiwaniem na osiedlu mieszkaniowym jako katalizatorów uruchamiających procesy, które umożliwiają wykroczenie poza konwencjonalne lub utajone formy sąsiedztwa. Takie zjawiska z kolei wpływają na możliwość budowania miasta osobistego.

**Słowa kluczowe:** miasto osobiste, przestrzeń publiczna, tożsamość przestrzenna, osiedle mieszkaniowe, sąsiedztwo

### A Personal City in the Perspective of Researches on Spatial Identity and Neighborhood

This article attempts to use the concept of a personal city to analyze some aspects of the city's identity and neighborhood. The significance either the city or public space in the process of creating the identity of the inhabitants is underlined. The article also indicates the role of the inhabitants' common experiences during living in the housing estates as catalyst for initiating processes, which enable to exceed beyond conventional or hidden forms of neighborhood. Such phenomena in turn affect the possibility of building a personal city.

**Key words:** personal city, public space, space identity, housing estate, neighborhood

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Śląski; krzysztof.bierwiazonek@us.edu.pl.

## Wprowadzenie

Jednym z najważniejszych zjawisk współczesności jest mobilność, zarówno ta w przestrzeni fizycznej, jak i symbolicznej – wirtualnej. Współczesny człowiek coraz częściej, czy to z wyboru (w roli turysty, pracownika), czy pod przymusem (w roli uchodźcy lub migranta wskutek sytuacji ekonomicznej lub konfliktu zbrojnego), zmienia miejsce swojego zamieszkania. Taka sytuacja powoduje, że nowego sensu nabiera pytanie o relacje człowieka i społeczności z ich przestrzenią zamieszkania – miejscem najbliższym (por. Majer 2015: 87–88). Trzeba przy tym pamiętać, że mobilność nie dotyczy wszystkich. Część osób, znów albo wskutek wyboru, albo przymusu, migruje, stając się globalnymi turystami lub włóczęgami (Bauman 2000: 109–120), a inni, zamieszkując od lat te same miasta lub miejscowości, bywają w tych samych dobrze znanych miejscach, widują tych samych ludzi, ale też doświadczają zmian zachodzących w ich najbliższym świecie. Są to zmiany zarówno o charakterze przestrzennym (wyremontowanie lokalnego skwery albo zamienienie go na parking, modernizacja placu miejskiego, upadek zakładu pracy lub likwidacja lokalnego sklepu itp.), jak i społecznym związanym z przeobrażeniami na rynku pracy czy wyjazdami „swoich”, przyjazdami innych, czasem ujmowanych jako „obcy”, którzy wkraczają w stabilny, przynajmniej pozornie, świat lokalny. Tym samym redefinicji ulegają sposoby konceptualizowania otaczającej rzeczywistości, także tej najbliższej.

Pokrótkie zarysowane procesy znajdują odzwierciedlenie w koncepcji mikropolis – miasta osobistego, zaproponowanej przez Andrzeja Majera (2011, 2015). Stała się ona bezpośrednią inspiracją do napisania niniejszego artykułu mającego w zamierzeniu stanowić przyczynek do dalszego rozwijania zaproponowanego przez Majera spojrzenia na miasto. Taki cel wyznacza strukturę tekstu, który zostanie podzielony na trzy zasadnicze części. Pierwsza będzie krótkim teoretycznym spojrzeniem na koncepcję miasta osobistego. W dwóch kolejnych znajdą się empiryczne odwołania do tej koncepcji. W pierwszym przypadku będzie chodzić o odniesienie do tożsamościowego wymiaru miasta osobistego, a w drugim o spojrzenie na mikropolis z perspektywy sąsiedztwa i realizowanych osiedlowych praktyk społecznych.

### Miasto osobiste – kontekst teoretyczny

W książce Majera *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego* w wielu miejscach pojawiają się określenia, czym jest miasto osobiste. W sposób najbardziej syntetyczny miasto osobiste można ująć jako „traktowany jak własny fragment przestrzeni miejskiej, będący terytorium pochodzenia lub przebywania, z którym można

czuć się związanym przez zamieszkiwanie, poczucie przynależności lub nadawanie mu specjalnych cech, a także osobiste kontakty, związki i zależności w obrębie kręgu bliskich, społecznych partnerów” (Majer 2015: 31). Tym samym określone są od razu dwa podstawowe wymiary miasta osobistego: przestrzenny i społeczny. Trzeci wymiar stanowią wyobrażenia na temat miasta i jego odzwierciedlanie się w zbiorowej świadomości, które mogą przejawiać się w literaturze (lub, szerzej, twórczości artystycznej i naukowej) odnoszącej się do miasta, w mitach, legendach, stereotypach z nim związanych oraz postawach wobec niego (Majer 2015: 16–17). Tym samym miasto osobiste to z jednej strony konstrukt codzienności tworzony przez mieszkańców miast podczas podejmowania w przestrzeni miejskiej aktywności koniecznych i opcjonalnych (Gehl 2014: 21) składających się na codzienne ścieżki życia (Kaczmarek 2005: 90), a z drugiej – wytwór artystycznego lub naukowego spojrzenia na miasto. Te dwie perspektywy mogą się zresztą przecinać lub uzupełniać. Przykładem może służyć sama książka Majera, w której autor zamieszcza wiele wątków autobiograficznych stanowiących ilustrację kategorii związanych z koncepcją miasta osobistego.

W tym trójczłonowym spojrzeniu na miasto osobiste zarówno w książce Majera, jak i w niniejszym tekście uwaga koncentruje się na pierwszych dwóch wymiarach: przestrzennym i społecznym. W takim kontekście istotny wydaje się problem granic mikropolis. Badacz zauważa:

Granice miasta osobistego wyznaczają w różnym stopniu potrzeby, konieczność oraz autopsja i możliwości percepcyjne. Ujawnia się to w całej gamie relacji: od zupełnego braku związków uczuciowych po głęboko emocjonalne przywiązanie, lub inaczej: od posiadania ulubionych miejsc, fragmentów przestrzeni czy obiektów, do niechęci wobec miejsc nielubianych i omijanych (Majer 2015: 25).

Tym samym można mówić o kontinuuach związanych z miastem osobistym:

Osobiste miasto może być znaczącym fragmentem kontinuum rozpiętego między prywatną przestrzenią ciała a przestrzenią publiczną lub wspólnymi przestrzeniami miejskimi. Kontinuum to zawiera dwie kolejne skale: przestrzenną (ciało, dom, działnica i miasto) oraz społeczną (sfera osobista, interpersonalna, bezosobowa) (Majer 2015: 18).

W tym miejscu konieczne wydaje się zastrzeżenie, że miasto osobiste nie może jednak ograniczać się do jednego końca kontinuum, szczególnie tego związanego z prywatnością. Skoro bowiem mowa jest o mieście, a nie o prywatnej enklawie, to konieczne staje się włączenie do miasta osobistego jakichś fragmentów przestrzeni publicznych, które jednostki z definicji dzielą z innymi mieszkańcami lub, szerzej, użytkownikami miast. Tym samym miejska przestrzeń publiczna, szczególnie ta,

która z różnych względów dla wielu osób jest ważna, lubiana (jak miejskie tereny rekreacyjne bądź centra miast lub dzielnic), jest włączana w obręb jednostkowego mikropolis, ale zarazem współdzielona z innymi mieszkańcami miasta. Poszczególne osoby mogą przypisywać jej odmienne znaczenia, a miasta osobiste różnych osób „nachodzą” na siebie. Taka sytuacja z kolei daje szansę na wymianę doświadczeń jednostek w sytuacji, gdy podczas spotkania okaże się, że te same przestrzenie budują miasto osobiste partnerów danej interakcji. Zatem, jak słusznie zauważa Majer, pisząc o publicznym kontinuum miasta osobistego: „Miasto osobiste jest zapisywaną indywidualnie częścią publicznej przestrzeni miasta” (2015: 23).

W kontekście skali społecznej miasta osobistego warto przywołać znaną typologię trybów miejskiej egzystencji zaproponowaną przez Ulfa Hannerza. Szwedzki antropolog wyróżnił cztery takie tryby: zakapsułowanie, segregatywność, integratywność i samotność. Z jednej strony związane są one z biografią człowieka (dzieciństwo – zakapsułowanie; okres nastoletni – segregatywność; dorosłość – integratywność; starość – samotność), ale z drugiej – z sieciami relacji społecznych, jakie jednostka realizuje w różnych rolach społecznych. (Hannerz 2006: 293–299). Jeśli „mikropolis najpełniejszy wyraz może zyskać wówczas, gdy łączy się z zakorzeniem w jednym mieście i miejscu” (Majer 2015: 23), to rodzi to niebezpieczeństwo zakapsułowania – zamknięcia się w znanej, może nawet bezpiecznej, ale jednak enklawowej przestrzeni wśród znanych sobie osób. Taka sytuacja nie byłaby korzystna ani z perspektywy rozwoju jednostki, ani społeczności miejskiej.

### Miasto osobiste – kontekst tożsamościowy

Jedną z cech miasta osobistego jest poczucie identyfikacji z nim. Tym samym, jak zauważa Majer (2015: 143), miasto osobiste staje się synonimem miejsca „przestrzeni wyodrębnionej przez osobiste autopsje i preferencje”. Jedyne dla przypomnienia można zaznaczyć, że najkrócej rzecz ujmując, miejsce to suma trzech elementów: fizycznej lokalizacji, znaczeń, jakie są mu przypisane, oraz aktywności (działań) w nim podejmowanych (por. np. Libura 1990: 70; Bańka 2002: 138–145; Seamon 2012: 10; Gneciak 2013: 75). Wśród tych znaczeń, z perspektywy miasta osobistego, istotne są te, które przypisuje mu jednostka. Mogą one być wyjątkowe i niepowtarzalne, ale mogą też być dzielone z innymi, co częściej może się zdarzyć w sytuacji, gdy dane miejsce znajduje się na publicznym krańcu skali przestrzennego kontinuum miasta osobistego. Często odwiedzany miejski park, plac, a nawet ulubiona kawiarenka mogą zatem stanowić część miasta osobistego, ale także dzięki oswojeniu nabywać statusu miejsca.

Pokrewną miejscu kategorią jest tożsamość przestrzenna w wymiarze indywidualnym. Pojęcie to pochodzi z koncepcji Petera Weichharta, która w polskiej



literaturze socjologicznej została szerzej zaprezentowana i wykorzystana w książce Wojciecha Łukowskiego *Społeczne tworzenie ojczyzn* (2002). Tożsamość przestrzenną można rozpatrywać w trzech wymiarach: indywidualnym, społecznym i instytucjonalnym. Ten pierwszy jest związany zarówno z pojęciem miejsca, jak i koncepcją miasta osobistego i tylko on zostanie szerzej przeanalizowany. W wymiarze indywidualnym tożsamość przestrzenna oznacza „umysłową reprezentację i emocjonalno-afektywną ocenę danego wycinka środowiska, które jednostka włącza do koncepcji samej siebie i postrzega jako część samej siebie” (Weichhart 1990, cyt. za: Łukowski 2002: 82–83). Chodzi tu zatem o takie sytuacje, w których jednostka konstruuje swoją tożsamość także na bazie przestrzeni, która stanowi dla niej istotną wartość w systemie autoidentyfikacji, a mówiąc innymi słowami – jednostka czuje się związana z miejscem, a więc także konstruuje fragment miasta osobistego (por. Bierwiaczonek 2016: 198–199).

W tym kontekście pojawia się pytanie: jakie miejsca mogą stawać się elementem tożsamości przestrzennej w wymiarze indywidualnym? Taki problem podniesiono podczas realizowania trzech kolejnych projektów badawczych<sup>2</sup>, w których badano: Gliwice i Katowice (w latach 2009–2012), Jastrzębie Zdrój, Tychy i Żory (w latach 2012–2015) oraz Gdańsk, Gliwice i Wrocław (w latach 2014–2017). Częścią każdego z tych projektów były badania kwestionariuszowe realizowane na reprezentatywnych, kwotowo dobranych (ze względu na płeć, wiek oraz dzielnicę/osiedle zamieszkania) próbach mieszkańców badanych miast<sup>3</sup>. Badania zatem dotyczyły co najmniej miast średnich (najmniejsze z objętych nimi miast, Żory, liczy 62 tys. mieszkańców) o różnej strukturze przestrzennej (od dużych miast o średniowiecznym pochodzeniu z pozostałym z tamtego czasu i stanowiącym dziś atrakcję turystyczną śródmieściu – Gdańsk, Wrocław, przez mniejsze miasta, ale również posiadające klasyczny układ centralny wyznaczany przez rynek – Gliwice, Żory, miasto powstałe jako wynik procesów związanych z dziewiętnastowieczną industrializacją – Katowice, aż do miast modernistycznych – „sojcalistycznych”, jak Jastrzębie Zdrój i Tychy<sup>4</sup>). Wszystkie badane miasta są na tyle rozległe i zróżnicowane, że przynajmniej teoretycznie umożliwiają swoim miesz-

<sup>2</sup> W podrozdziale przywoływane i wykorzystane są dane pochodzące z następujących projektów badawczych: 1) „Przestrzeń publiczna miast śląskich. Przypadek Katowic i Gliwic”, finansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa w ramach grantu na badania własne nr N N116 230736; 2) „Społeczne doświadczanie miejskich przestrzeni publicznych”, finansowany ze środków na badania statutowe Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego; 3) „Tożsamość miasta i jego mieszkańców a przestrzeń publiczna. Studium trzech miast”, finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji DEC-2013/09/B/HS6/00418.

<sup>3</sup> W kolejnych projektach próby liczyły: 1) n = 500 (Katowice, n = 250; Gliwice, n = 250); 2) n = 982 (Jastrzębie Zdrój, n = 339; Tychy, n = 327; Żory, n = 316); 3) n = 900 (Gdańsk, n = 300; Gliwice, n = 300; Wrocław, n = 300).

<sup>4</sup> W każdym z badanych miast istnieją fragmenty pochodzące z różnych okresów historycznych. Przywołane w tekście określenia należy zatem rozumieć jako swoiste upraszczające charakterystyki

kańcom znalezienie takich przestrzeni, które mogą stać się częścią indywidualnych projektów tożsamościowych.

W każdym z badanych miast w trakcie prowadzenia wywiadów kwestionariuszowych jedno z pytań miało identyczne brzmienie i dotyczyło tożsamości przestrzennej na poziomie indywidualnym. Respondentów pytano najpierw, czy się z miastem identyfikują, a następnie, czy są w mieście przestrzenie, które taką identyfikację wzmacniają. Zakładano zatem, że osoby identyfikujące się z miastem mogą mieć takie miejsca, które dla tej identyfikacji są istotne. W nawiązaniu do koncepcji miasta osobistego można założyć, że takie miejsca, które wzmacniają tożsamość z miastem, stanowią także fragment jednostkowego mikropolis. Z teoretycznego punktu widzenia może występować także sytuacja, w której tożsamość przestrzenna na poziomie indywidualnym nie wpływa na identyfikację z miastem, pozostając elementem miasta osobistego. Zbadanie takiej sytuacji wymagałoby jednak postawienia innego pytania. W analizowanych poniżej badaniach nie eksplorowano tak nakreślonej perspektywy, a poszukiwano jedynie tych przestrzeni, które wzmacniają identyfikację z miastem.

Tabela 1. Identyfikacja z miastem i indywidualna tożsamość przestrzenna mieszkańców badanych miast<sup>5</sup> (w %)

Miasto	Identyfikacja z miastem	Indywidualna tożsamość przestrzenna
Gliwice 2010 (n = 250, n = 202)	80,8	65,3
Katowice (n = 250, n = 194)	77,6	69,1
Jastrzębie-Zdrój (n = 339, n = 267)	76,4	41,5
Tychy (n = 327, n = 267)	78,6	47,2
Żory (n = 316, n = 241)	71,2	44,4
Gdańsk (n = 300, n = 283)	84,9	74,9
Gliwice 2015 (n = 300, n = 266)	82,9	54,5
Wrocław (n = 300, n = 257)	78,4	57,6

Źródło: Bierwiaczonek 2012: 146, 2016: 202; Dymnicka 2017: 292.

Zaprezentowane dane pokazują wysoki odsetek deklaracji o identyfikacji z miastem i w większości miast niższy, czasem znacząco, odsetek wskazujący na istnienie tożsamości przestrzennej w wymiarze indywidualnym. Spośród badanych miast wyróżnia się Gdańsk, w którym prawie trzy czwarte respondentów identyfikujących się z miastem twierdzi, że są w mieście ich zamieszkania takie przestrzenie, które wzmacniają tę identyfikację. Nieco niższy odsetek zanotowano w Katowicach w badaniach z 2010 r., choć, jak pokazują dane zamieszczone

poszczególnych miast. Objętość artykułu nie pozwala na szerszą ich charakterystykę. Jest ona zawarta w publikacjach prezentujących wyniki uzyskane w poszczególnych projektach badawczych.

<sup>5</sup> Druga liczba n odnosi się do badanych, którzy zadeklarowali identyfikację z miastem i wówczas byli pytani o przestrzenie ją wzmacniające.

w tabeli 2, w przypadku Katowic i Gdańska tożsamość tę wyznaczają nieco inne kategorie przestrzeni.

Pozostałe miasta można podzielić na dwie grupy: taką, w których nieco ponad połowa badanych ma tożsamość przestrzenną na poziomie indywidualnym (Gliwice, Wrocław), i taką, w których podobne deklaracje składa niecałe 50% identyfikujących się z miastem (Jastrzębie-Zdrój, Tychy, Żory). Jak można wyjaśnić takie różnice? Wydaje się, że wynikają one z samego układu przestrzennego miasta wraz ze znaczeniami, jakie on generuje. Można bowiem zauważyć, że częściej tożsamość przestrzenna na poziomie indywidualnym występuje w miastach o zróżnicowanej strukturze przestrzennej, w której istnieją ważne punkty tożsamościowego oparcia (tu przykład Gdańska jest najbardziej wyrazisty). Spośród zmiennych niezależnych na istnienie tego wymiaru tożsamości silny wpływ wywiera tylko długość zamieszkiwania w mieście. Tę zmienną można traktować jako typowy czynnik zakorzeniający w mieście i wpływający zarówno na istnienie tożsamości przestrzennej w wymiarze indywidualnym, jak i na bardziej refleksyjne budowanie miasta osobistego.

Uzupełnieniem danych przedstawionych powyżej jest zestawienie najczęściej wskazywanych przez badanych przestrzeni wzmacniających ich identyfikację z miastem. Tym samym podane miejsca można traktować jako te, które współtworzą miasto osobiste badanych.

Tabela 2. Przestrzenie wzmacniające identyfikację z miastem (w %)

Miasto	Przestrzenie wzmacniające identyfikację z miastem
Gliwice 2010 (n = 132)	Rynek (29,5), osiedle/dzielnica zamieszkania (28,3), radiostacja (9,8), Politechnika Śląska (9,0), Park Chopina (7,5)
Katowice (n = 134)	Osiedle/dzielnica zamieszkania (43,2), Spodek (15,6), Park Kościuszki (12,7), Dolina Trzech Stawów (11,2), centrum miasta (9,2)
Jastrzębie-Zdrój (n = 111)	Park Zdrojowy (38,7), dzielnica Zdrój (22,5), osiedle/dzielnica zamieszkania (12,6), kopalnia (9), dawne uzdrowisko (5,4)
Tychy (n = 126)	Ośrodek Wypoczynkowy w Paprocanach (30,2), osiedle/dzielnica zamieszkania (23,0), Plac Baczyńskiego (11,1), „stare” Tychy (8,7), browar (8,7)
Żory (n = 104)	Rynek (61,3), stare miasto (15,1), parki (13,2), osiedle/dzielnica zamieszkania (11,3), kościół św. św. Filipa i Jakuba (10,4)
Gdańsk (n = 212)	Główne Miasto (34,4), ulica Długa (18,4) Stocznia (15,1), plaże (11,8), Westerplatte (11,8), Park Oliwski (11,8), [...] osiedle/dzielnica zamieszkania (7,6)
Gliwice 2015 (n = 142)	Rynek (39,4), radiostacja (23,9), palmiarnia (16,2), osiedle/dzielnica zamieszkania (14,8), Politechnika Śląska (10,6)
Wrocław (n = 148)	Rynek (46,6), Hala Stulecia/Ludowa (18,9), Ostrów Tumski (18,2), osiedle/dzielnica zamieszkania (15,5), katedra (8,8)

Badani mogli wskazać trzy miejsca. W tabeli zawarto pięć najczęściej wymienianych lokalizacji (w przypadku Gdańska podano także wartość dla osiedla/dzielnicy zamieszkania badanego)

Źródło: Bierwiaczonek 2012: 147, 2017: 35.

W zestawieniu wyraźnie dominują przestrzenie z publicznego krańca kontinuum miasta osobistego. Można nawet zauważyć, że w badaniach ilościowych wypowiedzi respondentów na temat identyfikacji z miastem najczęściej kierują się właśnie ku emblematicznym, a nawet stereotypowo kojarzonym z nim przestrzeniom publicznym, takim jak rynki lub parki, a pomijają przestrzenie prywatne. Przestrzenie publiczne to zatem nie tylko przestrzenie dostępne, gromadzące mieszkańców i gości, pozwalające na różnorakie aktywności, lecz także budujące tożsamość z miastem w wymiarze jednostkowym.

Analizując podane przez respondentów miejsca, można zauważyć, że w miastach, w których zanotowano niższy odsetek deklaracji świadczących o indywidualnej tożsamości przestrzennej, znacząco częściej badani wymieniali parki lub tereny rekreacyjne jako zapewniające wzmocnienie identyfikacji z miastem. Prawidłowość ta jest widoczna szczególnie w Jastrzębiu-Zdroju i Tychach. Z kolei w miastach dużych, ale też takich, które posiadają znaczące (zarówno w sensie semiotycznym, urbanistycznym i architektonicznym) przestrzenie centralne, to one w największym stopniu wzmacniają indywidualną identyfikację z miastem. Pisząc o fenomenie Gdańska, Małgorzata Dymnicka (2017: 291) zauważa:

W przypadku gdańszczan świadomość istnienia miejsc najczęściej związanych z obiektami tworzącymi przestrzeń symboliki utrzymuje się na dość wysokim poziomie od wielu lat. Z pewnością zadecydowały o tym wyjątkowe położenie miasta, bogata historia na tle dziejów innych miast Polski czy dość konsekwentnie budowany i przekazywany zmitologizowany obraz miasta.

Podobne zdanie można sformułować w przypadku Wrocławia, choć w tym mieście mniejszy odsetek jego mieszkańców oswoił przestrzeń na tyle, żeby mogła stanowić wzmocnienie ich miejskiej tożsamości (por. tab. 1).

W takim kontekście warto przyrzeć się deklaracjom, które odnoszą się do osiedli lub dzielnic zamieszkania respondentów, a więc przestrzeni, w których badani w sposób oczywisty przebywają codziennie, nawet jeśli ta obecność ogranicza się do wyjścia z domu (lub wyjazdu z podziemnego garażu) w celu udania się do pracy. W przypadku dzielnic zamieszkania wskazywanie jej jako przestrzeni wzmacniającej identyfikację z miastem częściej pojawia się w miastach modernistycznych i Katowicach, które pod tym względem stanowią swoisty fenomen. Próbując go wyjaśnić, należy zwrócić uwagę na fakt, że w tym mieście w czasie prowadzenia badań brakowało atrakcyjnych przestrzeni centralnych. W związku z tym, jak można sądzić, mieszkańcy Katowic, którzy się z nimi identyfikują, lokowali swoje indywidualne odniesienia identyfikacyjne w przestrzeni najbliższej, znanej, zapewne oswojonej, jaką stanowi dzielnica zamieszkania. Analogiczna interpretacja odnosi się także do Tychów i Jastrzębia, gdzie brakuje przyjaznych przestrzeni centralnych. W tych miastach jednak większego znaczenia niż własna

dzielnica, jak już zauważono, nabywają obszary rekreacyjne i parkowe, które są tam atrakcyjnie zagospodarowane.

Czy to oznacza, że osiedla lub dzielnice zamieszkania nie mają potencjału identyfikacyjnego w dużych miastach z atrakcyjnymi i bogatymi znaczeniowo centrami? Takie stwierdzenie nie do końca jest uzasadnione, gdyż – jak pokazują badania z roku 2015 (prowadzone w Gdańsku, w Gliwicach i we Wrocławiu) – mieszkańcy nadal często deklarują identyfikację z dzielnicą (62,9% we Wrocławiu, 64% w Gliwicach i 74,2% w Gdańsku) jako ważnym obszarem tożsamościowych odniesień. Te identyfikacje jednak nie są dla badanych najistotniejsze, kiedy bowiem zapytano ich o trzy najważniejsze identyfikacje, to zdecydowanie na pierwszym miejscu wskazali tę narodową (89%), następnie miejską (66,3%), a na trzecim miejscu – europejską (44,9%). Na identyfikację z dzielnicą jako jeden z trzech kluczowych punktów odniesienia wskazało wówczas 25,6% badanych (Bierwaczonok, Nawrocki 2017: 264). Z perspektywy koncepcji miasta osobistego takie dane świadczą o społecznym i tożsamościowym znaczeniu przestrzeni najbliższej miejscu zamieszkania jednostek. Mniejszą liczbę wskazań na dzielnicę, jako jeden z trzech najważniejszych punktów odniesienia, można interpretować jako sytuację, w której więź z dzielnicą jest na tyle oczywista i nawykowa, że nie może rywalizować z identyfikacjami makrostrukturalnymi (z narodem, wspólnotą miejską lub europejską). Niemniej ona istnieje i daje poczucie stałości i bezpieczeństwa.

### Miasto osobiste – kontekst sąsiedztwa i osiedlowych praktyk społecznych

Na miasto osobiste, jak zaznaczono w pierwszej części tekstu, składają się także relacje społeczne z bliskimi społecznymi partnerami. Takich partnerów można poszukiwać w bliskości przestrzennej na osiedlu lub w dzielnicy zamieszkania. Wprawdzie współcześnie o bliskości i intensywności relacji społecznych w większym stopniu decyduje bliskość społeczna, związana z podobnym kapitałem kulturowym czy stylem życia niż tradycyjna bliskość przestrzenna, to jednak relacji osiedlowych i sąsiedzkich nie można pomijać. Tym samym kwestiami wartymi zainteresowania są: funkcjonowanie mieszkańców na współczesnych osiedlach mieszkaniowych i podejmowane przez nich praktyki społeczne. Taki problem badawczy podjęto w badaniach prowadzonych w trzech polskich miastach (Krakowie, Lublinie i Tychach) w ramach projektu badawczego zespołu socjologów z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> Projekt „Różnice i granice w procesie tworzenia wielkomiejskich społeczności sąsiedzkich. Studium społeczno-przestrzenne” realizowany ze środków Narodowego Centrum Nauki, nr umowy UMO-2014/15/B/HS6/01949. Zespół badawczy w składzie: Marta Smagacz-Poziemska (kierownik

W omawianych badaniach uwaga była koncentrowana na realizowanych przez mieszkańców osiedli praktykach społecznych. Pojęcie to było rozumiane w perspektywie zaproponowanej przez Theodora Schatzky'ego. W jego ujęciu praktyki społeczne najkrócej można określić jako „otwarte, dziejące się w czasie spłaty działań” (Schatzki 2002: 72). Struktura takich praktyk jest złożona i składają się na nią wiedza praktyczna, reguły, ogólne przekonania dotyczące świata oraz struktura celowo-afektywna. Dla realizacji konkretnych praktyk istotna jest relacyjność ujmowana ze względu na kontekst sytuacyjny (Schatzki 2002: 87), w którym kluczową rolę odgrywają miejsce, gdzie konkretna praktyka się odbywa, a także aktorzy społeczni w nią zaangażowani. Cechą praktyk jest również to, że tworzą porządki społeczne (por. Kurnicki 2017).

Badania nad osiedlowymi praktykami społecznymi są realizowane z wykorzystaniem wywiadów swobodnych z mieszkańcami osiedli i ekspertami społecznymi. W każdym z wybranych miast docelowo ma zostać przeprowadzonych 60 wywiadów, po 30 na dwóch osiedlach celowo wybranych do badań w każdym z miast. Kluczem doboru osiedli jest przede wszystkim czas ich powstania. W każdym mieście badano zatem osiedle starsze (oddawane do użytku między 1950 a 1980 rokiem) i nowsze (budowane i zasiedlane już w XXI wieku). Taki klucz doboru zastosowano również w przypadku osiedli tyskich. We wszystkich przypadkach starano się zróżnicować dobór respondentów ze względu na płeć, wiek, status społeczno-ekonomiczny (związany z wykształceniem i sytuacją zawodową), status własnościowy mieszkania (własnościowe, komunalne, wynajmowane) oraz – w przypadku osiedli starszych – długość zamieszkiwania na osiedlu. W odniesieniu do osiedli tyskich trzeba jeszcze dodać, że na nowszym badanym osiedlu istnieje ciekawa struktura własnościowa budynków mieszkalnych. Część osiedla tworzą budynki zrealizowane w formule Towarzystwa Budownictwa Społecznego (TBS), a pozostałą część – te wybudowane przez prywatnych deweloperów, w których mieszkania dostępne były na rynku komercyjnym. Spośród prawie 2 tys. mieszkańców tego osiedla mniej więcej połowę stanowią mieszkańcy TBS-ów, a druga połowa to osoby zamieszkujące mieszkania deweloperskie. Starsze osiedle z kolei zamieszkuje niecałe 4 tys. osób, a lokale mieszkalne mają albo status własnościowy, albo komunalny. Badania w Tychach rozpoczęto w marcu 2017 r. Przedstawiona analiza bazuje na cząstkowych wynikach badań pochodzących z 56 wywiadów, z czego 31 przeprowadzono na starym osiedlu, a 25 na nowym.

Ponieważ niniejszy artykuł odnosi się do koncepcji miasta osobistego, która nie stanowi podstawowego punktu odniesienia dla omawianych badań, prezen-

---

projektu), Andrzej Bukowski, Marcjanna Nózka, Karol Kurnicki. W trakcie trwania projektu zespół został poszerzony o Krzysztofa Bierwiazzoneka oraz Natalię Martini. Autor artykułu został zaproszony do współpracy przy realizacji badań w Tychach. Przedstawiona tu analiza dotyczy wstępnych wyników uzyskanych tylko w tym mieście.

towane tu rozważania należy potraktować jako rozszerzenie podstawowej perspektywy przyjętej w badaniach nad praktykami społecznymi realizowanymi na osiedlach mieszkaniowych. Tym samym w tej części opracowania poszukuje się jedynie odpowiedzi na pytanie, na ile osiedle mieszkaniowe dzięki realizowanym relacjom społecznym może stać się elementem miasta osobistego. Co za tym idzie – w znacznej mierze analiza i podane przykłady będą się odnosić do relacji sąsiedzkich. Zresztą samo sąsiedztwo wpisuje się w koncepcję miasta osobistego. W takiej perspektywie Majer (2015: 45) określa je „jako naturalną łatwość i przyjemność przebywania razem z sąsiadami, wzmacnianą przez podobieństwo materialnego położenia i styl życia”. To nieco idealistyczne rozumienia sąsiedztwa, bez zwracania uwagi na kwestie konfliktowe, może stanowić punkt wyjścia do kilku wniosków z badań prowadzonych na tyskich osiedlach.

Pierwszą kwestią, na którą warto zwrócić uwagę, jest wzmiankowane statusowe podobieństwo mieszkańców osiedli. Interesująco zagadnienie to przedstawia się na nowszym tyskim osiedlu. Zasiadanie mieszkań w systemie TBS-u wymagało i wymaga spełnienia określonych warunków, m.in. zamieszkania na terenie gminy i nieprzekroczenia określonego pułapu dochodowego. Takie uregulowania spowodowały, że mieszkania w TBS-ach uzyskiwały osoby o podobnym statusie ekonomicznym. W trakcie badań ten wątek często był przez badanych poruszany:

Żeby dostać tu mieszkanie, trzeba się było znaleźć w takich widełkach finansowych, co też gdzieś nas sytuuje w takich średnich zarobkach (T\_N\_4)<sup>7</sup>.

Opisany sposób przydziału mieszkań skutkowało także tym, że w znacznej większości były zamieszkiwane przez młode małżeństwa:

Wszyscy jesteśmy praktycznie w jednym wieku. Małe są różnice wiekowe. Nie ma tu jakichś starszych osób, emerytów czy jakichś takich... (...) Jak my wprowadzaliśmy się, to mieliśmy te dwadzieścia parę lat (T\_N\_3).

Osiedle zasiedlane było stopniowo od 2001 r. Tym samym dzisiejsi mieszkańcy TBS-ów to w większości osoby około 40. roku życia, często mające rodziny i dzieci. Nieco żartobliwie wpływ czasu na osiedlu z odniesieniem do dorastania dzieci opisał jeden z respondentów:

My przez te 15 lat to już żeśmy wzrokowo wychowali [dzieci z osiedla]. Bo to były łebki w wózkach, a teraz to są... Młodzież (T\_N\_2).

---

<sup>7</sup> Skróty w nawiasach oznaczają: T – Tychy, N – Nowe osiedle, S – stare osiedle, 4 – numer wywiadu. Wywiady prowadzili wszyscy członkowie zespołu badawczego.

Ten sam czas wprowadzania się do mieszkań, analogiczna sytuacja życiowa oraz zbliżony status materialny współtworzyły podobną strukturę doświadczeń mieszkańców nowego tyskiego osiedla. Jest to ważny powód wytworzenia życzliwych relacji sąsiedzkich o charakterze – wykorzystując klasyczne kategorie Piotra Kryczki (1981) – początkowo świadczeniowym, które następnie w niektórych przypadkach przerodziły się w relacje o charakterze solidarnościowym lub towarzysko-przyjacielskim. Tak o początkach zamieszkiwania, ale też dalszych konsekwencjach początkowych doświadczeń mówiła jedna z badanych:

Fajnie też było, bo pomagaliśmy sobie nawzajem. Zresztą nadal tak jest, że jak się robi jakiś remont i potrzebna jest pomoc, żeby tam – nie wiem – przenieść lodówkę, pralkę, płytki, cokolwiek, to nie ma problemu, żeby ktoś tutaj zawsze pomógł. Zawsze można iść do sąsiada. (...) W ogóle jak na początku się spotkaaliśmy tutaj, to były wymiany. Tutaj wiertarkę, tutaj pilarkę. Takie zwykłe życzliwe relacje (T\_N\_4).

W podobnym tonie wypowiadała się inna respondentka, wskazując na fakt, że mieszkańcy badanego osiedla poznawali się także w przestrzeniach pozaosiedlowych, a pozytywne relacje kontynuowane były już w życiu na osiedlu:

To było tak, że wiesz, jak myśmy się tu wprowadzali, to wszyscy w tym samym czasie na przykład zamawiali stolarza, żeby kuchnię zrobił, no to się tak rozmawiało po sąsiedzku: jak macie, jak to rozwiążaliście. Jeszcze naprzeciwko był plac budowy, więc na przykład spotykaliśmy się na patio po drugiej stronie – nie było tam jeszcze placu zabaw. Z dziećmi na spacerki mamy wychodziły. (...) Potem się okazało, na przykład, że piętro niżej mieszka pani, z którą w tym samym czasie rodziłam dziecko i znamy się ze szpitala, no i też jakoś łatwiej się nawiązało ten kontakt (T\_N\_1).

Oprócz wspólnych doświadczeń z sali szpitalnej mieszkańców osiedla zaczęły z czasem łączyć inne kwestie związane z przedszkolem, a następnie szkołą dzieci. Relacje społeczne mieszkańców budynków TBS-u nie ograniczały się zatem tylko do pomocy w urządzaniu mieszkań i zmaganiu się z niedoróbkami (o których również często respondenci wspominali) czy omawiania problemów związanych z dziećmi. Te sprawy stanowiły jednak dosyć solidną podstawę do podejmowania innych aktywności o charakterze solidarnościowym, o których mówili respondenci: organizacji nieformalnej sąsiedzkiej strefy kibica w podziemnym garażu jednego z budynków podczas Euro 2012, urządzeniu wspólnego grilla, dbałości o zieleni, przygotowaniu ołtarza na procesję Bożego Ciała czy konfliktu z administratorem o opłaty za centralne ogrzewanie. Tego typu praktyki rzadziej wspominały osoby mieszkające w deweloperskiej części osiedla powstałej kilka lat później niż część TBS-owska. Tu raczej wspólna płaszczyzna aktywności sąsiedzkich



ograniczała się do dwóch sfer: związanej z opieką nad dziećmi i funkcjonowania wspólnot mieszkaniowych (które nie działają, z racji statusu mieszkań, w zasobach TBS-ów).

Myślę, że to przede wszystkim dzieci, no i właśnie to przebywanie na tym placu, na tym placu zabaw, tak, bo to jednak z tymi dziećmi jakoś tak... się wychodziło, no to dzieci się bawiły, tak, a rodzice no albo książkę czytali, ale matki to zazwyczaj jak to matki [rozmawiały] (T\_N\_6).

W ramach części wspólnej tak [dogadujemy się, jako wspólnota mieszkaniowa]. Zawsze jest tam jakiś element związany z pomysłem, na co można wydać wspólne pieniądze. Normalne jest, że każdy może mieć trochę inne zdanie, ale generalnie żyjemy zgodnie (T\_N\_16).

Wspomniany przez respondentkę plac zabaw znajduje się w centralnej części osiedla, jest dosyć atrakcyjny i stanowi przestrzeń wspólną zarówno dla mieszkańców mieszkań deweloperskich, jak i TBS-owskich. Stał się miejscem spotkań i wymiany informacji, choć, jak zauważa inna badana, tylko dla rodziców dzieci do wieku wczesnoszkolnego:

Tak jak mówię, więcej może było tych kontaktów, jak wychodziłam z synem jeszcze na dwór, z córką. Wtedy człowiek więcej miał tych kontaktów, no bo chcąc nie chcąc, siedząc z dziećmi w piaskownicy czy na ławce gdzieś tam razem, to człowiek znał tych osób tu więcej i miał z nimi ciągły kontakt. Szczególnie, że się codziennie wychodziło, szczególnie tą porą taką wiosenno-letnią, na podwórko. Z tymi dziećmi się czasem przesiaduje po trzy-cztery godziny na podwórku, to te relacje się gdzieś tam nawiązywały i wtedy znałam na osiedlu wielu ludzi. Teraz ja już mówię, że zauważyłam, bo już w tamtym roku nie wychodziłam z synem, że nie wiem, co się dzieje na osiedlu. Tak się przestałam orientować. Bo tak to człowiek słyszał jakieś plotki. Tu się coś dzieje, tam się coś dzieje. Tam się ktoś wyprowadził, temu się coś stało, temu się urodziło dziecko. Coś tam... Teraz człowiek wypadł z obiegu, bo już nie ma takich spotkań (T\_N\_5).

Dorastanie dzieci powoduje, że znika pretekst do pojawiania się w przestrzeniach wspólnych osiedla i tym samym mieszkańcy nie uczestniczą w lokalnym obiegu wiedzy. To z kolei wyraża się w wypowiedziach tego rodzaju:

Ale my nie, tak żeby przebywać tu na osiedlu, to nie. Tu się śpi [zaakcentowane] (T\_N\_4).

Nie oznacza to oczywiście, że zapoczątkowane podczas pierwszego okresu zamieszkiwania i kontynuowane w czasie opieki nad dziećmi relacje zanikają. Stają się one jedynie rzadsze, mniej spontaniczne, bardziej zorganizowane i realizowane

w różnych przestrzeniach miasta (np. wyjazdy z rodziną, ale czasem też z sąsiadami na rowerach do Ośrodka Wypoczynkowego w Paprocach<sup>8</sup>) lub poza nim (jedna z badanych wspominała o wspólnym, w tym przypadku akurat dosyć spontanicznie zorganizowanym, wyjeździe na wakacje). W większym stopniu niż sama przestrzeń osiedla zaczynają się liczyć ekstensje terytorialne (wspomniane Paprocany czy nieodległy od osiedla Plac Baczyńskiego, gdzie odbywają się różnego rodzaju wydarzenia kulturalne, ale można też pójść na kawę lub piwo). Prawidłowości te dotyczą zarówno mieszkańców budynków TBS-u, jak i mieszkań deweloperskich.

Drugie z badanych tyskich osiedli – starsze, zasiedlane w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX w. – początkowo również było w znacznym stopniu homogeniczne pod względem statusowym. Mieszkali tu w większości pracownicy śląskich kopalni i hut. Dziś sytuacja się zmieniła i osiedle stało się bardziej zróżnicowane społecznie, a rozpiętość statusowa, jak zauważa jeden z badanych, jest duża:

Znaczna część tych ludzi to są, powiedzmy, osoby, które korzystają z pomocy MOPS-u. To niekoniecznie są osoby, które są bezrobotne, ale które też nie chcą pracować. I z drugiej strony są osoby całkiem majątne, którym dobrze się powodzi. To jest taki... no pełny przekrój, można powiedzieć. Ale tutaj akurat w szczególności widać pewne takie... różnice względem osiedli, powiedzmy, tych nowszych na terenie miasta. Bo tu niektórzy mieszkają, powiedzmy, z pokolenia na pokolenie, dużo mieszkań jest własnościowych, część jest kwaterunkowych, ale też przechodzi, powiedzmy, z rodziców na dzieci (T\_S\_21).

Oprócz potomków starszych mieszkańców mieszkania zajmują także osoby, które nabywają je na wolnym rynku. Tym samym nowi właściciele, ale też nowi najemcy mieszkań komunalnych wkraczają na osiedle zamieszkałe w pewnej mierze przez osoby żyjące tam od lat, co nie buduje wspólnoty doświadczeń podobnej do tej, jaką mają mieszkańcy TBS-ów, a konieczność dostosowania się do reguł wytworzonych przez osoby mieszkające na osiedlu wcześniej. W interesujący sposób o swojej decyzji zamieszkania na starszym osiedlu mówi małżeństwo czterdziestolatków, które kupiło mieszkanie w 2000 r.:

Ż(ona): No, ale niekoniecznie miało to być osiedle (...). Po prostu taką ofertę ześmy z biura...

M(ąż): Po prostu nam się spodobało, bo fajne mieszkanie to było. Nie było niczego przejściowego.

Ż: Także trochę ja się zastanawiałam, bo to osiedle (...) takie się niezbyt chlubną opinią cieszyło, że to taki element na osiedlu (...), ale jakoś nas to tak nie wystraszyło...

M: Ale to było kiedyś. Teraz to już...

<sup>8</sup> Takie wypowiedzi stanowią kolejne potwierdzenie dużego znaczenia tego ośrodka jako miejsca spędzania czasu wolnego przez mieszkańców miasta, co – jak zauważono w poprzednim podrozdziale – przekłada się także na jego znaczenie w procesie kształtowania tożsamości przestrzennej.

Ż: Ale tu nikt z rodziny nie mieszka, żeby nas tak zachęcić, żeby tutaj zamieszkać, po prostu taką ofertę z biura nieruchomości dostaliśmy, spodobało nam się i zamieszkałiśmy. Rodzice na innych osiedlach mieszkają, a my tu.

M: No i cena była...

Ż: Na innych, nowszych osiedlach ceny były wyższe (T\_S\_11).

Jak wynika z przytoczonej wypowiedzi, dodatkowym atutem były nieco niższe ceny mieszkań na badanym osiedlu niż w innych rejonach miasta oraz funkcjonalny – rozkładowy – układ pomieszczeń. Analogiczne do opisanych decyzje mieszkaniowe skutkowały zróżnicowaniem społecznym mieszkańców starszego tyskiego osiedla. Można, przypuszczalnie nieco na wyrost, zauważyć, że tego typu decyzje młodych ludzi, należących najczęściej dla klasy średniej-niższej, o wprowadzeniu się na starsze osiedle noszą znamiona marginalnej gentryfikacji „zachodzącej za sprawą przedstawicieli tych gospodarstw domowych, które można określić, stosując terminologię Bourdieu, jako bogatsze w kapitał kulturowy niż w ten ekonomiczny” (Gądecki 2012: 50). W przeciwieństwie jednak do wcześniej opisanego przypadku osiedla młodszego moment wprowadzania nie wiązał się z doświadczeniami generacyjnymi, wspólnotowymi, i wymagał raczej działań indywidualnych (w kontekście samej przeprowadzki), a następnie praktyk umożliwiających współistnienie w społeczności osiedlowej. Być może właśnie wskutek różnic pokoleniowych, ale także tych związanych ze stylem życia relacje sąsiedzkie na starszym z badanych w Tychach osiedlu częściej przyjmują znamiona relacji utajonych, a więc odnoszą się do „osób deklarujących życzliwość i gotowość wzajemnej pomocy w relacjach sąsiedzkich, i które pozostają ze sobą w bezpośredniej styczności przestrzennej” (Kotus 2007: 47). Innymi słowy, są to relacje, których potencjał ujawnia się w sytuacji wymagającej aktywności drugiej osoby. W wywiadach wielokrotnie takie sytuacje były wymieniane. Ilustruje to przykładowa wypowiedź:

Raz, pamiętam, sąsiadka z góry przysłała się mnie zapytać, bo kot się do nich przybłąkał i przysłała się mnie zapytać, co ona ma robić, bo ona wie, że ja mam kota i żebym jej pomogła. I, i ok, i wtedy pogadałyśmy, wszystko w porządku, ja jej powiedziałam, co ma tam zrobić. Czyli może to tak działa, że w sytuacji takiej, kiedy jest potrzeba, to się nie odmówi (T\_S\_5).

Dla relacji utajonych, które mogą się przeradzać w rzeczywiste działanie, charakterystyczny jest element posiadania jakiejś wiedzy na temat sąsiadów. Trzeba bowiem wiedzieć, do kogo można się zwrócić z konkretną sprawą. Ograniczanie się do relacji sąsiedzkich w ich formie utajonej lub konwencjonalnej (bo o takich relacjach mówili właściwie wszyscy badani na obydwu tyskich osiedlach) czasem bywa jednak odbierane, szczególnie przez starsze osoby, jako utrata pewnej war-

tości związanej z intensywniejszym i bardziej zintegrowanym życiem sąsiedzkiem, prowadzonym w przeszłości. Jedna ze starszych osób wspominała:

Myśmy nawet miały taką sytuację, że w Wigilię, przed południem, łamaliśmy się opłatkiem. Chodziłyśmy, z tą właśnie starszą panią, ja – do wszystkich – i łamaliśmy się opłatkiem. A jak były święta wielkanocne, a ja przyszedłam z koszyczkiem, bo ta starsza pani już nie chodziła, to przyniosłam jajka święcone, tośmy pokroiły i żeśmy chodziły życzenia składać tym... z tym jajkiem święconym. Życzenia żeśmy sobie składali. Było to... Mówię pani, było to naprawdę bardzo sympatyczne. A jeszcze wcześniej ci lokatorzy, którzy byli, właśnie tacy, starsi, mieli piątkę dzieci, też tak sympatyczni ludzie, wie pani co, że... Ja ich z dużą sympatią wspominam. Z dużą sympatią. W tej chwili nie ma... Nie ma do tego pójść (T\_S\_25).

Takich wypowiedzi, także z racji młodszego wieku respondentów, nie zanotowano na nowszym tyskim osiedlu. Natomiast elementem wspólnym (nie jedynym, ale takim, na który warto zwrócić uwagę) dla obu badanych osiedli, często pozwalającym uruchamiać potencjał tkwiący w relacjach utajonych, są świadczenia związane z odbiorem paczek pocztowych (kurierskich). Wydaje się, że rozwój handlu internetowego przyczynił się do częstszych relacji sąsiedzkich o charakterze świadczeniowym polegającym właśnie na odbiorze paczek podczas nieobecności adresata w domu. Korzystanie z takich przysług deklarowały nawet osoby, które mówiły o braku ściślejszych relacji sąsiedzkich:

R(espondent): Praktycznie znam wszystkich z klatki, jeśli nawet przychodzi kurier z przesyłką, to mam dwa, trzy miejsca. Spokojnie mogę powiedzieć, gdzie może zadzwonić i zostawić dla mnie paczkę (...).

A(nkier): A czy, oprócz zostawiania paczek, czy jeszcze jakieś relacje z sąsiadami pan utrzymuje?

R: Tak jak mówię, spotykam się z jedną, z dwoma osobami czasami na piwo, natomiast tak to raczej... Ze względu też na różnicę wieku. I tak, jakby to powiedzieć, troszkę inny sposób spędzania wolnego czasu, życia. To tak może dlatego też tak jakoś super nie trzymam, nie spotykamy się w domu. W ten sposób jakoś tak (T\_S\_6).

Bywa, że kurier przynosi jakąś paczkę i nigdy nie ma problemu, żeby zostawił u sąsiada. Sąsiad bardzo grzecznie jeden, drugi, trzeci, pisze karteczkę: „Proszę przyjść po przesyłkę, jest u mnie”. No, to tyle (T\_N\_10).

Zaprezentowane w niniejszym podrozdziale wątki odnoszące się do relacji społecznych na tyskich osiedlach mieszkaniowych to jedynie drobny wycinek szerokich badań. Już jednak ten fragment pokazuje, że warto przyglądać się relacjom społecznym na współczesnych osiedlach mieszkaniowych. Wbrew pozorom życie społeczne w ich obrębie nie musi powodować anonimowości, a interesujące przykłady aktywności i praktyk osiedlowych, wskazywane choćby przez mieszkańców

tyskich TBS-ów, pokazują, że wiele zależy od postawy jednostek wobec innych osób, także sąsiadów. Jeśli jest ona nacechowana życzliwością i otwartością, to istnieje możliwość wytworzenia społeczności osiedlowej wykraczającej poza utajone lub konwencjonalne formy sąsiedztwa. Pozwala to także prowadzić integracyjny tryb życia społecznego, w którym relacje sąsiedzkie i role, w jakich jednostki w nich występują, są jednymi z wielu z repertuaru miejskich ról podejmowanych przez mieszkańców. Wprawdzie obowiązki zawodowe, domowe, związane z zajęciami pozaszkolnymi dzieci z jednej strony nie sprzyjają szerokim relacjom społecznym w miejscu zamieszkania, o czym też badani wspominali, z drugiej strony jednak dają możliwość nawiązywania nowych relacji w innych środowiskach lub podejmowania świadczeń o charakterze wymiany (np. wzajemne podwożenie dzieci na zajęcia). Truizmem, ale wartym odnotowania, jest to, że relacje społeczne na współczesnych osiedlach są niewątpliwie inne niż te pamiętane i wspomniane (a nierzadko idealizowane) przez starszych mieszkańców. Nie znaczy to jednak, że są gorsze. Jak pokazują częściowe wyniki badań, nierzadko są one na tyle pozytywne, że pozwalają budować miasto osobiste na osiedlu zamieszkania.

## Zakończenie

Koncepcja miasta osobistego odnosi się do relacji, jakie łączą człowieka z przestrzenią i zamieszkującą ją społecznością. Mogą one mieć różny charakter. Jak pokazują wybrane wyniki badań, nadal jednak, mimo mobilności, rozwoju technologii komunikacyjnych, zmian w systemach pracy, dla większości osób miejsce zamieszkania, miasto, osiedle mają znaczenie. Może się ono uwidaczniać w deklaracjach tożsamościowych czy w relacjach świadczeniowych z sąsiadami, a czasem może się ujawniać w sytuacji kryzysowej. Tym samym przyglądanie się, w jaki sposób mieszkańcy miast, choć także obszarów pozamiejskich, kształtują swoje relacje z miejscem, ale też z ludźmi w nich funkcjonującymi, zawsze pozostanie fascynujące dla socjologa oraz będzie stanowić przedmiot badań i refleksji. Koncepcja miasta osobistego tworzy interesujący punkt wyjścia dla tych rozważań.

### Literatura

- Bańka A., 2002, *Społeczna psychologia środowiskowa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bauman Z., 2000, *Globalizacja i co z tego dla ludzi wynika*, tłum. E. Klekot, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bierwiazzonek K., 2012, *Społeczne wyobrażenia i oceny przestrzeni publicznych* [w:] K. Bierwiazzonek, B. Lewicka, T. Nawrocki, *Rynki, malle i cmentarze. Przestrzeń publiczna miast śląskich w ujęciu socjologicznym*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

- Bierwiazzonek K., 2016, *Spoleczne znaczenie miejskich przestrzeni publicznych*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Bierwiazzonek K., 2017, *Koncepcja tożsamości przestrzennej jako narzędzie badania znaczenia przestrzeni publicznej* [w:] I. Rącka (red.), *Przemiany przestrzeni publicznej miasta*, Kalisz: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego w Kaliszu.
- Bierwiazzonek K. et al., 2017, *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk – Gliwice – Wrocław*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bierwiazzonek K., Lewicka B., Nawrocki T., 2012, *Rynki, malle i cementarze. Przestrzeń publiczna miast śląskich w ujęciu socjologicznym*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Bierwiazzonek K., Nawrocki T., 2017, *Spoleczna identyfikacja z miastem* [w:] K. Bierwiazzonek et al., *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk – Gliwice – Wrocław*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Dymnicka M., 2017, *Przestrzenie publiczne a tożsamość miasta* [w:] K. Bierwiazzonek et al., *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk – Gliwice – Wrocław*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Gądecki J., 2012, *I love NH. Gentryfikacja starej części Nowej Huty?*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Gehl J., 2014, *Miasta dla ludzi*, tłum. S. Nogalski, Kraków: RAM.
- Gneciak M., 2013, *Przestrzeń w narracjach osobistych i eksperckich* [w:] K. Wódz (red.), *Zapomniane miejsca, zapomniani ludzie. Restrukturyzacja ekonomiczna a zmiana kulturowa*, Katowice: Śląsk.
- Hannerz U., 2006, *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, tłum. E. Klekot, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kaczmarek J., 2005, *Podjęcie geobiograficzne w geografii społecznej. Zarys teorii i podstawy metodyczne*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kotus J., 2007, *Natura wielkomiejskich sąsiedztw. Analiza subsąsiedzkich i sąsiedzkich terytorialnych podsystemów społecznych w Poznaniu*, Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Kryczka P., 1981, *Spoleczność osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście. Ideologia i rzeczywistość*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kurnicki K., 2017, *Dzielenie przestrzeni, praktyki graniczenia: parkowanie, własność i przynależność na polskich osiedlach mieszkaniowych*, artykuł w trybie recenzji.
- Libura H., 1990, *Percepcja przestrzeni miejskiej*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Łukowski W., 2002, *Spoleczne tworzenie ojczyzn*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Majer A., 2011, *Miasto osobiste*, Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica, nr 36.
- Majer A., 2015, *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Schatzki T.R., 2002, *The Site of the Social. A Philosophical Account of the Constitution of Social Life and Change*, University Park, PA: Pennsylvania University Press.
- Seamon S., 2012, *Place, place identity, and phenomenology: A triadic interpretation based on J.G. Bennett's systematics* [w:] H. Casakin, F. Bernardo (eds.), *The Role of Place Identity in the Perception, Understanding, and Design of Built Environments*, Szardża: Bentham Science Publishers.
- Weichhart P., 1990, *Rambezogene Identität. Bausteine zu einer Theorie räumlich-sozialer Kognition und Identifikation*, Stuttgart: Franz Steiner Verlag.

Jacek Pluta<sup>1</sup>

## Uwagi o reprodukcji wspólnoty. Kwestia integracji społecznej mieszkańców miasta poprzez uczestnictwo w kulturze

W artykule omówiono kwestię tworzenia modelu życia społecznego opartego na zasadach wspólnotowych, a rekonstruowanego poprzez zaproszenie do uczestnictwa w kulturze oraz narracje dotyczące miasta i jego mieszkańców. Referowane wyniki badań realizowanych w trakcie trwania Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016 pokazują, że funkcje społeczne kultury, o ile mogą wspomagać integrację mieszkańców wokół podzielanych wspólnych wartości, to w sferze praktyk przypominają kreowanie ładu społecznego w sytuacji anomii, wskazując na ograniczenia tego rodzaju interwencji społecznej jako narzędzia kreowania ładu wspólnotowego miasta.

**Słowa kluczowe:** tożsamość miasta, ład społeczny, uczestnictwo w kulturze

Remarks on the Community Reproduction in the Anomy.  
The Issue of the Citizen's Social Integration through Participation in the Culture

In the article, the author discusses the issue of creating a model of a social life based on the community rules and reconstructed by inviting to the participation in the culture or by narrations regarding the city and its dwellers. The presented results of the studies performed during the European Capital of Culture Wrocław 2016 show that the social functions of culture – while they can support integration of citizens in the case of shared common values – in the sphere of practice are reminiscent of the creation of social order in the state of anomie; they point to the limitations of this kind of social intervention as a tool of creating a community order of the city.

**Key words:** identity of the city, social order, participation in the culture

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Wrocławski; jacek.pluta@uwr.edu.pl.

## Miejska tożsamość w perspektywie funkcji społecznych

Zasadniczą kwestią dla sposobu rozstrzygnięcia o ontologii miejskiej tożsamości jest kontekst, w którym znajduje ona swoje odniesienie. Tożsamość można ujmować zarówno podmiotowo – wówczas, gdy dotyczy zbiorowości; jak i przedmiotowo – gdy ją samą traktujemy jako wyraz szczególnego rodzaju postawy na zewnątrz (lub gdy bezpośrednio wskazujemy na cechy jej obiektu). Innymi słowy, może ona dotyczyć kogoś, może być odniesiona do czegoś, a wreszcie może być szczególnego rodzaju relacją. W dalszej kolejności tożsamość możemy analizować jako obiektywny stan określonej postaci ładu społecznego albo jako funkcję (rezultat) społecznego działania. W praktyce badań, gdy zajmujemy się kwestiami tożsamościowymi, dotyczącymi miejsc i ludzi w nich zamieszkujących, różniane tu konteksty tracą na ostrości swych granic i wzajemnie się przenikają. Niemniej, dla wskazania przyjętego tu sposobu rozumienia należy stwierdzić, że ten rodzaj tożsamości miasta, który będzie przedmiotem dalszych rozważań, dotyczy sposobu stanowienia relacji między miastem a zbiorowością mieszkańców poprzez określony rodzaj praktyk społecznych. Kluczowa dla dalszego toku wywodu jest kwestia nie tyle poszukiwania czy odkrywania miejskiej tożsamości, ile warunków i możliwości kreowania jej oczekiwanej funkcji społecznej. Innymi słowy, zasadniczo zajmować się będą określeniem **związków kategorii tożsamościowych jako narzędzi (refleksyjnych) działań bądź praktyk podmiotów zbiorowych względem ładu społecznego**, którego oczekiwanym stanem są atrybuty miejskiej wspólnoty w jej współczesnej interpretacji. W takim rozumieniu tożsamość jest elementem czynnym, nie zaś biernym czy wyłącznie kontemplowanym. Różnica, którą w tym przypadku chcę zaakcentować, polega na tym, że tradycyjnie ujmowane atrybuty tożsamości miasta, takie jak dziedzictwo, pamięć pokoleń, komponenty przestrzeni, mają znaczenie, pod warunkiem że są wykorzystywane jako narzędzie działania interesariuszy realizujących swoje oczekiwania w sferze publicznej miasta. Tożsamość to zarówno rodzaj narracji, jak i postaci praktyk społecznych, które są związane z kreowaniem świata wyobrazonego jako rzeczywistego w stosunku do ludzi, których to dotyczy. Kreowanie tożsamości, ten najbardziej czynny jej element, jest związane z rodzajem sprawstwa, grą interesów aktorów społecznych, którzy, wykorzystując swą pozycję w strukturze władzy publicznej, posiadane zasoby, kapitał społeczny czy kulturowy, czynią miasto i jego mieszkańców przedmiotem swojego oddziaływania<sup>2</sup>.

Należy też wspomnieć o jeszcze jednej, właściwie najważniejszej kwestii. W aspekcie czysto empirycznym opisanie tożsamości dużego miasta, zwłaszcza

<sup>2</sup> Władza i pozycja w strukturze władzy publicznej nie jest w przyjętym tu rozumieniu utożsamiane wyłącznie z jej politycznymi atrybutami, lecz znacznie bardziej z formą kontroli społecznej i możliwością wywierania wpływu na kształt i charakter sfery publicznej miasta.



kiedy próbujemy nadać temu pojęciu społeczny sens, stawiając znak równości między nim a tożsamością zamieszkującej zbiorowości, jest w istocie czymś z definicji problematycznym. W jednej z swoich najbardziej znanych i dyskutowanych prac Louis Wirth (1938), opisując miejskość, wskazał na paradoks, w którym wytworzony przez ekosystem miasta ład opisany jako **miejski sposób życia** w istocie staje się odpowiedzialny za proces destrukcji atrybutów zbiorowej tożsamości jego mieszkańców, wprowadzając elementy charakterystyczne dla społecznej anonii w rozumieniu niewspólnoty.

Być może właśnie dlatego łatwiej mówić o tożsamości miasta, zwracając uwagę wyłącznie na dowolny element relacji, na przykład opisując jego historię, cechy szczególne przestrzeni, albo często równolegle odwoływać się do koncepcji wspólnotowości jego mieszkańców poprzez wykazywanie ich cech swoistych jako zbiorowości<sup>3</sup>.

Niezależnie od naszych dość beznadziejnych wysiłków, by wzmocnić heurystyczną moc „miejskiej tożsamości”, poprzez eksplorowanie różnych sposobów jej konceptualizacji (Bierwiaczonek *et al.* 2017: 15–81), faktem pozostaje, że wewnętrzna sprzeczność tej kategorii pojęciowej wynika wprost z problematycznego statusu ontologicznego miasta jako systemu społecznego (nawet gdy założymy przez chwilę, że sprawa granicy miasto–niemiasto nie jest tu kwestią kluczową).

Co charakterystyczne, stawiając po raz kolejny fundamentalne pytanie, czym jest miasto, znacznie bardziej nam współczesny Allen J. Scott (2017: 11) nie czyni zbytniego wysiłku, by przeciwstawić je zewnętrznemu otoczeniu, a zamierza raczej zgodnie ze stanowiskiem promowanym od czasów *Kwestii miejskiej* Manuela Castellsa wskazać, że miasto jako strukturalnie ujęte „miejsce” nie tyle wyraża własną specyfikę, ile kumuluje niczym w soczewce fakturę społecznego świata. Istotna zmiana pozycji ontologicznej miasta w koncepcji rzeczywistości społecznej, na poziomie teoretycznym powoduje m.in. pozbycie się atrybutów społecznych jako wyznaczających (tu i teraz) jego **pierwotną** (konstytutywną) specyfikę, czego doskonałym przykładem jest opisywanie funkcji współczesnych miast jako miejsc, które są w stanie (albo których zadaniem jest) przyciągnąć i utrzymać przedstawicieli klasy kreatywnej (Florida 2010). Innymi słowy, miasto wobec procesów globalizacji nie może być punktem wyjścia dla podjętych rozważań, lecz bardziej jest ich rezultatem. Przejawem takiego myślenia są koncepcje sieciowe czy modne ostatnio klasterowe, które – adaptowane do postaci przestrzenno-gospodarczych modeli urbanizacji – opisują w istocie proces akumulacji zasobów i ich przepływów w zglobalizowanym świecie. Wyraźne przesunięcie sposobu zainteresowania się miastem w płaszczyźnie makrostrukturalnej powoduje,

<sup>3</sup> Zwracam tu uwagę na pewne praktyczne decyzje badawcze jako konsekwencje ogólnych trudności, nie wchodząc w szczegóły – to, na jakich zasobach „pracuje” tożsamość, kiedy używamy jej do opisu komponentów miejskich rzeczywistości, oraz jaka jest moc uzyskiwanych wyjaśnień.

że tożsamość miasta jako jedna z „kwestii miejskich” staje się zasadniczo czymś innym niż dopominanie się o tożsamość miasta. Egzogenne spojrzenie na specyfikę miasta i miejskiej wspólnoty w perspektywie tożsamościowej sprowadza się do uznania, że ona sama pojawia się jako efekt ładu instytucjonalnego, sfery praktyk społecznych lokowanych w sferze publicznej miasta, której przedmiotem pozostaje społeczna gra o dostęp i podział wspólnych zasobów. Wspólnota ujmowana jest nie tyle jako „wartość”, ile jako „podmiot zbiorowy kontrolujący dobro wspólne, które można opisać jako przenikający się amalgamat zewnętrznych zasobów, w tym kulturalnych czy intelektualnych, które powstają w mieście [w znaczeniu: są tu tworzone]” (Scott 2017: 13). Makrostrukturalna narracja ekonomii politycznej jest zgoła odmienna od tej, którą moglibyśmy nazwać kulturową, ta ostatnia bazuje bowiem na innej koncepcji statusu ontologicznego miasta, zależnego od struktur długiego trwania (narracji i projektów politycznych, tożsamości kulturowej klas społecznych itp.). Przywołując poglądy Józefa Rykwerta, Paweł Kubicki we wstępie do swojego *Wynajdywania miejskości* w sposób syntetyczny oddaje istotę tej różnicy:

(...) sukcesu miasta nie można mierzyć kategoriami rozwoju gospodarczego i udziałem w rynkach czy nawet umiejscowieniem w procesie globalizacji, zjawiskami naszych czasów, przed którymi nie ma ucieczki. Sukces ten zależy od wewnętrznej siły tkanki miasta oraz jego dostępności dla sił społecznych, które kształtują życie jego mieszkańców (Kubicki 2016: 8).

Kiedy podnosi się ontologiczny status miasta jako bytu odrębnego, sprawa endogennie pojętej tożsamości istotnie się niuansuje. W wielu pracach socjologicznych poruszających zagadnienia zmiany społecznej autorzy podkreślają kwestię tożsamości jako szczególnego rodzaju społecznej wartości, której znaczenie rośnie, w miarę jak podstawowe procesy globalizacji poddają erozji zastane instytucje społeczne (Castells 2009). Niemniej, kiedy mówi się o konsekwencjach zmian dla miasta, jako ważniejsza pojawia się kwestia nie tyle tożsamości miasta *per se*, ile przyczyn i natury jej erozji (zaprzeczenia). Dotyczy to w szczególności negatywnie ocenianych zjawisk, takich jak urbanizacja – tu czytaj: proces chaotycznej zabudowy i dekompozycji funkcji przestrzeni publicznej (Dymnicka 2008), dehumanizacja czy paradoksalność form jej zabudowy (Springer 2013), rozlewanie się granic miasta (Kajdanek 2012), disneizacja, jako wyraz uniwersalizacji form wielkomiejskich stylów życia tworzonych w zunifikowanych enklawach konsumpcji, mimo pozorów różnorodności, wywłaszczonych z funkcji czasu i miejsca (Zukin 1998).

Przypomnienie o tych problemach nie jest formą praktykowania masochizmu, jest natomiast konieczne, by zasugerować, że odwoływanie się do koncepcji tożsamości miejskiej może przynieść różne rezultaty, zależnie od tego, jaki status ontologiczny przyznajemy miastu. Dystansując się od redukcjonistycznych po-

głędów, uznajmy, że najciekawsze odpowiedzi na pytanie o to, co określa współcześnie rozumianą tożsamość miasta, możemy uzyskać, gdy ona sama, traktowana jako forma ładu wspólnotowego, stanie się wartością będącą obiektem gry miejskich interesariuszy w sferze publicznej. Innymi słowy, kwestia tożsamości miasta i mieszkańców sytuuje się **również** jako niepomijalny zasób niematerialny, którego nie sposób osiągnąć inaczej, niż realizując ideę ładu wspólnotowego za pomocą narzędzi *stricte* kulturowych. Przekornie zgodzić się wypada, za przywołanym Scottem, że przedmiotem miejskiej gry mogą być zasoby nie tylko materialne, lecz także społeczne i symboliczne. Ważne jest także to, by rezultaty gry o zasoby móc ocenić przez pryzmat osiągniętych funkcji społecznych istotnych z punktu widzenia ładu wspólnotowego, takich jak choćby:

- **identyfikacja**, poprzez opis, przedstawianie siebie, nadawanie sensu, wskazanie unikalności, odnoszenie się do pamięci zbiorowości;
- **mobilizacja**, poprzez wskazanie celów, określanie wizji, potrzebę osiągnięć, określanie relacji z otoczeniem zewnętrznym;
- **integracja**, poprzez budujące poczucie więzi i przynależności (niewykluczenia), zakorzenienie.

W odniesieniu do każdej z wymienionych funkcji można analizować z jednej strony skuteczność miejskiej gry o tożsamość, z drugiej zaś każdy proces społeczny o charakterze reprodukcji ładu wspólnotowego można ilustrować poprzez wskazane tu funkcje.

Odwolując się zatem do konstruktywistycznych przesłanek oraz uznając tożsamość miasta i jego mieszkańców za wartość równą innym zasobom, o którą toczy się gra miejska, dalsza uwaga będzie poświęcona odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób, poprzez praktykę działań aktorów zbiorowych, idea miasta i społeczności może się realizować w postaci wspólnotowych form życia społecznego, stymulowanych w sferze praktyk czasu wolnego, gdzie wykorzystanym zasobem jest podaż wydarzeń kulturalnych pozostających w ofercie miasta? Za przykład empiryczny posłużą nam refleksje z badań społecznych realizowanych we Wrocławiu w kontekście prac nad Strategią Wrocław 2030 oraz ewaluacji Europejskiej Stolicy Kultury (ESK) Wrocław 2016.

## Miasto na rozdrożu, o potrzebie tożsamości jako narracji

W chwili obecnej wśród badaczy (i polityków) popularność zyskuje pogląd, że kultura nie tyle służy reprodukcji dystansów i podziałów społecznych albo zapewnieniu rozrywki, ile jest obszarem tzw. zmiany kulturowej. W szerszym ujęciu, w zglobalizowanym świecie, kultura ma znaczenie nie tylko symboliczne, estetyczne czy społeczne, lecz staje się elementem prorozwojowym nowej gospo-

darki. Mówiąc prosto, kultura z pozycji społecznej „nadbudowy” przechodzi do pozycji „bazy”, w której odgrywa rolę istotnego zasobu łączącego się z innymi w procesie zmian rozwojowych i, co najważniejsze, zwiększa przez to ich efektywność. W wymiarze makrostrukturalnym mówi się wprost o ukształtowanej przez globalizację nowej formacji społeczno-ekonomicznej: kapitalizmie kognitywno-kulturowym, którego elementami są gospodarka oparta na wiedzy i przemysł kreatywny (Ratajczyk 2015).

Rzecz jasna, za najwłaściwsze miejsce dla obserwacji takich zmian, zgodnie z koncepcjami klasterowymi czy sieciowymi, uważa się wielkie miasta. W polskich warunkach naiwnością byłoby szukać znaczącego empirycznego potwierdzenia silnych strukturalnych związków między procesami gospodarczymi w skali makro, a ich umiejscowieniem w dużych miastach w Polsce. Zarazem jednak, choć polskie miasta nie mają statusu globalnych ani nawet regionalnych obszarów metropolitalnych (z wyjątkiem Warszawy), bez wątplenia można obserwować swoiste zwiększenie oczekiwań i zmianę sposobu myślenia w kwestii ich pozycji i potencjału rozwojowego<sup>4</sup>. Dość dobrze widać to w narracji lokalnych elit. W ostatnich latach, w największych polskich miastach będących promotorami zmian, dokonuje się ów zwrot kulturowy, w którym zależnie od potrzeb i lokalnej specyfiki koncepcja *smart city* bywa łączona z ideą zrównoważonego rozwoju, podkreśleniem znaczenia gospodarki inkluzyjnej i przemysłu kreatywnego, które mają być elementami nowego politycznego rozdania po zamkniętej erze transformacji ustrojowej. „Z wielu analiz wynika, że główne przeszkadzające Polsce hamulce mają kulturową naturę. Warunkiem dalszego szybkiego rozwoju jest więc dostosowanie instytucjonalne oraz zmiany kulturowe” – piszą w tezach autorzy raportu *Reforma kulturowa* (Żakowski 2015: 8).

Jaką rolę w tym procesie odgrywają elementy ładu społecznego, które odnoszą się do społecznie podzielanych wyobrażeń miasta i jego mieszkańców? Aby odpowiedzieć na to pytanie, posłużę się obszernym przykładem.

Kiedy w 2015 r. władze Wrocławia przystąpiły do prac nad aktualizacją, a właściwie stworzeniem od podstaw nowej strategii miasta – zwanej Strategią Wrocław 2030, było jasne, że określenie wizji miasta i jego celów strategicznych będzie przebiegać w zgoła odmiennych warunkach globalnych i lokalnych. Na odmiennym niż dotychczas, bo uspołecznionym sposobie procedowania Strategii zaważył fakt ogólnego podwyższenia oczekiwań społecznych, aktywizowania się obywatelskich interesariuszy, czego wymownym przykładem jest rozwój ruchów

<sup>4</sup> W typologii, opartej na zasadach planowania przestrzennego EPSON (Possible European Territorial Futures, [http://www.espon.eu/main/Menu\\_Projects/Menu\\_AppliedResearch/06.Territorial-Futures.html](http://www.espon.eu/main/Menu_Projects/Menu_AppliedResearch/06.Territorial-Futures.html)), wszystkie, poza Warszawą, duże miasta: Wrocław, Kraków, Katowice, Trójmiasto, Poznań, Łódź i Szczecin, są klasyfikowane jako metropolia IV rzędu – słabo wykształcona metropolia europejska (*weak MEGA*).

miejskich i partycypacji jako podstawowej reguły działania w sferze publicznej miasta, często niezwiązanych wprost z politycznymi formami aktywności (Kajda- nek, Pluta 2016).

W trakcie prac pewną niespodzianką okazały się rezultaty badań zorganizowanych pod auspicjami społecznych konsultacji Strategii. Wyniknęły z nich dwa interesujące dla niniejszych rozważań wnioski.

Tabela 1. Hierarchia celów rozwojowych w badaniach społecznych dla Strategii Wrocław 2030

<b>Jakie P. zdaniem powinny być priorytety działań władz w ciągu najbliższych 10 lat? (maks. 3 wybory)</b>	<b>Procent respondentów n = 1000</b>
Polityka proekologiczna, w tym lepsza ochrona powietrza i zwiększenie powierzchni terenów zieleni miejskiej, w szczególności parków	45,2
Rewitalizacja zdegradowanych obszarów miasta	44,9
Rozwijanie transportu publicznego	43,6
Wspieranie lokalnej przedsiębiorczości	32,4
Polityka społeczna i sprawy socjalne mieszkańców	25,1
Rozwijanie dialogu społecznego z mieszkańcami	23,2
Zwiększanie atrakcyjności inwestycyjnej Wrocławia	18,6
Podniesienie jakości kształcenia	18,4
Zwiększanie dostępności mieszkań na wynajem	15,5
Organizacja prestiżowych imprez sportowych i kulturalnych	11,5
Inne	2,3
Nie wiem	1,2

Źródło: Pluta 2016: 50<sup>5</sup>.

Po pierwsze, na podstawie oceny dotychczasowych polityk miejskich oraz hierarchii celów strategicznych można wysnuć tezę o zasadniczym przewartościowaniu prowadzonej do tej pory polityki rozwojowej. Pozytywna opinia mieszkańców o potencjale rozwojowym miasta oraz poszczególnych politykach miejskich była przeciwstawiona hierarchii celów strategicznych. Im wyżej oceniano dotychczasowe polityki (np. wysoka ocena polityki kulturalnej, zatrudnienia i rynku pracy, budownictwa – oceny 4,9–4,0 na skali od 1 – regres, do 6 – rozwój), tym mniejszą wagę zyskiwały one jako cele rozwoju strategicznego. Z kolei nowe obszary deficytów, takie jak ochrona środowiska, stały się obecnie bezwzględnie priorytetowe.

Warto zauważyć, że przybierająca na sile w głównych miastach Polski walka o czyste powietrze i żądania działań w tym zakresie nie wynikają z obiektywnych przesłanek, do jakich należy wzrost liczby tzw. dni smogowych w miastach, lecz ze

<sup>5</sup> Cytowane dane pochodzą z badań CAWI na próbie 1 tys. mieszkańców Wrocławia w wieku 18–70 lat. Struktura próby kontrolowana ze względu na płeć, wiek oraz wykształcenie. Termin realizacji badania: czerwiec–lipiec 2016 r.

wzrostu świadomości społecznej aktywnych społecznie kategorii mieszkańców – zazwyczaj młodych i dobrze wykształconych.

Drugim istotnym wnioskiem jest niska efektywność starych narracji. Jeśli rozpatrujemy polityczność miasta jako dominującą narrację władzy, to się okazuje, że efektywność pracy na starych zasobach powoli się wyczerpuje i nie spełnia oczekiwań mieszkańców. Analizując przykłady strategii wizerunkowej miast i regionów, Natalia Feld i Patrycja Kierońska, autorki opracowania pt. *Marketing miejsc – budowa marki miasta i regionu* (2015), potwierdzają, że

Wrocławowi udało się stworzyć spójny i jednoznaczny wizerunek. Działania promocyjne doskonale nawiązują do hasła, przez co Wrocław jest postrzegany jako miasto otwarte dla inwestorów z całego świata, a także w prosty sposób komunikowana jest wielokulturowość, tradycja i historia. Logo Wrocławia ma już ok. 20 lat i przez ten czas zdążyło zakorzenić się w świadomości mieszkańców i przyjezdnych z całego świata.

Ustalone od 20 lat elementy narracji wizerunkowej stanowiły ważną część polityki rozwojowej miasta w wymiarze strategicznym. Niemniej w kontekście wspomnianego procesu zużywania się zasobów można powiedzieć o istotnej zmianie porządku symbolicznego.

Tematyka badań w ramach społecznych konsultacji prac nad Strategią Wrocław 2030 dotyczyła również narracji miejskich, które można by określić mianem tożsamościowych (choć w tej postaci wydają się nieco pretensjonalne lub oniryczne w porównaniu z samymi celami strategicznymi).

Rozkład ich preferencji (tab. 2) pokazuje, że dotychczas promowana wizja Wrocławia – „miasta spotkań”, w jej spłyconym przez konsumpcjonizm sensie<sup>6</sup>, to wizja do pewnego stopnia już wyczerpana – spełniona i jako taka nieodpowiadająca w znacznym stopniu wyzwaniom rozwojowym ani ambicjom samych mieszkańców. Te ostatnie są skierowane na inne obszary, co wskazuje na potrzebę zmiany paradygmatu myślenia o przyszłości Wrocławia, a w szczególności konieczność podjęcia w niedalekiej przyszłości debaty i działań zmierzających do redefinicji jego marki. Podstawowy problem polega jednak na tym, że oczekiwanie nowego rozdziału wrocławskiej narracji nie jest związane z jakąś jedną wizją, co uwidaczniało się we wskazanych preferencjach, z których żadna nie ma pozycji dominującej. Jeśli zatem tożsamość miasta stanowi zasób, to jest on, po pierwsze, różnie pozycjonowany przez głównych interesariuszy, ponieważ to, co z perspektywy narracji władzy było najważniejszym elementem marki miasta, nie jest obecnie opcją najbardziej akceptowaną.

<sup>6</sup> Pełna definicja misji miasta w pierwszych dwóch strategiach z 1996 i 2006 r. brzmiała „Wrocław – miasto spotkań, miasto, które jednoczy”, w praktyce w powszechnym społecznym odczuciu została zredukowana do kwestii „miasta eventów i starań”.

Tabela 2. Wizje rozwoju miasta

Jaką wizję miasta powinny kierować się władze, podejmując decyzję o kluczowym znaczeniu dla miasta? Jakim miastem powinien być Wrocław w 2030 r.?	Procent respondentów n = 1000*
<b>Jeden z pięciu wiodących ośrodków nauki i kultury w Europie Środkowej:</b> z Uniwersytetem Wrocławskim jako jedną z najlepszych uczelni w tej części kontynentu, z przynajmniej jednym czasopismem publicystycznym o randze przynajmniej krajowej, z przynajmniej jedną instytucją kultury lub festiwałem o randze światowej, z jasno wytyczonym celem, że w ciągu np. ćwierć wieku zdobędziemy Nobla z literatury lub Oscara	28,1
<b>Najlepsze i najpiękniejsze w Europie miasto-ogród:</b> zatopione w zieleni samorządne osiedla; główna gospodarcza specjalizacja to produkcja i usługi związane z zielenią, kwiatami, miejskim rolnictwem, przetwórstwem żywności, upiększaniem przestrzeni itp.; prężny klaster żywnościowy; ogromna rola uczelni i kierunków zajmujących się przyrodą, żywnością, biotechnologią, krajobrazem, przestrzenią, pięknem	26,5
<b>Dolina Krzemowa Europy Środkowej:</b> miasto zapleczem programistycznym i koncepcyjnym dla publicznych e-usług, z prototypowymi wdrożeniami w samym Wrocławiu; opcjonalnie: także zaplecze badawczo-rozwojowe zaawansowanego technologicznie przemysłu obronnego	23,8
<b>Miasto spotkań,</b> stawiające na duże imprezy i potencjały zewnętrzne poprzez ściąganie turystów i dużych inwestorów	15,0
<b>Jeden z najważniejszych portów transportowych</b> na Nowym Jedwabnym Szlaku łączącym Chiny z Europą: z zapleczem logistycznym, handlowym, produkcyjnym, rozrywkowym	6,6
Ogółem	100,0

Źródło: Pluta 2016: 58.

Wyniki, które mogą być odczytane jako zaprzeczenie dotychczasowej oficjalnej narracji tożsamościowej, pokazują miasto – w perspektywie samoocen mieszkańców – jako zasadniczo „uniwersalne”, by nie powiedzieć: bez jednej, czyli żadnej tożsamości. Tego rodzaju diagnoza, choć nie wszyscy się z nią zgadzają (Mutor 2016), odpowiada oglądowi tych profesjonalnych badaczy miasta, którzy wskazują na brak endogennych lokalnych narracji, jedynie przykrywanych stereotypami narodowymi, oraz na fakt, że narracja wrocławskiej tożsamości jest realizowana w znaczącym stopniu jako projekt intelektualny (elit/ekspertów) oraz polityczny (władz) (Pabjan 2017). W rezultacie misja – zasadniczy składnik marki Wrocławia z poprzednich strategii: „Wrocław miasto spotkań, miasto, które jednoczy”, stanowi szczególną formę powielanego mitu, co odróżnia wrocławską narrację tożsamościową od analogicznych narracji takich miast jak Gliwice czy Gdańsk (Bierwiazzonek *et al.* 2017: 138–140).

Rezultaty badań były jedną z przyczyn (choć nie jedyną) dokonania istotnej reorientacji dotychczas obowiązującej wizji miasta. W opracowywanej właśnie nowej Strategii Wrocław 2030 zamiast powtórnego hasła zawarto propozycję nowej narracji, której credo brzmi następująco:

My, mieszkańcy i mieszkańcy Wrocławia, chcemy mieć lepszą i sprawniejszą komunikację miejską, czystsze powietrze, znacznie więcej zieleni. Chcemy, by przestrzeń i miejskie usługi były przyjazne i dostępne dla wszystkich – bez względu na stan zdrowia i zasobność portfela.

Chcemy mieć coraz większy wpływ na to, co dzieje się w mieście. Chcemy, by nasze wspólnoty, rodziny, środowiska były coraz silniejsze, sprawniejsze i coraz poważniej traktowane. Jako twórcy, przedsiębiorcy i innowatorzy chcemy mieć coraz więcej możliwości realizowania swoich pomysłów i zarabiania – i to w skali międzynarodowej.

(...) To trzecia współczesna strategia Wrocławia. Pierwszą przyjęliśmy w 1998 r., drugą – w 2006 r. Obie miały tę samą misję strategiczną: „Wrocław miastem spotkania – miastem, które jednoczy”. To słowa św. Jana Pawła II, wygłoszone podczas Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu w 1997 r.

Dziś proponujemy nową misję: „Wrocław miastem mądrym, pięknym, zasobnym – miastem, które jednoczy i inspiruje” (Medeksza 2017: 8)<sup>7</sup>.

Na ocenę efektywności nowej narracji dotyczącej miasta i jego mieszkańców, w jej funkcji mobilizacji społecznej, przyjdzie nam z pewnością poczekać. Natomiast w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o rzeczywisty potencjał nowego otwarcia warto podążać innym tropem. Sam nowy wymiar polityczności bowiem może nie wystarczyć, a jak należy sądzić, dla społecznego zakorzenienia tożsamości miasta i przewyciężenia groźby jego „uniwersalizacji” znaczenie mają szerokie działania o charakterze interwencji społecznej. Działania moderujące sferę praktyk społecznych mieszkańców, którzy znajdują się poza bezpośrednią sferą polityki, a wpływające na ważne atrybuty ładu wspólnotowego. Sprzyjająca temu sytuacja nadarzyła się wraz z przyznaniem Wrocławowi tytułu Europejskiej Stolicy Kultury w 2016 r.

### Kultura jako narzędzie wzmacniania ładu wspólnotowego miasta

W prezentowanym tu podejściu do kwestii tożsamości miasta i jego mieszkańców istotna pozostaje moc zbiorowego sprawstwa dla zakorzeniania się wartości i wyobrażeń jako wspólnie podzielanych, któremu służą m.in. działania i praktyki przyczyniające się do pogłębienia spójności i procesów integracji społecznej mieszkańców. W ciągu 2016 r., a nawet nieco wcześniej, Wrocław był świadkiem bezpośrednich i zmasowanych działań w sferze publicznej, związanych z organizacją Europejskiej Stolicy Kultury, przy czym łatwo można było wyróżnić ich wymiar:

<sup>7</sup> W intencji zespołu autorskiego Strategii nowa wizja i misja mają łączyć elementy tej starej z nowymi treściami, bardziej dopasowanymi do diagnozowanych zagrożeń i wyzwania rozwojowych miasta.



- symboliczny i wizerunkowy odwołujący się do idei miasta i mieszkańców;
- profesjonalny związany ofertą kulturalną – jej rodzajem;
- społeczny związany z uczestnictwem w kulturze.

Rozmach oferty kulturalnej udostępnianej mieszkańcom i przyjezdnym w ciągu całego roku nie miał sobie równych w najnowszej historii miasta. Według oficjalnych danych na ESK składało się 425 zrealizowanych projektów w ośmiu dziedzinach kuratorskich związanych z różnymi obiegami kultury. W sumie zorganizowano 2 tys. dużych wydarzeń, w których znalazły odzwierciedlenie wszystkie formy działań kulturalnych (Mizuro 2017: 167). Mieszkańcy mogli uczestniczyć zarówno w wielkich wydarzeniach performatywnych, łączących różne dziedziny sztuki, jak i w wydarzeniach prezentujących tradycyjną ofertę instytucji kultury czy będących formą pracy ze społecznością lokalną. W istocie z socjologicznego punktu widzenia sam ESK był przykładem zmasowanej interwencji społecznej w sferze publicznej miasta, która nadała wyraźny kulturowy charakter miejskiemu systemowi konsumpcji regulującemu społeczne praktyki spędzania wolnego czasu.

Warto nadmienić, że ESK stał się także przyczynkiem do realizacji szeregu projektów badawczych związanych z namysłem naukowców, których myślą przewodnią było badanie przebiegu konkursu na zdobycie tego tytułu jako pewnego procesu zmiany instytucjonalnej (Kubicki, Gierat-Bieroń, Orzechowska-Waślawska 2017), oraz uruchomienia zasobów eksperckich miasta w ich praktykach refleksji o nim (Medeksza 2016). Odnosząc się bezpośrednio do wyników badań związanych z procesem ewaluacji społecznych efektów ESK, należy postawić kluczowe pytanie: czy można zatem traktować wydarzenia ESK jako taką formę publicznej interwencji, której rezultaty sprzyjały współtworzeniu – wzmocnieniu – ładu wspólnotowego obserwowanego poprzez praktyki uczestnictwa w kulturze oraz towarzyszące im narracje o mieście i mieszkańcach?

## Europejska Stolica Kultury jako narracja o mieście i mieszkańcach

Rozpatrywana w sferze symbolicznej oferta ESK była rodzajem działań nakierowanych na współokreślanie ładu tożsamościowego miasta i jego mieszkańców, a wyrażonych poprzez jej cele strategiczne. Autorzy książki programowej ESK pt. *Przestrzeń dla piękna. Projektowane* jednoznacznie wskazują na ściśle określony kontekst symboliczny, w jakim prowadzony był cały projekt:

Wiele wody upłynęło w Odrze, zanim uznaliśmy pozostawioną tu spuściznę niemiecką, żydowską i polską za jedną. Za swoją.  
Minęło wiele czasu, ale udało się. Dziś z dumą możemy powiedzieć, że nie zapominając o dokonaniach naszych poprzedników, zbudowaliśmy nowe Miasto. Szanując

ich samych, odmienność i wielokulturowość, historię, stworzyliśmy otwarty Wrocław, z niezwykle interesującą kulturą i aspiracjami, Wrocław nowoczesny i ciekaw. Nadszedł czas, aby zaprezentować go światu (...) (Macios 2015: 7).

Największym i najkosztowniejszym wydarzeniem ESK, które zarazem najlepiej wyrażało tę ideę, był cykl performatywnych imprez angażujących znaczący potencjał samych mieszkańców. Mowa o „Kwartecie Flow” przygotowanym przez Chrisa Baldwina. Składały się na niego cztery imprezy, z których „Mosty” odbyły się jeszcze w 2015 r., „Przebudzenie” i „Niebo” odpowiednio otwierały i zamykały cały ESK, a „Flow” był najważniejszym wydarzeniem szczytu sezonu wakacyjnego w mieście. Jak głósili organizatorzy, Kwartet „[t]o największe wydarzenie artystyczne roku opowiadające o historii Wrocławia i odkrywające go na nowo z perspektywy współczesnej Europy” (Macios 2015: 90).

To największe wydarzenie miało jednocześnie największego pecha, „Przebudzenie” okazało się bowiem, w kluczowym momencie finału na wrocławskim Rynku, organizacyjnie nieudane. Wobec ogromnych oczekiwań wywołało to ostre komentarze i polemiki, wykraczające poza ocenę samego wydarzenia i sięgające głęboko do sposobu rozumienia samej idei ESK, krytycznie – jak argumentowano – przyjętej, odrzuconej, zmienionej (Chmielewski 2016; Broda 2016; Urbanek 2017).

W jednym z kilku podsumowań tego wątku już po zakończeniu ESK Ewa Sidorenko zawarła ważne dla nas kwestie odnośnie do skuteczności tego rodzaju działań dla przekuwania narracji tożsamościowej w „żywe ciało”. O ile, jak zauważyła, cel był słuszny i Baldwin doskonale rozumiał projekt tożsamościowy, chcąc przedstawić powikłaną, bolesną historię miasta i wymianę ludności po 1945 r. w jej wpływie na tożsamość dzisiejszego miasta, to – jak przekonywała, powtarzając oceny Agaty Saraczyńskiej – wyszło to zbyt „łopatologicznie” (Sidorenko 2017: 29):

MOSTY mówiły autentycznym, młodym głosem Wrocławia. PRZEBUDZENIE wypadło niezręcznie; poranny FLOW chciał pokazać inność, ale to nie był to końca głos Wrocławia, zaś FLOW wieczorny oraz NIEBO były pięknymi kompozycjami audiowizualnymi, ale dominował w nich głos kuratora [Baldwina]. Miasto rzeczywiście może być autorem historii, ale tylko jeśli pozwoli mu się mówić. Po Kwartecie FLOW pozostaje wrażenie, że Baldwin wziął na siebie rolę tłumacza, nauczyciela i mówcy w jednym. Miał umożliwić Wrocławowi opowiedzenie swojej historii, a opowiedział ją za miasto (Sidorenko 2017: 33).

Niezależnie od wymiany zdań i sformułowanych dotychczas ocen należy wskazać jednak i na te kwestie, które dzięki „Kwartetowi Flow” sprzyjały zakorzenianiu narracji tożsamościowej, a co potwierdziły badania w toku ewaluacji społecznych

efektów ESK. Dotyczy to zwłaszcza „Przebudzenia”. Mimo że w ocenach ewaluacyjnych wypadło ono najslabiej w cyklu wielkich wydarzeń ESK (Kajdanek *et al.* 2017), to rzeczywista ocena tego wydarzenia jest wielowymiarowa. „Przebudzenie”, które padło ofiarą własnego sukcesu frekwencyjnego i organizacyjnych niedomagań, było też świadectwem przeogromnego zaciekawienia, zaangażowania i aktywnego uczestnictwa mieszkańców, jakiego Wrocław dawno nie widział. Stanowiące jego esencję pochody duchów – artystów, performerów, a przede wszystkim mieszkańców Wrocławia przebranych w peleryny symbolizujące cztery narracje Wrocławia: Ducha Odbudowy, Ducha Powodzi, Ducha Wielu Wyznań, Ducha Innowacji, okazały się potężnym impulsem dla tożsamościowej narracji:

Wielowątkowa dyskusja grupowa zogniskowana na wydarzeniach Ceremonii Otwarcia przynosi jeszcze jedną możliwość interpretacji wypowiedzi badanych uczestników (niekolidującą z wynikami uzyskanymi w ankiecie) i zrozumienia tego, co zaważyło na ich ocenach i narracjach. Wiele określeń, użytych przez pomysłodawców i organizatorów otwarcia ESK, jak: „ceremonia”, „przebudzenie”, „transformacja”, nawiązuje do rytuału społecznego. Równie dużo przesłanek sugeruje, że to, co się wydarzyło, rzeczywiście zbliżyło się do niego. Zgromadzeni w pochodach ludzie odczuli skupienie uwagi, przepływ wspólnie wytworzonej energii emocjonalnej, bycie częścią czegoś większego, wspólnego i ważnego.

Szczególną rolę w wytworzeniu poczucia przynależności do wspólnoty, stworzonej przez uczestników Pochodu i identyfikacji z nią, odegrały kolorowe peleryny przygotowane i rozdawane przez organizatorów. Ten stan emocjonalnego pobudzenia i poczucia wspólnie wygenerowanej tożsamości zbiorowej nie miał jednakowego natężenia u wszystkich uczestników, ale powodował, że wielu z nich wybaczyłoby znaczną ilość organizacyjnych potknięć (Banaszak *et al.* 2016: 15–16).

W istocie zatem, choć tylko przez chwilę i nie we wszystkich elementach narracji, przemarsze duchów były realnie doznaniem przejawem ładu wspólnotowego ujawnionego w społecznym rytuale. Warto to odnotować<sup>8</sup>.

## Uczestnictwo w kulturze, czyli efekt świętego Mateusza

ESK była potężnym impulsem podażowym w miejskim systemie konsumpcji czasu wolnego. W ciągu całego roku kalendarzowego mieszkańcom Wrocławia, aglomeracji wrocławskiej i osobom przyjezdnym zaoferowano całą gamę różnych rodzajów imprez, wśród których zdecydowanie każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Zakładano przy tym, że zarówno ich liczba i jakość (zróżnicowanie), jak i ograniczenie barier

<sup>8</sup> W ciągu kilku ledwie dni od momentu rozpoczęcia badania oceny „Przebudzenia” na ankietę internetową odpowiedziało aż 2371 osób. Wynik ten nigdy potem nie został powtórzony w badaniach wydarzeń ESK.

ekonomicznych (imprezy darmowe) oraz przypodobanie się gustom (imprezy znane i lubiane) wywołają także pożądany impuls popytowy i zwiększą uczestnictwo w kulturze. W różnych fazach prac nad przygotowaniem aplikacji konkursowej fakt niskiego uczestnictwa mieszkańców Wrocławia w praktykach kulturalnych w sferze publicznej miasta był stale podnoszony. Rozpatrywany w tym kontekście sukces ESK byłby zatem łączony nie tylko ze zwiększeniem uczestnictwa mieszkańców w wydarzeniach kulturalnych, lecz także z zapewnieniem jego trwałości. Przełożenie impulsu podaźowego na zmianę jakościową oznaczałoby przełamanie dotychczasowych wzorów uczestnictwa wrażliwych na cechy położenia społecznego, to jest barier ekonomicznych i kulturowych (wykształcenie) oraz zależnych od czynników demograficznych (wiek, płeć). W ostatecznym rozrachunku efekty związane z oczekiwanym ożywieniem życia kulturalnego zarazem wzmocniłyby procesy integracji społeczności mieszkańców wokół wspólnych przeżyć i wartości kulturalnych oraz przeciwstawiły się tendencjom do zamykania się w sferze życia prywatnego, wypychania ze sfery konsumpcji (Błaszczyk, Cebula 2016). Mówiąc prościej, siła oferty polega nie tylko na liczbie, ale na jej zróżnicowaniu, które zaciera granicę między kulturą a niekulturą, uczestnictwem i nieuczestnictwem, na nieuchronności kontaktu, na kreowaniu norm grupowych sprzyjających uspołecznieniu poprzez kulturę, a w konsekwencji na spodziewanym przekształceniu stylu życia w sferze spędzania czasu wolnego z pasywnego na bardziej aktywny.

Tego rodzaju potencjał zmiany zapewnia jedynie takie pole kultury, w którym obok kultury przez duże K – skupionej wokół tradycyjnych jej instytucji, jest także miejsce na kulturę opartą na relacjach społecznych, będącą elementem pracy animatorów i edukatorów. Nawet jeśli w toku dyskusji nad założeniami programowymi ESK akcenty rozkładały się różnie, to hasła kultury żywej, edukacji kulturalnej, kultury wprzęgniętej w przestrzeń miasta, poszukiwania nowych odbiorców, kultury czynnej, były elementem narracji i działań ESK (Macios 2015: 12) i odpowiadały nowym tendencjom w sposobie definiowania kultury i paradygmatu uczestnictwa (Drozdowski *et al.* 2014; Krajewski, Schmidt 2014).

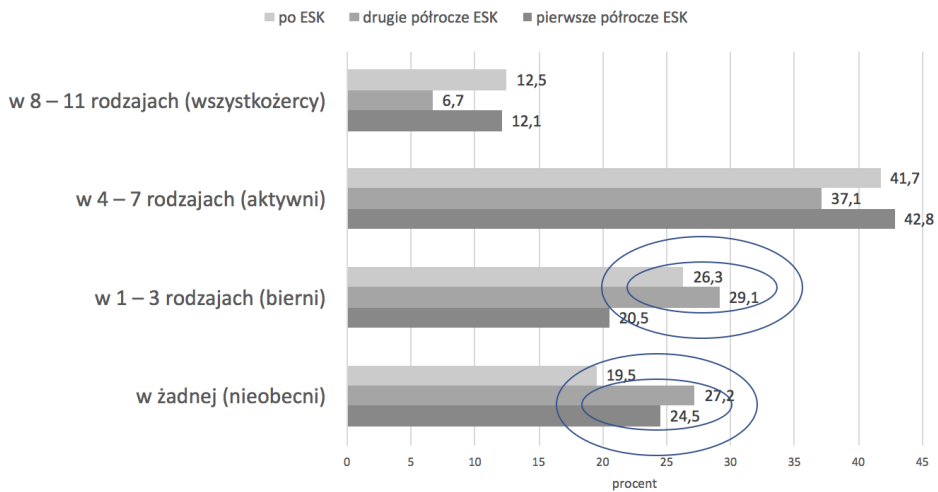
Sprawdzenie tego rodzaju scenariusza jest dość trudne, mowa bowiem nie tylko o krótkotrwałych, lecz także o zdecydowanie bardziej odsuniętych w czasie efektach ESK. O procesach, które mają swoją złożoną jakościową naturę i tylko w ograniczony sposób dają się uchwycić w badaniach empirycznych, zwłaszcza w ilościowym schemacie badania frekwencji. Niemniej rezultaty dostępnych badań dają pewien pogląd na efekty uczestnictwa w roku ESK w kilku aspektach<sup>9</sup>.

Bez wątplenia ESK Wrocław 2016 był przez mieszkańców zauważony, a realizacja jednego z kluczowych haseł „przywracania przestrzeni dla piękna” znalazła

<sup>9</sup> Odwołuję się w tej części do wyników serii trzech badań realizowanych metodą CATI na 750-osobowych próbach mieszkańców Wrocławia i aglomeracji w interwałach kolejno na koniec pierwszego półrocza, drugiego półrocza i po zakończeniu ESK (Pluta *et al.* 2017: 51).

odbicie w szeregu rozpoznawalnych przez respondentów działań, takich jak cykl Bibliopolis – z wpisaną weń prezentacją literatury w przestrzeniach publicznych miasta – z którą styczność deklarowało średnio 21% ankietowanych w pomiarach (Pluta *et al.* 2017: 18). Respondenci deklarowali także uczestnictwo jako publiczność w wydarzeniach organizowanych w tzw. kontenerach kultury, sytuowanych w przestrzeniach publicznych miasta, jak również styczność z instalacjami artystycznymi w podwórkach kamienic i osiedlach (odpowiednio 18 i 20%).

Jednocześnie należy pamiętać o tym, że ogólny charakter uczestnictwa mierzonego skalą 11 rodzajów imprez, wyczerpujących wszystkie ich formy, ujawniał dość istotne bariery i ograniczenia. Po pierwsze, mimo całorocznego kalendarza wydarzeń udział osób deklarujących brak uczestnictwa w wydarzeniach wyniósł aż 23,6% badanych w próbach (średnia z trzech pomiarów). Osób deklarujących uczestnictwo bierne, bo jedynie w jednym do trzech rodzajach wydarzeń, było 25,5%, aktywnych (cztery–siedem rodzajów wydarzeń) – 40,8%, a najbardziej intensywnych „wszystkożerców” – 9,9% (Pluta *et al.* 2017: 21)<sup>10</sup>. Po drugie, analiza profili społecznych wyodrębnionych w ten sposób kategorii uczestników wskazywała na różnice położenia ekonomicznego wieku i wykształcenia jako wpływające na negatywne tendencje samowykluczenia z uczestnictwa w kulturze.



Wykres 1. Zróżnicowanie uczestnictwa w wydarzeniach według skali zagregowanej w toku trwania ESK Wrocław 2016 (n = 2250\*; w %)

\* Dane dla Wrocławia i aglomeracji.

Źródło: Pluta *et al.* 2017: 13.

<sup>10</sup> Dane na temat segmentacji konsumentów kultury można w przypadku Wrocławia zestawić także z danymi z ogólnowrocławskiego badania pn. Wrocławska Diagnoza Społeczna 2014, której wyniki w podnoszonej tu kwestii uczestnictwa w kulturze omawiają Mateusz Błaszczyk i Michał Cebula (2016: 106).

Wyniki badań są istotne przede wszystkim w tym znaczeniu, że wykazują znaczącą oporność tego rodzaju projektu interwencji społecznej w kwestii przełamania strukturalnych barier uczestnictwa w kulturze, nawet w sprzyjających temu warunkach. Dyskutowanie w tym kontekście próby osłabiania interpretacji utrzymanych w duchu Pierre'a Bourdieu wydaje się przedwczesne (por. Cebula 2013: 103–105). Szczegółowe wyniki analiz pokazały taką oto swoistość, że tzw. wszystkożerność, co w tym przypadku oznacza także częstsze uczestnictwo w działaniach o charakterze warsztatowym czy niszowym w perspektywie trwania roku ESK, była częściej (niż wynikało to z charakterystyki prób ogółem) udziałem osób wykształconych, bardzo często kobiet i osób dobrze sytuowanych, potwierdzając prawidłowość znaną jako efekt św. Mateusza. W każdym z trzech pomiarów była to stała i zauważalna prawidłowość: mimo szerokiej oferty uczestnictwo w kulturze nie jest sprawą całkowicie egalitarną, a skokowy wzrost podaży oferty powoduje, że korzystają na niej przede wszystkim osoby do tego zsocjalizowane. Ogólny przyrost uczestnictwa w kulturze był zatem dość ograniczony i nastąpił przede wszystkim poprzez stopniowy odpływ kategorii osób nieuczestniczących w wydarzeniach ESK do kategorii biernych (wykres 1), w której głównym sposobem konsumpcji kultury było uczestnictwo w wydarzeniach masowych, w formule otwartej. Ludyczny wymiar efektu ESK obok efektu św. Mateusza stanowiły dwa wyraźne bieguny określające wzory uczestnictwa.

Wyniki badań pośrednio wskazują także zasadnicze różnice w roli i rozumieniu uczestnictwa w kulturze interesariuszy pola kultury, co oznacza również inny sposób pracy na zasobach symbolicznych wplecionych w tkanę miasta. O ile w narracji profesjonalnej pierwszoplanową sprawą był nacisk na wszechstronność oferty, jej żywą postać włączającą różne mechanizmy doznań i budującą relacje społeczne, to takie właśnie uczestnictwo w perspektywie samych mieszkańców miasta i aglomeracji jest odczytywane jako dość niszowe. W przestrzeni publicznej miasta znacznie bardziej preferowane i uznawane były ludyczne formy kultury oraz takie, które wpisywały się w wykreowane schematy konsumpcji kultury popularnej.

## Społeczne funkcje kultury

Ostatnia kwestia, jaką się tu zajmę, dotyczy tzw. społecznych funkcji kultury – czyli refleksji nad rolą kultury w mieście. Zwykle przebiega ona w trzech płaszczyznach:

- profesjonalnej – kiedy łączy się z oczekiwaniami ludzi kultury wobec swojego środowiska, warsztatu pracy i zaplecza instytucjonalnego;
- polityki kulturalnej – kiedy odwołujemy się do roli i oczekiwań dysponenta publicznych środków na kulturę;

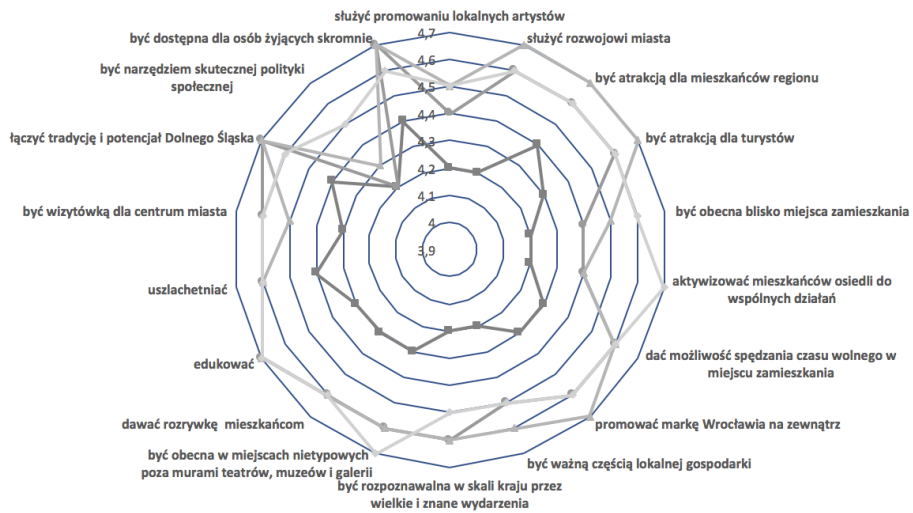
- w wymiarze pozaprofesjonalnym, związanym ze szczególnego rodzaju oczekiwaniami wobec kultury artykułowanymi przez jej konsumentów, w tym przypadku mieszkańców miasta.

Ponieważ szczegółowe omówienie każdej z tych kwestii wymagałoby osobnej pracy, obecnie zajmę się wyłącznie postawami formułowanymi przez mieszkańców Wrocławia. Są oni tą kategorią uczestników, którzy w debacie publicznej na temat miejsca i roli kultury wypowiadają się stosunkowo najrzadziej, a przynajmniej najrzadziej głos ten jest podnoszony, zwłaszcza w sytuacji sporów wokół kultury, których główna oś nader często przebiega między oglądem profesjonalistów i władzy publicznej.

#### Jaka P. zdaniem powinna być kultura we Wrocławiu? Wrocławska kultura powinna....

Wrocław n = 415; Skala 1 – 5 pkt. 1 – nie; 5 – tak

— nie uczestniczył/a w ESK — w 1 – 3 rodzajach imprez ESK — w 4 – 7 rodzajach — w 8 – 11 rodzajach imprez ESK



Rycina 1. Oczekiwania wobec kultury miejskiej w ocenie mieszkańców Wrocławia

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Pluta *et al.* 2017.

Niejako przy okazji badań uczestnictwa w kulturze, w jednym z badań realizowanych pod koniec trwania ESK zapytano mieszkańców Wrocławia nie tyle o bezpośrednie oczekiwania wobec kultury, ile o oczekiwania ulokowane w sferze powinności, a więc o jej funkcje społeczne. W tym celu ułożono ich katalog oraz poproszono o ustosunkowanie się wobec każdej z nich na pięciopunktowej skali odpowiedzi, gdzie 5 oznaczało akceptację, a 1 – odrzucenie. Rozkład uzyskanych

wyników w kategoriach respondentów różniących się poziomem zaangażowania w uczestnictwo w wydarzeniach ESK ujawnia ciekawe wyniki.

Jako ogólne spostrzeżenie można sformułować pogląd, że im mniej zróżnicowane jest uczestnictwo w kulturze, tym mniejsze są oczekiwania wobec niej. Ponadto – co najważniejsze z punktu widzenia omawianej problematyki – społeczne funkcje kultury widzianej jako forma polityki publicznej (miejskiej) nakierowanej na wzrost spójności społecznej są przedmiotem oczekiwania relatywnie słabiej okazywanego zarówno przez biernych, jak i aktywnych uczestników ESK, a silniej zaznaczonego dopiero wśród osób „wszystkożernih”. Ogólniej rzecz ujmując, prezentowany pogląd większości mieszkańców na miejsce i rolę kultury, także w procesie budowania ładu społecznego, jest zaskakująco konserwatywny (tradycyjny), przy widomej akceptacji kultury jako narzędzia promocji oraz wzmacniania potencjału wizerunkowego i turystycznego miasta.

### Wnioski – co utrudnia tworzenie wspólnotowego ładu?

Kiedy w 1997 r. Wrocław nawiedziła Wielka Powódź, socjolog i reportażysta tego wydarzenia Wojciech Sitek (1997) postawił tezę, że w sytuacji zagrożenia mieszkańcy Wrocławia, walcząc czynnie o uratowanie swojego miasta, wykazali taki poziom społecznej integracji, że w tamtych lipcowych dniach doszło do zawiązania krótkotrwałego ładu wspólnotowego. Czy podobne stwierdzenie można zaryzykować w przypadku doświadczenia wydarzeń Europejskiej Stolicy Kultury? Z pewnością nie do końca. Wyniki badań, do których się tu obszernie odwołałem, wskazują na złożone aspekty procesów społecznych, które musimy brać pod uwagę, by udzielić na takie pytanie odpowiedzi, mając jednocześnie świadomość, że nigdy nie zrobimy tego w dostateczny sposób. Spróbujmy zatem krótko zaproponować w podsumowaniu możliwe interpretacje odpowiedzi na stawiane pytania, biorąc za przykład Wrocław.

To, że kultura jest ważnym narzędziem narracji tożsamościowej, to truizm, jednak czymś zgoła paradoksalnym jest fakt, iż procesy globalizacji, a w polskich warunkach dodatkowo zmierzch ery transformacji, stwarzają obiektywne przesłanki wzmacniające rolę kultury i wartości postmaterialnych w perspektywie ontologii miasta i zasad określających potencjał jego rozwoju. W tym drugim aspekcie argumentowałem, że efektywność tzw. zwrotu kulturowego, oprócz odwoływania się do zasad zglobalizowanej nowej gospodarki, wymaga podjęcia dyskusji o roli kultury w budowaniu tożsamości i spójności społecznej mieszkańców miasta. Starłem się ów paradoks zilustrować poprzez opisanie zmiany narracji władzy publicznej, rozumianej jako dążność do rekonfiguracji celów strategicznych, która wyraża nowe zasady polityczności miasta w odpowiedzi na nowe wyzwania



rozwojowe. Jak dowodziłem, w ramach zmienionej narracji publicznej kultura i treści symboliczne mogą/muszą zostać użyte do rekonfiguracji tożsamości miasta, która jak dotychczas nazbyt była utożsamiana z marką miasta, z pominięciem kwestii spójności społecznej.

Przyjęcie perspektywy konstruktywistycznej pozwoliło sformułować pytanie, w jaki sposób może odbywać się współcześnie narracja tożsamościowa oraz jakie są szanse tworzenia ładu wspólnotowego – jeśli odwołamy się do koncepcji funkcji społecznych, nakierowanych na identyfikację, mobilizację i integrację, jako pewnych zobiektywizowanych miar ładu społecznego.

Oprócz reorientacji celów strategicznego rozwoju, która jest przykładem mobilizacji, korzystne warunki dla reprodukcji narracji tożsamościowej i wzmocnienia ładu wspólnotowego nadeszły wraz z wielkim projektem społecznym, jakim była Europejska Stolica Kultury. Ze względu na rodzaj zasobów oraz artykułowane cele wyrażone w sferze wartości i projektowanych działaniach, wydarzenia ESK stały się okazją do szczegółowego zbadania możliwych odpowiedzi.

W odniesieniu do dyskutowanej kwestii możliwości wykreowania określonej formy narracji tożsamościowej miasta wraz z komplementarnym dla niej modelem życia społecznego, opartego na zasadach wspólnotowych, można powiedzieć, że o ile przynajmniej częściowo może być ona i faktycznie jest realizowana, to odbywa się to w warunkach szczególnie rozumianej anomii. W tym przypadku stan ten można by określić jako warunki, w których aktorzy działający w sferze publicznej miasta nie są zorientowani na urzeczywistnienie wspólnego celu, o ile nie jest on uzgodniony czy w ogóle możliwy od uzgodnienia. Potencjał mobilizacji w sferze wartości jest ograniczany przez trwałą heterogeniczność kultury, jej funkcji oraz praktyk kulturowych interpretowanych w odmienny sposób przez wszystkich interesariuszy: profesjonalistów, władzę publiczną oraz konsumentów – mieszkańców miasta.

Dobrze ten stan rzeczy pokazują zarówno sygnalizowane dyskusje wokół idei ESK, które wywoływały zasadnicze nieraz napięcia i spory między władzą, organizatorami a różnymi grupami profesjonalistów, jak i rozbieżne oceny tych samych wydarzeń (*vide* „Przebudzenie”). Spory te do pewnego stopnia są sporami racji i sposobów w większym stopniu niż praktyk, które leżą po stronie mieszkańców. Gdy oddamy głos im samym, to się okazuje, że społeczny efekt ESK w sposobie odczytywania narracji tożsamościowej jest raczej przychylny wyrażanej przez organizatorów idei ESK, a oni sami zdolni są do przeżywania i doświadczania ładu wspólnotowego. Z braku miejsca kwestia ta zresztą nie była rozwijana w stosunku do ocen oczekiwanych korzyści dla Wrocławia, zdecydowanie organizatorom przychylnych. Jak się wydaje, dobrze zaprojektowane akcje w sferze publicznej miasta nie pozostawiały narracji tożsamościowych martwymi, czego widowym przykładem był masowy i aktywny udział wrocławian w pochodach Duchów w czasie rytuału społecznego „Przebudzenia”, który na moment zrodził w uczestnikach poczucie autentycznej dumy.

Zarazem jednak wzory praktyk kulturowych realizowane przez mieszkańców w czasie trwania ESK dawały świadectwo istnienia barier nie do przekroczenia w poszerzaniu uczestnictwa w kulturze. Niezależnie od skali impulsu podażowego wiek, płeć, wykształcenie, materialna zasobność wciąż stanowią bariery dla uczestnictwa w miejskim systemie konsumpcji czasu wolnego, a w dalszej perspektywie – również dla trwalszej przemiany stylu życia osób społecznie samowyluczonych. W tym znaczeniu ujawniony efekt św. Mateusza pokazał skalę problemu, polegającego na przekraczaniu warunków, jakie narzuca własna pozycja społeczna, natomiast konserwatyzm w rozumieniu roli kultury ujawnił, jak ważne są kreowanie potrzeb i edukacja kulturalna.

#### Literatura

- Banaszak E. *et al.*, 2016, *Ceremonia Otwarcia – Przebudzenie. Raport z oceny wydarzenia*, Wrocław, raport niepublikowany.
- Bierwiaczonek K. *et al.*, 2017, *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk – Gliwice – Wrocław*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Błaszczuk M., Cebula M., 2016, *Uczestnictwo w kulturze a uczestnictwo w mieście. O kapitałach kulturowych i różnorodności stylów życia mieszkańców dużego miasta*, *Studia Socjologiczne*, nr 1(220).
- Broda J., 2016, *Dyrektor wydziału kultury w UM ostro odpowiada Chmielewskiemu ws. ESK 2016*, *Gazeta Wyborcza*, 2.02.2016, <http://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35771,19567368,dyrektor-wydzialu-kultury-w-um-ostro-odpowiada-chmielewskiemu.html#ixzz4rZAaD61W> (dostęp: 15.09.2017).
- Castells M., 2008, *Siła tożsamości*, tłum. S. Szymański, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Cebula M., 2013, *Společne uwarunkowania gustów i praktyk konsumpcyjnych. Zbieżność pozycji społecznych i stylów życia czy autonomizacja kultury?*, *Studia Socjologiczne*, nr 2(209).
- Chmielewski A., 2016, *Autor projektu ESK we Wrocławiu: kompromitacja, zawiedzione oczekiwania*, *Gazeta Wyborcza*, 30.01.2016, <http://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35771,19556618,prof-chmielewski-o-esk-kompromitacja-zawiedzione-oczekiwania.html> (dostęp: 15.09.2017).
- Drozdowski R. *et al.*, 2014, *Praktyki kulturalne Polaków*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Dymnicka M., 2008, *Fragmentaryzacja przestrzeni publicznej – próby rekonstrukcji*, *Studia Regionalne i Lokalne*, nr 3.
- Feld N., Kierońska P., 2015, *Marketing miejsc – budowa marki miasta i regionu*, *Marketing 101*, 24.06.2015, <https://www.marketing101.pl/marketing-miejsc> (dostęp: 12.09.2017).
- Florida R., 2010, *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, tłum. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Kajdanek K., 2012, *Suburbanizacja po polsku*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Kajdanek K. *et al.*, 2017, *Specjalne weekendy ESK. Raport podsumowujący*, Wrocław, <http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/dlibra/> (dostęp: 12.09.2017).

- KajdaneK., Pluta J., 2016, *Rowerowy ruch miejski: konteksty powstania, konteksty działania*, Czas Kultury, nr 1.
- Krajewski M., Schmidt F., 2014, *Animacja/edukacja. Możliwości i ograniczenia edukacji i animacji kulturowej w Polsce. Raport końcowy*, Kraków: MiK.
- Kubicki P., 2016, *Wynajdywanie miejskości. Polska kwestia miejska z perspektywy długiego trwania*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Kubicki P., Gierat-Bieroń N., Orzechowska-Wacławska J., 2017, *Efekt ESK. Jak konkurs na Europejską Stolicę Kultury 2016 zmienił polskie miasta*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Macios K. (red.), 2015, *Przestrzenie dla piękna. Projektowane*, Wrocław: Biuro Festiwalowe Impart 2016.
- Medeksza Ł. (red.), 2016, *Miasto przyszłości/Laboratorium Wrocław. Foresight Społeczny Wrocław 2036/2056*, Wrocław.
- Medeksza Ł. (red.), 2017, *Strategia Wrocław 2030*, Wrocław, Urząd Miejski Wrocławia, w przygotowaniu do prezentacji.
- Mizuro M. (red.), 2017, *Przestrzenie dla piękna. Podsumowane*, Wrocław: Wrocławska Drukarnia Naukowa PAN.
- Mutor M., 2016, *Wrocław – miasto spotkań wartości*, Wszystko co Najważniejsze, 2.11.2016, <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/marek-mutor-wroclaw-miasto-spotkan-wartosci/> (dostęp: 15.09.2017).
- Pabjan B., 2017, *The power over collective memory* [w:] K. KajdaneK., I. Pietraszewski, J. Pluta (eds.), *City and Power: Postmodern Urban Spaces in Contemporary Poland*, Warsaw Studies in Philosophy and Social Sciences Series, Peter Lang GmbH, w przygotowaniu do druku.
- Pluta J., 2016, *Mieszkańcy na temat bieżącej oceny potencjału Wrocławia i strategii rozwojowych miasta*, Wrocław: Urząd Miejski Wrocławia, raport niepublikowany.
- Pluta J. et al., 2017, *Uczestnictwo w kulturze w perspektywie Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016. Raport z badań CATI z udziałem mieszkańców Wrocławia i województwa dolnośląskiego*, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, <http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/dlibra/> (dostęp: 15.09.2017).
- Ratajczyk M., 2015, *Wprowadzenie do teorii kapitalizmu kognitywnego: kapitalizm kognitywny jako reżim akumulacji*, Praktyka Teoretyczna, nr 1(15).
- Scott A.J., 2017, *Urbanization, work and community: The logic of city life in the contemporary world*, Quality Innovation Prosperity, no. 21(1).
- Sidorenko E., 2017, *Przychylając nam Nieba. Opowiadanie Wrocławia*, Odra, nr 2.
- Sitek W., 1997, *Wspólnota i zagrożenie: Wrocławianie wobec wielkiej powodzi: socjologiczny przyczynek do analizy krótkotrwałej wspólnoty*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Springer F., 2013, *Wanna z kolumnadą*, Warszawa: Czarne.
- Urbanek M., 2017, *Festiwal festiwalu. A przecież nie o to chodziło*, Odra, nr 2.
- Wirth L., 1938, *Urbanism as a way of life*, The American Journal of Sociology, no. 44(1).
- Zukin Sh., 1998, *Urban lifestyles: Diversity and standardisation in spaces of consumption*, Urban Studies, no. 5–6(35).
- Żakowski J. (red.), 2015, *Reforma kulturowa 2020–2030–2040. Sukces wymaga zmian*, Warszawa: Krajowa Izba Gospodarcza.

Agnieszka Michalska-Żyła<sup>1</sup>

## Procesy transformacji miasta poprzemysłowego a jego wizerunek. Przykład Łodzi

Głównym zagadnieniem podejmowanym w artykule jest zmiana wizerunku miasta (po) przemysłowego. Przykład Łodzi, miasta utożsamianego z przemysłem, a także biedą, zaniedbaniem i brakiem perspektyw rozwojowych, jest zatem nieprzypadkowy. Czy tak jest nadal? Czy i w jakim stopniu negatywny wizerunek miasta w kryzysie jest zastępowany wizerunkiem atrakcyjnego miasta poprzemysłowego? Odpowiedź na to pytanie stanowi próbę uchwycenia świadomościowych odniesień, wyrażonych określonym sposobem postrzegania miasta, do stopnia zaawansowania procesu transformacji miasta poprzemysłowego. Zaprezentowane wyniki potwierdzają, że następuje zamiana wizerunku miasta, które w odczuciu mieszkańców traci swój przemysłowy charakter, a nabiera cech miasta poprzemysłowego, głównie w aspekcie przestrzenno-architektonicznym. W dalszym ciągu jednak funkcjonuje negatywny obraz miasta o niskiej jakości życia i zamieszkiwania.

**Słowa kluczowe:** wizerunek miasta, miasto poprzemysłowe, kryzys miast, jakość zamieszkiwania, Łódź

### Image and Processes of Transformation of the Post-Industrial City. Example of Lodz

The main issue in this article is the change of image of the (post) industrial city. The example of Lodz, a city identified with industry as well as poverty, neglect and lack of development prospects is therefore not accidental. Is that still true? To what extent does the image of an attractive post-industrial city replace the negative image of the city? The answer to this question is an attempt to observe conscious references, expressed in a specific way of perceiving the city, to the advancement of the transformation process of a post-industrial city. The presented results confirm that the image of the city which in the sense of hybrids loses its industrial character and acquires the characteristics of the post-industrial city,

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Łódzki; Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny; amichalska-zyla@wp.pl.

mainly in the spatial-architectural aspect. However, there is still a negative image of the city with low quality of life and quality of living.

**Key words:** city image, post-industrial city, city crisis, quality of living, Lodz

## Od poprzemysłowego miasta w kryzysie do miasta „odrodzonego”

Opisując miasto poprzemysłowe, badacze koncentrują uwagę głównie na dwóch odmiennych charakterystykach, które mogą być postrzegane jako egemplifikacje kolejnych faz jego transformacji. Pierwsza z nich prezentuje miasto poprzemysłowe jako miasto w kryzysie (Majer 1997; Sagan 2003; Nawratek 2011), borykające się z różnego rodzaju niedostatkami spowodowanymi załamaniem się prosperity przemysłu, głównego elementu konstytuującego jego tożsamość i stanowiącego określony kontekst jego egzystencji. Druga sprowadza się do opisu miasta atrakcyjnego, zróżnicowanego i tolerancyjnego, w którym miejsce przemysłu wypełniają usługi i przemysły kreatywne przyciągające kreatywne klasy społeczne (Landry 1995; Florida 2002).

Poprzemysłowe miasto w kryzysie to miasto doświadczające szeregu niekorzystnych zjawisk i procesów związanych z rynkiem pracy, strukturą demograficzną, zagospodarowaniem przestrzeni oraz zabezpieczeniem socjalnym mieszkańców. Kryzys ten szczególnie dotkliwie jest odczuwany w miastach posocjalistycznych, które były poddane procesom transformacyjnym, zachodzącym w państwach, w których są ulokowane, i obejmującym wiele dziedzin ich funkcjonowania: od gospodarczej poprzez polityczną i społeczną po kulturową. W przypadku przemysłowych miast posocjalistycznych mamy więc do czynienia nie tylko z przejściem od fordyzmu do postfordyzmu (Błaszczyk 2015), lecz także z procesem przechodzenia od gospodarki centralnie planowanej do gospodarki rynkowej, od centralizacji do samorządności (Majer 2014), czy wreszcie od niekompetencji do kompetencji cywilizacyjnej ich społeczeństw (Sztompka 2010). Zmiany w nich zachodzące, mające na celu wyłanianie się cywilizacji zachodniej, powodowały multisektoralne problemy, z którymi trudno było sobie poradzić.

W mieście w stanie kryzysu niekorzystne konsekwencje znacznego ograniczenia produkcji przemysłowej przyczyniły się m.in. do uaktywnienia procesów dezurbanizacji miasta centralnego i suburbanizacji na tereny przyległe, czego konsekwencją są zjawiska depopulacji i polaryzacji społeczno-przestrzennej, prowadzące nieuchronnie do spadku jego pozycji gospodarczej i społecznej (Lever 1987: 43). Sytuacja, która dotyczy szczególnie miast związanych niegdyś z trady-

cyjnymi gałęziami przemysłu, spycha je do rangi ośrodków peryferyjnych. Pojęcie peryferyjności obszaru lub miasta łączy się w tym przypadku z pojęciem dystansu i jednocześnie zależności, głównie w kategoriach społeczno-ekonomicznych, względem innych obszarów, a zwłaszcza innych miast metropolitalnych (Starosta 2016). W konsekwencji potęgowany jest odpływ kapitału ludzkiego i społecznego, który koncentruje się głównie w ośrodkach centralnych (Rokicka 2014; Starosta 2016). Oprócz czynników ekonomicznych istotnym aspektem kształtującym niską pozycję miast poprzemysłowych jest też jakość życia ich mieszkańców (PwC Raporty... 2011, 2015; Rokicka 2014; Michalska-Żyła 2014). Potwierdzeniem tej sytuacji są wyniki badań dotyczące jakości życia w polskich miastach. Poziom zarówno obiektywnej, jak i subiektywnej jakości życia w miastach poprzemysłowych jest z reguły niższy niż w innych ośrodkach zurbanizowanych (PwC Raporty... 2011, 2015; Czapiński, Panek 2013). Kwestia ta nabiera coraz większego znaczenia również dla inwestorów chcących ulokować swoje firmy na danym terytorium. Rolę tradycyjnych, mierzalnych czynników oceny atrakcyjności poszczególnych miast czy regionów przejmują bowiem charakterystyki takiego miejsca pod względem kulturowym i społecznym, w tym te związane z jakością życia na tym terenie. Przyciąganie nowych inwestorów i mieszkańców determinowane jest w coraz większym stopniu dostępnością i jakością usług skierowanych do konsumentów, takich jak: edukacja, opieka zdrowotna, handel, kultura, rozrywka i rekreacja (Drobniak 2012: 23–24). Ekonomiczny wymiar konkurencyjności w dużym stopniu zostaje więc powiązany z wymiarem społecznym (Florida 2002).

Zjawisko określane mianem kryzysu miast przemysłowych głównie w kategoriach ekonomiczno-demograficznych w większym stopniu dotyczy ośrodków europejskich i amerykańskich (Majer 2014; Starosta 2016). Zresztą wiele charakterystycznych przejawów kryzysu, związanego chociażby z degradacją społeczno-przestrzenną centralnych obszarów miasta, występuje właśnie w miastach położonych w tych częściach świata. Związane jest to ze swoistym przestrzennym zagospodarowaniem terenów miejskich w dobie rozwoju industrialnego, gdzie potrzeba bliskości miejsc zamieszkania wobec miejsc pracy oddziaływała na kształt przestrzeni miejskiej (Pacione 2005). W okresie załamania się gospodarki przemysłowej przestrzenie te, zarówno przemysłowe, jak i mieszkaniowe, ulegały więc stopniowej degeneracji.

Kolejnym określeniem opisującym miasto poprzemysłowe, które akcentuje inny wymiar zaistniałej w nim sytuacji kryzysowej, a przy tym odwołuje się do jego tożsamości i wizerunku, jest „nijakość”. Miasta takie nazywane są „miastami bez charakteru”. Sformułowania tego użyła Marta Klekotko (2014), opisując charakter kulturowy wybranych poprzemysłowych miast polskich. Wydaje się, że trafnie oddaje ono specyfikę miasta znajdującego się w stanie kryzysu tożsamości związanego z zatraceniem podstawowego, konstytuującego ją elementu,

jakim był przemysł. Wyłanianie się nowego elementu określającego charakter miasta, jakim jest określony profil kulturowy z dużą liczbą i wysoką jakością walorów miejskich (Clark 2004) oraz współczesnymi wzorami konsumpcji miejskiej, znajduje się zaledwie w fazie początkowej. Poszukiwanie autentyczności i wyjątkowości miejsca może stanowić o przełamaniu negatywnego obrazu miasta w stanie kryzysu. Jak wskazuje Richard Florida (2002), to właśnie miejsca autentyczne i unikatowe stają się pełne realnych ludzi i prawdziwej historii, oferując niepowtarzalne doznania. Atrakcyjność miasta przyciąga ludzi kreatywnych, którzy stają się siłą napędową ich rozwoju i wejścia w nową fazę „odrodzonego” miasta poprzemysłowego (Majer 2014).

Najprostsza definicja odrodzonego miasta poprzemysłowego koncentruje się na zmianach, jakie nastąpiły w dominujących działach gospodarki i przesunięcia z sektora przemysłu do sektora usług. Miarą, jaką często się stosuje, wyróżniając ośrodki poprzemysłowe, jest przeważająca liczba miejsc pracy w usługach nad z liczbą miejsc pracy w branżach przemysłowych (Drobnik 2012; Majer 2014). Rozwijający się sektor usług całkowicie nie eliminuje działalności przemysłowej, ale ta zmienia swój charakter. Role tradycyjnych form działalności przemysłowej przejmują przemysły kreatywne (Klekotko 2014; Rogowska 2013), czyli działania oparte na twórczości, innowacjach i talentach twórców.

Miasto poprzemysłowe ma być zatem kreatywne, innowacyjne, otwarte i tolerancyjne (Landry 1995; Florida 2002). Ma się stać „maszyną rozrywki” przyciągającą mieszkańców i turystów licznymi udogodnieniami (*amenities*), które odgrywają rolę głównych czynników poprawy jakości życia (Clark 2004). Jakość życia jest bowiem tworzona przez jakość środowiska zamieszkania z szeroką dostępnością i różnorodnością usług oraz instytucji kultury. To właśnie kultura jest postrzegana jako dziedzina napędzająca rozwój miasta, a szeroko rozumiany sektor turystyczno-rozrywkowy oferuje miejsca pracy dla dużej części mieszkańców, tak jak niegdyś przemysł. Miejsce gospodarki opartej na tradycyjnych gałęziach zajmuje kultura, do niedawna postrzegana jako działalność raczej pochłaniająca zyski niż je generująca (Nawratek 2011). Rosnące zasoby czasu wolnego, charakterystyczne dla społeczeństwa miast postindustrialnych (Lever 1987), są zagospodarowywane przez bogatą ofertę atrakcji zwiększających walory miasta dla turystów i tych, którzy związali swoje losy z miastem lub chcą to uczynić (Hall 1998, za Klekotko 2014). Coraz większe znaczenie dla różnych kategorii użytkowników ma też wizerunek miasta, który staje się zasobem podnoszącym jego atrakcyjność. Kreowaniem wizerunku miasta zajmują się, rzecz jasna, wyspecjalizowane agencje, artyści, dziennikarze, urzędnicy, ale jego ambasadorami są ci, którzy to miasto użytkują, a więc przede wszystkim jego mieszkańcy.

## Tożsamość i wizerunek miasta. Sposoby definiowania pojęć

Podejmując problem postrzegania miasta i kształtowania jego wizerunku, analizujemy z jednej strony pewną obiektywnie istniejącą materię, z drugiej zaś jej odzwierciedlenie w ludzkiej świadomości. Na określony obraz miasta składa się zatem zarówno to, co materialne, miejsce i przestrzeń, sposób jej zagospodarowania i użytkowania, jak i to, co niematerialne, symboliczne, duchowe, co zawiera się w wyobrażeniach, postawach i uczuciach. Opisując je, dokonujemy swoistej charakterystyki cech, odwołując się przy tym do różnych wymiarów tej społeczno-przestrzennej całości. Andrzej Majer (2015: 111) zwraca uwagę na to, że miasta tak jak ludzie mają osobowość będącą połączeniem elementów materialnych (naturalnych i wytworzonych przez człowieka), społeczno-kulturowych oraz psychicznych i duchowych. Osobowość miasta jest więc zbiorem czy konstelacją elementów, które są odzwierciedlane w określonym jego wizerunku. Wśród tych elementów znajdować się będą takie, które są powszechne i występują w opisach każdego miasta, charakteryzujące je jako jednostkę osadniczą i społeczno-przestrzenną. Jednak można również wyróżnić takie cechy i symbole, które mają charakter niepowtarzalny, swoisty tylko dla danego miasta, świadczący o jego wyjątkowości (Karwińska 2007; Majer 2015). Oczywiście mogą one być konsekwencją percepcji dominujących funkcji realizowanych przez miasto, dziedzictwa historycznego i kulturowego (zarówno materialnego, jak i niematerialnego), niepowtarzalnych wydarzeń, jakie miały i mają miejsce w mieście, znanych postaci oraz charakteru miejskiej zbiorowości. Pochodzenie tych cech nie zawsze jednak jest uwarunkowane obiektywnymi warunkami, część z nich odpowiada bowiem stereotypom, zawierającym się w swoistych mitologiach miast, które mają zadziwiająco trwałe charakter (Majer 2015: 123). Niektóre z nich zawierają pozytywne elementy podkreślające wielkość, znaczenie czy urodę jednych miast, pozostałe utrwalają raczej negatywny image innych.

Pojęcie wizerunku miasta w naukach społecznych jest związane z pojęciem tożsamości. I choć znalezienie wyraźniej różnicy między tymi dwoma terminami nastrocza pewnych trudności to często jednak zakłada się, że tożsamość miejsca (miasta) jest pojęciem szerszym zakresowo wobec pojęcia wizerunku bowiem stanowi swoistą podstawę, rodzaj bazy określającej wizerunek (Łuczak 2000). Definiuje się ją często jako *genius loci* – duch miejsca, którego obecność zdradzają krajobraz, architektura, ludzie, a nawet funkcjonujące mity i przesady (Madurowicz 2008: 103). Tożsamość opiera się na elementach naturalnych lub kulturowych, ale też często stereotypowych lub wykreowanych przez instytucje czy organizacje (Paasi 2011), które nadają sens emocjonalny miejscu (Wiśniewska 2012). Odnosi się ona do „pejzażu mentalnego miasta”, relacji między jego fizycznym krajobrazem a wizualną i kulturalną percepcją tegoż, konkretyzującą się w ludzkim doświadczeniu i działaniu oraz znaczeniu im przypisywanemu (Błaszczak 2015: 4).



Te składniki tożsamości tworzą pewną całość nieredukowalną do jej elementów składowych i równocześnie nierozłączną, która jest wpleciona w ludzkie doświadczenie miejsc (Libura 1991: 70–71). Tożsamość nie jest dana raz na zawsze, zmienia się wraz z miastem i ludźmi, którzy je zamieszkują. Znajduje się w nieustającym procesie konstruowania, o charakterze dialektycznym, co sprawia, że „nie jest nigdy dana, przyjęta albo osiągnięta” (Rewers 2005: 294). Konstruowana jest w dyskursie społecznym, który przejawia się zarówno w narracjach opisujących miasto, jak i w codziennych doświadczeniach jego użytkowników (Błaszczuk 2015). Tożsamość stanowi więc produkt społeczny tworzony, podtrzymywany i zmieniany przez różnych aktorów miejskiej sceny. Jest istotnym elementem samowiedzy zbiorowości społecznych, a także „rodzajem nagromadzonych umiejętności rozpoznawania swej odrębności lub podobieństwa, zdobytych kwalifikacji poznawczych (*cognitive skills*), emocjonalnych, moralnych i politycznych” (Misztal 2005: 24–25). U podstaw budowania tożsamości miasta leży poczucie jego wyjątkowości, indywidualności i odrębności od innych (Lynch 1960). Opisuje się ją jako „zbiór cech charakterystycznych, które wyróżniają miasto spośród innych i wyrażają się wszelkimi działaniami, jakie są podejmowane, tworząc jego swoistą osobowość i charakter” (Łuczak 2000: 48). Posiadanie tożsamości stwarza możliwości kreowania wizerunku danej przestrzeni i jest obecnie traktowane jako istotny czynnik rozwoju, któremu w miarę potrzeby może towarzyszyć inscenizowanie tożsamości (Łukowski 2010). W tym znaczeniu jest ona jednak postrzegana jako element wizerunku czy marki miasta (Ward 2013).

Kreacja tożsamości może być zatem traktowana jako cel, pożądaný wzorzec wpływający na określony sposób postrzegania miejsca w postaci pozytywnego jego wizerunku. Pojęcie wizerunku, rozwijane na gruncie marketingu terytorialnego, definiowane jest jako suma wierzeń, idei i wyobrażeń, jakie osoba ma w stosunku do danego miejsca (Kotler *et al.* 1999: 160). Pojęcie to uwzględnia także wiedzę o miejscu, uprzedzenia oraz stosunek emocjonalny do niego. Powstaje w efekcie postrzegania miasta uwarunkowanego czynnikami społecznymi, kulturowymi i ekonomicznymi. W zależności od cech odbiorców, ich pochodzenia i rodzaju związku z miastem powstają w oczach odbiorców często różne wizerunki tego samego miasta (Bagiński, Damurski 2009). Poszukując jednego zbiorowego wizerunku miasta, należy mieć świadomość, że będzie on raczej syntezą różnych wizerunków subiektywnych, powiązanych często ze stereotypami ale i obiektywnymi charakterystykami. Wizerunek pełni przy tym funkcję zarówno upraszczającą, jak i porządkującą wrażenia i stosunek odbiorców. Wizerunek pozytywny służy tworzeniu własnego systemu wartości i lojalności (Mruk 2012: 154). Biorąc pod uwagę elementy składające się na wizerunek, definiowany jest on także jako zestaw atrybutów określonego miejsca, miasta (Echtner, Ritchie 1991). Atrybuty te odnoszą się przede wszystkim do funkcjonalności miasta i mogą obejmować

m.in. poziom cen, infrastrukturę, bazę hotelową i gastronomiczną oraz walory kulturowe i psychologiczne, takie jak: gościnność i otwartość mieszkańców czy klimat miasta. Niektóre z nich są powszechne, występują w niemal każdym mieście, inne zaś unikatowe (Glińska 2011: 37). Taki wizerunek choć kształtuje się w dłuższym okresie, nie jest jednak czymś stałym i niezmiennym.

### Wizerunek do zmiany. Łódź i jej postrzeganie

Miastem, którego obraz niemal od zarania jego historii odwołuje się do negatywnych charakterystyk, jest Łódź. Określana bywała „złym miastem”, „miastem kominów”, „polskim Manchesterem”, „grodem bawełnianym” (Tuwim 1964: 40–41), co z jednej strony dawało wyraz silnym skojarzeniom z przemysłem, dzięki któremu miasto powstało, z drugiej jednak akcentowało wszelkie negatywne konotacje z tym związane. Taki wizerunek, uzupełniony figurą „Bałuciarza”, mieszkańca Bałut (dzielnicy Łodzi o niechlubnej tradycji) – to pejoratywne określenie stało się jednym z powszechnie znanych i funkcjonujących w powszechnej świadomości – uzupełniało tylko tę niekorzystną odstonę miasta. Bardziej współczesny obraz miasta po transformacji zdawał się tylko umacniać te negatywne określenia, Łódź stała się bowiem synonimem miasta brudnego, zaniedbanego, biednego i pozbawionego perspektyw rozwoju (Michalska-Żyła 2009; Jakóbczyk-Gryszkiewicz 2007; Tobiasz-Lis 2016). Ten negatywny wizerunek miasta przyłgnał do Łodzi i jej mieszkańców jak piętno, którego trudno się pozbyć.

Obiektywna sytuacja społeczno-ekonomiczna miasta, z najwyższą spośród największych polskich miast depopulacją i bezrobociem, ze znacznym udziałem zdegradowanych przestrzeni oraz stosunkowo niewielkimi zasobami kapitału ludzkiego i społecznego, obraz ten wzmacniała. Sytuację Łodzi ilustrują konkretne dane. W ciągu ostatnich niespełna 15 lat miasto utraciło ponad 100 tysięcy mieszkańców, tracąc status drugiego co do wielkości miasta w Polsce na rzecz Krakowa (Szukałski 2012). Warto zwrócić uwagę na to, że odpływ ludności w przeciwieństwie do sytuacji w innych dużych miastach w Polsce nie był w przeważającej części ruchem migracyjnym w kierunku wsi, co jest spowodowane procesami suburbanizacji, ale do innych miast w Polsce (por. Kałuża-Kopias 2014). W 2002 r. stopa bezrobocia w Łodzi wynosiła 18,8%, podczas gdy w Warszawie 6,2%, w Krakowie 8,4%, w Poznaniu 6,9%, we Wrocławiu 12,3% (GUS 2002). W roku 2012, choć sytuacja na łódzkim rynku pracy zdecydowanie się poprawiła, to i tak stopa bezrobocia była zdecydowanie wyższa niż w pozostałych największych miastach Polski i wynosiła 12% (w Warszawie 4,3%, w Krakowie 5,8%, w Poznaniu 4,2%, we Wrocławiu 5,7%) (GUS 2014). Udział terenów zdegradowanych, określanych jako kryzysowe, w przestrzeni miasta najdobitniej przedstawia przyjęty przez Radę Miasta Łodzi

Gminny Program Rewitalizacji. W dokumencie można przeczytać, że powierzchnia tego obszaru wynosi 1783 ha (6,8%) całkowitej powierzchni Łodzi i zamieszkuje ją 152 tys. osób, co stanowi 22,9% populacji mieszkańców miasta. Z danych wynika, że prawie jedna czwarta łodzian mieszka na terenach zdegradowanych<sup>2</sup>. Opisane zjawiska i procesy w znacznym stopniu przyczyniły się do dystansowania się miasta w stosunku do innych ośrodków metropolitalnych w kraju. Sytuację tę potwierdzają badania prowadzone przez firmę PricewaterhouseCoopers w 2011 i 2015 r. Oba badania pokazały, że pod względem analizy siedmiu kapitałów Łódź zajmuje jedną z najniższych lokat w grupie badanych 12 miast, a jej pozycja bliższa jest miastom zdecydowanie mniejszym, takim jak Bydgoszcz, Szczecin czy Białystok, niż ponad 500-tysięcznym ośrodkom jak Warszawa, Kraków, Poznań czy Wrocław. Szczególnie nisko oceniany jest wizerunek tego miasta, kojarzonego z upadłym przemysłem, zaniedbaniem i problemami rozwoju. Upadek przemysłu, który przez długi czas był podstawowym elementem określającym tożsamość miasta i jego mieszkańców – „klasy robotniczej”, spowodował, że pozostał ów negatywny obraz Łodzi jako miasta w kryzysie (Majer 1997).

Zarazem jednak zauważalna jest transformacja miasta. Najbardziej widoczne staje się nabywanie funkcji usługowych, rozwój szkolnictwa wyższego czy zainicjowane przez lokalne władze procesy rewitalizacji, które mają poprawić jakość życia mieszkańców i przełamać złą sławę Łodzi. Szansą dla miasta ma być rozwój przemysłów kreatywnych. Jak czytamy w „Strategii promocji i komunikacji marketingowej Marki Łódź na lata 2010–2016”, miasto rozwija przemysły kreatywne, które mają stanowić jego nową siłę napędową, a także wyróżniającą się cechą, analogicznie do przemysłu włókienniczego dawniej. W mieście podejmowane są zatem liczne inicjatywy, mające wykorzystywać materialne i niematerialne zasoby lokalne w jego promowaniu. Takie przedsięwzięcia jak Łódzkie Spotkania Baletowe, Festiwal Szkół Filmowych, Fashion Week Poland, Lodz Design Festival, Light Move Festival mają pokazać Łódź jako miasto atrakcyjne, warte zobaczenia, w którym dużo się dzieje<sup>3</sup>. Na uwagę zasługują zainicjowane w 2004 r. programy rewitalizacji, które w początkowej fazie metodą drobnych kroków zmierzają do odnowy materialnej spuścizny miasta. Łódź była jednym z pierwszych miast w Polsce, które opracowały i przyjęły Lokalny Program Rewitalizacji. Kwintesencją działań rewitalizacyjnych jest przyjęty w 2016 r. Gminny Program Rewitalizacji 2026+, który ma zapoczątkować wieloletni proces odnowy miasta w duchu społecznym. Ów proces rewitalizacji wpisuje się w założenia Strategii Zintegrowanego Rozwoju Łodzi 2020+, którego nadrzęd-

<sup>2</sup> Teren zdegradowany to taki, w którym występuje koncentracja negatywnych zjawisk społecznych, a ponadto co najmniej jedno z negatywnych zjawisk: gospodarczych, środowiskowych, przestrzenno-funkcjonalnych lub technicznych.

<sup>3</sup> Szerzej na temat podejmowanych przez władze lokalne działań promocyjnych i ich roli w kształtowaniu pozytywnego, poprzemysłowego wizerunku miasta w artykule Pauliny Tobiasz-Lis (2016).

nym celem jest poprawa jakości życia mieszkańców. Obecnie Łódź coraz bardziej przypomina miasto w budowie, czego pierwsze rezultaty w postaci odnowionych kamienic, wyremontowanych ulic i chodników są już widoczne, ale na zakładany efekt finalny przyjdzie jeszcze trochę poczekać.

Procesy współcześnie obserwowane w Łodzi są próbą zażegnania kryzysu poprzez podejmowanie różnego rodzaju działań, najczęściej ujmowanych w kategoriach koncepcji odnowy miast. Działania takie są oznaką wkraczania miasta w nową fazę, której konsekwencją ma być poprawa jakości życia mieszkańców oraz zwiększenie konkurencyjności miasta w skali ponadlokalnej (Podręcznik rewitalizacji 2003). Proces odnowy miast charakteryzowany jest więc jako „wiele działań wywołujących zmiany w środowisku miejskim, będących instytucjonalną reakcją systemu społecznego na jego degradację” (Majer 1997: 138). Łączy on inicjatywy podejmowane w ramach prowadzonej polityki miejskiej i planowania przestrzennego mającego na celu przystosowanie stanu zagospodarowania miasta do zmiennych potrzeb społeczności miejskich i jednostek, które je tworzą. Proces odnowy nie ogranicza się jednak tylko do działań skoncentrowanych na przestrzennym aspekcie funkcjonowania miasta, jest bowiem procesem społecznym, dotyczącym także zagadnień prawnych, ekonomicznych, administracyjnych i politycznych (Podręcznik rewitalizacji... 2003). W szerszym znaczeniu idea odnowy miast może zostać uznana za centralną koncepcję rozwoju miasta jako całości, a w węższym sensie – przebudowy miasta lub jego fragmentów (Kunze 1991). Opisanie procesy i działania nie pozostają, jak się wydaje, niezauważone przez Łódzian. Badania percepcji Łodzi przez mieszkańców bądź tylko przez wybrane ich kategorie pokazują powolną, ale istotną zmianę negatywnego wizerunku miasta (po) przemysłowego (Boryczka 2008; Sokołowicz, Boryczka 2011; Tobiasz-Lis 2016). Warto wspomnieć o zdarzeniu, które odbiło się głośnym echem w całej Polsce, a mianowicie o wypowiedzi Bogusława Lindy, który określił Łódź „miastem meleni”. Określenie to wywołało gwałtowną reakcję oburzenia ze strony mieszkańców reprezentujących różne kategorie społeczne i środowiska, było bowiem kolejnym wyrazem negatywnego postrzegania miasta, jaki przecież funkcjonował przez lata w dyskursie publicznym. Przypomnijmy chociażby artykuł Michała Augustyna w „Liberté!” zatytułowany *Żul-City. Przyczynek do przewodnika bardzo tendencyjnego*, ukazujący groteskowo przejawskrawiony, bardzo negatywny wizerunek miasta oraz nagłaśnianie różnych zdarzeń, które w sumie składały się na obraz miasta niebezpiecznego i zdemoralizowanego. Być może zatem wypowiedź znanego aktora, osoby publicznej, była kroplą, która przelała szalę gorczy? Niewątpliwie miała ona także swoje pozytywne konsekwencje w postaci nieobserwowanej chyba wcześniej mobilizacji społecznej w obronie wizerunku miasta i jego mieszkańców. Przeciwno pejoratywnemu obrazowi miejskiej zbiorowości zaprotestowali mieszkańcy, dając wyraźny sygnał, że zależy im na dobrej opinii o ich mieście.

Warta zauważenia jest także działalność miejskich ruchów społecznych. Te najbardziej znane, na przykład Łódzkie Stowarzyszenie Inicjatyw Miejskich Topografie, Fundacja Normalne Miasto Fenomen, Łódzka Inicjatywa na rzecz Przyjaznego Transportu, Fundacja Ulicy Piotrkowskiej czy Stowarzyszenie Fabrykancka, łączy, jak się wydaje, wspólny cel, jakim są rozwój miasta, rozwiązywanie jego problemów i poprawa wizerunku Łodzi. Wszystko to pokazuje pewien zwrot w kierunku kształtowania silnej tożsamości lokalnej i pozytywnego wizerunku miasta wśród mieszkańców, którzy niewątpliwie odgrywają rolę jego ambasadorów.

Niniejszy tekst jest głosem w dyskusji na temat zmieniającego się wizerunku miasta (po)przemysłowego wśród jego mieszkańców i kształtowania się lokalnej tożsamości. Ma on na celu ukazanie wizerunku Łodzi postrzeganego przez jej mieszkańców. Kluczowym zagadnieniem jest próba uzyskania odpowiedzi na pytanie, jakie są podstawowe cechy, symbole i określenia używane przez mieszkańców do charakterystyki tego miasta. Chodzi mianowicie o ustalenie, czy w świadomości mieszkańców nadal pokutuje negatywny wizerunek miasta biednego, brudnego i zaniedbanego, o przemysłowym, fabrycznym i robotniczym charakterze (por. Michalska-Żyła 2009; Tobiasz-Lis 2013). I wreszcie pytanie zasadnicze: czy i w jakim stopniu następuje zastępowanie negatywnego wizerunku miasta w kryzysie wizerunkiem atrakcyjnego miasta poprzemysłowego? Odpowiedź na nie polega na próbie uchwycenia świadomościowych odniesień, wyrażonych określonym sposobem postrzegania miasta, do stopnia zaawansowania procesu transformacji miasta poprzemysłowego.

Podstawą prezentowanych analiz są wyniki badań uzyskanych w ramach projektu „Odrodzenie poprzemysłowych miast peryferyjnych”<sup>4</sup> realizowanego w pięciu miastach Europy Środkowej i Wschodniej oraz Turcji, takich jak: Poniewież (Litwa), Łódź (Polska), Iwanowo (Rosja), Miskolc (Węgry), Adapazari (Turcja). Podstawą uzyskania danych były wywiady kwestionariuszowe przeprowadzone w latach 2012–2013 na reprezentatywnych, losowo dobranych próbach dorosłych mieszkańców badanych ośrodków miejskich. W niniejszym artykule wykorzystano materiał badawczy uzyskany podczas badań w Łodzi, gdzie zrealizowano 700 wywiadów.

## Wizerunek Łodzi wśród mieszkańców. Prezentacja wyników badania

Starając się ukazać zmieniający się wizerunek miasta, rezultaty badań własnych, które są empiryczną podstawą prezentowanych zagadnień, odniesiono do znanych wyników badań wcześniejszych dotyczących wizerunku Łodzi (Michalska-Żyła 2009; Sokołowicz, Boryczka 2010, 2011; Tobiasz-Lis 2008, 2013, 2016).

<sup>4</sup> Projekt (nr 2011/01/B/HS6/02538) finansowany był ze środków Narodowego Centrum Nauki.

Badani mieszkańcy Łodzi zapytani o najważniejszą cechę (symbol) miasta (tab. 1) skoncentrowali się przede wszystkim na materialnych zasobach miasta, które stanowią reprezentacje przestrzeni w świadomości jej mieszkańców (por. Sokołowicz, Boryczka 2010).

Tabela 1. Najważniejsza cecha (symbol) miasta

Cecha/symbol miasta	Liczba wskazań	Procent wskazań*
Piotrkowska	220	31,4
Manufaktura	132	19,0
Herb „Łódka”	113	16,3
Nie wiem, trudno powiedzieć	62	8,9
Stare fabryki, budynki pofabryczne	27	3,7
Plac Wolności, pomnik Kościuszki	26	3,7
Centra handlowe i rozrywkowe	21	3,0
Przemysł, włókiennictwo	21	3,0
Architektura, secesja	19	2,7
Stare kamienice	15	2,0
Szkoła Filmowa, filmówka	14	2,0
Pałac Poznańskiego	12	1,6
Bezrobocie, bieda	12	1,7
Nic, nie ma takiego symbolu	12	1,7
Tuwim	6	0,9
Brud, szarość	6	0,9
Łódzkie parki i tereny rekreacyjne	6	0,9
Ratusz, budynki wielkomiejskie	5	0,7
Cmentarz Żydowski	5	0,7
Przędzniczka	5	0,7
Ławeczka Tuwima	4	0,6
Miasto czterech kultur	2	0,3
Inne	21	3,0

\* Procenty nie sumują się do 100, ponieważ respondenci mogli podać więcej niż jedną cechę/symbol miasta.

Źródło: Opracowanie własne.

Na pierwszym miejscu znalazła się ulica Piotrkowska, wskazana przez ponad jedną trzecią badanych. Na drugim miejscu (19% wskazań) – Manufaktura, centrum handlowo-usługowo-rozrywkowe otwarte w 2006 r. w zrewitalizowanym kompleksie pofabrycznym Izraela Poznańskiego. Manufaktura należy do największych takich obiektów pod względem powierzchni w Europie Wschodniej. Niekwestionowana od lat pierwsza pozycja ulicy Piotrkowskiej jako symbolu miasta (Michalska-Żyła 2009; Sokołowicz, Boryczka 2010) sprawia, że niekiedy postrzegane jest ono jako „miasto jednej ulicy”, „miasto ulicy Piotrkowskiej” (Tobiasz-Lis 2016). Wysoka pozycja Manufaktury świadczy natomiast z jednej strony o niewąt-

pliwej atrakcyjności tego miejsca, z drugiej zaś jest jasnym sygnałem wskazującym na aprobatę ze strony mieszkańców dla określonych przemian poprzemysłowej części miasta. To nowe, wykreowane miejsce staje się swego rodzaju wizytówką „miasta rewitalizującego”, wprowadzając w obszar starych, zdegradowanych pofabrycznych czy poprzemysłowych przestrzeni nowe funkcje, które Łódź ożywiają. Te dwie przestrzenie łączy status przestrzeni publicznej, powszechnie dostępnej, w której każdy może się znaleźć (zob. Lorens 2010; Bierwiazzonek 2016). Można oczywiście wskazać różnice między ulicą Piotrkowską a Manufakturą w kwestii ich dostępności, jedna z nich ma bowiem charakter otwarty, druga zaś zamknięty, dla obu wspólna jest jednak obecność ludzi i możliwość realizowania różnych aktywności<sup>5</sup>. Można zaryzykować stwierdzenie, że wskazanie przez badanych zarówno ulicy Piotrkowskiej, jak i Manufaktury, a więc przestrzeni publicznych, jako symboli miasta, jest istotnym elementem określającym wizerunek Łodzi – miasta tętniącego życiem.

Nieco zaskakująca wydaje się pozycja „Łódki” jako symbolu miasta. Oficjalny herb miasta nie jest bowiem szczególnie często eksponowany, a jego wizerunek nie jest też umacniany w materiałach promocyjnych miasta – w nowym systemie identyfikacji wizualnej przyjętym w 2011 r. nie ma żadnego odwołania do herbu miasta.

Zaskakująco niska jest pozycja przestrzeni przemysłowych oraz przemysłu włókienniczego we wskazaniach respondentów. Nawiązanie do niegdyśszej specyfiki miasta znalazło się bowiem w niespełna 7% wypowiedzi, podczas gdy jeszcze niedawno przemysł i miejsca z nim związane stanowiły główne elementy charakteryzujące miasto. W badaniach z początku lat dwutysięcznych było ono określane „miastem przemysłowym”, „miastem fabryk”, „miastem robotniczym” (Tobiasz-Lis 2008; Michalska-Żyła 2009), chociaż w badaniach zrealizowanych wśród studentów łódzkiej uczelni odwołań do przemysłowego charakteru miasta także nie odnotowano (Sokołowicz, Boryczka 2010). Lata późniejsze przyniosły już zmianę określeń Łodzi z „przemysłowa” na „poprzemysłowa”, „pofabryczna” (Tobiasz-Lis 2013, 2016). Zauważalna zatem stała się zmiana wizerunku miasta, które z przemysłem jest w coraz mniejszym stopniu utożsamiane. Uznaniem badanych nie cieszą się także obiekty zabytkowe, które jako symbole miasta pojawiają się jedynie sporadycznie. Wydaje się zatem, że rolę materialnych elementów tożsamości i wizerunku przejmują raczej przestrzenie niż konkretne obiekty w nich zlokalizowane. Jak zaznacza Mateusz Błaszczuk (2015: 6), współcześnie w epoce ponowoczesności to przestrzeń bowiem staje się istotniejszym elementem określającym tożsamość miasta niż czas. Mamy w tym przypadku do czynienia z odbudowywaniem tożsamości lokalnych na bazie nasycenia konkretnych przestrzeni (miejsc) symboliką historyczną i kulturową. Wyniki prezentowanego

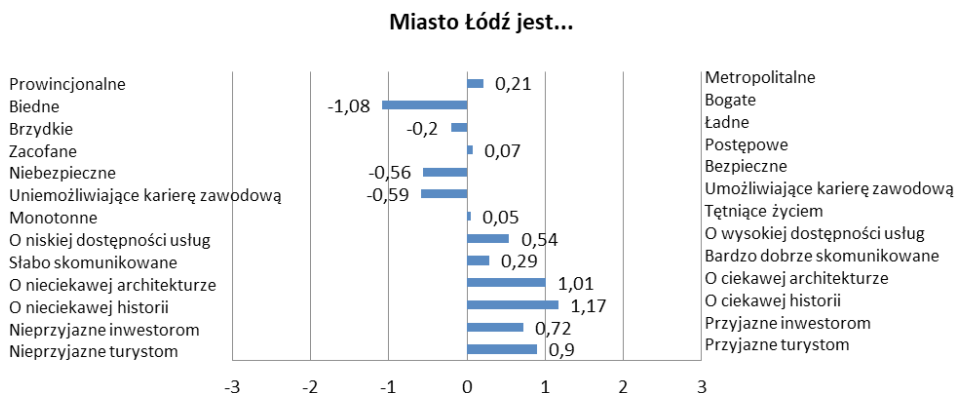
<sup>5</sup> Kwestie dostępności przestrzeni publicznych szeroko opisuje Krzysztof Bierwiazzonek w swojej książce (2016).

badania są doskonałym potwierdzeniem tej tezy. Ulica Piotrkowska i Manufaktura to właśnie przestrzenie nasycone zabytkową architekturą ukazującą charakter miasta.

Próbując ukazać zmieniający się wizerunek Łodzi, w badaniu zastosowano technikę dyferencjału semantycznego, który tworzą pary opozycyjnych określeń opisujących miasto. Respondenci wybierają między przeciwstawnymi opiniami, określając, poprzez wskazanie miejsca na siedmiostopniowej skali, stopień intensywności swojej postawy. Technika ta często wykorzystywana jest w badaniach wizerunku miast i regionów realizowanych na gruncie marketingu terytorialnego (Glińska, Florek, Kowalewska 2009).

Wśród określeń charakteryzujących miasto znalazły się takie, które dotyczyły różnych dziedzin jego oglądu, mając ukazać stopień zaawansowania przemian Łodzi w kierunku nabywania charakteru miasta przemysłowego. Ocenie poddano:

- sferę funkcjonowania miasta (dostępność usług, jakość komunikacji, funkcjonowanie rynku pracy);
- poziom zamożności miasta i jego mieszkańców (biedni – bogaci);
- jego estetykę (ładne – brzydkie);
- stopień otwartości inwestycyjnej (przyjazne – nieprzyjazne inwestorom) i turystycznej (przyjazne – nieprzyjazne turystycznie);
- stopień atrakcyjności architektonicznej (ciekawe – nieciekawe architektonicznie) i historycznej (o ciekawej – nieciekawej historii);
- poziom bezpieczeństwa (bezpieczne – niebezpieczne);
- perspektywy rozwojowe (zacołane – postępowe);
- usytuowanie miasta w stosunku do szerszego układu społeczno-przestrzennego (prowincjonalne – metropolitalne).



Wykres 1. Cechy miasta w opiniach badanych

Źródło: Opracowanie własne.



Z wypowiedzi badanych nie wylania się jednak ani jednoznacznie pozytywny, ani jednoznacznie negatywny obraz miasta. Pejoratywne oceny dotyczą przede wszystkim poziomu jego zamożności. Łódź nadal jest postrzegana jako miasto biedne (por. Michalska-Żyła 2009; Tobiasz-Lis 2013), a także perspektyw rozwojowych, bowiem opisywana jako miasto, które nie stwarza dobrych możliwości realizacji kariery zawodowej. Te zdecydowane, niezmiennie od lat oceny są wyrazem obiektywnej sytuacji miasta, które nadal boryka się z problemami bezrobocia i biedy, sporo większymi niż w innych dużych miastach w Polsce. Negatywnie oceniona została także kwestia bezpieczeństwa w mieście. Należałoby się jednak zastanowić, na ile jest to konsekwencja realnej sytuacji na jego obszarze, związanej z poziomem przestępczości, a na ile wyraz stereotypowego postrzegania Łodzi. Dane dotyczące przestępczości wskazują na raczej średni jej poziom w porównaniu z innymi dużymi miastami w Polsce (zob. Mordwa 2013).

Wśród pozytywnie ocenionych na pierwszym miejscu znalazły się walory architektoniczne i historyczne, co świadczy o znaczeniu dziedzictwa kulturowego w tworzeniu współczesnego obrazu miasta. Taki sposób percepcji jest zgodny z tym lansowanym w Strategii marki i promocji miasta Łodzi na lata 2010–2016, w którym dziedzictwo pofabryczne oraz wyjątkowy układ urbanistyczny miasta są jego wyróżniającymi się elementami. Relatywnie dobrze oceniono także dostępność usług i skomunikowanie miasta, co w połączeniu z jego postrzeganiem jako przyjaznego dla turystów i inwestorów stanowi o otwartości zbiorowości miejskiej i jej gotowości do podejmowania nowych wyzwań.

Istotnym elementem atrakcyjności i konkurencyjności współczesnych miast są niewątpliwie warunki życia i jakość zamieszkiwania w nich. Jednym ze sposobów ich badania jest ustalenie poziomu satysfakcji mieszkańców z określonych dziedzin funkcjonowania miasta. Dostępność, a także jakość działania określonych instytucji, takich jak służba zdrowia, placówki edukacyjne, rynek pracy, usługi publiczne, instytucje kultury czy instytucje władzy i zarządzania, w dużym stopniu przesądzają o jakości życia w danej społeczności. Podkreśla się także ich znaczenie dla przywiązania mieszkańców do lokalnej zbiorowości (Brehm, Eisenhauer, Krannich 2004) i chęci podtrzymywania roli jej członka, osłabiając tym samym tendencje migracyjne. Liczba i jakość instytucji oraz udogodnień lokalnych (*amenities*) stanowią istotny czynnik wpływający na ocenę miejscowości zamieszkania jako dogodnego, atrakcyjnego miejsca do życia, będąc przy tym wskaźnikiem rozwoju danej społeczności (Florida 2002; Clark 2004; Besser, Recker, Parker 2009).

Pomiaru poziomu satysfakcji mieszkańców z poszczególnych aspektów funkcjonowania miasta dokonano przy wykorzystaniu siedmiostopniowej skali, gdzie 0 oznaczało całkowity brak zadowolenia, a 7 – pełne zadowolenie. Przedmiotem oceny były w tym przypadku takie sfery jak: zarządzanie miastem, działalność lokalnych instytucji (policja, służba zdrowia, edukacja i oświata, kultura i rozrywka)

oraz jakość i estetyka infrastruktury komunalnej. Diagnozując zadowolenie z poszczególnych dziedzin życia, analizie poddano łącznie 10 aspektów (tabela 2).

Tabela 2. Satysfakcja z określonych dziedzin życia w mieście. Średnia ocen

Lp.	Dziedziny	Średnia ocen	Wartość modalna
1.	Sposób zarządzania miastem	-1,160	-1
2.	Funkcjonowanie urzędów	-0,710	0
3.	Funkcjonowanie policji	-0,520	0
4.	Funkcjonowanie instytucji ochrony zdrowia	-1,104	0
5.	Możliwość znalezienia dobrej pracy	-1,570	-3
6.	Stan ulic i dróg	-1,800	-3
7.	Możliwość zaspokojenia potrzeb kulturalnych i rozrywkowych	-0,050	0
8.	Funkcjonowanie komunikacji miejskiej	-0,150	0
9.	Funkcjonowanie instytucji oświatowo-edukacyjnych	0,000	0
10.	Czystość miejscowych ulic, placów i budynków	-1,397	-3

Źródło: Opracowanie własne.

Uzyskane dane wskazują, że żadna z wyróżnionych sfer oglądu miasta nie jest źródłem zadowolenia jego mieszkańców. Taki wynik niewątpliwie wskazuje, że istotnym elementem wpływającym na negatywny wizerunek miasta jest jakość zamieszkiwania w nim. Podejmowane przez władzę inicjatywy, mające na celu poprawę jakości miejskiej infrastruktury technicznej i instytucjonalnej oraz warunków zamieszkiwania, są słuszną strategią, która może pozytywnie wpłynąć na poprawę wizerunku miasta zarówno wśród mieszkańców, jak i na zewnątrz. Analizując strukturę ocen podawanych przez respondentów, można wskazać te aspekty, które stanowią ich największą bolączkę, i potraktować je jako swoisty barometr potrzeb i oczekiwań Łodzian. Ustalono, że najwyższy poziom dysatysfakcji jest związany z takimi dziedzinami jak stan infrastruktury drogowej, czystość miasta, funkcjonowanie lokalnego rynku pracy. Źródłem nieco mniejszego niezadowolenia są sposób zarządzania miastem i funkcjonowanie instytucji ochrony zdrowia. Relatywnie najlepiej oceniono natomiast takie sfery jak funkcjonowanie instytucji edukacyjnych i oświatowych oraz możliwości zaspokojenia potrzeb kulturalnych i rozrywkowych. O ile jednak tę pierwszą sferę mieszkańcy oceniali pozytywnie już wcześniej, to w ocenie tej drugiej nastąpiła korzystna zmiana, bowiem w badaniach z 2002 r. (Michalska-Żyła 2009) możliwości wypoczynku i rekreacji w mieście zostały ocenione zdecydowanie negatywnie. Dostrzeżenie i relatywnie lepsza ocena tych dziedzin funkcjonowania miasta mogą stanowić wskaźnik – na razie niezbyt wyraźny – transformacji Łodzi w kierunku „odrodzonego miasta przemysłowego”, w którym znaczenia nabierają edukacja, kultura i usługi.

## Konkluzje

Zaprezentowane dane skłaniają do sformułowania kilku wniosków pobadawczych i bardziej ogólnych konkluzji. Po pierwsze, podstawowe symbole miasta są związane z takimi przestrzeniami publicznymi, jak ulica Piotrkowska, od lat zajmująca niekwestionowaną pozycję głównego symbolu miasta, oraz zyskująca na popularności, zrewitalizowana przestrzeń przemysłowa z zaimplementowanymi nowymi funkcjami usługowymi, handlowymi i kulturalno-rozrywkowymi, jaką jest Manufaktura. To wykreowane miejsce może mieć przy tym symboliczny wymiar kształtowania nowego, pozytywnego wizerunku Łodzi odradzającej się dzięki odnowionym przestrzeniom i wprowadzanym nowym funkcjom stanowiącym podstawę atrakcyjności współczesnego miasta przemysłowego.

Po drugie, pozytywne opisy miasta, wybrane przez mieszkańców do charakterystyki Łodzi, koncentrowały się zwłaszcza na jej ciekawym architektonicznym wyglądzie i niebanalnej historii oraz otwartości na turystów i inwestorów, a także wysokiej dostępności usług. Taki profil charakterystyki, znów w ograniczonym zakresie, może być kolejnym przejawem transformacji miasta przemysłowego w kierunku miasta licznych atrakcji i walorów miejskich.

Po trzecie, podstawową przeszkodą na drodze do pozytywnego wizerunku atrakcyjnego miasta przemysłowego jest jakość zamieszkiwania w mieście. Stan infrastruktury technicznej, zwłaszcza komunikacyjnej, oraz ład i estetyka przestrzeni, a także funkcjonowanie podstawowych kompleksów instytucjonalnych miasta, jakimi są rynek pracy i służba zdrowia, wpływają na negatywny jego odbiór przez mieszkańców. W konsekwencji braku zaspokojenia potrzeb bytowych i oczekiwań mieszkańców Łódź nadal w ich ocenie jest miastem biednym, raczej brzydkim, utrudniającym karierę zawodową i niebezpiecznym. Podstawowym zadaniem, jakie musi zostać zrealizowane na drodze do pozytywnego wizerunku, nowoczesnego, atrakcyjnego miasta przemysłowego jest więc poprawa jakości życia i zamieszkiwania. Wydaje się zatem, że miasto dopiero wkracza na drogę przemian, których zapowiedzią są w coraz większym zakresie akcentowane w społecznym odbiorze nowe funkcje i charakterystyki miasta.

### Literatura

- Bagiński E., Damurski Ł., 2009, *Wizerunek Wrocławia*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej.
- Besser T.L., Recker N., Parker M., 2009, *The impact of new employers from the outside, the growth of local capitalism, and new amenities on the social and economic welfare of small towns*, *Economic Development Quarterly*, no. 23(4).

- Bierwiaczonek K., 2016, *Społeczne znaczenie miejskich przestrzeni społecznych*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Błaszczak M., 2015, *O politycznej naturze tożsamości lokalnej* [w:] M. Malikowski, M. Pałak, J. Halik (red.), *Społeczne i ekonomiczne aspekty urbanizacji i metropolizacji*, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Boryczka E., 2008, *Tożsamość Łodzi, czyli o prawdzie tego miasta* [w:] Z. Przygocki, M. Sokołowicz (red.), *Nowoczesne miasto. Badania, instrumenty, analizy*, Łódź: Wydawnictwo Biblioteka.
- Brehm J., Eisenhauer B., Krannich R., 2004, *Dimensions of community attachment and their relationship to well-being in the amenity-rich rural west*, *Rural Sociology*, no. 69.
- Clark T.N., 2004, *The City as an Entertainment Machine*, Oxford: Elsevier.
- Czapiński J., Panek T. (red.), 2013, *Diagnoza społeczna 2013. Warunki i jakość życia Polaków – raport*, Warszawa: Zakład Wydawnictw Statystycznych.
- Drobnik A., 2012, *Projekty strategiczne w mieście przemysłowym*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.
- Echtner C.M., Ritchie J.R.B., 1991, *The meaning and measurement of destination image*, *The Journal of Tourism Studies*, no. 2(2).
- Florida R., 2002, *The Rise of the Creative Class*, New York: Basic Books.
- Glińska E., 2011, *Sposoby badania wizerunku miejsca*, *Samorząd Terytorialny*, nr 11.
- Glińska E., Florek M., Kowalewska A., 2009, *Wizerunek miasta. Od koncepcji do wdrożenia*, Warszawa: Wolters Kluwer Polska.
- GUS, 2002, *Bezrobotni oraz stopa bezrobocia wg województw, podregionów i powiatów – styczeń–grudzień 2002*, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- GUS, 2014, *Miasta w liczbach 2012. GUS. Urząd Statystyczny w Poznaniu*, Warszawa: Zakład Wydawnictw Statystycznych.
- Hall T., 1998, *Urban Geography*, London: Routledge.
- Jakóbczyk-Gryszkiewicz J., 2007, *Łódź w opinii studentów geografii* [w:] M. Madurowicz (red.), *Percepcja współczesnej przestrzeni miejskiej*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych.
- Kałuża-Kopias D., 2014, *Atrakcyjność migracyjna wielkich miast. Stan obecny i perspektywy*, *Problemy Polityki Społecznej*, nr 4(27).
- Karwińska A., 2007, *Społeczna percepcja miasta. Magiczne miejsca Krakowa* [w:] M. Malikowski, S. Solecki (red.), *Przemiany przestrzenne w dużych miastach Polski i Europy Środkowo-Wschodniej*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Klekotko M., 2014, *Miasta bez charakteru. Polskie miasta w perspektywie „teorii scen”*, *Przegląd Socjologiczny*, t. 63.
- Kotler P. et al., 1999, *Marketing Places Europe: Attracting Investments, Industries, Residents and Visitors to European Cities, Communities, Regions and Nations*, London: Financial Times, Prentice Hall.
- Kunze R., 1991, *Stadterneuerung als Teilstrategie der Stadtentwicklung*, *Jahrbuch Stadterneuerung 1990/1991*, Berlin.
- Landry Ch., Bianchini F., 1995, *The Creative City*, London: Demos.
- Lever W.F., 1987, *Glasgow: Policy for the post-industrial city* [w:] B. Robson (ed.), *Managing the City. The Aims and Impact of Urban Policy*, New Jersey: Barnes & Noble Books.
- Libura H., 1991, *Percepcja przestrzeni miejskiej*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Instytut Gospodarki Przestrzennej.

- Lorens P., 2010, *Definiowanie współczesnej przestrzeni publicznej* [w:] *idem*, J. Martyniuk-Pęczek (red.), *Problemy kształtowania przestrzeni publicznych*, Gdańsk: Urbanista.
- Lynch K., 1960, *The Image of the City. Publications of the Joint Center for Urban Studies*, Cambridge, MA: Technology Press.
- Łuczak A., 2000, *Istota tożsamości miasta*, Samorząd Terytorialny, nr 10(118).
- Łukowski W., 2010, *Potencjały społeczności lokalnych w marketingu lokalnym*, *Studia Politologiczne*, nr 16.
- Madurowicz M., 2008, *Miejska przestrzeń tożsamości Warszawy*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Majer A., 1997, *Duże miasta Ameryki. „Kryzys” i polityka odnowy*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Majer A., 2014, *Odrodzenie miast*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Majer A., 2015, *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Michalska-Żyła A., 2009, *Wizerunek miasta przemysłowego. Przykład Łodzi* [w:] M. Dymnicka, A. Majer (red.), *Współczesne miasta. Szkice socjologiczne*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Michalska-Żyła A., 2014, *The quality of life and social capital in post-industrial peripheral cities*, *Przegląd Socjologiczny*, nr 63(1).
- Misztal B., 2005, *Tożsamość jako pojęcie i zjawisko społeczne w zderzeniu z procesami globalizacji* [w:] E. Budakowska (red.), *Tożsamość bez granic*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Mordwa S., 2013, *Przestępczość i poczucie bezpieczeństwa w przestrzeni miasta. Przykład Łodzi*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Mruk H., 2012, *Marketing. Satysfakcja klienta i rozwój przedsiębiorstwa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Nawratek K., 2011, *Wypowiedź* [w:] S. Szewrański (red.), *Miasto postindustrialne. Problemy społeczne, perspektywy rozwoju. Zapis konferencji z dn. 14.03.2011*, Wrocław: Ośrodek Myśli Społecznej im. Ferdynanda Lassalle'a.
- Paasi A., 2011, *The region, identity, and power*, *Procedia Social and Behavioral Sciences*, vol. 14.
- Pacione M., 2005, *Urban Geography. A Global Perspective*, London: Routledge.
- Podręcznik rewitalizacji. Zasady, procedury i metody działania współczesnych procesów rewitalizacji*, 2003, Warszawa: Mefisto Editions.
- PwC, Raporty na temat wielkich miast Polski, 2011, [www.pwc.com.pl](http://www.pwc.com.pl) (dostęp: 13.09.2017).
- PwC, Raporty na temat wielkich miast Polski, 2015, [www.pwc.com.pl](http://www.pwc.com.pl) (dostęp: 13.09.2017).
- Rewers E., 2005, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków: Universitas.
- Rogowska M., 2013, *Koncepcja kreatywnego miasta w teorii i praktyce*, *Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu*, nr 320, Wrocław: Uniwersytet Ekonomiczny.
- Rokicka E., 2014, *Jakość życia mieszkańców Łodzi i jej przestrzenne zróżnicowanie*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Sagan I., 2003, *Współczesne przemiany miast w kontekście ekonomicznej, kulturowej i politycznej globalizacji* [w:] R. Piekarski, M. Graban (red.), *Globalizacja i my. Tożsamość lokalna wobec trendów globalnych*, Kraków: Universitas.

- Sokołowicz M., Boryczka E., 2010, *Marka Łodzi jako czynnik budujący tożsamość Łódzkiego Obszaru Metropolitalnego* [w:] A. Suliborski, Z. Przygodzki (red.), *Łódzka metropolia. Problemy integracji społecznej i przestrzennej*, Łódź: Biblioteka.
- Sokołowicz M., Boryczka E., 2011, *Tożsamość i wizerunek dużego miasta wobec międzynarodowej mobilności osób dobrze wykształconych. Przykład Łodzi w oczach studentów łódzkich uczelni*, Zeszyty Naukowe Politechniki Poznańskiej. Architektura i Urbanistyka, nr 24.
- Starosta P., 2016, *Społeczny potencjał odrodzenia miast postprzemysłowych*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
- Sztompka P., 2010, *Kompetencje cywilizacyjne – uwarunkowania transformacji gospodarczej i społecznej*, Dialog. Pismo Dialogu Społecznego, nr 2.
- Szukalski P., 2012, *Sytuacja demograficzna Łodzi*, Łódź: Wydawnictwo Biblioteka.
- Tobiasz-Lis P., 2008, *Wyobrażenia kobiet i mężczyzn o przestrzeni Łodzi*, Acta Universitatis Lodzianae. Folia Geographica Socio-Oeconomica, nr 9.
- Tobiasz-Lis P., 2013, *Zmiany wyobrażeń mieszkańców Łodzi o przestrzeni miasta*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Tobiasz-Lis P., 2016, *Uwarunkowania rozwoju a wizerunek miasta. Przykład Łodzi*, Barometr Regionalny, nr 14(2).
- Tuwim J., 1964, *Wspomnienia z Łodzi* [w:] J. Tuwim, *Dzieła*, t. 5, *Pisma prozą*, red. J.W. Gomułicki, Warszawa: Czytelnik.
- Ward S.V., 2013, *Selling places: The marketing and promotion of towns and cities 1850–2000*, London–New York: Spon Press, Taylor & Francis Group.
- Wiśniewska W., 2012, *Krajobraz miejski. Odnowa i kreacja w procesie odnowy*, Łódź: Wydawnictwo Politechniki Łódzkiej.